PL ISSN 0039-3355

TOM XLVI

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



TREŚĆ TOMU m.in.

Artykuły

Otylia Słomczyńska: Z badań nad pieśnią religijną w kancjonałach śląskich

Jan Walczak: Życie ideologiczne śląskich organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej i Deutsche Sozialistische Arbeitspartei Polens w latach dwudziestych XX w.

Mirosław Cygański: Współpraca Polski z NRD w żegludze na Odrze oraz w dziedzinie gospodarki morskiej

Jerzy Bielski: Polski punkt widzenia na strategię i taktykę zachodnioniemieckiego rewizjonizmu terytorialnego

Alojzy Melich: Diagnoza stanu i kierunki rozwiązań zagadnień płacowych w przedsiębiorstwie

Miscellanea i materiały

Kazimierz Szczygielski: Środowisko miasta Opola a zachorowalność dzieci

Przeglądy badań i recenzje

Kronika życia naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu

Opole 1988

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Czesława Mykita-Glensk: Koraszewski jako inicjator polskiego życia kulturalnego na Śląsku Opolskim
Stanisława Sochacka: Prace badawcze niemieckiego slawisty — Reinholda Trautmanna
Stanisław Wajda: Prawo żeglugi na Renie w praktyce traktatowej do II wojny światowej
Zbigniew Kowalski: Władza i społeczeństwo Śląska Opolskiego w latach 1945—1948
Władysław Jacher: Integracja społeczna na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej
Janusz Kroszel: Dynamika i struktura przeobrażeń społeczno-gospodarczych na Śląsku Opolskim w latach 1945—1985 (wybrane zagadnienia)
Mirosław Cygański: Rewizjonizm zachodnioniemiecki wobec Śląska

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Bożena Ratajczak: Próby zapobiegania klęskom elementarnym w Opolu w okresie od XVII do I połowy XIX w.
Mirosław Cygański: Pruska policja polityczna — prekursor gestapo i freikorpsy jako poprzednicy SS i SA
Teresa Konieczna: Proza literacka w „Gazecie Opolskiej" 1890—1923
Stanisław Ł. Łuczko: Koraszewski jako poeta i rzecznik poezji polskiej
Krystyna Kossakowska-Jarosz: Kalendarze wydawane w oficynie Bronisława Koraszewskiego
Krystyna Kossakowska-Jarosz: Kalendarze górnośląskie ukazujące się do II wojny światowej — stan badań i postulaty badawcze

PRZEGLĄDY BADAŃ I RECENZJE

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN
ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

TOM XLVI

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

OPOLE 1988

P 3594 II

Rada Redakcyjna

HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROŻEK, ZDZISŁAW GORCZYCA, TADEUSZ GOSPODAREK, WŁADYSŁAW JACHER, JANUSZ KROSZEL, FRANCISZEK MAREK, STANISŁAW MALARSKI, ALOJZY MELICH (*przewodniczący*), ZBIGNIEW MIKOŁAJEWICZ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, MIECZYSŁAW PATER, FELIKS PLUTA, JANUSZ SAWCZUK, BOLESŁAW WINIARSKI

Komitet Redakcyjny

JANUSZ KROSZEL	*redaktor naczelny*
WIESŁAW LESIUK	*sekretarz redakcji*
JÓZEF BYCZKOWSKI	*członkowie redakcji*
ZBIGNIEW KOWALSKI	
ANDRZEJ PASIERBIŃSKI	
ROBERT RAUZIŃSKI	
STANISŁAWA SOCHACKA	

Opracowanie redakcyjne

Halina Łangowska-Reiner
Barbara Łuszczewska
Izabella Niewińska
Zofia Wychota

Redaktor techniczny

Bogumiła Kassaraba-Nawrot

Korekta

Marzanna Kicera
Ewa Dawidejt-Jastrzębska

Okładkę projektował

Henryk Bzdok

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji: ul. Piastowska 17 — 45-082 Opole

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka -1- OPOLE 9/0/5/88

Inst. Śl. Opole 150,-

INSTYTUT ŚLĄSKI — OPOLE 1988

Wydanie I. Nakład 600+20 egz. Ark. wyd. 31,00. Ark. druk. 25,75. Pap. dr. sat. kl. III 71 g, 70×100. Oddano do składania 4 I 1987. Druk ukończono w marcu 1988 r. Zam. 456/242. G-3/61. Cena zł 150,—

DRUKARNIA UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Otylia Słomczyńska: Z badań nad pieśnią religijną w kancjonałach śląskich 15
Jan Walczak: Życie ideologiczne śląskich organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej i Deutsche Sozialistische Arbeitspartei Polens w latach dwudziestych XX w. 39
Czesława Mykita-Glensk: Niemieckie życie teatralne od połowy XX w. do r. 1944 77
Stanisław Gawlik: Akademizacja kształcenia nauczycieli w Polsce (zarys problematyki) 105
Mirosław Cygański: Współpraca Polski z NRD w żegludze na Odrze oraz w dziedzinie gospodarki morskiej 123
Jerzy Bielski: Polski punkt widzenia na strategię i taktykę zachodnioniemieckiego rewizjonizmu terytorialnego 153
Jan Rajman: Poziom urbanizacji województwa opolskiego w świetle wskaźnika sumarycznego 189
Alojzy Melich: Diagnoza stanu i kierunki rozwiązań zagadnień płacowych w przedsiębiorstwie 207
Stanisław Kalina: Odrzański standard tranzytu 219

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Bogusław Wyderka: Dwa zabytki kancelaryjnej polszczyzny śląskiej z połowy XVII w. 243
Józef Drozd: Materiały archiwalne do dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego z lat 1811—1945 przechowywane w Archiwum Uniwersyteckim we Wrocławiu 261
Jan Łączewski: Sprawa niemieckich odszkodowań za zbrodnie III Rzeszy dla uchodźców polskich w krajach zachodnich w świetle dokumentów z archiwum Mieczysława Chmielewskiego 283
Kazimierz Szczygielski: Środowisko miasta Opola a zachorowalność dzieci 297
Maria Śmiełowska: Wybrane zagadnienia z badań wartości pracy i aspiracji zawodowych 321
Andrzej Pasierbiński: Edukacyjny wymiar społecznego awansu robotników. Studium zróżnicowań pochodzeniowo-regionalnych na Śląsku Opolskim 337
Wiktor Skrzypek: Postępy weterynarii na Górnym Śląsku w XX w. . . . 363
Józef Buziński: Rozwój opolskiego środowiska naukowego. Refleksje byłego przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu 377

PRZEGLĄDY BADAŃ I RECENZJE

Henryk Borek, Stanisław Mazak: Polskie pamiątki rodu Dzierżonów (rec. Alina Kowalska) 389
Śląskie portrety (rec. Marek Koza) 390
Urszula Łangowska: Systemowa analiza nauki o organizacji i zarządzaniu w Polsce w latach 1963—1976 (rec. Anna Lewicka-Strzałecka) 392
Erich Fromm: The Working Class in Weimer Germany. A Psychological Socjological Study (rec. Andrzej Pasierbiński) 396

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

Wanda Więcek: Sprawozdanie z Colloquium Opole'85 (14—15 listopada 1985 r. 401
Krystyna Kossakowska-Jarosz: Konferencja naukowa *Kultura ludowa sercem Śląska* (5—7 grudnia 1985 r.) 409

CONTENTS

ARTICLES

Otylia Słomczyńska: From the Investigations on Religious Songs in Silesian Psalm-Books 15
Jan Walczak: Ideological life of Silesian Organizations of the Polish Socialist Party and Deutsche Socialistische Arbeitspartei Polens in the Twenties of the 20th Century 39
Czesława Mykita-Glensk: The German Theatrical Life from the Latter Part of the 19th Century till the Year 1944 77
Stanisław Gawlik: Academization of Teachers' Training in Poland (An Outline of the Problems) 105
Mirosław Cygański: Co-operation between Poland and the GDR in navigation on the Odra and in the Sea Economy 123
Jerzy Bielski: The Polish Point of View on Strategy and Tactics of the West-German Territorial Revisionism 153
Jan Rajman: The Urbanization Standard of the Opole Voivodeship in the Light of the Global Rate 189
Alojzy Melich: The Diagnosis of State and the Directions of Solutions of Payment Problems in an Establishment 207
Stanisław Kalina: The Odra Transit Standard 219

MISCELLANEA AND MATERIALS

Bogusław Wyderka: The Two Relicts of Silesian Polish Language of Office Character from the Middle of the 17th Century 243
Józef Drozd: The Archival Materials Concerning the History of Wrocław University from the Years 1911—1945 Found in the University Archives in Wrocław 261
Jan Łączewski: The Problem of German Damages for the Third Reich Crimes for Polish Refugees in Western Countries in the Light of Documents from the Archives of Mieczysław Chmielewski 283
Kazimierz Szczygielski: The Environment of the Opole Town and the Morbidity of Children 297
Maria Śmiełowska: Selected Problems from Investigations on the Value of Work and on Professional Aspirations 321
Andrzej Pasierbiński: Educational Dimension of Social Promotion of Workpeople. A Study of Original and Regional Differentiations in Opole Silesia 337
Wiktor Skrzypek: The Progress of Veterinary Medicine in the Upper Silesia in the 20th Century 363
Józef Buziński: The Development of Opole Scientific Circles. Some Reflections by the Former President of Presidium of the People's Province Council in Opole 377

INDEX OF INVESTIGATIONS AND REVIEWS

Henryk Borek, Stanisław Mazak: Polish Remembrances of the Dzierżon Family (reviewed by Alina Kowalska) 389

Silesian Portraits (reviewed by Marek Koza) 390
Urszula Łangowska: The Systematic Analysis of Science of Organization and Management in Poland in the Years 1963—1976 (reviewed by Anna Lewicka-Strzałecka) 392
Erich Fromm: The Working Class in Weimar Germany. A Psychological Sociological Study (reviewed by Andrzej Pasierbiński) 396

CHRONICLE OF SCIENTIFIC LIFE AT THE SILESIAN INSTITUTE IN OPOLE

Wanda Więcek: A Report on Colloquium Opole'85 (on 14th—15th November 1985) 401
Krystyna Kossakowska-Jarosz: A Conference *"The Folk Culture is the Heart of Silesia"* (on 5—7th December 1985) 409

INHALTSVERZEICHNIS

AUFSÄTZE

Otylia Słomczyńska: Die Forschungen über das religiöse Lied in den schlesischen Kirchengesangbüchern 15

Jan Walczak: Das ideologische Leben der schlesischen Organisationen der Polnischen Sozialistischen Partei und der Deutschen Sozialistischen Arbeitspartei Polens in den zwanziger Jahren des XIX. Jh. 39

Czesława Mykita-Glensk: Das deutsche Theaterleben seit der Hälfte des XIX. Jh. bis zum Jahre 1944 77

Stanisław Gawlik: Die Akademisierung der Lehrerbildung in Polen (Umriss der Problematik) 105

Mirosław Cygański: Die Zusammenarbeit Polens mit der DDR in der Oderschiffahrt und im Gebiet der Seewirtschaft 123

Jerzy Bielski: Der polnische Gesichtspunkt auf die Strategie und Taktik des westdeutschen Territorialrevisionismus 153

Jan Rajman: Das Niveau der Versdtädterung der Woiwodschaft Opole im Lichte des summarischen Richtsatzes 189

Alojzy Melich: Die Diagnose des Standes und Die Richtungen der Lösung der Lohnprobleme im Betriebe 207

Stanisław Kalina: Der Oderstandard des Transites 219

MISZELLEN UND MATERIALIEN

Bogusław Wyderka: Zwei Kanzleischriftenkmäler der polnischen Sprache in Schlesien aus des Hälfte des XVIII. Jh. 243

Józef Drozd: Die Archivalien zur Geschichte der Universität in Wrocław aus den Jahren 1811—1945, die im Archiv in Wrocław aumbewahrt sind . . 261

Jan Łączewski: Das Problem der deutschen Entschädigungen für die Verbrechen des III. Reiches für die polnischen Flüchtlinge in den Westländern im Lichte der Dokumente aus dem Archiv von Mieczysław Chmielewski 283

Kazimierz Szczygielski: Das Milieu der Stadt Opole und die Erkrankungshäufigkeit der Kinder 297

Maria Śmiełowska: Ausgewählte Probleme aus der Forschung der Arbeitswerte und der Berufsaspirationen 321

Andrzej Pasierbiński: Das Edukationsausmass des gesellschaftlichen Aufstiegs der Arbeiter. Das Studium der abstammungsregionalen Differenzierungen in Śląsk Opolski 337

Wiktor Skrzypek: Der Fortschritt der Tierarzneikunde in Oberschlesien im XX. Jh. 363

Józef Buziński: Die Entwicklung des wissenschaftlichen Milieus in Opole. Die Betrachtungen des ehemaligen Vorsitzenden des Woiwodschaftsnationalrates in Opole 377

FORSCHUNGSÜBERSICHTEN UND BUCHBESPRECHUNGEN

Henryk Borek, Stanisław Mazak: Die polnischen Andenken der Dzierżon Familie (Rez. Alina Kowalska) 389

Schlesische Bildnisse (Rez. Marek Koza) 390
Urszula Łangowska: Eine Systemanalyse der Lehre über Organisation und Verwalten in Polen in den Jahren 1963—1976 (Rez. Anna Lewicka-Strzałecka) 392
Erich Fromm: Die Arbeiterklasse im Weimarer Deutschland. Psychologisch-soziologisches Studium (Rez. Andrzej Pasierbiński) 396

AUS WISSENSCHAFTLICHER TÄTIGKEIT DES SCHLESISCHEN INSTITUTS IN OPOLE

Wanda Więcek: Tagungsbericht über das „Colloquium Opole 85" (14—15 XI 1985) 401
Krystyna Kossakowska-Jarosz: Wissenschaftliche Konferenz „Volkskultur — das Herz Schlesiens" (5—7 XII 1985) 409

СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬИ

Отилия Сломчиньска: Из исследований религиозных песен в силезских канционалах 15
Ян Вальчак: Идеологическая жизнь силезских организаций Польской Социалистической партии и Германской Социалистической рабочей партии Польши в 20-х годах XX века 39
Чеслава Мыкита-Гленск: Немецкая театральная жизнь в Ополе с половины XIX в. до 1944 г. 77
Станислав Гавлик: Очерк академизации образования учителей в Польше 105
Мирослав Цыганьски: Сотрудничество Польши и ГДР в области речного судоходства по Одре и морского хозяйства 123
Ежи Бельски: Польская точка зрения на стратегию и тактику западногерманского территориального ревизионизма 153
Ян Райман: Уровень урбанизации опольского воеводства в свете суммарных показателей 189
Алойзы Мелих: Диагноз состояния и возможные решения проблемы оплаты труда на предприятии 207
Станислав Калина: Стандарт транзита по Одре 219

ЗАМЕТКИ И МАТЕРИАЛЫ

Богуслав Выдерка: Два документа канцелярского польского языка в Силезии половины XVII в. 243
Юзеф Дрозд: Архивные материалы по истории Вроцлавского университета 1811-1945 гг. из Университетского архива во Вроцлаве . . 261
Ян Лончевски: Вопрос о немецких репарациях за преступления III Рейха для беженцев из Польши в западных странах в свете документов из архива Мечислава Хмелевского 283
Казимеж Щигельски: Среда города Ополе и заболеваемость детей 297
Мария Смеловска: Избранные вопросы исследований ценности труда и профессиональных запросов 321
Анджей Пасербиньски: Образовательная сторона общественного продвижения рабочих. Очерк дифференциации по месту исхождения в Опольской Силезии 337
Виктор Скшипек: Достижения ветеринарии в Верхней Силезии в XX в. 363
Юзеф Бузиньски: Развитие опольской научной среды. Замечания бывшего председателя президиума Областного совета в Ополе . . . 377

ОБЗОР И РЕЦЕНЗИИ

Хенрик Борек, Станислав Мазак: Польские семейные реликвии рода Дзержонов (рец. Алина Ковальска) 388
Силезские портреты (рец. Марек Коза) 390
Урмила Ланговска: Системный анализ науки о организации и управлении в Польше в период с 1963 по 1976 г. (рец. Анна Левицка-Стшалэцка) 392

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE

Эрих Фромм: Рабочий класс в Веймарской Германии. Психологическо-социологическое исследование (рец. Анджей Пасербиньски) . . . 396

ХРОНИКА НАУЧНОЙ ЖИЗНИ СИЛЕЗСКОГО ИНСТИТУТА В ОПОЛЕ

Ванда Венцек: Отчет о Коллоквиуме Ополе:85 (14 - 15 ноября 1985) . 401
Кристина Коссаковска-Ярош: Научная конференция „Народная культура — сердце Силезии" (5 - 7 декабря 1985 г.) 409

ARTYKUŁY

OTYLIA SŁOMCZYŃSKA

Z BADAŃ NAD PIEŚNIĄ RELIGIJNĄ W KANCJONAŁACH ŚLĄSKICH

Kancjonały, czyli zbiory pieśni, spełniały w życiu wyznawców różnych religii bardzo ważną rolę. Służyły indywidualnym praktykom religijnym w domu i umożliwiały zbiorową celebrację nabożeństw w kościele. Potrzebowali ich i luteranie, i katolicy.

Kościół protestancki przywiązywał wielką wagę do śpiewu kościelnego, w rezultacie literatura śląska — zasługą duchownych protestanckiego wyznania — wzbogaciła się o szereg polskich kancjonałów. Księgi z pieśniami powstawały z inicjatywy miejscowych pastorów, w większości z okolic silnie opanowanych przez nową religię: z Byczyny, Namysłowa, Kluczborka, Brzegu i Wrocławia. Zasłużyli się w tym dziele: urodzony w Byczynie Krzysztof Suessenbach (1599—1631), tamże urodzony Chrystian Rohrmann (1672—1731) — polski kaznodzieja w Pawłowie, Wojciech Hentschel (1631—1686) z Kluczborka, Jan Acoluthus (właściwe nazwisko Ksiądz) urodzony w Głuchowie koło Namysłowa (1628—1689) — kaznodzieja polski u św. Krzysztofa we Wrocławiu. Do pieśniarzy rymotwórców należały literackie familie Cretiusów i Zasadiusów. Jako redaktorzy kancjonałów zapisali się Robert Fiedler (1840—1877), Karol Fryderyk Plaskuda i inni.

Głównym miejscem drukowania protestanckich śpiewników kościelnych był Brzeg. Na usługach luterańskiego piśmiennictwa religijnego, w tym głównie kancjonałów, pozostawała drukarnia Krzysztofa Czorna (Tschorn). W 1670 r. Czorn rozpoczął edycję długiego ciągu polskich kancjonałów wydaniem *Pieśni co przedniejszych z kancjonału wielkiego toruńskiego wybranych [...]*, przez redaktora wzbogaconych o 33 psalmy Jana Kochanowskiego z dodatkiem do nich melodii. W 1673 r. ukazał się również w Brzegu czcionkami Czornowskiej oficyny *Doskonały kancjonał Polski [...]*, zebrany przez wrocławskich pastorów Jana Akolutha i czterech pozostałych współredaktorów. Wyszło, poza wymienio-

nymi, szereg pomniejszych zbiorków, jedne stanowiły przeróbki polskich kancjonałów z domieszką przełożonych niemieckich pieśni, inne zawierały oryginalne polskie teksty pieśni, ułożone przez miejscowych autorów. Kancjonały protestanckie były wielekroć wznawiane, co dowodzi dużego na nie zapotrzebowania [1].

Książek nabożnych, zawierających pieśni, potrzebowali i katoliccy wierni, tymczasem jakoś nikomu nie przychodziło na myśl, ażeby o nie się zatroszczyć. Drukarnie śląskie, w zdecydowanej większości własność protestantów, nie kwapiły się do ich wydawania. Wprawdzie już co najmniej od połowy XVI w. prosperowała książęco-biskupia drukarnia w Nysie, ale tam rzadko drukowano po polsku. I Oppersdorfowie mieli w XVII w. w Głogówku na zamku urządzoną drukarnię. Głogówecki magnat, gorliwy katolik, otrzymał ją rzekomo w darze od Habsburgów w celach kontrreformacyjnych. Nie została jednak wykorzystana do wydawania polskich modlitewników lub kancjonałów, już wówczas pilnie poszukiwanych.

Niektóre edytorskie potrzeby w zakresie polskojęzycznych katolickich druków religijnych usiłowano realizować w oficynach jezuickich w Polsce, m. in. w Sandomierzu. Księża jezuici opolscy (przybyli do Opola w 1668 r.) wydali tam np. książkę odpustową pt. *Matka przedziwna w Piekarach [...]* w 1726 r. [2]. W końcu XVII w. przed katolikami otworzyły się możliwości wydawnicze w związku z powstaniem w 1699 r. drukarni biskupiej we Wrocławiu. Włączyła się ona jednak aktywnie do pracy dopiero w 1726 r. Wśród poloników tłoczonych prasami tej oficyny znajdowały się druki religijne różnej treści i przeznaczenia, w tym w sumie dość spora ich liczba z zamówienia ojców jezuitów z Opola — np. podane do druku (1734) pieśni pomieszczone w zeszyciku pospołu z modlitwami do św. Ignacego. Podobnie okazjonalny charakter miał wydany przez księży juzuitów z Tarnowskich Gór (przybyli tam w 1675 r.) w opawskiej oficynie Jana Wacława Szyndlera modlitewnik dla czcicieli św. Barbary pt. *Książeczka bractwa* [...]. Zawierał on oprócz modlitw godzinki i litanie.

Jezuici wrocławscy wydali wprawdzie w 1733 r. *Kancjonał pieśni pobożnych, według obrzędów kościoła świętego katolickiego na uroczystości całego roku z przydatkiem wielu nowych sporządzony i wydany* (Wrocław: Dr Akad. S. J. 1733, następne wydanie z 1769), lecz czy docierał i znajdował nabywców na Górnym Śląsku, nie wiadomo. Tutejszy kler katolicki, w przeciwieństwie do protestanckich duchownych, nie

[1] Studia na ten temat przeprowadził W. Chojnacki, zob. W. Chojnacki, *Polskie kancjonały na Śląsku w XVII—XX wieku*, Wrocław 1958.

[2] Egzemplarz znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

przejawiał skłonności do pisania pieśni lub układania śpiewników, a jeszcze rzadziej do ich drukowania. Jeżeli nawet jakaś produkcja piśmiennicza istniała, to pozostawała w rękopisach. Józef Lompa znalazł na chórze kościelnym w Woźnikach pokaźnych rozmiarów zbiór *Pieśni ceremonii na cały rok [...]*, dzieło ukończone w 1774 r. przez Mateusza Onufrego Nowackiego [3]. Natrafił także, będąc chłopcem jeszcze, na inne osobliwości. Po latach opisze, co wówczas widział:

„[...] u kościelnego przy kościele św. Anny za Olesnem, tam pustelnikiem zwanego, rękopis w skórę czarną oprawny: kronikę miasta Olesna tudzież Pieśni nabożne, których jeszcze w żadnym z polskich kancjonałów nie widziałem i z których niektóre odpisałem. Organiści mieli w owych czasach podobne kancjonały pisane, pomiędzy którymi najpiękniejszy, a wraz i najdokładniejszy, który mi się widzieć dało, rektor Józef Grindel w Oleśnie posiadał" [4].

W porównaniu z protestanckim, katolickie edytorstwo książek do nabożeństwa, zwłaszcza służących pielęgnowaniu śpiewu kościelnego, przedstawiało się w XVII i XVIII w. niezwykle mizernie.

Górny Śląsk — a więc ta część Śląska, w której panował język polski i gdzie sięgał wpływ duchowieństwa z Polski, a zwłaszcza z Krakowa, któremu pod względem kościelnym podlegał do 1821 r. jego wschodni pas (pszczyńsko-bytomski) — zaopatrywał się głównie w książkę pochodzącą z polskich terenów, zwaną tu krakowską. Polskie książki nabożne przywoziło z sobą i popularyzowało przeważnie duchowieństwo napływowe z Polski, ale niewiele troszczyło się o powstanie i wydawanie na miejscu polskiej produkcji piśmienniczej. Księża śląscy zaś, wobec łatwości ich dowozu, nie wykazywali zainteresowania polskimi podręcznymi książeczkami do modlitwy i śpiewu.

W kapitule wrocławskiej zasiadali przeważnie Niemcy, usiłujący forsować język niemiecki kosztem polskiego. Można rzec, że wierni, modlący się po polsku i adorujący świętych pańskich pieśnią wyrażoną w tym języku, w staraniach o nią zdani byli na własne siły. Będące w użyciu modlitewniki w większości były nieśląskiej produkcji. Katolicy Górnego Śląska zdobywali je własnym sumptem w centrach życia religijnego po polskiej stronie granicy; w pobliskiej Częstochowie lub bardziej odległym Krakowie, a nawet przywozili je z Kalwarii Zebrzydowskiej.

Kiedy władze pruskie po zagarnięciu Śląska, chcąc ograniczyć wpływy polskie na życie religijne społeczeństwa śląskiego, zabroniły nie

[3] M. O. Nowacki urodził się 21 IX 1755 r. w Miasteczku Śląskim, zmarł 24 II 1836 r. jako pustelnik w Konopiskach.

[4] J. Lompa, *Krótki rys piśmiennictwa polskiego na Śląsku*, „Dziennik Górnośląski" 1849, nr 85, s. 349.

tylko sprowadzania książek nabożnych, ale także pielgrzymowania do Polski, skąd przywożono je okazją, deficyt druków do codziennej praktyki religijnej przybrał niebywałe dotąd rozmiary. Miały na to wpływ i inne jeszcze, poza już wymienionymi, ważkie okoliczności, że wspomnimy tylko wojny śląskie, podczas których ludność traciła swój dobytek, a z dymem ulatywały nieraz przedmioty religijnego kultu, w tym także książki. Ludność doprowadzona do skrajnego ubóstwa rzadko pozwalała sobie na nowe sprawunki. Dał temu świadectwo, przybyły na Śląsk ze Szlichtyngowej, drukarz Bogdan Boerner, który starał się w 1755 r. o otwarcie drukarni w Opolu. Planował zająć się produkcją właśnie książek nabożnych. Wkrótce jednak zorientował się, że szanse rozwinięcia ruchu wydawniczego w tej dziedzinie są mizerne. Zwrócił się przeto do króla o pozwolenie przeniesienia oficyny do Brzegu, gdzie miał nadzieję rozwinąć z lepszym skutkiem edytorstwo druków protestanckich. Podanie umotywował następująco:

„[...] nie widzę szans utrzymania się z druku modlitewników. Lud wprawdzie bardzo ich potrzebuje i chciałby je kupować, lecz wskutek straszliwego wyniszczenia wojnami długo na wysiłek kupna nowych książek do nabożeństwa nie będzie mógł sobie pozwolić. Nie widzę też kogokolwiek, kto chciałby moje inicjatywy wydawnicze wesprzeć" [5].

Stan posiadania książek do nabożeństwa został zatem mocno uszczuplony. Brakowało zwłaszcza stosownych polskich kancjonałów. Nie tylko wierni nimi nie dysponowali, ale nawet w niektórych kościołach nie mieli ich organiści. W rezultacie popisywali się podczas nabożeństw łacińskimi psalmami i litaniami, skazując uczestników na bierny udział w adoracjach. Nierzadko próbowali ratować sytuację poprzez dostarczanie własnych tekstów i komponowanie do nich melodii. Tematem były legendarne zdarzenia, cudowne obiekty religijne, nieszczęsne następstwa grzechu, okrutne kary za niewiarę i inne powiastkowe wątki nastrojowe; melodie opierano na muzycznych motywach ludowych. Co prawda większość pieśni przeznaczona była dla pątników, lecz z czasem wkradły się one i do nabożeństw odprawianych w kościele.

Koło połowy XVIII w. władze kościelne zaczęły piętnować domorosłych pieśniarzy i poleciły organistom śpiewać w kościele tylko pieśni zawarte w aprobowanych przez władze kościelne śpiewnikach. Zakazano również kantorom śpiewania z dziatwą szkolną po łacinie podczas mszy. Wydane polecenia nie zdołały uzdrowić wypaczeń śpiewu kościel-

[5] Zentrales Staatsarchiv, Historische Abteilung II, Merseburg (dalej: ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg), Rep. 46, Nr 170 c, korespondencja B. Boernera z maja i czerwca 1755 r.

nego z prostego powodu, mianowicie wyczerpania się starych zasobów drukowanych zbiorów pieśni, a także niedostatku odpowiadających im nut. Lud obecny w kościele śpiewał tylko to, co umiał na pamięć. Doprowadziło to ostatecznie do zniekształcenia i upadku śpiewu w ogóle. Tekstów pieśni i nut brakowało do ćwiczeń chórów kościelnych. Duchowni ubolewali, że wierni milcząco odbywają nabożeństwa, sami jednak nie wychodzili z własnymi inicjatywami, które mogłyby ten stan rzeczy poprawić. Nie brano np. pod uwagę poczynań edytorskich. Wprawdzie wikary klasztoru reformackiego o. Wacław Waxmański opracował w związku z otwarciem kalwarii na Górze Chełm modlitewnik pt. *Nowa Jerozolima albo kalwaria całej Męki Jezusowej [...]*, ale ubogo reprezentowana była w nim pieśń. Zawierał ich bowiem zaledwie 26. Wyszedł w 1767 r. w oficynie akademickiej we Wrocławiu. Następne wydanie ukazało się dopiero w 1804 r. (w Raciborzu), jeżeli nie liczyć niemieckiego tłumaczenia z 1793 r.

Katolicka władza kościelna biskupstwa wrocławskiego, kierująca wewnętrznym życiem religijnym na Śląsku, nie zdradzała najmniejszego zainteresowania scentralizowaniem dążeń i zaplanowaniem konkretnych akcji zmierzających do uruchomienia polskiej produkcji druków religijnych codziennego użytku dla sporej przecież części zamieszkujących na Śląsku polskich katolików. Dominowali oni głównie na Górnym Śląsku. Oznaki pewnej aktywności twórczej i wydawniczej obserwujemy dopiero u schyłku XVIII i na początku XIX w. ze strony niższego rangą kleru pochodzenia miejscowego. W akcji pisarskiej na czoło wysunęły się zrazu pieśni. Powodem tego był m. in. fakt szerzenia się nadal wymykającej się spod kontroli i nie aprobowanej przez Kościół twórczości w tym zakresie, uprawianej na coraz większą skalę przez domorosłych pieśniarzy. Zjawiska nie można było lekceważyć, gdyż pieśni ukazywały się słowem drukowanym w ulotkach i w wielotysięcznych nakładach. Były to w większości pieśni o charakterze bardziej świeckim niż kościelnym, o czym świadczą tytuły niektórych: *Nowa pieśń o pielgrzymie i dobrym pasterzu, Pieśń o marnotrawnym bednorzu, Zbrodnia wielka [...] czyli jaki uczynek taka zapłata, Dzielny syn [...] myśliwca, czyli historia dwóch druciarzy.* Takich pieśni wydano w ulotkach wiele. Fabrykowały je oficyny w Raciborzu i Opolu. Zacytujmy dosłownie jedną z nich, tłoczoną w Raciborzu, o św. Walentym:

O tym świętym Walencinie
wielka sława o nim słynie.
Jaki on prześliczny był,
oliwnemu drzewu podobien był.
Panny mu się dziwowały,
wielkie dary mu dawały.

Kandydat na świętego obrał jednak stan duchowny i prosił Boga, ażeby odebrał mu urodę. I tak się też stało:

Gdy pierwszą mszę celebrował,
to go ciężki wrzód nagabował.
Ciepało go po pościeli,
od ołtarza na pościanie.
Panny mu się dziwowały,
i tak sobie rozmawiały.
Nie jest to Walencin święty,
ale to jest czart przeklęty.
Jak te słowa wymówiły,
to się w kamień obróciły.
Amen, amen tak Bóg daj,
byśmy prziśli w niebieski ray.
Byśmy się w niebo dostali,
z tobą Walenciku królowali. Amen.[6]

Zachowała się też np. pieśń błagalna do św. Rocha, ułożona na początku XIX w. przez mieszczanina szewskiego rzemiosła, Stokłosę z Olesna. Upamiętniała ona tragedię zarazy, jaka wybuchła w 1708 r., a wskutek której wymarło prawie całe miasto. Śpiewały ją procesje udające się na odpust do kościółka św. Rocha w Wysokiej. Uczył jej nauczyciel w szkole. Zachowała się kartka ze szkolnych lat Lompy, na której zanotowany był tekst „pieśni o morowym powietrzu" (dyktando z 1810 r.). Po latach Lompa stwierdził m. in., „że ułożenie było z podziwem wielkim współobywateli chwalone"[7]. W tej sytuacji staje się zrozumiała reakcja oleskiego proboszcza, ks. Jana Gałeczki, który usiłował pisać i wydawać własne pieśni religijne. Literatura przypisuje mu autorstwo pieśni *Przed Tobą upadamy, Boże Stwórco, Panie*[8]. W zapisie został popełniony, jak się wydaje, błąd polegający na przestawieniu wersów jednej i tej samej pieśni, zaczynającej się od słów: *Boże Stwórco nasz Panie, przed Tobą padamy*. Nie jesteśmy też pewni czy można oleskiemu proboszczowi przypisywać jej autorstwo, gdyż pieśń tę znajdujemy

[6] S. Wasylewski, *Szkice serdeczne i przewrotne*, Katowice 1964, s. 72.

[7] J. Lompa, Rozmaitości górnośląskie, grudzień 1845, rękopis, Muzeum Etnograficzne w Krakowie.

[8] „X Proboszcz Gałeczka w Oleśnie miał sam czcionki i małą drukarską prasę. On ułożył pieśń do Mszy św. «*Przed Tobą upadamy*», sam ją drukował i darmo pomiędzy swych parafian rozdawał, przedtem bowiem lud nasz podczas publicznego nabożeństwa zaledwie litanię śpiewał". (J. Lompa, *Krótki rys piśmiennictwa polskiego* ..., s. 338).

„Ks. Jan Gałeczka [...] drukował ułożone przez siebie pieśni polskie. Autorstwo jego poświadczone jest tylko dla pieśni: *Przed Tobą upadamy, Boże Stwórco, Panie!*" (W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice—Wrocław 1946, s. 107).

w modlitewniku wydanym we Wrocławiu w 1797 r. pt. *Książka modlitewna dla pospolitego ludu [...]*. Można jedynie zaryzykować postawienie hipotezy raczej mało prawdopodobnej, że wymieniony miał coś wspólnego z przełożeniem z niemieckiego na język polski tej bezimiennie wydanej książeczki do nabożeństwa. Ksiądz Gałeczka parał się pisarstwem, ale czy akurat cytowaną książkę lub jakieś inne pieśni stworzył, przetłumaczył, wydrukował sam, albo też zlecił oficynie A. Belicy w Opolu, gdyż i do tego się uciekał, dziś z braku źródeł nie jesteśmy w stanie wyczerpująco wytłumaczyć.

Do twórców pieśni zalicza się też ks. Ignacego Lisowskiego z Góry św. Anny. Przypisuje mu się autorstwo dwóch następujących pieśni: *Anno święta, Babko Wnuka, Matko czystej Dziewicy* oraz *Anno święta wielowładna, na tym miejscu wsławiona*. W literaturze przedmiotu spotykamy również sugestie, jakoby ks. Lisowski posiadał także prasę drukarską, której używał do drukowania pieśni (ok. 1811 r.).

Działalności edytorskiej, a może i pisarskiej w języku polskim, podejmował się ks. Józef Becker [9]. W 1804 r. wydał w Opolu *Modlitwy i kancjonał kościołom katolickim polskiego języka służący* oraz *Kancjonał pieśni nabożnych* czcionkami Grass-Bartha we Wrocławiu. Tytuł pierwszej pozycji wydawniczej zapowiadał wprawdzie prócz modlitw także i pieśni, faktycznie jednak modlitewnik ich nie uwzględniał. Zauważył to J. Lompa:

„Książeczka ta ma stron 128 i jest bez omyłek drukarskich [...]. Nie wiem dla czego (!) wydawca książkę tę kancjonałem nazwał, gdyż się w niej oprócz kilku litanii ani jedna pieśń nie znajduje. Kancjonał wydał Becker osobny, popularny, co zaś do wierszy nie bardzo składny" [10].

Nie znamy dokładnej daty wydania śpiewnika, lecz mogło to mieć miejsce pod koniec pierwszego, najdalej w drugim dziesięcioleciu zeszłego wieku. Także nie jest znana jego zawartość i objętość, gdyż kancjonał nie zachował się do czasów nam współczesnych. Nie ulega jednak wątpliwości, że było to jedno z pierwszych przedsięwzięć edytorskich w dziedzinie polskich zbiorów pieśni katolickich, inicjowanych przez górnośląski kler katolicki.

Poza tym ukazał się w Raciborzu w 1811 r., nie wiadomo czyim trudem, niewielki zbiorek (20-kartkowy zeszyt) *Pieśni przy obchodach*

[9] Józef Becker urodził się w 1761 r. w Piotrowicach. W 1784 r., mając 23 lata, wstąpił na trzeci rok teologii we Wrocławiu. Po otrzymaniu święceń (24 IX 1785 r.) został kapelanem w Bytomiu, później proboszczem w Uszycach, a następnie około 1808 r. w Oleśnie (Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, sygn. II CC, nr 635).

[10] J. Lompa, Rozmaitości górnośląskie, wrzesień 1843, rękopis, Muzeum Etnograficzne w Krakowie, k. 1.

Drogi krzyżowej drukiem Boegnerowskiej oficyny. J. Lompa dość pochlebnie ocenił publikację: „Są to pieśni nowego układu i układu nader wybornego [...]" [11], zaznaczając, że zasługują one na włączenie do ogólnego zbioru polskich pieśni kościelnych, gdyby taki kiedyś był wydawany.

Książkę do nabożeństwa po polsku, własnego układu, pragnął wydać około 1820 r. ks. wikary z Głogówka Kinasz (Kynas lub Kynast), jednakże wrocławski Generalny Wikariat nie wyraził zgody na publikację. Autor odwołał się od decyzji do ministra spraw wewnętrznych w Berlinie, który — można przypuszczać — utrzymał zakaz debitu w mocy [12]. Druk polskich książek, jak wiadomo, nie wzbudzał szczególnej przychylności władz kościelnych, a tym bardziej pruskich urzędników państwowych.

Dokonany przegląd pokazuje dowodnie, że efekty edytorskich starań w zakresie zarówno modlitewników, jak i kancjonałów, w okresie pierwszego dwudziestolecia zeszłego wieku przedstawiały się skromnie i w najlepszym razie łagodziły tylko występujące w tym zakresie niedostatki. Na liście pilnych potrzeb figurował niezmiennie godziwy zbiór pieśni kościelnych z odpowiednią aranżacją muzyczną na użytek organistów. Nie ustawały utyskiwania księży, że podczas nabożeństw słychać tylko organistę, wierni zaś, jeżeli nawet próbują mu wtórować to, znając pieśni jedynie ze słyszenia, straszliwie przekręcają ich treść. Lud przyswajał je sobie także z ręcznie spisywanych śpiewników, które z braku drukowanych należały do często spotykanych, ale i one nie były wolne od błędów i sprzyjały zniekształceniom. Oto co pisał wiele lat później jeden z twórców kancjonałów:

„[...] śpiewanie przy jakichkolwiek zdarzeniach kościelnych często tylko niektórymi znajomymi pieśniami, a z nich zaś jeno początkowymi obmiedzuje się strofami, a kantor czyli organista nawet owdy i sam śpiewać musi, jest tą przyczyną, że i po dzisiejszy dzień znaczny brachunek takich książek panuje [...]" [13].

* * *

Pilnego zaopatrzenia w polskojęzyczne druki religijne wymagał pospolity odbiorca katolicki nie tylko zresztą na Górnym Śląsku. Braki tego typu literatury nasilały się już co najmniej od połowy XVIII w. i dopiero pod koniec stulecia zaczęło się coś dziać, dając nadzieję na poprawę sytuacji. W tym czasie na gruncie Wrocławia wskazać należy

[11] Ibid., k. 2.

[12] ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 77 II, Nr 17, s. 5.

[13] P. Hawryłowicz, *Przedmowa*. W: *Kancjonał katolicki zawierający modlitwy, pieśni na zbudowanie i rozmnożenie pobożności [...]*, Opole 1840.

Jana Fryderyka Korna (starszego), który mając dobre rozeznanie rynku włączył do wydawniczego repertuaru polskojęzyczne książeczki do nabożeństwa. Pod koniec XVIII stulecia wydał własnym nakładem (wspomnianą już przy okazji omawiania ks. Gałeczki) *Książkę modlitewną dla pospolitego ludu z niemieckiego przełożoną z przydatkiem niektórych nowych ułożonych pieśni* (cytujemy wyd. 2 z 1797 r.). Prymarnego wydania owego modlitewnika nie znamy, wydaje się jednak, że pierwodruk zawierał jedynie modlitwy [14]. W przedmowie autor wypowiedział się, iż do wydania przywiódł go „brachunek zdatnych książek w języku polskim, — a chęć przysłużenia się rodakom moim polskiego języka używającym". W dalszej części przedmowy autor wyjaśnił cel i sposób korzystania z zawartych w książeczce modlitw, natomiast nie wspomniał słowem o pieśniach.

Wydanie modlitewnika było z opisanych wcześniej powodów wielce na czasie i edytorzy mogli spodziewać się nabywców również, a może przede wszystkim, na Górnym Śląsku, który oczekiwał jeżeli nie kancjonału, to przynajmniej modlitewnika wyposażonego w podstawowy zrąb pieśni śpiewanych podczas codziennych i świątecznych nabożeństw. W 1797 r. ukazała się przeto w edycji Korna wzmiankowana *Książka modlitewna dla pospolitego ludu [...] wzbogacona o Przydatek niektórych pieśni nowo ułożonych*. Zbiór był zasobny w pieśni: przed i po kazaniu, teksty do śpiewanych mszy — farnej, żałobnej, czasu wielkanocnego, na dni Krzyżowe, na Zielone Świątki, na Boże Ciało i pieśń śpiewaną w Dzień Zaduszny. Nie podawał jednak, rzecz znamienna, ani bożenarodzeniowych ani maryjnych pieśni, co mogło budzić zastrzeżenia katolików. Korn, wydając *Książkę modlitewną [...]* po raz wtóry w 1806 r., dodał drugi *Przydatek pieśni* (s. 313—454), zamieszczając m. in. brakujące pieśni związane z kultem maryjnym, kolędy, a także pieśni do świętych pańskich: Jana Nepomucena, Urbana, Józefa, Anny i innych.

Modlitewnik powstał, o czym wspomniano w tytule, z przekładu, lecz tłumacz nie wyjawił swego nazwiska. Pochodził niewątpliwie ze Śląska, przypuszczalnie z Górnego. Wskazują na to występujące w tekście typowe dla tych terenów wyrażenia gwarowe [15]. Anonimowy tłumacz nie wyjawił nazwiska autora tekstów pieśni. Źródłem przekładu było prawdopodobnie to samo dzieło, do którego wydający odsyłał użytkowników po melodie (przy każdej pieśni zaznaczony był numer melodii). Uwaga

[14] Sugestię uzasadnia spis treści, który zamyka pierwotną część modlitewnika, zawiera on same modlitwy i kilka litanii; edycja z 1797 r. zawiera *Przydatek niektórych pieśni nowo ułożonych [...]* na s. 256—312.

[15] Np. *źrzodko*=lustro; *źrzódło*=źródło, *wólą*=wolę, *miarkować*=zwrócić uwagę, *dzięka*=dzięki, *pomieszkanie*=mieszkanie.

podana we wstępie do *Przydatku pieśni* wskazywała, że „Melodie liczbą oznaczone wzięte są z niemieckiego kancjonału przez Imci Xiędza Ignacego Franca wydanego". Kancjonał musiał być znany i dlatego tłumacz nie zacytował dokładnie jego tytułu.

Ignacy Franz opracował kilka dzieł muzycznych, niestety, nie wszystkie zostały odnalezione [16]. Przetłumaczonym dziełem mógł być kancjonał *Schlesisches Gesangbuch zum Gebrauch der Römischkatholischen, darin Gesänge auf alle hohe und viele andere Festtage u.s.w. befindlich sind, nebst den dazu gehörigen Melodien in Noten* (Wrocław 1768). Nie jesteśmy w stanie wyliczyć innych jeszcze źródeł, którymi tłumacz posiłkował się opracowując drugi z *Przydatków pieśni*. Organistów odsyłał po melodie do kancjonału I. Franza, a oprócz tego do kilku innych, także bliżej nieokreślonych źródeł [17], w tym w większości do *Książki dla szkolnych dziatek*. Ostatnia pozycja absorbuje naszą uwagę, gdyż mogło to być również dzieło I. Franza.

Ksiądz Ignacy Franz [18], rodem z Pruszkowa (koło Ząbkowic Śląskich), należał do przedstawicieli duchowieństwa katolickiego, skupionych wokół ks. Jana Ignacego Felbigera [19], opata klasztoru augustianów w Żaganiu, znanego reformatora szkolnictwa śląskiego. W ramach podjętych w tym kierunku działań Felbiger rozpoczął u siebie w Żaganiu m. in. kształcenie nauczycieli. Ksiądz Franz opracował dla seminarzystów w 1766 r. kancjonał pt. *Die Christlich-katholische Lehre in Liedern das ist catechetische Gesänge zum gebrauche der Saganischen Schulen mit einer Vorrede von der Absicht und den gebrauche dieser Lieder; nebst einen Anhange einiger Lieder bey der heil. Messe zu Predigt u.s.w. bey Begräbnissen* (Sagan im Verlage der kath. Trivialschule. Gedr. bey

---

[16] M. in.: I. Franz, *Choralbuch zum allgemeinen u. volständigen Catholischen Gesangbuche [...]*, Breslau u. Hirschberg 1778 bey Joh. Friedr. Korn den Aelteren. Egzemplarz znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Oddział Zbiorów Muzycznych. Zawiera 79 melodii, które nie odpowiadają podanym w *Książce modlitewnej [...]*. Poza tym: I. Franz, *Choralbuch, oder Melodien zum Gesangbuche*, Breslau 1778; tenże, *Schlesisches Gesangbuch [...]*. Franz napisał w przedmowie do tego dzieła, iż ono także powstało jego trudem. Zaledwie kilka pieśni zapożyczył z innych kancjonałów. Dzieło zaczęto drukować w Żaganiu lecz na skutek nieporozumień druk został przerwany i ukończony przez Korna. Egzemplarz znajduje się w Bibliotece Kapitulnej we Wrocławiu, sygn. XXXVIII, 27.0.

[17] Przy niektórych innych pieśniach tłumacz zaznaczał: „mel. z kanc. wiedeń[skiego]", „mel. z kanc. prask[iego]", „mel. z kanc. salisb[urskiego]".

[18] Urodził się 12 X 1729 r. Studiował w Kłodzku, później we Wrocławiu. Był księdzem w Głogowie, następnie w Sławie. Od 1778 r. dyrektor preparandy seminarium we Wrocławiu. Autor wielu dzieł religijnych. Zmarł w 1791 r.

[19] Urodził się w Głogowie. Był m. in. autorem ustawy szkolnej dla szkół katolickich na Śląsku (1765 r.).

Johann Christoph Lauen 1766)[20]. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że przygotowany na użytek szkoły zbiór pieśni, podobnie jak powstałe wówczas w Żaganiu z inicjatywy I. Felbigera podręczniki szkolne, miał odpowiadającą niemieckiej polską wersję językową[21], która w obiegowym określeniu, osobno wydana, funkcjonowała jako *Książka dla szkolnych dziatek*. Niestety, i tej pozycji w dotychczasowych poszukiwaniach nie udało się odnaleźć w naszych księgozbiorach. Ów śpiewnik, zawierający zarówno tekst, jak i wyrażone w nutach melodie, liczył chyba niewiele ponad 10 pieśni.

Tak czy inaczej za sprawą *Książki modlitewnej [...]*, wydawanej przez Korna, traktowany po macoszemu śpiew kościelny został poratowany. Należy jednak zadać sobie pytanie, czy wydawana po polsku we Wrocławiu książeczka do nabożeństwa przenikała na Górny Śląsk, gdzie żywioł polski najsilniej był reprezentowany i gdzie brak tekstów religijnych w języku macierzystym wyjątkowo mocno dawał się we znaki. Jeżeli nawet przyjąć, że obrotny wydawca, do jakich zaliczał się niewątpliwie J. F. Korn (starszy), nie pominął w dostawach tamtejszej części Śląska, to nie ulega wątpliwości, że jedno lub nawet dwa wydania nie zdołały załagodzić, datującego się od wielu już dziesięcioleci, chronicznego ich niedostatku. Przy tym należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną okoliczność. Lud polski na Śląsku był przyzwyczajony od dawien dawna do książek pochodzących z Polski i niechętnie przystawał na inne, przekonany, iż „nic lepszego nad nie być nie może".

* *
*

Produkcja polskich druków była możliwa dzięki istnieniu warsztatów drukarskich w kilku miastach górnośląskich. Niestety, oficyny te nie przejawiały własnej inicjatywy w tym zakresie, odgrywając jedynie rolę warsztatów usługowych. Autorzy wydawali książki przeważnie własnym sumptem, biorąc na siebie koszty druku. Nie tylko to. Autor-nakładca najczęściej sam zajmował się także rozprowadzaniem i sprzedażą swoich nakładów, ponosząc straty finansowe w razie nierozejścia się całego nakładu. Na taką „imprezę" niewielu mogło sobie pozwolić. Nic dziw-

[20] Publikację wykazuje: *Das deutsche Kirchenlied. DKL*, Bd 1, Tl 1, London 1975, s. 611.

[21] Dla polskich szkół Górnego Śląska podręczniki te zostały przetłumaczone przez ks. Szymona Jaśka, który przebywał w Żaganiu u opata Felbigera, aby poznać jego udoskonalony sposób nauczania. Jasiek przetłumaczył na język polski większy katechizm Felbigera, mniejszy zaś przełożył O. Emanuel, zakonnik z klasztoru cystersów w Lubiążu (K. Prus, *Józef Lompa, jego życie i prace*, Bytom 1913, s. 5).

nego, że oprócz ks. Gałeczki, J. Beckera i Lisowskiego nie mamy do odnotowania nikogo więcej, kto by oddawał się zajęciom wydawniczym na początku XIX w. Próbował to czynić lubszański nauczyciel Józef Lompa. Przygotował mianowicie obszerny zbiór pieśni nabożnych z melodiami, dając mu tytuł *Kancjonał pieśni kościelnych*, lecz nie mamy pewności czy miał szczęście go wydać. W literaturze naukowej utrzymuje się pogląd, że w 1823 r. zostały wydane z tego zbioru dwa pierwsze zeszyty [22]. Gdzie i kto je wydał — nie wiadomo. Mogły się ukazać w Prószkowie koło Opola, w którym bliżej nam nie znany Jerzy Maniak (vel Maniack), malarz z zawodu, prowadził zakład litograficzny. Nie wiemy kiedy go otworzył. Jedna jedyna informacja, potwierdzająca fakt istnienia warsztatu, znaleziona została w aktach archiwum w Merseburgu [23]. Wynika z niej, że „Obermaler Manjak" z Prószkowa w r. 1827 był właścicielem koncesjonowanego zakładu litograficznego. Skądinąd wiemy, że był on czynny co najmniej od 1821 r. Znamy wszak produkt tej oficyny, mianowicie wychodzące arkuszami, wykonane techniką litograficzną *Melodie do pieśni znajdujących się w książce modlitewnej dla ludu pospolitego [...]* ułożone przez F. Kotzolta. Nie stało zatem nic na przeszkodzie, ażeby z pomocą Maniaka, tym samym sposobem, powstały pierwsze arkusze Lompowego kancjonału. Jest to naturalnie tylko hipoteza, której nie jesteśmy w stanie udowodnić, bo druki te nie zachowały się do naszych czasów. Jeżeli zostały tam odbite, to zapewne w minimalnym nakładzie, w formie nietrwałej, arkuszowej, może nawet już za życia Lompy należały do rzadkości. Przy okazji warto wspomnieć, że Lompa znał J. Maniaka i to dobrze [24].

W tym czasie żadna z drukarń górnośląskich nie miała czcionek do druku nut. Techniką odpowiednią do utrwalania zapisem typograficznym utworów muzycznych była, wynaleziona pod koniec XVIII w. przez Alojzego Senefelda z Pragi, litografia [25]. Tą techniką posłużył się J. Maniak, odbijając cytowane już *Melodie do pieśni znajdujących się w książce modlitewnej [...]*. Z czyjej inspiracji dzieło to powstało, dokładnie nie wiemy. Jeżeli szukać inicjatora w samym Prószkowie, to na

[22] „Miał to być wcale obszerny zbiór pieśni nabożnych. Zaczęto ważne to dzieło drukować i wydawać zeszytami w r. 1823, lecz tylko dwa zeszyty wyszły, poczem druk zawieszono. Nie są znane ani powody zaniechania druku, ani miejsce wydania tego dzieła". (P r u s, op. cit., s. 101).

[23] ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Rep. 77, Tit. 656, Nr 1, vol. 1, s. 76.

[24] W związku ze śmiercią inspektora ks. J. Janeczki, Lompa wspominał, że malarz J. Maniak z Prószkowa wykonał jego dwa portrety.

[25] Litografia polegała na tym, iż do druku nut używano wypolerowanej powierzchni kamienia (następnie zamiast kamienia zaczęto stosować płyty metalowe), na której pisano (odwrotnie) nuty specjalnym atramentem.

pierwszym miejscu wymienić należy ks. Anastazego Sedlaga, od 1816 do 1823 r. farorza tamtejszej parafii, zarazem inspektora szkolnego, później (od 1823 r.) proboszcza parafii w Opolu, jednocześnie rejencyjnego radcę szkolnego.

Ksiądz Sedlag [26], rodem z Dziećmarowa (koło Głubczyc) był człowiekiem światłym, szczerze ludowi polskiemu oddanym. Jako inspektor szkolny przywiązywał wielką wagę do nauczania, propagując metody prowadzące do wszechstronnego rozwijania umysłowego uczniów. Kładł duży nacisk na naukę śpiewu, kierował się przy tym nie tylko celami doraźnymi, czyli przygotowywaniem w szkole chórów kościelnych. Pragnął odbudować zamiłowanie do śpiewania, cechę charakterystyczną ludu polskiego, która tak zdumiewała niegdyś niemieckich przybyszów. Niezmiernie bolał nad katastrofą śpiewu kościelnego, zdawał sobie jednak sprawę z przyczyn takiego stanu rzeczy. W jednym z okólników z 3 XII 1821 r. pisał: „żadna ze szkół parafialnych nie może uchylić się od obowiązku zakupienia «pisanych polskich zeszytów»" („geschriebene polnische Hefte"). Zobowiązywał tych, którzy je otrzymają, a w celu szybszego obiegu rozsyłał je kurendą, ażeby dali je do odpisania nauczycielom, których absolutnie nie stać na ich kupno. Chodziło, jak się wydaje, o pierwsze wypuszczone przez J. Maniaka arkusze *Melodii do pieśni znajdujących się w książce modlitewnej [...]*. Zdają się na to wskazywać jeszcze inne szczegóły, których nie ma potrzeby w tym miejscu analizować.

Druga i zarazem ostatnia zszywka nut wyszła w 1823 r. Jesienią tegoż roku lub na początku następnego gotowa była owa wymieniona w tytule kancjonału *Książka modlitewna dla ludu pospolitego*. Wydrukowała ją, a właściwie przedrukowała, biorąc za wzór wrocławską edycję J. F. Korna z 1806 r., firma F. W. Weilshäusera. Czyim staraniem wydanie doszło do skutku — nie wiemy. Dość powiedzieć, że ks. Sedlaga żywo obchodził modlitewnik z zawartością pieśni, do których odnosiły się melodie litografowane w Prószkowie. Podpisał on własnym nazwiskiem ogłoszenie w miejscowym dzienniku urzędowym i polecał modlitewnik „wielebnemu Duchowieństwu, Nauczycielom, szkołom i Publiczności" [27]. *Książka modlitewna dla ludu pospolitego [...]* rozeszła się błyskawicznie. W r. 1825 ponowiono nakład. Gorzej natomiast na wydaniu *Melodii do pieśni znajdujących się w książce modlitewnej [...]* wyszedł Maniak. Inspektorzy szkolni w rejencji opolskiej przyjęli wprawdzie na siebie obowiązek roz-

[26] Anastazy Sedlag był synem nauczyciela. Po otrzymaniu święceń kapłańskich objął wikariat 16 VI 1810 r. w Fałkowicach w powiecie opolskim, następnie zaś w Nysie. Od 1816 do 1823 r. był proboszczem w Prószkowie, sprawował jednocześnie funkcję inspektora szkolnego powiatu opolskiego, po czym został radcą szkolnym w rejencji opolskiej (1823—1833).

[27] Amtsblatt d. Königlichen Oppelnschen Regierung 1825, Nr 15, s. 120.

powszechniania ich, co też sumiennie czynili, lecz nie potrafili ściągnąć pieniędzy za rozprowadzone nuty. Dopuszczali możliwość uiszczenia należności z kas szkolnych, ale — niestety — kasy w wielu szkołach świeciły pustkami i nauczyciele zalegali z zapłatą. Po ks. Sedlagu, gdy ten przeniósł się z Prószkowa do Opola, sprawą gorliwie zajmował się ks. inspektor Meish. Żądał od nauczycieli, „ażeby wreszcie zadowolili p. Maniaka i oddali, co mu się słusznie należy" [28].

O poloniku wydanym w Prószkowie literatura przekazuje jedynie lakoniczne wiadomości [29]. Pierwsze pochodzą od J. Lompy, który w *Spisie książek* zamieszczonym w „Dzienniku Górnośląskim" informował [30]: „W roku 1821, 1822 wychodziły u litografa Jerzego Maniaka w Pruskowie [Prószkowie] arkuszami wydane pieśni kościelne przez Koczolda nauczyciela z melodiami". Informację przejął W. Ogrodziński i zauważył, że jest to najstarszy zbiór melodii do kościelnych pieśni katolickich. Nie potrafił jednak wyjaśnić, do jakiego odnoszą się modlitewnika. Napisał przeto „Co to była za książka modlitewna, trudno oznaczyć" [31]. O dziele tym ks. Jan Kudera wspomniał w swojej pracy pt. *Polska pieśń nabożna* [32], a także ks. bp W. Urban fakt ukazania się *Melodii do pieśni znajdujących się w książce modlitewnej [...]* skwitował krótko w opracowaniu zatytułowanym *Rola kościelnych śpiewników i modlitewników w zachowaniu polskiego języka na Śląsku* [33]. Ksiądz Kudera — jakkolwiek dzieło miał w ręku — nieznacznie tylko wiedzę o nim poszerzył, podając że zostało ono wydane w podłużnym folio i zawiera 32 melodie. Dzieło z Prószkowa należy dziś do unikatów i dlatego należy mu się szczegółowe omówienie. Znamy obecnie tylko jeden kompletny egzemplarz, a przechowuje go w swoich zbiorach Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu (pod sygn. 9771 Ś). Drugi — niestety zdefektowany ubytkami trzeciego, piątego i siódmego arkusza — posiada Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu. Na karcie tytułowej jednego i drugiego, w odróżnieniu od ustaleń Lompy, widnieje odbita data druku: 1823, co by znaczyć mogło, że cykl wydawanych od 1821 r. nut zwieńczony został wydrukowaniem w oznaczonym roku okładki, wyraźnie zresztą różniącej się od reszty ja-

[28] Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. 154/O, księga zarządzeń szkoły w Żelaznej, okólnik z 4 I 1824.

[29] Nie notuje go K. Estreicher w *Bibliografii polskiej XIX stulecia*, wyd. 2, Kraków 1959.

[30] J. Lompa, *Spis książek polskich w Śląsku Pruskim wydanych*, „Dziennik Górnośląski" 1849, nr 80, s. 320.

[31] Ogrodziński, op. cit., s. 108.

[32] J. Kudera, *Polska pieśń nabożna na Górnym Śląsku. Zarys historyczny i ocena*, Bytom 1911, s. 6.

[33] „Nasza Przeszłość" 1958, s. 236.

kością użytego papieru. Zbiór liczy ogółem 20 arkuszy, tj. 80 stron drukowanych na grubym czerpanym papierze. Zawiera 37 melodii wraz z tekstami pieśni, czyli o 5 melodii więcej niż ten, który opisywał ks. J. Kudera. Poniżej tytułu każdej z pieśni, z wyjątkiem niektórych tylko (na krzyżowe dni, na Zielone Świątki), zaznaczona została karta, na której tekst pieśni znajduje się w kancjonale. Strony odpowiadają rozmieszczeniu pieśni w *Książce modlitewnej i kancjonale [...]* wydanej (1806 r.) we Wrocławiu przez J. F. Korna. Wydawcy *Melodii do pieśni znajdujących się w książce modlitewnej [...]*, oznaczając strony, niekoniecznie musieli mieć tę edycję na uwadze, a własną, opolską, identycznie przedrukowaną w 1823, względnie 1824 r. Niestety, pierwodruk opolski *Książki modlitewnej i kancjonału [...]* nie zachował się.

Pieśni wybrał, może także wykaligrafował nuty i teksty, wymieniony na karcie tytułowej F. Kotzolt, nauczyciel, a zarazem organista kościoła parafialnego w Prószkowie. Ułożony przezeń kancjonał zawiera najniezbędniejsze pieśni, takie jak: poranne, przed i po kazaniu, na chwałę Przenajświętszego Sakramentu, na błogosławieństwo, przy dawaniu błogosławieństwa, przed i po ślubie, pieśń pracowitego człowieka, o dobroci boskiej, o sądzie pańskim, o męce Chrystusowej, w czasie biedy albo drożyzny, w podzięce za urodzaje, pieśni u grobu Chrystusowego, na procesję niedzielną w czasie wielkanocnym, na krzyżowe dni, na Zielone Świątki, na wniebowstąpienie Chrystusa, na Boże Ciało, na poświęcenie kościoła, na Dzień Zaduszny, pieśni śpiewane podczas nabożeństwa codziennego, przy mszach śpiewanych: farnej, żałobnej i czasu wielkanocnego. Wszystkie te pieśni wzięte zostały z wrocławskiego modlitewnika z wyjątkiem dwu: pieśni łacińskiej *Pange linqua* oraz *Te Deum laudamus* z tekstem: *Ciebie Boże wielbimy* [34].

Jest rzeczą znamienną, że spośród pieśni uwzględniona została tylko jedna pieśń maryjna *Salve Regina (Witaj Królowo)*. Brakuje poza tym wielu innych, np. z rytuału nabożeństw adwentowych, bożenarodzeniowych, na okazję starego i nowego roku, jak i pieśni do świętych pańskich. Kancjonał sprawia przez to wrażenie nie dokończonego. Nie jest wykluczone, że druk został przedwcześnie przerwany i dlatego zabrakło tych pieśni, które miały być na dalszych arkuszach — m. in. ku czci NMP, św.św. Urbana, Józefa, Anny, Nepomucena, kolęd i innych jeszcze, zamieszczonych we wrocławskim modlitewniku w drugim z *Przydatków*. Jest rzeczą raczej pewną, że J. Maniak zakończył druk *Melodii do pieśni znajdujących się w książce modlitewnej [...]* na dwudziestu arkuszach. Wszak wiemy, że z trudem odzyskiwał wydatkowane na pokrycie ko-

[34] F. Kotzolt mógł ją przenieść z dzieła I. Franza, *Choralbuch zum allgemeinen u. volständigen Catholischen Gesangbuche* (1778), ss. 14.

sztów druku pieniądze. Mogło na tym zaważyć i odejście F. Kotzolta, który, przyjąwszy posadę nauczyciela śpiewu w seminarium nauczycielskim w Poznaniu, w czerwcu 1825 r. opuścił Prószków [35].

Poddany analizie egzemplarz prószkowskich *Melodii do pieśni znajdujących się w książce modlitewnej [...]*, przechowywany, jak wspomniano, w księgozbiorze WiMBP w Opolu, zakupiony w 1973 r. w miejscowym antykwariacie, należał niegdyś do kościoła w Komornikach (Prudnickie), o czym informuje umieszczony na twardej, introligatorskiej okładce następujący napis: „Zbiór różnych pieśni przy nabożeństwie potrzebujących dla kościoła w Komornikach 1854". Poniżej podpisał się nazwiskiem (nieczytelnie) organista.

Jak wspomniano, w zbiorze brakowało stosownych pieśni dla niektórych zrytualizowanych czynności sakralnych występujących w ciągu roku kościelnego. Organiści to, czego im brakowało, zapisywali na pustych dwudziestu kartach, dołączonych do końcowej części kancjonału. Na pierwszych mieszczą się więc: kolęda *Spuście łaskawe niebiosa* (6 zwrotek), pieśń do św. Urbana i *Litania o Przenajświętszym Sakramencie*. Na dalszych kartach zostały zapisane psalmy łacińskie przewidziane na pasterkę pospołu z kolędą: *Dzieciątko się narodziło [...]*. Organista wzbogacił także zbiorek o polską pieśń rezurekcyjną dla chóru: *Chrystus zmartwych wstan jest [...]*. Zapisem nutowym i słownym utrwalony został *Magnificat* uwzględniający polski tekst *Wielbi dusza moja Pana [...]*. Oprócz wymienionych zostały również zapisane teksty pieśni: postnych, do NMP, litania do św. Jana Nepomucena i inne, słowem te, których kancjonał był pozbawiony.

Muzyczno-słowne dzieło F. Kotzolta i J. Maniaka, chociaż formą skromne, zawartością niedoskonałe, w sytuacji zamierania polskiego śpiewu w kościołach na Górnym Śląsku przedstawiało wartość niezmierną. Co ważniejsze. Przedsięwzięcie mistrzów z Prószkowa przełamało złą passę bierności wydawniczej w tej dziedzinie.

* *
*

Wkrótce doszły do skutku następne edycje, którym patronował nadal ks. Anastazy Sedlag. Około 1827 r. [36] spod pras oficyny drukarskiej Weilshäusera, za aprobatą władz duchownych wyszedł niemiecko-polski modlitewnik pt. *Christkatholisches Gebet u. Gesangbuch*. Część druga — w języku polskim, zaczynająca się na stronie 209, nosiła tytuł: *Książka mod-*

[35] „Der Sammler" 1825, Nr 48, s. 192.

[36] Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), sygn. 62/1, księga zarządzeń szkoły w Komornikach, okólnik z 18 XII 1826.

litewna i kancjonał dla pospolitego ludu katolickiego (obecnie dostępne jest tylko wyd. 3 z 1833 r.). Postarano się równocześnie o odpowiedni dodatek nut z tekstami pieśni, który wyszedł pt. *Melodien zu den Christkatholischen Gebet u. Gesangbuche*. Część pierwsza (obejmująca s. 1—103) odpowiadała wersji niemieckiej, zaś część druga (s. 1—127) polskiemu fragmentowi kancjonału. Realizacja muzyczna należała do Carla Juliusa Hoffmanna, dyrektora chóru kościoła parafialnego w Opolu, zarazem nauczyciela śpiewu w miejscowym gimnazjum. Dwujęzyczny modlitewnik wraz ze śpiewnikiem został wydrukowany przez zakład litograficzny Alojzego Hruzika w Opolu, w nakładzie autora. Część druga, polskojęzyczna, ukazała się też w osobnym wydaniu pt. *Melodie do książki modlitewnej i kancjonału dla pospolitego ludu katolickiego* w wykonaniu tegoż samego zakładu w r. 1829. W tym samym roku lub rok wcześniej Weilshäuser wydał cytowaną dwujęzyczną książkę do nabożeństwa rozłącznie. Część polska występowała niezmiennie pt. *Książka modlitewna i kancjonał dla pospolitego ludu katolickiego*.

Wydawnictwami nie tylko interesował się ks. Sedlag, od 1823 r. rejencyjny radca szkolny w Opolu. Dużo uwagi poświęcali im inspektorzy szkolni. W okólnikach słanych do szkół nie zapominali podkreślić, iż nowo wydana *Książka modlitewna [...]* powstała trudem radcy szkolnego; w niektórych znajdujemy wręcz sugestię, iż jest to „modlitewnik ks. Sedlaga" [37]. Można zatem wnosić, że ks. Sedlag niezmiennie otaczał śpiew szczególną troską. Wymagał, ażeby nowodruk został bezwzględnie zakupiony przez każdą szkołę za pieniądze z kasy szkolnej. Nie zwalniał żadnej ze szkół z obowiązku posiadania nowo wydanych nut. W pierwszym rzędzie zobowiązywał do ich nabycia szkoły parafialne, ażeby w ten sposób stworzyć możliwość odpisania ich przez nauczycieli pozostałych szkółek wiejskich, które nie były w stanie kupić nowości wydawniczej.

Rozprowadzaniem zajmowali się inspektorzy i księża dozorcy szkół. Nakład szybko się rozszedł i to z zyskiem [38]. Wydawcy zachęceni powodzeniem przystąpili niezwłocznie do następnej edycji. W sierpniu 1830 r. wystarano się o imprimatur władz kościelnych na nową wersję książki o nieco zmienionym tytule i zawartości. Oto jej tytuł: *Książka modlitewna i kancjonał dla pospolitego ludu katolickiego na potrzebę podczas nabożeństw w kościele, w domu i przy pogrzebach*. Wyszła drukiem F. W. Weilshäusera w Opolu pod koniec 1830 r.

Jednocześnie powstała nowa kompozycja melodii nosząca tytuł: *Me-*

[37] Ibid., okólnik z 25 II 1830.

[38] Ibid., okólniki z 18 XII 1826, 25 III 1830; Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. 154/O, księga zarządzeń szkoły w Żelaznej, okólniki z 10 IV 1830, 3 VIII 1830.

lodie do książki modlitewnej i kancjonału dla pospolitego ludu katolickiego (identycznym tytułem opatrzona była publikacja C. J. Hoffmanna z 1829 r.). Opracował je G. E. Ronge, sekretarz królewskiej regencji w Opolu, wydał litografią A. Hruzik (Opole 1830 r.). Wydawcy obniżyli znacznie cenę. *Książka modlitewna [...]* kosztowała jedynie 10 sgr (poprzednią edycję sprzedawano po 25 sgr), a cena *Melodii do książki modlitewnej [...]* spadła z 37,5 sgr do 25 sgr. Należy z góry założyć, że o potanieniu druków nie zdecydowała hojność profesjonalnych wydawców w osobach Weilshäusera i Hruzika. Zasługę tę przypisać należy inspiratorom wydań, którym zależało, ażeby cena nie przewyższała możliwości finansowych pospolitej ludności. Publikacje bowiem przeznaczone były dla niebogatego odbiorcy, a starającym się o ich pomnożenie chodziło głównie o to, ażeby kancjonały stały się własnością każdego katolika, a nie tylko organisty czy innych wybranych jednostek. Inspiratorzy mieli świadomość, że jest to najkrótsza droga do wydźwignięcia z upadku śpiewu kościelnego. Rozumieli poza tym, że drugim nie mniej ważnym warunkiem osiągnięcia celu jest podniesienie kwalifikacji nauczycieli-organistów. Ksiądz Sedlag przyczynił się przeto do wydania przez władze szkolne rejencji w Opolu zarządzenia (1 XII 1830 r.), które pozwalało na zatrudnienie w szkołach podstawowych kantorów, tj. nauczycieli śpiewu w szkole, a także grania na organach i do prowadzenia chórów kościelnych. Na stanowiska te mogli być powołani tylko kandydaci mający wykształcenie muzyczne. Od dotychczas uczących śpiewu nauczycieli-organistów żądano potwierdzenia, że wymagany w tym przedmiocie egzamin już zdali. Ci zaś, którzy świadectwa takiego nie mieli, zobowiązani byli do złożenia egzaminu [39].

W wyniku działań organizacyjnych i edytorskich śpiew nabrał ważności w szkole i w kościele. Ksiądz Sedlag miał wokół siebie dzielnych, gotowych do współpracy duchownych-inspektorów, że wymienimy tylko ks. Meisha z Opola, inspektora prudnickiego ks. Brinsa i ks. J. Equarta z Popielowa. Nie brakowało zdolnych, muzycznie dobrze wykształconych nauczycieli oraz organistów. Należeli do nich zwłaszcza C. J. Hoffmann, Albert Krause i Franciszek Kotzolt z Opola, którzy myśli-pobudki swego przełożonego mądrze wcielali w życie. Zaprowadzono celom śpiewu i muzyce poświęcone seminaria. Nauka odbywała się w poszczególnych regionach i była obowiązkowa; podstawę stanowiły wydane druki [40]. Wspólnym dziełem ks. J. Equarta i C. J. Hoffmanna była publikacja *Wprowadzenie do nauki śpiewu w szkole ludowej* (ok. 1833 r.). Ksią-

[39] Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. 154/O, księga zarządzeń szkoły w Żelaznej, okólnik z 10 VIII 1830.

[40] Ibid., okólniki z 24 X 1830, 13 IX 1833, 28 I 1835, 9 I 1836 i nast.

żeczka o objętości 8 arkuszy zawierała nuty oraz teksty pieśni i była przeznaczona do nauczania w szkole elementarnej [41].

Kancjonały cieszyły się niesłabnącym powodzeniem. Używając słów W. Ogrodzińskiego, można by powiedzieć, że „rozbiła się jakby bania z modlitewnikami i śpiewnikami na Górnym Śląsku" [42]. Stały się one trzonem repertuaru wydawniczego wielu firm drukarskich. Erdmann Raabe wydrukował w 1840 r. w Opolu *Kancjonał katolicki zawierający modlitwy, pieśni na zbudowanie i rozmnożenie pobożności w domach i kościele*; autor śpiewnika skrył się pod inicjałami P. H. W 1847 r. F. W. Weilshäuser wydał następną i już czwartą z kolei wersję śpiewnika pt. *Kancjonał, to jest zbiór rozmaitych pieśni podczas nabożeństwa, pogrzebach i do zabawy pożytecznej domowej na każdy czas uroczysty i w rozmaitych potrzebach, dla ludu katolickiego.* Śpiewniki wydawano także we Wrocławiu. W 1841 r. ks. Szymon Peržych podał do druku *Kancjonał zupełnie katolicki i książkę modlitewną*, a później dorzucił jeszcze *75 homilij na wszystkie niedziele i święta całego roku* (Mikołów) tudzież *Nowy kancjonał [...]* w 1851 r. Nakładem księgarni Hirta we Wrocławiu wyszedł w 1843 r. *Katolicki kancjonał albo zbiór najpotrzebniejszych pieśni i litanij podczas kościelnego nabożeństwa* [43]. Ukazywały się wciąż nowe opracowania muzyczne do kancjonałów. Organista Bernard Kothe z Głubczyc dał pod prasę *Melodien zu den Oppelner katholischen Gesangbuche für die Orgel bearbeitet* (Głubczyce 1868).

Ogólny repertuar wydawniczy w dziedzinie kancjonałów wzbogacił się jeszcze o kilka innych tytułów, jakkolwiek większość z nich nie nosiła cech twórczości oryginalnej. Powstawały one w wyniku przetwarzania śpiewników dawnych lub w wyniku tłumaczenia z języka niemieckiego. Podobnie postępowali wytwórcy. Śpiewniki ukazywały się w wydaniach przerobionych i wznowionych, nierzadko publikowano w formie reedycji. Dla wielu, w tym także dla Polaków na Śląsku, była to sytuacja nie do przyjęcia. Działacze polscy pragnęli bowiem utrwalić drukiem słowa i dźwięki wyrosłe z ich własnej, żywej kultury. Tym, który pierwszy sięgnął do skarbnicy pieśni polskiej „w uściech ludu zachowanej", był J. Lompa. Miał słuch w tym kierunku od najwcześniejszych lat wyostrzony. Zbieraniem pieśni zajmował się całe życie. Pomagali mu w tym koledzy nauczyciele, których gorąco do tego zachęcał. Z początkiem lat trzydziestych wydał trzy zbiorki: *Pieśni pod czas (!) nabożeństwa świętalnego* (Gliwice 1833, druk: G. Neumann),

[41] Ibid., okólnik z 13 IX 1833.

[42] O g r o d z i ń s k i, op. cit., s. 109.

[43] J. L o m p a, Rozmaitości śląskie, grudzień 1843, rękopis, Muzeum Etnograficzne w Krakowie.

Zbiór pieśni pod czas (!) ośmiodniowego nabożeństwa na uroczystość Bożego Ciała [...] (tamże, 1833), *Wybór pieśni do Mszy świętej z przydatkiem niektórych tak do publicznego jako też domowego nabożeństwa służących pieśni* (tamże, 1835). Lompie przypisuje się też *Zbiór pieśni po większej części religijnych bądź oryginalnych, bądź tłumaczonych z niemieckiego*, który ukazał się drukiem w Opolu w 1840 r. (*Encyklopedia powszechna* S. Orgelbranda, t. 17, s. 263). Około 1848 r. wydał poza tym *Pieśń na cześć Najśw. Panny Marii cudami słynącej w świętym obrazie w Niemieckich Piekarach na Górnym Śląsku*. Z notatek J. Lompy wynika, że zbieranie pieśni stało się zajęciem dość powszechnym. W r. 1849 pozostawił w swoim brulionie następującą notatkę:

„Kilku przyjaciół, nie znanych mi bliżej — postanowiło zebrać wszystkie możliwe polskie pieśni nabożne używane na Śląsku i wydać je drukiem. Najprzód miał być wydany dział pieśni żałobnych pod tytułem *«Kancjonał żałobny, czyli Agenda ku powszechnej potrzebie, szczególnie zaś dla wygody organistów przy kościołach katolickich, zawierający w sobie 1) pieśni przy żałobnym nabożeństwie, 2) obrządki i pieśni pogrzebowe, 3) nieszpory, godzinki, litanie i procesje za zmarłych ze stosownymi melodiami»*. Miały być dwa wydania dla organistów we formacie wielkim i z melodiami i dla ludu we formacie mniejszym, a bez melodii" [44].

Dalszy los dzieła nie jest znany, najwidoczniej nie zostało wydane. Kosztowne to były edycje i przekraczały możliwości finansowe niebogatych przecież nauczycieli. Z tego m. in. powodu nie wyszedł zbiór Lompy pt. *Officium defunctorum [...]*.

Do akcji pisania, zbierania i wydawania pieśni angażowali się ludzie różnych profesji. Ksiądz Józef Szafranek wydał dla swej parafii bytomskiej śpiewnik polski i niemiecki pt. *Gottesdienstliche Lieder für die katholische Pfarkirche in Beuthen O-S* (Bytom 1846). W 1844 r. ukazała się dziś trudna do bliższego określenia książeczka do nabożeństwa z dużą zawartością pieśni autorstwa Hupki. Sztygar z Bytomia Mateusz Lis wydał w Opolu w drukarni E. Raabego ułożony przez siebie *Magazyn Duchowny, czyli modlitwy i pieśni dla chrześcijańsko-katolickich górników* (Opole 1840). W Głogówku natomiast ukazało się dzieło E. F. W. Muthwilla *Śpiewnik powszedni z dochodzącymi składkami, czyli melodie i kancjonał zawierający w sobie pieśni na potrzebę podczas nabożeństw w kościele dla pospolitego ludu katolickiego [...]* wytłoczone w Nysie w 1847 r. w drukarni J. A. Müllera. Tym, który zebrał pieśni i sporządził do nich zapis nutowy był rektor w Strzelcach, a sfinansowania nakładu podjął się H. Handel z Głogówka. Śpiewnik Muthwilla był tylko „powszedni", a więc nie zaspokajał wszystkich potrzeb śpie-

[44] J. Lompa, Rozmaitości górnośląskie 1849, rękopis, Muzeum Etnograficzne w Krakowie.

waczych poza nabożeństwem kościelnym. Brakom zaradzić postanowił młynarz Karol Piekoszewski. W trzy lata po śpiewniku głogóweckim wydał on w Piekarach w r. 1850 swój, od lat przygotowywany, *Dostateczny śpiewnik kościelny i domowy, zawierający ponad 1000 pieśni śląskich i ogólnopolskich*. Do końca stulecia wyszło około dziewięciu wydań tego kancjonału. Oryginalna polska pieśń kościelna tryumfowała, wszak była to era ks. Józefa Bernarda Bogedaina, miłującego śpiew rejencyjnego radcy szkolnego w Opolu. Dał on glejt umożliwiający nauczycielom zbieractwo. W wyniku tego trudem wielu nauczycieli-organistów, którzy gromadzili przez kilka lat pieśni i melodie, powstał *Chorał, czyli dostateczny zbiór melodii do przeszło 500 pieśni katolickich w języku polskim ułożony na cztery głosy do grania na organach i śpiewania* (Berlin 1855) oraz jego odpowiednik wydany następnego roku i powiększony do 700 pieśni. W przedmowie ks. Bogedain napisał: „Śpiewy nabożne ludu polskiego po nierównej części są płodem sztuki natchnionej żywą i głęboką pobożnością. Pochodzą one z czasów ojców naszych [...]" — i dlatego tak bardzo chciał je ocalić. *Chorał* wzbudził od razu zaciekawienie ogółu. Na pierwszą edycję zapisało się 1500 subskrybentów. Obie edycje przygotował do druku Józef Nachbar, nauczyciel muzyki w seminarium w Pyskowicach (niegdyś nauczyciel w Paradyżu).

Obok wielkich powstawały i małe śpiewniczki różnego przeznaczenia. Nauczyciel Jasik z Walców (koło Opola) około 1856 r. opracował (trochę pieśni przetłumaczył z niemieckiego, część sam ułożył) i wydał *Śpiewnik dla szkół elementarnych wraz z melodiami* (brak danych o miejscu wydania)[45]. Powstawały śpiewniczki odpustowe wywiedzione z żywego wciąż nurtu twórczości ludowej. Jan Gajda, rodem z Ciasnej koło Lublińca, wydał *Krótki opis o znalezieniu cudownego obrazu NP Marii (!) w Lubecku w powiecie lublinieckim w Górnym Śląsku w roku 1720. Z dodatkiem pieśni na cześć tejże Boga Rodzicy* (Lubliniec 1856). Pieśni tych napisał osiem, przymuszony wolą pątników, którzy przychodząc do kościoła lubeckiego narzekali, „że nic drukowanego o tamtejszym kościele dostać nie można". Wierszami jednej z pieśni opowiedział Gajda cudowną historię znalezienia obrazu NPM w Lubecku, innymi czcił „lubecką panienkę" i prosił, ażeby wróciła „Najmilszą Ojczyznę lubą". Ksiądz dziekan Jakub Zemanek pod karą zakazał wydawcy ich rozpowszechniania[46], ale i tak zachowały się i po dziś dzień lud śpiewa je, idąc na odpust do lubeckiego kościoła.

---

[45] AP Opole, sygn. 62/1, księga zarządzeń szkoły w Komornikach, okólnik z 7 I 1856.

[46] Archiwum Państwowe w Łodzi, sygn. 485, korespondencja J. Lompy z J. Bartoszewiczem z lat 1855—1861.

Kościół rzymskokatolicki, pielęgnując polski śpiew, przyczynił się jednocześnie do zachowania mowy polskiej. Kancjonały zrobiły swoje. Spełniały one często rolę elementarzy do ćwiczenia w czytaniu i poznawaniu języka polskiego. Dla wielu stanowiły jedyną okazję obcowania z polskim słowem drukowanym.

OTYLIA SŁOMCZYŃSKA

FROM THE INVESTIGATIONS ON RELIGIOUS SONGS IN SILESIAN PSALM-BOOKS

Psalm-books played a very important role in religious life. In the 17th and 18th centuries a lot of evangelical collections of songs in Polish appeared at Silesian nastors'initiative. The Catholics in Upper Silesia provided themselves with Polish psalm-books mainly in Częstochowa or in Cracow. Importation of books from Poland was forbidden in the period of the Prussian rule. The lack of psalm-books brought about a decline of church singing. The Catholic clergymen tried to remedy it by writing Polish psalm-books. At the beginning of the 19th century Rev. J. Gałeczka and Rev. J. Becker wrote and published psalm-books. J. Lompa also collected texts and melodies of church songs and made efforts to fix them in people's memory and increase their number in print. In 1823 appeared a collection of melodies to Catholic church songs entitled *Melodies to Songs Included in the Prayer-Book for Ordinary People* (...). It was composed by F. Kotzolt, an organist and teacher from Prószków near Opole. He took as his model a German psalm-book by I. Franz. The book was published by the lithographic publishing house of J. Maniak.

Simultaneously F. W. Weilshäuser edited in Opole *The Prayer-book for Ordinary People* cited in the title of Prószków psalm-book. The first edition of this book appeared before the year 1797 in Wrocław edited by J. F. Korn (senior).

The publishing repertoire in the field of Polish psalm-books in the latter part of the 19th century enriced itself by a dozen or so titles, but most of them were not quite original. In this situation such Silesian activists as J. Lompa and J. B. Bogedain made efforts to spread a Polish song derived from the sources of native culture.

OTYLIA SŁOMCZYŃSKA

DIE FORSCHUNGEN ÜBER DES KIRCHENLIED IN DEN SCHLESISCHEN KIRCHENGESANGBÜCHERN

Die Kirchengesanglieder spielten im religiösen Leben eine sehr wichtige Rolle. Im XVII. und XVIII. Jh. entstanden viele evangelische Liedersammlungen in der polnischen Sprache auf Anregung der Pastore. Die Katholiken aus Oberschlesien versorgten sich in polnische Gesangücher besonders in Częstochowa oder in Kra-

ków. In der Zeit der preussischen Kriege wurde die Einfuhr der Bücher aus Polen verboten. Der Mangel an Kirchengesangliedern führte zum Untergang des Kirchengesanges. Die katholischen Priester versuchten in dieser Lage polnische Gesanglieder zu veröffentlichen. Anfangs des XIX. Jh. wurden die Lieder durch die Priesler J. Gałeczka und J. Becker geschrieben und herausgegeben. Auch J. Lompa sammelte die Texte und Melodien der Kirchelieder und bemühte sich sie dauerhaft zu machen und mit Druck zu vervielfältigen. Im Jahre 1823 entstand die Melodiensammlung der Lieder, die sich im Gebetsbuch für das gemeine Volk befanden [...]. Diese Sammlung wurde durch F. Kotzold, einen Orgelspieler und Lehrer aus Prószków b. Opole herausgegeben. Als Muster diente ihm das I. Kirchengesangbuch von Franz. Diese Sammlung wurde durch die lithographische Anstalt von J. Maniak in Prószków herausgegeben. Zugleich wurde in Opole beim F. Weilshäuser das im Titel des Kirchengesangbuches zitierte Das Gebetsbuch für das gemeine Volk [...] gedruck. Der Erstdruck dieses Buches erschien vor dem 1798 Jahre in der Edition von J. F. Korn (des Älteren) in Wrocław.

Das Repertoire der Herausgabe der polnischen Kirchengesangbücher in der zweiten Hälfte des XIX. Jh. wurde um einige zehn Titel reicher, abe die Mehrheit von ihnen hatte keine Merkmale des originellen Schaffens. In dieser Lage bemühten sich die schlesischen Aktivisten wie J. Lompa und J. Bogedain, das polnische Lied, dem Bestand der heimlichen Kultur entnommen, zu veröffentlichen.

ОТИЛИЯ СЛОМЧИНЬСКА

ИЗ ИССЛЕДОВАНИЙ РЕЛИГИОЗНЫХ ПЕСЕН В СИЛЕЗСКИХ КАНЦИОНАЛАХ

Канционалы играли важную роль в религиозной жизни людей. В XVII - XVIII вв. по инициативе силезских пасторов были созданы многие евангелические сборники песен на польском языке. Католики Верхней Силезии приобретали польские песенники главным образом в Ченстохове или Кракове. При прусском правительстве выписка книг из Польши была запрещена. Недостаток церковных песенников привел к упадку церковного песнопения. Католические священники старались противодействовать этому, создавая польские канционалы. В начале XIX в. песни писали и публиковали священники Я. Галечка и Ю. Бекер. Также и И. Ломпа собирал тексты и мелодии богослужебных песен, стараясь размножить их печатным образом. В 1823 г. был создан сборник „Мелодии к песням из молитвенника для простого народа (...)". Его создателем был Ф. Коцолть, органист и учитель из Прушкова близ Ополе, использовавший в качестве образца немецкий канционал И. Франца. Сборник был издан в Прушкове литографической мастерской Я. Маниака. В то же время вышел в Ополе у Ф. В. Вайлсгейзера процитированный в заглавии прушковского канционала „Молитвенник для простого народа (...)". Первое его издание вышло перед 1797 г. во Вроцлаве у И. Ф. Корна (старшего).

Список польских канционалов во второй половине XIX в. пополнился свыше десятью новыми книгами, большинство из них, однако, не носила оригинального характера. Поэтому силезские деятели, между прочим И. Ломпа и И. В. Богеден, популяризовать польские песни, выросшие на почве национальной культуры.

JAN WALCZAK

ŻYCIE IDEOLOGICZNE ŚLĄSKICH ORGANIZACJI POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ I DEUTSCHE SOZIALISTISCHE ARBEITSPARTEI POLENS W LATACH DWUDZIESTYCH XX W.

Pierwsza wojna światowa i jej różnorakie następstwa wraz ze strukturalnymi przemianami kapitalizmu postawiły ruch robotniczy wobec konieczności przewartościowania założeń programowych i strategii. Partie socjaldemokratyczne dokonały tego już w pierwszych latach powojennych, lecz dyskusje i poszukiwania trwały nadal. Niełatwe było bowiem zastosowanie nowych rozwiązań teoretycznych w praktyce, a poza tym istniała nieustanna konieczność ideologicznego oddziaływania na szerokie masy. Konieczność ta wynikła m. in. z faktu wyodrębnienia się kierunku rewolucyjnego, który złamał dawną hegemonię reformizmu.

Na tym tle rozwijało się bogate wewnętrzne życie partii robotniczych, a jego poznanie ma ważne znaczenie dla historiografii ruchu robotniczego, ponieważ pozwala lepiej zrozumieć ich strategię i taktykę w praktycznym działaniu. W przypadku organizacji terenowych na pierwszy plan wysuwają się dwa aspekty tej kwestii: a) kierunki i treści oddziaływania na szerokie masy, b) wpływ własnych potrzeb i doświadczeń ogółu członków danej organizacji na sposób artykułowania problemów ideowo-programowych. Oba te aspekty są realizowane przez — ogólnie biorąc — aktyw średniego szczebla, który z jednej strony recypuje i wyraża ogólne założenia teorii partyjnej, a z drugiej — nieustannie, bezpośrednio konfrontuje je z wymogami praktyki. Stąd życie ideologiczne organizacji terenowej (regionalnej) nie jest prostym odzwierciedleniem życia ogólnopartyjnego, lecz ma swoją specyfikę.

Celem artykułu jest przedstawienie życia ideologicznego organizacji okręgowych PPS i DSAP [1] województwa śląskiego od podziału ziem

[1] DSAP — Deutsche Sozialistische Arbeitspartei Polens powstała w 1925 r z połączenia Deutsche Sozialdemokratische Partei (DSP), działającej na Górnym

górnośląskich do wielkiego kryzysu kapitalizmu na początku lat trzydziestych naszego stulecia. Jest to problematyka o tyle ciekawa, że zarówno Górny Śląsk, jak i Cieszyńskie stanowiły obszar konfliktów rozdzierających także ruch robotniczy, a zarazem był to teren splatania się rozmaitych wpływów zewnętrznych. Zresztą antagonizm polsko-niemiecki bynajmniej nie likwidował szerokiej sfery współżycia; PPS i DSAP już w drugiej połowie lat dwudziestych stały się partiami sojuszniczymi. Chodzi także o region stanowiący wówczas największe w Polsce skupisko robotników wielkiego przemysłu, cechujący się jednak względnym niedorozwojem klasowego ruchu robotniczego w części górnośląskiej, co szczególnie PPS starała się zmienić na swoją korzyść [2].

* * *

PPS i DSAP wywodziły swe zasady ideowe i programowe ze wspólnego źródła, tj. z marksizmu. Obie partie niezmiennie zaznaczały swój związek z naukowym socjalizmem. Uznawano i zawsze podkreślano wielkość myśli i dzieła jego twórców — Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Idee zawarte w *Manifeście komunistycznym* przedstawiano jako skarbnicę ruchu robotniczego i niewzruszony drogowskaz, według którego powinien orientować się proletariat w swej walce wyzwoleńczej. Ciągle zwracano uwagę na konieczność sięgania do wskazań twórców socjalizmu naukowego i upowszechniania ich dzieł wśród mas, a przede wszystkim wśród członków partii. Obchodzono rocznice urodzin Marksa i Engelsa, przypominano datę ukazania się *Manifestu komunistycznego*. Stanowczo odpierano głosy przeciwników negujących znaczenie marksizmu w dziedzinie objaśniania zjawisk występujących w świecie kapitalistycznym po pierwszej wojnie światowej. W polemikach z nimi socjaldemokraci na rozmaitych przykładach z życia społeczeństw w krajach rzą-

Śląsku oraz w okręgach Bielska i Białej, a także łódzkiej Deutsche Arbeitspartei. Faktyczne zjednoczenie nastąpiło dopiero w 1929 r. Wspomniana DSP była spadkobierczynią Sozialdemokratische Partei Deutschlands (SPD), Unabhängige Sozialdemokratische Partei Deutschlands (USPD) i Sozialdemokratische Partei Österreichs (SPÖ) pozostałych w polskiej części Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego.

[2] Aspekt narodowościowy życia ideowo-politycznego obu partii przedstawiłem w artykule *PPS i DSAP na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem wobec konfliktu polsko-niemieckiego w latach 20-tych*, „Z pola walki" 1979, nr 3, s. 33—59. Na temat historii socjaldemokracji w województwie śląskim zob. J. Walczak, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem po przewrocie majowym 1926 - 1939*, Katowice 1980; tenże, *Robotnicze drogi Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego (do roku 1939)*, Katowice 1985.

dzonych przez burżuazję wykazywali aktualność nauk Marksa i Engelsa [3].

Wierność marksizmowi socjaldemokracja obu narodowości doskonale godziła z akceptacją założeń rewizjonizmu, stanowiącego zaprzeczenie bądź wypaczenie socjalizmu naukowego w najistotniejszych kwestiach. Socjaldemokraci nie zadali sobie nawet trudu, żeby jakoś pogodzić tezy Edwarda Bernsteina z naukami Marksa i Engelsa. Po prostu przyjmowano, bez prób dowodzenia, że „ojciec rewizjonizmu" dokonał rozwinięcia marksizmu i dostosował go do potrzeb ruchu robotniczego we współczesnym świecie. Jeden z autorów socjaldemokratycznych z kręgu DSAP wręcz twierdził, że nie ma potrzeby zastanawiać się nad tym, czy w ruchu robotniczym zwyciężył „czysty" marksizm czy rewizjonizm. Równie apriorycznie odmawiano leninizmowi prawa powoływania się na wskazania twórców naukowego socjalizmu [4].

Swoista niefrasobliwość socjaldemokratów w zakresie teorii, mająca rozmaite przyczyny, o których będziemy mówić niżej, niezmiernie utrudnia odtworzenie systemu poglądów PPS i DSAP. Oczywiście obie partie posiadały swoje programy. Socjaliści polscy kierowali się programem uchwalonym na XVII kongresie partii w maju 1920 r., socjaldemokraci niemieccy na swym zjeździe w grudniu 1924 r. przyjęli program wzorowany na programie erfurckim SPD z 1891 r. Oznaczało to, formalnie rzecz biorąc, że zasady programowe obu partii różniły się od siebie dość istotnie. Program PPS przesądził o reformistycznym charakterze partii, której celem był odtąd socjalizm osiągnięty w drodze pokojowej przebudowy gospodarki i społeczeństwa kapitalistycznego. Wynikało z tego, że odrzuciła ona całkowicie rewolucyjną treść marksizmu [5]. Program DSP i DSAP znacznie trudniej ocenić, ponieważ jego tekst opublikowany przez organ partyjny jest dość ogólnikowy. Dowiadujemy się z niego, że partia za swój cel zasadniczy uważała likwidację kapitalizmu drogą walki klasowej, przy czym nie chciała się ograniczać tylko do akcji parlamentarnej i dążyła do współpracy ze wszystkimi partiami socjalistycznymi w Polsce na zasadzie równości, natomiast przeciwstawiała się solidaryzmowi narodowemu. Socjaldemokraci niemieccy deklarowali swą wierność nauce socjalistycznej, „tak, jak jej uczy program erfurcki". Pozostawiając chwilowo na boku szczerość tego zapewnienia, należy

[3] „Gazeta Robotnicza" nr 63, 18 III 1922, nr 209, 12 IX 1926, nr 102, 5 V 1927; „Wyzwolenie Społeczne" nr 48, 5 XII 1926, nr 60, 10 XII 1929; „Volkswille" Nr 100, 1 V 1926, Nr 240, 19 X 1926, Nr 28, 4 II 1928.

[4] „Gazeta Robotnicza" nr 63, 18 III 1922, nr 12, 16 I 1930; „Volkswille" Nr 199, 1 IX 1926.

[5] K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna* 1918—1921, Warszawa 1978, s. 233—236.

zwrócić uwagę na wynikające z niego implikacje. Program erfurcki doczekał się wielu interpretacji i sprzecznych ocen. Niewątpliwie jednak, mimo pewnych oportunistycznych uników i braków, krytykowanych przez Engelsa, wyrażał on rewolucyjnego ducha Socjaldemokratycznej Partii Niemiec zanim uległa ona rewizjonizmowi Bernsteina. Stanowił wzór dla wszystkich partii socjaldemokratycznych w końcu XIX i na początku XX w. i był wysoko ceniony przez Włodzimierza Lenina [6].

Zapewne możliwość różnorodnej interpretacji programu odpowiadała sytuacji, w jakiej znajdowała się DSAP i dlatego partia nie zdecydowała się przejąć nowego programu SPD o charakterze rewizjonistycznym (uchwalonego w 1921 r. w Zgorzelcu), chociaż rozważano to przed zjazdem zjednoczeniowym w 1925 r. [7].

Znajomość podstawowych dokumentów programowych nie wystarcza, by móc w pełni ocenić charakter partii socjaldemokratycznych. Cechował je bowiem programowy niemal pluralizm w kwestii zasad ideologicznych i politycznych. Swobodę interpretacji poszczególnych punktów programu podnoszono nawet do rangi jednej z podstawowych zasad właściwych socjaldemokracji. Często indywidualne poglądy czołowych teoretyków i działaczy wywierały na partie i ich organizacje terenowe większy wpływ niż oficjalne uchwały najwyższych ciał partyjnych.

Mimo diametralnych w wielu wypadkach różnic, socjaldemokracja europejska stanowiła formację dość zwartą pod względem ideologicznym. Cała PPS i DSAP były ściśle związane ideowo z partiami reformistycznymi Europy Zachodniej. Wszelakie ważniejsze prądy znajdowały szybko odzwierciedlenie w życiu obu partii również na Śląsku. Natychmiast podchwytywano nowe idee i koncepcje. Szczególnie silny wpływ wywierały na nie SPD i Socjaldemokratyczna Partia Austrii (SPÖ).

Jeśli chodzi o DSAP, wpływ ten był bezpośredni, czerpano wprost ze źródła, zaś organizacje PPS w obu okręgach śląskich recypowały nowe idee głównie poprzez twórczość czołowych, centralnych teoretyków i publicystów partyjnych. Okręg cieszyński DSAP znajdował się również pod wpływem PPS. Z biegiem czasu jej koncepcje i polityka zaczęły oddziaływać także na socjalistów niemieckich na Górnym Śląsku. Ponadto aktyw i szerokie grono zainteresowanych mogło poznawać poglądy wybitnych teoretyków i publicystów socjaldemokratycznych niejako w ory-

[6] K. Gostyński, *Zarys historii politycznej Niemców w województwach zachodnich po wojnie*, „Strażnica Zachodnia" 1933, nr 1—3, s. 79; T. Kowalak, *Prasa niemiecka w Polsce 1918—1939*, Warszawa 1971, s. 124; „Volkswille" Nr 73, 29 III 1922; M. Waldenberg, *Wzlot i upadek Karola Kautsky'ego*, t. 1, Kraków [1972], s. 87—100.

[7] *Niemieckie ugrupowania polityczne w Polsce*, [przez] Kazet, „Sprawy Narodościowe" 1927, nr 2, s. 116.

ginale, ponieważ śląskie organy prasowe PPS i DSAP przedrukowywały ich prace. Z polskich autorów, jeśli chodzi o znanych i uznanych, zamieszczano najczęściej artykuły Ignacego Daszyńskiego, Mieczysława Niedziałkowskiego, Kazimierza Czapińskiego i Hermana Diamanda. Na łamach pepeesowskiej „Gazety Robotniczej" bardzo często wypowiadał się też jeden z głównych publicystów centralnego organu PPS — „Robotnika" — Bronisław Wertheim. Z autorów austriackich najczęściej zamieszczano prace Ottona Bauera, z niemieckich — Rudolfa Breitscheida. Rzadziej publikowano artykuły Karola Kautskiego, częściej natomiast powoływano się na jego twórczość. Poza tym bardzo często powoływano się lub przedrukowywano artykuły redakcyjne wiedeńskiej „Arbeiterzeitung", organu prasowego SPÖ i berlińskiego „Vorwärts", organu SPD. Publicystyką innych partii socjaldemokratycznych w zakresie teorii interesowano się raczej sporadycznie.

Na tematy ideowo-programowe wypowiadał się w obu okręgach PPS i DSAP dość szeroki zespół ludzi. Byli to przede wszystkim czołowi działacze partii i klasowych związków zawodowych oraz redaktorzy organów prasowych. Oczywiście, bardzo często te funkcje łączono. W zasadzie nie można ich uznać za teoretyków oryginalnych, gdyż prawie wyłącznie ograniczali się do przyswajania swym okręgom twórczości głównych pisarzy i działaczy PPS, SPD, SPÖ i innych. Odgrywali jednak dużą, a nawet decydującą rolę w kształtowaniu poglądów czołnków organizacji robotniczych oraz w propagandzie idei socjalistycznych wśród szerokich mas.

Z tych powodów będziemy się mniej zajmowali samym systemem poglądów socjaldemokracji na Śląsku, więcej natomiast uwagi poświęcimy zagadnieniu recepcji założeń ideowo-programowych formułowanych przez główne ośrodki myśli socjaldemokratycznej. Trudno jest przy tym określić reprezentatywność poszczególnych wypowiedzi. Prawie jedynym źródłem, na którym możemy się oprzeć, są dla lat dwudziestych organy prasowe PPS i DSAP, a tylko skąpo uzupełniają je relacje policyjne z wystąpień działaczy socjalistycznych na zebraniach partyjnych, związkowych czy zgromadzeniach, gdzie również poruszano zagadnienia teorii. Publiczny przeważnie charakter wypowiedzi poważnie ogranicza ich wartość, nie tyle wskutek nacisku cenzury państwowej, co raczej z powodu doraźnego i propagandowego celu. Przede wszystkim zaś rzadko są to wypowiedzi poświęcone głównie probolemom teorii, wygłaszano je bowiem jedynie na marginesie bieżącej działalności. Jednakże dokładne prześledzenie w dłuższym okresie czasu publicystyki prasowej i wystąpień publicznych pozwala dać przynajmniej ogólny obraz idei i koncepcji funkcjonujących w środowiskach socjalistycznych Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego. Prasę trzeba uznać za bardzo ważne źródło, gdyż właś-

nie na jej łamach snuto najczęściej rozważania na tematy związane z teorią i praktyką ruchu robotniczego. Ona była głównym forum kształtowania się poglądów i dyskusji, czasami kontrowersyjnych. Relacje władz rządowych pozwalają natomiast stwierdzić, że wypowiedzi działaczy socjaldemokratycznych na zebraniach wewnętrznych i zgromadzeniach publicznych pokrywały się przeważnie z tym, co podawano w organach partyjnych.

Ponad skalę lokalną wybijało się niewielu działaczy. Najsilniejszą intelektualną indywidualnością był bez wątpienia dr Zygmunt Glücksmann z Bielska, z zawodu adwokat, czołowy teoretyk i jeden z przywódców DSAP, główny autor jej podstawowych dokumentów programowych. Jego wpływ, szczególnie silny na socjaldemokratów niemieckich okręgów bielskiego i bialskiego, obejmował także socjalistów polskich. Zajmował się głównie zagadnieniami taktyki politycznej i problemami narodowościowymi. Na tym samym terenie, ale po stronie bialskiej, działał dr Daniel Gross specjalizujący się w tematyce ekonomicznej, współtwórca zasadniczych koncepcji gospodarczych PPS [8]. Poprzez jego osobę okręgi Bielska i Białej utrzymywały żywe kontakty z krakowskim środowiskiem inteligencji pepeesowskiej, a szczególnie z Zygmuntem i Feliksem Grossami. Zygmunt Gross pracował nad zagadnieniami socjologii partii politycznych i wypowiadał się w sprawach taktyki. Feliks Gross interesował się m. in. ekonomiką przedsiębiorstw. Do wybijających się ponad poziom lokalny działaczy PPS i klasowych związków zawodowych zaliczyć też trzeba Jana Stańczyka, wieloletniego przewodniczącego związku górników, członka naczelnych władz PPS, mocno związanego zarówno z Górnym Śląskiem, jak i Zagłębiem Dąbrowskim. W DSAP obok Glücksmanna dużą rolę odgrywał Johann Kowoll, jeden z czołowych przywódców partii, wybitny publicysta, długoletni naczelny redaktor jej organu górnośląskiego „Volkswille". W drugiej połowie lat dwudziestych był on głównym, a raczej prawie jedynym autorem artykułów redakcyjnych.

Wśród działaczy ściśle terenowych na Górnym Śląsku znajdowali się też publicyści. Do wyróżniających się zaliczyć należy: wieloletniego redaktora „Gazety Robotniczej" Henryka Sławika, a także weterana PPS i czołowego działacza związków zawodowych Józefa Adamka. Od 1928 r. żywą działalność publicystyczną uprawiał Adam Wojciechowski związany z PPS jeszcze od czasów sprzed pierwszej wojny światowej; w 1925 r. opuścił on partię wskutek personalnych zatargów. W 1926 r. dużą rolę w „Gazecie Robotniczej" zaczął odgrywać bardzo młody wówczas (dwadzieścia kilka lat) Jan Kawalec. Po 1928 r. głównym redaktorem górno-

[8] O koncepcjach D. Grossa zob.: L. Guzicki, S. Żurawicki, *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej 1914—1945*, Warszawa 1974, s. 188—191.

śląskiego organu PPS został sędzia sądu okręgowego w Katowicach, dr Franciszek Ziółkiewicz. Poza tym wielki wpływ na linię polityczną partii, a tym samym i „Gazety Robotniczej", mieli czołowi działacze PPS na Górnym Śląsku, należący przed rozłamem w 1928 r. do jej ścisłego kierownictwa, jak Józef Biniszkiewicz, Wiktor Rumpfeld czy Jan Juchelek. Jednak rzadko zajmowali się oni publicystyką.

W DSAP na Górnym Śląsku obok Kowolla dużą rolę odgrywał kierownik Freie Gewerkschaften — Karl Buchwald. Poza tym na łamach „Volkswille" dość często zabierali głos znani tu działacze, jak Sylwester Górny, Edward Matzke czy Eugen Peschka.

Na Śląsku Cieszyńskim linię polityczną PPS kształtowali: przede wszystkim nestor partii dr Tadeusz Reger oraz działacz młodszego nieco pokolenia Józef Machej. Ponieważ polscy i niemieccy socjaliści Śląska Cieszyńskiego i okręgu bialskiego tworzyli właściwie jednolity organizm, trzeba wspomnieć także o działaczach z Białej, takich jak Antoni Pająk, który szereg lat kierował wspólnym organem prasowym okręgowych komitetów robotniczych PPS Białej i Śląska Cieszyńskiego „Wyzwolenie Społeczne", czy redaktor tego pisma Stanisław Piątkowski (w 1926 r. na krótko przeszedł do PPS-Lewicy). Z czołowych działaczy niemieckich w okręgach bielskim i bialskim wymienić należy, poza Glücksmannem, Jana Łukasa, kierującego miejscowym organem prasowym DSAP — „Volksstimme".

Ponadto w interesujących nas tu sprawach okazyjnie wypowiadało się wielu innych działaczy, którzy jednak tylko powielali poglądy zaczerpnięte, jak się wydaje, bądź od swych najbliższych towarzyszy bądź z prasy lub wypowiedzi działaczy centralnych i zagranicznych.

Ogólnie biorąc, byli to ludzie, z nielicznymi wyjątkami, którzy sprawami teorii zajmowali się na marginesie swych zasadniczych obowiązków związanych z działalnością organizacyjną. Bardziej wyspecjalizowana, lecz wąska grupa publicystów miała zbyt wiele pracy, by móc wyjść poza poziom popularyzacji i komentatorstwa. Zresztą, intelektualistów związanych z ruchem robotniczym było wówczas bardzo mało i organizacje okręgowe nie mogły sobie pozwolić na ich zatrudnienie (pomijając względy finansowe).

Ogólne zagadnienia teorii ruchu robotniczego poruszano dość rzadko i niesystematycznie. Z reguły posługiwano się uproszczonymi tezami-pewnikami, których na ogół nie uzasadniano i nie rozwijano szerzej. Powtarzane za to często urabiały przekonanie o konieczności zastąpienia kapitalizmu przez socjalizm. Poglądy tego rodzaju wygłaszano przy każdej sposobności. Przybierały one postać niezłomnej wiary w niezbyt odległe, choć bliżej nie określone czasowo, zwycięstwo socjalizmu.

W polskiej i niemieckiej socjaldemokracji istniało przeświadczenie

o wyjątkowości przeżywanego okresu. Wstrząsy rewolucyjne wynikłe z pierwszej wojny światowej, brak stabilizacji gospodarczej i politycznej w krajach kapitalistycznych były dla niej podstawą do formułowania tezy o kryzysie kapitalizmu. Sądzono, że właśnie trudności z unormowaniem stosunków są dowodem wyczerpania się jego sił żywotnych, wszedł więc w okres schyłkowy, stanowiący zarazem przejście do socjalizmu. W zależności od zaistniałej sytuacji snuto mniej lub więcej optymistyczne prognozy, co do perspektyw przemian społecznych. Przede wszystkim wskazywano na to, że rozmiary produkcji kapitalistycznej przewyższają możliwości zbytu. Z tego spostrzeżenia wyciągano daleko idący wniosek, że na gruncie stosunków kapitalistycznych dalszy rozwój gospodarczy nie jest możliwy, nie ma więc innego wyjścia jak likwidowanie ich. U podstaw tego poglądu leżało właściwe ruchowi robotniczemu w XIX w. przekonanie, iż kapitalizm może rozwijać się jedynie „w szerz", tj. przez zajmowanie coraz to nowych — dosłownie i w przeności — „dziewiczych" terenów, te się jednak skończyły. Twierdzenie to, lansowane dość niejasno przez publicystów PPS i DSAP, nawiązywało do idei wyrażonych m. in. w programie erfurckim. Można w nim widzieć też ostatni pogłos dyskusji toczonych w końcu XIX i na początku XX w. na temat tzw. automatycznego krachu kapitalizmu [9].

Socjaldemokraci dostrzegali jednak nowe zjawiska i tendencje w rozwoju kapitalizmu, szczególnie po pierwszej wojnie światowej, tzn. postępujący szybko proces koncentracji produkcji i kapitałów, który skrótowo określano jako kartelizację. Widziano w tym — z jednej strony — dążenie kapitalizmu do ratowania się przed nieuniknioną zagładą, a z drugiej — przygotowanie warunków do gospodarowania na sposób socjalistyczny. Rozwój monopoli traktowano głównie jako przejaw rosnącego uspołecznienia procesu produkcji, czyli zjawisko całkowicie naturalne i nieuchronne, któremu ruch robotniczy powinien sprzyjać, bo działać przeciwko niemu „byłoby niecelowe i nierozsądne". Socjaldemokraci nie mogli jednakowoż przeoczyć skutków „ubocznych" tego procesu, zwłaszcza śrubowania cen przez kartele i wyzysku przez nie konsumentów. Sprawę tę ilustrowano m. in. przykładami ze Śląska, wskazując na szkodliwą z punktu interesów państwa i społeczeństwa politykę „baronów węglowych". Sporadycznie zwracano uwagę na to, że powstanie karteli międzynarodowych nie likwiduje w pełni konkurencji między wchodzącymi w ich skład grupami kapitalistycznymi. Równie rzadko wskazywano

[9] „Gazeta Robotnicza" nr 125, 5 VI 1926, nr 159, 15 VII 1927, nr 89, 17 IV 1928; „Volkswille" Nr 178, 7 III 1926, Nr 274, 28 XI 1926, Nr 69, 23 III 1930; por. Z. Kluza-Wołosiewicz, *Teoria rozwoju kapitalizmu w dyskusjach socjaldemokracji niemieckiej 1891—1914*, Warszawa 1963, s. 171 i nast.

na fakt, iż monopole przez wyłączenie wolnej konkurencji hamują postęp techniczny w gospodarce, efektem czego jest „chroniczny kryzys". Na ogół podkreślano dodatni wpływ monopoli na regulowanie procesów produkcji, a jednak głoszono, że „zorganizowany" kapitalizm nie jest możliwy, gdyż byłoby to niezgodne z jego istotą. Jako system ekonomiczny przeżył się, dalsza jego egzystencja stała się więc pasożytnicza. Socjaldemokraci wyciągali stąd wniosek, choć formułowany w postaci mocno zawoalowanej sugestii, iż los kapitalizmu przesądzony jest niejako samoczynnie przez właściwą mu tendencję do nieustannej ekspansji, która osiągnęła już swój kres [10].

Do teorii „zorganizowanego" kapitalizmu, rozwijanej przez jednego z czołowych reprezentantów austromarksizmu Karola Rennera, socjaliści polscy podchodzili, zdaje się, nieco inaczej niż niemieccy. Mianowicie autorzy pepeesowscy znacznie mocniej podkreślali niewiarę w „zreorganizowanie" systemu kapitalistycznego, głównie jednak chodziło im o kapitalizm polski jako bardziej zacofany. Z pewnych wypowiedzi wynikało bowiem, że nowe formy produkcji kapitalistycznej mogą zdać egzamin tylko w wysoko rozwiniętych krajach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, natomiast w Polsce byłyby szkodliwe, ponieważ „społeczeństwo" nie jest do nich przygotowane.

Socjaliści mniej zajmowali się politycznymi implikacjami rozwoju monopolu. Jedynie w środowisku DSAP Bielska i Białej mocno podkreślano fakt, że wzrost ich potęgi ekonomicznej oznacza wzrost potęgi politycznej, co stanowi zagrożenie demokracji [11].

* * *

Z rozwojem monopoli łączył się proces wzrostu funkcji gospodarczych państwa kapitalistycznego i kształtowania się kapitału państwowomonopolistycznego. Socjaldemokraci bacznie obserwowali te zjawiska; zasadniczo oceniali je dodatnio, co wynikało z ich poglądów na zrzeszenia monopolistyczne jako wyraz postępu społecznego charakteru produkcji. Zarazem jednak niepokoił ich fakt, że kapitaliści żądali od czynników państwowych polityki dogodnej dla siebie, choć równocześnie byli przeciwnikami etatyzmu i interwencjonizmu państwowego. Socjaldemokracja wysuwała własny program polityki gospodarczej. Przede wszystkim doma-

[10] „Gazeta Robotnicza" nr 206, 9 IX 1926, nr 147, 1 VII 1927, nr 159, 15 VII 1927, nr 283, 10 XII 1927, nr 89, 17 IV 1928, nr 103, 5 V 1928, nr 227, 2 X 1929; „Volksstimme" Nr 10, 5 II 1926, Nr 91, 11 VIII 1928, Nr 1, 3 I 1929; „Volkswille" Nr 178, 7 VIII 1926, Nr 51, 4 III 1927, Nr 69, 23 III 1930.

[11] „Gazeta Robotnicza" nr 89, 17 IV 1928, nr 278, 2 XII 1928; „Volksstimme" Nr 1, 3 I 1929, Nr 134, 29 XI 1929.

gała się, by państwo przestało ulegać naciskom burżuazji, natomiast wzięło w karby monopole i ukróciło samowolę kapitalistów. Władze państwowe nie powinny trwonić środków publicznych na podtrzymanie bankrutujących form gospodarki, bo to i tak nie ma sensu. Zdaniem socjaldemokratów, możliwe i konieczne było prowadzenie polityki ekonomicznej w interesie społeczeństwa jako całości.

W pierwszej kolejności socjaliści polscy i niemieccy żądali ustanowienia efektywnej kontroli cen (cena powinna być funkcją kosztów produkcji i wymiany), a za konieczny jej warunek uważali badanie rzeczywistych kosztów produkcji, co powinno prowadzić państwo przy współudziale czynnika społecznego, tj. przedstawicieli związków zawodowych, specjalnych rad konsumentów itp. Sprawa kosztów produkcji stanęła mocno na porządku dziennym od czasu tzw. kryzysu stabilizacyjnego związanego z reformami rządu Grabskiego w latach 1924 - 1925. Kapitaliści w Polsce, a wśród nich śląscy, zaczęli w następnym okresie forsować za przykładem amerykańskich nowe, „naukowe" metody organizacji produkcji, które potocznie zwano racjonalizacją. W warunkach polskich przybierała ona przeważnie postać śrubowania wydajności pracy przez zwiększenie wysiłku robotnika, baz odpowiedniego ulepszania techniki i technologii oraz bez, oczywiście, odpowiedniego wzrostu płac. Dopóki „naukowa organizacja pracy" znana była w kraju tylko ze słyszenia, socjaldemokraci oceniali ją pozytywnie, stawiali nawet „światłych" kapitalistów amerykańskich za wzór „zacofanym" kapitalistom w Polsce. Przeniesienie nowych metod na własne podwórko zmieniło ich stanowisko, ponieważ dojrzano w nim nową formę wyzysku robotnika. Jeśli godzono się na nie, to pod warunkiem, że nie będą służyły celom kapitalistów. Naukowa organizacja pracy, stwierdzano na marginesie — stanie się bardzo przydatna w socjalizmie.

Socjaldemokraci stanowczo opierali się forsowaniu wysiłku robotnika i obniżaniu kosztów produkcji drogą utrzymania niskich płac lub nawet dalszego zmniejszania ich, jak i świadczeń socjalnych oraz pogarszaniu warunków pracy. Wzywali też robotników, by nie pracowali w godzinach nadliczbowych. Zdaniem socjaldemokratów rozwój gospodarki powinien być efektem ulepszania techniki i usuwania barier będących skutkiem przeżytych stosunków kapitalistycznych. Wśród postulatów, wysuwanych przez PPS i DSAP, najczęściej powtarzało się żądanie zwiększenia siły nabywczej szerokich mas. W tym widziano podstawową dźwignię wzrostu ekonomicznego, gdyż zwiększona konsumpcja powiększyłaby rynek zbytu. Chciano to osiągnąć zarówno przez obniżkę cen, jak i przez podnoszenie płac. Mniejszej wagi był inny, ale równie często wysuwany, postulat obniżenia kosztów administracji przedsiębiorstw poprzez redukcję „nadmiernej" liczby urzędników i zmniejszenie poborów dyrektor-

skich, które nie bez podstawy oceniano jako zdecydowanie za wysokie, wręcz „horrendalne" [12].

Żądania te przedstawiano jako środki, które można i koniecznie należy wprowadzić natychmiast w życie.

Socjaliści polscy i niemieccy proponowali także bardziej zasadnicze reformy mechanizmu społeczno-ekonomicznego. Istniejące na Górnym Śląsku rady załogowe (nazywane tez zakładowymi), spadek po rewolucji listopadowej 1918 r. w Niemczech, traktowali jako zaczątek społecznej kontroli nad produkcją. Domagali się rozszerzenia kompetencji tych rad i wprowadzenia ich w całej Polsce oraz scentralizowania przez powołanie naczelnego organu koordynującego. Niektórzy działacze postulowali włączenie przedstawicieli rad załogowych do rad nadzorczych przedsiębiorstw. Robotnicza kontrola nad produkcją miała być wstępem do uspołecznienia dojrzałych do tego gałęzi gospodarki. Domagano się rozszerzenia funkcji ekonomicznych państwa, ustanowienia praw o kartelach, zaprowadzenia przymusowych syndykatów z udziałem przedstawicieli władz państwowych i konsumentów. Idee te w rozwiniętej postaci podniósł w swych uchwałach IV kongres klasowych związków zawodowych w 1929 r., żądając utworzenia „Naczelnej Izby Gospodarczej z udziałem przedstawicieli robotników, organu wyposażonego w kompetencje ustawodawcze, którego zadaniem byłoby kształtowanie polityki gospodarczej w interesie społeczeństwa" [13].

Powyższe postulaty bliskie były ideom „demokracji gospodarczej", lansowanej zwłaszcza w kołach socjaldemokracji Niemiec i brytyjskiej Labour Party. Mimo to koncepcje zachodnioeuropejskie spotykały się ze sceptycznym przyjęciem socjalistów Śląska. I w tym wypadku nie negowali samej idei, lecz nie widzieli możliwości urzeczywistnienia jej w warunkach zacofanego kapitalizmu polskiego. Przy tym harmonia między robotnikami a przedsiębiorcami, co zakładała koncepcja „demokracji gospodarczej", wydała się im zbyt daleko idąca, zdecydowanie nie odpowiadały im solidarystyczne implikacje tej koncepcji. Jeden z publicystów „Gazety Robotniczej" podkreślał, że ostry wyzysk i brak zrozumienia kapitalistów dla potrzeb robotnika polskiego zmuszają go do

[12] „Gazeta Robotnicza" nr 206, 9 IX 1926, nr 159, 15 VII 1927, nr 189, 20 VIII 1927, nr 224, 30 IX 1927, nr 262, 15 XI 1927, nr 13, 7 I 1928, nr 108, 11 V 1928, nr 114, 19 V 1929; „Volkswille" Nr 274, 28 XI 1926, Nr 289, 17 XII 1926, Nr 44, 24 XII 1927, Nr 148, 1 VII 1928, Nr 283, 8 XII 1928, Nr 63, 16 III 1930, nr 69, 23 III 1930.

[13] „Gazeta Robotnicza" nr 262, 15 XI 1927, nr 280, 6 XII 1927, nr 128, 7 VI 1929. Wśród socjalistów niemieckich na temat kontroli produkcji wypowiadał się m.in. J. Kowoll, zob. sprawozdanie stenograficzne Sejmu Śląskiego, posiedzenie 95, 25 VI 1924.

walki, wobec tego o żadnej solidarności z burżuazją nie może być mowy [14].

Sprawa „demokracji gospodarczej" i „zorganizowanego kapitalizmu" wskazuje, że socjaldemokraci śląscy chętnie chłonęli nowinki z bratnich partii w Europie Zachodniej, lecz nie przyjmowali ich bezkrytycznie. Ten brak entuzjazmu nie oznaczał negacji, a wynikał głównie z nieodpowiednich warunków do zastosowania w Polsce idei wyrosłych na gruncie znacznie bardziej zaawansowanych krajów kapitalistycznych. Socjaliści w obu partiach zazdrościli socjaldemokratom czołowych partii zachodu tego, że w przeciwieństwie do proletatriatu Polski mają do czynienia z „kulturalnymi" kapitalistami. Podnosili też fakt znacznie słabszego rozwoju klasy robotniczej i ruchu robotniczego w Polsce, co uniemożliwia narzucenie burżuazji bardziej postępowych rozwiązań. Momenty te miały wielki wpływ na socjaldemokratów niemieckich, przede wszystkim górnośląskich, nie mogących długo przeboleć, że wskutek podziału Górnego Śląska znaleźli się w kraju, który daleko ustępował poziomowi życia społecznego Niemiec.

Znacznie więcej zwolenników miał kooperatywizm. Często przedstawiano sprawę tak, jakby od rozwoju spółdzielczości zależała cała przyszłość klasy robotniczej. Publicysta DSAP, powołując się na Kautskiego, przewidywał, że spółdzielnie różnego rodzaju będą podstawą gospodarki socjalistycznej. W ogóle stowarzyszenia wytwórcze miały stanowić fundament struktury społeczeństwa przyszłości. Entuzjaści kooperatywizmu wśród socjaldemokratów sądzili, iż klasa robotnicza przez rozwój własnych instytucji gospodarczych może stworzyć jeszcze w łonie systemu kapitalistycznego poważne zalążki nowego ustroju. W spółdzielczości na terenie województwa śląskiego głównym propagatorem tych idei był jeden z czołowych kooperatywistów pepeesowskich w Polsce, Józef Dominko [15].

Licząc się z warunkami polskimi, socjaldemokraci, mniej może w teorii, a więcej w praktyce, kładli nacisk nie tyle na rozwój spółdzielczości czy kwestię bezpośredniej kontroli robotniczej (i w ogóle społecznej) w gospodarce, co na rolę państwa w regulowaniu stosunków ekonomiczno-społecznych. Mniemano, że władza państwowa ma dość środków, by zmusić kapitalistów do gospodarowania zgodnie z potrzebami ogólnonarodowymi. Nasuwało się tu jednak od razu pytanie, czy

---

[14] „Gazeta Robotnicza" nr 278, 2 XII 1928.

[15] „Gazeta Robotnicza" nr 57, 11 III 1927, nr 47, 26 II 1928, nr 93, 21 IV 1928; „Wyzwolenie Społeczne" nr 27, 11 VII 1926; „Volkswille" Nr 167, 25 VII 1926; „Volksstimme" Nr 46, 15 VI 1926.

państwo chce i jest w stanie prowadzić antykapitalistyczną politykę gospodarczą i społeczną. Socjaldemokraci przy każdej okazji, np. w wypadku konfliktów między robotnikami a przedsiębiorcami, żądali interwencji czynników państwowych, co wynikało z milczącego założenia, że to pośrednictwo będzie korzystniejsze aniżeli jego brak. Podkreślano przy tym, że samowola kapitalistów jest szkodliwa dla samego państwa. W klasie robotniczej widziano natomiast podporę dla niego i źródło siły. Z drugiej strony socjaldemokraci nie szczędzili krytyki władzom państwowym, ponieważ oceniali, że ich działania w ostatecznym rachunku bardziej odpowiadają kapitalistom. Już z tego, co powiedziano, rysuje się jakby dwoisty charakter państwa.

W wypowiedziach socjaldemokratów śląskich nie znajdujemy rozważań teoretycznych nad istotą państwa. Pojedyncze, marginesowe sformułowania nie dają podstaw do głębszych ocen. W każdym razie z publicystyki, a przede wszystkim — polityki PPS i DSAP wynika jasno, że nie traktowały one państwa wyłącznie jako organu panowania klasowego. W ówczesnym państwie burżuazyjnym widziały, mimo wszystko, instytucję ponadklasową. Na przykład jeden z autorów pepeesowskich twierdził, że kapitalizm jest wrogiem państwa. Ma więc ono do wyboru: albo utożsamić się z kapitalizmem, co oznacza likwidację demokracji, albo zachować demokrację, co oznacza podjęcie walki z kapitalizmem. Ponieważ interesy kapitalizmu i państwa są odmienne, musi ono wcześniej czy później znaleźć się z nim w konflikcie [16].

W wywodzie tym zwraca uwagę wiązanie „państwa" z „demokracją". Było to zgodne z rozwijaną, szczególnie przez Kautskiego, teorią, według której ówczesne państwo kapitalistyczne dzięki rozwojowi demokracji różniło się całkowicie od dawnego, zmieniło swą istotę, z narzędzia panowania klasowego burżuazji przekształciło się w organ ponadklasowy. Przedstawionym wyżej poglądom socjaldemokratów śląskich odpowiada następujące zdanie z pracy Kautskiego, w którym zawarta jest kwintesencja jego teorii:

[...] „państwo demokratyczne przestaje być tylko narzędziem klas wyzyskujących. W pewnych okolicznościach aparat państwowy zaczyna teraz zwracać się przeciwko wyzyskiwaczom, a więc działać w kierunku wprost przeciwnym niż dotychczas. Zaczyna przeto z narzędzia uciemiężenia wyzyskiwanych przeobrażać się w narzędzie ich wyzwolenia" [17].

Stanowiło to wyraz odejścia od stanowiska marksistowskiego. Teorię Kautskiego uzupełnił czołowy austromarksista Otto Bauer przez wpro-

[16] „Gazeta Robotnicza" nr 89 17 IV 1928; por. *Międzynarodowy ruch robotniczy*, t. 1: *Wiek XIX—1945*, Warszawa 1976, s. 517—519.

[17] K. Kautsky, *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. 2 cz. 2, Warszawa 1963, s. 166.

wadzenie rozróżnienia między „formą" państwa a jego „funkcjami". Z omówionych wyżej poglądów socjaldemokratów śląskich wynika, że czerpali oni również z niego. Według Bauera, tylko funkcje państwa związane są z panowaniem klasowym, natomiast jego forma prawna ma, w wyniku rozwoju demokracji, charakter ponadklasowy [18].

Podstawowym wyróżnikiem „państwa nowoczesnego" była dla socjaldemokratów „demokracja". Socjaliści śląscy raczej sporadycznie wypowiadali się na temat istoty demokracji. Główne jej atrybuty widziano w równości obywatelskiej i powszechnym prawie wyborczym. Apiorycznie przyjmowano, że ustrój burżuazyjno-demokratyczny jest równoznaczny z demokracją. Zdawano sobie jednak sprawę z niedostatków ustrojowych państwa burżuazyjnego, dlatego niekiedy podkreślano, że kartka wyborcza, czyli formalna demokracja, nie oznacza prawdziwej demokracji, lecz jest tylko wstępem do niej.

Sprawę usunięcia niedostatków demokracji w państwie burżuazyjnym rozważał m. in. Zygmunt Gross. Jego uwagi są bardzo cenne, gdyż formułował je pod wpływem krytyki poglądów socjaldemokracji dokonanej przez W. Lenina. Gross kład nacisk na konieczność usunięcia wpływu władz państwowych na wybory parlamentarne oraz postulował wprowadzenie równouprawnienia finansowego uczestników walki wyborczej. W ten sposób demokracja zostałaby oczyszczona ze „sztucznych", jego zdaniem, zarzutów Lenina. W tym rozumowaniu widać ślady krytyki poglądów Kautskiego, zawartej w pracy W. Lenina *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky* [19].

Wydaje się, że w stanowisku socjaldemokracji na Śląsku odbijały się zarówno poglądy Kautskiego, dla którego demokracja oznaczała przede wszystkim „rządy większości" przy zachowaniu „ochrony mniejszości", jak i Bauera, który rozróżniał czystą demokrację parlamentarną, jako sui generis niższy stopień demokracji, od demokracji „funkcjonalnej" upostaciowanej w organizacjach i instytucjach robotniczych (związki zawodowe, spółdzielczość itd.) kontrolujących rząd [20].

* *
*

[18] *Idea demokracji w tradycji myśli socjalistycznej. Wybór tekstów*, pod red. R. Rudzińskiego, Warszawa 1974, s. 366—372.

[19] „Gazeta Robotnicza" nr 180, 10 VIII 1926, nr 128, 6 VI 1928, nr 129, 7 VI 1928; „Volksstimme" Nr 77, 1 X 1926, Nr 90, 11 XI 1927.

[20] K a u t s k y, op. cit., t. 2, cz. 1, s. 713—720, cz. 2, s. 164—171; *Idea demokracji w tradycji myśli socjalistycznej...*, s. 362—372. Krytykę socjaldemokratycznego ujęcia demokracji i państwa zob.: W. I. L e n i n, *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky*. W: *Dzieła*, t. 28, Warszawa 1954.

Oceniając, że kapitalizm wszedł w okres swego schyłku, a wobec tego społeczeństwo znajduje się w fazie przejścia do socjalizmu, socjaldemokraci w rozwoju demokracji upatrywali zasadniczy czynnik przebudowy stosunków. Epokę przejścia od kapitalizmu do socjalizmu cechowała, ich zdaniem, równowaga klasowa, tzn. ani burżuazja, ani klasa robotnicza nie były w stanie rządzić samodzielnie. Powstało więc pytanie, jak w tej sytuacji powinien zachować się ruch robotniczy? Mieczysław Niedziałkowski, w ślad za Kautskim, formułował tezę o konieczności kompromisu z burżuazją lub jej częścią. Udział w rządach koalicyjnych miał zapobiec grożącym wstrząsom i zapewnić ewolucyjne przejście do socjalizmu [21].

Strategia, a zwłaszcza taktyka, były sprawami, które socjaldemokraci dyskutowali właściwie bez przerwy, a nawet dochodziło między nimi na tym tle do poważnych kontrowersji. Ujawniały się też duże różnice w stanowisku socjalistów polskich i niemieckich, przy czym jedni i drudzy również nie byli zgodni w swych poglądach. Formułowany przez Kautskiego, a w Polsce przez Niedziałkowskiego, program polityki „koalicyjnej" nie znajdował wśród nich wielu zwolenników. Hasła kompromisów z burżuazją nie były popularne. Przeciwnie, zarówno polscy, jak i niemieccy socjaliści obu okręgów śląskich wskazywali na konieczność zdecydowanej walki z bankrutującym kapitalizmem. Jan Stańczyk pisał na łamach „Gazety Robotniczej": „Im prędzej społeczeństwo usunie ten bezproduktywny balast z życia gospodarczego, tym prędzej zniknie kryzys i tym krótszy i mniej bolesny będzie okres narodzin nowego świata pracy i swobody". Zdanie to można uważać za kwintesencję niezliczonych wypowiedzi pepeesowskich na temat stosunku do burżuazyjnego systemu społeczno-ekonomicznego [22].

Jeszcze dalej w negacji kapitalizmu szli socjaldemokraci niemieccy, a szczególnie bielscy i bialscy. Zdaniem tych ostatnich, spór w sprawie strategii i taktyki, który podzielił ruch robotniczy na międzynarodówkę socjalistyczną i komunistyczną, został rozstrzygnięty przez samo życie. Wskazywali, że burżuazja toleruje parlamentaryzm tylko wtedy, gdy jest jej przydatny, natomiast odrzuca go, jeśli nie może posłużyć się nim do swych celów. Wskutek postępowania prawicy formalna demokracja straciła grunt pod nogami. Zbliżone pod wielu względami oceny formułowali publicyści DSAP na Górnym Śląsku. Johann Kowoll twierdził, że po odpływie fali rewolucyjnej 1918 r. wśród burżuazji umacniają się tendencje reakcyjne. Ostrzegał więc, by kilka zwycięstw wyborczych nikogo nie

[21] Waldenberg, op. cit., t. 2, s. 435—437; M. Niedziałkowski, *Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień*, Warszawa—Kraków 1926; por. A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, [Warszawa] 1972, s. 286—288.

[22] „Gazeta Robotnicza" nr 206, 9 IX 1926.

myliło i łudziło, iż ruch robotniczy nie napotka już większych przeszkód i niebezpieczeństw. Niewiarę w rozwój demokracji w warunkach kapitalizmu można wyczytać także na łamach „Gazety Robotniczej": kapitalizm nie może zapewnić pełnej demokracji, ponieważ musiałby zrezygnować z przywilejów, jakie daje mu posiadanie władzy państwowej i środków produkcji. Innym razem publicysta pepeesowski przypomniał „przepowiednię" Engelsa, że gdy miną „tłuste lata" minie „kapitalistyczna sielanka" z klasą robotniczą [23].

Żaden z wybitniejszych socjaldemokratów nie wypowiadał się za udziałem w rządach koalicyjnych razem ze stronnictwami burżuazyjnymi ze względów programowych, w duchu poglądów Kautskiego i Niedziałkowskiego. Nie znaczy to, że negowano całkowicie tę ideę. PPS kwestię udziału w rządach burżuazyjnych rozstrzygnęła na XIX kongresie, który odbył się na przełomie 1923 i 1924 r. w Krakowie. Prawica partyjna przy poparciu części centrum przeforsowała zasadę udziału socjalistów w gabinetach koalicyjnych, ale obwarowano to rozmaitymi zastrzeżeniami i warunkami. Na XX kongresie, obradującym na przełomie lat 1925 i 1926, większość prawicowo-centrowa opowiedziała się za wstąpieniem do rządu z udziałem ugrupowań prawicy. Wśród niej znaleźli się delegaci górnośląscy. Jest rzeczą charakterystyczną, że J. Biniszkiewicz uzasadniał swe stanowisko względami nie programowymi, lecz taktycznymi. Stwierdził m. in., iż głodny robotnik nie jest zdolny do robienia rewolucji, a udział socjalistów w rządzie pomoże zapobiec katastrofie gospodarczej. Podobne stanowisko zajęli delegaci PPS ze Śląska Cieszyńskiego [24].

Wydaje się, że niepopularność kompromisów z burżuazją wstrzymywała zwolenników polityki „koalicyjnej" od jawnego popierania koncepcji Kautskiego. Przykładem może być artykuł zamieszczony w „Gazecie Robotniczej", którego autor eksponował jedynie istnienie „równowagi klasowej" we współczesnych krajach kapitalistycznych. Stwierdzał, iż starzejący się kapitalizm nie jest już w stanie władać światem, lecz klasa robotnicza nie jest zdolna do uchwycenia władzy. Tylko między wierszami można było wyczytać postulat udziału w rządach koalicyjnych. Znacznie wyraźniej występowano przeciw samej zasadzie koalicji ze stronnictwami burżazyjnymi. Wspomniany już Zygmunt Gross, zabierając głos na łamach górnośląskiego organu prasowego PPS, nie negował, że rządy koalicyjne dają nawet poważne korzyści, jednakże udział w nich

[23] „Volksstimme" Nr 77, 1 X 1926, Nr 90, 11 XI 1927; „Volkswille" Nr 95, 25 IV 1926, Nr 257, 9 XI 1927; „Gazeta Robotnicza' nr 125, 5 VI 1926, nr 206, 9 IX 1926.

[24] „Gazeta Robotnicza" nr 5, 8 I 1926; A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924—1928*, Warszawa 1969, s. 30—32, 109—113.

wyrządza ruchowi robotniczemu znacznie więcej szkód, ponieważ wypacza ideologię socjalistyczną, powoduje poważne odstępstwa od niej i stanowiska klasowego, zanieczyszczając socjalizm pierwiastkami burżuazyjnymi. Szczególnie szkodliwe jest to w warunkach Polski [25].

Równie dwoiste stanowisko w kwestii udziału w rządach koalicyjnych zajmowali socjaldemokraci niemieccy na Górnym Śląsku. Na łamach „Volkswille" chętnie deklarowali, głównie piórem Kowolla, brak entuzjazmu dla idei współpracy z burżuazją i ostro zwalczali stanowisko PPS w tej sprawie przed przewrotem majowym. Odmienną politykę zalecali oni tylko członkom SPD. Zdaniem górnośląskiej DSAP, jedynie udział socjaldemokratów w sprawowaniu władzy mógł zapewnić pokojową politykę Niemiec i ich odbudowę na drodze pokoju. Wydaje się, że większość socjaldemokratów niemieckich, podobnie jak polskich, zajmowała stanowisko ściśle pragmatyczne. Udział lub nie w gabinecie koalicyjnym miał zależeć wyłącznie od bilansu strat i zysków. Dlatego górnośląska organizacja DSAP zmieniła stanowisko wobec polityki SPD, gdy okazało się, że współpraca z burżuazją nawet tę potężną partię zmusza do daleko idących koncesji. Punktem zwrotnym stało się, słynna pod koniec lat dwudziestych, sprawa budowy przez Niemcy pierwszego po wojnie światowej pancernika. Odtąd stale wskazywano, że burżuazja stała się beneficjantem socjaldemokratycznej „Rettungspolitik" Niemiec. Socjaliści niemieccy na Górnym Śląsku stwierdzali, iż SPD powinna czuć się odpowiedzialna nie tylko za państwo, ale i za ruch robotniczy [26].

DSAP Bielska i Białej przynajmniej od połowy lat dwudziestych zajmowała stanowisko zdecydowanie wrogie polityce koalicji. Wskazywała na to, że burżuazja czuje się zagrożona przez rosnący w siłę proletariat, nie dąży więc do współpracy z ruchem robotniczym, lecz chce go zdławić przez ustanowienie rządów dyktatorskich [27].

Negacja systemu kapitalistycznego wprawiała wielu socjaldemokratów polskich i niemieckich na Śląsku w stan swego rodzaju frustracji. Niecierpliwie wypatrywali końca kapitalizmu, ale rzeczywistość przeczyła ich nadziejom. Często zajmowali się kwestią rewolucji. W tej sprawie drogi specjalistów polskich i niemieckich rozchodziły się, przynajmniej w teorii, dość wyraźnie. Socjaliści niemieccy nieraz dawali wyraz swym tęsknotom za zmianami rewolucyjnymi, a jeszcze częściej przepowiadali nadejście rewolucji. Lata po pierwszej wojnie światowej charakteryzowali

[25] „Gazeta Robotnicza" nr 125, 5 VI 1926, nr 129, 7 VI 1928; „Volkswille" Nr 291, 19 XII 1926, Nr 187, 17 VIII 1928, Nr 265, 17 XI 1928, Nr 86, 13 IV 1929, Nr 89, 16 IV 1930, Nr 192, 6 VI 1930; „Volksstimme" Nr 77, 1 X 1926.

[26] „Volkswille" Nr 291, 19 XII 1926, Nr 187, 17 VIII 1928, Nr 265, 17 XI 1928, Nr 86, 13 IV 1929, Nr 89, 16 IV 1930.

[27] „Volksstimme" Nr 77, 1 X 1926.

jako okres narastających konfliktów społecznych. Dużo miejsca w ich rozważaniach zajmowały doświadczenia rewolucji niemieckiej 1918 - - 1919 r. W drugiej połowie lat dwudziestych przywódcy DSAP stopniowo odchodzili od bezkrytycznej apoteozy polityki SPD po pierwszej wojnie światowej. Oceniano, że sytuacja ruchu robotniczego w Niemczech i innych krajach byłaby znacznie lepsza, gdyby w 1918 r. „nie miano tak wielu względów dla burżuazji" [28].

Socjaliści polscy nie odcinali się stanowczo od idei rewolucji, lecz cały ich wysiłek zmierzał do wykazania braku warunków do przewrotu rewolucyjnego. „Gazeta Robotnicza" np. stwierdzała: „Nasz program rewolucji, a nawet chwilowej dyktatury [proletariatu — J. W.] nie wyklucza, owszem wyraźnie o nich mówi. [...] chodzi jedynie o to, kiedy to trzeba zrobić. Obecna chwila jest bądź co bądź niepomyślną". Przez rewolucję autor tych wierszy rozumiał „zniesienie obecnego ustroju kapitalistycznego, obecnego podziału na klasy, usunięcie wyzysku biednych przez bogatych". Osiągnięcie takiego celu jest jednak niemożliwe, ponieważ klasa robotnicza nie jest „dostatecznie przygotowana" do tej „historycznej roli".

„Ilu z nas wie, co to jest socjalizm, do czego dąży? Jest takich stosunkowo mało. A po rewolucji społecznej uświadomionych ludzi będzie nam potrzeba bardzo dużo, aby mogli objąć posterunek po usuniętej burżuazji. Dlatego my, socjaliści, odpowiadamy na hasło natychmiastowej rewolucji: najpierw trzeba kształcić klasę robotniczą".

Autor pepeesowski, jak z tego wynika, sugerował, że pod rządami burżuazji robotnicy mogą w pełni przygotować się do zastąpienia jej u steru władzy. Z tego stanowiska wyziera również pragnienie, by dojść do socjalizmu bez większych wstrząsów.

Znacznie częściej socjaliści polscy kwestionowali możliwość rewolucji w ogóle. Ich zdaniem, rewolucja w Rosji nie była dowodem, ponieważ warunki rosyjskie są nieporównywalne z sytuacją w każdym innym kraju europejskim. Natomiast istniały, według nich, dowody, że możliwe jest zdobycie władzy drogą wyborów parlamentarnych. Za przykład stawiano wielkie sukcesy wyborcze socjaldemokratów i komunistów w Niemczech. Nawet Jan Kawalec, reprezentujący poglądy stosunkowo radykalne, pisał:

„Otóż my, socjaliści, na podstawie badań historycznych przyszliśmy do przekonania, że wszelkie idee urzeczywistniały się zawsze w drodze ewolucyjnej [...]. Postęp urzeczywistnienia się etapami i taką też drogą trzeba nam iść. Inaczej, nie w porę podjęta walka będzie tylko zupełnie zmarnowaną ofiarą ze strony proletariatu".

[28] „Volkswille" Nr 135, 17 VI 1926, Nr 224, 29 IX 1929.

Ostatnie zdanie sugeruje, że autor nie był programowo przeciwny metodom rewolucyjnym. Istotnie, Kawalec pisał dalej: „Stojąc zatem na stanowisku ewolucyjnego wcielania naszych haseł w życie, nie wykluczamy rewolucji jako takiej". Radykalną wymowę końcowych wywodów osłabił fakt, że Kawalec wypowiadał je w polemice z komunistami, krytykującymi ugodowość socjalistów. Ogólnie biorąc, stanowisko PPS w kwestii rewolucji wahało się między zupełną negacją a zaprzeczaniem możliwości i celowości przewrotu rewolucyjnego w ówczesnej sytuacji [29].

W gruncie rzeczy stanowiska socjaldemokratów niemieckich i polskich nie różniły się tak bardzo, jakby się na pozór mogło wydawać. Widać to wyraźnie, gdy stwierdzimy, jakie treści wkładano w pojęcie rewolucji. Wszystkim nawoływaniom rewolucyjnym DSAP nieodmiennie towarzyszyła przestroga, że wojna domowa byłaby wielkim nieszczęściem dla proletariatu, dlatego należy unikać jej za wszelką cenę. Jedyne wyjście to obrona demokracji, bo dzięki niej klasa robotnicza nieuchronnie dojdzie do władzy. Niektóre wypowiedzi działaczy socjaldemokratycznych były jednak dość dwuznaczne. Na przykład Z. Glücksmann w komentarzu do przygotowanego przez siebie projektu programu DSAP na zjazd zjednoczeniowy w 1929 r. pisał:

„Zasadniczo stoimy na stanowisku walki o władzę na drodze demokracji, ale nie należy z góry odrzucać drogi rewolucyjnej, zwłaszcza gdy narzuca ją postępowanie zorganizowanej i uzbrojonej burżuazji" [30].

Jest to najdalej idąca wypowiedź w sprawie rewolucji, jaka padła w szeregach DSAP. Glücksmanna niewątpliwie cechował pewien radykalizm, ale głównie na gruncie teorii, natomiast w praktyce wraz z przywódcami PPS zwalczał nastroje radykalne wśród robotników. Przykładowo można przytoczyć jego słowa skierowane do uczestników wielkiego zgromadzenia robotniczego w Bielsku (marzec 1926 r.), napominające ich, by mniej mówili o rewolucji, a raczej budowali silne organizacje. Relacjonując przemówienia Glücksmanna, Regera, Pająka i innych, wygłoszone na tym zgromadzeniu, „Wyzwolenie Społeczne" pisało:

„Błędów, jakie popełniono na Węgrzech, w Bawarii i we Włoszech, polska klasa robotnicza popełniać nie będzie. Dlatego też ciągłe mówienie o rewolucji jest fałszowaniem istotnego stanu rzeczy. Na żadne wariacje robotnik polski nie może we własnym interesie pójść" [31].

W stanowisku socjaldemokratów w kwestii strategii i taktyki dają się zauważyć tendencje: z jednej strony negacja rewolucji jako zbrojne-

[29] „Gazeta Robotnicza" nr 176, 4 VIII 1927, nr 169, 25 VII 1929.
[30] „Volksstimme" Nr 115, 12 X 1929.
[31] „Wyzwolenie Społeczne" nr 9, 7 III 1926.

go przewrotu, a z drugiej sceptycyzm, i to rosnący z upływem lat dwudziestych, co do możliwości zupełnie pokojowego przejścia do socjalizmu. Oceniając rozwój sytuacji po pierwszej wojnie światowej, podkreślali oni nie tylko rosnącą siłę proletariatu, ale zwracali również uwagę na to, że burżuazja, zagrożona przez wzrost potęgi ruchu robotniczego, nie myśli ustępować dobrowolnie. Z jej obaw i wrogości do postępu wyrastają dyktatury, które likwidują demokrację. Proletariat, walcząc o władzę, musi więc być przygotowany na wszystko. Z licznych głosów socjaldemokratów wynika, że przez rewolucję rozumieli oni zdobycie przez partię robotniczą władzy drogą parlamentarną po pozyskaniu dla swego programu ogółu mas pracujących. Zdobycie władzy miało umożliwić wcielanie w życie postulatów socjalistycznych.

Poglądy tego rodzaju, często spotykane w publicystyce i wystąpieniach działaczy PPS i DSAP na Śląsku, wskazują, że wielu tutejszych socjaldemokratów żywiło nieufność do polityki prawicy partii reformistycznych, która po wejściu do rządu grzęzła w oportunizmie, gubiąc w kompromisach własne hasła programowe. Ci, którzy myśleli o bardziej ofensywnej taktyce, rozumieli jednak, iż próby konsekwentnej realizacji programu socjalistycznego wywołają silniejszy opór burżuazji. W tym kontekście trzeba rozpatrywać ich poglądy na rewolucję. Dla polskich i niemieckich socjalistów była ona przede wszystkim obroną władzy proletariatu, względnie sięgających po władzę robotników, przed kontrrewolucyjnymi zamachami reakcji.

„Dlatego, obstając przy demokracji, musimy jednak zastanowić się nad sposobami unicestwienia w odpowiedniej chwili zamachów przeciwko możliwości objęcia władzy przez robotników i chłopów".

Przytoczona wyżej wypowiedź Glücksmanna (pochodząca z „Gazety Robotniczej") prezentuje takie samo ujęcie kwestii rewolucji. Dobitnie ustosunkował się do sprawy nawet radykalizujący Kawalec:

„Stojąc zatem na stanowisku ewolucyjnego wcielania naszych haseł w życie, nie wykluczamy rewolucji jako takiej. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że w decydujących momentach przyjdzie do walki, że zdobytej np. w parlamencie większości będzie trzeba siłą bronić, bo inaczej przyjdzie kilku oficerów i władzę zabierze".

Radykalizm Kawalca polegał na tym, że proponował praktyczne kroki przygotowawcze. Zwracał więc uwagę na konieczność pozyskania przez socjalistów wpływów w wojsku drogą propagandy i demokratyzacji armii, tak, aby i żołnierz „miał coś do gadania". Kawalec podkreślał przewidująco, że nie wszyscy głosujący na socjalistów pójdą za nimi w godzinie próby, dlatego trzeba prowadzić wytrwałą pracę polityczną. „Ważny jest

też moment wezwania do walki. Potrzebny jest do tego nastrój rewolucyjny".

Na stanowisko socjalistów polskich Śląska Cieszyńskiego (i okręgu bialskiego) pewne światło rzuca komentarz „Wyzwolenia Społecznego" z okazji rocznicy wypadków krakowskich w 1923 r. Ostrzegano w nim robotników, żeby mieli „oczy otwarte", ponieważ nie wiadomo „jak nam jeszcze walczyć przypadnie" [32].

Rosnące, wskutek umocnienia się tendencji reakcyjnych, nie wyłączając faszystowskich, zagrożenie demokracji burżuazyjnej i ruchu robotniczego było dostrzegane od połowy lat dwudziestych przez wielu wybitnych działaczy partii socjaldemokratycznych, a szczególnie środkowoeuropejskich. Latem 1926 r. odbył się w Wiedniu międzynarodowy zjazd samoobrony robotniczej, na którym omawiano sposoby przygotowania proletariatu do obrony przeciw reakcyjnym zamachom. W Polsce na potrzebę stworzenia kadr samoobrony robotniczej wskazywał m. in. jeden z czołowych centralnych publicystów i działaczy PPS (współpracujący z Okręgowym Komitetem Robotniczym PPS w Białej) — Kazimierz Czapiński. Na Śląsku Cieszyńskim przywódcy PPS, DSAP, zwłaszcza Glücksmann, już w 1926 r. rozpoczęli propagandę na rzecz samoobrony. Na Górnym Śląsku socjaliści polscy na swej konferencji okręgowej w kwietniu 1927 r. podjęli nawet uchwałę o przystąpieniu do tworzenia oddziałów samoobrony. Co prawda do jej wykonania nie doszło, ale propagandę w tej sprawie prowadzono nadal [33].

W tym kontekście rozpatrywano też kwestię dyktatury proletariatu. Stanowisko socjaldemokratów sprowadzało się głównie do negacji jej ujęcia przez komunistów, a własnego stosunku nie ujawniano lub robiono to niechętnie. W interpretacji prawicy socjaldemokratycznej pojęcie dyktatury proletariatu całkowicie zatracało swój sens. Za miarodajne w tej mierze można przyjąć zdanie czołowego przywódcy PPS Ignacego Daszyńskiego. W artykule zamieszczonym przez górnośląski organ prasowy PPS pisał on, że bolszewicy w kwestii dyktatury proletariatu bezpodstawnie powołują się na Marksa. Według niego Marks przewidywał jedynie krótki okres dyktatury zorganizowanej klasy robotniczej, „która już właściwie zwyciężyła przez swą potęgę w społeczeństwie najwyżej rozwiniętym".

Inni socjaldemokraci przez dyktaturę proletariatu rozumieli władzę robotników i chłopów ustanowioną zgodnie z socjaldemokratycznymi

[32] „Gazeta Robotnicza" nr 42, 21 II 1928, nr 169, 25 VII 1929; „Wyzwolenie Społeczne" nr 45, 6 XI 1927; „Volksstimme" Nr 77, 1 X 1926; „Volkswille" Nr 224, 29 IX 1929.

[33] „Gazeta Robotnicza" nr 159, 16 VII 1926, nr 91, 21 IV 1927, nr 167, 24 VII 1927.

pojęciami o demokracji, ale stosującą w razie potrzeby przemoc wobec reakcji, jeśliby ta próbowała stawiać opór środkami pozaparlamentarnymi. Za reprezentatywne dla tego kierunku myślenia należy uznać następujące stwierdzenie „Gazety Robotniczej": „Nasz program rewolucji, a nawet chwilowej dyktatury nie wyklucza, owszem wyraźnie o nich mówi". Podobnie wypowiadali się socjaliści niemieccy w „Volkswille" [34].

Jak z tego wynika, zarówno rewolucję, jak i dyktaturę proletariatu socjaldemokraci podporządkowywali swym reformistycznym zasadom, odchodząc całkowicie od rewolucyjnego marksizmu. Równocześnie socjaliści polscy i niemieccy na Śląsku nie akceptowali taktyki wyłącznie i ściśle reformistycznej. Wzorem i ideałem do naśladowania była dla nich Socjaldemokratyczna Partia Niemiec i Socjaldemokratyczna Partia Austrii. Na program i taktykę socjaldemokracji śląskiej największy wpływ wywierała SPÖ. Jej siła, pozycja i osiągnięcia polityki społecznej, których symbolem stały się nowoczesne dzielnice robotnicze Wiednia, wzbudzały podziw i zazdrość. Socjaliści śląscy, a zwłaszcza niemieccy, sądzili, że SPÖ znalazła najbardziej prawidłową drogę do socjalizmu, ponieważ odrzuciła kompromisy z burżuazją, a równocześnie śmiało zmierza ku swym celom bez wywoływania wojny domowej. Ich zdaniem była to „świadoma polityka klasowa", której socjaldemokracja austriacka zawdzięczała swoje sukcesy. Z największym entuzjazmem odnosiła się do takiej polityki DSAP Śląska Cieszyńskiego. Negując współpracę z ugrupowaniami burżuazyjnymi, wystąpiła ona przed przewrotem majowym z własną wersją „samodzielnej" linii klasowej; sądziła mianowicie, że socjaldemokracja może liczyć na powodzenie i pozyskanie w walce wyborczej najszerszych mas, jeśli postawi przed nimi przemiany socjalistyczne jako cel bezpośredni, który formułowano następująco:

„Socjalistyczna gospodarka wraz ze wszystkimi związanymi z tym konsekwencjami; jej umocnienie i zakorzenienie, tworzenie rad robotniczych i chłopskich, przejęcie władzy politycznej przez robotników, biednych chłopów, wynędzniały stan średni, przejęcie władzy przez większość wyzyskiwanego ludu" [35].

Bielscy i bialscy działacze DSAP łudzili się, że taki „rewolucyjny" program wyborczy będzie w stanie przeważyć szalę na korzyść socjaldemokracji. Ich propozycje szły najdalej; odpowiadały one, a nawet pod pewnymi względami (rady robotnicze i chłopskie) były radykalniejsze niż uchwalony w listopadzie 1926 r. nowy, tzw. lincki, program SPÖ,

[34] „Gazeta Robotnicza" nr 239, 1 X 1927 (artykuł I. Daszyńskiego), nr 176, 4 VIII 1927.

[35] „Volksstimme" Nr 27, 9 IV 1926; „Volkswille" Nr 173, 1 VIII 1926.

który wywołał wściekłą nagonkę ze strony kół burżuazyjnych. W programie tym socjaldemokracja austriacka kategorycznie odrzucała współpracę (tj. koalicję rządową) z ugrupowaniami burżuazji, a na wniosek Bauera postanowiła dążyć do ustanowienia dyktatury proletariatu. Oczywiście nie chodziło o wywołanie wojny domowej, lecz o zwycięstwo drogą parlamentarną i demokratyzacji stosunków społecznych. Program lincki wywarł duży wpływ na konstrukcję oficjalnego projektu programu DSAP, opracowanego przez Z. Glücksmanna na zjazd zejdnoczeniowy w 1929 r., który jednak został odrzucony przez większość delegatów na wniosek J. Kowolla [36].

W PPS program lincki znajdował również wielu zwolenników, ale raczej jako wytyczna na przyszłość. Za miarodajne i reprezentatywne dla PPS stanowisko można uznać komentarz pióra Bronisława Wertheima zamieszczony w „Gazecie Robotniczej". Program lincki został przez autora komentarza określony jako „niewątpliwie najbardziej nowoczesne ujęcie ideologii socjalistycznej" i „bardzo szczęśliwe sformułowanie tez i postulatów w ramach współczesnego państwa". Górnośląski i bialski organ prasowy PPS nieraz z aprobatą wypowiadał się o polityce i taktyce socjaldemokracji austriackiej [37].

Socjaliści niemieccy na Górnym Śląsku sympatyzowali z SPÖ, lecz większym autorytetem była dla nich SPD. Jednakże do jej postawy politycznej nie odnosili się bezkrytycznie. Przy różnych okazjach zaznaczali swe poparcie dla tego kierunku socjaldemokracji Niemiec, który sprzeciwiał się całkowicie oportunistycznej taktyce współpracy z ugrupowaniami burżuazji. Za przykład służyć może komentarz redakcyjny „Volkswille" (pióra Kowolla) na temat zjazdu kilońskiego SPD w 1927 r. Autor wyeksponował te fragmenty uchwał, które podkreślały, iż ataki reakcji na demokrację powinny być odpierane także za pomocą siły („Gewalt" — ale „ohne dass man die Diktatur als eine Regierungsform vom bleibenden Wert anerkennen"). Z dyskusji zaś wydobył głosy mówiące, że tylko pozostając w opozycji partia może osiągnąć zdobycze korzystne dla klasy robotniczej, i że nie wolno ograniczać się jedynie do środków parlamentarnych. Z drugiej strony autor komentarza przyta-

[36] „Volkswille" Nr 116, 21 V 1927, Nr 123, 31 V 1927. Projekt programu DSAP w opracowaniu Z. Glücksmanna zob.: „Volkswille" Nr 237, 15 X 1929; „Volksstimme" Nr 115, 10 X 1929, Nr 117, 15 X 1929; Walczak, *Polska i niemiecka socjaldemokracja...*, s. 173. Oceny programu linckiego, zob.: H. Feichter, *Das Linzer Programm (1926) der österreichischen Sozialdemokratie*, Linz 1975, s. 291—311; *Geschichte der Republik Österreich, herausgegeben von H. Benedikt*, München 1954, s. 448; A. Rajsberg, *Awstrija, fiewral 1934*, Moskwa 1975, s. 151—152.

[37] „Gazeta Robotnicza" nr 128, 5 VI 1927, nr 256, 8 XI 1927, nr 246, 24 X 1929.

czał opinie, według których strajk generalny i masowe demonstracje, do czego dążą komuniści, byłyby, jak „wykazało bezspornie zbadanie sytuacji, na rękę reakcji" [38].

* * *

Przegląd wypowiedzi socjaldemokratów polskich i niemieckich na Śląsku w sprawach strategii i taktyki, formułowanych w różnych okolicznościach i w różnym czasie, wskazuje dość wyraźnie, że na ogół nie byli oni zwolennikami kursu zalecanego przez prawicę socjaldemokratyczną, tj. kursu na współpracę z burżuazją, który zmuszał partie robotnicze do ciągłych ustępstw i kompromisów. Swe założenia taktyczne i strategiczne wyprowadzali z analizy tendencji rozwojowych epoki. Z licznych ocen i komentarzy w latach dwudziestych biło niewzruszone przekonanie, że kryzys kapitalizmu — w przedstawionym wyżej sensie — zmusza do wejścia na drogę przemian socjalistycznych. Socjaldemokraci nie wyobrażali sobie, żeby coś jeszcze poza reformami proponowanymi przez nich mogło uzdrowić gospodarkę i społeczeństwo.

Swe wnioski i tezy o kryzysie kapitalizmu socjaldemokraci śląscy wspierali faktem rozwoju ruchu robotniczego po pierwszej wojnie światowej. Wskazywali, że wojna i powojenne wstrząsy rewolucyjne całkowicie przeobraziły klasę robotniczą; teraz nie myśli ona o częściowych zdobyczach, lecz żywiołowo dąży do całkowitego wyzwolenia. Wielkim optymizmem napawała ich potęga i postępy socjaldemokracji w Niemczech i Austrii, nie mniejsze nadzieje pokładali w brytyjskiej Labour Party, która w 1924 r. po raz pierwszy stanęła u steru rządów. Z ufnością patrzyli na rozwój wpływów socjalistów francuskich, duże znaczenie przywiązywali też do sukcesów bratnich partii w krajach skandynawskich, zwłaszcza Danii i Szwecji, gdzie powstały rządy pod ich kierownictwem [39].

Na socjaldemokratyczne prognozy rozwoju stosunków społecznych niemały wpływ miało powstanie ZSRR. W istnieniu pierwszego państwa robotniczo-chłopskiego socjaldemokraci widzieli śmiertelny cios dla kapitalizmu. Po tym co powiedziano na temat socjaldemokratycznych pojęć kwestii rewolucji i dyktatury proletariatu zrozumiała jest negacja radzieckiego systemu ustrojowego przez PPS i DSAP. Stwierdzano, że system radziecki odpowiada specyfice rosyjskiej, ale w żadnym wypadku nie może być przydatny w krajach, gdzie kapitalizm i klasa ro-

[38] „Volkswille" Nr 123, 31 V 1927.

[39] „Volkswille" Nr 173, 1 VIII 1926, Nr 178, 5 VIII 1928; „Gazeta Robotnicza" nr 119, 26 V 1929, nr 200, 31 VIII 1929.

botnicza rozwinęły się znacznie bardziej niż w Rosji carskiej. Negując ustrój radziecki, PPS i DSAP przyznawały jednak, że samo istnienie ZSRR wzmacnia szanse proletariatu innych krajów w zmaganiach z kapitalizmem, ponieważ stanowi natchnienie dla robotników, a burżuazję skłania do ustępstw. Toteż mimo niechęci, a raczej wrogości do zasad ustrojowych państwa radzieckiego oraz obaw przed imputowanym mu „eksportem rewolucji", socjaldemokraci przychylnie patrzyli na krzepnięcie ZSRR. Chociaż PPS była bardzo powściągliwa w wyrażaniu uznania pod adresem państwa radzieckiego, to w „Gazecie Robotniczej" znajdujemy jednak zdanie, że upadek rewolucji rosyjskiej byłby „wielką tragedią". Socjaliści niemieccy, znacznie wylewniejsi, głosili m.in. takie twierdzenie: „każde wzmocnienie Rosji oznacza wzmocnienie wpływu [międzynarodowej — J.W.] klasy robotniczej" [40].

Socjaldemokraci, zainteresowani istnieniem silnego państwa radzieckiego, bronili go przed oszczerstwami propagandy burżuazyjnej dążącej do wykazania, że system socjalistyczny jest szkodliwą utopią. Obrona ta nie była konsekwentna, ponieważ sami nieraz atakowali system radziecki, m.in. po to, żeby przeciwstawić się popularności haseł komunistycznych.

Najmniej uprzedzeń do ZSRR żywiła DSAP, na PPS bowiem ciążyło nastawienie antyradzieckie wyrastające w dużym stopniu z resentymentów czasu zaborów, choć wśród socjalistów byłego zaboru pruskiego i austriackiego były one znacznie słabsze niż w byłej Kongresówce. Poza tym socjaliści polscy byli bardziej niż niemieccy zagrożeni rozwojem ruchu komunistycznego, a bezpośrednie sąsiedztwo Polski i ZSRR wzmagało ich obawy. Te i inne przyczyny, o których będzie mowa niżej, powodowały, że socjaldemokraci niemieccy odnosili się do ZSRR znacznie mniej napastliwie i do spraw radzieckich podchodzili bardziej rzeczowo. Wskazywali np. na to, iż trudności budowy nowego społeczeństwa i gospodarki w tym kraju wynikają z braku doświadczeń i uwarunkowań obiektywnych, będących skutkiem dawnego zacofania Rosji oraz wrogiej polityki świata kapitalistycznego dążącego do zniszczenia państwa robotniczego [41].

Stosunek do Związku Radzieckiego można traktować jako miernik tendencji radykalnych wśród socjaldemokratów. Nieprzypadkowo najwięcej sympatii i zrozumienia dla ZSRR miała DSAP. Socjaliści niemieccy, zwłaszcza górnośląscy, długo nie mogli określić swego miejsca w Europie ukształtowanej przez traktat wersalski. Czuli się srogo i cał-

[40] J. Walczak, *Socjaldemokracja wobec ZSRR w okresie międzywojennym (na przykładzie PPS i DSAP w województwie śląskim)*, „Zaranie Śląskie" 1977, z. 3, s. 440—445.

[41] Ibid., s. 443; „Volkswille" Nr 173, 1 VIII 1926.

kiem niezasłużenie pokrzywdzeni przez los, a ściślej mówiąc mocarstwa zwycięskiej koalicji, które nie tylko nałożyły wielkie ciężary na pokonanych, ale jeszcze na domiar wszystkiego skazały część Niemców na życie w granicach państwa zacofanego w porównaniu z Rzeszą, Austrią czy Czechosłowacją. Stąd tym większa sympatia do ZSRR jako kraju zwycięskiej rewolucji proletariackiej i bastionu antyimperialistycznego. I to kraju, który również był przeciwny traktatowi wersalskiemu. Wydaje się, że socjaldemokraci niemieccy pokładali wielkie nadzieje w postępach idei socjalizmu, ponieważ widzieli w nich główny czynnik rozsadzający porządek wersalski. W 1928 r. „Volksstimme" przypominała grabieżczy traktat narzucony 10 lat wcześniej młodej Rosji Radzieckiej przez cesarskie Niemcy i Austro-Węgry. Potępiając ten akt, organ DSAP wysoko ocenił „dyplomatyczny geniusz" Lenina i przepowiadał, że tak jak fala rewolucyjna obaliła traktat brzeski, tak nowa fala rewolucyjna obali traktat werslski [42].

Na podstawie wniosków wynikających z ogólnego rozwoju sytuacji w Europie, wielu socjalistów polskich i niemieckich doszło do przekonania, że możliwa jest aktywna polityka reform, polegająca na zdobyciu władzy drogą parlamentarną w celu wcielenia w życie programu socjaldemokracji. Usilnie podnosili to socjaliści niemieccy Bielska i Białej. Powołując się na wskazania Marksa i Engelsa dowodzili, że nie wolno proletariatowi zatrzymywać się o krok od władzy (auf der Höhe der Macht"). Ale nawet radykalni socjaliści niemieccy dość swoiście pojmowali istotę taktyki rewolucyjnej. W „Volkswille" czytamy np.: „Przyznajemy się bez reszty do rewolucyjnego socjalizmu, jednak jesteśmy świadomi, że nie my, lecz rozwój stosunków określa naszą taktykę." W PPS Kawalec napominał niecierpliwych, że bez nastroju rewolucyjnego nie można myśleć o walce. „Trzeba na niego czekać i to prawdopodobnie jeszcze bardzo długo." [43]

Stwierdzenia te doprowadzają nas do sedna poglądów socjaldemokracji na kwestię przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Wszystkie dotychczasowe rozważania nad jej koncepcjami, mniej lub bardziej radykalnymi, wskazują, że za główny czynnik przemian uważała obiektywne procesy zachodzące głównie w stosunkach ekonomicznych. Te procesy powoli, lecz nieustannie dokonują przewrotu w sposobach produkcji, co toruje drogę zmianom w stosunkach społecznych. Nie można więc

[42] „Volksstimme" Nr 28, 7 III 1928.

[43] „Volksstimme" Nr 27, 9 IV 1926, Nr 65, 20 VIII 1826, Nr 90, 11 XI 1927; „Volkswille" Nr 105, 9 V 1926, Nr 135, 17 VI 1926, Nr 173, 1 VIII 1926, Nr 69, 23 III 1930; „Gazeta Robotnicza" nr 125, 5 VI 1926, nr 180, 10 VIII 1926, nr 280, 6 XII 1927, nr 87, 17 IV 1928, nr 283, 8 XII 1928, nr 169, 25 VII 1929; „Wyzwolenie Społeczne" nr 6, 10 II 1928.

wywoływać rewolucji, która by sztucznie przyspieszyła to, co jest i tak nieuchronne, gdyż skutkiem byłyby tylko zbędne czy zgoła zgubne powikłania, jakie nastąpiły np. w Rosji. Główne zadanie socjaldemokracji polega na uświadamianiu najszerszym masom, a przede wszystkim klasie robotniczej, tej obiektywnej konieczności. Wielu czołowych działaczy PPS i DSAP sądziło, że zasadniczym czynnikiem kształtowania świadomości mas jest radykalna czy wręcz „rewolucyjna" propaganda i szeroka, aktywna praca polityczna. Przeciwstawiali się współpracy z burżuazją (tj. rządom koalicyjnym itp., ponieważ obawiali się, iż spowoduje ona zamęt w umysłach i stępi dążenia antykapitalistyczne. Taktykę podporządkowywali więc zadaniu podnoszenia świadomości klasowej mas. Gdy ogromna większość społeczeństwa stanie świadomie na pozycjach socjaldemokracji, wówczas sytuacja dojrzeje do przemian socjalistycznych, czyli — jak stwierdzali niektórzy z nich — do rewolucji.

Zarówno polscy, jak i niemieccy socjaliści chętnie nawiązywali do tradycji tzw. rządów ludowych z początków II Rzeczypospolitej. Utworzenie rządu robotniczo-chłopskiego było zresztą oficjalnym celem PPS i DSAP. W przeciwieństwie jednak do prawicy socjaldemokratycznej, wielu socjalistów śląskich pragnęło, by ruch robotniczy skupił na nim całą uwagę i nie schodził na manowce jawnych lub ukrytych kompromisów z ugrupowaniami burżuazyjnymi.

Przeciwnicy skrajnego reformizmu traktowali kompromis z chłopstwem jako istotę okresu przejściowego, a rządy robotniczo-chłopskie jako jego polityczny wyraz. W tym ujęciu stanowiły one przeciwstawienie koncepcji rządów koalicyjnych sformułowanej przez Kautskiego [44].

Ciekawe uwagi na temat modelu przemian w Polsce poczynił Kowoll. Przed przewrotem majowym wypowiedział on nader interesującą myśl, że w Polsce dojrzewa „rewolucja narodowa", która „w sposób naturalny" może przerosnąć w rewolucję społeczną. Niestety, nie objaśnił tego dokładniej. Przewidywał jedynie „daleką drogę" i przeciwstawił się wojnie domowej. Prawdopodobnie zakładał nieuniknioność demokratyzacji stosunków politycznych i społecznych w Polsce, co w przyszłości umożliwiłoby powstanie bardziej postępowych rządów.

Tak czy innaczej, przywódcy socjaldemokracji traktowali uzyskanie świadomej większości jako wstępny warunek przemian socjalistycznych, a w każdym razie postępowych. Byli bowiem przekonani, że poparcie zdecydowanej większości społeczeństwa umożliwi dalszy rozwój bez wstrząsów i poważniejszych konfliktów. Chcieli w ten sposób zaoszczędzić masom ludowym krwawych ofiar i wielkich ciężarów związanych z budową nowego społeczeństwa; kwestia ta stanowiła dla nich kluczowy

[44] Por. Tymieniecka, op. cit., s. 105.

problem, ale od strony teoretycznej nie zajmowano się nim dokładniej. Do wyjątków należy np. artykuł w „Volkswille", którego autor zastanawiał się, czy objęcie władzy przez rząd robotniczy przyniesie masom natychmiastową poprawę położenia. Jego wnioski były dość ostrożne, stwierdził mianowicie, że na szybką poprawę nie można liczyć, ale zostaną jednak wydane prawa korzystne dla ludzi pracy. W 1929 r. J. Kowoll w wykładzie dla słuchaczy robotniczej organizacji oświatowej dał wyraz pragnieniu, by socjalizm zwyciężył równocześnie w większości krajów, gdyż dzięki temu proletariat uniknąłby groźby interwencji burżuazyjnej ze strony innych państw. Nieco później Kawalec, oceniając politykę socjaldemokracji w latach 1918—1919, stwierdził, że ustanowienie władzy robotniczej byłoby wówczas błędem, ponieważ proletariat załamałby się pod ciężarem trudności. Z tych powodów socjaldemokratów znacznie częściej trapiła obawa przed „przedwczesnym" zdobyciem władzy [45].

Socjalistów śląskich nurtowały więc dwa raczej sprzeczne z sobą dążenia: z jednej strony pragnęli w miarę szybkiej i konsekwentnej realizacji programu socjaldemokracji, a z drugiej zaś chcieli, by nastąpiło to w sposób możliwie łagodny. W tej sprzeczności kryje się klucz do zrozumienia przyczyn słabości rozpatrywanych wyżej koncepcji.

W partiach socjaldemokratycznych wyraźnie zaznaczały się trzy nurty, chociaż granice między nimi były bardzo płynne. Prawica zdecydowanie szła kursem zmierzającym do pełnej integracji ruchu robotniczego z systemem kapitalistycznym; centrum i lewica opierały się temu. Na tym w gruncie rzeczy polegała zasadnicza różnica między nimi. Z kolei podstawowej różnicy między centrum a lewicą należy upatrywać w większej konsekwencji skrzydła lewicowego w walce z prawicowym oportunizmem. Przy tym nie chciano poprzestać na taktyce czysto parlamentarnej, co najbardziej radykalną część zbliżało do pozycji zajmowanej przez komunistów.

Socjaldemokracja na Śląsku również była niejednolita. PPS na Górnym Śląsku cechowała się przewagą prawicy, lecz dość silne były w niej również tendencje centrowe i lewicowe. Górnośląska organizacja DSAP znajdowała się między prawicą a centrum. Podobnie można scharakteryzować PPS Śląska Cieszyńskiego. W DSAP Bielska i Białej najsilniej uwidaczniała się linia centrowa. Można nawet powiedzieć, że organizacja DSAP w tych okręgach stała na pozycjach centrystowskich, czyli zbliżona była do tego kierunku w socjaldemokracji, który usiłował iść drogą pośrednią: między prawicowym oportunizmem socjaldemokratycznym a ruchem rewolucyjnym, komunistycznym. Najbardziej reprezentatyw-

[45] Centralne Archiwum KC PZPR w Warszawie, sygn. 275/II-2, tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego za czas 3—9 I 1929.

ną partią tego kierunku była Socjaldemokratyczna Partia Austrii, której przywódcy i teoretycy sformułowali podstawowe zasady i idee właściwe centryzmowi [46].

Słabość centrum (i centryzmu) oraz lewicy wynikała z tego, że ich koncepcje polegały głównie na negacji linii prawicy socjaldemokratycznej, a jeszcze bardziej na negacji rewolucyjnej strategii ruchu komunistycznego. Dlatego przedstawiciele tych nurtów, stojąc twardo na gruncie ewolucji, a nie rewolucji, nie byli w stanie sformułować istotnie „pośredniego" programu działania dającego się zastosować w praktyce. Centrum i lewica były przeciwne kompromisom z burżuazją, ale jeszcze bardziej chciały uniknąć ewentualnych wstrząsów, przedwczesnej walki i innych niebezpieczeństw, dlatego musiały podporządkowywać się ostatecznie linii prawicy, gdyż np. konsekwentny opór przeciw wchodzeniu w skład rządów koalicyjnych razem z ugrupowaniami burżuazyjnymi oznaczał lub mógł oznaczać daleko idące zaostrzenie konfliktów politycznych i społecznych. W najtrudniejszej sytuacji znajdowała się lewica. W związku z tym, niezależnie od realnej siły elementów centrowych i lewicowych, okresami rzeczywiście poważnej, ster polityki socjaldemokratycznej spoczywał w rękach przywódców prawicy. Jedynie w specyficznych warunkach Austrii rozwinął się odrębny nurt centryzmu, który w praktyce realizował to, co zalecała teoria reformizmu [47]. W innych krajach, m. in. w Polsce, kierunek centrystowski, tzw. niezależni socjaliści, był bardzo słaby. Jeśli DSAP Śląska Cieszyńskiego hołdowała założeniom ideowym centryzmu, to wymogi praktyki politycznej skłaniały ją do kompromisów i z okręgiem górnośląskim i z PPS.

* *
*

Słabości linii strategicznej socjaldemokracji, a szczególnie centrum i lewicy, uwidaczniają się w świetle krytycznej analizy jej koncepcji walki o władzę. Socjaldemokraci zakładali, że sięgną po władzę dopiero wtedy, gdy będą posiadać poparcie zdecydowanej większości społeczeństwa. W swych kalkulacjach wyraźnie nie doceniali oni roli państwa burżuazyjnego i siły ekonomicznej klas posiadających, skoro sądzili, iż obie potęgi dadzą się zrównoważyć, a nawet zniweczyć przy pomocy skromnych w gruncie rzeczy środków, jakimi dysponował ruch socjaldemokratyczny. Obiektywne i subiektywne czynniki pokojowego przewrotu społecznego miały przecież dojrzewać w warunkach panowania

[46] J. Tomicki, *Dzieje II Międzynarodówki 1914—1923*, Warszawa 1975, s. 238—258.

[47] J. Kozeński, *Austria 1918—1968*, Poznań 1970, s. 69—71.

burżuazji. Nie uwzględniono faktu, że posiada ona znacznie więcej instrumentów ideologicznego i politycznego oddziaływania na świadomość społeczną.

Z pewnością mottem pracy ideowo-wychowawczej i organizatorskiej socjaldemokracji mogło być lub nawet było następujące stwierdzenie Marksa: „Siłę materialną trzeba odpierać materialną siłą, wszelako i teoria staje się potęgą materialną, skoro porywa za sobą masy". Idąc śladami Marksa i Engelsa, Lenin podkreślał, że „wyłącznie o własnych siłach klasa robotnicza jest w stanie wypracować tylko trade-unionistyczną świadomość, tj. przeświadczenie o konieczności zrzeszania się w związki, prowadzenia walki przeciwko przedsiębiorcom, domagania się od rządu, aby wydał te czy inne niezbędne dla robotników ustawy itp. „Natomiast socjalizm" opiera się na całym zasobie wiedzy ludzkiej, zakłada wysoki rozwój nauki, wymaga pracy naukowej itd. itd. Do rozwijającej się żywiołowo na gruncie kapitalistycznych stosunków walki klasowej proletariatu socjalizm wnoszony jest przez ideologów".

Lenin całkowicie aprobował stanowisko Kautskiego, który negował pogląd przedstawiający świadomość socjalistyczną jako „konieczny bezpośredni rezultat proletariackiej walki klasowej". Przeciwstawiając się żywiołowości w ruchu robotniczym, akceptował również tezę Kautskiego, że właśnie „zadaniem socjaldemokracji jest wniesienie do proletariatu świadomości jego położenia i świadomości jego zadania".

Skomplikowane zagadnienie stosunku między teorią a praktyką ruchu robotniczego Lenin rozwiązywał w sposób dialektyczny, tzn. w ścisłym wzajemnym związku. Jest to w istocie kwestia roli czynnika obiektywnego i subiektywnego. Lenin nie przeciwstawiał ich sobie. Uogólniając doświadczenia ruchu robotniczego wskazywał, że „prawdziwe wychowanie mas nigdy nie może być oderwane od samodzielnej, politycznej, a zwłaszcza rewolucyjnej walki samych mas".

Teoretycy i publicyści PPS i DSAP odwracali natomiast całe zagadnienie i wyraźnie nie dostrzegali związku zachodzącego między własnym doświadczeniem mas a rozwojem ich świadomości klasowej. Przeciwnie, formy i zakres walki klasowej uzależniali od stopnia uświadomienia ogółu robotników, co oznaczało dostosowywanie się także do poziomu grup najsłabiej rozbudzonych społecznie i politycznie. W praktyce ten rys doktryny reformistycznej socjaldemokracji znajdował wyraz w sztywnym rozgraniczeniu celów bieżących, codziennych od zasadniczych perspektywicznych oraz w tendencji do oddzielania walki ekonomicznej od politycznej.

Lenin przestrzegał, aby działalności politycznej wśród mas nie sprowadzać do pedagogiki, chociaż praca ideowo-wychowawcza wymaga od partii robotniczej umiejętności pedagogicznego podejścia. Przestroga ta

bardzo trafnie wskazuje na słabości akcji ideowo-politycznej i organizatorskiej PPS oraz DSAP [48].

W odróżnieniu od komunistów, socjaldemokraci wyrzekali się zorganizowanej walki klasowej o swe cele zasadnicze jako czynnika ułatwiającego przebudowę świadomości szerokich mas. Czekając na dogodny moment, gwarantujący sukces bez najmniejszego ryzyka, stępiali aktywność mas, którą chcieli podnieść w inny sposób i utrzymywać na coraz wyższym poziomie aż do decydującej chwili. Do tego dochodziły złudzenia wielu z nich, że aparat państwowy zajmie neutralną postawę wobec zwycięskiej klasy robotniczej.

W latach dwudziestych socjaldemokraci nie poruszali tych problemów od strony teoretycznej, natomiast prowadzili uporczywą pracę organizatorską i oświatowo-propagandową. Hasła: „jedność robotnicza", „silna organizacja" powtarzano nieustannie. Sprawę przedstawiano w ten sposób, że od liczebności i zwartości organizacyjnej klasy robotniczej (partie, związki zawodowe, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, organizacje młodzieży i kobiet, spółdzielczości itp.) zależy wyłącznie jej miejsce i rola w państwie. Temu samemu celowi miało służyć zdobywanie wpływów w radach załogowych, samorządzie komunalnym i w parlamencie. Przekonywano, że dopiero po uświadomieniu w duchu socjalizmu i zorganizowaniu ogółu robotników będzie można przystąpić do przejmowania władzy, gdyż dopiero wówczas ruch robotniczy stanie się zdolny do jej sprawowania. Prawicowi socjaldemokraci przydawali tym pracom zupełnie inny sens niż ich radykalniejsi koledzy partyjni; pierwsi chcieli tą drogą stopniowo, ewolucyjnie przekształcić stosunki kapitalistyczne w socjalistyczne, drudzy natomiast pojmowali je jako tworzenie podstaw do przyszłej walki o zdobycie władzy i realizację programu socjalistycznego [49].

W warunkach polskich nawet po pozyskaniu całej klasy robotniczej, do czego było daleko, socjaldemokracja nie mogła liczyć na większość w społeczeństwie. Należało więc rozejrzeć się za sprzymierzeńcami wśród innych grup społecznych. Ruch robotniczy w początkowych sta-

---

[48] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1961, s. 466; W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 5, Warszawa 1950, s. 419—420, t. 6, Warszawa 1952, s. 161—162; J. Litwin, *Uwagi o świadomości klasowej proletariatu*, „Myśl Filozoficzna" 1952, nr 2(4), s. 301.

[49] „Wyzwolenie Społeczne" nr 9, 7 III 1926; „Gazeta Robotnicza" nr 167, 24 VII 1927, nr 176, 4 VIII 1927, nr 47, 26 II 1928, nr 72, 27 III 1928, nr 85, 12 IV 1928, nr 8, 10 I 1929; „Volkswille" Nr 45, 25 IV 1926, Nr 105, 9 V 1926, Nr 167, 25 VII 1926, Nr 173, 1 VIII 1926, Nr 262, 14 XI 1926; por. też uchwały konferencji okręgowej DSAP Górnego Śląska w 1930 r., ibid., Nr 69, 23 III 1930; „Volksstimme" Nr 55, 16 VII 1926, Nr 65, 20 VIII 1926.

diach swego rozwoju, walcząc o wyrwanie proletariatu spod ideowo-politycznych wpływów klas posiadających, odcinał się, choć nie wszystkie partie czyniły to konsekwentnie, od reszty społeczeństwa. Oznaczało to rezygnację z naturalnych sojuszy, np. z chłopstwem i w ogóle tzw. warstwami pośrednimi. Miało to wówczas raczej dodatni wpływ na proces emancypacji młodej klasy robotniczej. Dopiero na tym etapie rozwoju, kiedy problem zdobycia władzy stał się kwestią teraźniejszości, a nie jak dotąd przyszłości, sprawa sojuszników ruchu robotniczego wyłoniła się jako podstawowe zagadnienie praktyki politycznej. Pomijamy tu specyficzną kwestię sojuszników w walce narodowowyzwoleńczej, tak ważną dla PPS przed 1918 r.

Partie socjaldemokratyczne (socjalistyczne) od samego początku określały się jako robotnicze i w latach dwudziestych, mimo zdecydowanego przejścia na pozycje reformistyczne, nic nie wskazywało na to, że chcą zmienić swe oblicze klasowe. Próbowały jednak przerzucić pomost do innych grup społecznych. Interesowały się przede wszystkim urzędnikami i w ogóle inteligencją, uznając ją za najbliższą klasie robotniczej z racji najemnego charakteru pracy i położenia. Partie te głosiły, że tylko socjaldemokracja walczy konsekwentnie z wyzyskiem wszystkich ludzi pracy. Występowały nawet w interesie policjantów, domagając się poprawy warunków ich służby.

Socjaldemokracji chodziło nie tylko o zdobycie poparcia tych grup w wyborach, traktowała je także jako źródło rekrutacji wykształconych kadr dla organizacji robotniczych. Liczyła ponadto, że tą drogą uzyska wpływ na poszczególne ogniwa administracji państwowej, komunalnej i przedsiębiorstw. „Sfery urzędnicze" ciążyły nawet ku ruchowi robotniczemu, widząc w nim oparcie dla swych żądań materialnych, ale równocześnie uważały się za coś lepszego i pragnęły zachować wobec robotników odpowiedni dystans. Inaczej mówiąc, socjaldemokracja wskazywała na proces proletaryzowania się inteligencji pracującej, ta zaś broniła się przed degradacją dotychczasowej pozycji społecznej. Wydaje się, że ogólna poprawa koniunktury gospodarczej w drugiej połowie lat dwudziestych i zmiana sytuacji politycznej w wyniku przewrotu majowego zahamowały rozwój wpływów socjaldemokratycznych w tej warstwie. Zresztą i wśród robotników oraz wielu działaczy socjalistycznych utrzymywały się nastroje niechęci i nieufności, zwłaszcza do urzędników jako ludzi będących na usługach przedsiębiorców. Jedynie DSAP posiadała duże wpływy w tych sferach, co należy tłumaczyć strukturą socjalną mniejszości niemieckiej i jej większym stopniem zaawansowania społeczno-cywilizacyjnego. Niemniej, również urzędnicy niemieccy, mimo sympatii dla socjaldemokracji, zachowywali duży dystans wobec organizacji robotniczych.

Znacznie trudniejszym problemem było ustalenie właściwego stosunku do drobnych posiadaczy w mieście, tj. kupców, kamieniczników, rzemieślników itp. Warstwa ta dość liczna, a przede wszystkim bardzo ruchliwa, stanowiła nader cenną klientelę stronnictw stojących na prawo od socjaldemokracji, nie można więc było jej lekceważyć. Położenie tych grup często było bardzo trudne, w związku z czym łączył je wspólny interes z klasą robotniczą. Na co dzień jednak występowały one jako jeszcze jedno ogniwo w systemie wyzysku robotnika. Gdy w drugiej połowie lat dwudziestych napływ kupców żydowskich z byłej Kongresówki i Galicji na Górny Śląsk wywołał falę antysemityzmu, wznieconego przez miejscowe drobnomieszczaństwo, socjaliści twierdzili, że robotnicy powinni być zadowleni ze wzrostu konkurencji w handlu, ponieważ prowadzi ona do obniżki cen. Jednym z celów programu spółdzielczego socjaldemokracji była obrona interesów konsumenta robotniczego przez eliminację pośrednictwa handlwego. PPS i DSAP gorąco popierały związki lokatorów walczące o obniżkę czynszów. Socjaldemokracja nie kryła się ze swym poglądem, że likwidacja drobnych posiadaczy jako warstwy jest korzystna dla klasy robotniczej. Z drugiej strony podkreślała jednak, że chroni ich przede wszystkim przed zakusami wielkiego i średniego kapitału, np. właścicieli hurtowni. Ogólnie biorąc, PPS i DSAP chętnie broniły interesów drobnych posiadaczy, ale tylko wtedy, gdy ta obrona nie naruszała bezpośrednio interesów klasy robotniczej [50].

W warunkach polskich do podstawowych zagadnień ruchu robotniczego należało określenie stosunku do chłopstwa — najliczniejszej grupy społecznej w II Rzeczypospolitej. Popularność koncepcji rządu robotniczo-chłopskiego wskazuje na to, że socjaliści dostrzegali wagę problemu, ale należy w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, jakie grupy ludności uważano za potencjalnych sprzymierzeńców. Również w tym wypadku szukano bezpośredniej zbieżności interesów z interesami klasy robotniczej. Nie dziwi więc, że za sojusznika uznawano tylko, poza robotnikami rolnymi, półproletariacką, zbiedniałą część chłopstwa. Natomiast zamożniejszą część wsi a priori pozostawiano poza sferą zainteresowań. W bogatszym chłopie widziano, obok obszarnika, przede wszystkim „zdziercę skóry z robotnika", który dąży do windowania cen artykułów rolnych i jest przeciwny zdobyczom socjalnym klasy robotniczej. Na chłopa patrzono, jeśli nie jak na wroga, to przynajmniej jak na konkurenta robotnika. Z niezrozumienia roli chłopstwa jako sojusznika proletariatu wywodziła się w niemałej części socjaldemokratyczna

[50] „Gazeta Robotnicza" nr 188, 19 VIII 1926, nr 193, 25 VIII 1926, nr 106, 9 V 1928; „Volkswille" Nr 105, 9 V 1926; „Volksstimme" Nr 9, 23 I 1928

krytyka Rewolucji Październikowej i bolszewickiej koncepcji budowy socjalizmu w ZSRR. Sądzono, że chłopstwo, umocnione dzięki reformie rolnej, stanie się w miarę wzrostu swych sił zagrożeniem dla władzy radzieckiej.

Na stosunku socjalistów do chłopstwa mocno zaciążyła w latach dwudziestych polityka Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", jego sojusze z prawicą burżuazyjną oraz wysuwanie projektów zmiany konstytucji marcowej w duchu antydemokratycznym. Niewątpliwie ruch ludowy (jako całość) również nie dojrzał do idei sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jest rzeczą poniekąd zrozumiałą, że kwestią chłopską zajmowała się głównie PPS; natomiast zainteresowanie nią DSAP było znikome, ponieważ na terenach jej działalności liczba niemieckiej ludności chłopskiej stanowiła marginalny odsetek.

Zasadniczy program agrarny PPS przewidywał uspołecznienie ziemi, zrobiono jednak ustępstwo na okres przejściowy, przewidując oddanie upaństwowionych gruntów w indywidualne lub gromadne użytkowanie (dzierżawę) chłopów. Niektórzy działacze pepeesowscy na Śląsku, jak np. Roman Motyka, członek kierownictwa górnośląskiego, nie uważali kwestii przyszłego ustroju rolnego za rozstrzygniętą, chociaż przychylali się do postulatu upaństwowienia, a następnie uspołecznienia całej ziemi. Motyka wskazywał też na tendencje biednienia chłopstwa wskutek działów rodzinnych. Na tej podstawie domagał się od PPS bardziej elastycznej polityki wobec wsi. Sądził np., że socjaliści powinni w samorządzie gminnym popierać politykę zakupu maszyn rolniczych do ogólnego użytku wsi, by ulżyć doli chłopów. Skromne sugestie Motyki spowodowały protesty niektórych członków partii, ponieważ proponowane przez niego środki miały służyć również bogatszej części wsi.

Z konieczności PPS szła na kompromisy ze stronnictwami chłopskimi i popierała reformę rolną jako parcelację majątków obszarniczych między chłopów potrzebujących ziemi, najlepiej bez odszkodowania. Miała na uwadze przede wszystkim likwidację konserwatywnej klasy obszarników, odgrywających w Polsce rolę zupełnie nieproporcjonalną do swej liczebności i rzeczywistej pozycji ekonomicznej. Na podobnym stanowisku stali czołowi przywódcy DSAP, którzy w reformie rolnej widzieli zasadniczą dźwignię rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski. Własnego programu przebudowy stosunków agrarnych partia ta nie posiadała; z pewnych lakonicznych wzmianek wynika, że popierała politykę PPS. Socjaliści polscy w województwie śląskim główny nacisk kładli na zabezpieczenie interesów robotników rolnych i przemysłowych. Tym ostatnim chcieli zapewnić ogródki działkowe, które uzupełniałyby budżet rodziny robotniczej. PPS toczyła więc boje o przezna-

czenie odpowiedniego zapasu ziemi na te cele. DSAP na Górnym Śląsku na sprawę reformy rolnej w województwie patrzyła nie ze stanowiska klasowego, lecz narodowego, a ściślej — nacjonalistycznego, tzn. twierdziła, że władze polskie kierują się wyłącznie dążeniem do likwidacji własności niemieckiej. Socjaliści niemieccy jakby ignorowali fakt, iż niemal cała wielka własność na Górnym Śląsku znajdowała się w rękach Niemców. Z powodu innej struktury społecznej mniejszości niemieckiej, DSAP w obu częściach województwa śląskiego nie objawiała zainteresowania parcelacją [51].

Wbrew hasłu: rząd robotniczo-chłopski — socjaldemokracja nie posiadała programu, który zyskałby ruchowi robotniczemu poparcie chłopstwa na płaszczyźnie zdecydowanie antykapitalistycznej. Nawet nie myślano o tym. Tylko stanowisko socjalistów niemieckich Bielska i Białej wykazywało pod tym względem pewną odmienność. Zgodnie z programem agrarnym SPÖ zakładali, że rozwój przeciwieństw w społeczeństwie kapitalistycznym nie pozostawi chłopstwu wyboru między burżuazją a proletariatem, zmuszając je do opowiedzenia się po stronie obozu robotniczego. Wielu zwolenników miała natomiast koncepcja współpracy z lewicową częścią ruchu ludowego na gruncie zbieżności celów minimalnych. W praktyce więc rząd robotniczo-chłopski, o którym marzyli przeciwnicy prawicowego oportunizmu, mógł być jedynie odmianą rządów burżuazyjno-demokratycznych. Niemniej w warunkach polskich była to koncepcja bardzo postępowa i, co ważniejsze, bardziej realna. Tego, żeby wspólnie z chłopstwem budować socjalizm, socjaldemokracja w ogóle nie brała pod uwagę.

Znacznie częściej i mocniej niż zbieżność interesów, socjaldemokracja uwypukla różnice między klasą robotniczą a innymi grupami społecznymi. Szczególnie nieufnie traktowano te warstwy, które nie były związane z pracą najemną. Nie tyle myślano o ich pozyskaniu, co raczej liczono na proletaryzację w wyniku postępów kapitalistycznej koncentracji produkcji i kapitału. A więc i w tym wypadku socjaldemokracja zdawała się raczej na automatyzm procesu dziejowego. Tłumaczy się to następująco: skoro socjaldemokracja zakładała realizację swych celów zasadniczych w procesie długofalowej ewolucji, na plan pierwszy wysuwały się bieżące postulaty klasy robotniczej, które często kolidowały

[51] „Gazeta Robotnicza" nr 187, 18 VIII 1926, nr 231, 7 X 1928, nr 246, 24 X 1929; „Wyzwolenie Społeczne" nr 14, 7 IV 1929; „Volkswille" Nr 19, 24 I 1928. Przemówienia J. Macheja i J. Biniszkiewicza w Sejmie Śląskim, zob.: sprawozdania stenograficzne Sejmu Śląskiego, posiedzenia 108 (14 I 1925) i 110 (11 II 1925).

z bieżącymi interesami warstw pośrednich bądź nie mogły znaleźć u nich zrozumienia — oczywiście, występowało również zjawisko odwrotne.

W warstwach pośrednich widziano co najwyżej sojusznika doraźnego, zabiegano o niego również po to, żeby pomniejszyć wpływy przeciwników politycznych. Socjaldemokracji w latach dwudziestych niemal zupełnie obca była idea hegemonicznej roli proletariatu jako przewodnika wszystkich grup społecznych zainteresowanych w mniej lub więcej radykalnej likwidacji stosunków kapitalistycznych. Owszem, zgodnie z marksizmem wskazywano czasem na dziejową misję wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, podonoszono, że zajmuje ona „z racji położenia w społeczeństwie", „skupienia w wielkich ośrodkach" pozycję w „straży przedniej" i stanowi „główną kolumnę szturmową" w wojnie ze starym porządkiem społecznym, ale na tym poprzestawano [52].

*
* *

W życiu ideologicznym śląskich organizacji PPS i DSAP w latach dwudziestych zwraca uwagę szczególny splot dwu elementów: z jednej strony wyraźna dominacja założeń reformizmu łącznie z szybką, choć niebezkrytyczną, recepcją najnowszych koncepcji, a z drugiej — zadziwiająco silna skłonność do radykalnej frazeologii, a nawet próby zachowania niektórych twierdzeń rewolucyjnego marksizmu. Wyjaśnia się to nie tylko wielonurtowością partii socjaldemokratycznych. Swoboda wypowiedzi przedstawicieli skrzydła lewicowego, niekiedy bardzo duża, wynikała przede wszystkim z faktu, że radykalna retoryka była często potrzebna całej socjaldemokracji, by zachować wpływ na niektóre grupy zwolenników, a zwłaszcza by skuteczniej oddziaływać na poważny odłam robotników przejawiających żywiołowy radykalizm. Wystarczy przypomnieć działalność górnośląskiego „Komitetu 21" pod wodzą komunistów w latach 1923 - 1924 czy powstanie PPS-Lewicy w 1926 r., mającej zrazu bardzo silne oparcie na Śląsku Cieszyńskim. Względny radykalizm niektórych kręgów DSAP miał inne podłoże; wynikał z przynależności tej partii do mniejszości narodowej, która wskutek odrodzenia się państwa polskiego straciła wiele ze swej dawnej uprzywilejowanej pozycji.

---

[52] „Wyzwolenie Społeczne" nr 8, 20 II 1927, nr 45, 6 XI 1927; „Gazeta Robotnicza" nr 112, 16 V 1928, nr 161, 17 VII 1928, nr 164, 20 VII 1928; „Volksstimme" Nr 1, 3 I 1929; „Volkswille" Nr 95, 25 IV 1926; por. M. Niedziałkowski, *O co walczy Polska Partia Socjalistyczna?*, Warszawa 1923, s. 8, 15; tenże, *Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień...*, s. 86; Tymieniecka, op. cit., s. 22—24, 73—77.

JAN WALCZAK

THE IDEOLOGICAL LIFE OF SILESIAN ORGANIZATIONS OF THE POLISH SOCIALIST PARTY AND DEUTSCHE SOZIALISTISCHE ARBEITSPARTEI POLENS IN THE TWENTIES OF 20TH CENTURY

Some general changes of the capitalist world after World War I, regaining of independence by the Polish nation and some phenomena which followed this event, particularly those which took place in the divided Silesia, stimulated an extremely rich development of the ideological life of Silesian organizations such as PPS (Polish Socialist Party) and DSAP (German Socialist Worker's Party of Poland). It aimed at rejecting the science of K. Marx and F. Engels or a further revision of it. This process did not proceed smothly, for not the whole working class and other social groups participated equally in values of the Bourgeois democratic system. As far as the German Social Democratic party is concerned, there were some difficulties connected with its adaptation to the existence within the limits of Polish statehood. The whole of Polish realities was of essential significanse as they restricted reception of new theories and conceptions which appeared in the West-European Social Democratic party. Due to some underdevelopment of capitalism and parliamentary democracy in Poland, the Silesian Socialists assumed a particularly critical attitude towards the theory of "organized capitalism" and towards the idea of coalition government with participation of socialist and bourgeois parties. The great influence upon the ideological life of Silesian organizations PPS and DSAP was exerted by the needs of agitation, which sprang from a tendency to take advantage of spontaneous radicalism demonstrated by the underprivileged part of working class in order to change the power system in both parts of Polish Silesia.

JAN WALCZAK

DAS IDEOLOGISCHE LEBEN DER SCHLESISCHEN ORGANISATIONEN DER POLNISCHEN SOZIALISTISCHEN PARTEI UND DER SOZIALISTISCHEN ARBEITSPARTEI POLENS IN DEN ZWANZIGER JAHREN DES XX. JAHRHUNDERTS

Die allgemeinen Umwandlungen der kapitalistischen Welt nach dem I Weltkrieg, die Wiedererlangung der Freiheit durch das polnische Volk und die abgeleiteten Erscheinungen, besonders auf dem Territorium des geteilten Schlesiens, stimulierten eine besonders üppige Entwicklung des ideologischen Lebens der schlesischen Organisationen der PPS und DSAP. Sie ging in der Richtung der Abweisung oder der weiteren Revision der Lehre von K. Marx und F. Engels. Dieser Prozess verlaufte nicht glatt, weil nur ein Teil der Arbeiterklasse und andere Sozialgruppen, genügend die Werte der bürgerlich-demokratischen Ordnung benutzten. Im Fall der deutschen Sozialdemokratie kamen noch die Schwierigkeiten der Anpassung an die Existenz im Rahmen des polnischen Staatswesens. Die westent-

liche Bedeutung hatte die Gesamtheit der polnischen Realien, die die Rezeption der neuen in den westdeutschen sozialdemokratischen Parteien enstandenen Theorien und Konzeptionen beschränkten. Aus Grund der relativen Unterentwicklung des Kapitalismus und der parlamentarischen Demokratie in Polen behandelten schlesische Sozialisten besonders kritisch die „Theorie des organisierten Kapitalismus" und die Idee der Koalitionsregierungen mit Anteil der sozialistischen und bürgerlichen Parteien. Einen grossen Einfluss auf das ideologische Leben der schlesischen Organisationen PPS und DSAP übten die Agitationsbedürfnisse aus. Sie erfolgten aus dem Streben zur Ausnutzung des spontanen Radikalismus eines benachteiligten Teiles der Arbeiterklasse zweck Veränderung der Kräfteanordnung in den beiden Teilen des polnischen Schlesiens.

ЯН ВАЛЬЧАК

ИДЕОЛОГИЧЕСКАЯ ЖИЗНЬ СИЛЕЗСКИХ ОРГАНИЗАЦИЙ ПОЛСКОЙ СОЦИАЛИСТИЧЕСКОЙ ПАРТИИ И DEUTSCHE SOZIALISTISCHE ARBEITSPARTEI POLENS В 20-Х ГОДАХ XX ВЕКА

Общие изменения в лоне капиталистического мира после I мировой войны, возрождение польского государства и производные явления — особенно на территории разделенной Силезии — стимулировали быстрое развитие идеологической жизний силезских организаций Польской Социалистической партии (PPS) и Немецкой Социалистической партии Труда Поляков (DSAP) Это развитие было связано с отрицанием или ревизией учения Маркса-Энгельса. Этот процес происходил не без препятствий, т. к. не весь рабочий класс и не все общественные группы пользовались в достаточной мере положительными сторонами буржуазно-демократического строя В случае немецкой социал-демократии ситуация осложиялась еще и необходимостью приспособиться к существованию в условиях польской государственности. Существенное значение имела совокупность полских реалий, ограничивавших восприятие новых теорий и концепций, возникавших в западноевропейских социалдемократических партиях. Относительное недоразвитие капитализма и парламентарной демократии в Польше вызвали особенно критическое отношение силезских социалистов к теории „организованного капитализма" и к идее коалиционного правительства с участием социалистических и буржуазных партий. На идеологическую жизнь силезских организаций PPS и DSAP сильно повлияли также агитационные нужды, вытекавшие из стремления использовать стихийный радикализм обездоленной части рабочего класса для изменения соотношения сил в обеих частях польской Силезии.

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

NIEMIECKIE ŻYCIE TEATRALNE OPOLA OD POŁOWY XIX W. DO R. 1944

Nieduże i biedne miasteczko, jakim było Opole na przełomie XVIII i XIX w., nie odgrywało większej roli na mapie kulturalnej ówczesnego państwa pruskiego. Niezbyt częste występy wędrownych trup teatralnych należały do znamienitszych wydarzeń w życiu miasta. Bawiły one niekiedy parę miesięcy, przerywając na czas pewien powszednią monotonię. Wystawiano m. in. opery, ulubiony gatunek sceniczny wielu zespołów niemieckich, które po prawie stu latach raczyły publiczność nieudolnym naśladownictwem opery włoskiej i francuskiej [1]. Władze pruskie odnosiły się do nich z wyjątkową nieufnością, podejrzewając je o szpiegostwo, tym bardziej, że trupom tym opłacało się grać w twierdzach i miastach garnizonowych [2].

Sprawą przesądzającą o liczbie wizyt, wystawności spektakli był m.in. dostęp do sali teatralnej, stałego miejsca prezentacji widowisk. Gdy stara sala w ratuszu opolskim zawaliła się, gmina ewangelicka prosiła o udostępnienie jej kościoła minorytów (obecnie oo. franciszkanów). Ubiegano się o to od r. 1808, a 15 IX 1811 r. odbyło się tam pierwsze widowisko [3].

W 1816 r. Opole stało się siedzibą władz rejencji. Burzono stare mury, powiększając terytorium miasta. Jednym z elementów nobilitacji stolicy tej rangi organu pruskiej administracji stały się częste i w miarę regularne występy gościnnych trup teatralnych, znajdujących w rejencji autorytatywnego protektora i mecenasa.

---

[1] F. Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln*, Oppeln 1863, s. 273.

[2] F. Kaminsky, *Einfluss der österreichische Bühne insbesondere Dittersdorffs auf das Oberschlesische Theaterleben*, „Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamtschlesischen Raume" 1928, Jg. 1, s. 85 - 87.

[3] Idzikowski, op. cit., s. 300, 307.

I tak 5 II 1835 r. przedsiębiorca teatralny Karl Burghauser z Opawy uzyskał koncesję na gościnne występy w Opolu, Raciborzu i Nysie pod warunkiem, że magistraty tych miast wezmą na siebie odpowiedzialność za repertuar i poziom artystyczny pokazów [4]. W tym przypadku były to zastrzeżenia na wyrost, gdyż operowy zespół Burghausera „wyróżniał się ciekawym repertuarem, dobrymi śpiewakami i staranną inscenizacją" [5]. Dnia 3 IX tegoż roku zabawiał opolskich mieszczan zespół kierowany przez „królewskiego dyrektora muzycznego" Hoffmanna, który dał operę w 3 aktach *Zampa, czyli narzeczona z marmuru* oraz *Dziesięć lat w życiu kobiety* Scribego, jak również sztukę dodatkową („w manuskrypcie") *Trzy dni w życiu gracza* [6].

Jesienią ubiegali się o wydzierżawienie sali w Opolu dyrektor Franz Bonnat z Głogówka i przedsiębiorca teatralny Vogt z Paczkowa [7], a u progu sezonu 1837/1838 wdowa Faller z Głogowa pertraktowała z władzami Opola w tej samej sprawie [8].

W następnych sezonach konkurowali z sobą Karl Nachtigal z Nysy i Jan Vogt z Raciborza. Trzydziestoletni Karl Wilhelm Nachtigal przyjechał do Opola w styczniu 1839 r. i od lutego do kwietnia dał 10 przedstawień, po czym odjechał do Nysy bezpośrednio po incydencie, jaki zdarzył się 7 IV w sali ratuszowej w czasie spektaklu *Gustaw lub bal maskowy* [9]. Rzecz miała się następująco. Nachtigal, nie mogąc dojść do porozumienia z jednym z aktorów, Ferdinandem Patzoldem, domagającym się większej zaliczki, zrezygnował z jego udziału w przedstawieniu, dając w to miejsce mniej znane nazwisko. Niepotrzebnie z zaistniałych konieczności usprawiedliwiał się przed widownią, gdyż przynosiło to skutek zgoła nieoczekiwany. Publiczność rozczarowana widokiem sześciu tylko muzyków w orkiestrze (zamiast spodziewanego chóru 23 pułku), zmianą aktora, podburzona przez kilku siedzących na sali młodzieńców, poczęła głośno i niedwuznacznie wyrażać swe niezadowolenie. Scenę obrzucono jajami, wszczął się tumult, a dalszy ciąg sprawy znalazł swe miejsce w urzędzie policyjnym i sądzie, zostawiając imponujący ślad w kancelarii magistratu opolskiego: akta liczące 214 kart [10].

Wyjazd Nachtigala nie pozbawił miasta kontaktów ze sztuką teatralną, gdyż niemal natychmiast stacjonujący w Nysie dyrektor Butenop

---

[4] Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), zespół: Akta miasta Opola (dalej: AmO), sygn. 1685, s. 1.

[5] J. Got, Teatr austriacki w Krakowie w latach 1853 - 1865, Kraków 1984, s. 9.

[6] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1835, Nr 17, s. 80.

[7] AP Opole, AmO, sygn. 1685, s. 13 - 14.

[8] Ibid., s. 55 - 56.

[9] Ibid., s. 45 - 46.

[10] Ibid., sygn. 1170.

uzyskał zezwolenie rejencji na odegranie 20 przedstawień od 15 IV 1841 r. Poza tym, niezależnie od działalności zespołu Nachtigala, do Opola przyjeżdżały inne zespoły, jak np. Wilhelma Bernarda [11]. W październiku 1841 r. ojcowie miasta otrzymali list od Nachtigala, domagającego się cofnięcia zezwolenia danego Butenopowi, gdyż — jak twierdził Nachtigal — tylko on i niedawno zmarły Vogt mieli prawo organizowania przedstawień na obszarze rejencji. Jednoznacznie zapowiadał swój powrót, obiecując wiele atrakcyjnych spektakli. List przyniósł oczekiwany skutek; w dniu 1 V 1841 r. Nachtigal dał w Opolu przedstawienie na rzecz kasy ubogich, której przysporzył 18 talarów. W rok później, 10 IV, ogłoszono, że Nachtigal wraz ze swym znakomitym zespołem rozpoczyna sezon ulubioną komedią *Szklanka wody* Scribego i operą Donizettiego *Napój miłosny* [12]. Co wybredniejsi melomani z pewnością doznali rozczarowania. Zresztą koneserzy wartości czysto wizualnych mogli również czuć się pokrzywdzeni [13].

Rok 1843 był również bogaty w wydarzenia teatralne. Dnia 14 II, bawiąc przejazdem w Opolu, wystąpili aktorzy teatru miejskiego z Lubeki [14]; od 16 do 19 III prezentował się opolskiej publiczności Aleksander Hermann [15], a między 29 i 30 IV Gaetano Pecci z Mediolanu zapraszał do sali ratuszowej na teatrum mundi [16]. W maju zapowiedział się znów Karol Butenop na kilkudniowy pobyt z cyklem przedstawień teatralnych, w tym jednego wodewilu i trzech oper [17]. Jednocześnie Nachtigal obiecywał, że po produkcjach zespołu Butenopa przybędzie do Opola z artystką, Karoliną Bauer, notabene świetną aktorką, żoną Polaka i wielką przyjaciółką Polski [18]. Między 11 a 21 VI odbyło się w Opolu 6 imprez teatralnych, w tym dwa benefisy: Marii Stölzel (13 VI), która wystąpiła

[11] Ibid., sygn. 354, s. 129.

[12] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1842, Nr 15, s. 58.

[13] Karol Estreicher tymi słowy charakteryzuje zespół Nachtigala, kiedy ten po prawie 10 latach występował w Krakowie: „Sprowadził [...] kupiec B. za dyrektora niejakiego Karola Nachtigala z żoną, panią Liebe-Grünberg, i kilku śpiewaków; wszystko to stare, brzydkie lub źle śpiewające, niezgrabne, nie umyte, nie uczesane. Nadto Nachtigal nie miał chórów. Zbieranina kilku artystów nie mogła utworzyć opery, dlatego po dwóch występach w d. 12 i 16 lutego r.b. [1853] w «Kwodlibetach», gdy się nie podobali, Chełchowski oddalił Nachtigala, rozpędził trupę, a wysłał kupca Bartla po skompletowanie nowej opery do Wrocławia" (K. Estreicher, *Teatra w Polsce*, wyd. 2, t. 2, Warszawa 1953, s. 421). Dalsze perypetie niefortunnego antreprenera opisuje Got, op. cit., s. 18 - 20.

[14] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1843, Nr 6, s. 24.

[15] Ibid., Nr 10, s. 4.

[16] Ibid., Nr 17, s. 71.

[17] Ibid., Nr 18, s. 75—76; „Oppelner Kreisblatt" 1843, Nr 18, s. 74.

[18] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1843, Nr 20, s. 83; „Oppelner Kreisblatt" 1843, Nr 20, s. 82.

w popularnej w Niemczech komedii *Z siedmiu najbrzydsza*, i Edwarda Dumont (15 VI) w operze *Belizar*. Niezwykle przyciągające w tym czasie były przedstawienia wywodzące się z tzw. czarnej magii. Na 17 i 18 XII zapraszał B. Bosco do sali ratusza na dwa spektakle oparte na magii egipskiej [19]

W czasie zimy obiecywał bawić opolską publiczność J. Heinisch, dyrektor teatralny z Raciborza, który zamierzał dać w tym czasie w Opolu cykl przedstawień ze swym nowo zorganizowanym zespołem. Repertuar wzorował — dobitnie to zresztą podkreślając — na repertuarze teatrów Berlina, Drezna, Lipska, Hamburga i Wrocławia. Pierwsze przedstawienia jego zespołu odbyły się w grudniu 1843 r., a do 5 I 1844 r. wystawił 16 sztuk, z których oprócz *Marii Stuart* Schillera i dramatu *Krzyżowiec, albo niemieccy rycerze pod Niceą* Kotzebue'a wszystkie były komediami lub farsami [20]. Mimo to widownia często świeciła pustkami na przedstawieniach teatru Heinischa, zaskoczonego tym zjawiskiem niepomiernie, gdyż aplauz raciborzan dla jego produkcji scenicznych pozwalał snuć bardziej optymistyczne prognostyki. Niezrażony tym jednak przedsiębiorca rozpoczynał nowy sezon 23 III 1845 r.

Następcy Heinischa stosowali podobną politykę repertuarową, racząc widzów głównie sztukami wesołymi, farsami, widowiskami baletowymi, cyrkowymi i magicznymi. Przykładem takowych praktyk może być popis Henri Riemera w styczniu 1845 r. [21]. Grudniowy benefis hamburskiego komika Michaelisa również utrzymany był w gatunku obowiązującym tu od paru sezonów [22].

W tym kontekście odróżniała się inicjatywa dyrektora J. C. Lobego, który 20 XII 1845 r. wystawił operę Belliniego *Norma*, przeznaczając dochód na ubogich mieszkańców miasta [23]. Zapobiegliwy dyrektor Lobe, chcąc uniknąć ewentualnych strat materialnych, zgodnie ze stosowaną niekiedy praktyką rozpisał pod koniec 1845 r. abonament na przedstawienia w styczniu 1846 r., obiecując z góry wystawiać opery i wartościowe sztuki teatralne. Prawdopodobnie nie dotarł jednak do Opola, gdyż nie zachowała się żadna informacja potwierdzająca jego tu pobyt w 1846 r. [24]. Jedynym zresztą odnotowanym wydarzeniem teatralnym był występ maga o międzynarodowej sławie, prof. dra Ferdynanda Bec-

[19] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1843, Nr 49, s. 211 - 212.

[20] Ibid., Nr 50, s. 218; Nr 51, s. 22; „Oppelner Kreisblatt" 1843, Nr 51, s. 224; Nr 52, s. 228.

[21] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1845, Nr 4, s. 22.

[22] Ibid., Nr 2, s. 12; Nr 11, s. 66; Nr 15, s. 87; Nr 48, s. 272; Nr 49, s. 277; Nr 50, s. 283 - 284.

[23] Ibid., Nr 51, s. 286.

[24] Ibid., Nr 52, s. 295.

kera z Berlina w dniach 13, 14 i 19 IV, który wystąpił ze swoim sześcioletnim synem i w towarzystwie dwóch atletów [25].

Skąpe są też wieści (być może same wydarzenia nie były częstsze) na temat życia teatralnego w mieście w latach następnych. Dnia 27 IV 1847 r. Amelie Münster ogłosiła swe benefisowe przedstawienie w pięcioaktowej sztuce Bremonta *Galernik* w tłumaczeniu z francuskiego H. Börnsteina. W listopadzie i grudniu tegoż roku wystąpił Schwiegerling z „teatrem metamorfoz" [26].

W styczniu 1848 r. na zakończenie sezonu dano sztukę w sześciu odsłonach, w której wystąpił grecki artysta dworski Wiljalb Frikel [27]. 31 III 1849 r. występowała w Opolu Paulina Wedderin, a jesienią tegoż roku dyrektor Thomas z Nysy wraz ze swym zespołem [28]. Na listopad 1850 r. zapewnił sobie pobyt w Opolu dyrektor teatru ze Świdnicy, Edward Berkowski, zapowiadając oprócz sztuk wesołych pozycje historyczną, operę Weigla *Rodzina szwajcarska* i Donizettiego *Córka pułku* [29].

W dniu 14 X 1852 r. otwarto w Nysie nowo wybudowany teatr premierą *Zopf und Schwert* Karla Gutzkowa. Do tej pory, podobnie jak Opole, Nysę odwiedzały wędrowne trupy teatralne, a wśród nich najczęściej zespół Vogta. W latach dwudziestych występował tu świetny aktor charakterystyczny Bonnot. Bardzo pozytywnie w życiu teatralnym Nysy zapisał się, znany opolanom, dyrektor Lobe, kierujący teatrem od r. 1836. Zespół jego liczył wielu dobrych aktorów, o których pochlebnie wyrażała się nawet prasa wrocławska. Po jego śmierci dyrekcję objęła wdowa, w rok później wychodząc za mąż za innego przedsiębiorcę teatralnego, Józefa Kellera z Legnicy.

Wiosną 1854 r. zdarzyło się, że w Opolu występowały dwa zespoły wędrowne. Wprowadzony w błąd przez magistrat opolski dyrektor Nachtigal po swym dramatycznym i nagłym rozstaniu z Krakowem zagościł ponownie w przychylnym sobie mieście, lecz z powodu braku drugiej sali nie mógł zaprezentować się tak jak zamierzał. Złożył więc skargę do władz rejencji, lecz te wyraziły tylko ubolewanie, stwierdzając, że nie mogą zabraniać konkurencyjnym trupom ubiegania się o względy publiczności, która na tym tylko zyskuje. Niemniej jednak w dniu 19 IV 1854 r. rejencja upomniała magistrat, by ostrożniej podejmował zobowiązania, gdyż Opole nie jest miastem, w którym mogą jednocześnie występować dwa teatry [30].

[25] Ibid., Nr 14, s. 82 - 83; Nr 15, s. 88; Nr 16, s. 93.
[26] Ibid. 1848, Nr 3, s. 18.
[27] Ibid. 1849, Nr 13, s. 78.
[28] Ibid., Nr 47, s. 257; AP Opole, AmO, sygn. 1695, s. 230—231.
[29] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1850, Nr 43, s. 233 - 234.
[30] AP Opole, AmO, sygn. 1695, s. 269 - 281.

Sezon teatralny w 1857 r. rozpoczął dyrektor Thomas 11 X komedią Bayarda i Dumanoira w tłumaczeniu Karla Bluma *Wicehrabia de Letorières, czyli sztuka podobania się*. Wśród 57 przedstawień, jakie dał do 29 XII, przeważały komedie. Ten sam charakter miał też benefis W. v. Rohwedella z 3 XI występującego w komedii Töpfera *Rosa Müller i Finke*. W latach pięćdziesiątych XIX w. przyjeżdżały do Opola tzw. theatra mundi. W 1857 r. Otto Thiemer prezentował „Pod Czarnym Orłem" (*Bitwa o Lipsk, Procesja Bożego Ciała w Rzymie*). W następnym roku w dniach 21, 22 i 28 III w sali ratuszowej wystąpił ze swoim théâtre de Pantonimes et de Tableaux Vivants Benewant z Marsylii [31].

Jesienią znów dyrektor Thomas rozpoczął sezon, dając od 30 XI 1858 r. do 10 II 1859 r. 50 przedstawień. Początek r. 1859 to okres benefisów małżeńskich: 4 I Julius Hegewald z żoną wystąpili w komicznej sztuce charakterystycznej *Córka więźnia*, 18 I zaprezentowali się Emil i Henriette Wiese, a 24 I Eduard Körner z żoną, zaś 7 II H. Göthel zapraszał na benefisowe przedstawienie *Błogosławieństwo matki*.

Nowością w życiu teatralnym Opola od 1859 r. stały się przedstawienia w letnim teatrzyku „Tivoli", które 23 i 24 VII dał Karl Matthes [32]. On też 31 VII zaprezentował na letniej scenie w „Villa Nowa" sztukę *Maria Anna, czyli niewiasta z ludu*. Letnie spektakle odbyły się jeszcze 7 VIII (*Umeblowane mieszkanie, Zolky, szary polski student*)..

W dniu 30 IX 1859 r. przybył do Opola ze swą trupą Wilhelm Reihland i od 24 X dał 44 przedstawienia, po czym wyjechał do Świdnicy, niezadowolony z powodu pustek na widowni [33]. W dniu 11 XI 1859 r. w sali ratusza uczczono kolejną rocznicę urodzin F. Schillera.

Równolegle z występami zespołu Thomasa odbyło się parę benefisów: Rudolfa Kossatza i Fodora Langego. Dyrektor Thomas ponownie przybył do Opola 6 X 1860 r. i od 7 do 12 XI dał 29 przedstawień. Dnia 30 X grano *Eine Nacht in Oppeln* [34].

Tuż przed końcem 1860 r., w dniu 25 XII w sali opolskiego ratusza odbyło się przedstawienie bioplastycznego teatru H. Weitzmanna z Berlina, zwanego „pierwszą bioplastyczną akademią". Gimnastyką i tańcami akrobatycznymi zabawiał on publiczność jeszcze 30 XII 1860 i 1 I 1861 r. Dnia 18 I miało miejsce wielkie przedstawienie w wykonaniu zespołu wzmocnionego pięcioma członkami warszawskiego cyrku. W styczniu również, w dniach 20 i 21, występowała rodzina Betti z Warszawy. Oprócz cyrkowych popisów publiczność opolska oklaskiwać mogła występy ze-

---

[31] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1858, Nr 12, s. 62; Nr 13, s. 67.
[32] Ibid. 1859, Nr 30, s. 149.
[33] AP Opole, AmO, sygn. 1661, s. 35.
[34] Ibid., s. 41—111.

społu teatralnego z Nysy pod dyrekcją Tarnaua, który w marcu dał 13 przedstawień [35]. a w okresie od 1 IX do 13 X — 30 przedstawień. Jedyny odnotowany w tym roku benefis miała Theobalda Springer, występując w *Leonorze* Holtaya i we wstawkach baletowych.

Z jedynej informacji dotyczącej pierwszej połowy 1862 r. wynika, że 16 III odbyło się ostatnie przedstawienie zespołu A. Strassbourga. Dnia 25 XII wierny Opolu Thomas rozpoczął nowy sezon teatralny, proponując lekki, niefrasobliwy repertuar. Pięć benefisów w styczniu i w lutym wypełniło pierwszą połowę r. 1863. W listopadzie zaś zadziwił Opolan T. Schwiegerling swoim Grosses Kunst Figuren Theather. Ostatnim przedstawieniem był żywy obraz *Pożegnanie z Opolem* [36].

Z pierwszej połowy 1864 r. wiadomo tylko, że 17 VI baletmistrz Carlo de Pasqualis z Rzymu dał w sali ratuszowej występ ze swoim zespołem [37]. We wrześniu dyrektor miejskiego teatru w Głogowie, Herman Meinhardt, rozpisał abonament na 16 przedstawień 50-osobowego zespołu. W dniu 18 IX dano *Cyrulika sewilskiego* Rossiniego, 19 IX — *Wesołe kumoszki z Windsoru* Nicolaia, a 20 IX komiczną operę Lortzinga *Dziki strzelec, albo głos natury*.

Nie zrywał kontaktu z Opolem dyrektor Thomas, który przeważnie późną jesienią rozpoczynał swoje sezony w latach 1864 i 1865. Z początkiem r. 1866 udało mu się pozyskać na gościnny występ doskonałego aktora charakterystycznego von Fielitza z berlińskiego Victoriatheater [38]. W dniu 20 I 1867 r. początek sezonu ogłosiła Helena Reissland, dając 28 przedstawień. W tym czasie odbył się tylko jeden benefis Franza Löckella. Znacznie więcej było ich w sierpniu, kiedy to opolską publiczność bawili: Moritz Bürger, Julia Hofmann i Hugo Kolkowsky.

Gdyby kolejny pobyt w Opolu znanego tu Nachtigala nie wiązał się z pewnymi dlań kłopotami, nie byłoby wiadomo, że w lipcu 1867 r. gościł tu ze swoim zespołem. Dnia 22 VII aktor z trupy Nachtigala zjawił się w magistracie ze skargą, że dyrektor zmienił datę benefisu bez wcześniejszego z nim uzgodnienia tego faktu; pod koniec lipca opolski urząd policyjny poszukiwał aktora, który opuścił zespół przed wygaśnięciem kontraktu [39].

W latach pięćdziesiątych poprawiły się warunki wynajmu sal; wraz z nimi bowiem udostępniano jeden, a w latach sześćdziesiątych dwa pokoje gościnne [40]. Stąd też kierownicy zespołów z odległych nawet miejsco-

[35] Ibid., s. 137, 145.
[36] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1863, Nr 45, s. 360.
[37] Ibid. 1864, Nr 24, s. 157.
[38] Ibid. 1866, Nr 5, s. 36.
[39] AP Opole, AmO, sygn. 1429, s. 3—9.
[40] Ibid., sygn. 1661, s. 492 - 494.

wości korzystali z możliwości zatrzymania się w Opolu choćby na jeden sezon. Od 1 X 1867 r. dyrektor R. Goritz-Reissland z Kłodzka pertraktował z magistrem w sprawie udostępnienia sali ratuszowej od grudnia, w wyniku czego trupa z Kłodzka rozpoczęła sezon najnowszym repertuarem dramatycznym, przedłużając swój pobyt do lutego 1868 r. i uniemożliwiając tym samym rozpoczęcie działalności przez zespół Thomasa. Goritz prosił również o udostępnienie sali na r. 1868, uległ jednak prawdopodobnie konkurencji Adolfa Stegemanna, który uzyskał zgodę magistratu na dzierżawę sali teatralnej od 16 IX do 1 XI 1868 r. [41]. Stegemann, dyrektor teatru miejskiego w Brzegu, rozpoczął kolejny sezon teatralny 13 IX 1868 r., stosując chwyty reklamowe wypróbowane przez jego poprzedników, a polegające m.in. na zamieszczaniu w prasie rzekomych postulatów publiczności, domagającej się określonej sztuki [42]. Cztery benefisy uzupełniły teatralny bilans r. 1868.

Mimo „eksploatowania" przez Stegmanna teatralnych upodobań opolan, Goritz nie rezygnował z kilkudniowych wypadów na ten teren, zapewniając sobie dużo wcześniej możliwość występów w Opolu, przez co wprawiał w zakłopotanie miejscowy magistrat, nieskory do zawierania przedwczesnych umów. W listopadzie 1868 r. Goritz prosił władze miejskie o udostępnienie mu sali ratuszowej od grudnia 1868 do lutego 1869 r. Dnia 29 XI 1868 r. proponował władzom przesunięcie terminu rozpoczęcia przedstawień, gdyż zdążył dowiedzieć się, że w Opolu niedawno występował zespół Stegemanna. W obawie przed niską frekwencją gotów był nawet zapłacić ewentualne odszkodowanie, gdyby do Opola w grudniu zgłosił się inny zespół. Ojcowie miasta zgodzili się na te warunki 2 XII 1868 r., lecz kiedy 18 II 1869 r. Goritz poprosił o anulowanie czynszu dzierżawnego za 8 dni, gdyż nie wykorzystał sali wskutek słabej frekwencji (nawet przedstawienie dla ubogich z tego powodu nie doszło do skutku), magistrat odmówił, twierdząc, iż umowa nie przewiduje uzależnienia opłat od wysokości dochodów. Goritz przebywał w Opolu ze swym zespołem od 1 I 1869 do 19 II tegoż roku [43]. Wiosną 1869 r. on i Stegemann zwrócili się do władz miasta z prośbą o zezwolenie na występy zimowe. Dnia 5 IX 1869 r. uzgodniono, że Goritz od 16 IX rozpocznie występy w ratuszu. Jednocześnienie zabroniono Helenie Goritz występowania w tym czasie z bieżącym repertuarem w okolicznych miejscowościach. Mimo podejmowanych wysiłków, przedstawienia Goritza nie miały spodziewanej frekwencji i chyba m.in. z tych względów magistrat odmówił mu wydzierżawienia sali od marca do maja 1870 r.

[41] Ibid., sygn. 1429, s. 31—32.
[42] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1868, Nr 40, s. 242; Nr 42, s. 254 - 255.
[43] AP Opole, AmO, sygn. 1429, s. 45 - 57.

Odbiło się to nawet ujemnie na stanie posiadania kasy Towarzystwa Wspomagania Ubogich; by ratować fundusz prokurator Black w styczniu i lutym 1869 r. wygłosił odczyt o *Fauście* Goethego. Od 6 II do 7 III występował w Opolu dyrektor Thomas ze swoim zespołem; za ignorowanie ustawy z 28 IV 1866 r. o niepowtarzaniu tych samych sztuk jednocześnie w innych miejscowościach zapłacił on ponad 85 talarów odszkodowania. W dniach 1 - 21 XII występował znów zespół Stegemanna z Brzegu, a niemal tuż po jego wyjeździe, 25 XII, przybył Schwiegerling ze swoim teatrem manekinów.

W r. 1871 Schwiegerling zjawił się ponownie, udaremniając prawdopodobnie wcześniejsze starania dyrektora teatru w Nysie F. Reindela, który pertraktował z magistratem o możliwość występów we wrześniu. W październiku odbył się tylko jeden benefis Betty Merker (3 X) i występ teatrzyku kukiełkowego.

Kolejny kontakt kukiełek z Opolem miał miejsce w październiku 1873 r., kiedy bawił tu teatr kukiełkowy z Lipska Ludwika Kaliksta, który w specjalnie zbudowanym baraku dawał codziennie przedstawienia [44].

Jak wynika ze sprawozdania władz miasta i zarządu gminy miejskiej Opola, od 1 X 1871 r. do 1873 przedstawień teatralnych w mieście było raczej niewiele. Najchętniej przyjmowano trupę Stegemanna; mniej popularny był zespół Goritza, bawiący w Opolu około dwóch miesięcy. W nowo wyremontowanej sali ratuszowej odbywały się koncerty muzyczne, wokalne, przedstawienia zespołów amatorskich. Magistrat skontaktował się z dyrygentami najbliższych teatrów, by w nadchodzących sezonach uraczyć swych mieszczan spektaklami operowymi. Nie było to jednak takie proste. O ile w latach czterdziestych i pięćdziesiątych konkurujący z sobą dyrektorzy trup teatralnych zgłaszali się sami do magistratu, to w 1874 r. sytuacja była wręcz odwrotna. Odmówił Stegemann z Brzegu oraz dyrektor z Budziszyna i Świdnicy, ten ostatni obiecywał przybyć w następnym sezonie [45].

By ostatecznie uregulować wszystkie sprawy związane z wynajmem sal, magistrat ustalił co następuje:

— niezależnie od liczby przedstawień do kasy miejskiej przedsiębiorca teatralny powinien wpłacać 36 mk tygodniowo tzw. prenumerando, w przeciwnym wypadku natychmiast wygasa prawo wynajmu i użytkowania sali.

— prócz powyższej opłaty za każde wieczorne przedstawienie należy na rzecz straży pożarnej wpłacić 1 mk;

---

[44] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1873, Nr 42, s. 251.

[45] AP Opole, AmO, sygn. 1775, s. 91.

— kierownictwo trupy każdorazowo musi postarać się o kompetentną osobę do obsługi gazowego oświetlenia;

— w razie zabudowania sceny w sposób odpowiadający wymogom akcji, a odbiegający od jej stałego wyposażenia, dyrektor teatru zobowiązany jest po zakończeniu sezonu przywrócić jej pierwotny wygląd;

— każdorazowo należy rezerwować jedno miejsce dla przedstawiciela magistratu (w pierwszym rzędzie) i jedno dla komisarza policji (w drugim rzędzie);

— salę, widownię i scenę po zakończeniu sezonu należy pozostawić niezniszczone [46].

Nie znajdując chętnych do prowadzenia działalności teatralnej w Opolu, władze miejskie zaprosiły dyrektora L. Arronge'a z wrocławskiego Lobe-Theater, który obiecał w ciągu czterech dni dać cztery sztuki. Uzależnił on jednak swoje przybycie od wykupu znacznej liczby abonamentów, rekompensujących mu nieuniknione wydatki. W prasie opolskiej pojawiło się kilka ogłoszeń, w których burmistrz Goetz apelował do obywateli o nabywanie tychże abonamentów.

W latach siedemdziesiątych na jednorazowe występy do Opola przyjeżdżał z francuskimi zazwyczaj komediami wrocławski teatr miejski. Na przykład 6 XII 1878 r. wystawiono sztukę Emila Augier *Rodzina Fourchaubault*. Wystąpili w niej m.in. tacy znani wówczas aktorzy, jak von Moser-Sperner, Heinrich Grans, Guthery, Schonfeld i Häusller [47]. Wrocławianie bawili też publiczność opolską w 1879 r., 15 II grano *Kota w butach*, a 30 III *Odważnego krawczyka*. W tym roku odnotowano również występy wiedeńskiego Märchen-Ensambles pod kierunkiem dyrektora F. Königa. W dniu 20 IV po paroletniej przerwie zawitał Kunst-Figuren-Theater Schwiegerlinga.

Z początkiem lat osiemdziesiątych ustabilizowało się nieco teatralne życie Opola, którym kierował Karl Pötter, dając w r. 1882 m. in. *Zbójców* Schillera, *Minnę von Barnhelm* G.E. Lessinga dla uczniów tutejszych szkół oraz wiele fars, komedii francuskich zaadaptowanych na scenę niemiecką [48]. W 1883 r. Pötter rozpoczął sezon 30 IX, a zamknął pod koniec listopada komedią *Więzienie* Benedixa, z której dochód przeznaczony był dla ubogich. Spektakle tego sezonu różniły się od poprzedniego tylko tytułami, reprezentując ciągle ten sam gatunek sceniczny, który gwarantował egzystencję podrzędnym teatrzykom prowincjonal-

[46] Ibid., s. 1—2.

[47] Ibid., s. 459.

[48] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1882, Nr 1, s. 2; Nr 2, s. 7; Nr 3, s. 10; Nr 4, s. 14; Nr 37, s. 152; Nr 38, s. 157; Nr 39, s. 163; Nr 40, s. 173; Nr 41, s. 176; Nr 42, s. 180; Nr 43, s. 184; Nr 44, s. 188.

nym. Swoistym wydarzeniem był występ w dniach 20—21 X 1883 r. londyńskiego teatru „Alhambra", który w Domu Towarzystw dał mrożące krew w żyłach przedstawienie, będące połączeniem scenek kuglarskich i iluzji, bogate w krwawe rekwizyty. Na tle „obowiązującego" repertuaru Pöttera wyróżniały się występy zespołu operetkowo-operowego M. Auerbacha (9 i 15 III — *Student żebrak* Millöckera, 16 III — *Trubadur* Verdiego, 17 III — *Marta* Flotowa). Dnia 30 XI w sali ratuszowej wystąpił znów Schwiegerling ze swoim oryginalnym teatrem. W dniu 25 X 1885 r. sezon rozpoczęła Julia Ewers, przerywając swój pobyt w kwietniu 1887 r., by po krótkiej „kadencji" Ernesta Dietricha powrócić z początkiem r. 1888. W lutym tegoż roku wystąpił gościnnie Leon Resemann z Teatru Miejskiego we Wrocławiu (8 II *Kean, czyli namiętność i geniusz* A. Dumasa, 9 II — *Galeatto* Paula Lindaua).

W r. 1890 salę teatralną w ratuszu odstąpiono kościołowi ewangelickiemu, którego przebudowa spowodowała, że wierni tu właśnie musieli gromadzić się na nabożeństwa. Magistrat odmawiał więc sali zgłaszającym się zespołom, jedynie od 1 do 6 I 1890 zespół bawarski pod dyrekcją E. Allescha dał pięć przedstawień pasyjnych [49]. Remont kościoła przedłużał się. Jeszcze 7 I 1891 r. magistrat zmuszony był odrzucić ofertę dyrektora Franza Frantha z Jeleniej Góry, tym bardziej, że sala wymagała ponownej przebudowy.

Aby w przyszłości uniknąć nieporozumień, jakie wynikały z niesolidności dzierżawców przesuwających dowolnie terminy najmu, uchylających się od uiszczania zobowiązań finansowych i odpowiedzialności za stan zużycia dekoracji, magistrat opolski w lutym 1892 r. postanowił wynajmować salę tylko po wypłaceniu kaucji w wysokości 150 mk [50].

Latem 1892 r. w ogrodzie Siwinny otwarto teatr letni, gdzie 5—7 VI wystąpił Schlesisches Novitäten Ensemble pod kierunkiem S. Redlicha. Grano operetki, farsy, komedie [51]. U schyłku XIX w. zgłaszali swój przyjazd na występy do Opola różnego rodzaju czarodzieje, kuglarze, a nawet teatr liliputów, który jednak nie zaprezentował się publiczności tylko w obawie przed konkurencją [52] innych atrakcyjnych grup występujących w tym czasie. Oprócz tego w 1893 r. odnotowano jeszcze dwa przedstawienia gościnne berlińskiego Teatru Parodystycznego (30—31 V).

---

[49] AP Opole, AmO, sygn. 1893, s. 37; „Stadt-Blatt für Oppeln" 1889, Nr 52, s. 239.

[50] Tygodniowa dzierżawa sali wynosiła wówczas 36 mk; poniżej tygodnia 9 mk za dzień. Gaz i straż kosztowały 3 mk za dzień, przy dłuższym pobycie 1,5 mk (AP Opole, AmO, sygn. 1893, s. 123—124).

[51] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1892, Nr 23, s. 112; Nr 24, s. 117; Nr 25, s. 119.

[52] AP Opole, AmO, sygn. 1893, s. 2—4. Według „Stadt-Blatt für Oppeln" (1893, Nr 7, s. 37 i Nr 8, s. 43) wystąpili 28 II, 1 III i 2 III; zdarzało się, że czasopismo to zapowiadało imprezy, które nie odbyły się, mimo wcześniejszego anonsu.

Od r. 1894 nastąpiła wyraźna stabilizacja warunków rozwoju inicjatyw teatralnych w Opolu. Salę liczącą według danych magistratu z lutego 1894 r. 276 miejsc siedzących i około 200 stojących wynajął dyrektor Juliusz Rücklinger [53].

W czasie dyrektury Rücklingera salę wypożyczano nie na sezony, lecz na kilkudniowe występy gościnne. W ostatnich latach XIX w. trupy teatralne grywały w teatrzyku letnim w ogrodzie Siwinny.

Zimą 1900/1901 r. dyrektor Wirth podjął się niełatwego zadania: na ograniczonej powierzchni sceny wystawiał monumentalne opery, których prezentacja w tak skromnych warunkach nie ujmowała niczego ich walorom artystycznym. W tym też czasie Opole wzbogaciło się o możliwości zapewnienia dodatkowych lokali przyjeżdżającym zespołom. W latach 1896—1899 wyposażono w sceny sale restauracyjne przy placu Wilhelma (dziś róg placu Armii Czerwonej i ul. Kośnego), przy ul. Ozimskiej i w hotelu „Pod Zwierzyńcem" na Małym Rynku [54].

We wrześniu 1900 r. gościł w Opolu zespół wrocławskiego Teatru Sezonowego, a w ostatnią niedzielę grudnia dano dwa przedstawienia pasyjne w stylu oberammergauerowskim w wykonaniu zespołu pod dyrekcją znanego odtwórcy postaci Chrystusa, Leopolda Peterka [55].

W lutym 1902 r. Rada Miejska postanowiła udzielić Julii Ewers, kierowniczce książęcego teatru w Salzbrunn i miejskiego teatru w Brzegu subwencji w wysokości 16 mk za każde przedstawienie, wypłacając jej 180 mk za 30 przedstawień.

W lipcu 1902 r. zarząd policyjny zwrócił uwagę, że sala ratuszowa, wykorzystywana rokrocznie na organizację przedstawień teatralnych, pod wieloma względami nie odpowiada wymogom zarządzenia policyjnego z 23 XI 1889 r. Zatwierdzono remont według projektu miejskiego radcy budowlanego Spillera, gdyż budowę nowego teatru odroczono z uwagi na wysokie koszty, przekraczające ówczesne możliwości finansowe miasta. Po usunięciu starej poziomej podłogi, położono od sceny do wyjść podłogę wznoszącą się. Ciężkie filary i podciąg zostały usunięte i konstrukcję sufitu zawieszono na podwójnych wiązaniach wiszących. Belkowanie i wiązanie wiszące nad sceną usunięto całkowicie, zastępując je dwoma żelaznymi wiązaniami, dzięki czemu uzyskano wy-

---

[53] AP Opole, AmO, sygn. 1893, s. 202, 290. Rücklinger wynajął salę w 1894 r. na 4,5 tygodnia za 162 mk, w 1895 r. jesienią na 3,3 tygodnia za 120 mk, w 1896 r. od 1 I do 1 III za 306 mk, w 1897 r. od 6 I do 5 III za 298 mk, w 1898 r. na 45 wieczorów za 276 mk, w 1899 r. na 43 wieczory za 288 mk, w 1900 r. na 46 wieczorów za 288 mk.

[54] *Bericht über die Gemeindeangelegenheiten der Stadt Oppeln für die Jahre 1896—1900*, Oppeln 1904, s. 120—121.

[55] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1900, Nr 7, s. 352; Nr 104, s. 514.

sokość niezbędną do odsłonięcia kulis bez tzw. kieszeni. W miejsce wąskich galerii wokół auli w trzech stronach wybudowano balkon wsparty na 7 kolumnach, które ustawiono po poprzednim wzmocnieniu sklepienia podłogi. Scenę wyposażono na nowo, zaś widownię w krzesła składane, wyścielane fotele i zwykłe ławki. Przed wejściem do teatru wybudowano nowe, masywne schody, a schody boczne prowadzące na scenę zabezpieczono żelazną poręczą. Na parterze przy głównych schodach urządzono bufet. Odrestaurowany teatr liczył 66 miejsc w lożach bocznych i 92 w lożach środkowych, 90 krzeseł na I parterze, 142 na II, 60 pierwszych miejsc i 100 miejsc stojących.

Otwarcie nowego sezonu miało miejsce 1 I 1904 r. Teatr dzierżawili wówczas: od 1 I 1904 r. do marca 1905 r. dyrektor Rückling i od kwietnia 1905 r. do kwietnia 1906 r. dyrektor Hausing. Przedsiębiorcy teatralni zobowiązani byli dawać dwa przedstawienia dla ludu (po niższych cenach biletów), za co otrzymywali odpowiednie zasiłki z kasy miejskiej [56].

Po przebudowie sali ratusza komisja teatralna i zarząd miasta zajęły się sprawą podniesienia poziomu artystycznego przedstawień. Pieczołowicie zaczęto dobierać dyrektorów, zobowiązując ich, aby przy werbowaniu zespołu rezygnowali z miernych aktorów i troskliwie dobierali repertuar. W celu umożliwienia realizacji tych zamierzeń zarówno miasto, jak i państwo przyznało następujące dotacje [57]:

lata	dotacje miasta	dotacje państwa
1906	1500 mk	1500 mk
1907	2100 mk	3500 mk
1908	3000 mk	3000 mk
1909	4600 mk	4000 mk
1910	2469 mk	2500 mk
razem	13 669 mk	14 5000 mk

Pod koniec marca 1906 r. komisja teatralna w składzie: zastępca burmistrza, miejski radca budowlany, radca miejski i trzej członkowie zarządu miejskiego, rozpisała anonse na nową dzierżawę. Termin nadsyłania ofert wyznaczono na 1 V. Wpłynęło 20 zgłoszeń i z sześciu wziętych do szczegółowego rozpatrzenia wybrano na dzierżawcę Paula Grubecka z Wrocławia, wynajmując mu teatr od 30 IX do 10 XI 1906 r. i od 25 XII 1906 r. do 24 III 1907 r. Z dniem 3 IV 1906 r. rozpoczął się sezon ope-

[56] *Bericht über die Gemeindeangelegenheiten der Stadt Oppeln für die Zeit vom 1 April 1901 bis 31 März 1906*, Oppeln 1907; AP Opole, AmO, sygn. 2187, s. 2—50.

[57] „Oppelner Zeitung" 1906, Nr 65, s. 1.

retkowy, który wypełniły występy 26-osobowego zespołu Hausinga, składającego się z pierwszorzędnych sił. Mimo to znalazły się powody do niezadowolenia. Rozczarowanie minionym sezonem teatralnym przypisywano właśnie słabemu wykonawstwu. Do wydarzeń zaliczono tylko występ wrocławskiego baletu pod kierunkiem sławnej primabaleriny Rosy Stern [58] (9 III) oraz przedstawienie *Elektry*.

W sezonach 1907/1908 i 1908/1909 dyrektorem teatru był Robert Berger w wyniku uzyskania znacznej przewagi w akcji sprzedaży abonamentów, jaką zainicjowała komisja teatralna w lutym 1907 r. O wyborze jego kandydatury spośród 53 ubiegających się zadecydowały sukcesy odniesione w teatrach Wrocławia i Hamburga [59]. Z osobą nowego dyrektora i czynionymi przezeń przygotowaniami do nowego sezonu wiązano nadzieję, że wybredniejsi odbiorcy sztuki teatralnej znajdą więcej powodów do zadowolenia. Zaangażowanie 23 aktorów, ich dwutygodniowe próby (!), jak również nowe scenografie (kurtyna była dziełem berlińskiego malarza Kautskiego) stwarzały podstawę do mniemania, iż opolanie nie zawiodą się w swych oczekiwaniach. W dniu 14 IX aktorzy zjechali do Opola, korzystając głównie z kwater w hotelu „Forma". Wystawiono m.in. sztuki Lessinga, Szekspira, Hauptmanna. Na zakończenie sezonu dyrektor Berger zaplanował trzytygodniowy cykl operetkowy [60].

Recenzent „Opppelner Zeitung" stwierdza w podsumowaniu sezonu, że Opole dawno nie miało okazji oglądać tak znakomitych aktorów. Publiczność przyzwyczajona do utartych szablonów okazywała początkowo nieufność nowemu kierownictwu, lecz fakty przekonały najostrożniejszych. Wystawiono 60 sztuk (wraz z powtórkami dano 176 przedstawień). Co trzeci dzień odbywała się premiera. Recenzent ubolewał tylko, że klasycy (*Zbójcy* Schillera i *Minna von Barnhelm* Lessinga) nie cieszyli się powodzeniem. Skład zespołu aktorskiego w tym czasie był następujący: Otto Normann, Otto Suchland, Klara Berger-Kretschmer, Edith Jamrath, Core Falb, Magda Barti, Wally Telero, Viktor Janson, Karl Friedheim, Hans Weber, Albert Mautz, Elly Adorno, Klara Sorm, Lotte Linde, Josef Fary, Ludwig Puschacher, Hermann Kretschmer, Erich Fischer.

Planowane przedsięwzięcia organizacyjne, jak np. założenie Stowarzyszenia Teatralnego, w pewnym sensie zrzeszenia twórczego, którego członkowie dostarczyliby krótkich sztuk na urozmaicenie wieczorów towarzyskich, albo projekt utworzenia variétés w pomieszczeniach byłego „Kaiser-Panoramas" i sklepu Artlera (róg dzisiejszej ul. Krakowskiej

[58] Ibid., Nr 66, s. 2.
[59] Ibid. 1907, Nr 48, s. 2; Nr 161, s. 2.
[60] Ibid. 1908, Nr 74, s. 2.

i Damrota) miały służyć ożywieniu kulturalnego życia miasta. Ostatecznie utworzono variétés przy ul. Ozimskiej w lokalu „Kronprinz" [61].

Dzierżawcą teatrur w 1909 r. był nadal Berger, któremu w trakcie jego antrepryzy udało się podnieść frekwencję na . . .spektaklach operetkowych. Zauważył to miejscowy recenzent Erich Keller, który w lutym 1909 r. pisał, że nie dano żadnej wartościowej sztuki, racząc publiczność tylko operetką [62]. Operetka była też symbolem nowoczesności, przynajmniej dla miasta rejencyjnego, skoro recenzent, podsumowując zakończony 4 IV 1909 r. sezon teatralny, dziękując dyrektorowi Bergerowi za wyprowadzenie teatru Opola z małomiasteczkowej atmosfery i natchnienie go ambicjami wielkomiejskimi, głównie przez popularyzację przedstawień operetkowych [63].

W celu ściślejszego powiązania teatru ze społeczeństwem zwiększano w pierwszym kwartale 1909 r. miejską komisję teatralną, odpowiedzialną za wypożyczanie teatru, respektowanie warunków dzierżawy i reprezentowanie poszczególnych kręgów odbiorców, do 15 członków [64].

Rozwinięciem polityki repertuarowej dyrektora Bergera był jego następny sezon (od 17 X 1909 r.) dzielący się w pierwszej części „na komedię i dramat", a w drugiej części sezonu na operę i operetkę. Wyjątkowo tym razem sezon trwał od października do końca marca; od kwietnia rozpoczął się sezon operetkowy. Berger pełnił również funkcję kierownika artystycznego; zarząd nad zrujnowanym finansowo teatrem objął magistrat.

W sezonie 1910/1911 nie dawano stałych przedstawień, bowiem pod koniec poprzedniego sezonu komisja rejencyjna po lustracji zabroniła użytkowania sali w jej dotychczasowym stanie. Zalecono wybicie dodatkowych drzwi i poszerzenie korytarzy bocznych. Zezwolono na występy solistów, przy czym liczbę widzów ograniczono do 400 osób [65].

Po dwu dalszych kontrolach w czerwcu i wrześniu 1910 r. i przebudowie sala teatralna 27 IX znów została udostępniona przez prezydenta rejencji przy ciągle jeszcze ograniczonej liczbie widzów (400 osób). Za późno już było na dzierżawienie sali i Opole musiało się zadowolić wyłącznie występami gościnnymi. Po bezskutecznych pertraktacjach z dyrektorem teatrów wrocławskich, drew Löwem, zobowiązano umową dyrektora brzeskiego teatru do 23 występów tygodniowo od grudnia do

[61] Ibid. 1908, Nr 88, s. 2.
[62] Ibid. 1909, Nr 37, s. 2.
[63] Ibid., Nr 78, s. 2.
[64] Ibid,. Nr 56, s. 2.
[65] Ibid. 1910, Nr 190, s. 2; *Verwaltungsbericht des Magistrats der Stadt Oppeln vom 1 April 1906 bis 31 März 1911*, Oppeln 1911, s. 175.

kwietnia. Ponowiono starania o poprawę finansów teatru opolskiego przez utworzenie Zjednoczonego Teatru Miejskiego.

W latach 1908—1909 wszczęto w tej sprawie układy z Kluczborkiem, Koźlem i Prudnikiem. Rada Miejska Koźla sprzeciwiała się projektowi połączenia inicjatyw teatralnych czterech miast, ponadto niewygodne połączenie kolejowe z Prudnikiem okazało się nie lada przeszkodą w realizacji tych zamierzeń. W 1908 r. plany te doszły do skutku tylko w przypadku Kluczborka, lecz niedogodności komunikacyjne zaważyły niekorzystnie na regularności dawanych tam przedstawień. Wprawdzie na często ponawiane prośby trzech zainteresowanych magistratów dyrekcja kolei w Katowicach uruchomiła dodatkowy pociąg wieczorny, lecz z uwagi na koszty i słabą frekwencję na spektaklach zamysł ten okazał się w skutkach deficytowy. Takim samym fiaskiem zakończyły się pertraktacje z Brzegiem i Raciborzem.

W okresie remontu sali teatralnej zespół berliński wystawił *Toscę* Pucciniego w hotelu „Forma". Stosunkowo często przyjeżdżał do Opola brzeski zespół teatralny, dając m.in. dramat historyczny opracowany według brzeskiej kroniki przez Stegemanna, jak również w tej samej serii *Odlew dzwonu we Wrocławiu* [66]. Jednocześnie przemyśliwano nad odnowieniem umowy z dyrektorem Steuerem, który dla Opola chciał utworzyć 22-osobowy zespół, wykorzystując tylko w sztukach wieloobsadowych aktorów teatru brzeskiego. W kwietniu podjęto już ostateczną decyzję, że w zimowym sezonie 1911/1912 również będzie występował zespół Steuera, który rozpoczął występy 4 XI 1910 r. Wydarzeniem sezonu była sztuka przedstawiciela wiedeńskiego impresjonizmu, Hermanna Bahra *Dzieci*, wystawiona w okresie świąt Bożego Narodzenia, którą w tym czasie grało 36 teatrów niemieckich. Przewidująco uniknięto konkurencji. Na przykład nie zezwolono 12 XI zespołowi berlińskiemu na wystawienie 4-aktowej komedii *Tajfun*, którą dopiero pod koniec lutego 1911 r. odegrał zespół brzeski. Za najwartościowsze spektakle uznał recenzent *Norę* Ibsena i parę przedstawień klasyków, lecz u publiczności nie znalazły one większego zrozumienia. Tak samo potraktowano występy znanego w Europie i Ameryce Teatru Chłopskiego z Tegernsee (Bawaria) prezentującego sztukę Ludwika Anzengrubera *Proboszcz z Kirchfeld*, ukazującą wiejskiego proboszcza Holla w walce podjętej w imię wolności człowieka z nietolerancją kleru. Sztuka nawiązywała do tradycji wiedeńskiego teatru ludowego. Frekwencja na przedstawieniach (poza operetką) była wysoce niezadowalająca i recenzent ubolewał, że Opole tym samym zyskuje opinię miasta nieteatralnego [67].

---

[66] „Oppelner Zeitung" 1911, Nr 66, s. 2.

[67] Ibid., Nr 238, s. 2.

W ciągu następnego sezonu Steuera wystawiono m.in. 20 X 1911 r. wodewil-farsę Kurta Kraatza i Georga Okonowskiego *Polnische Wirtschaft*, graną w Berlinie przeszło 500 razy. Recenzent uważał sztukę za rzecz adresowaną do gawiedzi, doceniając tylko jej stronę muzyczną: kilka melodii skomponowanych przez Gilberta stało się przebojami. Za dobrą grę pochwalił Lieschen Schneidersieg i Ballina grającego tak dobrze hrabiego Kazimierza, iż podejrzewał, że w żyłach jego płynie krew polska. Po raz pierwszy w tym sezonie bilety zostały wykupione, mimo iż podwyższono ich ceny. Czyżby ratując się przed plajtą dyrektor Steuer, świadom składu ludnościowego Opola, a szczególnie okolic miasta, chwycił się sposobu niezawodnego, dając sztukę, na której odbiór mógł liczyć u większości mieszkańców? Tłumaczyłoby to też brak złośliwości pod adresem Polaków (przynajmniej w inscenizacji opolskiej [68]. Kolejnej renowacji została poddana sala teatralna po oględzinach komisji 27 X 1911 r. Dopełniono wymogów bezpieczeństwa przeciwpożarowego, przebudowano garderoby, teatr otrzymał oświetlenie elektryczne. Na parterze zlikwidowano dwie ławy, zaś na górnych lożach 50 miejsc, by zadość uczynić przepisom o ograniczeniu liczby widzów; wybito przez orkiestron przejście do budki suflera, uszczelniono ramy okienne [69].

Godną odnotowania w sezonie 1911/1912 pozycją był *Otello* Szekspira z gościnnym udziałem znakomitego berlińskiego aktora Rudolfa Christiansa [70]. Z początkiem sezonu dyrektor Steuer zaangażował specjalny zespół dla Opola, uniezależniając teatr opolski od grupy brzeskiej. Powtórzono *Polnische Wirtschaft*, którą grano jeszcze 20 razy. Gościnnie wystąpili m.in. japońska tragiczka Hanako z cesarskiego teatru dworskiego w Tokio i zespół Nowego Teatru z Królewca. W ciągłym poszukiwaniu sposobów uniknięcia krachu finansowego dyrektor Steuer zobowiązał się do występów gościnnych w Kluczborku aż do 1 IV 1912 r. W zamian za to magistrat Kluczborski miał bezpłatnie udostępnić salę wraz z oświetleniem i opałem i udzielić wsparcia w wysokości 130 mk.

Zainaugurowany 6 X 1912 r. nowy sezon nie wyróżnił się żadnym specjalnym wydarzeniem. I tu cechą charakterystyczną była mnogość sztuk „kasowych", przetykanych tu i ówdzie klasyką (*Don Carlos* Schillera, *Faust* Goethego, *Poskromienie złośnicy* Szekspira) [71]. Jedyny w tym sezonie benefis miał pierwszy komik charakterystyczny, zastępca dyrektora teatru, Juliusz Glass. Z okazji 20-lecia pracy scenicznej wystąpił w komedii Schönthana i Mosera *Nasze kobiety*. Jednorazowo dano szla-

[68] Ibid., Nr 245, s. 2.
[69] Ibid., Nr 227, s. 1.
[70] Ibid. 1912, Nr 14, s. 2.
[71] Ibid., Nr 201, s. 2—3.

gier ubiegłego sezonu *Polnische Wirtschaft*. Dnia 15 XI 1912 r. uroczyście obchodzono pięćdziesiątą rocznicę urodzin Gerharda Hauptmanna. Również scena opolska dołączyła się do obchodów, dając *Furmana Henschela*, *Zatopiony dzwon* i *Ucieczkę Gabriela Schillinga* [72]. Ostatnie przedstawienie w sezonie odbyło się 16 III 1913 r. W okresie wielkiego postu teatr był nieczynny, a 23 III miał się rozpocząć sezon operetkowy, który zakończył się 13 IV przedstawieniem *Wesołego wieśniaka* Leo Falla.

Po tym sezonie miejscowi krytycy teatralni postawili publicznie pytanie, czy w Opolu ma rację bytu stały teatr miejski. Zainteresowanie, a raczej jego brak ze strony społeczeństwa dla inicjatyw teatralnych skłonił do takich właśnie refleksji. Nie przyniosły oczekiwanych rezultatów starania dyrektora Steuera, który proponował głównie dramat współczesny w tym i komedię, rezygnując prawie całkiem z klasyków. Zupełnym zaskoczeniem była niska frekwencja na operetkowym przedstawieniu *Zemsty nietoperza*. Jedynie *Marta* Flotowa przyciągnęła nieco więcej publiczności, jak również kończący sezon *Wesoły wieśniak* [73]. Przyczyn takiej absencji w teatrze upatrywał recenzent w ożywieniu życia towarzyskiego w mieście, ogniskującego się m.in. w działalności około 200 różnych towarzystw i związków. Faktyczne jednak powody miały swe źródło gdzie indziej. Sytuacja polityczna w Europie, atmosfera poprzedzająca wybuch pierwszej wojny światowej nie skłaniała obywateli do zajmowania się sztukami pięknymi. Początek sezonu 1913/1914 został poprzedzony obszernym artykułem w miejscowej prasie, w którym autor wyjaśniał, że niekorzystna sytuacja finansowa miasta nie pozwala na budowę nowego obiektu teatralnego, wyraził jednak nadzieję, iż odnowiona scena przyciągnie bywalców, którzy — oby nie byli zbyt krytyczni, gdyż jakkolwiek pozytywna ocena nie jest w stanie zapełnić widowni, lecz niekorzystna opinia może obniżyć frekwencję [74]. Bardziej realne okazały się jednak powody niepokojów niż podstawy kruchej nadziei. Rozpoczęty 5 X komedią Ryszarda Skowronka *Die Generalsecke* sezon stał się z miejsca przyczyną gorzkich rozczarowań kierownictwa teatru i recenzentów. Tak minimalna liczba widzów zaszczyciła swą obecnością przybytek Melpomeny, że miało się wrażenie jakby zmęczonej całym sezonem widowni nie starczyło sił i ochoty w dotrwaniu do jego zakończenia. W prasowej notce *Kto odwiedza teatr w Opolu?* dziennikarz analizując powody niepokojącej obojętności stwierdza, że publiczność Opola składa się w przeważającej mierze z kupców, lecz w mieście urzędni-

[72] Ibid., Nr 268, s. 2.
[73] Ibid. 1913, Nr 78, s. 2; Nr 86, s. 2.
[74] Ibid., Nr 255, s. 2.

ków (Beamtenstadt) nie mogą oni zapłacić widowni. Oprócz kupców do teatru chodzili nauczyciele, traktując to jako formę samokształcenia. Wybitnie spadła aktywność ze strony kręgów wojskowych. I w tym sezonie po macoszemu potraktowano klasyków, ukierunkowując się na „nowinkarstwo", co w oczach miejscowego recenzenta stanowiło tytuł do sławy dyrektora Steuera, broniącego się tym sposobem przed nowym konkurentem teatru — kinem [75]. W dniu 5 IV 1914 r. w hotelu „Forma" wystawiono dramat pasyjny w 17 obrazach *Zbawiciel*, z którym zespół Allescha jeździł po całych Niemczech.

Atmosfera psychozy wojennej, objawiająca się m.in. zobojętnieniem na poczynania miejscowego teatru i osłabieniem dotychczasowych przejawów aktywności kulturalnej opolskich Niemców, zyskała wkrótce aspekt czysto ekonomiczny. Na otwartym posiedzeniu Rady Miejskiej 8 V 1914 r. przedstawiciele teatru prosili o zmniejszenie opłat za oświetlenie gazowe i elektryczne za sezon 1913/1914 do 870 mk z powodu niewystarczających wpływów kasowych [76]. Z tych samych przyczyn postanowiono nie otwierać teatru w sezonie 1914/1915, jakkolwiek Steuer nawiązał już kontakty z aktorami skłonnymi grać za gaże zmniejszone z 900 do 150 mk [77]. Pozostały tylko gościnne występy zespołów dobieranych tak, by przedstawienia podbudowywały nastroje patriotyczne społeczeństwa niemieckiego, odczuwającego również dotkliwie skutki wojny. W niedzielę 25 IV 1915 r. wystąpił gościnnie (jednorazowo) zespół teatru bytomskiego, dając sztukę Ottona Ludwiga *Ojczyzna woła*, a w dniach 11 i 13 VI w hotelu „Forma" zespół Wojennego Teatru Opieki Społecznej z Wrocławia ze sztuką o Hindenburgu *Bohater z Mazur*, o bardzo silnych antyrosyjskich akcentach [78].

Następny sezon 1915/1916 rozpoczął się normalnie, aczkolwiek z pewnym opóźnieniem (16 XI). Dyrekcja teatru skoncentrowała się na sztukach niemieckich, dając na początek Fryderyka Hebbla *Nibelungów*. Grano m. in. Schillera *Wilhelma Tella* (dla uczniów), *Zbójców*, *Intrygę i miłość*. Wbrew przypuszczeniom, w tym pierwszym wojennym sezonie publiczność dopisała, szczególnie na farsach i komediach. Recenzent z niezadowoleniem stwierdzał, że jakkolwiek prawie 40-tysięczne miasto prawidłowo reaguje na sztukę, to jednak zanadto w tej aprobacie dominuje upodobanie do banalnych fars i operetek. Tłumaczył to faktem,

[75] Ibid. 1914, Nr 84, s. 2.

[76] Ibid., Nr 123, s. 2.

[77] Ibid., Nr 275, s. 2; *Verwaltungsbericht der Stadtgemeinde Oppeln für die Zeit vom 1 April 1911 bis 31 März 1923*, Oppeln 1926, s. 175.

[78] „Oppelner Zeitung" 1915, Nr 132, s. 2.

że Opole — oprócz dwu kin — nie posiada variété, więc publiczność w teatrze szuka tego typu rozrywki. Wybredniejsi jeżdżą do wrocławskich teatrów i sal koncertowych [79].

W pierwszych dniach października 1916 r. otwarto kolejny sezon, w trakcie którego zaprezentowano m.in. Henryka Kleista *Rozbity dzban*, Schillera *Don Carlosa*, Gustawa Freytaga *Dziennikarzy* (w setną rocznicę urodzin autora). Ogromną popularnością cieszyła się sztuka Gabrieli Zapolskiej *Tamten*, wystawiona w pierwszej połowie stycznia 1917 r. pod zmienionym tytułem *Cytadela warszawska*, przedstawiająca jeden z licznych epizodów prześladowania narodu polskiego przez rząd rosyjski. Na pierwszym przedstawieniu była w większości polska inteligencja [80]. Prasa polska poświęciła nieco miejsca temu faktowi, lecz dla wszystkich Polaków był to chyba zbyt przejrzysty chwyt propagandowy, mający podsycić niechęć Niemców do Rosjan. Ponieważ intencje te przypadkowo zbiegały się z uczuciami, jakimi naród polski darzył jednego ze swych zaborców, był to jednocześnie gest kokieteryjny w stosunku do polskiej części społeczeństwa Opola.

W tym czasie utworzono dla Śląska Heimatfronttheater, który miał również obowiązek wystąpić w Opolu podczas przejazdu z Wrocławia na Górny Śląsk. Zespół złożony wyłącznie z żołnierzy wystąpił w stolicy rejencji 5 i 6 VI 1918 r., dając składankę pieśni i recytacji pod nazwą *Gdy się starzejemy* oraz *Przyrzeczenie za piecem* i *Ifigenię w Taurydzie*. Dyrygował kapelmistrz z Wrocławia, Walter Beetz. Powtórnie produkcje tego teatru miały miejsce 19 i 20 VIII w sali ratuszowej, gdzie zaprezentowano *Minnę von Barnhelm* Lessinga i operetkę Suppego *Piękna Galatea*.

Sezon 1918/1919 Filip Steuer otworzył 29 IX 1918 r., dając *Otella* Szekspira i *Zatopiony dzwon* Hauptmanna.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej obserwuje się próby ujęcia w zorganizowane formy upowszechnianie sztuki teatralnej. W 1919 r. powstał w Niemczech Christlich-Nationale Theaterbewegung. Na Górnym Śląsku przejawy jego działalności stwierdza się w Nysie, Opolu, Prudniku i Raciborzu dopiero po plebiscycie. Najaktywniejszy był oddział w Nysie, w Opolu ruch ten rozwijał się bardzo słabo. W latach 1922/1923 należało do oddziału opolskiego tylko 400 członków. W sezonie następnym liczba uczestników tak zmalała, że nie można już było opłacać składki teatrowi miejskiemu.

Z końcem sezonu 1919/1920 Steuer zrezygnował z prowadzenia opol-

---

[79] Ibid. 1916, Nr 92, s. 2; „Oppelner Zeitung" nieregularnie podawała repertuar scen wrocławskich.

[80] „Gazeta Opolska" 1917, nr 10; „Oppelner Zeitung" 1917, Nr 16, s. 3.

skiego teatru, zajmując się organizacją zakupionego teatru w Wernigerode. Za dziesięcioletnią działalność na terenie miasta wystawiono mu pochlebną opinię, określającą jego osiągnięcia gospodarcze i artystyczne jako zadowalające, a czasami wręcz znakomite. Jesienią 1920 r. teatr oddano w dzierżawę długoletniemu reżyserowi, Brunonowi Ruedigerowi. Przed otwarciem, które nastąpiło 28 X 1920 r., zarząd miasta wyremontował teatr za sumę 36 975 mk. Nowy dyrektor w okresie 1921—1923 prowadził go jako przedsiębiorstwo prywatne, preferując w swym repertuarze monumentalne opery. Zapowiedzią wielkich przeżyć artystycznych dla melomanów był gościnny występ opery berlińskiej z *Weselem Figara* Mozarta. Na kilka dni przed spektaklem wszystkie bilety zostały wyprzedane. Na sezon 1921/1922 zapowiedziano wystawienie około 8 oper i 12 operetek. Dotrzymanie takiej obietnicy wymagało odpowiednich warunków technicznych. Tak więc jesienią 1922 r. dokonano dalszych renowacji i uzupełnień w zakresie wyposażenia sceny, garderoby dla chóru i solistów, urządzenia biur teatru. W ciągu trzech lat Ruediger prowadził teatr według nowoczesnych i artystycznych wymogów rządzących wówczas tą dziedziną sztuki. Sprawy teatru stały się ośrodkiem zainteresowania miejscowych władz. W czasie inflacji 1921—1923 dotacje musiały ulec znacznemu podwyższeniu. W sezonie 1922/1923 subwencja państwowa wynosiła 3 100 000 mk, a rada miejska wyasygnowała 1 700 000 mk, dając dodatkowo bezpłatne oświetlenie i ogrzewanie. Pomieszczenia i inwentarz Ruediger dzierżawił bezpłatnie.

W celu dalszego artystycznego i gospodarczego rozwoju teatru opolskiego na wniosek Preussische Provinzialbühne powołano w 1922 r. Oberschlesische Provinzialbühnen G.m.b.H. z siedzibą w Opolu [81]. W 1924 r. wskutek usiłowań nadprezydenta prowincji udało się podzielić Górny Śląsk na dwa okręgi teatralne: Bytom, Gliwice i Chorzów stanowiły jeden okręg, a Nysa i Racibórz drugi. Same miasta nie były jednak w stanie utrzymać Górnośląskiej Sceny Prowincjonalnej [82].

W sezonie 1925/1926 Filip Steuer ponownie przejął teatr, prowadząc go jednocześnie jako główny reżyser do 1930 r. Zmarł 6 IV 1931 r. w Opolu.

Gościnny występ polskiego zespołu katowickiego z *Halką* Moniuszki w 1929 r. urzędnicy niemieccy odnotowali w odpowiednich aktach zaledwie jako fakt, który doprowadził do przykrych zajść („unliebsame Zwischenfälle"). Główną ich konsekwencją było zamknięcie przez państwowe czynniki nadzorcze sali, rzekomo ze względów „policyjno-budowlanych", a chodziło głównie o to, by Polacy nie mogli urządzać

[81] *Verwaltungsbericht der Stadtgemeinde Oppeln...*, s. 275.

[82] AP Opole, zespół: Starostwo Powiatowe w Opolu, sygn. 2998, s. 1—3.

swych imprez w sali ratuszowej. Zrezygnowano nawet z planowanych obchodów dziesiątej rocznicy plebiscytu. W rezultacie połączonych inicjatyw Bühnenvolksbund, Freie Volksbühne i magistratu wydzierżawiono dużą salę w hotelu „Forma". Dzierżawę przedłużono na dalsze dwa sezony. W sezonie 1930/1931 dyrektor Syguda wystawił niewiele atrakcyjnych sztuk, gdyż publiczność niechętnie przychodziła, zrażona zakłóceniami dochodzącymi z pobliskiej kręgielni. Lepsze artystycznie były przedstawienia śląskiej Sceny Ludowej w sezonie 1931/1932. Wprawdzie w okresie ostrego kryzysu gospodarczego sala nie zawsze była pełna, lecz widzowie wychodzili z przedstawień zadowoleni. Niemiecka Scena Muzyczna wystawiła w tym okresie *Wesele Figara*, a gościnny występ Sceny Chłopskiej z Tegernsee zakończył sezon 1931/1932. Magistrat był zdania, że po przezwyciężeniu trudności gospodarczych jednym z pierwszych zadań będzie budowa gmachu teatralnego. Fabrykant Defer podarował miastu plac przy zbiegu dzisiejszych ulic Kołłątaja i Damrota [83].

Realnie o budowie nowego gmachu teatralnego w Opolu myślano w kwietniu 1939 r. W kwietniu 1940 r. ukończono zakładanie fundamentów, lecz przy ul. Ozimskiej [84].

W latach czterdziestych budowę wstrzymano i nawiązano kontakt z teatrem w Nysie. Chodziło o to, by mieszkańców Opola nie pozbawiać całkowicie rozrywki, a bardziej jeszcze o to, by zapewnić propagandowe oddziaływanie na ludność w okresie absolutnej kompromitacji polityki Niemiec faszystowskich. Nysa propozycję przyjęła bardzo chętnie, widząc w tym sposób na podreperowanie skromnych finansów. Podpisując umowę o wspólnym zarządzaniu teatrem w dniu 12 III 1943 r. starosta nyski obiecał subwencję roczną w wysokości 6000 mk. Okazało się jednak, że scena w sali hotelu „Forma" jest za mała i wystarcza zaledwie na potrzeby przedstawień amatorskich. Natychmiast przystąpiono do jej przebudowy. Z fnduszy na obronę zagrożonej niemczyzny wyasygnowano na ten cel około 50 000 mk. Faktycznie koszty wzrosły jednak do 234 000 mk. Zabiegano o dalsze dotacje ze wspomnianego funduszu w wysokości 67 000 mk, uzasadniając to tym, że oprócz urządzenia sceny udoskonalono ogrzewanie, zainstalowano wentylację, ulepszono sprzęt przeciwpożarowy i zaplanowano budowę okrągłego horyzontu scenicznego. Premiera miała się odbyć w sierpniu 1944 r. Z przebudowy musiano jednak zrezygnować z uwagi na dalszy rozwój wypadków wojennych [85].

[83] Ibid., AmO, sygn. 3644, s. 2—3. Już w 1928 r. z nacechowaną szowinizmem argumentacją wystąpił E. Pringsheim, *Das Stadttheater Oppeln*, „Wir Schlesier" 1928, Nr 5, s. 109—110.

[84] AP Opole, AmO, sygn. 3059.

[85] Ibid., sygn. 3650, s. 1—79.

Dnia 11 I 1944 r. niezidentyfikowany autor (prawdopodobnie nadburmistrz Leuschner) wysłał do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, Himmlera, donos o tym, że w Opolu burmistrz Kupfer w piątym roku wojny odważył się zużyć 35 t stali i żelaza na przebudowę sali teatralnej [86]. Schyłek działań wojennych, niosący całkowitą klęskę Niemiec, spowodował zaniechanie jakichkolwiek inicjatyw w tym zakresie.

*
* *

Niezależnie od działalności zawodowych zespołów teatralnych rozwijał się też ruch amatorski, inspirowany — szczególnie w w. XIX — przez filantropijną działalność stowarzyszeń, organizacji, rozkwit życia towarzyskiego. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. powstało w Opolu towarzystwo (resursa) organizujące nie tylko bale, lecz w ogóle życie towarzysko-kulturalne, w tym także przedstawienia amatorskie [87].

Najaktywniejsze w tym względzie było Katolickie Stowarzyszenie Czeladników. Na przykład 14 II 1857 r. w sali „Pod Czarnym Orłem" dano przedstawienie amatorskie. W zależności od okazji i możliwości spektakle organizowano również na świeżym powietrzu, urozmaicając je iluminacjami, występami orkiestry. Często przedstawienia miały charakter okazjonalny, np. w 1868 r. na święto Bożego Narodzenia dano *Pasterzy przy żłobie*, co pozwoliło zebrać część kwoty potrzebnej na budowę domu Katolickiego Stowarzyszenia Czeladników. Tego rodzaju współdziałanie z lokalną akcją filantropijną stanowiło jedną z charakterystycznych cech inicjatyw amatorskich przez wiele, wiele lat. Na przykład 5 II 1871 r. odegrano przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na pomoc prószkowskim czeladnikom, a w latach 1877—1878 fundusze ze spektakli zasiliły kasy na przytułek dla czeladników i biednych miasta [88]. Jednym z ciekawszych motywów kulturalnej aktywności czeladników było gromadzenie pieniędzy (m. in. poprzez organizację teatrów amatorskich) dla podróżujących towarzyszy. Dnia 12 II 1888 r. w takiej intencji wystawiono *Podróż dookoła świata w 80 dni* Ch. Nexa oraz farsę w jednym akcie *Müller, Müller, Müller* [89].

Przedstawienia przygotowywano nie rzadziej niż raz do roku. Szczególnie obfity w wydarzenia teatralne był przełom XIX/XX w. Dnia 28 I

[86] Ibid., sygn. 1620, s. 89—106.
[87] Idzikowski, op. cit., s. 336.
[88] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1893, Nr 8, s. 38.
[89] Ibid. 1888, Nr 6, s. 22; 1889, Nr 9, s. 39.

1900 r. odbył się spektakl z okazji urodzin cesarza; 25 III w sali ratuszowej dano dramat historyczny F. W. Webera *Elmar*; w lecie tegoż roku zaprezentowano wieczór humoru połączony z wystawieniem sztuki teatralnej, a 30 IX dano wielkie widowisko na pożegnanie rekrutów. Szczególnie atrakcyjne były urządzane na ogół co roku w lecie tzw. *Gartenfest* [90].

Nie mniej amatorskich inicjatyw teatralnych objawiały w tymże okresie męskie zespoły śpiewacze [91]. I tu część imprez wspomagała cele dobroczynne. Na przykład 16 III 1868 r. Männergesangverein urządził w sali ratuszowej występy na rzecz miejscowej biedoty. Uzyskane 22 talary przekazano Frauen-Verein, a 44 talary oddano do dyspozycji Związkowi Pomocy Ubogich (Armen-Unterstützungsverein). W listopadzie tegoż roku wystawiono spektakl na rzecz obdarowania gwiazdkowego biednych dzieci. Od r. 1895 Towarzystwo Śpiewacze „Unitas" prowadziło analogiczną działalność [92]. Część imprez miała charakter zdecydowanie towarzyski, zamknięty, obejmujący wyłącznie członków towarzystwa i ich rodziny.

Współpartnerem w organizowaniu występów amatorskich było też Ewangelickie Stowarzyszenie Młodzieńców i Mężów. Dnia 23 IV 1867 r. członkowie tego stowarzyszenia odegrali dwie komedie na rzecz funduszu inwalidów; zaś 15 IV 1868 r. wystawili w sali ratuszowej komedię *Kontrakt ślubny w Helgolandzie* na rzecz budowy schroniska dla omawianego stowarzyszenia [93].

Organizowanie pomocy biednym było jedynym argumentem identycznej działalności związków i stowarzyszeń kobiecych, m. in. Frauen-Verein [94]. W 1891 r. na rzecz ubogich Ojczyźniany Związek Niewiast (Vaterländischer Frauen-Verein) 6 V wystawił wodewil-farsę, a w roku następnym trzy sztuki tegoż samego gatunku. W 1901 r., 28 I, Stowarzyszenie Katolickich Robotnic pod wezwaniem św. Marty w sali gimnastycznej szkoły przyklasztornej urządziło przedstawienie amatorskie.

W czasie pierwszej wojny światowej dobierano tendencyjnie repertuar, mający podtrzymać ducha walki w żołnierzach niemieckich. Wystawiano m. in. *Niemiecką wierność* Teodora Körnera i *Bohatera z Düppel* [95].

Mniej lub bardziej regularną działalność kulturalną przejawiały też w omawianym czasie w Opolu: Koło Rodzin Katolickich, Związek Spor-

[90] Ibid. 1883, Nr 32, s. 121; 1884, Nr 25, s. 99; Nr 31, s. 117; 1888, Nr 32, s. 142; 1897, Nr 37, s. 346.

[91] „Oppelner Zeitung" 1915, Nr 165, s. 4.

[92] „Stadt-Blatt für Oppeln" 1868, Nr 15, s. 96.

[93] Ibid. 1866, Nr 36, s. 230; Nr 38, s. 240.

[94] Ibid. 1895, Nr 44, s. 258; 1896, Nr 21, s. 119; 1898, Nr 3, s. 8.

[95] Ibid. 1875, Nr 7, s. 39.

towy, Kasyno, Związek Wojacki, Zarząd Główny Szkoły Szermierczej w Opolu, Stowarzyszenie Kupców, Towarzystwo „Concordia", Katolickie Towarzystwo Robotników, Katolicki Związek Młodzieży, Opolskie Stowarzyszenie Urzędników, Związek Urzędników Kolejowych w Opolu. Oddziaływanie ich było ograniczone do określonych kręgów zawodowych, towarzyskich. Ludność polska pozostawała na te poczynania obojętną, traktując swój udział w polskich przedstawieniach amatorskich jako manifestację postaw patriotycznych.

Ta pierwsza, w miarę szczegółowa rekonstrukcja niemieckiego życia teatralnego Opola [96] sporządzona na podstawie materiałów archiwalnych i prasowych (głównie z niemieckiej prasy codziennej) stanowi przyczynek do dziejów scen prowincjonalnych Europy Środkowej, w ich powszednim bytowaniu, pospolitych zmaganiach o utrzymanie jakiejś pozycji nawet nie u podnóży Parnasu, a w zwykłej rywalizacji o najprzyziemniej pojmowaną egzystencję.

Opole nie miało nigdy w swych dziejach (do r. 1945) teatru zawodowego. Rytm życia kulturalnego stolicy rejencji odmierzały kolejne wizyty zespołów teatralnych, gościnne występy artystów z głębi Niemiec lub innych krajów. Poziom artystyczny ich produkcji był najczęściej bardzo niski i nawet tzw. wielki repertuar karlał w wykonaniu niemalże amatorskim, w warunkach dalekich od wygód przybytków Melpomeny. Przedstawienia te — jak wynika z utyskiwań miejscowych publicystów — nie cieszyły się wzięciem opolskiej publiczności. Opole tych lat, typowe miasto urzędników, kupców, nie zapewniało takiej liczby widzów, by nie raziły pustkami rzędy niedużej widowni sali ratuszowej czy hotelu „Forma".

Ludność polska, broniąca swych najistotniejszych wartości narodowych, świadomie i celowo odcinała się od spontanicznego uczestnictwa w spektaklach niemieckich, kultywując własne, polskie (z konieczności amatorskie) życie teatralne, pełniące wówczas funkcje znacznie bardziej rozbudowane, głębsze niż doraźny, głównie rekreacyjny kontakt ze sztuką [97]. Zainicjował je 15 XI 1891 r. Bronisław Koraszewski wystawieniem przez założone wcześniej Towarzystwo Polsko-Katolickie w Opolu trzech sztuk w języku polskim. Zapoczątkowane przez niego polskie życie teatralne tego miasta, wzbogacone w okresie międzywojennym wizytami Teatru im. Wyspiańskiego z Katowic, utrzymało się do r. 1939. W dniu 29 I tegoż roku miejscowe Towarzystwo Polskiej Młodzieży Katolickiej

[96] Zwięzłą informację na interesujący nas temat zamieszcza W. Dziewulski w publikacji *Opole. Monografia miasta*, Opole 1975, s. 388—389.

[97] Por. Cz. Mykita-Glensk, *Życie teatralne Opola. (Od czasów najdawniejszych do współczesności)*, Opole 1976.

zorganizowało ostatnie polskie przedstawienie amatorskie, 101 w kolejności, licząc od historycznej, listopadowej premiery sprzed czterdziestu ośmiu lat.

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

THE GERMAN THEATRICAL LIFE FROM THE LATTER PART OF THE 19TH CENTURY TILL THE YEAR 1944

The cultural life of Opole in the first of the 19th century was shaped by wandering theatre troupes coming from Germany or guest performances of ensembles and foreign singers. For the time determined by the contract the municipal authorities of Opole rented them a meeting room in the town hall for performances which met with different reception depending on the repertoire suggested to the audience. At the time the following troupes visited the town. The troupe of K. Burghouser from Opava, the troupes of K. Nachtigal, J. Heinisch, J. C. Lobe, Thomas. Generally operettas were performed, some clasical or boulevard plays, i.e. the light repertoire which was to fill the room and the box-offices of successive entrepreneurs.

In the latter part of the 19th century in the renewed town-hall room mainly operatic ensembles gave performances, presenting an actual repertoire played in the great opera houses of Germany or Europe. Some organizational modifications introduced at the beginning of the 19th century (e.g. subscription tickets, formation of a theatre commission) and renovation of the town-hall room were intended to rouse up more interest in theatre among people of Opole which, in the opinion of certain local critics, was "untheatrical" town. This undermined the purposfulness of efforts made to build a real theatre in Opole. The outbreak of the World War I stopped those efforts, the frequency at performances which were intended mainly to keep up the patriotic spirit dropped more than ever.

After the war, since 1920 the Opole stage was rented by B. Ruediger for many years, and from the season 1925/1926 by F. Steuer. Under his leadership a very unpleasant event took place when the actors from Katowice were assaulted in April 1929. The consequences of this incident were harmful not only to Polish actors. The fact that they were refused to perform in the town hall under the pretext that the room was undergoing repairs also deprived the organizers of German theatrical life of the possibility to use it. Out of necessity a show room at the hotel "Form's" was used for performances but the idea of possessing a separate theatre house was taken up anew. Building of it started in the least proper time, i.e. during the first years of the World War II.

Apart from the performances given by professional actors, there were some unprofessional troupes in the town, inspired mainly by philanthropic activity of local associations and by divelopment of social life. Their vitality, however, and spread of activity was not on a level with the vitality of Polish theatrical movement inspired by some additional motives which did not exist in the German theatre life.

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

DAS DEUTSCHE THEATERLEBEN VON OPOLE SEIT DER HÄLFTE DES XIX. JH. BIS ZUM JAHRE 1944

Das kulturelle Leben in Opole in der ersten Hälfte des XIX. Jh. wurde durch die kommenden hier zeitweise aus Deutschland wandernden Theatertruppen als auch durch die Gastspieler Truppen und ausländische Solisten gebildet. Für eine mit dem Vertrag bestimmte Zeit pachtete ihnen der Magistrat in Opole den Rathaussaal für die Vorstellungen, die sich verschiedenartiger Popularität erfreuten, je nach dem Publikum vorgeschlagenen Repertoire. In dieser Zeit besuchten die Stadt die Truppen von K. Burghauser aus Opawa, K. Nachtigall, J. Heinisch, J. C. Lobe, Thomas. Man spielte vor allem Operetten, ein bischen Klassik, Boulevardstücke d.h. sog. leichtes Repertoire, das die Säle und Kassen der folgenden Unternehmer erfüllen sollte.

In der zweiten Hälfte des XIX. Jh. im renovierten Rathaussaal traten besonders Opern-ensemble auf, die das aktuelle Repertoire der grossen deutschen und europäischen Bühnen represäntierten. Die anfangs des XIX. Jh. aufgenommenen Organisationsrationalisierungen (z.B. der Verkauf der Dauerkarten, die Bildung der Theaterkommission) und Renovierung des Rathaussaales, sollten das apathische Theaterleben von Opole etwas beleben; Opole wurde durch manche Ortsrecenzenten als untheatralische Stadt bezeichnet, was unter dem Fragezeichen die Zweckmässigkeit der Bemühungen um den Erbau hier eines ständigen Theaters stellte. Der Ausbruch des I Weltkrieges legte diesen Disputen ein Ende. Die Frequenz im Theater, das die Bühnenstücke, die den patriotischen Geist aufrechterhalten sollten, wurde noch kleiner.

Seit 1920 J. nach dem Kriege pachtete lange Jahre hindurch die Bühne in Opole B. Rüdiger und seit der Saison 1925/1926 F. Steuer. Unter seiner Verwaltung fand die Misshandlung des Schauspieles aus Katowice im April 1929 statt. Die Konsequenzen dieser Unruhen waren ungünstig nicht nur für die polnische Seite. Die Verweigerung ihr des Saales mit ordnungs-baulicher Rücksicht motiviert, entzog auch die Möglichkeit der Nutzung dieses Saales durch die Organisatoren des deutschen Theaterlebens. Aus Notwendigkeit benutzte man den Spielsaal des Hotels „Forma", umsomehr sich zur Idee des Besitzes eines eigenen Theatergebäudeneigen, dessen Bau in einem ungünstigen Moment angefangen wurde, nämlich in den ersten Jahren des Zweiten Weltgrieges.

Unabhängig von den Auftritten der Berufstruppen, waren in der Stadt Amateurtruppen aktiv, durch die philantropische Tätigkeit der lokalen Verbände und Entwicklung des gesellschaftlichen Lebens inspiriert. Ihre Tatkraft und Wirkungsbereich waren auf keinen Fall der polnischen Theaterbewegung ähnlich; diese Bewegung wurde mit zusätzlichen Motivationen, die dem Theaterleben entzogen wurden, entfacht.

ЧЕСЛАВА МЫКИТА-ГЛЕНСК

НЕМЕЦКАЯ ТЕАТРАЛЬНАЯ ЖИЗНЬ В ОПОЛЕ С ПОЛОВИНЫ XIX В. ДО 1944 Г.

Культурная жизнь Ополе в первой половине XIX в. формировалась под влиянием заезжавших сюда периодически странствующих театральных трупп из Германии и гастролей зарубежных трупп и актеров-солистов. Опольский магистрат сдавал им в аренду зал ратуши, где и происходили спектакли, пользовавшиеся неодинаковой популярностью — в зависимости от предложенного публике репертуара. В то время в Ополе приезжали труппы: К. Бургхаузера из Опавы, К. Нахтигаля, И. Гейниша, И. Ц. Лобе, Томаса. Исполнялись главным образом оперетты, отчасти классика, бульварные пьесы, т.е. так наз. легкий репертуар, который должен был заполнить зал и кассы очередных антрепренеров.

Во второй половине XIX в. в отремонтированном зале ратуши выступали прежде всего оперные труппы, представлявшие текущий репертуар больших немецких и европейских сцен. Продажа абонементов, создание театральной комиссии и ремонт зала ратуши в начале XIX века должные были оживить апатичную театральную жизнь Ополе, города, который, по мнению некоторых местных рецензентов, был нетеатральным, что ставило под вопрос усилия построить здесь постоянный театр. Первая мировая война прервала эти дискуссии, а посещаемость театра, ставившего главным образом пьесы, поддержающие патриотический дух, еще уменьшилась.

После войны, с 1920 г., опольская сцена находилась в аренде Б. Родигера, а с 1925 - 26 г. — Ф. Стойера. Именно тогда, в апреле 1929 г., в Ополе были избиты актеры из Катовиц. Последствия этого инцидента были невыгодны не только для польской стороны. Отказ в сдаче зала для польского спектакля, обоснованный техническими и строительскими причинами, сделал также невозможным использование этого зала организаторами немецкой театральной жизни. В результате был использован зрительный зал гостиницы „Форма", и, тем самым, все больше назревала идея построить отдельное здание театра. Его постройка начнлнсь в наименее подходящий момент, т.е. в первые годы второй мировой войны.

Рядом с выступлениями профессиональных трупп, в Ополе развивали деятельность любительские театры, вдохновляемые местными филантропическими товариществами. Их активность и радиус действия, однако, трудно сравнить с живучестью польского театрального движения, опиравшегося также и на такую мотивировку, которой лишена была театральная жизнь немцев.

STANISŁAW GAWLIK

AKADEMIZACJA KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI W POLSCE (ZARYS PROBLEMATYKI)

Funkcjonowanie oświaty i kierunki jej zmian zależne są od wielu czynników, a przede wszystkim: społecznych, ekonomicznych i ludzkich. Nie było nigdy i nie jest sprawą obojętną, kto realizuje założenia polityki oświatowej i jakie efekty przynosi działalność pedagogiczna szkoły. Stąd praca zawodowa nauczyciela, jego osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze i atmosfera towarzysząca procesowi nauczania są przedmiotem zainteresowania całego społeczeństwa. Historia dostarcza licznych dowodów na to, że zasięg owego zainteresowania ustawicznie wzrastał i rozszerzał się w miarę postępu cywilizacyjnego i towarzyszących temu procesowi zwiększanych wobec szkoły oczekiwań społecznych. Tendencja taka jest oczywista choćby z tego względu, że szybki postęp naukowy i techniczny wywierał nacisk na instytucje oświatowe w kierunku podnoszenia rezultatów kształcenia, warunkującego przyszłą pozycję zawodową, kulturalną i społeczną jednostki, czyli jej karierę życiową.

W dobie współczesnej wykształcenie stało się wartością pozwalającą jednostce funkcjonwać aktywnie w społecznym organizmie. Ustawicznie rozszerzające się funkcje wykształcenia narzucają konieczność stałego eliminowania z działalności oświatowej elementów hamujących unowocześnianie i usprawnianie procesu dydaktycznego. Wprowadzenie do szkół nowoczesnych środków przekazu i urządzeń technicznych oraz uregulowanie bieżących problemów porządkowych i organizacyjnych nie ma decydującego znaczenia. Pierwszoplanową rolę w szkole odgrywa bowiem wszechstronnie wykształcony nauczyciel, od którego przede wszystkim zależy realizacja celów wynikających z postępu cywilizacyjnego, naukowego i kulturalnego. Ilekroć w dobie współczesnej i w przeszłości dyskutowano nad skuteczniejszą edukacją młodego pokolenia, tylekroć czołowe miejsce w realizacji tego słusznego zamierzenia wyznaczano nauczycielowi. Nie zawsze jednak dostrzegano zależność występującą

między wynikami pracy pedagogicznej a poziomem kwalifikacji nauczyciela. Jeszcze w niezbyt odległej przeszłości było to uzależnione od charakteru szkoły. Jeżeli w szkole średniej nauczyciel posiadał wysokie kwalifikacje naukowe, w zasadzie do nauczania jednego przedmiotu, aczkolwiek nie zawsze wsparte wykształceniem pedagogicznym, to wobec nauczyciela szkoły powszechnej stawiano stosunkowo niskie wymagania w zakresie przygotowania zawodowego i ogólnego. Na przełomie XIX i XX w. kształcenie nauczycieli szkół powszechnych odbywało się w seminariach nauczycielskich, których nauka zależnie od zaboru trwała od 3 do 5 lat. Tak krótki okres kształcenia uniemożliwiał wyposażenie absolwentów seminariów nauczycielskich w szerszy zakres wiedzy. Gruntowniejsze przygotowanie kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych było niemożliwe również i z tego powodu, że sposobiono ich do nauczania wszystkich przedmiotów przewidzianych programem nauczania. W efekcie o nauczycielach szkół ludowych mówiono, że są „mądrzejsi od uczniów o jedną lekcję" [1]. Niski poziom przygotowania nauczycieli, uznawany za niewystarczający wobec ustawicznie wzrastających wymogów życia, z całą różnorodnością jego przejawów, prowadził do wysuwania postulatów dotyczących nieodzowności zmiany organizacji i kierunków kształcenia przyszłych pedagogów. W latach międzywojennych poddawane krytyce seminaria nauczycielskie nie dysponowały warunkami umożliwiającymi skuteczne odpieranie ataków kierowanych na nie ze strony wybitnych przedstawicieli polskiej myśli pedagogicznej i działaczy oświatowych. Struktura organizacyjna tych zakładów uniemożliwiała bowiem dokonanie przeobrażeń wewnętrznych, zaspokajających oczekiwania i potrzeby dyktowane przez doskonalone procesy gospodarcze oraz zmieniające się warunki polityczne i społeczne uwarunkowania. Dyskusja, tocząca się wokół problemu „seminarium nauczycielskie czy studium pedagogiczne lub akademia pedagogiczna" [2], w zasadzie zmierzała do obrony

[1] W tej sprawie m. in. pisali: M. Maciaszek, *Idea kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym*, „Nowa Szkoła" 1957, nr 4; J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych w Polsce w latach 1918—1939*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963; F. Szafrański, *Kształcenie nauczycieli w Polsce*, Wrocław 1978; W. Wojtyński, *O kształceniu nauczycieli szkoły podstawowej w Polsce i świecie*, Warszawa 1971; A. Jakiel, *Uniwersyteckie kształcenie nauczycieli szkół powszechnych*, „Ruch Pedagogiczny" 1930, nr 1; J. Mirski, *Nauczyciel-wychowawca, jego dobór i kształcenie*, odbitka ze „Zrebu" 1933, nr 2; H. Rowid, *Nowa organizacja studiów nauczycielskich w Polsce i za granicą*, Warszawa 1931; J. Bałaban, *Walka o niezawisłość szkoły w Polsce*, Warszawa 1925; M. Dzierzbicka, *Nowe drogi kształcenia nauczycieli szkół powszechnych*, „Szkoła Powszechna" 1926, z. 2 i 3; K. Zimmerman, *Seminaria — czy studium pedagogiczne*, „Pedagogium" 1927, nr 1.

[2] *Znamienne głosy* [przez A. M.], „Pedagogium" 1927, nr 3, s. 44 - 47.

dotychczasowych struktur organizacyjnych. Obrońcy starego porządku kształcenia byli zdania, że „Seminarium nie doszło jeszcze do rozkwitu, a cóż dopiero do przekwitu, że więc ma jeszcze swą rację istnienia dalszego" [3]. Inne głosy domagały się przedłużenia nauki w seminariach do lat sześciu. Tendencje wiążące się z reformą kształcenia nauczycieli pojawiły się w tym czasie w wielu krajach europejskich i Polska nie stanowiła tu wyjątku. Śmiały krok uczyniły np. Włochy. Tu bowiem, zgodnie z planem ministra Sentilego, w miejsce zlikwidowanych seminariów nauczycielskich (scuole normali) wprowadzono „instituti magistrali" [4]. Instytut nauczycielski we Włoszech miał siedem klas — czteroletni kurs niższy i trzyletni kurs wyższy. Jednakowy wymiar czasu i taki sam program obowiązywał zarówno w instytutach dla mężczyzn, jak i dla kobiet, gdyż nie były to zakłady koedukacyjne. Władze oświatowe Włoch zatroszczyły się również o drożność kształcenia instytutów. Ich absolwenci mogli bowiem na podstawie egzaminu wstępnego przejść do wyższego instytutu pedagogicznego, uprawniającego do nauczania w szkole średniej. Podobnie rozwiązano sprawę edukacji przyszłych pedagogów w Prusach, gdzie już w połowie lat dwudziestych zrozumiano, jak doniosłą rolę w odrodzeniu moralnym społeczeństwa spełnić może szkoła i nauczyciel. Pruski minister oświaty Becker był zdania, że osłabienie wewnętrzne kraju jest pochodną nie tylko porażki militarnej państwa niemieckiego w czasie pierwszej wojny światowej, ale również zachwiania się moralnego społeczeństwa. W pojęciu Beckera szkoła powszechna miała stać się krzewicielką patriotyzmu, nosicielem cnót obywatelskich i tępicielką wad oraz przywar moralnych. Opracowany przez Beckera projekt akademii pedagogicznej zakładał dwa lata studiów. Czas kształcenia nauczycieli obejmował: 4 lata szkoły powszechnej + 9 lat szkoły średniej (z egzaminem dojrzałości) + 2 lata akademii, to jest razem 15 lat. Trzy pierwsze zakłady tego typu powstały w 1925 r. w Berlinie, Kolonii i Królewcu [5]. O jeden rok dłuższe kształcenie nauczycieli szkół powszechnych przyjął Hamburg. W tym kraju od 1925 r. kształcenie nauczycieli dla szkolnictwa powszechnego odbywało się na uniwersytecie i trwało sześć semestrów. W innych krajach niemieckich, w myśl art. 143, § 2 konstytucji weimarskiej, uchwalonej 11 VIII 1919 r., nauczyciele mieli być kształceni według zasad obowiązujących na studiach uniwersyteckich. Zgodnie z zapisem konstytucyjnym reformę kształcenia nauczycieli m. in. przeprowadziły: Prusy,

[3] Ibid., s. 45.

[4] S. Ciesielska-Borkowska, *Jak kształcą nauczycieli we Włoszech*, „Pedagogium" 1927, nr 4, s. 49—53. Reforma szkolna we Włoszech przeprowadzona została między grudniem 1922 r. a kwietniem 1924 r.

[5] M. Friedländer, *Pruskie „akademie pedagogiczne"*, „Pedagogium" 1928 nr 8, s. 109—111.

Saksonia, Turyngia, Hamburg, Hesja, Meklemburg-Schwerin, Brunszwik, Meklemburg-Strelitz [6].

Nowoczesne wymagania wychowawcze, stawiające konieczność naukowego poznawania dziecka jako podstawę wszelkiej działalności dydaktycznej i pedagogicznej, wyznaczały nieodzowność wyższych studiów dla nauczycieli szkół powszechnych. Stąd też walka o wysoki poziom wykształcenia miała wymiar ogólnoeuropejski, szczególnie aktywnie prowadzona z korzystnymi rezultatami w krajach zachodnich. Ruch na rzecz wyższych studiów dla wszystkich nauczycieli w Polsce był więc częścią szerszych tendencji, mocno osadzonych w realiach lokalnych, wynikających z tradycji parcia do unowocześnienia szkoły powszechnej i gruntowniejszego zbliżenia jej organizacji i programu do potrzeb kultury i historii narodu.

Ustawa o ustroju szkolnictwa z 1932 r. w rozdziale XI, traktującym o kształceniu kandydatów na nauczycieli, wprowadzała trzyletnie licea pedagogiczne i dwuletnie pedagogia. Likwidowane seminaria nauczycielskie zastępowano kształceniem dwutorowym. Organizacja liceów pedagogicznych oparta została na „małej" maturze (po czterech latach gimnazjum), pedagogia zaś przyjmowały kandydatów z pełnym wykształceniem średnim. Związek Nauczycielstwa Polskiego wyraził poważne niezadowolenie z przyjętej przez ustawę formuły kształcenia i poddał ostrej krytyce zapowiedź powołania liceów pedagogicznych, zastępujących seminaria nauczycielskie. W memoriale z 9 X 1936 r., skierowanym do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, władze związkowe pisały:

„Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego prosi Pana Ministra o rozważenie motywów zawartych w załączonym memoriale i wydanie zarządzeń mających na celu zaniechanie tworzenia liceów pedagogicznych na poziomie szkoły średniej, przyjęcie natomiast 3-letnich akademii pedagogicznych (pedagogiów) za jedyną formę kształcenia nauczycieli szkół powszechnych w Polsce" [7].

Aczkolwiek licea w stosunku do seminariów przedłużały czas kształcenia o jeden rok, czyli wzrastał on z dwunastu do trzynastu lat (6 lat szkoła pwoszechna + 4 lata gimnazjum + 3 lata liceum pedagogiczne), jednak nie uwolniły się one od trudności ciążących na dawnych seminariach, które nie zdołały właściwie oddzielić wykształcenia ogólnego od zawodowego.

Podobnie jak ZNP, negatywne stanowisko wobec przyjętego przez ustawę systemu kształcenia nauczycieli zajął także III Kongres Pedago-

[6] J. Melchert, *Kształcenie nauczycieli w Hamburgu*, „Pedagogium" 1929, nr 6, s. 73.

[7] Związek Nauczycielstwa Polskiego, *O właściwy poziom kształcenia nauczycieli szkół powszechnych w Polsce*, Warszawa 1936, s. 5.

giczny obradujący w 1933 r. we Lwowie. Uczestnicy kongresu, opierając się na referacie H. Rowida, uchwalili trzy doniosłe wnioski:

— pierwszy skierowany został do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) oraz postulował, by władze oświatowe organizowały tylko pedagogia jako jedyne zakłady kształcenia nauczycieli i zrezygnowały z liceów pedagogicznych;

— w drugim zaś proponowano nadanie pedagogiom przywileju szkół wyższych nieakademickich;

— kolejny wniosek zawierał myśl powołania trzyletnich instytutów pedagogicznych jako szkół wyższych, które w przyszłości powinny stanowić podstawową formę kształcenia nauczycieli szkół powszechnych [8].

Myśl taka nie była nowa. Znacznie wcześniej H. Rowid, dyrektor Pedagogium w Krakowie, domagał się przekształcenia tych zakładów w uczelnie wyższe o trzyletnim okresie studiów. Okazało się bowiem, że dwa lata, to zbyt mało, aby wyposażyć przyszłych nauczycieli w niezbędny zakres wiedzy pedagogicznej i przygotowanie praktyczne [9]. Do uchwalenia reformy Jędrzejewiczowskiej pedagogia legitymowały się już czteroletnim doświadczeniem. Na ich powołanie znaczny wpływ miał zjazd Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, który odbył się w styczniu 1928 r. w Warszawie [10]. Zjazd stanął na stanowisku, że kształcenie kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych powinno się odbywać na studiach pedagogicznych o kursie co najmniej 2-letnim, na które będzie się przyjmować uczniów posiadających świadectwo dojrzałości ze szkoły średniej ogólnokształcącej lub posiadających przygotowanie uznane przez MWRiOP za równowartościowe do tego celu [11]. Chociaż z pewnymi oporami, ale pod naciskiem opinii związkowej, tego samego roku władze oświatowe wydały zarządzenie o powołaniu nowego typu uczelni pod nazwą Państwowe Pedagogium. Siedzibami pierwszych pedagogiów stały się dwa miasta: Kraków i Katowice. Program studiów zawodowych w tych uczelniach obejmował przedmioty pedagogiczne wraz z praktyką, przedmioty artystyczno-techniczne, wychowanie fizyczne i przedmiot naukowy, czyli studium specjalne. Przygotowanie kandydatów koncentrowało się przede wszystkim wokół nauczania elementarnego, chociaż pedagogium dawało uprawnienia zawodowe do pracy w szkołach powszech-

[8] *Kongres Pedagogiczny we Lwowie*, Warszawa 1934, s. 8, 9.

[9] R o w i d, op. cit., s. 110—114.

[10] W 1930 r. Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego Szkół Średnich połączyły się, tworząc jeden Związek Nauczycielstwa Polskiego. Jego organem prasowym jest „Głos Nauczycielski", który powstał w 1919 r.

[11] R o w i d, op. cit., s. 113.

nych wszystkich stopni organizacyjnych. Ciekawym rozwiązaniem programowym było wprowadzenie do planu studiów fakultatywnego przedmiotu naukowego, obowiązującego przez cały okres kształcenia w wymiarze 6 godzin tygodniowo. Celem przedmiotu specjalizacji było rozwijanie zainteresowania naukowego kandydata, zaznajomienie go z technologią pracy naukowej, poszerzenie i ugruntowanie rzeczowego oraz metodycznego przygotowania [12]. Przed wprowadzeniem reformy w 1932 r. funkcjonowały w Polsce trzy odmienne typy zakładów kształcenia nauczycieli. Były to: seminaria nauczycielskie, pedagogia oraz państwowe wyższe kursy nauczycielskie. Ponieważ ta ostatnia forma miała na celu kształcenie w ciągu roku szkolnego czynnych kwalifikowanych nauczycieli w zakresie poszczególnych specjalności (z urlopami płatnymi), przeto kursy nie posiadały charakteru szkoły wyższej, stąd też autor artykułu zrezygnował z szerszego omówienia ich struktury organizacyjnej [13].

Odmienny charakter miały: Instytut Pedagogiczny utworzony w 1918 r. w Warszawie oraz Państwowy Instytut Nauczycielski powołany do życia w 1921 r. Oba zakłady zostały zamknięte kolejno w 1925 r. i 1926 r., z tym wszakże, iż Państwowy Instytut Nauczycielski wznowił działalność w 1930 r. Przez pierwsze pięć lat kierowała nim Maria Grzegorzewska. W uczelni tej kształcili się przez dwa lata absolwenci wyższych kursów nauczycielskich na zasadzie urlopów płatnych [14]. W tym miejscu należy jeszcze wspomnieć o Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej z oddziałem w Łodzi o czteroletnim cyklu kształcenia i trzech działach: pedagogicznym, pracy społeczno-oświatowej i studium księgarskim. W pełni wyższą uczelnią, kształcącą korespondencyjnie, był zorganizowany w połowie lat trzydziestych czteroletni Instytut Pedagogiczny, kierowany przez Stefana Baleya [15]. Niestety, wybuch wojny przeszkodził w wydaniu dyplomów pierwszej grupie absolwentów tej uczelni.

---

[12] Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: DzUrz. MWRiOP) 1928, nr 8.

[13] J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli w Polsce Ludowej*, Kraków 1969, s. 14. Wyższe kursy nauczycielskie powstały w 1918 r. w wyniku zabiegów organizacji nauczycielskich. Obok państwowych czynne były również prywatne zakłady tego typu, prowadzone przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Podstawą działalności wyższych kursów nauczycielskich był statut z 1920 r., zmieniony w 1928 r.

[14] DzUrz. MWRiOP 1930, nr 7.

[15] Kulpa, *Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych...*, s. 14, 15; Wojtyński, op. cit., s. 94. Instytut Pedagogiczny był uczelnią zorganizowaną przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Kulpa podaje, że studia w nim trwały pięć lat, Wojtyński natomiast wymienia cztery lata. Istnieje również niezgodność dotycząca czasu powołania uczelni — Kulpa wymienia 1934 r., a Wojtyński 1935 r.

Lata 1918—1939 stanowiły okres systematycznych poszukiwań możliwości przejścia z kształcenia średniego do wyższego zawodowego nauczycieli szkół powszechnych. Cechą charakterystyczną owych poszukiwań był aktywny w nich udział Związku Nauczycielstwa Polskiego i wybitniejszych przedstawicieli polskiej myśli pedagogicznej tamtego okresu. Do grupy tych światłych ludzi m. in. należeli: Antoni Bolesław Dobrowolski, Stefan Rudniański, Sergiusz Hessen, Helena Radlińska, Maria Librachowa, Janusz Korczak, Marian Falski, Władysław Spasowski, Wanda Dzierzbicka, Henryk Rowid, Teofil Wojeński i Stefan Baley.

Zagadnienie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych na poziomie wyższym znajdowało odbicie na wszystkich ważniejszych zjazdach oraz konferencjach nauczycielskich. Tak było już w grudniu 1916 r., kiedy to uczestnicy zjazdu w Radomiu domagali się rozwiązania seminariów nauczycielskich i zastąpienia ich wyższymi uczelniami zawodowymi o co najmniej dwuletnim okresie kształcenia; przy czym kandydaci musieli się legitymować ukończeniem szkoły średniej ogólnokształcącej. Podobne poglądy wyraziły dwa kolejne zjazdy przedstawicieli stowarzyszeń nauczycielskich odbyte w 1918 r. — w styczniu w Krakowie i w sierpniu w Piotrkowie Trybunalskim [16]. Najdonośniej jednak zabrzmiał głos tzw. sejmu nauczycielskiego, obradującego w dniach 14—17 IV 1919 r. w Warszawie, na którym dominowała kwestia reformy kształcenia nauczycieli szkół powszechnych. Zjazd warszawski wypowiedział się za kształceniem nauczycieli w dwuletnich szkołach wyższych zawodowych [17]. Nie znajdując jednak należytego poparcia ze strony władz oświatowych, Związek Nauczycielstwa Polskiego podejmował samodzielnie próby przynajmniej częściowego rozszerzenia wąskiego dotąd zasięgu kształcenia wyższego nauczycieli szkół powszechnych. W tym celu organizował własne zakłady, które zajmowały się podnoszeniem wiedzy pedagogicznej na poziomie wyższym zawodowym; w prowadzonych tam krótkotrwałych zajęciach uczestniczyły tylko nieliczne grupy kandydatów. Mimo że licea pedagogiczne oznaczały pewien postęp w stosunku do seminariów, gdyż dawały uprawnienia do studiów wyższych (poza tym nauka trwała tu o rok dłużej i zwiększył się zakres przedmiotów ogólnokształcących), nie przekraczały jednak bariery kształcenia średniego. Wysuwane postulaty rozmijały się więc z rzeczywistością. Posługując się argumentami wynikającymi z trudności gospodarczych, władze wprowadziły licea pedagogiczne jako podstawowe zakłady kształcenia nauczycieli, uznając je w tamtym okresie

[16] Maciaszek. op. cit., s. 382.

[17] Ibid. Kulpa zlokalizował obrady sejmu nauczycielskiego we Lwowie, zob. J. Kulpa, *Problemy wyższych szkół nauczycielskich*, „Życie Szkoły Wyższej" 1969, nr 12, s. 15.

za wystarczające do spełniania zawodu. Państwowe pedagogia były niewątpliwie ważnym krokiem naprzód w realizacji idei kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym, jednak dwa takie zakłady nie mogły zaspokoić potrzeb ogółu nauczycieli. Ten stan rzeczy pozostawał w sprzeczności z interesem szkoły polskiej i dążeniami do postępu oświatowego, kulturalnego oraz ekonomicznego społeczeństwa. Podejmowane inicjatywy, wspierane twórczymi doświadczeniami innych krajów (m. in. Anglii, Szwajcarii, Niemiec i Włoch), nie były akceptowane przez sfery kierownicze państwa sanacyjnego, w którym — z jednej strony — wielu nauczycieli pozostawało bez pracy, a z drugiej około 400 tys. dzieci nie spełniało obowiązku szkolnego. Taka sytuacja w dziedzinie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych stanowiła punkt wyjścia do realizacji rozległych zadań oświatowych w Polsce Ludowej.

Wojna i jej tragiczne konsekwencje w oświacie, będące następstwem eksterminacyjnej polityki okupanta, zahamowały na wiele lat możliwość reformy kształcenia nauczycieli. Jak wskazują najnowsze badania, w okresie wojny i okupacji straciło życie ogółem 36 tys. nauczycieli polskich [18]. Jest rzeczą oczywistą, że po odzyskaniu niepodległości najważniejszą sprawą było szybkie zlikwidowanie braków kadrowych w szkołach, nie zaś kształcenie nauczycieli na poziomie wyższym. Rozległe luki kadrowe w szkolnictwie wypełniano kandydatami bez kwalifikacji ogólnych i pedagogicznych. Zasadniczą formą kształcenia nauczycieli stały się licea pedagogiczne, w których czas nauki skrócono do czterech lat. Przyjmowano do nich młodzież po ukończonej szkole podstawowej, co oznaczało, że kształcenie uległo skróceniu do 11 lat (7 lat szkoła powszechna + 4 lata liceum pedagogiczne). Jak przed 1932 r. terenem rekrutacji stała się klasa VII szkoły podstawowej, z której, niestety, do liceów pedagogicznych szli w zasadzie tylko mierni absolwenci, czyli tacy, którzy bądź nie zdali egzaminów do innych szkół średnich, bądź też nie mieli szans na ich złożenie. Na skutek zaistnienia wielu niekorzystnych czynników, licea pedagogiczne szybko utraciły atrakcyjność, a zawód nauczycielski — dawny niekwestionowany prestiż społeczny. Wspieranie rekrutacji bodźcami ekonomicznymi w postaci stypendiów i miejsc w internacie na niewiele się przydało, gdyż licea pedagogiczne najczęściej nie wykonywały planów naboru do klas pierwszych. Zresztą, polityka kształcenia nauczycieli przez wiele powojennych lat pozbawiona była jasnego programu i systematyczności w jego realizacji. Nie było również żadnego perspektywicznego planu działania w tym zakresie. Jeżeli bowiem już w roku szkolnym 1947/48 na obszarze całego kraju czynnych było 125

[18] S. Gawlik, *Dzieje kształcenia nauczycieli na Śląsku Opolskim*, Opole 1979, s. 157.

liceów pedagogicznych, to w następnych dwóch latach zlikwidowano kilka szkół w obawie przed rzekomo grożącą nadprodukcją nauczycieli, czemu dawała wyraz instrukcja Ministerstwa Oświaty z maja 1948 r.[19] Idąc śladami tych urojeń szkodliwych dla oświaty, od września 1949 r. nie wznowiły działalności licea pedagogiczne w Białymstoku, Gdańsku, Łodzi, Olsztynie, Ostrowcu Świętokrzyskim, Szczecinie, Tarnowskich Górach, Włocławku i Zamościu [20]. Jak dalece były to nieprzemyślane decyzje dowodzi fakt, że już w roku szkolnym 1952/53 w szkołach podstawowych brakowało około 13 tys. nauczycieli, a licea pedagogiczne wydały wówczas świadectwa dojrzałości tylko 4829 absolwentom, z których część, mimo obowiązujących nakazów, podjęła pracę w innych — bardziej intratnych materialnie — zawodach [21]. Znacznie wcześniej dostrzegł ów fakt minister Stanisław Skrzeszewski, główny „architekt" powojennej polityki oświatowej, o czym świadczy jego stwierdzenie z 1948 r.:

„Wiemy doskonale w jak ciężkich warunkach materialnych żył i jeszcze dzisiaj żyje nauczyciel. Wiemy, jak bardzo jest on przeciążony dodatkowymi godzinami nauczania i innymi zajęciami. Wiemy, że wielu zdolnych i dzielnych nauczycieli opuszcza szkołę i garnie się do inych, lepiej opłacanych zawodów" [22].

Minister, jak wynika z przytoczonego cytatu, w pełni zdawał sobie sprawę z przeciążenia nauczycieli, a mimo to polecał likwidować licea i zatrudniać kandydatów bez kwalifikacji ogólnych i pedagogicznych. Ten sam minister scharakteryzował ówczesny system kształcenia nauczycieli w sposób następujący:

„Weźcie dla przykładu pozycje wyższych kursów nauczycielskich, instytutów pedagogicznych i zakładów pokrewnych. Są to instytucje o mniej lub więcej sprecyzowanym charakterze i programie umiejscowionym poza systemem, nie dające kończącym je studentom żadnych lub wątpliwe kwalifikacje. Mamy tutaj do czynienia z klasowo nam wrogą polityką w stosunku do nauczycieli szkół powszechnych, wyróżniającą się w trzymaniu ich na bocznych torach dodatkowego kształcenia poza szkołą wyższą" [23].

Tak więc kształcenie nauczycieli na poziomie wyższym niż średnim, nie w szkole wyższej, lecz w instytucjach zastępczych, minister uznawał

[19] Dzienik Urzędowy Ministerstwa Oświaty (dalej: DzUrz. MO) 1948, nr 6, poz. 109. W instrukcji czytamy: „[...] celem zapobiegnięcia ewentualnej nadprodukcji i nadmiernej rozbudowie zakładów kształcenia nauczycieli będzie można otwierać w roku szkolnym 1948/49 tylko jeden oddział klasy pierwszej liceum pedagogicznego".

[20] Dz.Urz. MO 1949, nr 11, poz. 206.

[21] B. Ratuś, *Licea pedagogiczne w Polsce Ludowej 1944—1970*, Warszawa—Poznań 1974, s. 30.

[22] S. Skrzeszewski, *Podstawowe zadania oświatowe*, Warszawa 1948, s. 13. Tylko w latach 1945—1946 przerwało służbę nauczycielską około 6 tys. osób.

[23] Ibid., s. 12.

za działalność wrogą. Pedagogia uległy rozwiązaniu, bo też i nie zadbano o ich rozwój. Jeszcze w roku szkolnym 1946/47 było ich w Polsce 9 i liczyły one 285 uczniów [24]. Nic jednak nie przeszkodziło następcom Skrzeszewskiego w powołaniu do życia w 1954 r. pierwszych studiów nauczycielskich, zakładów pozbawionych drożności, jasnego programu i właściwej organizacji. Studia nauczycielskie, mimo krytycznych głosów padających ze strony teoretyków i praktyków oświatowych, a także negatywnych opinii wyrażanych przez samych absolwentów tych placówek, były faworyzowane przez wiele następnych lat [25]. Zamiast kontynuować i doskonalić oraz rozszerzać własne i sprawdzone formy, przeniesiono na grunt polski nie odpowiadające naszemu systemowi szkolnemu wzory organizacyjne, które — niestety — nie doprowadziły do oczekiwanego postępu w kształceniu nauczycieli.

Z kolei licea pedagogiczne, główna baza polskiego systemu kształcenia nauczycieli do 1970 r. (uległy wówczas likwidacji), już na zjeździe oświatowym w 1957 r. spotkały się z krytyczną oceną. W dokumentach zjazdowych czytamy m. in.:

„Dawaliśmy młodym nauczycielom wykształcenie ogólne, niższe od absolwenta liceum ogólnokształcącego, wypuszczaliśmy w wieku 17 - 18 lat młode dziewczęta (gdyż one stanowiły ponad 80% absolwentów liceów pedagogicznych), mówiąc im, że mają być motorem rewolucji kulturalnej w naszym społeczeństwie" [26].

Ta nie sprecyzowana bliżej polityka kształcenia spowodowała, że tylko najodważniejsi i najbardziej wytrwali decydowali się na podjęcie studiów wyższych w uczelniach akademickich, w tym także o kierunku pedagogicznym. Pierwsze państwowe wyższe szkoły pedagogiczne uruchomiono 1 IX 1946 r. w Krakowie, Gdańsku i Łodzi. Szkoły te w okresie sześciu semestrów miały przygotowywać przyszłych nauczycieli szkolnictwa podstawowego [27]. W innych krajach tego typu forma kształcenia kadry pedagogicznej była znana od przeszło dwudziestu lat. Także od 1 IX, ale już 1950 r., trzy istniejące jeszcze wówczas instytuty pedagogiczne ZNP uległy przekształceniu w państwowe wyższe szkoły pedagogiczne (Warszawa, Katowice, Wrocław) o trzyletnim cyklu studiów dziennych i czteroletnim studiów wieczorowych oraz pięcioletnim w przypadku studiów korespondencyjnych [28].

---

[24] Ratuś, op. cit., s. 29.

[25] Gawlik, op. cit., s. 235 i nast.; M. Wierzbicki, *Studia nauczycielskie w województwie katowickim*, Katowice 1974, s. 45.

[26] *Zjazd oświatowy 2—5 maja 1957 r.*, Warszawa 1957, s. 327.

[27] Kulpa, *Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych...*, s. 15.

[28] Wojtyński, op. cit., s. 101. Od 1950 r. ZNP nie prowadził systematycznego kształcenia nauczycieli, dającego w efekcie określone kwalifikacje zawodowe lub naukowe, a zajął się jedynie sprawami samokształcenia pedagogów.

Organizacja państwowych wyższych szkół pedagogicznych ulegała licznym przeobrażeniom i zmianom strukturalnym. W 1947 r. Ministerstwo Oświaty zamierzało nawet ograniczyć czas trwania studiów do dwóch lat [29]. Profil tych uczelni był znacznie zróżnicowany i pozostawał w zależności od warunków lokalnych. Krakowska uczelnia w początkowym okresie skoncentrowała się np. na filologii polskiej z wychowaniem estetycznym i językiem obcym (rosyjskim lub angielskim). Ustalona struktura studiów uprawniała absolwentów do nauczania dwóch przedmiotów w wyższych klasach szkoły podstawowej [30]. Niedługo państwowe wyższe szkoły pedagogiczne były placówkami przygotowującymi kadry wyłącznie dla szkolnictwa podstawowego. Braki w obsadzie pedagogicznej szkół średnich spowodowały, że władze oświatowe przyznały absolwentom państwowych wyższych szkół pedagogicznych prawo do nauczania we wszystkich typach szkół podstawowych, średnich, liceach pedagogicznych, zawodowych i technikach. Decyzja ta pociągnęła za sobą konieczność opracowania nowych programów uwzględniających jednokierunkową specjalizację studentów w zakresie określonego przedmiotu, a także potrzeby różnych typów szkół średnich. Ważnym wydarzeniem w historii WSP (nazwa obowiązująca od 1952 r.) było przedłużenie czasu studiów do ośmiu semestrów kończących się egzaminem magisterskim. Nieco później przestawiono studia na okres pięcioletni, z tym wszakże, iż na niektórych kierunkach wracano ponownie do lat czterech. Sytuacja taka trwała do 1968 r., kiedy to powołano pierwsze trzyletnie wyższe szkoły nauczycielskie, kształcące przyszłych nauczycieli szkolnictwa podstawowego [31]. Dalsze wyższe szkoły nauczycielskie, mające zastąpić dotychczasowe studia nauczycielskie, które definitywnie uległy likwidacji w początkach lat siedemdziesiątych, powstały w latach następnych. Spośród 15 wyższych szkół nauczycielskich pięć stanowiło jednostki samodzielne: w Bydgoszczy, Kielcach, Olsztynie, Słupsku i Siedlcach, inne zaś funkcjonowały w ramach uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych [32]. Usytuowanie organizacyjne omawianych szkół mogło mieć jedną z trzech postaci: działanie w charakterze filii danej wyższej uczelni, co było jeszcze względnie korzystne, funkcjonowanie w ramach poszczególnych wydziałów i wreszcie umiejscowienie na prawach autonomicznych studiów wewnątrzuczelnianych. W 1970 r. w wyższych szkołach pedagogicznych

[29] DzUrz. MO 1947, nr 66, poz. 415.

[30] *Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w latach 1946—1981*, pod red. Z. Ruty, Kraków 1981, s. 6, 7. Pozycja ta zawiera również informacje na temat kolejności powstawania poszczególnych wyższych szkół pedagogicznych w Polsce.

[31] W o j t y ń s k i, op. cit., s. 118.

[32] Ibid., s. 118.

wprowadzono dwustopniowy system kształcenia. Pierwszy stopień trwał trzy lata i dawał uprawnienia do nauczania w szkole podstawowej, drugi zaś — dwuletni — stanowiły studia magisterskie dla absolwentów wyższych szkół nauczycielskich. Programy studiów wyższych szkół nauczycielskich uwzględniały potrzeby ośmioklasowych szkół podstawowych i odmienności ich stopnia organizacyjnego, zależnego od środowiska zlokalizowania, gdyż dla tych właśnie szkół (organizowanych na mocy uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy PRL ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania z 15 VII 1961 r.) miały one kształcić nauczycieli. Byt wyższych szkół nauczycielskich okazał się wyjątkowo krótki. Stało się tak zapewne, dlatego, że ich organizacja nie została precyzyjnie przemyślana do końca, bowiem zabrakło w niej uwzględnienia zasadniczego elementu, czyli kształcenia wszystkich nauczycieli w uczelniach akademickich. Być może, iż był to jeszcze jeden błąd wynikający z braku długoterminowego planu pełnego kształcenia wyższego kadr pedagogicznych dla oświaty wszystkich stopni i kierunków. Dlatego też pozytywnie należy ocenić fakt wczesnego dostrzeżenia owego błędu popełnionego przez twórców wyższych szkół nauczycielskich, którzy po paru latach — zapewne nie bez trudności — mieli odwagę wycofać się z niekorzystnej decyzji, by wrócić do studiów jednostopniowych. Nie ulega wątpliwości, że szkoły te lepiej niż studia nauczycielskie przygotowywały do pracy nauczycielskiej, szczególnie zaś w zakresie głównego przedmiotu specjalizacji, i sprzyjały solidniejszemu opanowaniu wiedzy psychologiczno-pedagogicznej. Pierwsze lata doświadczeń wykazały, że koncepcja organizacyjna i programowa wyższych szkół nauczycielskich okazała się nieadekwatna do potrzeb życia. Zakładano bowiem, że dadzą one absolwentom wiadomości równe uniwersyteckim z zakresu filozofii marksistowskiej, teorii rozwoju społecznego, podstaw nauk politycznych, a także o przeobrażeniach współczesnej wsi i miasta, o kulturze i sztuce. Niestety, to słuszne założenie pozostało jedynie w sferze zamierzeń, które, podobnie jak wiele innych, nie miały być nigdy zrealizowane. Trzyletnie kształcenie zawodowe, tak jak i poprzednie formy, okazało się również nieodpowiednie, bowiem nie wychodziło naprzeciw potrzebom wielkiej reformy edukacji społeczeństwa. Jego niedoskonały kształt uniemożliwiał realizację dążeń zmierzających do wprowadzenia powszechnego wykształcenia średniego, nie spełniał oczekiwań i hamował dalszy postęp oświatowy.

Od roku szkolnego 1973/74 definitywnie rozpoczęto kształcenie przyszłych nauczycieli szkół podstawowych i średnich w pełnych uczelniach akademickich, czyli w wyższych szkołach pedagogicznych i na uniwersytetach. Tym samym ostatecznie zaniechany został podział na nauczycieli ze względu na posiadane wykształcenie, uniemożliwiający przepływ kadr ze szkół podstawowych do średnich. Po ponad pół wieku trwającej

walce o wyższe wykształcenie dla wszystkich nauczycieli, toczonej przez najbardziej postępowe grupy społeczne i wybitnych przedstawicieli polskiej nauki, zamiar ten został urzeczywistniony w latach siedemdziesiątych dwudziestego stulecia.

Polska należy do tych nielicznych krajów, które teoretycznie przeszły na kształcenie wyższe wszystkich nauczycieli. Podobnie uczyniły: Czechosłowacja, Republika Federalna Niemiec i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (nie we wszystkich stanach). Inne kraje, przodujące pod względem ekonomicznym i oświatowym, jak Związek Radziecki, Francja, Kanada, Węgry, zmierzają do wprowadzenia obowiązkowych studiów wyższych dla nauczycieli nauczania początkowego i nauczania przedmiotowego. Z kolei w Wielkiej Brytanii, Belgii, Szwecji i Austrii funkcjonują obok siebie dwa równoległe tory kształcenia nauczycieli: średni i półwyższy lub wyższy, z tym wszakże, iż średnie szkoły pedagogiczne stopniowo zastępowane są przez model drugi [33]. Akademickie kształcenie nauczycieli znajduje odbicie we współczesnych tendencjach pedeutologii większości krajów europejskich i Ameryki. Na konferencji pedagogów poświęconej sprawom oświatowym, odbytej w 1966 r. w Paryżu pod auspicjami UNESCO, kształcenie nauczycieli na poziomie wyższym zyskało aprobatę wszystkich uczestników. Biorący udział w konferencji przedstawiciele 75 krajów doszli do wspólnego wniosku, że za podstawę wymaganych kwalifikacji nauczycielskich, uprawniających do pracy dydaktyczno-wychowawczej, uznać należy wykształcenie ogólne, specjalistyczne i pedagogiczne zdobyte na uniwersytetach lub w innych zakładach naukowych [34]. Jan Szczepański, wyrażając opinię na interesujący nas temat, pisał:

„Powiedziałem na innym miejscu i powtarzam tutaj, że losy państwa i ustrojów społecznych w naszych czasach decydują się w znacznej mierze w laboratoriach i na katedrach uniwersyteckich. Rządy i narody, które tego nie rozumieją, które nie zapewniają ludziom wykształcenia na współczesnym poziomie i które nie wymagają od swoich obywateli najwyższych kwalifikacji, są skazane na zagładę. I to nieuchronną. Cywilizacja współczesna jest cywilizacją naukową i kto się do niej nie przystosuje, zostanie zgnieciony" [35].

Najwyższe kwalifikacje może zapewnić obywatelom doskonale funkcjonujące szkolnictwo i na wyższej uczelni wykształceni nauczyciele. Odpowiednie akty normatywne zostały wydane w naszym kraju i wprowadzone w życie wiele lat wstecz. Niestety, na początku lat osiemdziesiątych

---

[33] F. Pawuła, *Kształcenie i doskonalenie nauczycieli w krajach socjalistycznych i wybranych krajach kapitalistycznych*, Warszawa 1981, s. 152.

[34] J. Thomas, *Nauczyciel szkoły przyszłości*, Warszawa 1971, s. 61 i nast.

[35] J. Szczepański, *Rozważania o Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971, s. 29.

resort oświaty stanął wobec rozległych trudności kadrowych, zmuszających administrację szkolną do sięgnięcia po kandydatów bez kwalifikacji pedagogicznych. W roku szkolnym 1982/83 pracowało ich 22 tys. Rok następny (1983/84) przyniósł wzrost nauczycieli niekwalifikowanych do 36,5 tys. osób. Z kolei w roku szkolnym 1984/85 w szkolnictwie podstawowym zatrudnienie znalazło około 30 tys. absolwentów różnych typów szkół średnich bez jakiegokolwiek uprzedniego przygotowania pedagogicznego. Byli to przeważnie ludzie, którzy nie bardzo wiedzieli, co mają ze sobą zrobić i przypadkowo oświata stała się ich przystanią życiową [36]. Prysnął więc mit nauczyciela z dyplomem. Na ten niekorzystny stan rzeczy złożyło się kilka przyczyn: po pierwsze — uczelnie wyższe nie są w stanie sprostać zapotrzebowaniu kadrowemu zgłaszanemu przez resort oświaty; po drugie — część absolwentów wyższych uczelni pedagogicznych i kierunków nauczycielskich na uniwersytetach podejmuje pracę w innych, bardziej intratnych zawodach, gdzie są wyższe pensje; po trzecie — wyż demograficzny wkraczający do szkół podstawowych; po czwarte — obniżenie tygodniowego wymiaru godzin pracy z 26 w 1981 r. do 18 w 1983 r.; po piąte — ubytki nauczycieli wynikające z wcześniejszego przechodzenia na emeryturę, czyli po przepracowaniu 30 lat.

Szukając dróg łagodzenia braków kadrowych w szkolnictwie, resort oświaty zdecydował się na uruchomienie stacjonarnych studiów nauczycielskich dla kandydatów legitymujących się świadectwem dojrzałości liceum ogólnokształcącego lub technikum. W roku szkolnym 1983/84 istniały w kraju 64 takie placówki, funkcjonujące przeważnie w obiektach innych szkół, najczęściej liceów ogólnokształcących. W nowo kreowanych dwuletnich studiach nauczycielskich przygotowywało się 7 tys. kandydatów na nauczycieli — przede wszystkim nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego. Na takich bowiem specjalistów istnieje największe zapotrzebowanie, zgłaszane przez władze oświatowe. Na temat nowych zakładów kształcących nauczycieli trudno obecnie wyrazić jakikolwiek pogląd. Studia nauczycielskie są szkołami całkowicie nowymi i niewątpliwie w obecnej sytuacji koniecznymi [37], jednak brak im jeszcze doświadczenia organizacyjno-programowego, nie wiemy też, jak długo będą one funkcjonować i jakimi nauczycielami okażą się ich absolwenci. Wiemy jednak na pewno, że przynajmniej na pewien czas zburzyły one ambitne nadzieje kształcenia wszystkich nauczycieli na poziomie magi-

[36] T. Kwiatkowski, *Kadrowe dylematy*, „Zagadnienia i Materiały" 1984, nr 47, s. 32.

[37] Ibid., s. 33. Kwiatkowski podaje, że „1 września 1984 r. w całej oświacie było jeszcze ponad 12 tysięcy wolnych nauczycielskich etatów". Z tej liczby 7 tys. przypadało na braki występujące w szkołach podstawowych.

sterskim. Wiemy jeszcze jedno, mianowicie to, że w pewnym stopniu także błędne planowanie kształcenia nauczycieli na uczelniach wyższych (począwszy od 1973 r.) doprowadziło do narodzin instytucji studiów nauczania początkowego.

Można podejrzewać, że specjaliści od planowania w oświacie nie wyciągnęli pouczającego wniosku z błędów popełnionych w latach 1948—1949, kiedy, przypomnijmy, w obawie przed rzekomym nadmiarem nauczycieli zmniejszono liczbę liceów pedagogicznych, chyba po to, by do pracy w szkolnictwie angażować armię analfabetów pedagogicznych, jak gdyby zapominając o oczywistej prawdzie, że poziom kształcenia młodzieży zależy od dopływu do szkół wysoko kwalifikowanych kadr.

STANISŁAW GAWLIK

ACADEMIZATION OF TEACHERS' TRAINING IN POLAND (AN OUTLINE OF THE PROBLEMS)

In the paper the author reveals some mechanisms conditioning a gradual, though very slow, transition of teachers of all levels of teaching in Poland to the full academic education. People's teachers started first a fight for higher education as early as at the beginning of this century. In this just and ambitious aspiration they were supported by numerous union and social organizations. The first pedagogical academies of the two-year training cycle started in the middle of the twenties of the 20th century in Berlin, Köln, Königsberg. The Italians substituted training colleges which had been closed down by pedagogical institutes of the seven-year cycle of training (the lower course lasted four years and the igher one three years). The movement in favour of higher education for all teachers did not omit Poland either. Before the Jędrzejowicz reform was introduced in 1932, the teachers had been trained at higher level in pedagogical academies (Katowice, Cracow), at the State Teachers' Institute (Warsaw) and at some higher courses for teachers as well as at the Pedagogical Faculty of Open Polish University.

The lack of staff in Polish schools after the World War II made the organizers of education turn their attention mainly to satisfying many current needs and not to raising the teachers' standard of education. As a results of wrong decisions, pedagogical academies were closed down. In their place on September 1st, 1946 the first State pedagogical schools were set up (Cracow, Gdańsk, Łódź) which provided day and evening courses: three years for day courses and four years for evening courses. Since the year 1952 higher pedagogical schools have been giving the master degree to their graduates. However, higher teachers' schools established in 1970 were not accepted. Education authorities insisted on full academic education of teachers. Thus, since the year 1973 full academic studies have been obligatory for all teachers.

STANISŁAW GAWLIK

DIE AKADEMISIERUNG DER LEHRERBILDUNG IN POLEN (DER UMRISS DER PROBLEMATIK)

In der Bearbeitung zeigt der Author den durch stufenweise obwohl langsame Mechanismem bedingten Übergang zur vollen Hochbildung der Lehrer aller Stufen des Unterrichts in Polen. Die Volkslehrer fangen den Kampf um die höhere Bildung schon am Anfang des gegenwärtigen Jahrhunderts an. In diesem richtigen und ehrgeizigen Streben unterstützten sie viele Verband- und gesellschaftliche Organisationen. Die ersten Pädagogischen Akademien mit zweijährigem Bildungszyklus fangen ihre Tätigkeit in der Hälfte der zwanziger Jahre in Berlin und Königsberg an. Die Italiener vertraten die liquidierten Seminarien durch Pädagogische Institute mit siebenjährigem Bildungszyklus (4 Jahre — der untergeordnete und drei Jahre — der höhere Kurs). Die Bewegung, die die höheren Studien für alle Lehrer betraf, war auch in Polen ersichtlich. Vor der Einführung der Reform von Jędrzejewicz (1932 J.) fand die Bildung der Lehrer auf dem höheren als das mittlere Niveau in Pädagogien (Katowice, Kraków), dem Staatlichen Lehrerinstitut, auf den höheren Lehrerkursen und der Pädagogischen Fakultät der Freien Polnischen Universität statt.

Die Kadermangel, die im polnischen Schulwesen nach dem Zweiten Weltkrieg zum Vorschein kamen, verursachten in der ersten Periode, dass das Hauptinteresse der Bildungsorganisatoren auf die Befriedigung der auftauchenden Bedürfnisse gerichtet wurde und nicht auf die Erhöhung des Bildungsniveaus der Lehrer. Im Resultat der falschen Entscheidungen wurden die Pädagogien aufgelöst. An ihre Stätte wurden die ersten Pädagogischen Hochschulen (Kraków, Gdańsk, Łódź) mit dreijähringem Tages- und vierjährigem Abendbildungsgang zum Leben berufen. Seit 1952 schlossen Pädagogische Hochschulen die Studien mit dem Magistertitel. Die im Jahre 1970 entstandenen höheren Lehrerschulen verbreiteten sich nicht mehr. Die Bildungsbehörden blieben bei den vollen akademischen Studien der Lehrer, die seit 1973 als Pflicht eingeführt wurden.

СТАНИСЛАВ ГАВЛИК

ОЧЕРК АКАДЕМИЗАЦИИ ОБРАЗОВАНИЯ УЧИТЕЛЕЙ В ПОЛЬШЕ

В данном очерке автор показывает механизмы, обусловливающие постепенный, хотя и медленный, переход к полному образованию учителей всех степеней обучения в Польше Народные учителя начали борьбу за высшее образование уже в начале нынешнего столетия. В этом правильном стремлении их поддерживали многочисленные общественные и профсоюзные ограницации. Первые педагогические академии с 2-летним курсом обучения начали свою деятельность в полозине 20-х гг. XX в. в Берлине, Кельне и Кенигсберге. Итальянцы, ликвидировавшие семинарии, заменили их педагогическими институтами с 7-летним курсам обучения (4 года — низший курс и 3 года — высший). Это движение

касалось также и Польши. До введения реформы Енджеевича (1932 в.) образование учителей на более высоком, чем средний, уровне происходило в так наз. „педагогиях" (Катовице, Краков), Государственном учительском институте (Варшава), а также на высших учительских курсах и на Педагогическом факультете Свободного польского университета.

Нехватка кадров в польской школе послевоенного периода привела к тому, что вначале главное внимание организаторов просвещения было уделено проблеме пополнения кадров, а не повышения их квалификации. В результате ошибочных решений „перагогии" были ликвидированы. На их место 1 IX 1946 г. были созданы первые государственные педагогические институты (Краков, Гданьск, Лодзь) с 3-летним курсом очного образования и 4-летним — вечернего. С 1952 г. пединституты присваивают выпускникам степень магистра. Возникшие в 1970 году высшие учительские школы не просуществовали долго. Было решено взять курс на полное высшее образование учителей, что стало обязательным с 1973 года.

MIROSŁAW CYGAŃSKI

WSPÓŁPRACA POLSKI Z NRD W ŻEGLUDZE NA ODRZE ORAZ W DZIEDZINIE GOSPODARKI MORSKIEJ

Celem tego artykułu jest przedstawienie w zarysie bliskiej współpracy PRL—NRD w zakresie żeglugi rzecznej na Odrze oraz w kilku ważniejszych działach gospodarki morskiej (żeglugi morskiej, zarządów portów i kolejnictwa portowego, stoczni, rybołówstwa morskiego oraz instytutów i uczelni morskich). Aktywne współdziałanie w tych dziedzinach stanowi nader istotny czynnik procesu przygranicznej współpracy PRL—NRD zarówno w zakresie gospodarki, jak i kontaktów społecznych. Szkic ten obrazuje wymienioną wyżej problematykę w ogólniejszym zarysie, nie pretendując bynajmniej do rangi monograficznego wyczerpującego opracowania.

1. WSPÓŁPRACA PRL Z NRD I CSRS W ŻEGLUDZE NA ODRZE

Odra była i jest typową rzeką środkowoeuropejską, w zasadzie nizinną, aczkolwiek dopływy górskie w jej górnym dorzeczu odgrywają hydrologicznie ważną rolę. Mniejsza pod względem długości (866 km), obszaru dorzecza (118 611 km^2) oraz średnich rocznych przepływów i odpływów (18 km^3) od sąsiednich rzek — Wisły, Łaby i Dunaju i niezbyt korzystnie wobec nich usytuowana, Odra jako droga wodna stanowiła jednak ważny szlak handlowy Prus (od 1741 r. do 1918 r.), łączący Śląsk oraz port w Szczecinie z Berlinem [1]. Rolę analogicznej magistrali wodnej spełniała Odra również za czasów republiki weimarskiej i III Rzeszy. Dowodem tego było przeprowadzenie na rzece w XIX w. i w początkach XX w. szeregu prac regulacyjnych (najważniejszymi z nich były: wybudowanie Kanału Kłodnickiego w latach 1792—1822, który połączył Zagłębie Górnośląskie z Odrą, regulacje i skanalizowanie Odry na odcinku od Koźla do ujścia

[1] A. Grodek, *Handel Odrzański w rozwoju historycznym*. W: *Monografia Odry*, pod red. A. Grodka i innych, Poznań 1948, s. 395—404.

Nysy Kłodzkiej w latach 1866 i 1881 - 1891, prace regulacyjne na rzece poniżej Wrocławia w latach 1874 - 1891 oraz założenie sześciu portów rzecznych (Koźle, Malczyce, Wrocław-Miasto, Wrocław-Popowice, Opole, Cigacice)[2]. W latach 1928—1939 kontynuowano regulację rzeki na najtrudniejszych dla żeglugi odcinkach, m. in. budując (od 1933 r.) Kanał Gliwicki i port w Gliwicach. Utworzono zbiorniki retencyjne w Otmuchowie i Turawie oraz zbiornik Dzierżno. W rezultacie tych prac Odra stała się rzeką nawigacyjnie niejednolitą (wyróżniano cztery różne pod względem warunków nawigacji odcinki: Kanał Gliwicki, Odra skanalizowana od Koźla do Brzegu Dolnego, Odra środkowa i Odra dolna) z ograniczoną przepustowością i niewłaściwą regulacją. Mimo niewątpliwych postępów w zagospodarowaniu Odry, dokonanych zwłaszcza w ramach planów inwestycyjnych III Rzeszy, w niemieckiej gospodarce odrzańskiej okresu międzywojennego, aż do lat 1938—1939, utrzymywały się zjawiska kryzysowe. Wynikały one z ogólnego kryzysu całej gospodarki ówczesnego „niemieckiego wschodu", wegetującej na marginesie organizmu gospodarczego Rzeszy i pozbawionej naturalnej więzi z dzielnicami zachodnimi Polski[3]. Zaciążył tutaj także w szczególności wiekowy partykularyzm wschodnich prowincji Niemiec, usiłujących wzmocnić swe powiązania z centralnymi terytoriami Rzeszy i popierających dalszy rozwój równoleżnikowych funkcji komunikacji odrzańskiej. Permanentny kryzys cechował sytuację portu w Szczecinie, znajdując wyraz w znikomej wysokości jego przeładunków. Dopiero wielkie przygotowania wojenne III Rzeszy na wschodzie w latach 1938—1939 zażegnały kryzys gospodarki morskiej Szczecina i kryzys niemieckiej Odry.

Traktat wersalski z 28 VI 1919 r. dokonał umiędzynarodowienia pięciu rzek — Łaby, Wełtawy, Dunaju, Odry i Niemna. Terytorialny zakres umiędzynarodowienia objął również dopływy Odry. Międzynarodowy status Odry nie sprawdził się w okresie międzywojennym[4]. Jego główni

---

[2] Ibid; A. Born, *Regulacja Odry i rozbudowa urządzeń technicznych*. W: *Monografia Odry*, s. 423—523; T. Kostecki, J. Kwiatkowski, *Drogi wodne w dorzeczu Odry*, „Zeszyty Odrzańskie", TRZZ — Rada Naczelna, Komisja Zagospodarowania Odry 1965, nr 2, s. 4—11; S. Gruszecki, Eksploatacja Odry w warunkach gospodarki niemieckiej, „Studia Śląskie" 1982, t. 40, s. 16—25.

[3] B. Dopierała, *Kryzys gospodarki morskiej niemieckiego Szczecina a perspektywy rozwojowe Odry*, „Zeszyty Odrzańskie" 1965, nr 3a, s. 4—27; tenże, *Kryzys gospodarki morskiej Szczecina w latach 1919—1939*, Poznań 1963.

[4] K. Jonca, *Projekty budowy dróg wodnych Odra—Dunaj i Odra—Wisła w latach 1914—1915 (Studium historyczno-ekonomiczne)*, „Studia Śląskie" 1963, t. 6, s. 191—192; B. Dopierała, *Port szczeciński w dwudziestoleciu międzywojennym*. W: *Port szczeciński. Dzieje i rozwój do 1970 r.*, Szczecin 1975, s. 59; S. Wajda, *Magistrala wodna Bałtyk—Morze Czarne. Studium z prawa międzynarodowego publicznego*, Opole 1982, s. 100—116.

beneficjariusze — Polska i Czechosłowacja — nie wynieśli z tego faktu większych korzyści gospodarczych z powodu dyskryminacyjnych posunięć Niemiec utrudniających żeglugę na Odrze, wbrew postanowieniom układu pokojowego, oraz trudnych warunków tej żeglugi w górnym biegu rzeki. Bezpośredni dostęp Polski do Odry w okolicach Raciborza obejmował nieżeglowny jej odcinek, a połączenia z tą rzeką przez dopływy — Wartę i Noteć, nie zdały również egzaminu. Wzrastające trudności w żegludze odrzańskiej spowodowały wycofanie się z niej Czechosłowacji.

Znaczenie Odry zasadniczo zmieniło się po II wojnie światowej. W nowej konfiguracji geopolitycznej nie utrzymał się prawny status międzynarodowy rzeki [5]. Odra przestała być lokalną magistralą wodną łączącą Śląsk i Szczecin z Berlinem, a znalazłszy się w granicach trzech państw: Polski (761 km), NRD (163 km) i Czechosłowacji (127 km) stała się wspólną ich rzeką. Przynależność tych państw do wspólnoty socjalistycznej oraz proces zacieśniającej się ich współpracy politycznej i gospodarczej stwarzały pomyślne przesłanki także do bliższego współdziałania PRL, NRD i CSRS w zakresie żeglugi na Odrze.

Wprawdzie nie dla każdego z tych państw Odra i jej dorzecze miały równorzędne znaczenie. Odra jako magistrala wodna stała się problemem gospodarczym i politycznym głównie dla Polski, gdyż 761 km jej brzegu i 90% dorzecza przypadło PRL [6]. Dorzecze Odry objęło 34% powierzchni Polski i 41% ludności całego kraju. W skład obszaru grawitującego ku Odrze wszedł cały Górny Śląsk, najgęściej zaludniony i wytwarzający 90% krajowej produkcji węgla kamiennego. Następnie Odra połączyła: regiony przemysłu chemicznego i mineralnego na odcinku Kędzierzyna-Koźla—Opola, aglomerację przemysłu miasta Wrocławia i Legnicko-Głogowskie Zagłębie Miedziowe z zespołem portowym Szczecina-Świnoujścia. Ze względu na tę funkcję łączenia z sobą licznych ziem (a zwłaszcza Górnego Śląska z Morzem Bałtyckim) Odra mogła w Polsce ulec przekształceniu w wielki szlak komunikacyjny, niestety, szansy tej w porę nie wykorzystano. Natomiast znacznie mniejsze było znaczenie Odry i jej dorzecza dla NRD i Czechosłowacji. Bogactwa naturalne, okręgi górnicze i regiony przemysłowe tych państw usytuowały się przeważnie nad górną Łabą [7]. Na przedpolu czołowych ośrodków przemysłowych NRD był głów-

[5] J. Gilas, *Prawne problemy budowy i eksploatacji przyszłej magistrali Bałtyk—Odra—Kanał Odra—Dunaj—Morze Czarne*. „Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych" 1973, nr 1, s. 14; Wajda, op. cit., s. 116—120; *Status prawnomiędzynarodowy Odry*, pod red. J. Gilasa, S. Wajdy, Opole 1982.

[6] J. Kokot, *Zagadnienie Odry w gospodarce narodowej i układzie stosunków międzynarodowych Polski*, „Zeszyty Odrzańskie" 1965, nr 3, s. 2—6; tenże, *Rzeka Odra jako problem polityczno-ekonomiczny*, „Zeszyty Odrzańskie" 1970, nr 2, s. 7.

[7] *DDR Handbuch*. Wissenschaftliche Leitung P. Ch. Ludz. u. J. Kuppe, hrsg. von Bundesministerium für innere deutsche Beziehungen, Köln 1975, s. 899—900;

ny port żeglugi śródlądowej na Łabie w Magdeburgu, a u ujścia tej rzeki największy port zachodnioniemiecki w Hamburgu. Łaba, znacznie większa i bardziej żeglowna od Odry (przy normalnym stanie wody mogą po Łabie płynąć statki o ładowności 1350 t., podczas gdy na Odrze ładowność ich ogranicza się do 750 t), łączy główne regiony przemysłowe NRD. Podobnie w Czechosłowacji, Łaba górna została lepiej zagospodarowana oraz bardziej wykorzystywana była w gospodarce wodnej i transporcie od górnej Odry służącej za kolektor ścieków. Niemniej jednak, w obu tych państwach znajdowały się także regiony przemysłowe powiązane z Odrą. Były to: zagłębia górniczo-hutnicze Morawskiej Ostrawy w Czechosłowacji (wytwarzające 80% krajowej produkcji węgla i 60% ogólnej produkcji wyrobów hutniczych); kombinat hutniczy w Eisenhüttenstadt w NRD (70% krajowej produkcji stali w 1974 r.); zakłady przemysłowe Frankfurtu nad Odrą; rafineria w Schwedt produkująca w 1974 r. — 70% benzyny krajowej [8]. Specyfika przemysłowa Nadodrza NRD i CSRS ukierunkowała wprawdzie systemy transportowe tych obszarów do wnętrza obu krajów. Odra nie stanowiła dla NRD i CSRS, odmiennie niż dla Polski, problemu gospodarczego i politycznego, była natomiast przedmiotem zainteresowania tych państw jako nośnik wody i szlak transportowy, co stwarzało możliwość współdziałania i współpracy z Polską w żegludze odrzańskiej. Zwłaszcza dla pozbawionej dostępu do morza Czechosłowacji dogodne korzystanie z Odry i portów polskich miało istotne znaczenie. Krótkotrwałe dążenia Polski w latach 1946—1947 do uzyskania lewego brzegu Odry, uwieńczone jedynie pewnym sukcesem w regionie Szczecina [9] nie zaszkodziły przyszłemu pomyślnemu rozwojowi stosunków PRL—NRD. Dzielące obydwa państwa rzeki — Odra i Nysa, po zawarciu układu w Zgorzelcu 6 lipca 1950 r. o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-enerdowskiej granicy państwowej stały się prawdziwą granicą pokoju, co wywarło nader dodatni wpływ na gospodarkę obu krajów [10]. Przykładem tego stanu w strefie przygranicza odrzańskiego

Deutsche Demokratische Republik, Handbuch, Leipzig 1979, s. 394; J. Tkocz, *Oś gospodarcza Odry*, Opole 1980, s. 14—18.

[8] *25 Jahre DDR erfolgreiche Entwicklung des Sozialismus im Bezirg Frankfurt/O*, Frankfurt/O 1974; Tkocz, op. cit., s. 17.

[9] M. Kiełczewska, L. Gluck, Z. Kaczmarczyk, *O lewy brzeg Odry*, Poznań 1946, s. 5—30; G. Lehmann, *Der Oder—Neisse Konflikt*, München 1979, s. 57 i 231.

[10] J. Kolpiński, *Granica pokoju. Wpływ granicy na Odrze i Nysie na gospodarkę Niemiec i Polski*, Poznań 1948, s. 70—79; E. Basiński, *Polska w socjalistycznej wspólnocie narodów*, Warszawa 1967, s. 222—288; T. Derlatka, *Polska—NRD, gospodarka, współpraca*, Warszawa 1973, s. 79—106; R. Jeske, *O niektórych problemach współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i NRD w latach 1949—1955*. W: *PRL—NRD. 30 lat przyjaźni i współpracy. Materiały z XXVI*

stała się m. in. konstruktywna współpraca rozdzielonych granicą na Nysie i Odrze miast: Görlitz i Zgorzelca, Wilhelm-Pieck-Stadt Guben i Gubina, Frankfurtu nad Odrą i Słubic.

Pierwsze porozumienia co do współpracy w żegludze na Odrze zawarła Polska z Czechosłowacją. Konwencja o współpracy gospodarczej obu rządów podpisana 4 lipca 1947 r. dotyczyła również komunikacji lądowej, morskiej, rzecznej i powietrznej zawierając regulacje żeglugowe na Odrze [11]. Układ komunikacyjny, stanowiący załącznik nr 6 wspomnianej konwencji, był bardzo korzystny dla CSRS, upoważniając żeglugę czechosłowacką do wydzierżawiania terenów w polskich portach i przystaniach na Odrze [12]. Na tej podstawie zawarto 15 czerwca 1949 r. umowę o dzierżawie czeskiej terenów w porcie Szczecina. Postanowienia układu komunikacyjnego, uprawniające stronę polską do korzystania z portów czechosłowackich na Dunaju dotyczyły dalszej przyszłości. Natomiast CSRS wprowadziła własną flotę na Odrze już w 1948 r.[13] Rozpoczęła działalność Czechosłowacka Żegluga na Odrze (Československa Plavba Oderska), która w 1953 r. połączyła się z Żeglugą Łabską, posługując się dotąd nazwą Československą Plavba Labsko-Oderska (CSPLO). W latach 1948—1956, ze szczytowym nasileniem 1952—1953, czechosłowacka żegluga na Odrze liczyła przeszło 76 barek o nośności około 40 tys. t i 11 holowników o łącznej mocy przeszło 4 tys. KM. Przewożono do Szczecina, stanowiącego w tym okresie główny kierunek tranzytu CSRS, przeszło 300 tys. t towarów rocznie [14]. W transporcie towarów czechosłowackich istotną rolę odgrywała już także polska flota rzeczna Żeglugi na Odrze i Żeglugi Szczecińskiej. W następstwie potrzeb gospodarczych obu państw i ożywionej współpracy w dziedzinie żeglugi rzecznej został zawarty 13 stycznia 1956 r. nowy układ komunikacyjny PRL—CSRS, regulujący szczegóły funkcjonowania żeglugi czechosłowackiej na drogach wodnych PRL [15]. Nowe porozumienie, obowiązujące do dziś, stwarzało Czechosłowacji — państwu śródlądowemu — nader pomyślne warunki do korzystania za pośrednictwem Odry z dostępu do morza. Jednak już w początkach 1957 r. tabor CSPLO został wycofany z Odry i przeznaczony do

sesji Komisji Historyków Polski i NRD, pod red. H. Szczegóły, Zielona Góra 1982, s. 101—110.

[11] Dziennik Ustaw RP (dalej: DzURP) 1930, nr 8; W a j d a, op. cit., s. 120—123.

[12] Ibid.; M. I w a n e j k o, *Stanowisko portów morskich w świetle prawa międzynarodowego*, Kraków 1963, s. 114.

[13] M. C i h l a r, J. S l a c h t a, *Historie Československe plavby na Odře*. W: *4 Plavebni dny 1974*, Ostrava 1974, s. 80—81.

[14] A. D o w g i a ł ł o, *Stan obecny i możliwości rozwoju żeglugi odrzańskiej (studium)*, Wrocław 1961, s. 14.

[15] *Zbiór umów międzynarodowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1956*, Warszawa 1965, s. 25—27; W a j d a, op. cit., s. 123—125.

bardziej intratnych przewozów na dolnej i środkowej Łabie, których zleceniodawcami stały się przedsiębiorstwa NRD i RFN [16]. Przyczyną tego kroku były względy rentowności. 90% ładunków barek czechosłowackich stanowił węgiel przewożony na trasie Koźle—Szczecin za niskie opłaty, zgodnie z polską taryfą towarową [17]. Dla Czechów dużo korzystniejsze stało się przewożenie swych towarów polskimi kolejami lub barkami Żeglugi na Odrze od utrzymywania własnego taboru odrzańskiego CSPLO. W następstwie tego polska trakcja kolejowa i flota Żeglugi na Odrze zastąpiła w transporcie odrzańskim barki CSPLO. Równocześnie flota handlowa PRL zajęła w latach 1958—1959 pierwsze miejsce w transporcie morskim towarów CSRS [18]. Wprawdzie barki czechosłowackie powróciły na Odrę w 1959 r., przewożąc przeszło 150 tys. t towarów, jednak udział ich w transporcie towarów w latach 1959—1965 oraz w następnym okresie systematycznie zmniejszał się [19]. Czeska flota śródlądowa angażowała się głównie w przewozach na dolnej i środkowej Łabie, a tranzyt CSRS na Odrze przejęła definitywnie strona polska.

Współpracę PRL—NRD w żegludze na Odrze zapoczątkowały umowy między rządami obu państw podpisane 6 lutego 1952 r. w Berlinie i 27 maja 1954 r. w Warszawie [20]. Pierwszy akt w sprawach żeglugi na wodach granicznych oraz eksploatacji i utrzymania tych wód zapewniał obu stronom prawo żeglugi i spławu na zasadzie zupełnej równości. Polskie i enerdowskie statki i tratwy mogły korzystać z całej szerokości wód granicznych Odry, będąc zwolnione od wszelkich formalności celnych i paszportowych, jeżeli tylko nie nawiązywały kontaktów z brzegiem bądź statkami lub tratwami strony przeciwnej. Umowa z 6 lutego 1952 r. regulowała tylko problemy żeglugowe wód granicznych. Natomiast druga umowa, z 27 maja 1954 r., w sprawie wzajemnego korzystania z dróg śródlądowych do przewozu towarów między PRL i NRD posiadała znacznie szerszy zasięg. Obie strony zapewniły sobie w tym akcie prawo do korzystania z określonych dróg wodnych do przewozu towarów na zasadzie wzajemności i z zastosowaniem klauzuli traktowania narodowego. Adresatami porozumienia były główne przedsiębiorstwa żeglugowe: Żegluga na Odrze i Deutscher Schiffahrst und Umschlagsbetrieb (DSU)

[16] M. Bzowska, M. Kita, *XX lat żeglugi odrzańskiej i jej perspektywy rozwojowe*, Wrocław 1966, s. 12.

[17] Dowgiałło, op. cit., s. 14.

[18] A. Lisowski, *Główny kierunek tranzytu Czechosłowacji — Szczecin*, „Biuletyn Informacyjny Zachodniej Agencji Prasowej" 5 VI 1959.

[19] W. Magiera, *Zespół Szczecin—Świnoujście portem rzeczno-morskim ujścia Odry*, „Zeszyty Odrzańskie" 1965, nr 3, s. 37—38.

[20] Dziennik Ustaw PRL (dalej: DzUPRL) 1952, nr 40; *Zbiór umów międzynarodowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1954*, Warszawa 1967, s. 22—28; Wajda, op. cit., s. 126—129.

w Berlinie. Wspomniane przedsiębiorstwa żeglugowe obu państw miały uzgadniać między sobą ilość towarów zleconą im do przewozu z Polski do NRD i odwrotnie oraz ustalać miesięczne plany przewozowe. Porozumienie to dotyczyło dwóch odcinków Odry: od Koźla do ujścia Nysy Łużyckiej oraz od Widuchowej do Świnoujścia, a także obejmowało zachodnią część Odry od Pargowa do Szczecina. Odra graniczna, będąca przedmiotem umowy z 1952 r., nie była objęta postanowieniami porozumienia z 1954 r. Wkrótce po umowie z 1954 r. zostało podpisane w Berlinie (25 marca 1955 r.) porozumienie o współpracy między przedsiębiorstwami Żegluga na Odrze i DSU [21]. Następnie Żegluga na Odrze zawarła kilka porozumień o współpracy z enerdowską Deutsche Binnenreederei, przedsiębiorstwem prowadzącym żeglugę śródlądową w Niemczech demokratycznych.

Nawiązanie współpracy PRL—NRD w żegludze na Odrze nastąpiło w trudnych dla polskiej żeglugi odrzańskiej latach 1951—1956 [22]. Okres ten cechowały: stagnacja w żegludze śródlądowej, zahamowanie inwestycji taborowych i portowych, zmniejszanie się flotylli rzecznej, przekonanie o nieopłacalności transportu rzecznego i brak zainteresowania ze strony państwa jego dalszym rozwojem. Uruchomienie na przełomie lat 1954/1955 przewozów zagranicznych do NRD, stwarzające stronie polskiej korzystne warunki rozwoju transportu odrzańskiego i możliwości eksportu usług, było jednym z nielicznych istotnych pozytywów tego okresu. Rozwój przewozów zagranicznych do NRD i usług świadczonych zachodniemu sąsiadowi nastąpił już w dwóch pomyślniejszych dla polskiej żeglugi śródlądowej okresach: 1957—1960 oraz 1961—1970. Pierwszy z nich cechowały wysiłki Żeglugi na Odrze zmierzające do poprawy wyników eksploatacyjnych i ekonomicznych w działalności bieżącej oraz przygotowania do rozbudowy taboru i umocnienia portów [23]. W latach 1961—1970 nastąpił już dynamiczny rozwój polskiej floty odrzańskiej, w której nowe pchacze, barki motorowe i barki kombi wypierały systematycznie stary tabor [24]. W latach siedemdziesiątych rozwój tej floty osiągnął punkt szczytowy i zapewniał przewozy w granicach kilku mln t towarów rocznie. Kryzys w kraju w okresie 1980—1982 przyniósł regres także floty odrzańskiej. Jej obecny stan, z 1986 r. (100 barek motoro-

[21] *Gemeinsame Schiffahrt auf deutschen und polnischen Wasser*, „DDR im Aufbau" 1955, Nr 4.

[22] Dowgiałło, op. cit, s. 7 i 12.

[23] Ibid., s. 14.

[24] Zakład Portów w Gliwicach, Dział Ekonomiczny, Segregator nr 9/II/71; Cz. Kubasik, *Transport Odrą. Żegluga na płytkich wodach*, „Trybuna Ludu", 22 IV 1986; K. Stanisławiak, *Szara przyszłość białej floty*, „Trybuna Ludu", 8 IV 1986.

wych, 420 barek pchanych o nośności 500 t, 160 pchaczy i 40 statków pasażerskich) nie pozwala, niestety, na zwiększenie przewozów.

Polska żegluga odrzańska ruszyła na wody NRD i dalej na zachód w 1955 r.[25] Wspomniane zawarte porozumienia między Żeglugą na Odrze a Deutsche Binnenreederei upoważniały flotę rzeczną PRL do następujących rodzajów przewozów: międzypaństwowych na tzw. zasadzie równowagi frachtów (np. węgiel do NRD, a z powrotem sole potasowe do Polski), tranzytowych, w których wykorzystywano wolny tabor polski do transportu ładunków NRD do Szczecina; wewnętrznych w NRD, wykonywanych przy pomocy taboru polskiego, który przywiózł do NRD towary z Polski lub wracał pusty z RFN, Holandii, Belgii; przewozów z PRL do Berlina Zachodniego, RFN, Holandii i Belgii. Najbardziej rozwiniętą formą współpracy żeglugi obu państw stały się przewozy wewnętrzne polskich jednostek w NRD. Wzrosły one z 4,5 mln tonokilometrów (tkm) w 1956 r. do 71,46 mln tkm w 1961 r., co stanowiło 3,5% całego transportu wodnego NRD[26]. W dziedzinie przewozów międzypaństwowych osiągnięto w 1961 r. — 10 mln tkm. W tych ostatnich transporty drogą wodną polskiego węgla czynniki NRD pragnęły zrównoważyć wysyłaniem do PRL tą samą drogą soli potasowych, jednak bez powodzenia. Polska flota rzeczna znacznie częściej pływała na wodach NRD niż niemiecka na Odrze. NRD nie rozbudowywała w znaczniejszym stopniu swej floty śródlądowej (zwracając natomiast uwagę na jej modernizację), której udział w transporcie towarów do Niemiec demokratycznych systematycznie zmniejszał się (w połowie lat siedemdziesiątych spadł do 2%)[27]. Wykorzystywano ją głównie do przewozów materiałów budowlanych i transportów handlu zagranicznego, zwłaszcza w żegludze na Łabie[28]. Enerdowskie barki i tratwy pływały po Odrze, ale ich udział w przeładunkach w porcie Szczecin już w latach 1959—1965 ciągle malał[29]. W 1959 r. na barki NRD i CSRS przypadło — 239 tys. t, w 1961 r. — 208 tys. t, w 1963 — 120 tys. t, a w latach 1964—1965 po 100 tys. t towarów.

Współpraca Żeglugi na Odrze z Deutsche Binnenreederei objęła nie tylko kierownictwa przedsiębiorstw, ale także i załogi barek obu krajów. Polscy i niemieccy wodniacy wymieniali cenne doświadczenia i współzawodniczyli ze sobą[30]. Niemców interesowały szczególnie polskie suk-

[25] B. Opieński, *Na szlakach odrzańskich barek*, „Biuletyn Informacyjny Zachodniej Agencji Prasowej" 30 XI 1962.

[26] Ibid.

[27] *DDR Handbuch*, s. 898—899.

[28] Ibid., s. 398.

[29] Magiera, op. cit., s. 37.

[30] Opieński, op. cit.

cesy w zastosowaniu holowników-pchaczy oraz system szkolenia kadr, a Polaków niektóre kwestie ekonomiczne. Wodniacy polscy przebywali przy tym znacznie częściej w NRD niż niemieccy w Polsce.

Wody śródlądowe NRD stały się dla żeglugi polskiej nader dogodną drogą przewozu surowców i towarów eksportowanych do państw zachodnich [31]. Kanały Odra-Hawela (dawny Kanał Hohenzollernów) i Odra-Szprewa zapewniały dobre połączenie z Łabą, a kanał Łaba-Wezera z Wezerą i Renem. Stałym odbiorcą polskiego węgla i żwiru stał się Berlin Zachodni. Dalsze miejsca zajęły: Holandia, Belgia, RFN. W ten sposób współpraca żeglugi PRL—NRD na Odrze umożliwiała polskiej flocie odrzańskiej odbywanie handlowych rejsów na zachód.

Współpraca żeglugi obu państw na odcinku granicznym Odry przyjęła doskonalsze formy na mocy trzech nowych umów PRL—NRD z 1965 r., 1969 r. i 1971 r.[32] Pierwsza z nich, podpisana w Berlinie 11 marca 1965 r., dotyczyła obustronnej współpracy w dziedzinie gospodarki wodnej na wodach granicznych. Druga umowa o współpracy w zakresie żeglugi na wodach granicznych, zawarta w Warszawie 15 maja 1969 r., stwarzała formalnoprawne podstawy do uprawiania żeglugi polsko-enerdowskiej na odcinku granicznym na wodach granicznych na zasadzie równości. Towarzyszyło temu jednak zastrzeżenie dopuszczające tylko na Odrze żeglugę turystyczną i sportową, i to w ograniczonym zakresie. Podstawą prawną do uprawiania żeglugi polskiej na enerdowskich drogach wodnych stała się trzecia umowa PRL—NRD o współpracy w dziedzinie żeglugi śródlądowej, podpisana w Warszawie 25 listopada 1971 r. W tej umowie każda ze stron zapewniała statkom przedsiębiorstw żeglugowych partnera możliwości przewozu towarów na całej długości połączonych dróg wodnych oraz ich przeładunek w odpowiednich portach [33]. Na zasadzie wzajemności oba państwa przyznawały sobie prawo tranzytu na swych drogach wodnych. Przewozy pasażerskie zostały ograniczone w zasadzie do Odry, Zalewu Szczecińskiego i małych odcinków dróg morskich Wybrzeża Bałtyckiego. Polskie i enerdowskie statki mogły korzystać z prawa przepływu z PRL przez terytorium NRD do Polski i na odwrót, jeżeli żegluga rzeką Odrą była utrudniona z powodu niekorzystnych warunków nawigacyjnych lub z innych przyczyn. Na taką okoliczność wyznaczono trasę: drogą wodną Hohensaaten—Friedrichethal, łącznie z zachodnim

[31] Ibid.

[32] DzUPRL 1965, nr 49, 1970, nr 8; *Status prawnomiędzynarodowy Odry*, s. 106—108.

[33] Ibid.; *Umowy graniczne PRL*, oprac. F. Jarzyna, Warszawa 1974, s. 406—407; W a j d a, *Możliwości i bariery prawne eksploatacji floty śródlądowej na drogach wodnych RWPG i EWG*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" 1982, nr 6, s. 130—131.

odcinkiem rzeki Odry, od miejscowości Hohensaaten do Merscherin. Właściwe organy i przedsiębiorstwa żeglugi śródlądowej obu stron zostały zobowiązane do udzielania wzajemnej pomocy statkom przy wypadkach i awariach, włącznie z pomocą warsztatową i stoczniową. W celu wykonania umowy z 1971 r. dyrektorzy przedsiębiorstw — Żegluga na Odrze i Deutsche Binnenreederei zawarli 4 grudnia 1973 r. porozumienie o współpracy w dziedzinie żeglugi śródlądowej. Postanowiono w nim uczynić wszystko co możliwe, aby duża część masy towarowej z placówek handlu zagranicznego PRL i NRD została przekazana i równomiernie przygotowana do przewozów wzajemnych statkami śródlądowymi umawiających się przedsiębiorstw żeglugowych [34]. Wspomniane umowy PRL—NRD wprowadzały normy prawne stwarzające dobre warunki rozwoju współpracy między żeglugami śródlądowymi obu państw. Zdarzające się w praktyce utrudnienia, jak np. w 1977 r. ograniczenia nawigacyjne NRD na drodze wodnej Odra—Hawela, były raczej rzadkie i sporadyczne.

W rozwoju bliskiej współpracy żeglugi śródlądowej PRL, CSRS i NRD lat 1956—1978 istotną rolę odgrywały zamierzenia i studia podejmowane w kierunku połączenia Odry z Dunajem oraz utworzenia tą drogą olbrzymiej magistrali wodnej Bałtyk—Morze Czarne, która eliminowałaby konieczność opływania Europy w drodze z Morza Bałtyckiego na Morze Śródziemne i Czarne. Rozmowy i prace studialne nad połączeniem Odry z Dunajem prowadzone były, zwłaszcza w ramach stosunków PRL—CSRS, na forum RWPG, a także w Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ i Komisji Dunajskiej [35].

Zniesienie paszportów i wiz w 1971 r. w podróżach między Polską i NRD, a następnie także PRL—CSRS, spowodowało w latach siedemdziesiątych rozwój ruchu turystycznego i sportowego w środowisku Odry [36]. Urlopowa turystyka wypoczynkowa na Nadodrzu stała się źródłem ożywionych kontaktów i zbliżenia Polaków i Niemców z NRD. W mniejszym stopniu dotyczyło to Czechów, gdyż głównym terenem ich kontaktów turystyczno-wypoczynkowych z Polakami stały się Sudety.

Odra po II wojnie światowej znalazła się w systemie gospodarki planowej i odżyła gospodarczo, stając się trasą wodną bliskiej współpracy trzech bratnich państw socjalistycznych. Znalazło to wyraz w rozwoju zarówno żeglugi śródlądowej PRL, CSRS i NRD i ich bliskiej współpracy, jak i nadodrzańskich regionów przemysłowych tych państw [37].

---

[34] Zjednoczenie Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu, tekst porozumienia z 4 XII 1973 (cyt. za: W a j d a, *Możliwości i bariery prawne* ..., s. 131—132).

[35] W a j d a, *Magistrala wodna Bałtyk—Morze Czarne* ..., s. 17—25.

[36] J. P o p ł o ń s k i, J. R u t k i e w i c z, *Die Oder*, Warszawa 1977, s. 35.

[37] K o k o t, *Rzeka Odra* ...; T k o c z, op. cit., s. 106—107; K u b a s i k, op. cit.

Transporty ładunków na Odrze wzrosły z 7749 tys. t w 1975 r. do 14 184 tys. t w 1980 r., ale program ich podniesienia do 30 mln t rocznie załamał się w czasie kryzysu. W ostatnich latach 1985 - 1986 wynosiły one 8159 tys. t. i 8969 tys. t. Nadodrze polskie stało się bazą rozwiniętego od podstaw przemysłu chemicznego w aglomeracji Kędzierzyn—Opole oraz kopalnictwa miedziowego w regionie Legnica—Lubin—Głogów. Tutaj również rozwinął się największy polski zespół portowy Szczecin—Świnoujście. Gospodarka planowa NRD przełamała niedowład ekonomiczny Niemiec przedwojennych, tworząc od podstaw nad Odrą hutnictwo (Eisenhüttenstadt) i petrochemię (Schwedt) oraz budując elektrownię (Frankfurt nad Odrą). Bliskie kontakty gospodarcze PRL—NRD odegrały istotną rolę w rozwoju nadodrzańskich regionów przemysłowych obu państw, podobnie jak to miało miejsce z żeglugą śródlądową na Odrze. Powstały znacznie wcześniej na Nadodrzu czechosłowackim okręg górniczo-przemysłowy Morawskiej Ostrawy współdziałając z nowo utworzonymi aglomeracjami przemysłowymi PRL i NRD nad Odrą zwiększył również po 1945 r. swą produkcję globalną dwukrotnie.

Poza ściśle zespolonymi działaniami PRL—NRD w żegludze na Odrze a także na rzece granicznej Nysie Łużyckiej (od Gubina do ujścia) oraz na torze wodnym Nowe Warpno—Alwarp na Zalewie Szczecińskim oba państwa chroniły te wody graniczne przed zanieczyszczaniem [38]. Wskutek odprowadzania ścieków przemysłowych z Zagłębia Karwińsko-Ostrawskiego do górnej Odry stała się ona najbardziej zanieczyszczoną rzeką wśród polskich wód. Pogorszenie stanu wodnego Odry stało się także ubocznym skutkiem rozwoju społecznego Nadodrza Polski i NRD, a polityka ochrony środowiska wymagała ściślejszego współdziałania PRL, NRD i CSRS. Pierwsze uregulowanie stosunków między Polską i NRD w zakresie ochrony Odry przed zanieczyszczeniem zostało rygorystycznie przyjęte w umowie obu państw z 6 lutego 1952 r. 10 listopada 1959 r. oba państwa zawarły szczegółową umowę o współgospodarowaniu wodami Nysy Łużyckiej. Kwestia zanieczyszczeń w odmienny sposób została ujęta w nowej umowie międzypaństwowej PRL—NRD z 11 marca 1965 r. Umowa ta określała ogólne zasady stałej dwustronnej współpracy. Organ parytetowy złożony z pełnomocników Polski i NRD zobowiązany został do określenia standardów jakości wody, które stanowić miały wspólny wzorzec dla obu stron. Odra graniczna uznana została za zbiornik, do którego Polska i NRD mogły odprowadzać swe ścieki przemysłowe, pod warunkiem jednak wzajemnego uzgadniania poziomu tych zanieczysz-

[38] H. Samujło, *Współpraca Polski i NRD na rzekach granicznych*. W: *Współpraca przygraniczna PRL—NRD*, pod red. H. Szczegóły i K. H. Gräfe, Zielona Góra—Drezno 1984, s. 40—47.

czeń. Rokowania pełnomocników okazały się wkrótce dobrą formą organizacji współpracy PRL-NRD przy ochronie wód granicznych. Dzięki zastosowanej praktyce do współpracy tej przystąpiły również organa gospodarki wodnej obu państw oraz placówki terenowe i instytucje związane z ochroną środowiska. Opracowano projekty planu gospodarki wodnej na rzekach granicznych dotyczących ochrony przed zanieczyszczaniem. Wymiana projektów tych programów nastąpiła 27 lutego 1973 r. we Frankfurcie nad Odrą, po czym zostały one przekazane właściwym władzom. Nowa umowa między rządami PRL i NRD co do współdziałania w dziedzinie kształtowania i ochrony środowiska, zawarta w Warszawie 4 lipca 1973 r., uwzględniała szczególnie problem ochrony wód granicznych. Wyrażała ona obustroną wolę współpracy terenowych organów PRL i NRD na obszarach przygranicznych w tej przedmiotowej dziedzinie. Wpłynęła też zasadniczo na rozwój bliskich kontaktów terenowych organów oraz instytucji ochrony środowiska i gospodarki wodnej PRL i NRD.

Nadodrze Polski i NRD stało się kolebką partnerskiej współpracy regionów pogranicza i dalszych obu państw [39]. Proces ten zapoczątkowany już w 1950 r. przez bliźniacze miasta nad Nysą Łużycką — Görlitz i Zgorzelec, objął w latach 1958—1959 następujące miasta wojewódzkie PRL i miasta — siedziby okręgów NRD: Wrocław—Drezno, Poznań i Zielona Góra—Cottbus, Zielona Góra—Frankfurt nad Odrą od 1959 r.), Szczecin—Neubrandenburg (do 1962 r.) i Szczecin—Rostock, usytuowane w większości na terenach Nadodrza. W następnych latach, 1960—1975, bliższe kontakty nawiązało ze sobą wiele innych jeszcze miast wojewódzkich PRL i miast okręgowych NRD: Warszawa—Berlin, Kraków—Lipsk, Katowice—Halle, Opole—Poczdam, Koszalin—Neubrandenburg (od 1963), Kielce—Magdeburg, Łódź—Karl-Marx-Stadt, Lublin—Erfurt i Białystok—Suhl. Partnerska współpraca podzielonych miast nadodrzańskich: Frankfurtu nad Odrą ze Słubicami i Wilhelm-Pieck-Stadt Guben z Gubinem rozwijała się już od połowy lat pięćdziesiątych.

Miasta bliźniacze Görlitz i Zgorzelec nad Nysą Łużycką oraz miasta Nadodrza były już od 1949 r. widownią większych obustronnych manifestacji pokojowych, a zarazem manifestacji przyjaźni polsko-niemieckiej,

[39] K. H. Gräfe, *Przyjaźń i współpraca nad Odrą i Nysą*. W: *Współpraca przygraniczna PRL—NRD*, s. 18-23 oraz dalsze artykuły w tej publikacji o partnerskiej współpracy miast i regionów Polski i NRD, s. 141—208, a także w „Przeglądzie Zachodnim" 1974, nr 4, s. 405—449; K. H. Gräfe, *Zur Entwicklung von Partnerschaftsbeziehungen zwischen Bezirken der DDR und Wojewodschaften der VR Polen beiderseits der Oder-Neisse-Friedensgrenze*. W: *Traditionen der Freundschaft und Zusammenarbeit DDR — Volksrepublik Polen*, Rostock 1984, s. 47—53, ser. Studien zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen, H 9.

organizowanych corocznie po obu brzegach Odry i Nysy z okazji: podpisania Układu Zgorzeleckiego, święta 1 Maja, Dnia Pokoju. Uczestniczący w nich Polacy i Niemcy wyrażali wspólne dążenia do utrzymania pokoju w Europie i zapewnienia bezpieczeństwa granic PRL i NRD. W latach sześćdziesiątych strona polska łączyła w początkach maja obchody Tygodnia Ziem Zachodnich na Nadodrzu z większymi manifestacjami przyjaźni polsko-niemieckiej zorganizowanymi jako Dni Odry. Pierwsze imprezy święta Odry odbyły się w okręgu Frankfurt nad Odrą w dniach 7—14 maja 1961 r.

2. WSPÓŁPRACA PRL—NRD W DZIEDZINIE GOSPODARKI MORSKIEJ

Współdziałanie Polski z NRD w dziedzinie gospodarki morskiej sprowadzało się głównie do bliskiej bezpośredniej kooperacji między dwoma czołowymi portami obu państw — Szczecinem i Rostockiem, przedsiębiorstwami żeglugi i przedsiębiorstwami rybackimi Polski i NRD oraz stoczniami i kolejnictwem portowym tych krajów. Ważne miejsce odgrywała tutaj także wymiana naukowa między wyższymi uczelniami i instytutami morskimi miast portowych Polski i NRD.

Współpraca Szczecina i Rostocku znajdowała od początku silne podstawy w ich wspólnych cechach. Obydwa miasta były największymi portami w swych krajach spełniającymi podobne funkcje gospodarczo-społeczne. Zarówno w Szczecinie jak i Rostocku gospodarka morska była dominującą dziedziną życia [40]. Głównymi jej gałęziami stały się: transport morski, gospodarka portowa, budownictwo okrętowe, rybołówstwo dalekomorskie i przybrzeżne oraz przetwórstwo ryb. Ludność obu miast współkształtowała zbliżone wzory kulturowe. Niewielka odległość między nimi umożliwiała szybką i dobrą wzajemną łączność. Usługi świadczone przez port szczeciński gospodarce NRD były najstarszą formą współpracy z Rostockiem i miały poważne znaczenie. Szczecin bowiem był najwygodniejszym portem przewozowym dla ośrodków przemysłowych NRD w Berlinie oraz w Lipsku—Dreźnie i Karl-Marx-Stadt z powodu małej odległości i dogodnych połączeń wodnych. W latach 1957—1960 około 27% ogólnych obrotów tranzytowych portu szczecińskiego przypadało na towary NRD [41]. Szczecin w tym zakresie dystansował Gdynię i Gdańsk.

[40] Z. Lasek, *Współpraca województwa szczecińskiego z okręgiem Rostock*, „Przegląd Zachodni" 1974, nr 4, s. 405—406; K. H. Gräfe, J. Schröder, *Współpraca między okręgiem Rostock a województwem szczecińskim*. W: *Współpraca przygraniczna PRL—NRD*, s. 175—176; *Deutsche Demokratische Republik, Handbuch*, s. 156—164.

[41] K. Piotrowski, *Współpraca gospodarcza przedsiębiorstw gospodarki morskiej województwa szczecińskiego z przedsiębiorstwami morskimi NRD*, „Przegląd Zachodnio-Pomorski" 1971, nr 1, s. 73—80.

W następnych latach, 1961—1968, po dokonanej rozbudowie portu w Rostocku (1957—1960, zadecydowały o tym duże stocznie w Rostocku i Warnemünde, bliskość Kanału Północnego, Morza Bałtyckiego i dogodne połączenia wodne [42]) wskaźnik udziału towarów NRD w ogólnych obrotach tranzytowych Szczecina zmalał do 14%, lecz nie zmniejszyła się ich ilość w liczbach bezwzględnych. W latach siedemdziesiątych usługi świadczone przez port szczeciński gospodarce NRD, pomimo dynamicznego rozwoju portów w Rostocku (rozbudowa portu umożliwiła przyjazdy okrętów o ładowności 25 tys. t, podczas gdy do 1960 r. mogły zawijać doń tylko mniejsze jednostki, do 7 tys. t ładowności), Wismarze (port przyjmował okręty o ładowności do 12 tys. t) i Stralsundzie (dostępny tylko dla mniejszych statków, do 2,5 tys. t), utrzymywały się na poziomie lat 1961—1968.

Współpracę Szczecina z Rostockiem wyprzedziły rozwijające się w latach 1955—1961 kontakty partnerskie województwa szczecińskiego z okręgiem Neubrandenburg [43]. Pożyteczna wymiana doświadczeń rozwijała się zwłaszcza w rolnictwie i rybołówstwie śródlądowym. W początkach lat sześćdziesiątych kierownictwa PZPR i SED podjęły decyzję w sprawie nawiązania bliższych kontaktów i współpracy Szczecińskiego z okręgiem Rostock, aczkolwiek tradycyjne powiązania Szczecina z Neubrandenburgiem, zwłaszcza na terenach nadodrzańskich miały zostać utrzymane.

Nawiązaniu bezpośrednich kontaktów przez zarządy portów w Szczecinie i Rostocku służyła wizyta delegacji polskiej, w NRD w dniach 1—3 października 1962 r. [44] Jej celem była wymiana doświadczeń w pracy portowej. Strona polska uznała tego typu spotkanie za pożyteczne, warte ponawiania w przyszłości dla wymiany usprawnień techniczno-eksploatacyjnych. W 1962 r. Urząd Morski w Szczecinie nawiązał konstruktywną współpracę ze swym odpowiednikiem w Rostocku [45]. Przekazywano sobie wzajemnie informacje dotyczące: międzynarodowych porozumień żeglugowych, pomiarów statków, konwencji o ochronie wód przed zanieczyszczaniem olejami, konstrukcji i organizacji portowych urządzeń radarowych oraz rozwoju jednostek ratunkowych. Wkrótce potem rozpoczęła się współpraca przedsiębiorstw gospodarki wodnej Szczecina i Rostocku. W ramach tejże odpowiednie służby prowadziły obserwacje lodów na Odrze i zapobiegały tworzeniu się zatorów wodnych.

---

[42] *DDR Handbuch*, s. 901—902; *Deutsche Demokratische Republik, Handbuch*, s. 150—161.

[43] K. H. Gräfe, J. Guhra, B. Höft, *Współpraca okręgu Neubrandenburg z województwami szczecińskim i koszalińskim*. W: *Współpraca przygraniczna PRL—NRD*, s. 182—194.

[44] „Biuletyn Informacyjny Zachodniej Agencji Prasowej" 6 X 1962.

[45] Piotrowski, op. cit., s. 78—79.

Dokonywano wymiany doświadczeń w kwestii rozwoju i modernizacji ratownictwa brzegowego oraz podejmowano wspólne akcje ratownicze na wodach przybrzeżnych. Konsultowano również sprawę zarybiania tych ostatnich. W 1966 r. oba główne porty Polski i NRD podpisały porozumienie o bezpośredniej wzajemnej współpracy. Odtąd co rok miały miejsce spotkania przedstawicieli zarządów obu portów, odbywające się w ramach posiedzeń grupy roboczej Komisji Transportowej, na których omawiano wyniki dotychczasowej działalności i plany na przyszłość. W latach 1967—1972 Szczecin wespół z Rostockiem podjęły efektywną wymianę wzajemnych doświadczeń w zakresie: metod planowania i finansowania inwestycji, wprowadzania przewozów kontenerowych, mechanizacji przeładunków towarów masowych i drewna, elektronicznego przetwarzania danych. Zarządy obu portów wymieniały ponadto poglądy dotyczące praktyki eksploatacyjnej, organizacji i funkcjonowania portu oraz prowadziły dwustronne konsultacje i wymianę fachowców, głównie w dziedzinie montażu i remontu dźwigów. W 1969 r. zaczęto organizować współzawodnictwo obu portów, które stało się z czasem tradycją [46]. Współpraca partnerska Szczecina z Rostockiem nabrała rozmachu w latach siedemdziesiątych. W ramach rozwoju współdziałania PRL—NRD i zacieśniania się wzajemnych związków porozumienie Szczecina z Rostockiem z 1966 r. zastąpiono umową o współpracy politycznej i gospodarczej obu portów, podpisaną 26 października 1973 r.[47] Nową koncepcję jeszcze ściślejszego zespolenia obu portów wyrażała umowa rządów PRL i NRD z 28 listopada 1973 r. o powołaniu organizacji gospodarczej do spraw gospodarki portowej pod nazwą „Interport" z siedzibą w Szczecinie [48]. Podstawowym celem działalności nowej organizacji było podniesienie efektywności portowej gospodarki PRL i NRD poprzez udoskonalenie wzajemnej współpracy. Zadania „Interportu" realizować miały głównie porty w Szczecinie i Rostocku. Zalecano mu także współdziałanie z organami RWPG. Członkami umowy, zawartej na czas nieokreślony, stały się Zjednoczenie Portów Morskich w Gdyni ze strony PRL oraz Kombinat Seeverkehr und Hafenwirtschaft w Rostocku. „Interport" rozpoczął działalność 1 stycznia 1974 r. Zgodnie z jego programem roboczym konstruktywnie przebiegała współpraca Szczecina z Rostockiem w zakresie gospodarki portowej i transportu morskiego w latach 1974—1980 [49].

[46] Lasek, op. cit., s. 406 i 410; Gräfe, Schröder, op. cit., s. 181.

[47] Piotrowski, op. cit.; Lasek, op. cit., s. 407—408; Gräfe, Schröder, op. cit., s. 175.

[48] Ibid.; Gräfe, *Zur Entwicklung von Partnerschaftsbeziehungen zwischen Bezirken der DDR und Wojewodschaften der VR Polen*..., s. 50—51.

[49] Gräfe, Schröder, op. cit., s. 181; Z. Klepacki, *Organizacje międzynarodowe państw socjalistycznych*, Warszawa 1981, s. 23.

Rozwijało się również współzawodnictwo obu portów, których przeładunki szybko wzrastały. Obroty roczne portu szczecińskiego wzrosły w 1963 r. do 9547 tys. t, w 1965 r. — 11 499 tys. t, w 1970 r. — 16 495 tys. t, a w 1973 r. — 18 732 tys. t. Zespół portowy Szczecin—Świnoujście w latach 1979 - 1980 osiągał wspólnie obroty 26 697 tys. t i 24 743 tys. t rocznie. Port w Rostocku osiągnął wzrost obrotów rocznych z 5897 tys. t w 1965 r. do 12 311 tys. t w 1975 r.[50] W 1980 r. jego obroty wyniosły 15 275 tys. t, a w 1982 r. — 21 076 177 t. Natomiast współpraca portowa między Gdańskiem i Gdynią a Rostockiem nie przyniosła, niestety, równie znaczących rezultatów. Również mniejsze porty NRD — Wismar i Stralsund nie nawiązały bliższych partnerskich kontaktów z analogicznymi polskimi portami zachodniopomorskimi — Kołobrzegiem, Darłowem i Ustką.

Rostock, po uzyskaniu w 1985 r. nowczesnych baz do przeładunku rudy, a także zbóż i pasz, wprowadzeniu konteneryzacji i przeładunków w systemie ro-ro stał się konkurentem dla portów PRL. Wysoka lokata Rostocku we współzawodnictwie z polskimi portami jest wynikiem dysponowania przez ten enerdowski port nowoczesnym, specjalistycznym potencjałem do przeładunków towarów tranzytowych oraz jego dogodnych i szybkich połączeń lądowych (kolejowych i drogowych) i wodnych (żegluga morska i śródlądowa) z wieloma krajami Europy. Między innymi autostrady Rostock—Berlin, Berlin—Drezno i Praga—Brno—Bratysława zapewniają mu dogodne połączenie z Węgrami i Rumunią, zaś dwie linie promowe z Sassnitz i Warnemünde do Szwecji i Danii ułatwiają kontakt z państwami skandynawskimi.

Zasadniczym odcinkiem współpracy PRL—NRD w dziedzinie gospodarki morskiej stało się bliskie współdziałanie ich dalekomorskiej żeglugi i wspólna obsługa handlu zagranicznego na szlakach oceanicznych i morskich. Zainteresowanie i wysiłki obu państw w kierunku rozbudowy własnych flot handlowych zapewniły Polsce i NRD czołowe miejsca państw morskich, po ZSRR, we wspólnocie socjalistycznej. Szybkie tempo rozwoju polskiej floty handlowej i transportowej w latach 1956—1976 spowodowało, że w końcu 1965 r. pod banderą PRL pływało już 196 statków handlowych o łącznym tonażu blisko 1270 tys. t, których głównymi użytkownikami były Polska Żegluga Morska w Szczecinie, a od 1970 r. także Polskie Linie Oceaniczne (PLO) z siedzibą w Gdyni oraz Polska Żegluga Bałtycka (PŻB) utworzona w 1976 r. w Kołobrzegu[51]. W ten

[50] M a g i e r a, op. cit., s. 32; *Polen. 30 Jahre Volksrepublik Polen 1944—1974*, Warszawa 1974, s. 17; J. R i n g e r, *Polskie porty*, „Widnokręgi" 1974, nr 4; *DDR Handbuch*, s. 901—902; *Transpress Lexicon, Seefahrt*, 4 Aufl. bearb., Berlin 1984, s. 481—484, 493, 536; *Uprawa morza*, „Kierunki" 22 VI 1936.

[51] J. M a c h n o, *Gospodarka morska w Polsce Ludowej*, Warszawa 1966, s. 7—9;

sposób Polska po raz pierwszy w historii weszła do grupy państw posiadających flotę o tonażu przewyższającym milion, zajmując 20 miejsce w świecie. W końcu 1972 r. stan liczebny floty handlowej PRL wynosił 283 statki o nośności 2378,7 tys. t (w tym ponad 163 o łącznym tonażu 941,9 tys. t w dyspozycji PLO, a ponad 108 o tonażu 1301,5 tys. t w gestii PŻM). W 1979 r. liczba statków wzrosła do 322 (4500,9 tys. t a w 1980 r. do 331 (4523,6 tys. t).

Marynarka handlowa PRL utrzymywała 33 linie żeglugowe, zapewniając kontakty i wymianę handlową z państwami Morza Śródziemnego, Afryki, Środkowego i Dalekiego Wschodu, Ameryki Północnej i Południowej. W 1972 r. przewiozła ona 21,5 mln t towarów.

W 1979 r. łączny obrót polskich portów wzrósł do 65 mln t z uwzględnieniem tranzytu NRD i CSRS.

NRD budowała od podstaw (1950 r.) swoją flotę handlową, która stała się zasadniczym instrumentem polityki morskiej państwa. W 1972 r. flota ta liczyła 194 statki o łącznym tonażu 1 027 671 BRT, a w 1977 r. stan jej wzrósł do 200 nowoczesnych i częściowo zautomatyzowanych statków o tonażu 1,3 mln BRT [52]. W 1985 r. tonaż floty handlowej NRD wzrósł do 1,6 mln t. Rozwój floty zapewnił NRD trzecie miejsce (po ZSRR i PRL) wśród państw RWPG. Użytkownikiem floty handlowej NRD było znane państwowe przedsiębiorstwo morskie VEB-Deutsche Seerederei (DSR) z siedzibą w Rostocku. W 1977 r. flota handlowa NRD przewiozła 12,7 mln t towarów.

Większość statków handlowych NRD zaangażowana była i jest w dostawy importowe: rudy, apatytów, węgla i zboża. Flota NRD obsługuje 26 stałych linii żeglugowych łączących 4 kontynenty. Sojusz polityczno-wojskowy oraz bliska współpraca gospodarcza Polski z NRD w ramach socjalistycznej wspólnoty stwarzały podłoże zbieżności interesów gospodarki morskiej obu państw w zakresie dalekomorskiej żeglugi handlowej. Wspólna obsługa przez PRL i NRD handlu zagranicznego na szlakach oceanicznych i morskich zapewnić miała zwłaszcza regularną wymianę handlową i współpracę gospodarczą z państwami „trzeciego świata".

Współpraca Polski i NRD w dalekomorskiej żegludze handlowej przebiegała głównie w latach 1961—1981 drogą wspólnej realizacji zadań przedsiębiorstw gospodarki morskiej Szczecina i Rostocku [53]. Armator

---

Polen. 30 Jahre Volksrepublik Polen 1944—1974, s. 317—318; A. Piskozub, Polska morska. Czyn XX wieku, Gdańsk 1986, s. 191—193; Z. Sójka, Z. Kasprzyk, Polska polityka morska, Gdańsk 1987, s. 63—71 i 152—158.

[52] *Deutsche Demokratische Republik, Handbuch*, s. 398; *DDR Handbuch*, s. 900—901.

[53] Piotrowski, op. cit., s. 74—76; Lasek, op. cit., s. 408; E. Dobrzycki, *Polska Żegluga Morska. Studium historyczno-ekonomiczne*, Szczecin 1976.

szczeciński PŻM zawarł w czerwcu 1961 r. porozumienie z armatorem rostockim DSR o utworzeniu linii żeglugowej między Szczecinem i Rostockiem a portami Afryki zachodniej. Wspólna linia żeglugowa Polski i NRD pod nazwą „Uniafryka" miała odtąd obsługiwać porty zachodnioafrykańskie. Porozumienie obejmowało: zawieranie wspólnych kontraktów przewozowych, prowadzenie wspólnej polityki frachtowej i zorganizowanie polsko-enerdowskiego centrum frachtowania oraz stosowanie taryf. Jeszcze w ciągu 1961 r. włączono do „Uniafryki" porty zachodnioeuropejskie — Hamburg, Antwerpię i Dunkierkę. Omawianą tu linię obsługiwało w 1961 r. 8 statków pływających pod banderami Polski i NRD, a docierających do portów zachodnioafrykańskich państw: Senegalu, Gwinei, Gambii, Wybrzeża Kości Słoniowej, Gwinei Portugalskiej, Sierra Leone, Liberii, Ghany, Togo, Dahomeju, Nigerii i Kamerunu. W 1962 r. liczba statków „Uniafryki" wzrosła do 17, a w 1971 r. do 25 nowoczesnych jednostek [54]. Przewozy towarów tą linią powiększyły się z 340,5 tys. t statkami PŻM i 140,4 tys. t okrętami DSR w 1961 r. do łącznych 556,1 tys. t w 1969 r. W latach 1967—1969 przewozy ładunków okrętami DSR wynosiły około 240 tys. t. W związku z „Uniafryką" utworzono w 1964 r. wspólną linię kabotażową, obsługującą porty zachodnioafrykańskie. Celem jej była likwidacja portów wyładunkowych wspomnianej linii żeglugowej. Nie doszło do tego jednak z powodu braku stabilizacji politycznej w Ghanie, Nigerii i dalszych krajach zachodnioafrykańskich. Linię kabotażową zlikwidowano w połowie 1967 r.

Drugą wspólną linią żeglugową PŻM i DSR stała się linia środkowoamerykańska „Cubalco" [55]. Została ona utworzona przez armatorów szczecińskiego i rostockiego w listopadzie 1962 r. Środkowoamerykańska linia „Cubalco" połączyła Szczecin i Rostock z Kubą. Przystąpili do niej również armatorzy Kuby (Empresa Cubana de Nevegation Mambisa w Hawanie) i Czechosłowacji (Česko-Slovenska Nomorni Plavba w Pradze). Jednak DSR odgrywała w „Cubalco" rolę wiodącą, o czym świadczyły przewozy ładunków statkami NRD sięgające w końcu lat sześćdziesiątych około 250 tys. t rocznie. Podczas, gdy przewozy statkami PŻM wahały się w tym czasie w granicach 70—80 tys. t towarów rocznie.

W wyniku reorganizacji polskich przedsiębiorstw żeglugowych w początkach 1970 r. gestorem całej żeglugi regularnej zostały Polskie Linie Oceaniczne (PLO) [56]. Zaczęły więc one obsługiwać linie żeglugowe „Uniafryki" i „Cubalco". Natomiast armator szczeciński PŻM przejął całość żeglugi trampowej, łącznie z eksploatacją zbiornikowców. Spowodowało

[54] Ibid.; *Współpraca Polski i NRD w zakresie gospodarki morskiej*, „Biuletyn Informacyjny Zachodniej Agencji Prasowej" nr 41, 6 XI 1962.

[55] *DDR Handbuch*, s. 901; Lasek, op. cit., s. 408—409.

[56] Piotrowski, op. cit., s. 77; Dobrzycki, op. cit.

to zmiany dotychczasowych form współpracy armatorów szczecińskich i rostockiego, gdyż PLO w Gdyni przejęły współdziałanie z DSR na regularnych liniach żeglugowych. Nowy etap współpracy PŻM z DSR zapoczątkowała umowa obu armatorów z Polskim Przedsiębiorstwem Frachtowym „Polfracht" z 12 listopada 1971 r., która zawierała program wspólnej działalności na lata 1971—1975. Przewidywano w nim wymianę doświadczeń w dziedzinach: techniki okrętowej, technologii transportu, ekonomiki i organizacji pracy, systemów informatyki i planowania, napraw stoczniowych, profilaktyki awaryjnej i skuteczniejszych form przeładunku. Ramowy program umowy wzbogacają eksperci stron, spotykający się dwa razy w roku. Na spotkaniu w Berlinie w początkach 1974 r. ustalono, że armatorzy świadczyć sobie będą usługi w przewozach towarów. Statki DSR (wyposażone w chłodziarki) przewozić miały do Polski owoce południowe, a statki PŻM transportować do NRD chemikalia i płyny. Eksperci zaproponowali również stronom wymianę informacji w sprawie rynku frachtowego, jego tendencji rozwojowych i stawek. Propozycje te zostały przyjęte i realizowane były w latach 1974—1980. Dalszą skuteczną formą współpracy PŻM i DSR stało się powoływanie wspólnego przedstawiciela obu armatorów w portach, do których statki PRL i NRD rzadko zawijały.

Polskie Linie Oceaniczne w Gdyni rozwijały również współpracę z DSR. Dowodem tego było utworzenie trzeciej z kolei, a drugiej afrykańskiej, dalekomorskiej linii żeglugowej polsko-enerdowskiej — „Baltafryka", która połączyła Szczecin i Rostock z portami państw Afryki wschodniej [57].

Rybołówstwo przybrzeżne i dalekomorskie stało się nader istotnym czynnikiem bliskiej współpracy w gospodarce morskiej PRL i NRD. W obu państwach nastąpił rozwój nowoczesnego rybołówstwa morskiego, znajdując wyraz w szybkiej rozbudowie ich flotylli rybackich i wzroście połowów. Polska flota rybacka, mała i przestarzała w 1946 r., powiększyła swój stan posiadania w 1965 r. do 676 nowoczesnych statków, dokonywających połowów na Bałtyku, Morzu Północnym, Atlantyku Północnym i Środkowym [58]. Plan połowów dalekomorskich wzrósł ze 107 tys. t w 1955 r. do 279 tys. t w 1965 r. W końcu 1972 r. flota rybacka PRL liczyła 133 jednostki dalekomorskie (o łącznym tonażu 266,8 tys. BRT) oraz 522 kutry państwowe, spółdzielcze i prywatne (tonaż 260 tys. BRT) [59]. Stan połowów dalekomorskich wzrósł w 1972 r. do 523 tys. ton.

[57] *DDR Handbuch*, s. 901.

[58] Machno, op. cit., s. 9—10; M. Krzymicki, *15 Jahre polnische Seewirtschaft*, „Deutsch-Polnische Hefte" 1961, Nr 3, s. 154—155; Sójka, Kasprzyk, op. cit., s. 73—75; Piskozub, op. cit., s. 199—201.

[59] *Polen* ..., s. 318—319.

W NRD miał również miejsce rozwój rybołówstwa morskiego, którym kierowały kombinaty rybackie w Rostocku i Sassnitz na wyspie Rugii [60]. Rozbudowywana flota rybacka liczyła w końcu 1973 r. 144 nowoczesne statki (o łącznym tonażu 142 tys. BRT). Zatrudniano w niej 7 tys. osób. Przeprowadzano połowy na Bałtyku, Morzu Północnym oraz na Oceanie Atlantyckim w jego północno-zachodnich częściach.

Współpraca polskich przedsiębiorstw rybackich Szczecina i Świnoujścia z kombinatami rybołówstwa w Rostocku została nawiązana już w latach 1958—1959. Rozpoczęły ją kurtuazyjne wizyty pracowników Przedsiębiorstw Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich (PPDiUR) „Odra" w Świnoujściu i „Gryf" w Szczecinie składanych w VEB-Fischkombinat w Rostocku [61]. Wizytom tym towarzyszyła wymiana doświadczeń, cennych zwłaszcza dla rybaków NRD. Ci ostatni, prowadzący od kilku lat połowy białej ryby na wodach arktycznych (wobec wyczerpywania się łowisk na Bałtyku i Morzu Północnym), byli szczególnie zainteresowani doświadczeniami polskich rybaków w połowie śledzia na Morzu Północnym, gdyż sami nie byli w tej mierze dostatecznie wyspecjalizowani. Pomiędzy „Odrą" i kombinatem rostockim rozwinęła się wymiana doświadczeń w dziedzinach: sieciarstwa, przetwórstwa rybnego i organizacji pracy. Współpraca „Odry" i „Gryfa" z VEB-Fischkombinat w Rostocku rozwijała się w ciągu kilku pierwszych lat głównie na wodach Zalewu Szczecińskiego [62]. Dzięki wprowadzeniu w 1958 r. ujednoliconych ochronnych wymiarów oczek w sieciach służących do połowów siei, odłowy tej ryby wzrosły sześciokrotnie. Również połowy leszcza na wodach Zalewu dzięki obustronnym usprawnieniom znacznie się podniosły (z 400 do 900 t po stronie polskiej). Polscy rybacy przodowali w połowach ciągnionymi sieciami, a rybacy NRD wyspecjalizowali się w sprzęcie stawnym. Celom racjonalizacji rybołówstwa PRL i NRD służyła wizyta delegacji polskiej 15 pracowników dalekomorskich baz rybackich oraz Zjednoczenia Gospodarki Rybnej w sierpniu 1962 r. w stoczniach Stralsundu i Wismaru, w zakładach produkcji konserw w Rostocku i Schwann oraz w kombinacie rybnym w Sassnitz [63]. W następstwie tego strona polska przyjęła doświadczenia niemieckie w zakresie: używania wózków do przewożenia beczek z rybą, automatyzacji wysypywania ryb

[60] *Deutsche Demokratische Republik, Handbuch*, s. 160—161, *DDR Handbuch*, s. 309—310.

[61] *Współpraca rybaków Świnoujścia i Rostocku*, „Biuletyn Informacyjny Zachodniej Agencji Prasowej" nr 290, 21 VIII 1959.

[62] *Rybacka współpraca polsko-niemiecka*. „Biuletyn Informacyjny Zachodniej Agencji Prasowej" nr 202, 29 VIII 1963; *Współpraca Polski i NRD w zakresie gospodarki morskiej*.

[63] K l e p a c k i, op. cit., s. 505—514.

z beczek i ich płukania, mechanizacji transportu wewnętrznego. 28 lipca 1962 r. rządy PRL, NRD i ZSRR zawarły porozumienie o współpracy w zakresie rybołówstwa morskiego.

Celowość rozszerzenia współpracy PPDiUR „Odry" i „Gryfu" z rostockim kombinatem na dalsze połowy morskie i oceaniczne w połowie lat sześćdziesiątych podykowało życie. Obie strony wykorzystywały te same akweny wodne — Bałtyk, Morze Północne i Atlantyk u wybrzeży Ameryki Północnej [64]. Zarówno statki rybackie PRL jak i NRD na morzach i oceanach potrzebowały partnerów do współpracy i świadczenia sobie wzajemnie usług. Takimi partnerami dla rybaków ze Szczecina i Świnoujścia stali się rybacy z Rostocka i na odwrót. Stosunki rybaków Polski i NRD kształtowały się początkowo na szlakach morskich w ramach znanej solidarności ludzi morza i dobrej sąsiedzkiej pomocy. Następnie doraźne kontakty przybrały formę stałego współdziałania na morzach i oceanach, tak jak miało to miejsce uprzednio w Zalewie Szczecińskim. Zapowiedzią takiej współpracy dalekomorskiej była wspomniana wymiana doświadczeń morskich w latach 1958—1959 oraz wysłanie w 1959 r. na wody Labradoru w rejs wywiadowczy dwóch lugrotrawlerów ze Świnoujścia — „Oławy" i „Olzy", wyposażonych w sprzęt NRD [65].

Współpraca rybaków Polski i NRD na szlakach dalekomorskich przebiegała najpierw w formach: wzajemnej pomocy w usuwaniu nagłych awarii statków i sprzętu połowowego oraz wypożyczeń paliwa, sieci i filmów fabularnych [66]. Następnie kontakty te intensyfikowały się i wzbogacały. Statki rybackie obu państw zaczęły systematycznie wymieniać opakowania do ryb i sprzęt połowowy oraz udostępniać sobie technologię produkcji rybnej. Wymieniano również posiadane nadwyżki artykułów rybnych, Polacy przekazywali Niemcom filety mrożone, otrzymując w zamian konserwy rybne. W styczniu 1972 r. PPDiUR „Gryf" i „Odra" zawarły umowę z kombinatem w Rostocku o usługach i koordynacji prac transportowych na morzu. Umowa ta była usankcjonowaniem dotychczasowych pozytywnych doświadczeń wzajemnej współpracy. W 1973 r. wartość wzajemnych usług floty pomocniczej VEB-Fischkombinat w Rostocku i PPDiUR „Gryf" wyniosła ponad 221 tys. rubli. 22 marca 1974 r. oba przedsiębiorstwa podpisały nowe porozumienie o współpracy, rozszerzające ich dotychczasowe kontakty. Umowa ta przewidywała wspólne konsultacje służące: kształceniu i szkoleniu pracowników, pracy instancji partyjnych, związkowych i młodzieżowych oraz racjonalizacji procesów

[64] E. Maruszak, *Przyjacielska współpraca*, „Rybak Dalekomorski", pismo Samorządu Robotniczego PPDiUR „Gryf" Szczecin, 1974, nr 3; Lasek, op. cit., s. 409.

[65] *Współpraca rybaków Świnoujścia i Rostocku.*

[66] Maruszak, op. cit.; Lasek, op. cit., s. 409—410.

produkcyjnych, a także ściślejszym kontaktom załóg i pracowników obu przedsiębiorstw. Wszystkie te formy działań zespolonych realizowane były skrupulatnie w praktyce w latach 1974—1980. W tym okresie punktem ciężkości współpracy PPDiUR „Gryf" i VEB-Fischkombinat stała się wymiana informacji o sytuacji połowów, dostarczaniu prowiantów i poczty, a także o pomocy na miejscu połowów i przy zaopatrywaniu statków [67]. Wraz z PLO kooperowano w dziedzinie transportu morskiego. W następstwie wspólnie podejmowanych działań PPDiUR „Gryf" i „Odra" VEB-Fischkombinat w Rostocku osiągnął w 1978 r. — 4,3 mln marek zysku.

Współpraca Polski i NRD w dziedzinie rybołówstwa morskiego pomyślnie rozwijała się nadal w początkach lat osiemdziesiątych. Po wygaśnięciu porozumienia obu państw w 1983 r. została zawarta nowa umowa rybacka PRL—NRD, podpisana w Szczecinie 25 października 1985 r., o współpracy na przyszłą pięciolatkę w dziedzinie gospodarczej i naukowo-technicznej rybołówstwa morskiego [68].

W porozumieniu tym ustalono m. in., że wymianę ryb i przetworów rybnych realizować będą — polska spółka „Rybex" w Szczecinie i przedsiębiorstwo handlowe NRD „Ahb Fischimpex" na warunkach kompensaty. Uzgodniono również szczegóły współpracy przy: wspólnym zagospodarowaniu Zalewu Szczecińskiego, wymianie informacji o aktualnych problemach rybołówstwa dalekomorskiego, wzajemnym udostępnianiu sobie środków transportu, ujednoliceniu wymagań w zakresie modernizacji floty rybackiej, doskonaleniu konserwacji i wymianie urządzeń połowowych zarówno w rybactwie przybrzeżnym i kutrowym, jak i dalekomorskim.

Dalszym istotnym odcinkiem współpracy gospodarki morskiej PRL i NRD stały się: przemysł okrętowy i kolejnictwo portowe. Polski przemysł okrętowy rozwinął się dopiero po II wojnie światowej dzięki pracy większych stoczni: Lenina w Gdańsku, Komuny Paryskiej w Gdyni, A. Warskiego w Szczecinie, Północnej Stoczni w Gdańsku, Stoczni w Ustce i Szczecińskiej Stoczni Remontowej [69]. W latach 1950—1964 polskie stocznie zbudowały dla armatorów zagranicznych 430 statków o łącznym tonażu 1,5 mln t, których odbiorcami były: ZSRR, Brazylia, Indonezja, Anglia, Francja, Szwajcaria, Kuba, Czechosłowacja, Chiny, Albania, Egipt i Indie. Następne lata były widownią dalszego rozwoju polskiego przemysłu okrętowego, tak np. w ciągu 1972 r. zbudowano we wspomnianych stoczniach 68 statków dalekomorskich (o tonażu 700,8

[67] Gräfe, Schröder, op. cit., s. 181.

[68] *Podpisanie nowej umowy rybackiej PRL—NRD*, „Trybuna Ludu" 26 X 1985.

[69] *Polen...*, s. 319—320; Machno, op. cit., s. 12—13; Piskozub, op. cit., s. 202—206; Sójka, Kasprzyk, op. cit., s. 82—84.

tys. t) i 26 rybackich (o tonażu 57,7 tys. t). Również w NRD miała miejsce szybka odbudowa, a następnie rozbudowa przemysłu okrętowego [70]. Od 1949 r. funkcjonowało w portach tego kraju pięć większych stoczni: VEB-Mathias-Thesen-Werft w Wismarze, VEB-Warnowwerft, Warnemünde, VEB-Schiffswerft „Neptun" w Rostocku, VEB-Volkswerft w Stralsundzie i VEB-Peene-Werft w Wolgast. Najważniejszymi z nich były: silnie rozbudowane Neptunwerft w Rostocku (będące siedzibą kierownictwa przemysłu okrętowego NRD — VEB-Schiffbau der DDR) i Warnowwerft w Warnemünde. Stocznie NRD odnosiły poważne sukcesy w systematycznym wzroście produkcji. W 1950 r. tonaż łączny wykonanych w nich statków wynosił zaledwie 46 990 BRT, a w 1960 r. wzrósł on do 242 935 BRT [71]. W 1970 r. stocznie NRD opuściło 120 statków o łącznym tonażu 331 243 BRT, w 1975 r. skonstruowano w nich 72 jednostki (373 117 BRT tonaż łączny), a w 1980 r. — 57 (368 822 BRT).

Zakłady produkcyjne wytwarzające te same artykuły na ogół ze sobą konkurują, a rzadko współpracują [72]. Stawką rywalizacji jest osiągnięcie produktu wyższej jakości, zdobycie rynku krajowego i zagranicznego, zapewnienie swoim wyrobom renomy. Jednak we wzajemnych stosunkach stoczni Polski ze stoczniami NRD nie występowała na ogół niezdrowa rywalizacja. Natomiast ich znamiennym rysem była współpraca i udzielanie sobie wzajemnej pomocy. Największa polska Stocznia im. Lenina w Gdańsku nawiązała już w 1957 r. partnerskie kontakty z czołową stocznią NRD — Warnowwerft w Warnemünde [73]. W ramach tej współpracy miała miejsce wymiana fachowców i przedstawicieli załóg. Stoczniowy Klub Racjonalizacji i Techniki oraz organizacja NOT w Gdańsku nawiązały i rozwijały kontakty techniczne z podobnymi placówkami w Warnowwerft [74]. Również Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni nawiązała kontakty i współpracę ze stocznią w Warnemünde. Kontakty partnerskie tych przedsiębiorstw przemysłu okrętowego Gdańska—Gdyni i Warnemünde utrzymywały się w latach siedemdziesiątych.

Najszerszą współpracę rozwinęły między sobą stocznie Szczecina i Rostocku [75]. Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego i Neptunwerft w Rostocku zaczynały swą działalność niemal od zera. Oba przedsiębiorstwa musiały się wiele i szybko nauczyć, a wymiana doświadczeń była dobrą formą doskonalenia produkcji. Pierwsze bliższe kontakty ze stoczniami w Rostocku i Warnemünde nawiązała Stocznia Szczecińska w 1960 r. W cza-

[70] *DDR Handbuch*, s. 738.
[71] *Transpress Lexicon. Seefahrt*, s. 444—445.
[72] Piotrowski, op. cit., s. 78—79; Lasek, op. cit., s. 410—411.
[73] *Współpraca Polski i NRD w zakresie gospodarki morskiej.*
[74] „Dziennik Bałtycki" 17 X 1962.
[75] Piotrowski, op. cit., s. 78—79; Lasek, op. cit., s. 410.

sie kolejnych wizyt i rewizyt dzielono się doświadczeniami z różnych dziedzin, jak np. technologii budowy statków, konstrukcji okrętowych, funkcjonowania działu zaopatrzenia techniczno-materiałowego, organizacji służb gospodarczych, zastosowania tworzyw sztucznych w budownictwie okrętowym, elektronicznego przetwarzania danych itp. Stocznia Szczecińska m. in. przejęła od stoczni w Wismarze przyrząd do spawania szpilek do pokładu, a z Warnowwerft otrzymała ona plan postępu technicznego i prospekt wirnika do odzendrzarki [76]. Kontakty Stoczni Szczecińskiej z Neptunwerft, rzadsze w latach 1965—1971, ożywiły się po podpisaniu umowy o wzajemnej współpracy 18 listopada 1972 r. [77] Umowa ta przewidywała rozszerzanie kontaktów społecznych obu przedsiębiorstw oraz popularyzację wzajemnych osiągnięć i wiadomości o Polsce i NRD. Zobowiązano się do wzajemnej wymiany wczasów pracowniczych, zespołów kulturalno-artystycznych i sportowych. W myśl tego porozumienia rozwijała się pomyślnie współpraca obu stoczni w latach 1973—1980.

Odmieny charakter sąsiedzkiej współpracy z armatorami w NRD notowała Szczecińska Stocznia Remontowa (SSR) [78]. Nawiązane kontakty w latach 1966—1967 ograniczały się początkowo do oficjalnych wizyt i organizowania wspólnych wycieczek, celem wzajemnego poznania się. Jednak te koleżeńskie stosunki przekształciły się już w latach 1968—1970 w kontakty handlowe, gdy statki armatora rostockiego zaczęły korzystać z usług naprawczych SSR, aczkolwiek była ona tylko jedną z wielu takich stoczni usługowych dla NRD. NRD remontowała bowiem swe statki w ZSRR, RFN i innych krajach zachodnich. Od 1971 r. sąsiad zza Odry zaczął jednak zlecać SSR remont większości swoich statków. W ten sposób Szczecin stał się pierwszą „lecznicą" floty handlowej i rybackiej NRD [79]. Zadecydowały o tym bliska jego odległość od Rostocku oraz wysoka jakość usług SSR w latach siedemdziesiątych. Remonty statków NRD stanowiły przeszło 20% całej produkcji. Polskie świadczenia względem armatorów NRD okazały się korzystne dla obu stron. Niemcy otrzymywali usługi wysokiej jakości, a Polacy mogli zawsze liczyć na pomoc przy realizacji zamówienia. Statki NRD wyposażone były bowiem przeważnie w urządzenia własnej produkcji, które w razie potrzeby Niemcy szybko dostarczali. Przedstawiciele armatorów NRD posiadali w SSR swój stały nadzór techniczny. W Szczecinie przebywały razem z personelem nadzoru okresowo jego rodziny. Krąg Niemców z NRD powiązanych z SSR liczył około 300 osób rocznie. Dowodem uznania ze strony NRD dla stoczniowców

[76] *Współpraca Polski i NRD w zakresie gospodarki morskiej.*
[77] Piotrowski, op. cit., s. 78—79; Lasek, op. cit., s. 410—411.
[78] Ibid.
[79] Ibid.

szczecińskich było zaangażowanie ich do prac remontowych w Rostocku, gdzie m. in. zbudowali pontony do doku pływającego.

Współpraca ściślejsza PRL—NRD w zakresie kolejnictwa portowego została nawiązana wiosną 1962 r. między dyrekcją DOKP w Szczecinie a dyrekcjami enerdowskiej Deutsche Reichsbahn w Rostocku, Greifswaldzie i Schwerinie [80]. Wspólne kontakty zapoczątkowała wizyta delegacji szczecińskich kolejarzy w Greiswaldzie i Schwerinie, Rostocku i Sassnitz w dniach 26—29 marca 1962 r. W toku rozmów omówiono doświadczenia obu stron w dziedzinie współpraacy kolei z portami morskimi, w tym również komunikacji kolejowo-promowej oraz zapoznano się ze strukturą PKP i Dt. Reichsbahn, a także zasadami organizacji ruchu kolejowego w Polsce i NRD. Obszernie omawiana była zwłaszcza organizacja kolei w portach morskich. W następstwie tych rozmów Niemcy przyjęli szereg doświadczeń polskich, m.in. zastosowanie łączności dalekopisowej w portach zamiast telefonicznej. Natomiast doświadczenia niemieckie wykorzystane zostały przez stronę polską do projektowanej reorganizacji służby portowej [81]. Na terenie portu szczecińskiego utworzono centralną dyspozytornię, która koordynowała pracę wszystkich kontrahentów portowych w relacji kolej—port—statek i odwrotnie. Z projektu tego skorzystali także Niemcy, włączając (pod wpływem polskich sugestii) armatora do kierownictwa kolei portowej. Wizyta delegacji kolejarzy polskich w Rostocku przekonała ich o słuszności enerdowskiej zasady priorytetu inwestycji kolejowych w stosunku do wszystkich innych inwestycji portowych. Zasada ta znalazła następnie zastosowanie w porcie szczecińskim. Ważnymi dla strony polskiej okazały się także doświadczenia komunikacji kolejowo-promowej, z którymi zapoznano się w Sassnitz. Partnerskie kontakty kolejarzy PRL i NRD ożywiło znacznie otwarcie w 1974 r. dodatkowych przejść granicznych w ruchu kolejowym, drogowym i wodnym, m.in.: Sassnitz, Stralsund, Ahlbeck, Świnoujście, Uckermünde, Linken (Lubieszów, Grambow), Szczecin [82].

W latach siedemdziesiątych do współpracy kolejnictwa portowego Polski i NRD włączyły się również organizacje zawodowe kolejarzy [83]. Organa kierownicze związków zawodowych kolejarzy w Szczecinie i Greifswaldzie zorganizowały międzynarodowe współzawodnictwo w zakresie lepszego odprawiania pociągów w terenach przygranicznych.

W procesie współpracy gospodarki morskiej PRL i NRD znaczącą rolę odgrywają również instytuty morskie i wyższe uczelnie, usytuowane przeważnie w miastach portowych obu państw. Jako pierwsze nawiązały kon-

[80] *Współpraca Polski i NRD w zakresie gospodarki morskiej.*
[81] Ibid.
[82] G r ä f e, *Przyjaźń i współpraca nad Odrą i Nysą*, s. 26.
[83] G r ä f e, S c h r ö d e r, op. cit., s. 181.

takty instytuty. Instytut Morski w Gdańsku, będący naukową placówką ekonomiczno-techniczną resortu żeglugi, już w 1952 r. nawiązał kontakty i współpracę z: dwoma instytutami morskimi (Institut für Meeresforschung i Institut für See und Meereswirtschaft) w Rostocku; Zakładem Badawczym Żeglugi (Forschungsanstalt für Schiffahrt) w Berlinie; Urzędem Dróg Wodnych (Wasserstrassenamt) w Stralsundzie; Centralnym Instytutem Techniki Spawalniczej (Zentralinstitut für Schweisstechnik) w Halle; Wyższą Szkołą Komunikacji (Hochschule für Verkehrswesen) w Dreźnie [84]. Przejawiała się ona m. in. w formach: obustronnego uczestnictwa w sesjach naukowych, wysyłania polskich i niemieckich naukowców-specjalistów z odczytami, szerokiej wymiany prac naukowych. Morski Instytut Rybacki w Gdyni rozwijał analogiczne kontakty i współpracę z bratnimi placówkami naukowymi w NRD, tj. Institut für Hochseefischerei i Fischverarbeitung w Rostocku oraz Akademie der Landwirtschaft in Berlin-Institut für Fischerei-Zweigstelle Sassnitz. We wrześniu 1962 r. Oddział w Sassnitz Instytutu Rybołówstwa Akademii Rolniczej w Berlinie włączony został do Instytutu Rybołówstwa Dalekomorskiego i Przetwórstwa Rybnego w Rostocku. Bliska współpraca obu instytutów rybackich Gdyni i Rostocku rozwijała się w trzech płaszczyznach [85]:

1. badań naukowych uwzględniających systematyczną wymianę informacji i dokumentacji naukowo-technicznej, wspólne konsultacje na określone tematy, wyjazdy ekip naukowców, wymianę obsad na statkach badawczych, wspólne przeprowadzanie rejsów badawczych i doroczne wspólne sesje poświęcone analizom współpracy i układaniu programów dalszych badań. W 1960 r. nastąpił podział pracy badawczej w celu wspólnego zrealizowania zadań, których samodzielne rozwiązanie przekraczało możliwości każdego z dwóch instytutów. Obie placówki miały wyodrębniony zakres specjalności i w zasadzie nie dublowano się;

2. wspólnej Unii Serwisowej, zbierającej się od 1960 r. i opracowującej materiały związane z ustalaniem prognoz połowowych dla jednostek dokonujących morskich połowów (konfrontowano informacje tego serwisu z efektami połowów na Bałtyku i Morzu Północnym);

3. wymiany doświadczeń między dużymi przedsiębiorstwami rybackimi Polski i NRD w dziedzinach techniki połowów, konserwacji ryb złowionych itp. specjalistycznych kwestii rybołówstwa.

Poważną zasługą obu placówek był fakt, że doświadczenia rybackie Polski i NRD zostały ujęte w sierpniu 1962 r. w trójstronnym porozumieniu ZSRR—NRD—PRL, które stworzyło dobre szanse wzajemnej współpracy w połowach [86].

[84] *Współpraca Polski i NRD w zakresie gospodarki morskiej.*
[85] Ibid.
[86] Ibid.

W latach 1964—1965 rozpoczęła się współpraca naukowa szkół wyższych Gdańska i Szczecina z uniwersytetem w Rostocku [87]. Uniwersytet im. W. Piecka w Rostocku nawiązał bliskie kontakty z uczelniami akademickimi Gdańska (WSP przekształcona następnie w Uniwersytet Gdański) i Szczecina (Akademia Medyczna). W końcu lat siedemdziesiątych umowy o współpracy podpisały: Wyższa Szkoła Morska w Szczecinie z Wyższą Szkołą Inżynierską Żeglugi Morskiej w Rostocku oraz Szkoła Morska w Gdyni ze Szkołą Morską w Warnemünde [88]. Ponadto Politechnika Szczecińska posiadała już wcześniejsze kontakty naukowe z początków lat siedemdziesiątych z Wyższą Szkołą Inżynierską w Weimarze i Wyższą Szkołą Komunikacji w Dreźnie [89]. WSP w Szczecinie współpracowała z Pädagogische Hochschule w Lipsku. Wyższa Szkoła Rolnicza (WSR) w Szczecinie współpracowała od 1964 r. z Instytutem Geografii w Greifswaldzie, Instytutem Agrometeorologicznym w Lipsku i Instytutem Torfowym w Rostocku [90]. Współdziałanie szczecińskiej WSR z placówkami NRD obejmowało: badania środowiska przyrodniczego, ochrony roślin, mechanizacji rolniczej, użytkowania roślin pastewnych oraz organizacji pracy i racjonalizacji procesów produkcyjnych w przedsiębiorstwach rolnych. Wspólnie opracowano też podręcznik *Termini Phytosociologici*.

Współpraca ekonomiczna i społeczna nadbrzeżnych regionów pogranicza PRL (województwa szczecińskie i koszalińskie) z analogicznymi okręgami NRD (Rostock, Neubrandenburg) rozwijała się także w dziedzinach: rolnictwa, handlu, oświaty i kultury, turystyki i sportu [91], nie posiadających jednak bezpośrednich związków z gospodarką morską obu państw. Omawianie tych zagadnień wykraczałoby więc poza przyjętą tematykę pracy.

Przedstawione ważniejsze aspekty bliskich związków PRL—NRD w dziedzinie gospodarki morskiej (ścisła współpraca portów Szczecina

---

[87] „Ostsee Zeitung" 1—2 IV 1972; W. Hładkiewicz, *Współpraca na polu oświaty i nauki*. W: *Współpraca przygraniczna PRL—NRD*, s. 165.

[88] „Norddeutsche Zeitung" 10 I 1978; W. Mąka, *Wyższa Szkoła Morska w Szczecinie*, Szczecin 1974.

[89] *Politechnika Szczecińska w latach 1946—1971*, Warszawa—Poznań 1974; J. Kępiński, *Politechnika Szczecińska w roku XXX-lecia PRL*, „Życie Szkoły Wyższej" 1974, nr 7/8, s. 62—63.

[90] Z. Dowgiałło, *Współpraca Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie z placówkami NRD*, „Życie Szkoły Wyższej" 1968, nr 10, s. 111—116; Hładkiewicz, op. cit., s. 106.

[91] Lasek, op. cit., s. 411—412; Z. Żechowski, *Kontakty i współpraca województwa koszalińskiego z okręgiem Neubrandenburg w NRD*, „Przegląd Zachodni" 1974, nr 4, s. 417—426; Gräfe, Schröder, op. cit., s. 175—183; Gräfe, Ghura, Höft, op. cit., s. 183—197.

i Rostocku, głównych przedsiębiorstw żeglugi i rybołówstwa, stoczni i kolejnictwa portowego oraz instytutów morskich i wyższych uczelni miast wybrzeża) nie wyczerpują z pewnością obszernego i skomplikowanego zagadnienia. Szczecin i Rostock spełniają główną rolę w tym procesie. Gdańsk, Gdynia, Wismark, Stralsund i Sassnitz zajmowały dalsze miejsca, przy większym jednak zaangażowaniu tutaj portów polskich.

MIROSŁAW CYGAŃSKI

CO-OPERATION BETWEEN POLAND AND THE GDR IN NAVIGATION ON THE ODRA AND IN THE SEA ECONOMY

The article of historical character outlines an origin and development of co-operation between the Polish People's Republic and the German Democratic Republic in the years 1950 - 1980 concerning the navigation on the Odra and some basic domains of the sea economy. A part of the article devoted to co-operation of both countries in the sea economy discusses the course of this process in a more general way. It deals with such problems as: co-operation between the main ports of both countries, i.e. Szczecin and Rostock, bilateral sea trade and passanger navigation, coastal and deep-sea fishery, exchange of experiences in production and repair shipyards, co-operation of the port railways, contacts of colleges and scientific institutions of the towns situated on the coast of Poland and the GDR.

The positive picture of co-operation in the field of sea economy between Poland and the German Democratic Republic does not exclude completely some elements of competition which have appeared lately in relations of Rostock and Szczecin.

MIROSŁAW CYGAŃSKI

DIE ZUSAMMENARBEIT POLENS MIT DER DDR IN DER ODERSCHIFFAHRT UND IM GEBIET DER SEEWIRTSCHAFT

Der Aufsatz hat einen historischen Charakter und stellt im Umriss die Genese und Entwicklung der Zusammenarbeit der VRP und DDR in den Jahren 1950 - 1980 in der Oderschifffahrt und in ein paar wesentlichen Gebieten der Seewirtschaft dar. Ein Teil der Arbeit, dem Zusammenwirken der beiden Staaten gewidmet, bespricht allgemeiner den Verlauf dieses Prozesses im Bereich der Zusammenarbeit der Haupthäfen beider Staaten — Szczecin und Rostock, den beiderseitigen Seehandel und die Passagierschifffahrt, Küsten- und Hochseefischfänge, den Erfahrungsausstausch der Produktions- und Reparaturenwerten, die Zusammenarbeit der Hafeneisenbahnwesen, die Kontakte der Hochschulen und wissen-

schaftlicher Forschungsinstitute der Küstenstädte Polens und der DDR. Ein positives Bild der Seezusammenarbeit schliesst nicht ganz gewisse Elemente der Konkurrenz aus, die letztens in den Verhältnissen von Rostock und Szczecin stärker hervortraten.

МИРОСЛАВ ЦЫГАНЬСКИ

СОТРУДНИЧЕСТВО ПОЛЬШИ В ГДР В ОБЛАСТИ РЕЧНОГО СУДОХОДСТВА ПО ОДРЕ И МОРСКОГО ХОЗЯЙСТВА

Данная статья является историческим очерком генезиса и развития сотрудничества между ПНР и ГДР в области речного судоходства по Одре, а также в некоторых основных областях морского хозяйства в 1950 - 1980 гг. Анализируя сотрудничество обоих государств в области морского хозяйства, автор рассматривал этот процесс относительно сотрудничества главных портов ПНР и ГДР — Щецина и Ростока, взаимной морской торговли и пассажирского судоходства, прибрежной и дальнеморской рыбной ловли, обмена опытом между судоверфями, совместного действия портовых железных дорог, контактов между вузами и научно-исследовательскими институтами побережья ПНР и ГДР. Эта положительная картина морского сотрудничества между ПНР И ГДР не исключает известных элементов конкуренции, которые в последнее время появились в отношениях между Ростоком и Щецином.

JERZY BIELSKI

POLSKI PUNKT WIDZENIA NA STRATEGIĘ I TAKTYKĘ ZACHODNIONIEMIECKIEGO REWIZJONIZMU TERYTORIALNEGO

Historia ponad tysiącletniego sąsiedztwa z Niemcami jest dla narodu polskiego pouczająca przynajmniej pod dwoma względami. Po pierwsze: w całych dziejach Polski stosunki z zachodnim sąsiadem należały niemal nieustannie do spraw o fundamentalnym znaczeniu dla bezpieczeństwa i rozwoju Polski jako państwa i narodu. Po drugie: w historycznym wymiarze stosunki między Niemcami a Polską spełniały z reguły ważną funkcję europejską, jako niezawodny barometr ogólnej sytuacji politycznej na kontynencie europejskim. Obie te funkcje — bilateralna i europejska — uzewnętrzniły się wyraźnie także w stosunkach Polski z obu państwami niemieckimi w okresie po ostatniej wojnie światowej, kiedy to wokół problematyki niemieckiej skupiało się i skupia nadal niemal bezustannie zainteresowanie rządów i opinii publicznej Europy i wielu państw pozaeuropejskich. Stąd nadzieje, jakie Polska pokładała w podpisanym w dniu 7 grudnia 1970 r. układzie z Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków, nie powiny być niezrozumiałe. Zgodnie ze swą nazwą i treścią układ z 7 grudnia 1970 r. miał przynieść ze sobą normalizację stosunków pomiędzy PRL a RFN, także w dziedzinach gospodarczej oraz społeczno-politycznej. Stanowił on niezmiernie ważne wydarzenie międzynarodowe, z którym głównie w Polsce — ale również w innych krajach — wiązano nadzieję na pełną likwidację zachodnioniemieckiego rewizjonizmu terytorialnego.

Okres ponad piętnastu lat, jaki upłynął od zawarcia układu, niezbicie dowodzi, że ani ten układ, ani układy RFN z ZSRR , CSRS i NRD zawarte w latach 1970—1973, ani też Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie odbyta w 1975 r. w Helsinkach, pod której Aktem Końcowym figuruje także podpis kanclerza federalnego Helmuta Schmidta, nie zapobiegły jednak rozwojowi tych sił w RFN, które nadal stoją na gruncie nieuznawania realiów powojennych i poprzez dostępne im środki

oddziaływania, często przy aprobacie, a ostatnio także z bezpośrednim udziałem przedstawicieli rządu i innych wysokich władz RFN, głoszą teorie i stosują praktyki godzące w polityczny i terytorialny status quo w Europie.

Społeczeństwo Polski z niepokojem śledzi wzrost tendencji rewizjonistycznych w Republice Federalnej Niemiec, które powstają nie tylko w wyniku działalności „zawodowych rewizjonistów" z kół przesiedleńczych i ziomkostw, ale również z inspiracji oficjalnych czynników rządowych RFN.

Celem niniejszego opracowania jest wyjaśnienie uwarunkowań i treści oraz ukazanie niezmienności celów współczesnego rewizjonizmu terytorialnego RFN, który nadal stanowi istotne zagrożenie pokoju w Europie.

Drang nach Osten (parcie na Wschód) to termin, którym posługują się sami Niemcy dla określenia swej odwiecznej koncepcji naporu na kraje wschodniej Europy w celu rozszerzenia terytorium niemieckiego.

Polityka Drang nach Osten — polityka podbojów ziem wschodnioeuropejskich — ma ponad tysiącletnią historię. Można więc śmiało stwierdzić, że jest ona najbardziej trwałym składnikiem historii stosunków niemiecko-polskich.

Przez tysiąclecie zmieniały się formy ustrojowe poszczególnych państw niemieckich: od średniowiecznego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego, poprzez okres rozbicia jednolitych form państwa niemieckiego na księstwa, a następnie okres rywalizacji między Prusami a Austrią, restauracji cesarstwa, powstania republiki weimarskiej, III Rzeszy, aż po dzisiejszą Republikę Federalną Niemiec [1]. W czasie tego wielowiekowego sąsiedztwa zaborcza polityka Niemców kierowana była na Wschód. Treść jej była zawsze ta sama, zmieniły się jedynie doktryny, teorie i formy mające jakoby usprawiedliwić owo parcie na Wschód. Takim usprawiedliwieniem miała być początkowo misja szerzenia chrześcijaństwa na ziemiach słowiańskich, realizowana w imię miłości bliźniego przez pokolenia całe za pomocą ognia i miecza. Później była to misja cywilizacyjna, a w końcu potrzeba przestrzeni życiowej Lebensraum, pod hasłem Land und Boden (kraj i ziemia) [2]. Po II wojnie światowej, a szczególnie ostatnio mówi się z kolei — w zależności od kontekstu bądź okoliczności — o „prawie do powrotu", „prawie do ojczyzny", „prawie do samostanowienia" i o „zjednoczeniu Niemiec". To ostatnie hasło i zarazem jednoznaczny postulat polityczny związane jest z powstaniem Niemieckiej Republiki De-

[1] T. Walichnowski, *Kult rewizjonizmu terytorialnego w polityce i prawie RFN*, Warszawa 1983, s. 9.

[2] Ibid., s. 10.

mokratycznej, pierwszego państwa socjalistycznego na ziemi niemieckiej, które nie tylko odcięło się od dotychczasowej ekspansjonistycznej polityki imperializmu niemieckiego, lecz które dzięki prowadzonej polityce pokojowej stanowi ważny czynnik stabilizacji w Europie. Stosownie do zmieniających się warunków poszczególnych epok historycznych zmieniały się formy i charakter niemieckiego naporu na Wschód. Sam napór jednak trwał nieodmiennie przez stulecia całe i jak wskazują ostatnie lata, a zwłaszcza miesiące, nie rezygnuje z niego Republika Federalna Niemiec. Jej bezpośrednim celem jest — na razie — ponowne zjednoczenie (Wiedervereinigung) Niemiec na zasadzie likwidacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Gdyby ten cel został osiągnięty, nastąpiłaby realizacja dalszych niezmiennych celów imperializmu niemieckiego. W Polsce nie powinno być co do tego najmniejszej wątpliwości, jeśli oprzemy się na retrospekcji i doświadczeniach ponad tysiącletniej historii stosunków niemiecko-polskich" [3].

Współczesny rewizjonizm zachodnioniemiecki tradycjami swymi sięga okresu międzywojennego. Program odwetu i zaboru cudzych ziem kształtował się w Niemczech w ciągu wielu lat; zmiana granic państwowych ustanowionych po I wojnie światowej była celem rewizjonistów niemieckich w latach 1917—1939. Cel ten III Rzesza usiłowała osiągnąć za pomocą podbojów, terroru i szantażu. Skończyło się to klęską hitleryzmu, przejściową okupacją Niemiec przez wojska czterech zwycięskich mocarstw, a następnie podziałem politycznym Niemiec w 1949 r.

Z 8 na 9 maja 1945 r. aktem bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy przypieczętowany został ostateczny jej upadek. 5 czerwca 1945 r. dowódcy wojsk sojuszniczych w Niemczech — ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji — ogłosili wspólną deklarację dotyczącą klęski Niemiec hitlerowskich i objęcia nad Niemcami najwyższej władzy. We wstępie deklaracja przypominała, że Niemcy skapitulowały bezwarunkowo i że w Niemczech nie ma odtąd żadnego rządu centralnego ani żadnej władzy, która byłaby w stanie wziąć na siebie odpowiedzialność za utrzymanie porządku i byłaby zdolna sprawować władzę. Rządy ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji objęły więc najwyższą władzę nad Niemcami, włączając w to wszystko uprawnienia przysługujące rządowi niemieckiemu, naczelnemu dowództwu oraz wszelkiemu rządowi lub władzy krajowej, gminnej albo lokalnej [4].

Na mocy deklaracji z 5 czerwca 1945 r. podzielono Niemcy na cztery strefy, a każda ze stref przydzielona została jednemu z czterech mocarstw. Również obszar Berlina podzielono na cztery strefy okupacyjne. W dniach

[3] Ibid.

[4] Ibid., s. 18.

17 lipca — 2 sierpnia 1945 r. na konferencji w Poczdamie przedstawiciele zwycięskich mocarstw powzięli ważne decyzje w sprawie Niemiec i osiągnęli porozumienie. W ogłoszonych dokumentach końcowych, zwanych umowami poczdamskimi [5], uczestnicy konferencji podkreślili, że całe terytorium niemieckie okupowane będzie przez armie sojusznicze i że naród niemiecki będzie musiał spłacać dług za straszliwe zbrodnie popełnione „pod przewodem tych, których uczynki w okresie powodzenia otwarcie aprobował, i którym ślepo był posłuszny" [6].

Uczestnicy konferencji oświadczyli zgodnie:

„Nie leży w zamiarach narodów sprzymierzonych zniszczyć naród niemiecki lub obrócić go w niewolników. Leży w ich zamiarach dać narodowi niemieckiemu sposobność do przebudowy swego życia na podstawie demokratycznej i pokojowej." [7]

Aby zapewnić narodowi niemieckiemu pokojowy i demokratyczny rozwój zwycięskie mocarstwa zadecydowały:

„Militaryzm i narodowy socjalizm niemiecki będą wyrwane z korzeniami i sprzymierzeńcy za wspólnym porozumieniem podejmą obecnie i w przyszłości inne niezbędne zarządzenia, żeby osiągnąć pewność, że Niemcy już nigdy więcej nie staną się groźbą dla swych sąsiadów albo dla pokoju świata" [8]. Klęska militarna III Rzeszy w 1945 r. miała oznaczać równocześnie zniszczenie niemieckiego narodowego socjalizmu, jego źródeł i potencjału. Wyrazem tych postanowień był uchwalony przez państwa koalicji antyfaszystowskiej na konferencji poczdamskiej program demokratyzacji, denazyfikacji, dekartelizacji i demilitaryzacji Niemiec oraz zakaz odbudowy partii faszystowskiej lub organizacji zastępczych. W bardzo krótkim czasie jednak od dnia zakończenia wojny w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec skrajna prawica zaczęła się ponownie organizować. Stało się to możliwe z powodu ogólnej zmiany polityki mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec. Najłatwiej zgodę na tworzenie nacjonalistycznej partii można było otrzymać w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Dlatego tam właśnie już w listopadzie 1945 r. ukonstytuowała się Niemiecka Partia Konserwatywna oraz Niemiecka Partia Odbudowy. Nieco później podobne organizacje powstawały w pozostałych zachodnich strefach okupacyjnych. Ich cechą wspólną była negacja następstw klęski narodowego

[5] Porozumienie mocarstw w sprawie granicy polsko-niemieckiej znalazło wyraz w dwóch układach poczdamskich. Pierwszy zajmuje się granicą, drugi dotyczy przesiedlenia Niemców (zob. K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*, Poznań 1975, s. 64).

[6] E. Osmańczyk, *Niemcy 1945 - 1950, daty, fakty, liczby, komentarze*, Warszawa 1981, s. 10.

[7] Ibid., s. 11.

[8] Ibid.

socjalizmu i skrajny nacjonalizm [9]. Trzeba jednak podkreślić, że partie te nie mogły jeszcze wówczas znaleźć wspólnej płaszczyzny działania. Zacięta walka konkurencyjna, pomimo podobnych programów i celów działania, uniemożliwiała uzyskanie większych sukcesów, dlatego nieustannie przeprowadzano reorganizacje, które w konsekwencji wiodły do upadku tych partii. Pomimo to do 1948 r. na obszarze dzisiejszej RFN działało 10 następujących partii i ugrupowań skrajnie prawicowych [10]: Narodowy Ruch Wolności, Partia Dobrych Niemców, Wspólnota Niemiecka, Zjednoczenie Gospodarczej Odbudowy, Związek Niemiecki, Narodowa Partia Rzeszy, Wspólnota Niezależnych Niemców, Niemiecka Partia Prawicowa, Socjalistyczna Partia Rzeszy oraz Partia Narodowodemokratyczna.

Wymieniona tu Niemiecka Partia Prawicowa nieco później przemianowana została na Niemiecką Partię Rzeszy i Socjalistyczną Partię Rzeszy. Obie te partie, jako personalne i ideowe poprzedniczki NPD, przygotowały grunt do utworzenia neonazistowskiej organizacji.

Jedyną siłą polityczną, która od samego początku istnienia RFN opowiadała się jednoznacznie za akceptacją polskiej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej, jako terytorialno-politycznej konsekwencji II wojny światowej, była Komunistyczna Partia Niemiec (KPD). Zajmowała ona w tej mierze w Parlamencie Federalnym stanowisko przeciwne podejmowanym przez ten organ uchwałom negującym te konsekwencje. Wystarczy przytoczyć tu wypowiedź przywódcy tej partii Maxa Reimana, który oświadczył w czerwcu 1950 r., że:

„Granica na Odrze i Nysie jest rezultatem wywołanej przez imperialistów niemieckich II wojny światowej i prowadzonej przez nich w Polsce polityki eksterminacji ludności polskiej. Linia Odry—Nysy została ustalona przez mężów stanu przewodnich, wielkich mocarstw na konferencjach w Jałcie i Poczdamie. W konsekwencji zostało przez wielkie mocarstwa na konferencji poczdamskiej postanowione wysiedlenie ludności niemieckiej z tych obszarów [...] Uznanie granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej odpowiada interesom narodu niemieckiego i stanowi w związku z tym prawdziwe narodowe dokonanie i historyczny wkład w utrzymanie pokoju światowego. Stwarza podstawę pokoju i przyjaźni między narodami i tym samym szczęścia i dobrobytu dla naszego narodu" [11].

W tym kontekście nie sposób nie zauważyć, że orzeczenie w 1956 r. na wniosek rządu federalnego przez Federalny Trybunał Konstytucyjny delegalizacji KPD — partii o pokaźnej tradycji w nowożytnych dziejach

---

[9] W a l i c h n o w s k i, op. cit., s. 41.

[10] Ibid., s. 42.

[11] L. J a n i c k i. *Republika Federalna Niemiec wobec terytorialno-politycznych następstw klęski i upadku Rzeszy. Zagadnienia prawne*, Poznań 1982, s. 167.

Niemiec, nie skażonej współpracą z hitleryzmem, uznanej i zaakceptowanej przez sojusznicze władze wojskowe wszystkich czerech stref okupacyjnych w Niemczech po 1945 r. — miało swe źródło i faktyczne uzasadnienie także w jej stanowisku dotyczącym uznania powojennych realiów terytorialnych.

W rzeczy samej bowiem — co trzeba wyraźnie powiedzieć, by przypomnieć prawdę historyczną — zdecydowana większość sił i kół politycznych w zachodnich strefach okupacyjnych, a później w RFN oraz ugrupowań, organizacji i instytucji oddziałujących na opinię publiczną w tym kraju, stała na stanowisku rewizjonizmu terytorialno-politycznego. Osobną kartę zapisały w tej mierze różne organizacje przesiedleńcze ze Związkiem Wypędzonych (Bund der Vertriebenen) na czele, wspierane politycznie i finansowo przez czynniki rządowe szczebla tak federalnego, jak i krajowego. Organizacjom tym poświęcono więcej uwagi w dalszej części artykułu. Szczególną rolę odgrywało tu lansowane przez szereg lat intensywnie przez te organizacje, z poparciem czynników rządowych, hasło tzw. prawa do stron ojczystych lub rodzinnych (Recht auf die Heimat) [12].

Stosunek mocarstw zachodnich do umowy poczdamskiej, a szczególnie do postanowień terytorialnych, wyrażający się przede wszystkim w kwestionowaniu polskiej granicy zachodniej, był przyczyną nasilenia tendencji rewizjonistycznych w zachodnich strefach okupacyjnych, a następnie w RFN. Kampanię przeciw granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej otworzył Winston Churchill swoimi przemówieniami w Fulton i w Zurychu w 1946 r. Zapewniał on, że gdyby pozostał do końca w Poczdamie, byłby się sprzeciwiał uznaniu tej granicy. Wypowiedź ta skierowana była przede wszystkim przeciwko partii laburzystowskiej, której przedstawiciele ją zaakceptowali. Została jednak skrzętnie podchwycona przez koła i ugrupowania antypolskie w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec [13].

Z politycznego punktu widzenia o wiele donioślejsze znaczenie miało — zważywszy na jego negatywne dla Polski skutki — wystąpienie amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Jamesa Byrnesa, który w dniu 6 września 1946 r. w Stuttgarcie oświadczył, że wprawdzie szefowie trzech mocarstw zgodzili się na przekazanie Śląska i innych wschodnich ziem niemieckich pod zarząd polskiej administracji, nie zgodzili się jednak na odstąpienie tych poszczególnych obszarów przy zawieraniu pokoju. Wprawdzie w następnych zdaniach osłabił znaczenie tej wypowiedzi stwierdzając, że Stany Zjednoczone będą popierały rewizję dawnych zachodnich i północnych granic polsko-niemieckich, lecz rozmiar tych ob-

[12] Ibid., s. 168.

[13] G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, Poznań 1974, s. 295.

szarów musi być określony dopiero podczas ostatecznego układu. W tym samym stylu politycznym, choć o wiele dosadniej wyraził się w tej sprawie nowy minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej George C. Marschall, podczas narady ministrów spraw zagranicznych w Moskwie w 1947 r.:

„Rząd Stanów Zjednoczonych uznaje zobowiązanie zaciągnięte w Jałcie dania Polsce na Zachodzie słusznej kompensaty za terytorium położone na wschód od linii Curzona, a wcielone do Związku Radzieckiego. Ale utrwalenie na zawsze obecnej tymczasowej granicy między Niemcami a Polską pozbawiłoby Niemcy obszarów, z których przed wojną czerpały one więcej niż piątą część żywności potrzebnej do wyżywienia ludności Niemiec. Jest rzeczą oczywistą, że w każdym wypadku Niemcy będą zmuszone utrzymywać w obrębie bardzo okrojonych granic nie tylko swoją ludność przedwojenną, ale i znaczną liczbę Niemców ze wschodniej Europy. W pewnym zakresie nie da się uniknąć takiej sytuacji, nie powinniśmy się jednak zgodzić na jej zaostrzenie.

Nie chcemy pozostawić Polski mniej zasobnej niż przed wojną. Ma ona prawo żądać więcej, ale nie pomoglibyśmy Polsce przyznając jej granice, które w przyszłości byłyby prawdopodobnie źródłem trudności dla niej . . ." [14].

Wystąpienie Marschalla, podjęte przez antyradziecko nastrojone koła zachodnioeuropejskie, stało się hasłem do rozpętania kampanii rewizjonistycznej w odniesieniu do polskiej granicy na Odrze i Nysie.

W strefach zachodnich podstawowe zasady postanowień poczdamskich dotyczące Niemiec powojennych nie były konsekwentnie realizowane. Nie dokonano zasadniczych zmian w strukturze społecznej i gospodarczej, co spowodowało odrodzenie się systemu kapitalistycznego w drodze stopniowego przejmowania banków, przedsiębiorstw przemysłowych i posiadłości ziemskich przez byłych właścicieli. Nie odcięto się też zdecydowanie od nacjonalistycznej, rewizjonistycznej i antysłowiańskiej ideologii kultywowanej w Niemczech przedwojennych. Wbrew zasadom wspólnej polityki mocarstw zwycięskich wobec Niemiec, ustalonym w umowie poczdamskiej, polityka prowadzona wobec stref okupowanych przez mocarstwa zachodnie stopniowo zaczęła różnić się od polityki ZSRR w radzieckiej strefie okupacyjnej. Po przejęciu władzy nad Niemcami widoczne stało się także odstępowanie mocarstw zachodnich od politycznych celów okupacji ustalonych w Poczdamie: demokratyzacji, demilitaryzacji, dekartelizacji i denazyfikacji. U podłoża takiego postępowania leżała obawa — początkowo Wielkiej Brytanii, później Stanów Zjednoczonych, a wreszcie i Francji przed rozszerzeniem się wpływów Związku Radzieckiego i anglo-amerykańska „stawka na Niemcy". Te zasadnicze względy polityczne podbudowane zostały argumentacją ekonomiczną — Sojusznicza Rada Kontroli odpowiedzialna za opracowanie programu realizacji odszkodowań

[14] Ibid.

dopiero 26 marca 1946 r. uchwaliła plan odszkodowań i poziomu powojennej gospodarki niemieckiej.

W marcu tego roku Amerykanie przekazali Związkowi Radzieckiemu pierwsze dostawy z przyznanych ZSRR reparacji, a już 4 maja wstrzymali dalsze, 25 maja zaniechali też dostaw ze swych stref Brytyjczycy i Francuzi. Dostawy wstrzymano, zarzucając ZSRR niewywiązywanie się z obowiązku dostarczania żywności do zachodnich stref okupacyjnych [15].

Skomplikowana sytuacja Niemiec byłaby z pewnością do rozwiązania w warunkach pełnego zrozumienia i współpracy mocarstw okupacyjnych, tymczasem wobec coraz większych rozbieżności stanowisk dotyczących przyszłości państwa niemieckiego stawała się istotną przyczyną dalszych rozdźwięków między Stanami Zjednoczonymi Ameryki, Wielką Brytanią i Francją z jednej strony a Związkiem Radzieckim z drugiej. Coraz łagodniejsza i bardziej liberalna polityka okupacyjna w zachodnich strefach, również jako wynik opisanej uprzednio sytuacji, doprowadziła do stopniowego tworzenia się elementów państwowości zachodnioniemieckiej, a wreszcie powstania 20 września 1949 r. Republiki Federalnej Niemiec. Utworzenie w Europie już w 4 lata po bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy państwa zachodnioniemieckiego traktować trzeba jako istotny element politycznej strategii Zachodu, dążącego do konfrontacji globalnej między systemem państw kapitalistycznych a systemem państw socjalistycznych. Uzależnione politycznie i ekonomicznie od mocarstw zachodnich państwo zachodnioniemieckie stało się terenem stacjonowania wojsk mocarstw okupacyjnych i w ramach tej nowej strategii najbardziej wysuniętym w Europie przyczółkiem nie tylko politycznych, ale i militarnych sił imperializmu.

Utworzenie Republiki Federalnej Niemiec było konsekwencją postawy mającej na celu zahamowanie wzrostu politycznego znaczenia ZSRR jako światowego mocarstwa, przenikania ideologii komunistycznej i przyjmowania jej przez coraz szerszy krąg narodów europejskich. Postawa antyradziecka i antykomunistyczna oraz pragnienie stworzenia „niemieckiego buforu" w Europie były dla mocarstw zachodnich silniejsze niż lekcja historycznych i tak nieodległych w czasie doświadczeń [16]. Negowanie przez Republikę Federalną Niemiec od pierwszych chwil jej powstania postanowień konferencji poczdamskiej w sprawach terytorialnych, w szczególności polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, było konsekwencją odżywania rewizjonizmu niemieckiego (zapominającego już wówczas, że polska granica zachodnia powstała m. in. w wyniku porozumienia zwycięskich mocarstw koalicji antyfaszystowskiej).

[15] Walichnowski, op. cit., s. 30.

[16] Ibid., s. 43.

Do programu rewizjonizmu terytorialnego dostosowana została oficjalna doktryna prawnopolityczna RFN, polegająca na fałszowaniu rozstrzygnięć zawartych w umowie poczdamskiej, jak również postanowień Sojuszniczej Rady Kontroli. Naukowcy i politycy zachodnioniemieccy, negując ostateczny charakter postanowień poczdamskich w kwestii polskiej granicy zachodniej, podawali w uzasadnieniu swych rewizjonistycznych roszczeń fałszywą interpretację sformułowań zawartych w umowie poczdamskiej określających obszary oderwane od Niemiec i położone na wschód od linii Świnoujście—Odra—Nysa Łużycka jako „terytorium niemieckie pod administracją polską". Również nieuznanie ostatecznych decyzji poczdamskich, jako rzekomo przejściowych, obowiązujących jedynie do czasu zawarcia traktatu pokojowego, polegało na celowym niedostrzeganiu wymowy sformułowań poczdamskich, które stanowiły o oddaniu pod rządy Polski ziem zachodnich i północnych. Negując postanowienia terytorialne zawarte w umowie poczdamskiej Republika Federalna Niemiec jednocześnie uznała, że dokonanie związanych z tymi postanowieniami przesiedleń ludności niemieckiej z terenów Polski i Czechosłowacji było bezprawne. Stanowisko rządu sprzyjało powstawaniu organizacji rewizjonistyczno-odwetowych w RFN [17].

Stanowisko chadeckich rządów RFN w latach 1949—1969 kwestionujące prawomocność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, nie wyrażało się wyłącznie w kategoriach teoretycznych. „Argumenty" kół odwetowych znajdowały oparcie w oficjalnej polityce rządu zachodnioniemieckiego oraz w systemie prawnym sankcjonującym rewizjonizm terytorialny wymierzony przeciw Polsce, NRD, Czechosłowacji i Związkowi Radzieckiemu. Praktyka państwowa w RFN ukształtowała w latach 1949—1969 rozbudowany i sprawnie funkcjonujący mechanizm „państwowego" rewizjonizmu terytorialnego, usankcjonowanego szeregiem aktów prawnych, wydanych przez różne instancje i organa władzy państwowej — od parlamentu, rządu federalnego i resortów centralnych poczynając, a kończąc na najniższych szczeblach władz komunalnych.

Uznawaną w RFN podstawę teoretyczną tej działalności stanowiły następujące tezy wypracowane przez zachodnioniemieckich historyków, prawników i politologów:

— granica na Odrze i Nysie Łużyckiej nie jest granicą ostateczną, gdyż cztery mocarstwa w Jałcie i Poczdamie, opowiadając się za definitywnym rozwiązaniem tej sprawy w układzie pokojowym, oddały tereny na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej jedynie „tymczasowo" pod zarząd Polski;

— cztery mocarstwa nie miały prawa przekazywania Polsce części te-

[17] Ibid., s. 45.

rytorium byłej Rzeszy niemieckiej; umowa poczdamska nie może być traktowana jako umowa międzynarodowa regulująca sprawę cesji terytorialnej na rzecz Polski;

— zabór Sudetów, obszaru Kłajpedy, a nawet Gdańska przez III Rzeszę był „zgodny" z prawem międzynarodowym, podczas gdy zwrot Polsce na mocy umowy poczdamskiej ziem zachodnich i północnych, zagrabionych jej w poprzednich wiekach, stanowił „aneksję" terenów niemieckich [18].

Ustawodawstwo RFN z lat 1949—1969, nie licząc się z powojennymi realiami, potraktowało jako „niemieckie tereny wschodnie pod obcą administracją" całe terytorium NRD, ziemie zachodnie i północne Polski, obwód kaliningradzki RFSRR, Kłajpedę oraz obszar Sudetów. Tym samym nawet hitlerowskie „zdobycze" z lat 1938—1939 prawo RFN traktowało jako tereny niemieckie.

Nowe granice Niemiec określono mianem linii demarkacyjnych. Urzędowo utrzymano niemieckie nazwy miast na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, m. in. Breslau (Wrocław), Oppeln (Opole), Allenstein (Olsztyn), Königsberg (Kaliningrad).

Sformułowania w przepisach, wytycznych rządowych, orzecznictwie sądowym i innych dokumentach administracji państwowej podkreślały nieustannie „tymczasowość" istniejących granic z zaznaczeniem, że pełne „wykonawstwo jurysdykcji niemieckiej" na ciągle uważanych za niemieckie częściach terytorium Polski, ZSRR i CSRS jest „czasowo niemożliwe" z powodu władzy „wykonywanej tam tymczasowo" przez „obcą administrację" [19].

Wychodząc z tych samych założeń, zakwestionowano suwerenność ustawodawstwa NRD, stwierdzając, że jedynie „przejściowo" ustawodawstwo RFN, które „rozciąga się na całe Niemcy" nie może być wykonywane w NRD. Równocześnie podkreślono, że NRD „nie ma w zasadzie prawa domagać się od RFN poszanowania swej jurysdykcji. Konstytucja RFN

[18] T. Walichnowski, *Rewizjonizm zachodnioniemiecki na tle normalizacji stosunków RFN z Polską i innymi państwami socjalistycznymi*, „Ideologia i polityka" 1975, nr 3, s. 78.

[19] Cytowane określenia pochodzą z następujących dokumentów zachodnioniemieckich: Orzeczenie Trybunału Federalnego z 22 IX 1955 r.; Ustawa o podatkach obrotowych i wykonawczych z 29 V 1967 r.; Wytyczne rządu RFN w sprawie określenia obszarów Niemiec, Linii demarkacyjnej wewnątrz Niemiec, miejscowości wewnątrz Niemiec z lipca 1965 r.; Ustawa w sprawie tranzytowego ruchu towarowego przedsiębiorstw zagranicznych z 19 XII 1968 r.; Ustawa w sprawie przewożenia osób w ruchu kołowym z 28 XII 1968 r.; Ustawa w sprawie odszkodowań w ujęciu z 1 X 1969 r. (cyt. za: *Polska Rzeczpospolita Ludowa — Republika Federalna Niemiec. Bilans stosunków wzajemnych. Problemy i perspektywy normalizacji*, pod red. J. Sułka i in., Warszawa—Frankfurt am Main 1978, passim).

oraz wytyczne rządu zachodnioniemieckiego w sprawie obszaru wewnętrznego państwa niemieckiego (Inlandu), jak i praktyka ustawodawcza z lat 1949—1969 potraktowały wszystkich obywateli NRD oraz część ludności Polski i Związku Radzieckiego jako obywateli RFN podlegających tym samym tamtejszej jurysdykcji.

„Rząd Federalny reprezentuje pogląd — brzmi orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 4 V 1955 r., że Republika Federalna Niemiec identyczna jest z Rzeszą niemiecką w granicach z 31 XII 1937 r." [20] Innymi słowy — jako obywateli RFN zakwalifikowano nie tylko Niemców z NRD, lecz także rdzenną ludność Śląska, w tym również Śląska Opolskiego, Ziemi Lubuskiej, Pomorza, Warmii, Mazur i Powiśla. Dotyczy to również tych obywateli państw socjalistycznych, którzy w wyniku sprzecznych z prawem międzynarodowym praktyk hitlerowskich stali się w latach 1938—1945 obywatelami III Rzeszy.

Pełna aprobata i pomoc rządów chadeckich dla zachodnioniemieckich sił rewizjonistycznych zachęcała te siły, aktywizowała je do walki w interesie kół zimnowojennych, wpływała niekorzystnie na stan wzajemnych stosunków między rządami RFN i PRL. W latach 1949—1969 — przypomnijmy, że to okres rządów chadeckich — zaistniały dogodne warunki do krzewienia się sił antykomunistycznych aktywnie wspieranych przez rewizjonistów w RFN [21].

Stwierdzając ten stan rzeczy, należy postawić pytanie, jak doszło — i to wkrótce po zakończeniu najtragiczniejszej dla ludzkości II wojny światowej — do szybkiego odrodzenia się ruchu rewizjonistycznego i neonazistowskiego w RFN, którego bazę stanowią tzw. ziomkostwa, zrzeszające uchodźców i przesiedleńców głównie z państw wschodniej i południowo-wschodniej Europy.

Jak już wcześniej stwierdzono, na podstawie postanowień podjętych przez cztery mocarstwa w Poczdamie bezpośrednio po wojnie istniał zakaz organizowania się przesiedleńców, wydany przez władze państw okupujących terytorium Niemiec. Pierwsze ugrupowania ziomkowskie powstały nielegalnie pod egidą stowarzyszeń kościelnych i ograniczały swą działalność do akcji charytatywnej. Jednak już w końcu 1945 r. z inicjatywy czynników kościelnych i współpracujących z nimi dawnych działaczy politycznych oraz gospodarczych mniejszości niemieckiej w Polsce, jak również byłych funkcjonariuszy aparatu hitlerowskiego, powstały organizacje prekursorów ziomkostw. Z powodu obowiązującego zakazu kryły się jednak pod różnymi nic nie mówiącymi nazwami. Najczęściej zwały się po prostu wspólnotami interesów (Interessengemeinschaften).

[20] Walichnowski, *Rewizjonizm zachodnioniemiecki*..., s. 79.
[21] Ibid.

Pod takimi przykrywkami przesiedleńcy organizowali spotkania na terenie trzech zachodnich stref okupacyjnych Niemiec [22]. Władze amerykańskie w swej strefie okupacyjnej zezwoliły jednak już w 1947 r. na tworzenie organizacji przesiedleńczych o charakterze apolitycznym. Wkrótce też działacze społeczno-polityczni strefy brytyjskiej, m. in. dr Konrad Adenauer — późniejszy pierwszy kanclerz federalny — zwrócili się do brytyjskich władz okupacyjnych o anulowanie zakazu tworzenia organizacji przesiedleńczych w tej strefie.

Rozwój organizacji przesiedleńczych datuje się od 1 lipca 1948 r., kiedy to w wyniku zaostrzenia się zimnej wojny zachodnie władze okupacyjne uchyliły wydany zakaz zrzeszania się przesiedleńców. Do szybkiego wzrostu tychże organizacji przyczynił się w dużym stopniu fakt, że w Niemczech zachodnich znalazła się liczna grupa zawodowych działaczy, organizatorów i polityków niemieckich związanych od lat z działalnością na terenach przygranicznych lub wprost na obszarach państw sąsiednich.

Na rok przed powstaniem Republiki Federalnej Niemiec w dniach 10—11 sierpnia 1948 r. reprezentanci poszczególnych istniejących już ugrupowań lokalnych utworzyli w Bad Godesberg Ogólne Przedstawicielstwo Przesiedleńców ze Wschodu, które zainspirowało następnie przekształcenie lokalnych organizacji przesiedleńczych w stałe związki w poszczególnych krajach [23]. Powstałe w ten sposób przesiedleńcze związki krajowe (Landesverbände) utworzyły w 1949 r. Centralny Związek Wypędzonych Niemców (Zentralverband der vertiebenen Deutschen), organizację centralną obejmującą przesiedleńców bez względu na ich terytorialne pochodzenie.

Latem 1949 r. ziomkostwa, tj. organizacje grupujące przesiedleńców według ich terytorialnego pochodzenia, powołały także swoją nadrzędną organizację pod nazwą Zjednoczone Ziomkostwa Wschodnioniemieckie (Vereinigte Ostdeutsche Landsmannschaften). Pod koniec 1949 r. kierownictwa obydwu tych nadrzędnych organizacji przesiedleńczych na spotkaniu w Getyndze dokonały podziału zakresu działania, ustalając, że ziomkostwa będą się zajmowały krzewieniem wiedzy o stronach rodzinnych i pracą kulturalną, a zadaniem Centralnego Związku Wypędzonych Niemców będzie głównie troska o sprawy bytowo-socjalne przesiedleńców. Natomiast wspólnie obydwie organizacje opracowały Kartę wypędzonych ze

[22] F. Bielak, *Powstanie i działalność ziomkostw w Republice Federalnej Niemiec*, „Zeszyty Naukowe Akademii Spraw Wewnętrznych" 1974, nr 7, s. 214; J. Czerwiński, *RFN — państwo przesiedleńców*, Warszawa 1968, s. 18 i nast.

[23] R. Fuks, *Organizacje ziomkowskie w NRF w latach 1945—1967*. Poznań 1968; A. J. Kamiński, *Śladami hakaty. Rola „ziomkostw" w polityce Niemieckiej Republiki Federalnej*, Warszawa 1966.

stron ojczystych, która została ogłoszona w dniu 5 sierpnia 1950 r. w Stuttgarcie [24].

W lipcu 1951 r. we Frankfurcie nad Menem odbył się pierwszy kongres wschodnioniemieckich ziomkostw, przy udziale prezydenta RFN Theodora Heussa. W rok później — w sierpniu — Zjednoczone Ziomkostwa Wschodnioniemieckie zostały przekształcone w Związek Ziomkostw (Verband der Landsmannschaften). Natomiast w maju 1953 r. w miejsce dotychczasowego Centralnego Związku Wypędzonych Niemców powołano Związek Wypędzonych Niemców (Bund der Vertriebenen Deutschen).

Rozdźwięki personalne, które ujawniły się w ruchu przesiedleńczym na tle osobistych ambicji lokalnych, prowincjonalnych polityków i działaczy, okazały się jednak tak poważne, że dopiero w październiku 1957 r. nastąpiło w Bonn zjednoczenie dwóch naczelnych organizacji przesiedleńczych, a mianowicie Związku Ziomkostw i Związku Wypędzonych Niemców. Nowej połączonej organizacji nadano nazwę Związek Wypędzonych (Bund der Vertriebenen) [25]. Członkami zwykłymi związku zostały ziomkostwa oraz organizacje krajowe Związku Wypędzonych Niemców.

Ziomkostwa miały być czymś w rodzaju emigracyjnej reprezentacji Niemców, np. ze Śląska. Emigracyjnej — ponieważ reprezentacja ta nie mogła prowadzić swej działalności bezpośrednio na Śląsku. Aparat organizacyjny podzielono na dwa podstawowe piony:

1. Pion organizacji terytorialnych (Bundesverband, Landesverband, Kreisgruppen) zrzeszających w wielostopniowych ogniwach danego ziomkostwa dawnych mieszkańców okręgu administracyjnego byłych wschodnich obszarów Niemiec lub dawnych członków mniejszości niemieckiej z innych krajów wschodniej i południowo-wschodniej Europy, zamieszkałych obecnie w tym samym rejonie RFN (miasto, powiat, kraj).

2. Pion organizacji regionalnych, zrzeszających w jednym federalnym ogniwie wysiedleńców z jednej dawnej miejscowości na obszarze poprzedniego zamieszkania.

Na terenie RFN działa przeszło dwadzieścia federalnych organizacji ziomkowskich, skupiających uchodźców i przesiedleńców z państw wschodniej, środkowo-wschodniej, południowej, a także zachodniej Europy. Ponadto istnieje tam kilkaset organizacji rewizjonistycznych zrzeszających swych członków na zasadzie więzi zawodowej, gospodarczej, politycznej, religijnej i kulturalnej, ze skrajnie odwetowym AKON-em (Aktion Oder-Neisse) na czele.

Spośród federalnych organizacji ziomkowskich siedem skupia uchodźców i przesiedleńców z Polski. Należą do nich: Ziomkostwo Górnoślązaków,

[24] Bielak, op. cit., s. 215.
[25] Ibid., s. 216.

Ziomkostwo Śląskie, Ziomkostwo Prus Zachodnich, Ziomkostwo Pomorskie, Ziomkostwo Wisły-Warty, Ziomkostwo Prus Wschodnich oraz Związek Gdańszczan.

Aktywnością i liczebnością wyróżniają się w tej grupie ziomkostwa Śląskie i Górnoślązaków [26].

Zgodnie z obraną strukturą organizacyjną ziomkostwa mają swoją centralę, zwykle w jednym z większych miast RFN, a poza tym zrzeszenia krajowe i oddziały miejscowe. Dużą wagę przykładają do ochrony i pielęgnowania dawnych, regionalnych tradycji. Zasadniczym jednak celem ich działalności jest walka o odzyskanie dawnych siedzib, o prawo powrotu, o rewizję decyzji poczdamskich. W realizacji swoich celów ziomkostwa posługują się różnymi metodami. Do podstawowych i najczęściej stosowanych metod należy organizowanie systematycznych spotkań, zjazdów i zlotów przesiedleńców, podczas których wygłaszane są propagandowe mowy i rozpamiętywana jest przeszłość. Spotkania i zloty organizuje się przeważnie w miastach, tzw. patenstadtach, które objęły patronat nad terenami, skąd pochodzą przesiedleńcy zgrupowani w danym ziomkostwie. Z racji swej politycznej działalności ziomkostwa stanowią podstawową siłę prawicowo-nacjonalistycznych kół w RFN [27].

Drugą grupę instytucji, które w warunkach obowiązującego do 1948 r. zakazu politycznego zrzeszania się przesiedleńców mogły podjąć działalność rewizjonistyczną, stanowiły różne instytuty badania Wschodu (zwane również Ostforschung). Badania Wschodu wyrosły historycznie z potrzeb agresywnego imperializmu niemieckiego końca XIX w., odegrały ważną rolę w naukowym uzasadnieniu podbojów Polski i roszczeń rewizjonistyczno-odwetowych.

Po klęsce Niemiec w 1945 r .i po przejściowych powojennych kłopotach organizacyjnych i kadrowych Ostforschung szybko uległa wzmocnieniu. Przełomowy stał się r. 1946, kiedy to W. Churchill wygłosił osławione i wspomniane już wcześniej przemówienie w Fulton, stanowiące zapowiedź zerwania sojuszów z okresu koalicji antyfaszystowskiej. Pół roku później rozpoczęli działalność pierwsi pracownicy Ostforschung w tzw. Göttinger Arbeitskreis, która to organizacja jest dotychczas jedną z najbardziej politycznie niebezpiecznych placówek Ostforschung. To do tych pierwszych po wojnie aktywistów „nauki o wschodzie" zwrócił się gen. G. Marschall w sprawie opracowania przez nich memoriału zawierającego argumenty przeciwko granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zadanie to zostało przez Göttinger Arbeitskreis wykonane, a przedstawiona przez tę organizację argumentacja została następnie wykorzystana przez Marschalla

[26] Ibid., s. 219.
[27] Ibid., s. 214 i nast.

w Moskwie na konferencji ministrów spraw zagranicznych w marcu 1947 r. To pierwsze zadanie zlecone przez amerykańskie władze okupacyjne spowodowało, że Ostforschung szybko zaczęła się odradzać, aby następnie przejść w fazę przyśpieszonego rozwoju [28].

W wyniku zmienionego układu sił politycznych w świecie proces przemian ideologiczno-politycznych dokonał się również w Ostforschung, która stała się najaktywniejszym w Europie ośrodkiem propagandy antykomunistycznej. Jeśli ta działalność zwraca się przede wszystkim przeciwko socjalistycznym państwom Europy Wschodniej, co ze względów geopolitycznych jest zrozumiałe, to nie oznacza to, że Ostforschung nadal reprezentuje zainteresowania tylko wschodnioeuropejskie. Do obecnej Ostforschung zaliczyć należy te placówki organizacyjno-naukowe i tych pracowników naukowych, którzy niezależnie od reprezentowanej przez siebie dziedziny zaangażowali się naukowo i propagandowo do walki z komunizmem. W tej walce znajdują swe miejsce zarówno ci, którym nie przestała być droga przynależność do tradycyjnej Ostforschung, jak i ci, którzy niechętnie przyznają się do niej, nazywając siebie raczej „sowietologami", „kremlologami" lub „politologami" [29].

Mimo, że pewna część wojujących antykomunistów w placówkach naukowych wypiera się swej przynależności do Ostforschung, należy pozostać przy tej nazwie, i to nie tylko dlatego, że jest ona nadal powszechnie używana w RFN, lecz także, aby uwzględnić stare tradycje antykomunizmu, tak charakterystyczne dla historii Ostforschung.

W niektórych publikacjach polskich i NRD można spotkać się ze stwierdzeniem, że praca placówek Ostforschung nie ma charakteru ściśle naukowego, że więcej w niej propagandy niż nauki, a także przeinaczeń i fałszu. Faktem bezspornym jednak jest, że chociaż nie stawia ona sobie za cel wykrywania obiektywnej prawdy naukowej, a ma na względzie czysto polityczne cele, jednak w swoich przeinaczeniach i fałszach posługuje się metodami naukowymi. Właśnie fakt, że do walki z krajami socjalizmu i ideami komunizmu zaangażowali się w ramach organizacyjnych Ostforschung liczni profesorowie i inni pracownicy nauki, którzy wykorzystując warsztat naukowy służą radą i pomocą politykom rządowym i partyjnym, stanowi poważne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwa tego nie umniejsza fakt, że placówki naukowe zajmujące się walką z komunizmem nie są zorganizowane w jednolity system podporządkowany jednemu kierownictwu. Działając bez pełnej organizacyjnej koordynacji, zjednoczone są jednak wspólną postawą wojującego antykomunizmu. Obok pozauniwersyteckich istnieją także w poszczególnych uniwersytetach in-

[28] Walichnowski, *Kult rewizjonizmu* ..., s. 66 i nast.
[29] Ibid., s. 67.

stytuty zajmujące się problematyką antykomunistyczną, a nawet całe uniwersytety, które — jak np. uniwersytet w Ratyzbonie, specjalizują się w tych zagadnieniach. We wszystkich uniwersytetach i innych szkołach wyższych działają instytuty albo katedry nauk politycznych oraz tzw. collegia politica. W niektórych zaś zostały powołane specjalne komisje senackie, których zadaniem jest wprowadzenie problematyki Ostforschung do programów pracy poszczególnych katedr. Organizowane są liczne seminaria zajmujące się sprawami wschodnimi [30].

Wśród nadających ton całej działalności Ostforschung znalazło się wielu naukowców zasłużonych w okresie III Rzeszy. Jak RFN w polityce nie odcięła się od skompromitowanych hitlerowców, lecz oparła się na nich, ofiarowując im stanowiska państwowe i partyjne, tak Ostforschung skorzystała z naukowych i organizacyjnych doświadczeń wybitnych hitlerowców. Profesorowie rozwijający działalność naukową i propagandową w instytucjach uprawiających Ostforschung bywali równocześnie kierownikami katedr w szkołach wyższych, w ten sposób tworzyły się okoliczności sprzyjające przesycaniu antykomunistyczną treścią programów dydaktycznych tych szkół. Nasycenie propagandą polityczną programów dydaktycznych nie ograniczyło się tylko do nauczania młodzieży studiującej. Dorobek naukowy Ostforschung składa się na Ostkunde (wiedzę o Wschodzie), które weszło do programów nauczania wszystkich szkół zachodnioniemieckich. Można więc stwierdzić, że Ostforschung wycisnęła piętno na całym systemie wychowania politycznego młodzieży szkolnej i akademickiej. Ostforschung nie zadowala się jednak tymi osiągnięciami i nie poprzestaje na swych wpływach politycznych w stosunku do młodzieży. Sięga szerzej i dalej. Jej placówki organizując corocznie tysiące publicznych wykładów oddziałują w ten sposób na szersze kręgi zachodnioniemieckiego społeczeństwa. Prowadzą zamknięte kursy szkoleniowe w zakresie wiedzy o wschodzie (Ostkunde) dla nauczycieli i działaczy młodzieżowych. Podobne kursy organizowane są również dla wojskowej i policyjnej kadry zawodowej [31].

Na tym nie kończy się działalność w ramach Ostforschung, której naczelnym celem jest przecież polityka w najbardziej bezpośrednim tego słowa znaczeniu. Wzajemne przenikanie wpływów politycznych ekipy rządzącej RFN na działalność Ostforschung i odwrotnie wpływów Ostforschung na rząd, partie polityczne, organizacje odwetowe (Związek Przesiedleńców, ziomkostwa i inne) jest faktem łatwym do wykazania. Wystarczy przypomnieć, że organizacje i instytucje Ostforschung skupiają, zwłaszcza w swoich kolegialnych organach kierowniczych, nie tylko pra-

[30] Ibid.
[31] Ibid., s. 69.

cowników naukowych, ale i polityków najwyższego szczebla. Nic więc dziwnego, że porównując kierunek praktycznej polityki RFN z kierunkiem działalności Ostforschung, można bez trudu dostrzec ich wielką zbieżność. Inspiracja zawarta w opracowywanych na zamówienie opiniach uzupełniana jest olbrzymią liczbą prac naukowych i publicystycznych. Z tego dorobku chętnie korzystają dzienniki i czasopisma, radio, film i telewizja. Pracownicy Ostforschung mają poważny i częściowo bezpośredni wpływ na wszystkie środki masowego przekazu. Wynika to także z faktu, że wielu z nich zasiada w zespołach kierujących poszczególnymi organami prasowymi, radiem i telewizją.

W celu uzupełnienia tego krótkiego przeglądu funkcji Ostforschung nie od rzeczy będzie dodać, że RFN udziela u siebie gościny różnym organizacjom emigracyjnym, które także rozwijają swą działalność polityczną, publicystyczną i naukowo-wywiadowczą skierowaną przeciwko krajom socjalistycznym. Przykładem tego jest Instytut zur Erforschung der UdSRR w Monachium [32].

Próbując scharakteryzować działalność Ostforschung w sposób najbardziej syntetyczny należałoby stwierdzić, że objęła ona dziedzinę nauk politycznych i nauczanie w całym systemie szkolnictwa RFN, że wywiera poważny wpływ na kształtowanie i naukowe uzasadnienie polityki RFN oraz jest kuźnią ideologii antykomunizmu, propagowanej zarówno w RFN, jak i za granicą [33].

W pierwszej połowie dekady lat siedemdziesiątych w wyniku narastających w polityce europejskiej procesów odprężeniowych nastąpiła decydująca zmiana międzynarodowej funkcji problematyki niemieckiej w całokształcie polityki europejskiej, w tym zwłaszcza zmiana jej roli i znaczenia w stosunkach między Wschodem i Zachodem. Poprzednio, tzn. w pierwszym ćwierćwieczu powojennym, problematyka niemiecka stanowiła jeden z najważniejszych elementów składowych konfrontacji zimnowojennej na kontynencie europejskim i w tym charakterze wywierała negatywny wpływ na rozwój stosunków Wschód—Zachód. Wokół problematyki niemieckiej skupiały się główne rozbieżności stanowisk i sprzeczności interesów państw NATO i państw Układu Warszawskiego, a wszelkie próby pogłębienia odprężenia i współpracy między państwami Wschodu i Zachodu uzależniane były każdorazowo przez chadeckie rządy RFN (przy jawnym i jednoznacznym poparciu mocarstw zachodnich) od uprzedniego rozwiązania kwestii niemieckiej. Także stosunki między PRL a RFN podporządkowane zostały wówczas tej ogólnej tendencji; głęboka przepaść, jaka powstała między obu narodami wskutek okupacji hitlerowskiej, nie

[32] Ibid., s. 70.
[33] Ibid.

mogła być zasypana w atmosferze ustawicznej, wciąż od nowa podsycanej nieufności i konfrontacji Wschód—Zachód, której elementem składowym było m. in. kwestionowanie przez rządy CDU/CSU powojennego terytorialno-politycznego status quo w Europie Środkowej, w tym także granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dopiero w latach siedemdziesiątych problematyka niemiecka poczęła zmieniać swój poprzedni konfliktowy charakter i odgrywać nową rolę w całokształcie polityki europejskiej, stając się ważną częścią składową procesu odprężenia i rozwoju pokojowej współpracy państw i narodów na kontynencie europejskim [34].

Zmiana międzynarodowej funkcji problematyki niemieckiej w polityce europejskiej nastąpiła zarówno pod wpływem obiektywnych szerszych procesów odprężeniowych, zachodzących w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w skali globalnej w podstawowej relacji Wschód—Zachód, zwłaszcza na kontynencie europejskim, jak i pod wpływem subiektywnych zmian w samej polityce zagranicznej RFN, szczególnie na odcinku jej stosunków z państwami socjalistycznymi [35].

Polska starała się wykorzystać pojawiającą się szansę znormalizowania swych stosunków z RFN w ramach stopniowo nasilającego się procesu odprężeniowego. Zmierzała do porozumienia z Republiką Federalną Niemiec na warunkach uznanych wówczas za podstawowe przesłanki pokoju i bezpieczeństwa w Europie [36].

W dniu 17 maja 1969 r. Polska wystąpiła wobec rządu RFN z propozycją zawarcia układu międzypaństwowego, w którym rząd federalny uznałby ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej [37]. Inicjatywa polska nie wypływała bynajmniej ze społecznych obaw o trwałość

---

[34] J. Sułek, *Stosunki polityczne pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec w latach siedemdziesiątych*. W: *Polska Rzeczpospolita Ludowa — Republika Federalna Niemiec...*, s. 70 i nast.; zob. także M. F. Rakowski, *Polityka zagraniczna PRL*, Warszawa 1974, s. 170.

[35] Wszechstronną analizę procesu odprężenia w Europie w latach siedemdziesiątych zawiera m. in. zbiorowa publikacja Stałej Komisji ds. Bezpieczeństwa Europejskiego instytutów naukowo-badawczych krajów socjalistycznych, *Perspektywy Europy. Bezpieczeństwo i współpraca w latach siedemdziesiątych*, Warszawa 1975.

[36] Zgodnie ze stanowiskiem państw Układu Warszawskiego i europejskiego komunistycznego ruchu robotniczego były to następujące warunki: uznanie przez RFN za nienaruszalne istniejących granic w Europie, a w szczególności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz granicy między obu państwami niemieckimi, uznanie istnienia dwu suwerennych i równoprawnych państw niemieckich, wykluczenie dostępu RFN do broni jądrowej; uznanie układu monachijskiego za nieważny i traktowanie Berlina Zachodniego jako odrębnej od RFN jednostki politycznej (zob. m. in. *Oświadczenie Konferencji Partii Komunistycznych i Robotniczych Europy w Karlowych Warach z 25 IV 1967 r.*, „Zbiór Dokumentów" 1967, nr 4).

[37] Zob. *Przemówienie I sekretarza KC PZPR W. Gomułki wygłoszone w trakcie kampanii przedwyborczej w dniu 17 V 1969 r.* „Zbiór Dokumentów" 1969, nr 5.

zachodniej granicy Polski, która była i jest wystarczająco gwarantowana sojuszem Polski z ZSRR, NRD i innymi krajami socjalistycznymi, a zatem nie mogła być żadnym przedmiotem dyskusji czy przetargów międzynarodowych. Inicjatywa polska z 17 maja 1969 r. była ponadto wyjściem naprzeciw i próbą umocnienia tendencji realistycznych, które w tym czasie zaczęły coraz silniej torować sobie drogę w społeczeństwie zachodnioniemieckim i w części kół politycznych reprezentowanych w Bundestagu — głównie w SPD i FDP. Ustosunkowanie się do propozycji polskiej przyśpieszyło i pogłębiło proces różnicowania się stanowisk głównych partii politycznych w RFN.

5 lutego 1970 r. zostały podjęte oficjalne negocjacje międzypaństwowe, które po wielomiesięcznych, wielorundowych, żmudnych i twardych rokowaniach doprowadziły do podpisania 7 grudnia 1970 r. układu między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków [38]. O historycznej doniosłości układu przesądziły przede wszystkim te jego postanowienia, które dotyczą uznania przez RFN linii granicznej istniejącej i ustalonej wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej za zachodnią granicę państwową PRL.

Układ z 7 grudnia 1970 r. wszedł do powojennej historii Europy jako jeden z ważnych aktów międzynarodowych, które zamknęły długi okres walki o uznanie terytorialno-politycznego status quo, ukształtowanego w Europie Środkowej w rezultacie II wojny światowej. W tym charakterze układ PRL—RFN, obok układów zawartych w latach 1970—1973 przez ZSRR, NRD i CSRS z RFN oraz czterostronnego porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego stał się kamieniem milowym na odprężeniowej drodze do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie [39].

Zgodnie ze swą nazwą i treścią układ z 7 grudnia 1970 r. powinien był przynieść ze sobą normalizację stosunków pomiędzy PRL a RFN, także w zakresie stosunków gospodarczych oraz społeczno-politycznych. Chodzi tu o długotrwałe procesy społeczne, a nie o jednorazowe wydarzenia, procesy złożone i wymagające do swego rozwoju oraz dojrzewania realizmu politycznego płynącego z układu i powiązań blokowo-sojuszniczych obu stron, a także eliminacji specyficznych przeszkód wynikających z dotychczasowej polityki niemieckiej i wschodniej RFN.

W dobrej wierze należało w szczególności oczekiwać, że RFN jako partner i układająca się strona układu, przyjmująca na siebie określone zobowiązania zmierzające do normalizacji stosunków z Polską — dostosuje do nowej sytuacji swoje ustawodawstwo dotyczące obywatelstwa,

[38] Dziennik Ustaw PRL 1972, nr 24, poz. 168.

[39] Zob. szerzej J. Sułek, *Porozumienia normalizacyjne z lat 1970—1972 a bezpieństwo Europy*, „Sprawy Międzynarodowe" 1972, nr 7/8.

uznając wyraźnie polskie obywatelstwo ludności rodzimej zamieszkałej na ziemiach zachodnich i północnych z wszystkimi tego uznania konsekwencjami prawnomiędzynarodowymi [40].

Z polskiego puktu widzenia o wiarygodności realizacji układu Polska—RFN świadczyć muszą przede wszystkim poczynania rządu i społeczeństwa RFN w dziedzinie kształtowania świadomości historycznej i politycznej oraz wychowania w duchu dobrosąsiedzkim młodzieży i żołnierzy Bundeswehry. Wszelkie poczynania w zakresie realizacji omawianego układu muszą być zgodne z jego literą i duchem, nie mogą i nie powinny służyć celom przeciwnym: erozji rozpoczętej układem normalizacji i atakowaniu, pod jakimkolwiek pretekstem, żywotnych interesów partnera.

W układzie z 7 grudnia 1970 r. o podstawach normalizacji stosunków z PRL Republika Federalna Niemiec uznała w swoim imieniu ostatecznie byłe niemieckie obszary przyznane w umowie poczdamskiej Polsce za w pełni integralną część terytorium państwowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przyjęła na siebie obowiązek nieograniczonego respektowania tego stanu rzeczy, czyli jego respektowania także przez cały jej system prawny, a więc zarówno przez ustawodawstwo, jak i przez akty administracyjne i orzeczenia sądowe [41].

„Prawo wewnętrzne każdego państwa winno być bowiem zgodne z zobowiązaniami międzynarodowymi tego państwa. Zobowiązania te pociągają za sobą w razie potrzeby konieczność zmiany lub uzupełnienia prawa wewnętrznego. Jest to w przypadku RFN tym bardziej oczywiste, jeżeli się zważy, że układ z 7 grudnia 1970 r. stał się poprzez zachodnioniemiecką ustawę zatwierdzającą (tzn. ratyfikacyjną) z 23 maja 1972 r. częścią składową prawa Republiki Federalnej Niemiec. Konsekwencję tę zdają się widzieć i uznawać także ci przedstawiciele nauki prawa RFN, którzy skądinąd nie byli dotąd ustosunkowani przychylnie do układu z Polską z punktu widzenia jego ustaleń terytorialnych i którzy chcieli w swoim czasie udaremnić ratyfikację układu m. in. za pomocą tezy o jego sprzeczności z konstytucją Republiki Federalnej" [42].

Jeśli chodzi o samą konstytucję (Ustawę Zasadniczą) Republiki Federalnej Niemiec, to układ ten w zasadzie z nią nie koliduje. Nie oznacza to wszakże, iż z chwilą, gdy został on zatwierdzony przez Bundestag w formie ustawy oraz ratyfikowany zgodnie z zachodnioniemiecką pro-

---

[40] J. Kokot, *Od Poczdamu do Helsinek*, Opole 1974, s. 63.

[41] *Polska Rzeczpospolita Ludowa — Republika Federalna Niemiec...*, s. 318. Preambuła i art. I układu między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków z 7 XII 1970 r. Zob. także L. Janicki, *Niektóre aspekty prawne procesu normalizacji*. W: *Polska Rzeczpospolita Ludowa — Republika Federalna Niemiec*, s. 90.

[42] Janicki, *Niektóre aspekty...*, s. 90.

cedurą ratyfikacyjną i jako taki wszedł w życie, nie rzutuje na konstytucję. Wedle stanowiska polskiego, chodzi tu tylko o kwestię interpretacji Ustawy Zasadniczej. Skoro bowiem (poprzez wspomnianą wcześniej ustawę ratyfikacyjną z 23 maja 1972 r.) układ stał się częścią składową prawa federalnego, nadaje on (musi nadawać) odpowiednio nowe znaczenie tym wszystkim sformułowaniom lub określeniom konstytucyjnym, które mogły być i były dotąd uważane za zakamuflowany wyraz założeń rewizjonistycznych, godzących m. in. w terytorialny stan posiadania PRL. Innymi słowy — układ z 7 grudnia 1970 r. musi odpowiednio zawężać interpretację tych założeń.

Ostrzej rysuje się natomiast zagadnienie pozostałego (tzw. zwykłego) ustawodawstwa RFN, jako że znalazły się w nim i znajdują szeroki wyraz tezy o dalszym istnieniu Rzeszy niemieckiej według stanu z 31 grudnia 1937 r. i o identyczności Republiki Federalnej z tak rozumianą Rzeszą. Chodzi tu o cały pakiet aktów ustawodawczych napiętnowanych w swoim czasie w Polsce i w NRD jako przejaw „agresji prawniczej" RFN [43].

Układ z 7 grudnia 1970 r. między PRL a RFN został przyjęty z rzadką jednomyślnością dosłownie w całej Europie. Upatrywano w nim ostateczne zamknięcie jednej z najtrudniejszych kart II wojny światowej oraz rzeczywisty wkład obu państw w budowę nowej, pokojowej przyszłości na kontynencie europejskim. Fakt pozytywnego przyjęcia układu przez społeczność międzynarodową w pełni uświadamiano sobie w RFN, jednakże w tym państwie reakcja nań była dość zróżnicowana. Kierownicze koła polityczne opozycji chadeckiej podporządkowały swój stosunek do układów zawieranych z krajami socjalistycznymi na początku lat siedemdziesiątych, taktycznym interesom partyjnym. W imię walki wewnątrzpolitycznej z rządzącą koalicją SPD-FDP, chadecja zastosowała taktykę pełnej konfrontacji z rządem właśnie na odcinku polityki wschodniej, a jednym z kluczowych elementów składowych tej taktyki była ostra, krytyczna ocena układu z Polską formułowana przez większość działaczy chadeckich. Wyrazem tego była kampania polityczna na rzecz nieratyfikowania układów z ZSRR i Polską i próba obalenia rządów koalicji SPD-FDP zakończona porażką opozycji chrześcijańsko-demokratycznej.

Przypomnieć należy, że na „taktyczną" zmianę stanowiska CDU/CSU (w praktyce oznaczało to przejście od zasady totalnej negacji „układów wschodnich" do wstrzymania się od głosu w Bundestagu podczas głosowania nad ustawą ratyfikacyjną) wpłynęła niewątpliwie rezolucja z 17

[43] Ibid.; J. Reiter, *Nakazy realizmu*, „Życie Warszawy" 30 V 1980. Jest to artykuł podsumowujący dorobek III Forum Polska—RFN odbytego w maju 1980 r. w Darmstadt.

maja 1972 r. wspólnie przyjęta przez wszystkie partie Bundestagu, jako jednostronne oświadczenie parlamentu RFN w sprawie układów z ZSRR i z Polską. Uchwalona rezolucja ponownie wysuwała na czoło problem rezygnacji z użycia siły (a nie sprawę uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez RFN) jako istotę układu o podstawach normalizacji oraz stwierdzała wprost, iż układy z ZSRR i z Polską „nie antycypują uregulowania problemu Niemiec w traktacie pokojowym i nie stwarzają żadnej podstawy prawnej dla istniejących dziś granic" [44].

W związku z rezolucją Bundestagu obaj kontrahenci układów: Związek Radziecki i Polska stanęli zgodnie na stanowisku, że przedmiotowa rezolucja Bundestagu nie ma żadnego znaczenia w świetle prawa międzynarodowego, a jedyną i autentyczną podstawą interpretacyjną dla sygnatariuszy jest tylko i wyłącznie wspólnie wynegocjowany i ratyfikowany tekst układów [45]. Dał temu wyraz w debacie sejmowej w dniu 25 maja 1972 r. minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski, który w tej sprawie stwierdził, co następuje: „W układzie RFN uznała granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za nienaruszalną i ostateczną. Jest to ostateczne uznanie międzynarodowoprawne i żadne zastrzeżenia zawarte w jednostronnej rezolucji Bundestagu nie mają żadnej mocy z punktu widzenia prawa międzynarodowego i zobowiązań wynikających z układu" [46].

Jest niekwestionowaną w Polsce zasługą SPD i FDP, ich koalicyjnych rządów, utorowanie w Republice Federalnej Niemiec drogi ku rozumieniu, że nie może być powrotu do przeszłości, ku zrozumieniu historycznej konieczności uregulowania trudnych problemów między Polską a RFN. Bez realistycznej i odważnej politycznie decyzji podjętej przez koalicję socjal-liberalną w sprawie zawarcia z Polską układu z 7 grudnia 1970 r. niemożliwy byłby przełom w stosunkach dwustronnych. Jednakże dla pełnej obiektywności w ocenie, a także dla prawdy historycznej wskazać trzeba wyraźnie także na inną ważną cechę postawy koalicji rządzącej SPD-FDP. Trzeba również wyraźnie uświadomić społeczeństwu polskiemu i powiedzieć, że polityka prozumienia i normalizacji stosunków RFN z Polską i inymi państwami socjalistycznymi „została podjęta, była i jest nadal prowadzona dla osiągnięcia określonych celów politycznych,

[44] Zob. *Polska Rzeczpospolita Ludowa — Republika Federalna Niemiec*..., s. 318. art. I układu między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków z 7 XII 1970 r.; Sułek, *Stosunki polityczne*..., s. 77.

[45] Zob. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyki w debacie ratyfikacyjnej nad układem ZSRR—RFN w dniu 31 V 1972 r. „Izwiestia" 1 VI 1972; Wystąpienie premiera PRL P. Jaroszewicza w Berlinie w dniu 14 V 1972 r. „Trybuna Ludu" 15 V 1972 r.

[46] Wystąpienie ministra spraw zagranicznych S. Olszowskiego w Sejmie w dniu 25 V 1972 r., „Trybuna Ludu" 26 V 1972.

mających jak najlepiej zabezpieczyć państwowe i narodowe interesy Republiki Federalnej", tak jak je strategicznie ustala i realizuje koalicja socjal-liberalna. Przedstawiciele rządu SPD-FDP niedwuznacznie podkreślali wielokrotnie, że „układy wschodnie" — także układ z Polską z 7 grudnia 1970 r. zostały zawarte w zasadzie bez naruszenia „niemieckich pozycji prawnych". W praktyce życia politycznego wyraża się to m. in. w przedstawianiu „układów wschodnich" jako sowistego modus vivendi, a więc rozwiązania przejściowego [47], które w przyszłym traktacie pokojowym ze „zjednoczonymi Niemcami" będzie można jeszcze zmienić. Uzewnętrznia się to także w uchylaniu się przez władze RFN od wyciągnięcia konsekwencji praktycznych z „układów wschodnich" w stosunku do swego wewnętrznego ustawodawstwa, opartego w wielu ustawach na fikcji istnienia granic Niemiec z 1937 r. i innych rozwiązaniach prawnych nie uwzględniających realiów geopolitycznych, jakie zaistniały po II wojnie światowej. Gdyby chodziło o kwestie drugorzędne, można byłoby uznać, że sporne bądź odmienne interpretacje nie muszą stanowić przeszkody w rozwoju współpracy między państwami. Praktyka stosunków międzynarodowych zna wiele takich przykładów. W tym przypadku trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że wspomniane wcześniej fikcje, leżące u podstaw stanowiska prawnego rządu SPD-FDP nasuwają istotne wątpliwości co do podstawowego warunku procesu normalizacji stosunków między Polską a RFN, zawartego w „układach wschodnich", m. in. w układzie z 7 grudnia 1970 r. Jest nim niezmiennie uznanie terytorialno-politycznego stanu rzeczy w Europie Środkowej przez Republikę Federalną Niemiec, w tym takż uzanie — zgodnie z układem poczdamskim — granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Ta zasadnicza odmienność prawnych punktów widzenia pociąga za sobą daleko idące konsekwencje, nie tylko natury teoretycznej. Praktyka rozwoju stosunków politycznych między Polską a RFN w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych potwierdziła bez żadnych co do tego wątpliwości, iż szereg trudności czy przeszkód w procesie normalizacji tu właśnie ma swe źródła [48].

Oczekiwania strony polskiej, że po zawarciu układu z 7 grudnia

[47] Tezę, że układ z 7 XII 1970 r. stanowi dla RFN swoiste modus vivendi i że w związku z tym ma on tylko charakter przejściowy powtórzył w swym exposé wygłoszonym w Bundestagu w dniu 13 X 1982 r. nowy kanclerz federalny H. Kohl (*O czym zapomniał kanclerz Kohl*, „Trybuna Opolska" 19 X 1982).

[48] Obu stronom nie udało się do tej pory — ze względu na rozbieżności stanowisk — zawrzeć takich umów międzynarodowych, jak: konsularna, o współpracy naukowo-technicznej czy obrocie i pomocy prawnej w sprawach cywilnych i karnych (zob. szerzej J. Bielski, Emigracja z województwa opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1975—1979, maszynopis pracy doktorskiej złożony w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu 1983, s. 48 i nast.).

1970 r. Republika Federalna Niemiec stopniowo dostosowywać będzie swe ustawodawstwo do postanowień układu w tych kwestiach, w których jest z nim sprzeczne, w wielu sprawach do tej pory nie zostały spełnione. Obserwując ten proces należy stwierdzić, że znacznie więcej uwagi w latach siedemdziesiątych poświęcono w RFN różnym zabiegom interpretacyjnym niż zmianie poszczególnych ustaw i przepisów niższego rzędu sprzecznych z postanowieniami układu normalizacyjnego czy też z zobowiązaniami wynikającymi z układu w przedmiocie normalizacji wzajemnych stosunków.

Dawne, skompromitowane w okresie sprawowania rządów przez CDU /CSU doktryny polityczne i prawne, takie jak: dalsze istnienie III Rzeszy w terytorialnym kształcie według stanu z 31 grudnia 1937 r.; prawo do stron ojczystych; prawo do wyłącznego reprezentowania całego narodu niemieckiego; doktryna Hallsteina itp., rząd SPD-FDP usiłował zastąpić nową, zmodyfikowaną postacią swego stanowiska formalno-prawnego. Następstwem tak pojmowanej w RFN potrzeby dostosowania ustawodawstwa wewnętrznego do wymogów układu z 7 grudnia 1970 r. czy szerzej do „układów wschodnich" są formuły prawne dotyczące dalszego istnienia „Rzeszy niemieckiej pod względem formalnoprawnym" czy też „Niemiec jako pojęcia prawnego", „otwartego charakteru kwestii niemieckiej" itp. Pozostają one w bezpośrednim związku z procesami normalizacji stosunków Republiki Federalnej z Polską, ZSRR i NRD czy innymi krajami socjalistycznymi [49].

Wśród ustaw, które wedle stanowiska polskiego winy być przede wszystkim dostosowane do postanowień układu z 7 grudnia 1970 r., ważne miejsce zajmuje ustawodawstwo dotyczące obywatelstwa. W praktyce chodzi tu o cały system ustaw regulujących omawiany w poprzednim punkcie problem tzw. niemieckiej przynależności państwowej, system uzupełniany przez orzecznictwo sądów oraz (jak to już przedstawiono) wspierany poglądami doktryny naukowej i politycznej RFN. Są to zwłaszcza: ustawa o przynależności państwowej Rzeszy z 22 lipca 1913 r. w wersji obowiązującej w RFN oraz uzupełniające lub korygujące ją kolejne ustawy zachodnioniemieckie z 22 lutego 1955 r., 17 maja 1956 r., 19 grudnia 1963 r. i 8 września 1969 r. „U podstaw tych przepisów oraz ich dotychczasowej oficjalnej wykładni leży teza, że nie przestała istnieć i istnieje nadal jedna ogólna niemiecka przynależność państwowa, i to jako wykładnik istniejącego jakoby nadal państwa niemieckiego w granicach z 1937 r." [50]. Jej sukcesorką jest przy tym Republika Federalna Niemiec, która w związku z tym nie zna instytucji własnego obywatelstwa, tj.

[49] J a n i c k i, *Niektóre aspekty* ..., s. 96.
[50] Ibid., s. 92 i nast.

przynależności państwowej Republiki Federalnej Niemiec w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ową „niemiecką" przynależność państwową posiadają przy tym osoby, które ją nabyły na mocy przepisów Rzeszy niemieckiej i jej z punktu widzenia RFN nie utraciły. Na tej podstawie za obywateli niemieckich związanych z Republiką Federalną uważano i uważa się nadal m. in. rodzimych mieszkańców ziem przyznanych Polsce w umowie poczdamskiej, i to niezależnie od faktu, że nabyli oni po 1945 r. obywatelstwo Państwa Polskiego.

Pamiętając, że przesiedlenia przeprowadzone na podstawie i w wykonaniu umowy poczdamskiej, objęły także, a właściwie przede wszystkim, część wschodnią owego obszaru Rzeszy niemieckiej z 1937 r., zgodzić się trzeba z L. Janickim, że „przepis ten przeczył od samego początku realiom politycznym, był więc nielogiczny i z normatywnego punktu widzenia niefunkcjonalny. Pełnił jedynie funkcję propagandowo-polityczną, a mianowicie budził w RFN i może tam budzić nadal emocje o podłożu rewizjonistycznym, sprzeczne z duchem układu z Polską i przeciwne normalizacji wzajemnych stosunków między RFN i PRL. Powinien on przeto zostać — i bez żadnego uszczerbku dla systemu prawnego Republiki Federalnej może być — odpowiednio skorygowany" [51].

Uważna analiza treści układu z 7 grudnia 1970 r. pozwala wyprowadzić wniosek, że także w świetle tegoż układu Republika Federalna Niemiec nie może uważać mieszkających na polskich ziemiach zachodnich i północnych byłych obywateli Rzeszy i ich zstępnych za związanych z RFN „niemieckich przynależnych państwowych". Zasada ta obowiązuje przy tym od momentu przyznania im polskiego obywatelstwa państwowego. Nie można jej zatem ograniczać jedynie do tych osób, które nabyły obywatelstwo PRL po dniu wejścia w życie układu z 7 grudnia 1970 r., czyli po 3 czerwca 1972 r., lub nabędą w przyszłości. Wynika to bowiem z faktu deklaratoryjno-prawnego uznania przez RFN wcześniejszych konstytutywnych terytorialnych ustaleń umowy poczdamskiej. Także wiele innych faktów normatywnych w RFN, w tym przede wszystkim przepisów ustawowych, nie można pogodzić z poszczególnymi postanowieniami układu z 7 grudnia 1970 r. Wspomniana niezgodność uregulowań prawnych wyraża się w rozciąganiu — w węższym zakresie — ich mocy obowiązującej na obszar Rzeszy niemieckiej z 1937 r. Ustawy RFN mówią zazwyczaj o obszarze ich mocy obowiązującej, bliżej go nie określający. Przyjmuje się w takich wypadkach na ogół, że chodzi o obszar mocy obowiązującej Ustawy Zasadniczej, czyli o tzw. obszar federalny określony w jej art. 23 i obejmujący jedynie kraje byłych trzech zachodnich stref okupacyjnych Niemiec (łącznie z „Wielkim Berlinem", aczkol-

[51] Ibid.

wiek w tym zakresie przepis ten był i pozostał literą prawa, a to na podstawie art. 144 ust. 2 Ustawy Zasadniczej w połączeniu ze znanymi oficjalnymi zastrzeżeniami mocarstw zachodnich z 1949 r. i w związku z porozumieniem czterech mocarstw z 3 września 1971 r.).

Natomiast w praktyce legislacyjnej RFN wiele ustaw wychodzi poza ramy terytorialne wyznaczone przez konstytucyjne pojęcie „obszaru federalnego" i nawiązuje w swych uregulowaniach szczegółowych do obszaru Rzeszy według stanu z 31 grudnia 1937 r.[52]

W Polsce istotne wątpliwości natury prawnej, politycznej, a także moralnej budzą te koncepcje wysuwane ostatnio w RFN, według których ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej nadal nie muszą być uznawane za zagranicę, a poszczególne ustawy RFN mogą w zależności od swych celów i założeń określać czy ziemie, przyznane w umowie poczdamskiej Polsce, są lub nie są dla Republiki Federalnej Niemiec zagranicą. Dał temu wyraz w określony sposób m. in. federalny minister sprawiedliwości Gerhard Jahn, który w piśmie procesowym, wystosowanym w kwietniu 1974 r. w imieniu rządu federalnego do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego stwierdził, że w wyniku układu z Polską (z 7 grudnia 1970 r.) obszary te przestały być wprawdzie dla RFN „Inlandem" z punktu widzenia jej porządku prawnego, ma ona jednak prawo uważać je nadal za „Inland" w rozumieniu „Niemiec jako całości". Ma to oznaczać, że w ten sposób nic nie powiedziano ani na temat statusu państwowo-prawnego tych ziem w pozostałym zakresie, ani na temat ich ostatecznego statusu międzynarodowoprawnego[53].

W pełni słuszny jest zatem pogląd L. Janickiego, który stwierdza:

„[...] takiej interpretacji nie można pogodzić z układem z 7 grudnia 1970 r. ani też z celami i zasadami Karty Narodów Zjednoczonych, które poprzez art. 25 Ustawy Zasadniczej wiążą także wewnętrzną praktykę politycznoprawną RFN; ani wreszcie z Aktem końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. [...] żadne państwo nie może posiadać dwóch alternatywnych systemów prawnych i powoływać się na nie w stosunkach międzynarodowych przemiennie, w zależności od względów utylitarno-politycznych. Nie może tego czynić również Republika Federalna Niemiec, która zresztą określa się sama jako państwo prawa"[54].

Z doktryną państwa prawa (Rechtsstaat) trudno z kolei pogodzić prze-

---

[52] L. Janicki wymienia 14 ustaw, które w różnym stopniu i zakresie niezgodne są z postanowieniami układu z 7 XII 1970 r. Ibid. s. 91—104.

[53] Informację tej treści podał dziennik „Die Welt" (Nr 16, 19 II 1974), konkludując zarazem, że zdaniem rządu federalnego układy tzw. wschodnie nie zawierają rezygnacji z „niemieckich obszarów" w formie wiążącej pod względem międzynarodowoprawnym.

[54] J a n i c k i, *Niektóre aspekty* ..., s. 99—100.

pisy ustawowe, które nie służą bądź źle służą procesowi normalizacji wzajemnych stosunków. Do takich aktów należy, poza wcześniej wymienionymi, ustawa o obowiązku służby wojskowej z 21 lipca 1956 r., której nowy jednolity tekst został ogłoszony 8 grudnia 1972 r.[55] W ustawie tej odróżnia się obszar jej mocy obowiązującej równy terytorium Rzeszy niemieckiej według stanu z 31 grudnia 1937 r. od ziem położonych poza tak pojętymi Niemcami, tj. w granicach z 1937 r. Te ziemie są dopiero w myśl § 1 ust. 2 wyżej wymienionej ustawy zagranicą. Zasadny zatem jest wniosek, że rozciągnięto moc obowiązującą ustawy formalnie także na polskie ziemie zachodnie i północne, które uznano za terytoria w rzeczy samej niemieckie, poddane jedynie swoistemu prowizorium obcej administracji i nie będące tym samym częścią składową innego państwa, w tym konkretnym przypadku państwa polskiego[56].

Także ustawa o odszkodowaniach dla byłych niemieckich jeńców wojennych w brzmieniu tekstu jednolitego z 2 września 1971 r. posługuje się pojęciem „niemieckich obszarów wschodnich, znajdujących się chwilowo pod obcą administracją"[57]. Zatem i w tej ustawie polskie ziemie zachodnie i północne są traktowane nie jako część obszaru państwowego PRL, lecz jako wyodrębnione (i nadal) „niemieckie" terytorium państwowe.

Ustawa o odszkodowaniach dla byłych niemieckich jeńców wojennych nawiązuje do ustaleń ustawy o sprawach „wypędzonych i uciekinierów" z 19 maja 1953 r., której najnowszy tekst jednolity został ogłoszony 3 września 1971 r.[58] W myśl tej ustawy „[...] wypędzonym jest każdy, kto jako niemiecki przynależny państwowy lub przynależny do narodu niemieckiego posiadał miejsce zamieszkania na niemieckich obszarach wschodnich, znajdujących się chwilowo pod obcą administracją, albo na obszarach poza granicami Rzeszy niemieckiej według stanu terytorialnego z 31 grudnia 1937 r. i je utracił w związku z wydarzeniami II wojny światowej wskutek wypędzenia, a zwłaszcza przez wydalenie lub ucieczkę"[59].

Ustawa ta rozszerza sztucznie krąg przesiedleńców, przyznając ten status również współmałżonkom oraz zstępnym, i to nawet urodzonym już po przesiedleniu. W wyniku stosowanej w RFN praktyki liczba „wypędzonych" zamiast w miarę upływu lat maleć, stale rośnie. Dzieje się tak również dlatego, że nowi dobrowolni przesiedleńcy z Polski są okre-

[55] Bundesgesetzblatt (dalej: BGBL), s. 2277 [z późniejszymi zmianami].
[56] J a n i c k i, *Niektóre aspekty* ..., s. 100.
[57] BGBL, s. 1545 [z późniejszymi zmianami].
[58] Ibid., I, s. 1566 [z późniejszymi zmianami].
[59] Ibid. zob. § 1 ust. 1 zdanie 1 cytowanej ustawy.

ślani w RFN jako „wypędzeni" czy „uciekinierzy" i otaczani „opieką prawną" omawianej ustawy [60].

Przedstawione przykłady, choć nie wyczerpują całokształtu tego ważnego dla strony polskiej zagadnienia, wskazują, na ile dotychczasowe założenia ustawodawcze RFN odbiegają od litery i ducha układu z 7 grudnia 1970 r. Odejście od nich przyczyniłoby się niewątpliwie do należycie rozumianej, pełnej normalizacji stosunków między RFN i Polską. Istniejąca bowiem dotychczas w RFN praktyka nie prowadzi do rzetelnego wypełniania zobowiązań, które Republika Federalna Niemiec przyjęła na siebie w omawianym układzie [61].

Zachodzące w RFN na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych procesy społeczno-polityczne spowodowały rozpad, a następnie upadek koalicji socjal-liberalnej. Ster władzy w RFN przejęła koalicja CDU/CSU-FDP, a nowym kanclerzem federalnym został przewodniczący CDU — Helmut Kohl.

W pierwszym exposé rządowym wygłoszonym w Bundestagu 13 października 1982 r. kanclerz H. Kohl zapewnił m. in. o woli prowadzenia „aktywnej polityki pokoju wobec państw środkowej i wschodniej Europy", o poświęceniu „szczególnej uwagi" stosunkom z ZSRR, o poparciu wysiłków rozbrojeniowych i procesu odprężenia. Tak wcześniej zwalczany — z pozycji partii opozycyjnej — Akt końcowy KBWE nazwał „szansą" i „kartą współpracy państw w Europie".[62]

W powoływanym exposé znalazła się również godna uwagi deklaracja wobec Polski. Rząd federalny — oświadczył H. Kohl — pragnie podążać drogą porozumienia z narodem polskim i w miarę swych możliwości wypełniać życiem układ z grudnia 1970 r. [63] Oświadczeniu temu towarzyszyły jednak uwagi, które ocenić trzeba jako kontynuację znanych prób Zachodu wtrącania się w polskie sprawy wewnętrzne.

Wypowiedź programowa H. Kohla wśród uważnych obserwatorów bońskiej sceny politycznej nie pozostawiła wątpliwości, że duch i koncepcje zachodnioniemieckiej nacjonalistycznej prawicy znajdować teraz będą silne i wyraźne odbicie w oficjalnej wewnętrznej i zagranicznej polityce Bonn. Prawie kilkuletni już okres rządów koalicji chadecko-liberalnej w pełni te prognozy polityczne potwierdził. Rejestrujemy odtąd wyraźny renesans rewanżystowskich haseł oraz różnych przejawów działalności rewizjonistycznej. Kanclerz Kohl podjął kwestię zjednoczenia Niemiec w lipcu 1983 r. w czasie rozmów na Kremlu, gdzie mu dobitnie oświad-

[60] J a n i c k i, *Niektóre aspekty* ..., s. 101.

[61] *Polska Rzeczpospolita Ludowa — Republika Federalna Niemiec*, s. 319. Art. III, ust. 1 układu z 7 XII 1970.

[62] *O czym zapomniał kanclerz Kohl* ...

[63] Ibid.

czono, że nie ma żadnej „otwartej kwestii niemieckiej" [64]. Po raz pierwszy od kilkunastu lat w rządzie federalnym zasiedli znowu rewizjonistyczni i odwetowi politycy, jak np. minister ds. wewnątrzniemieckich Heinrich Windelen, działacz Ziomkostwa Śląskiego. Od 1983 r. kanclerz federalny znowu bywa na zlotach rewanżystowskich, wraz z prezydentem RFN, rząd przyjmuje delegacje rewizjonistyczne ziomkostw, które mają w Bundestagu z listy chadeckich CDU/CSU — 44 deputowanych. Szczególną eskalację tych imprez i działań obserwujemy wiosną i latem 1985 r., a więc w przededniu 45 rocznicy agresji hitlerowskiej na Polskę. Mimo zapewnień o gotowości kontynuowania procesu normalizacji stosunków z Polską i innymi krajami socjalistycznymi, chadecko-liberalny rząd w Bonn nie zaprzepaszcza żadnej okazji do zamanifestowania swego poparcia dla kół zachodnioniemieckiego rewizjonizmu. Dowodem tego jest m.in. tzw. memorandum na temat sytuacji Niemców na obszarze polskiego panowania, przekazane w maju 1984 r. ministrowi stanu w urzędzie kanclerskim Friedrichowi Voglowi przez przedstawicieli Ziomkostwa Śląskiego i jego młodzieżowej przybudówki — tzw. młodzieży śląskiej.

W memorandum połączonym z utrzymanymi w ultymatywnej formie żądaniami pod adresem rządu polskiego nie tylko powraca się do dawno skompromitowanej tezy o ponad „milionowej mniejszości niemieckiej żyjącej jeszcze na terenach Dolnego i Górnego Śląska, Prus Wschodnich i Zachodnich, a także Poznania i Gdańska", lecz również mówi o „konstytucyjnym obowiązku Bonn roztoczenia opieki nad Niemcami zamieszkującymi obszary na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej".[65]

Memorandum, które nie stroniło też od zwykłego szantażu domaga się od rządu federalnego, aby uzależnił „wszelkiego rodzaju rozmowy, w sprawie refinansowania polskiego zadłużenia bądź dalszej pomocy gospodarczej i finansowej dla Polski, zwłaszcza kredytów objętych poręką państwową, od spełnienia warunków i żądań zawartych w tym dokumencie". Delegacja Ziomkostwa Śląskiego została przyjęta za wiedzą i zgodą kanclerza federalnego — Kohla, który zlecił przyjęcie memorandum sekretarzowi stanu w urzędzie kanclerskim.

Prawdziwym skandalem politycznym nazwały postępowe koła w RFN udział kanclerza H. Kohla w dniu 2 września 1984 r. w zlocie rewizjonistycznych organizacji przesiedleńczych w Brunszwiku, którym zainaugurowały one obchody Dnia Ojczyzny — jednej z najbardziej antypolskich i rewanżystowskich imprez, jakie tradycyjnie odbywają się w Republice Federalnej Niemiec.

[64] Zob. *Codzienna praktyka. Rewanżyzm i rewizjonizm w RFN*, „Trybuna Ludu" 1 VI 1984.

[65] *Poparcie rządu RFN dla kół rewizjonistycznych*, „Rzeczpospolita" 25 V 1984 r.

Do tego rodzaju oceny upoważnia fakt, iż kanclerz, który nie uważał za stosowne wziąć udziału w żadnej z licznych manifestacji antywojennych zorganizowanych w dniu 1 września, w 45 rocznicę agresji hitlerowskiej na Polskę i wybuchu II wojny światowej, postanowił wykorzystać zlot w Brunszwiku dla demonstracyjnego poparcia tych sił, które nie tylko otwarcie występowały i występują przeciw duchowi i literze układów zawartych przez RFN z państwami Europy Wschodniej, lecz również nigdy nie przyjęły do wiadomości ostatecznego upadku Rzeszy niemieckiej w jej terytorialnym kształcie z grudnia 1937 r. Co prawda szef rządu w Bonn zapewnia, iż koalicja prawicowo-konserwatywna zdecydowana jest respektować układy ze Wschodem, a nawet wypełniać je „życiem", ale równocześnie stwierdził, iż wszystkie wynikające z nich zobowiązania, z problemami granicznymi na czele, dotyczą jedynie RFN, nie zaś przyszłych zjednoczonych Niemiec [66].

Oświadczył również, iż myśli poważnie, mówiąc o możliwej „koalicji rozsądku i odpowiedzialności", z drugim państwem, ale też nie pozostawił najmniejszej wątpliwości, że jego rząd uważa problem niemiecki nadal za otwarty i, że układy zawarte z państwami Europy Wschodniej, a więc z Polską, ZSRR, Czechosłowacją i NRD, w żadnym przypadku „nie przesądzają o rozwiązaniu problemu niemieckiego".[67]

Niczym inym jak prawdziwym podarunkiem dla zwolenników tezy o tzw. mniejszości niemieckiej w Polsce okazały się również wynurzenia kanclerza na temat „obowiązku opieki nad Niemcami mieszkającymi poza RFN, z którymi — jak oświadczył — RFN czuje się związana i wobec których posiada zobowiązania."

W zakończeniu swego wystąpienia kanclerz federalny oświadczył: „Ojczyzną Niemców nie jest tylko Republika Federalna. Ojczyzną Niemców są obszary, na których przez wieki kształtowała się nasza kultura".[68]

Oprócz Kohla, w imprezie rewizjonistycznej w Brunszwiku, uczestniczyło wiele innych osobistości oficjalnych, w tym deputowani do Bundestagu, przedstawiciele rządu i landtagu Dolnej Saksonii, a także przedstawiciele Bundeswehry.

Z punktu widzenia polskiej racji stanu, nic nie może tłumaczyć istniejącej sytuacji, w której nadal mają miejsce w RFN akcje ekstremistów i rewizjonistów, znajdujące pokrycie w normach prawnych, ustanowionych w RFN w latach zimnej wojny i tolerowanych obecnie, przy większym niż dotychczas angażowaniu się rządzącej CDU/CSU w sytuacji wyraźnie zaostrzonych stosunków międzynarodowych.

[66] *Kanclerz RFN podważa układy zawarte z państwami Europy Wschodniej*, „Rzeczpospolita" 4 IX 1984.

[67] Ibid.

[68] Ibid.

Przedstawiony stan rzeczy, łącznie z fałszywym interpretowaniem przez skrajną prawicę RFN procesu normalizacji, z połowicznymi i niekonsekwentnymi rozwiązaniami nabrzmiałych problemów, ciąży poważnie na stosunkach RFN z państwami socjalistycznymi. Ciągle oczekujemy stopniowego, w pełni konsekwentnego „rozmontowania" całej machiny rewizjonizmu terytorialnego, poprzez likwidację norm prawnych będących jego podstawą w RFN.

Oczekujemy więc, że na gruncie poszanowania terytorialnego status quo w Europie będą wreszcie zrealizowane w RFN wszystkie podstawowe konsekwencje wynikające z ducha i treści normalizacji stosunków z Polską i innymi państwami socjalistycznymi. Oznacza to, że:

1. Interpretacja konstytucji RFN nie będzie opierać się na założeniu o formalnoprawnej ciągłości Rzeszy niemieckiej z 1937 r. Sformułowane na tej podstawie przepisy (centralne, lokalne) zostaną uchylone, co spowoduje m. in. odpowiednie zmiany w orzecznictwie sądowym RFN.

2. Niezbędne zmiany w ustawodawstwie zachodnioniemieckim spowodują usunięcie „zachodnioniemieckich" nazw i symboli jednostek Bundeswehry, drogowskazów i tablic o wymowie rewizjonistycznej i odwetowej, zostaną zaniechane wszelkiego rodzaju „patronaty" i imprezy zaznaczające „niemieckość" terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej.

3. Rząd i władze terenowe RFN doprowadzą do pełnej likwidacji wszelkich przejawów działalności nacjonalistyczno-odwetowej, uprawianej głównie przez organizacje przesiedleńcze, stowarzyszenia kulturalno-odwetowe, obce środki propagandy i uciekinierów. Nie będą mieć miejsca w RFN dotacje rządowe i inne na działalność rewizjonistyczno-odwetową.

4. Podręczniki szkolne i uniwersyteckie, encyklopedie, mapy, atlasy, programy szkolne traktujące o sprawach Polski i innych państw socjalistycznych, będą odtąd służyć zbliżeniu między narodami w duchu zawartych układów [69].

Polska, tak jak i inne państwa socjalistyczne, dąży do pełnej normalizacji stosunków z Republiką Federalną Niemiec. Pozostają jednak fakty brzmiące jak ostrzeżenie, którego nie można lekceważyć. Wśród nich główne miejsce zajmuje bieżący stan prawny stworzony w państwie bońskim za rządów chadecji i przejęty przez kolejne rządy Brandta, Schmidta i Kohla, sankcjonujący urzędowo agresję prawniczą. Ten stan prawny, łącznie z interpretacją w RFN układu z 7 grudnia 1970 r. w duchu wspomnianej wcześniej rezolucji parlamentu bońskiego z 17 maja 1972 r., nie zmienił radykalnie dotychczasowych praktyk agresji prawniczej, nie stworzył dotychczas potrzebnych gwarancji w interesie bezpieczeństwa europejskiego. W ten sposób wszystkie słuszne i potrzebne układy oraz poro-

[69] Walichnowski, *Kult rewizjonizmu* ..., s. 273.

zumienia w kwestii niemieckiej stanowią tylko „gwarancje papierowe", które tak zawarte zapisały się w historii. Takie „gwarancje", jak wiadomo, różnie były respektowane w przeszłości. Różnie mogą być respektowane także w przyszłości [70].

Polska opinia publiczna z należną temu problemowi uwagą obserwuje, jak kierując się długofalowymi celami swej Deutschland- i Ostpolitik — Bonn uznało, iż należy nadal rozgrywać politycznie, gospodarczo i propagandowo utrzymujące się osłabienie polityczne i gospodarcze naszego kraju. Realizując te cele określone koła polityczne w RFN nasilają działania rewizjonistyczne na niespotykaną dotychczas skalę. Potwierdzeniem tego są wspomniane już imprezy rewizjonistyczne o wyraźnie antypolskiej wymowie organizowane ze szczególnym nasileniem od wiosny 1984 r. Ich niejako podsumowaniem był Dzień Ojczyzny w Brunszwiku zorganizowany 2 września 1984 r., z udziałem kanclerza federalnego H. Kohla.

Główne ostrze działań organizacji i ośrodków rewizjonistycznych skierowane jest na Polskę, a obecnie stosowane przez nie wyrafinowane metody dyskontujące zjawisko społeczno-politycznego kryzysu przeżywanego przez nasz kraj, stwarzają realne zagrożenie w zakresie politycznego, psychologicznego i moralnego przewartościowania postaw najbardziej podatnej na wpływy części naszego społeczeństwa — na bierne, prozachodnioniemieckie — czy w sytuacjach ekstremalnych — wręcz wrogie krajowi.

Tym bardziej konieczna staje się właściwa ocena polityczna działań sił i ośrodków rewizjonistycznych w RFN oraz szerokie jej prezentowanie społeczeństwu polskiemu, przede wszystkim z uwagi na historyczną wymowę 40 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, a także na zauważalny w niektórych środowiskach społecznych znaczny spadek poczucia zagrożenia zachodnioniemieckiego, wywołany polityką RFN wobec Polski w ostatnich latach. Ma na to niewątpliwy wpływ również szeroka wymiana osobowa, na Śląsku Opolskim relatywnie większa niż w innych regionach kraju.

Najistotniejsze i najbardziej aktualne formy i przejawy oddziaływania rewizjonistów zachodnioniemieckich na polskie społeczeństwo to: próby instytucjonalizowania tzw. mniejszości niemieckiej w Polsce; 2. kontakty patronackie z miastami leżącymi na terenach odzyskanych przez Polskę po II wojnie światowej; 3. działania o charakterze dywersji politycznej; 4. oddziaływanie na niektóre odłamy ludności rodzimej; 5. turystyka ziomkostwa szeroko ujęta oraz 6. opieka nad grobami niemieckimi w Polsce, sprawowana przez Niemiecki Związek Opieki nad Grobami Żołnierskimi z siedzibą w Kassel.

[70] Ibid., s. 273 i nast.

Syntezą rozważań nad niezmiennością celów zachodnioniemieckiego rewizjonizmu terytorialnego w powojennym 40-leciu są ogólniejsze refleksje w postaci wniosków akcentujących najistotniejsze zagadnienia analizowanego, ważnego dla Polski i Polaków problemu politycznego:

1. Klimat, a w ostatnich miesiącach 1984 r. wręcz wrzawa rewizjonistyczno-odwetowa narasta w RFN zawsze wtedy, gdy komplikuje się niebezpiecznie sytuacja międzynarodowa. W tym rewizjonizm zachodnioniemiecki upatruje zawsze swą szansę. Tak jest i obecnie przy aktywnym wsparciu agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

2. Żaden powojenny rząd RFN — niezależnie od partyjno-politycznych konstelacji — nie odciął się wyraźnie i jednoznacznie od działalności rewizjonizmu terytorialnego i podbudowującego go swym naukowym autorytetem rewizjonizmu prawniczego.

3. Po dojściu — jesienią 1982 r. — do zmiany ekipy rządzącej w RFN, nastąpił wyraźny nawrót rewizjonizmu, który pod rządami tejże ekipy nobilitowany został niemal do rangi oficjalnej polityki rządu RFN. Podstawę takiej oceny stanowią zaistniałe fakty polityczne, a nie werbalno-okazjonalne oświadczenia składane przez kanclerza federalnego H. Kohla i członków jego gabinetu.

4. Rząd RFN w ostatnich kilku latach przemawia dwoma różnymi językami, w zależności od sytuacji bądź kontekstu: jednym, uspokajającym Polskę i pozostałe kraje socjalistyczne, drugim, błogosławiącym rewizjonistów i odwetowców oraz ich poczynania. Ma też wyraźnie ułożony podział ról i wyspecjalizowanych mówców w tych dwóch językach. W pierwszym przemawiają przede wszystkim H. Kohl i w nieco bardziej „dyplomatyczny" sposób jego minister spraw zagranicznych H. D. Genscher. Drugim mówią: F. Zimermann, H. Windelen, J. F. Strauss, A. Mertes, A. Dreger i inni politycy obozu rządowego.

5. Problemu zachodnioniemieckiego rewizjonizmu terytorialnego nie można zawęzić wyłącznie do spraw poiskich. Rewizjonizm ten to także problemy NRD, Związku Radzieckiego i Czechosłowacji. Istota tak widzianego rewizjonizmu sprowadza się do prób rewizji szeroko pojętego jałtańsko-poczdamskiego ładu pokojowego z wszystkimi jego prawnomiędzynarodowymi implikacjami.

6. Rewizjonizm zachodnioniemiecki i wspierający go imperializm USA stwarzają potrzebę i konieczność umacniania integracji państw socjalistycznych. Działania w tym kierunku i celu to najtrwalsza gwarancja bezpieczeństwa Polski i bezpieczeństwa państw wspólnoty socjalistycznej.

Normalizacja stosunków RFN z Polską i innymi państwami socjalistycznymi stanie się faktem w pełnym tego słowa znaczeniu tylko wówczas, gdy Niemcy w Republice Federalnej Niemiec zrozumieją i dadzą temu wyraz w swym praktycznym, codziennym działaniu polityczno-

-międzynarodowym, że zawarte układy o podstawach normalizacji ostatecznie zamknęły problem granic niemieckich w tych kształtach, w jakich one istnieją, ze wszystkimi konsekwencjami takiego rozwiązania sprawy, z którą ściśle związane jest współczesne i przyszłe bezpieczeństwo Europy.

Ostatnie wystąpienie publiczne kanclerza federalnego H. Kohla w Bundestagu w dniu 27 lutego 1985 r. podczas przedkładania raportu O stanie narodu w podzielonych Niemczech [71] oraz przebieg rozmów wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych RFN H. D. Genschera w czasie roboczej wizyty w Polsce złożonej w dniu 6 marca 1985 wskazywać mogą na możliwość pozytywnych zmian w RFN w tym zakresie. Polska opinia publiczna z należytą uwagą śledzić będzie dalsze poczynania ośrodków decyzji politycznej RFN w tej ważnej dla naszego kraju i Europy sprawie.

JERZY BIELSKI

THE POLISH POINT OF VIEW ON STRATEGY AND TACTICS OF THE WEST-GERMAN TERRITORIAL REVISIONISM

The article begins with a short historical analysis of the German pressure to the West (drang nach Osten) from which the contemporary German revisionism is also derived. Through the prysm of relation of the main western countries, participants of the anti-Hitlerite coalition towards the resolutions of the Potsdam Conference and towards their unreliable realization, the author shows how the Federal Republic of Germany, the German capitalist State of new type, had been created from the occupational zones of the United States of America, Great Britain and France.

[71] W raporcie O stanie narodu w podzielonych Niemczech przedłożonym Bundestagowi w dniu 27 II 1984 r. kanclerz RFN H. Kohl oświadczył pod adresem Polski: „Chcemy pojednania i porozumienia. [...] Potwierdzamy teraz i na przyszłość Układ Warszawski i zawarte w nim między Republiką Federalną Niemiec i Polską Rzeczpospolitą Ludową zasady nienaruszalności granic i poszanowania integralności terytorialnej oraz suwerenności wszystkich państw w Europie w ich obecnych granicach jako podstawowy warunek pokoju. [...] Republika Federalna Niemiec i Polska Rzeczpospolita Ludowa nie mają wobec siebie żadnych roszczeń terytorialnych i nie będą zgłaszać takich roszczeń również w przyszłości [...] Na terenach po drugiej stronie polskiej granicy zachodniej żyją dziś polskie rodziny, dla których ta kraina stała się w ciągu dwóch pokoleń Ojczyzną. Będziemy to szanować i nigdy nie będziemy tego podważać" („Biuletyn Specjalny PAP" nr 11776, 28 II 1985 (do użytku wewnętrznego)).

The origin of D.P.s' organizations which then became revisionist and retaliatory in the British zones of occupation of Germany is a successive thematic thread of the present article. The author presents a characterization of activity of some leading compatriotic organizations functioning in the German Federal Republic. He shows clearly what an important role in the GFR is played by different kinds of institutes for affairs of the East.

Analysis of the period in which the social liberal coalition was in power and the attitude of this party towards the normalizing treaty with Poland of December 7th, 1970 as well as some aspects of revisionist activity in the GFR are a successive thread of the author's considerations in the context of the basic thesis which finds its justification in the title of the present article.

The change of the ruling party in the GFR in 1982 and taking the rule of the State over by the party CDU/CSU in coalition with FDP influenced very distictly a regeneration and intensification of the State territorial revisionism in the GFR. Numerous symptoms of this phenomenon are carefully observed and noted down in Poland.

Final conclusions aim at finding reasons of political and historical nature which result in the fact that the West-German territorial revisionism changes its forms of action in necessary situations, but it does not change is strategic aim which is a consant trend to revise and change the legal Jalta-Potsdam order and peace coexistence in Europe.

JERZY BIELSKI

DER POLNISCHE GESICHTSPUNKT AUF DIE STRATEGIE UND TAKTIK DES WESTDEUTSCHEN TERRITORIALREVISIONISMUS

Der Aufsatz fängt mit einer kurzen historischen Analyse des deutschen Dranges nach Osten an, von dem auch seinen Ursprung der gegenwärtige deutsche Revisionismus ableitet. Durch das Prisma des Verhältnisses der führenden Weststaaten, der Teilnehmer an der Antihitlerischen Koalition bis zu den Beschlüssen der Potsdamer Konferenz, zeigte man, wie es zur Entstehung aus den Okkupationszonen der USA, Nordamerikas, Grossbritanniens und Frankreichs — eines kapitalistischen deutschen Staates vom neuen Typ, d.h. der Bundesrepublik Deutschland gekommen ist.

Die Genese der Geburt der Umsiedlungs- und später der revanchstischen Organisationen in der britischen und dann in anderen Okkupationszonen Deutschlands — es ist der nächste thematische Faden des präsentierten Aufsatzes. Der Autor charakterisiert die Tätigkeit der führenden Landsmannschaften in der BRD. Er zeigt deutlich, was für eine wichtige und spezifische Rolle im Wirkungssystem des Staatsrevanchismus in der BRD die Institute zur Ostforschung spielen.

Die Analyse der Regierung der sozialliberalen Koalition und das Verhältnis dieser regierenden Equipe zum Normalisierungsvertrag mit Polen vom 7 XII 1970 dies ist der folgende thematische Faden der Betrachtungen des Autors im Zusammenhang der Grundthese, die ihre Begründung im Titel des präsentierten Artikels findet.

Der Wechsel der regierenden Equipe in der BRD im Jahre 1982 und die Übernahme des Regierungssteuers durch di CDU/CSU in der Koalition mit der FDP, hatten einen sehr deutlichen Einfluss auf das Wiederbeleben und Intensivierung des Territorialstaatsrevisionismus in der BRD. Viele Symptome dieser Erscheinung sind sorgsam untersucht und netiert in Polen.

Die Schlussfolgerungen bilden eine Probe der Feststellung der politischen und historischen Ursachen, die bewirken, dass der westdeutsche Territorialrevisionismus in den notwendigen Situationen seine Einwirkungsformen wechselt, es ändert aber nicht sein strathegisches Ziel, d.h. das ununterbrochene Streben zur Revision zweck Änderung der Jałta-Potsdam Rechtsordnung und Friedensordnung in Europa.

ЕЖИ БЕЛЬСКИ

ПОЛЬСКАЯ ТОЧКА ЗРЕНИЯ НА СТРАТЕГИЮ И ТАКТИКУ ЗАПАДНОГЕРМАНСКОГО ТЕРРИТОРИАЛЬНОГО РЕВИЗИОНИЗМА

Статья начинается кратким историческим анализом немецкого движения на Восток (drang nach Osten), из которого выводится и современный немецкий ревизионизм. Описывая отношение ведущих стран Запада, участниц антигитлеровской коалиции, к постулатам потсдамской конференции и их недобросовестной реализации, автор показывает, как из оккупационных зон США, Великобритании и Франции возникло немецкое капиталистическое государство нового тила — Федеративная Республика Германии.

Автор описывает также возникновение переселенческих, а затем и ревизионистско-рваншистских организаций в британской, а также в остальных оккупационных Германии. Характеризуется деятельность ведущих земляческих организаций ФРГ, указывается на то, какую важную и своеобразную роль в системе государственного реваншизма ФРГ играют всякие институты по исследованию Востока. Автор анализирует также период социал-либеральной коалиции и отношения этого правительства к договору с Польшей от 7 XII 1970. Новое правительство ФРГ, пришедшее к власти в 1982 г., и перехват власти партией ХДС/ /ХСС в коалиции со Свободной Демократической партией (СДП) повлияли существенным образом на возрождение и усиление государственного территориального ревизионизма в ФРГ. Его многочисленные проявления внимательно наблюдается и описываются в Польше.

В конце статьи автор пытается установить политические и исторические причины того, что западногемецкий территориалный ревизионизм в необходимых случаях меняет формы своего воздействия, не изменяя, однако, своей стратегической цели, т.е. беспрерывного стремления к ревизии и изменению ялтинско-потсдамского порядка в послевоенной Европе.

JAN RAJMAN

POZIOM URBANIZACJI WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO W ŚWIETLE WSKAŹNIKA SUMARYCZNEGO

Obecny system osadniczy województwa opolskiego jest wynikiem współdziałania warunków naturalnych i długotrwałych zmian w organizacji stosunków gospodarczo-społecznych i politycznych. Obejmuje on aktualnie 29 miast oraz 907 sołectw, skupionych w 61 gminach.

Specyfiką osadnictwa regionu opolskiego jest harmonijnie wykształcona sieć miast historycznych, uzupełniona po II wojnie światowej tylko przez 6 nowych ośrodków miejsko-przemysłowych (faktycznie powstało w tym czasie 10 osiedli, 4 spośród nich wszakże znalazły się później w granicach sąsiednich jednostek miejskich). Miasta województwa opolskiego reprezentują jednak niejednolity stopień wykształcenia elementów przestrzenno-funkcjonalnych, składających się w sumie na poziom zurbanizowania regionu.

Województwo opolskie należy do przeciętnie zurbanizowanych obszarów kraju, skupiając w miastach blisko 50% mieszkańców. Wskaźnik ten przedstawia tylko jedną, formalną stronę współczesnego procesu urbanizacyjnego, nie wyjaśnia jednak całej jego złożoności. W prezentowanym opracowaniu zwrócono zatem uwagę na zróżnicowany poziom zurbanizowania poszczególnych ogniw miejskiego systemu osadniczego województwa opolskiego, odtwarzając w ten sposób częściowo mechanizm współczesnych procesów miastotwórczych.

Rozpatrując osadnictwo miejskie w kategoriach analizy systemowej, można każde miasto potraktować jako system złożony z dwóch współdziałających ze sobą na zasadzie sprzężeń zwrotnych i organicznie powiązanych podsystemów — urbanistycznego i społecznego [1]. Pierwszy z nich obejmuje całokształt materialnych i naturalnych elementów miasta, które składają się na jego strukturę przestrzenną. Przez podsystem społecz-

[1] A. Wallis, *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977.

ny rozumiemy natomiast zbiorowość użytkowników miasta, a więc zasadniczo jego mieszkańców. Współdziałające ze sobą podsystemy miejskie, rozpatrywane w ich układach strukturalnych, stanowią o poziomie zurbanizowania konkretnej jednostki osadniczej.

Podsystem urbanistyczny, wykształcony — podobnie jak i podsystem społeczny — przez ciąg wydarzeń historycznych, określa nam rozmieszczenie przestrzenne ekonomicznej bazy miasta oraz jego infrastruktury mieszkaniowej i kulturalnej. Składa się on z szeregu elementów warunkujących realizację podstawowych funkcji na obszarze miasta: miejsc zamieszkania, pracy, oświaty, nauki, zarządzania, handlu, usług, komunikacji, wypoczynku, rozrywki i in. W dowolnie rozpatrywanym zbiorze miast nie wszystkie te elementy są w jednakowym stopniu wykształcone, toteż odpowiada im zróżnicowana struktura funkcjonalna oraz ranga hierarchiczna miast w regionalnej sieci osadniczej.

Poprzez odtworzenie zróżnicowania podsystemu urbanistycznego miast w skali regionalnej możemy mechanizm procesu urbanizacyjnego rozpatrywać jako rezultat kolejnych nawarstwień elementów ekonomicznej bazy miasta. Nawarstwieniom tym odpowiada określony podsystem społeczny, bardziej złożony w miastach w pełni rozwiniętych, prostszy zaś w swej budowie w nowych ośrodkach, kształtujących dopiero swą odrębność urbanizacyjną.

Rozważając zagadnienie złożoności podsystemu urbanistycznego, a więc bazy ekonomicznej rozpatrywanych miast, należy mieć także na uwadze zmienność funkcji miasta w czasie i przestrzeni [2]. Zajęcia ludności dawały bowiem w różnych okresach historycznych zupełnie odmienne efekty wzrostu i nawarstwień elementów materialnych, wpływając tym samym na zmienne miejsce miast w regionalnej sieci osadniczej. Miejscu temu odpowiadał również zmienny w czasie poziom zurbanizowania poszczególnych jednostek.

Pomiar poziomu zurbanizowania konkretnych miast nie jest zagadnieniem łatwym. Różnorodność stosowanych w literaturze przedmiotu metod wynika zarówno z wielości definicji dotyczących samej urbanizacji [3], jak i ze zróżnicowania praktycznych możliwości uzyskania odpowiednich danych empirycznych.

W celu odtworzenia zróżnicowanego poziomu zurbanizowania miast województwa opolskiego posłużono się metodami wskaźnikowymi. Polega-

[2] J. Rajman, *Miasta jako ogniwa rozwoju regionalnego*, „Studia nad Ekonomiką regionu" 1980, t. 10, s. 72—98.

[3] J. Rajman, *Kryteria i mierniki urbanizacji*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie" Prace Geograficzne 1971, [z.] 5, s. 175-184; Z. Rykiel, *Urbanizacja — ujęcie teoretyczne oraz aspekty procesu. Próba oceny*, „Przegląd Geograficzny" 1977, t. 49, z. 1, s. 27—40.

ją one, jak wiadomo, na zmierzeniu stopnia rozwoju (poziomu zurbanizowania) za pomocą wybranych pojedynczych wielkości lub na przetwarzaniu większych zespołów wskaźników na wskaźniki syntetyczne [4]. W prezentowanym opracowaniu wybrano drugi wariant metod wskaźnikowych, gdyż elementy wyróżnionych wyżej podsystemów miejskich wyrażone są w różnych jednostkach naturalnych. Wszystkie cechy wskaźników empirycznych sprowadzono zatem do wielkości porównywalnych poprzez ich standaryzację. Postępowanie to pociągnęło wprawdzie za sobą pewną stratę informacji, gdyż standaryzacja jest transformacją, która powoduje „ściągnięcie" cech na skali. Zastosowanie metody standaryzacji oraz sprowadzenie wskaźników empirycznych do jednego wskaźnika sumarycznego umożliwiło jednak syntetyczną ocenę poziomu zurbanizowania konkretnych miast, gdyż wskaźnik sumaryczny odznaczał się również specyficznym rozkładem przestrzennym.

Jedną z najbardziej istotnych prawidłowości dotyczących rozwoju miejskiej sieci osadniczej jest zależność od poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego regionu. Region jest bowiem w stosunku do zawartej w jego obrębie sieci osadniczej systemem nadrzędnym. Wychodząc z tych ogólnych przesłanek można województwo opolskie ocenić jako region dobrze i harmonijnie rozwinięty, jakkolwiek wymagający pewnego przyśpieszenia w zakresie rozwoju społecznego. Wskazują na to taksonomiczne wyliczenia syntetycznej miary rozwoju gospodarczego i społecznego, dokonane na podstawie 24 wskaźników empirycznych [5]. Województwo opolskie znalazło się w świetle tych wyliczeń na czwartym miejscu w grupie województw, w których miara rozwoju gospodarczego była większa od miary rozwoju społecznego.

Wychodząc z założeń analizy systemowej można przyjąć, że podsystem urbanistyczny jest częścią składową miary rozwoju gospodarczego regionu. W praktyce można zatem stosować różnorodne mierniki oceny stopnia wykształcenia tego podsystemu miejskiego. W prezentowanym opracowaniu posłużono się dwoma aspektami urbanizacji, p r z e s t r z e n n y m i t e c h n i c z n y m, wyrażającymi poziom rozwoju miejskiego podsystemu urbanistycznego.

P r z e s t r z e n n y aspekt urbanizacji miast województwa opolskiego odtworzono za pomocą pięciu wskaźników empirycznych: udziału użytków technicznych w powierzchni geodezyjnej miast, zagęszczenia miesz-

[4] A. W r ó b e l, *Agregatowe i wskaźnikowe metody pomiaru i oceny stopnia rozwoju gospodarczego regionów*. W: *Mierniki rozwoju regionów*, Warszawa 1969, s. 41—56.

[5] Z. K o ł a c z k o w s k i, R. R a u z i ń s k i, *Zatrudnienie a rozwój gospodarczy Śląska Opolskiego w latach 1950—1990*, „Zeszyty Naukowe WSI Opole, Nauki Społeczne" 1979, z. 1.

kań na km² powierzchni miejskiej, powierzchni parków i zieleńców na 1 mieszkańca miast, długości sieci dróg oraz sieci wodociągowej na 1 km² powierzchni miasta.

Techniczny aspekt urbanizacji przedstawiono za pomocą wskaźników komunalnego wyposażenia mieszkań w: łazienkę, centralne ogrzewanie, wodociąg, ustęp spłukiwany i bieżącą ciepłą wodę.

Po sprowadzeniu wartości empirycznych do wskaźnika sumarycznego dokonano podziału miast wg wartości tego wskaźnika.

W grupie miast o najsilniej wykształconych cechach urbanizacji przestrzennej (wartość wskaźnika sumarycznego powyżej 2,500, faktycznie zaś w przedziale 4,812—10,901) znalazło się 6 ośrodków: Brzeg, Ozimek, Paczków, Nysa, Głuchołazy i Kluczbork. Do grupy tej zbliżone jest ponadto Opole, ze wskaźnikiem sumarycznym 2,474.

Wysokie miejsce wymienionych miast w podsystemie urbanistycznym województwa opolskiego potwierdza również wartość tzw. wskaźnika syntetycznego [6], wyliczonego na podstawie wzoru:

$$X'_k = \frac{\sum_{i=1}^{n} X_{ki}}{n}$$

gdzie X'ki — znormalizowany i-ty wskaźnik k-tego miasta
n — liczba jednostek odniesienia (miast).

Najsilniej zurbanizowane ośrodki charakteryzowały się wartością wskaźnika syntetycznego w granicach od 5,5 do 8,6, zaś Opole wartością znacznie niższą (4,3).

Grupę najsilniej zurbanizowanych ośrodków miejskich uzupełnia 5 innych miast, o dodatnich wartościach wskaźnika sumarycznego (Byczyna, Głubczyce, Strzelce Opolskie, Wołczyn i Zdzieszowice). Można je zaliczyć do ośrodków o średnio wykształconym poziomie urbanizacji przestrzennej.

W celu szczegółowszego określenia poziomu urbanizacji przestrzennej posłużono się dodatkowo strukturą wskaźnika syntetycznego. Na tej podstawie uzyskano odpowiedź na pytanie, który ze wskaźników empirycznych i w jakim stopniu wpływa na strukturę wskaźnika syntetycznego. Okazało się przy tym, że w Brzegu, Nysie i Opolu na wysoki poziom przestrzennej urbanizacji wpływają przede wszystkim dwa wskaźniki: udział użytków technicznych i gęstość mieszkań na km². Cechy te decy-

[6] Z. Zioło, *Próba konstrukcji miernika syntetycznego w zastosowaniu do badań przemysłu*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie" 1972, t. 16, cz. 1, s. 191—193.

dują o strukturze wskaźnika syntetycznego w Brzegu w 53,6%, w Opolu w 52,8%, zaś w Nysie w 48,0%. W trzech innych miastach województwa, o wysokim poziomie urbanizacji przestrzennej decydują gęstość mieszkań i gęstość sieci dróg w km² (w Ozimku cechy te wpłynęły w 58,0% na strukturę wskaźnika syntetycznego, w Głuchołazach w 56,1%, zaś w Kluczborku w 51,1%). Podobne wyliczenia dla Paczkowa wykazały 54,6% udział terenów zieleni miejskiej i gęstości sieci wodociągowej na km² powierzchni miasta.

Rozpatrując zbiór wszystkich miast województwa opolskiego w aspekcie ich przestrzennego zurbanizowania należy stwierdzić niski poziom wykształcenia tego elementu podsystemu urbanistycznego. Wskazuje na to udział w zbiorze 17 miast o ujemnych wartościach wskaźnika sumarycznego, wśród których najniższy poziom przestrzennego zurbanizowania reprezentują: Kolonowskie (—4,829), Biała (—3,382), Otmuchów (—3,060) oraz Leśnica (—2,723). Rzecz charakterystyczna, że w grupie miast o niskim poziomie urbanizacji przestrzennej znalazły się także niektóre nowe miasta województwa opolskiego (Kolonowskie, Zawadzkie, Gogolin).

Miejski system osadniczy województwa opolskiego należy do lepiej wyposażonych w urządzenia komunalne w skali kraju. Świadczą o tym m. in. następujące wskaźniki:

— 92,6% mieszkań posiadało w 1978 r. urządzenia wodociągowe (w kraju 87,2% mieszkań w miastach);

— 76,6% mieszkań wyposażonych było w ustęp spłukiwany (w kraju 72,9%);

— 73,6% mieszkań dysponowało łazienką (w kraju 69,1%);

— 64,1% mieszkań miało doprowadzoną bieżącą ciepłą wodę (w kraju 63,9%);

— 54,6% mieszkań korzystało z centralnego ogrzewania (w kraju 56,9%).

Wyposażenie komunalne mieszkań przyjęto zatem jako podstawę do określenia poziomu tzw. urbanizacji technicznej, przedstawiającej kolejny etap wykształcenia podsystemu urbanistycznego miast województwa opolskiego. W świetle wartości wskaźnika sumarycznego do najlepiej rozwiniętych pod tym względem miast należą: Kędzierzyn-Koźle, Nysa oraz Zdzieszowice (wskaźnik sumaryczny od 2,035 do 4,113). Są to więc ośrodki zbudowane lub odbudowane po wojnie od podstaw, charakteryzujące się przewagą nowoczesnej zabudowy mieszkaniowej.

Typ miast o wysokim poziomie urbanizacji technicznej reprezentują Kędzierzyn-Koźle i Opole (wartość wskaźnika sumarycznego odpowiednio 1,471 oraz 2,035). Ponadto dodatnimi wartościami tego wskaźnika charakteryzuje się 6 innych miast województwa: Ozimek, Namysłów, Kluczbork, Krapkowice, Brzeg i Strzelce Opolskie.

Na wysoką pozycję Nysy, Zdzieszowic, a także Kędzierzyna-Koźla wpływają w świetle struktury wskaźnika syntetycznego dwa wskaźniki empiryczne: wyposażenie mieszkań w centralne ogrzewanie oraz bieżącą ciepłą wodę. Są to zatem elementy infrastruktury komunalnej należące do superkomfortowego wyposażenia mieszkań. W Kędzierzynie-Koźlu cechy te wpływają w 44,2% na wartość wskaźnika syntetycznego, w Nysie w 44,3%, zaś w Zdzieszowicach w 46,5%.

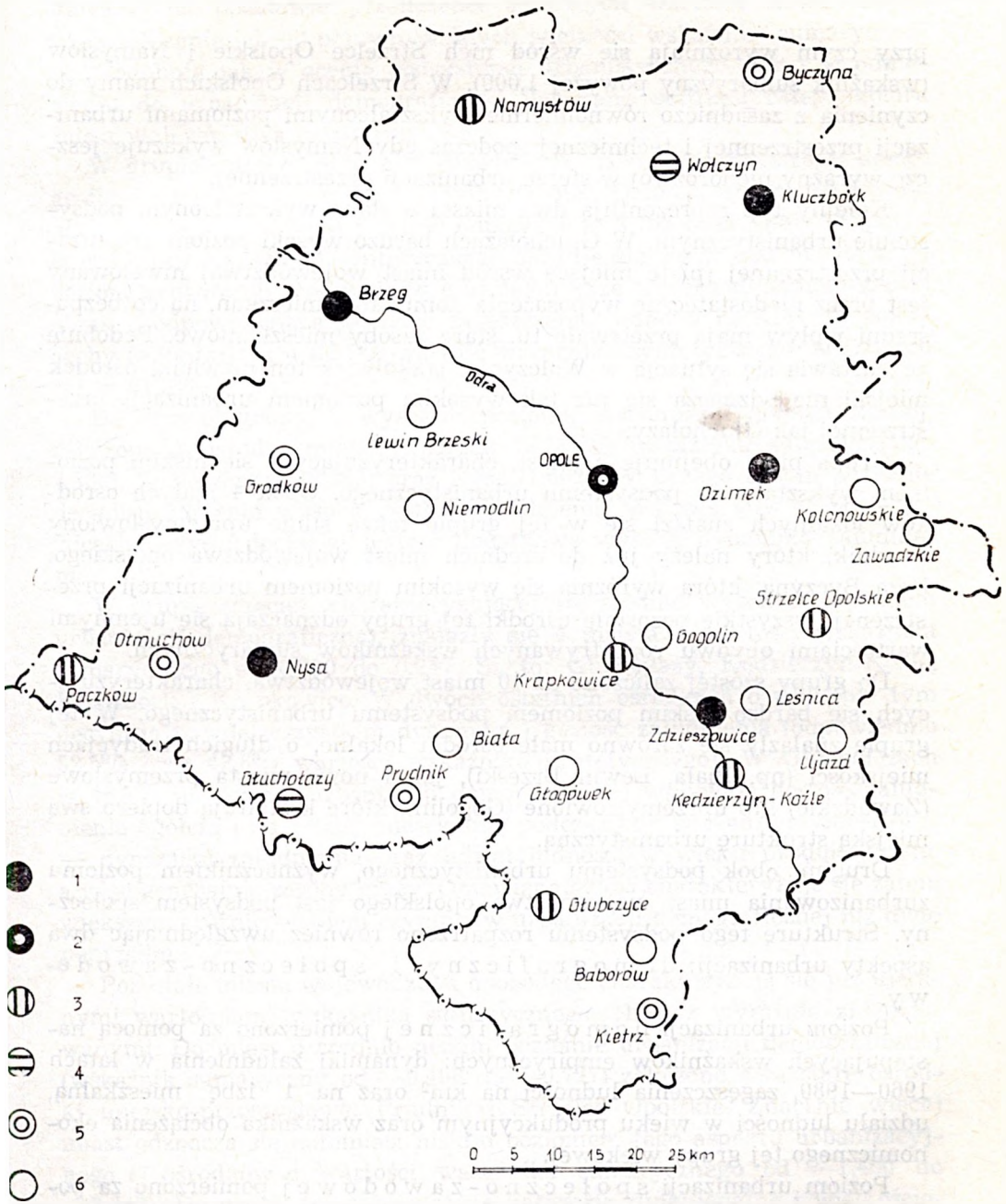
Te same cechy komunalnego wyposażenia mieszkań wykazują względną przewagę także w miastach o średnio wysokim poziomie urbanizacji technicznej. Wyjątek w tej grupie miast stanowi jednak Ozimek. O strukturze wskaźnika syntetycznego tego ośrodka miejsko-przemysłowego, podobnie zresztą jak w przypadku niżej lokowanych Krapkowic, decyduje głównie wyposażenie mieszkań w łazienkę i ustęp spłukiwany. Ośrodki te reprezentują zatem dopiero wstępną fazę nowoczesnego wyposażenia mieszkań w urządzenia komunalne.

Pomimo relatywnie wysokiego miejsca systemu osadniczego województwa opolskiego w skali kraju, różnice wewnątrzregionalne w zakresie wyposażenia komunalnego mieszkań są jeszcze bardzo istotne i niepokojąco wysokie. Wskazuje na to pośrednio liczba 19 miast, które charakteryzują się ujemnymi wartościami wskaźnika sumarycznego. Bardzo niski poziom urbanizacji technicznej reprezentuje w tej grupie aż 14 miast, zaś najgorzej przedstawia się sytuacja w Kolonowskim (—10,008), Ujeździe Śląskim (—9,860), Baborowie (—8,051), Gogolinie (—6,722) i Leśnicy (—6,587). Miasta te pozostają wyraźnie w tyle, nawet za grupą słabo wyposażonych ośrodków województwa opolskiego.

Obraz współczesnego wykształcenia podsystemu urbanistycznego miast województwa opolskiego uzyskano po uwzględnieniu obydwu aspektów urbanizacji: przestrzennego i technicznego (rys. 1). Posługując się w dalszym ciągu wartością wskaźnika sumarycznego podzielono zbiór rozpatrywanych miast na 6 grup, z których trzy pierwsze reprezentują pozytywnie wykształcony podsystem urbanistyczny.

Do najbardziej zurbanizowanych ośrodków miejskich zaliczono (wg malejącej skali wskaźnika sumarycznego): Brzeg, Ozimek, Nysę, Kluczbork i Zdzieszowice. Do tego typu zbliża się ponadto Opole, należące do kategorii miast o wysokim poziomie podsystemu urbanistycznego. Pierwsze dwie grupy obejmują zatem ośrodki, które reprezentują zarówno wysoki poziom urbanizacji przestrzennej (Brzeg, Ozimek, Nysa), jak i w pełni miejskie wyposażenie komunalne mieszkań (Zdzieszowice, Nysa, Opole). Wysoka pozycja Kluczborka w grupie pierwszej uwarunkowana jest zasadniczo poziomem urbanizacji przestrzennej tego ośrodka.

Do grupy trzeciej zaliczono pozostałe miasta o dodatnich wartościach wskaźnika sumarycznego (od 1,388 do 0,061). Należy tu również 6 miast,



Rys. 1. Poziom wykształcenia podsystemu urbanistycznego 1 — bardzo wysoki, 2 — wysoki, 3 — średnio wysoki, 4 — średnio niski, 5 — niski, 6 — bardzo niski

przy czym wyróżniają się wśród nich Strzelce Opolskie i Namysłów (wskaźnik sumaryczny powyżej 1,000). W Strzelcach Opolskich mamy do czynienia z zasadniczo równomiernie wykształconymi poziomami urbanizacji przestrzennej i technicznej, podczas gdy Namysłów wykazuje jeszcze wyraźny niedorozwój w sferze urbanizacji przestrzennej.

Kolejny typ reprezentują dwa miasta o słabo wykształconym podsystemie urbanistycznym. W Głuchołazach bardzo wysoki poziom urbanizacji przestrzennej (piąte miejsce wśród miast województwa) niwelowany jest przez niedostateczne wyposażenia komunalne mieszkań, na co bezpośredni wpływ mają przetrwałe tu, stare zasoby mieszkaniowe. Podobnie przedstawia się sytuacja w Wołczynie, jakkolwiek ten niewielki ośrodek miejski nie odznacza się już tak wysokim poziomem urbanizacji przestrzennej jak Głuchołazy.

Grupa piąta obejmuje 5 miast, charakteryzujących się niskim poziomem wykształcenia podsystemu urbanistycznego. Obok 4 małych ośrodków lokalnych znalazł się w tej grupie także silnie uprzemysłowiony Prudnik, który należy już do średnich miast województwa opolskiego. Poza Byczyną, która wyróżnia się wysokim poziomem urbanizacji przestrzenej, wszystkie pozostałe ośrodki tej grupy odznaczają się ujemnymi wartościami obydwu rozpatrywanych wskaźników sumarycznych.

Do grupy szóstej zaliczono aż 10 miast województwa, charakteryzujących się bardzo niskim poziomem podsystemu urbanistycznego. W tej grupie znalazły się zarówno małe ośrodki lokalne, o długich tradycjach miejskości (np. Biała, Lewin Brzeski), jak i nowe miasta przemysłowe (Zawadzkie) lub uprzemysłowione (Gogolin), które kształtują dopiero swą miejską strukturę urbanistyczną.

Drugim, obok podsystemu urbanistycznego, wyznacznikiem poziomu zurbanizowania miast województwa opolskiego jest podsystem społeczny. Strukturę tego podsystemu rozpatrzono również uwzględniając dwa aspekty urbanizacji: d e m o g r a f i c z n y i s p o ł e c z n o - z a w o d o w y.

Poziom urbanizacji d e m o g r a f i c z n e j pomierzono za pomocą następujących wskaźników empirycznych: dynamiki zaludnienia w latach 1960—1980, zagęszczenia ludności na km^2 oraz na 1 izbę mieszkalną, udziału ludności w wieku produkcyjnym oraz wskaźnika obciążenia ekonomicznego tej grupy wiekowej.

Poziom urbanizacji s p o ł e c z n o - z a w o d o w e j pomierzono za pomocą następujących wskaźników emiprycznych: zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej na 1000 mieszkańców, udziału ludności z wyższym wykształceniem na 1000 mieszkańców, udziału ludności pozarolniczej w liczbie czynnych zawodowo oraz współczynników aktywności zawodowej ludności ogółem i ludności pozarolniczej.

Zróżnicowany stan zaawansowania urbanizacji demograficznej przedstawiono na podstawie przeliczenia odnośnych wartości empirycznych i sprowadzenia ich do porównywalnych wielkości wskaźnika sumarycznego. Podobnie jak w ocenie podsystemu urbanistycznego, tak i w odniesieniu do urbanizacji demograficznej dokonano podziału całego zbioru miast województwa na 6 grup.

W grupie miast o najsilniej rozwiniętym poziomie urbanizacji demograficznej znalazły się tylko 2 ośrodki: Opole i Ozimek, w których wskaźnik sumaryczny osiągnął wartość odpowiednio 3,752 oraz 3,867. W świetle struktury wskaźnika syntetycznego okazuje się, że w obu miastach na poziom urbanizacji wpływają w głównej mierze wysoka dynamika zaludnienia i odpowiadające jej duże zagęszczenie ludności na km². W Opolu cechy te kształtują w 48,7% wartość wskaźnika syntetycznego, w Ozimku zaś w 61,3%.

Do drugiej grupy, o wysokim poziomie urbanizacji demograficznej, zaliczono 3 ośrodki miejskie: Brzeg (wartość wskaźnika sumarycznego 2,368), Zdzieszowice (2,039) oraz Nysę (1,602). W Brzegu o tym poziomie decyduje głównie wysoka gęstość zaludnienia, podczas gdy w Zdzieszowicach i Nysie dochodzi jeszcze dodatkowo wysoka dynamika zaludnienia.

W grupie trzeciej, charakteryzującej się średnio wysokim poziomem urbanizacji demograficznej, znalazły się 4 miasta o wartości wskaźnika sumarycznego od 0,790 do 0,247. Są to: Głuchołazy, Kędzierzyn-Koźle, Kluczbork i Krapkowice. W dwóch ostatnich ośrodkach o poziomie tym decydują przede wszystkim dynamika i gęstość zaludnienia (odpowiednio 52,5% oraz 43,6% wartości wskaźnika syntetycznego). W Głuchołazach w 46,8% na poziom urbanizacji demograficznej wpływają gestość zaludnienia ogółem i na 1 izbę mieszkalną, podczas gdy w Kędzierzynie-Koźlu — dynamika zaludnienia oraz udział ludności w wieku produkcyjnym, a więc generalnie zasoby pracy. Omawiana grupa charakteryzuje się zatem większym zróżnicowaniem czynników urbanizacji demograficznej niż dwie poprzednie.

Pozostałe miasta województwa opolskiego charakteryzują się już ujemnymi wartościami wskaźnika sumarycznego, chociaż wyraźnie zróżnicowanymi. Do miast o średnio niskim poziomie urbanizacji demograficznej (wskaźnik sumaryczny od —0,496 do —0,727) zaliczono dwa stare ośrodki miejsko-przemysłowe: Prudnik i Strzelce Opolskie. Znacznie więcej miast odznacza się natomiast niskim poziomem tego aspektu urbanizacyjnego (7 ośrodków o wartości wskaźnika sumarycznego od —1,400 do —2,347). Do grupy tej należą różne kategorie funkcjonalne i wielkościowe miast: dawne, aktywne gospodarczo ośrodki powiatowe (Głubczyce, Namysłów, Niemodlin), miasta o wyraźnie wykształconej funkcji przemy-

słowej (Paczków, Zawadzkie) oraz typowe ośrodki lokalne (Byczyna, Kietrz). Wszystkie te miasta, poza Namysłowem, odznaczają się niską dynamiką zaludnienia w latach 1960—1980, a całą grupę charakteryzuje wysoki współczynnik obciążenia ekonomicznego ludności produkcyjnej osobami nieprodukcyjnymi.

Grupa miast o bardzo niskim poziomie urbanizacji demograficznej obejmuje 11 małych ośrodków lokalnych oraz 1 byłe miasto powiatowe (Grodków). Wszystkie te miasta charakteryzują się bardzo obniżoną dynamiką zaludnienia w latach 1960—1980, niską gęstością zaludnienia oraz niekorzystną strukturą wieku mieszkańców (wyjątek stanowi tu tylko Otmuchów). W omawianej grupie miast najsłabiej wykształcone cechy urbanizacji demograficznej wystąpiły w Ujeździe Śląskim (wskaźnik sumaryczny —7,532) i Leśnicy (—6,597). Są to stare ośrodki lokalne, funkcjonalnie dziś sprzężone z dynamicznie rozwijającymi się ośrodkami miejsko-przemysłowymi: Kędzierzynem-Koźlem i Zdzieszowicami. Niewiele wyższy poziom demograficznego zurbanizowania (wskaźnik —4,709) reprezentuje osiedle miejsko-przemysłowe Kolonowskie, które tylko formalnie jest miastem. Jest to zarazem najsłabiej pod względem urbanistycznym wykształcony ośrodek miejski województwa opolskiego, silnie powiązany z pobliskim Zawadzkiem.

Również poziom urbanizacji społeczno-zawodowej charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem w skali miejskiej sieci osadniczej województwa opolskiego. W grupie najbardziej przekształconej znalazły się ponownie Opole i Ozimek, przy czym w obydwu miastach o poziomie ich społeczno-zawodowego zurbanizowania zadecydowało nasycenie liczbą zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej i ludnością z wyższym wykształceniem na 1000 mieszkańców. W Opolu te dwie cechy wpłynęły w 58,2% na wartość wskaźnika syntetycznego, w Ozimku zaś w 53,7%.

Do miast o wysokim poziomie urbanizacji społeczno-zawodowej zaliczono jedynie Głuchołazy. O poziomie zurbanizowania tego starego ośrodka miejsko-przemysłowego zadecydowały w 41,3% udział ludności pozarolniczej i współczynnik jej aktywności zawodowej, a więc tradycyjne wskaźniki urbanizacji ekonomicznej [7].

Grupa trzecia, o średnio wysokim poziomie urbanizacji społeczno-zawodowej obejmuje 6 ośrodków: Brzeg, Kędzierzyn-Koźle, Krapkowice, Nysę, Prudnik i Zawadzkie. W czterech miastach na poziom ten wpływają głównie nasycenie ludnością z wyższym wykształceniem i aktywność zawodowa mieszkańców. W Brzegu cechy te kształtują w 46,4% wartość wskaźnika syntetycznego, w Kędzierzynie-Koźlu w 45,2%, w Nysie w 48,2% oraz w Prudniku w 41,7%. Stary ośrodek hutniczy — Zawadz-

[7] Z. Mikołajewicz, *Urbanizacja wsi w województwie opolskim*, Opole 1973.

kie — zawdzięcza poziom społeczno-zawodowej urbanizacji w 44,7% nasyceniu zatrudnienia i udziałowi ludności pozarolniczej. Inny nieco model przekształceń wystąpił w Krapkowicach, gdzie główny wpływ mają koncentracja zatrudnienia i aktywność zawodowa mieszkańców.

Ujemnymi wartościami wskaźnika sumarycznego charakteryzuje się, podobnie jak w przypadku urbanizacji demograficznej, 20 miast województwa opolskiego. Średnio niski poziom urbanizacji społeczno-zawodowej wykazuje w tym podzbiorze 5 ośrodków: Głubczyce, Kluczbork, Lewin Brzeski, Paczków i Strzelce Opolskie. Wspólną ich cechą jest słabe nasycenie ludnością z wyższym wykształceniem, zaś pozostałe parametry układają się w stosunku do siebie różnie.

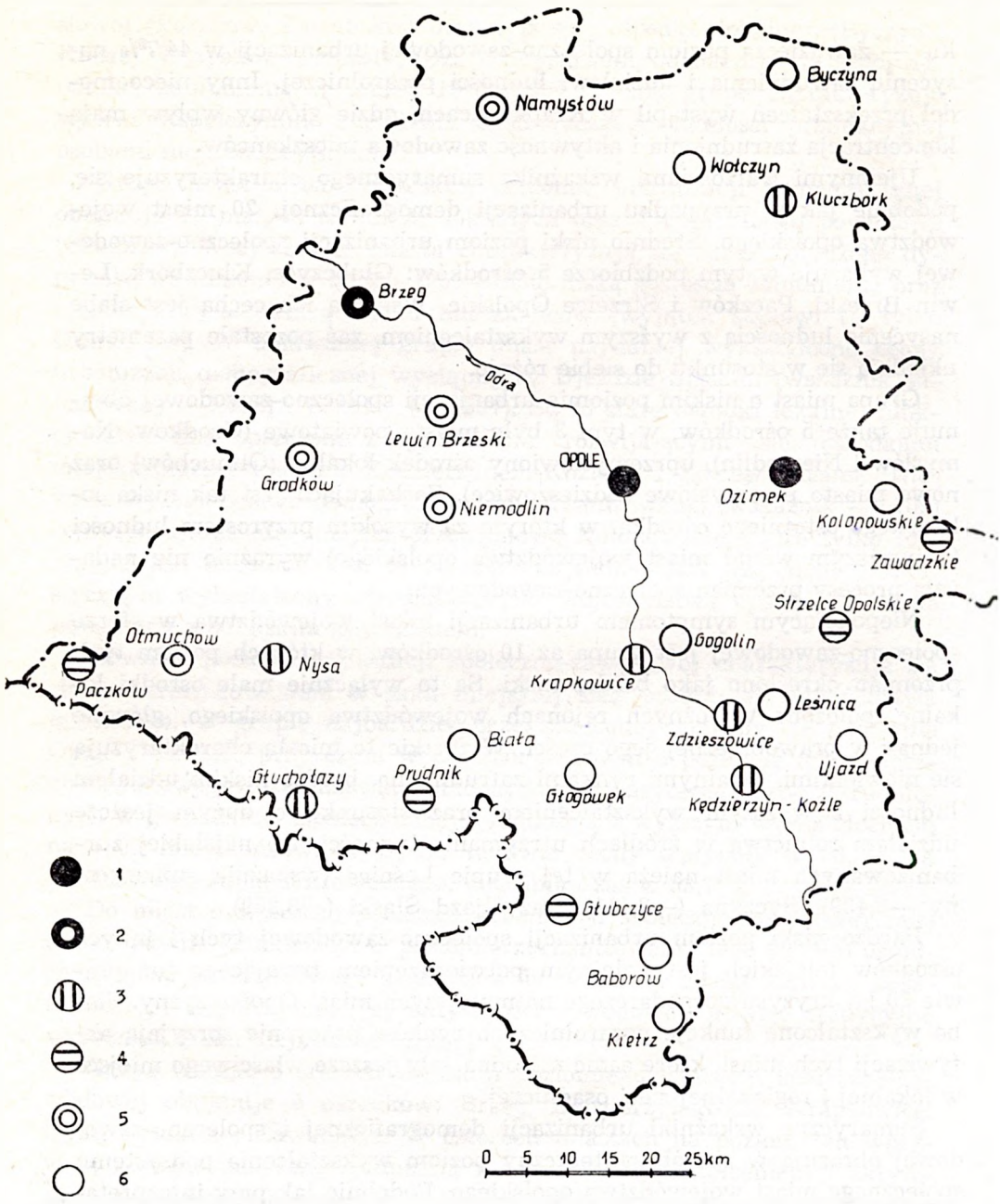
Grupa miast o niskim poziomie urbanizacji społeczno-zawodowej obejmuje także 5 ośrodków, w tym 3 byłe miasta powiatowe (Grodków, Namysłów i Niemodlin), uprzemysłowiony ośrodek lokalny (Otmuchów) oraz nowe miasto przemysłowe (Zdzieszowice). Zaskakująca jest tak niska lokata tego ostatniego ośrodka, w którym za wysokim przyrostem ludności (najwyższym wśród miast województwa opolskiego) wyraźnie nie nadążają procesy przemian społeczno-zawodowych.

Niepokojącym symptomem urbanizacji miast województwa w sferze społeczno-zawodowej jest grupa aż 10 ośrodków, w których poziom tych przemian określono jako bardzo niski. Są to wyłącznie małe ośrodki lokalne, położone w różnych rejonach województwa opolskiego, głównie jednak w prawobrzeżnej jego części. Wszystkie te miasta charakteryzują się niewielkimi, lokalnymi rynkami zatrudnienia, bardzo niskim udziałem ludności z wyższym wykształceniem oraz stosunkowo dużym jeszcze udziałem rolnictwa w źródłach utrzymania ludności. Do najsłabiej zurbanizowanych miast należą w tej grupie Leśnica (wskaźnik sumaryczny —8,439), Byczyna (—8,411) oraz Ujazd Śląski (—8,269).

Bardzo niski poziom urbanizacji społeczno-zawodowej tych i innych ośrodków miejskich jest kolejnym potwierdzeniem trwającego już prawie 30 lat kryzysu gospodarczego najmniejszych miast Opolszczyzny. Słabo wykształcone funkcje pozarolniczych rynków pracy nie sprzyjają aktywizacji tych miast, które same nie odnalazły jeszcze właściwego miejsca w lokalnej i regionalnej sieci osadniczej.

Sumaryczne wskaźniki urbanizacji demograficznej i społeczno-zawodowej obrazują w sposób syntetyczny poziom wykształcenia podsystemu społecznego miast województwa opolskiego. Podobnie jak przy interpretacji podsystemu urbanistycznego, tak i tym razem podzielono zbiór miast województwa na 6 grup, z których 3 pierwsze charakteryzują się dodatnimi wartościami wskaźnika sumarycznego (rys. 2).

Najsilniej wykształcony podsystem społeczny reprezentują Opole i Ozimek. Są to jednak dwa odmienne typy przekształceń społeczno-de-



Rys. 2. Poziom wykształcenia podsystemu społecznego 1 — bardzo wysoki, 2 — wysoki, 3 — średnio wysoki, 4 — średnio niski, 5 — niski, 6 — bardzo niski

mograficznych, gdyż Ozimek należy do najmłodszych miast Opolszczyzny, zawdzięczających swój miejski rozwój prawie wyłącznie powojennej industrializacji.

Do miast o wysokim poziomie podsystemu społecznego zaliczono jedynie Brzeg. Ten stary ośrodek podregionalny, o silnie już przekształconych cechach podsystemu urbanistycznego, charakteryzuje się także mocno rozwiniętym zespołem cech urbanizacji demograficznej.

W grupie ośrodków o średnio wysokim poziomie podsystemu społecznego znalazło się 6 miast: Głuchołazy, Kędzierzyn-Koźle, Kluczbork, Krapkowice, Nysa i Zdzieszowice. Są to ośrodki o różnej genezie urbanizacyjnej, wśród których Kluczbork i Zdzieszowice odznaczają się nawet ujemną wartością wskaźnika cech społeczno-zawodowych. O wysokim poziomie podsystemu społecznego tych dwóch miast decydują zatem silniej wykształcone cechy urbanizacji demograficznej.

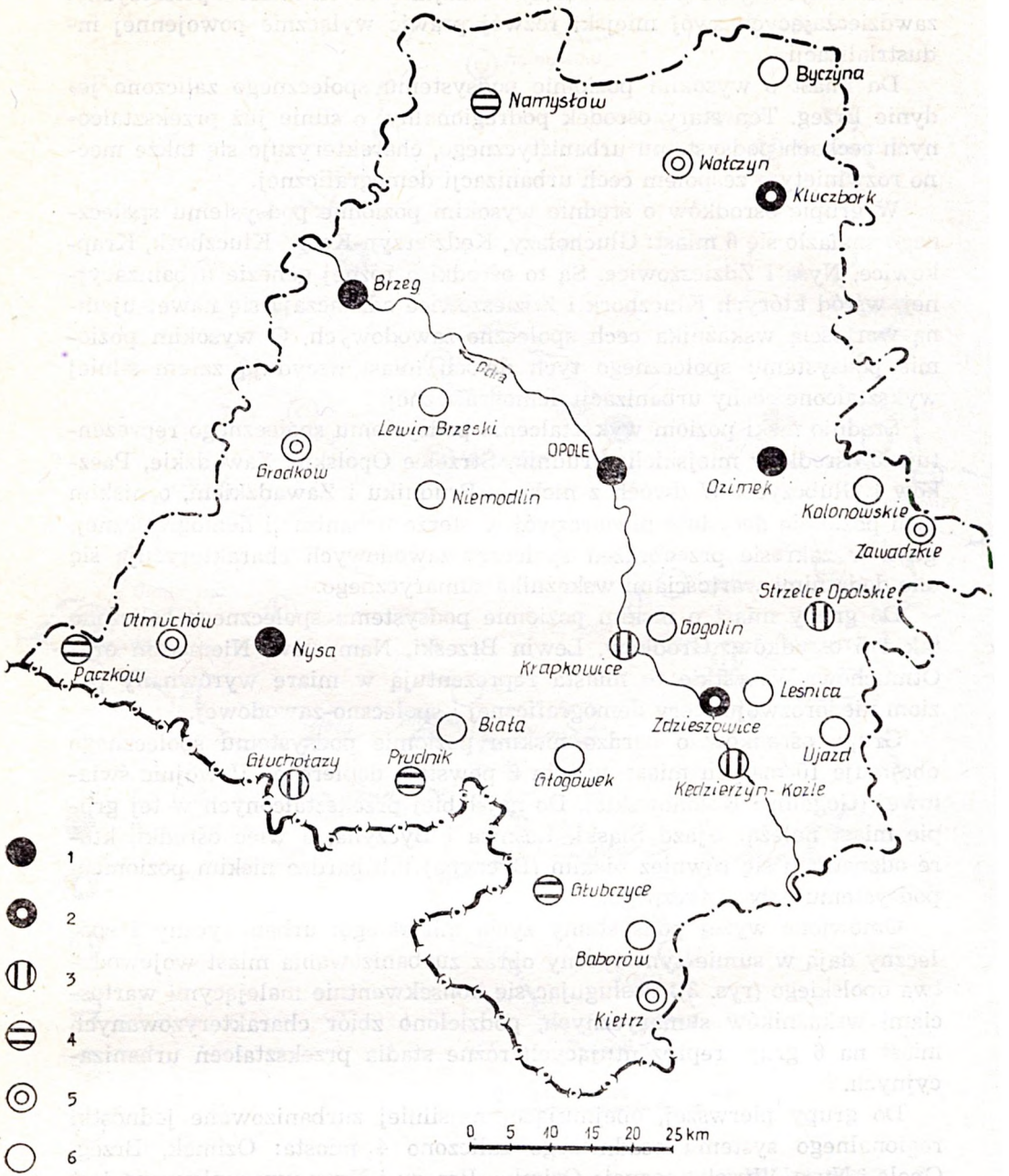
Średnio niski poziom wykształcenia podsystemu społecznego reprezentuje 5 ośrodków miejskich: Prudnik, Strzelce Opolskie, Zawadzkie, Paczków i Głubczyce. W dwóch z nich — Prudniku i Zawadzkiem, o niskim tym poziomie decyduje niedorozwój w sferze urbanizacji demograficznej, gdyż w zakresie przeobrażeń społeczno-zawodowych charakteryzują się one dodatnimi wartościami wskaźnika sumarycznego.

Do grupy miast o niskim poziomie podsystemu społecznego zaliczono także 5 ośrodków: Grodków, Lewin Brzeski, Namysłów, Niemodlin oraz Otmuchów. Wszystkie te miasta reprezentują w miarę wyrównany poziom niedorozwoju sfery demograficznej i społeczno-zawodowej.

Grupa ośrodków o bardzo niskim poziomie podsystemu społecznego obejmuje 10 małych miast, w tym 2 powstałe dopiero po II wojnie światowej (Gogolin i Kolonowskie). Do najsłabiej przekształconych w tej grupie miast należą: Ujazd Śląski, Leśnica i Byczyna, a więc ośrodki, które odznaczają się również niskim (Byczyna) lub bardzo niskim poziomem podsystemu urbanistycznego.

Omówione wyżej podsystemy życia miejskiego: urbanistyczny i społeczny dają w sumie syntetyczny obraz zurbanizowania miast województwa opolskiego (rys. 3). Posługując się konsekwentnie malejącymi wartościami wskaźników sumarycznych, podzielono zbiór charakteryzowanych miast na 6 grup, reprezentujących różne stadia przekształceń urbanizacyjnych.

Do grupy pierwszej, obejmującej najsilniej zurbanizowane jednostki regionalnego systemu osadniczego zaliczono 4 miasta: Ozimek, Brzeg, Opole i Nysę. Wysoka pozycja Ozimka, Brzegu i Nysy uwarunkowana jest przede wszystkim wysokim poziomem podsystemu urbanistycznego, podczas gdy w Opolu wyraźnie lepiej wykształcony jest podsystem społeczny. Dysproporcje te wskazują pośrednio na nie zakończone jeszcze stadium



Rys. 3. Poziom zurbanizowania miast województwa opolskiego 1 — bardzo wysoki, 2 — wysoki, 3 — średnio wysoki, 4 — średnio niski, 5 — niski, 6 — bardzo niski

pełnej urbanizacji tych miast. Jest to szczególnie widoczne w Nysie, którą charakteryzuje nie ustabilizowany i bardzo słabo wykształcony podsystem społeczny (tabela 1).

Tabela 1

Poziom wykształcenia podsystemów: urbanistycznego i społecznego w miastach województwa opolskiego
(wartości wskaźników sumarycznych wg stanu z 1980 r.)

Miasta	Podsystemy				Poziom urbanizacji	Typ
	urbanistyczny	typ	społeczny	typ		
Baborów	−9,971	6	−9,387	6	−19,358	6
Biała	−8,979	6	−5,984	6	−14,963	6
Brzeg	11,432	1	3,532	2	14,964	1
Byczyna	−2,923	5	−10,325	6	−13,248	6
Głogówek	−5,112	6	−7,064	6	−12,176	6
Głubczyce	0,833	3	−2,298	4	−1,465	4
Głuchołazy	−0,345	4	2,389	3	2,044	3
Gogolin	−7,584	6	−8,332	6	−15,916	6
Grodków	−3,027	5	−4,756	5	−7,783	5
Kędzierzyn-Koźle	0,197	3	1,831	3	2,028	3
Kietrz	−4,501	5	−5,320	6	−9,821	5
Kluczbork	5,853	1	0,473	3	6,326	2
Kolonowskie	−14,837	6	−9,806	6	−24,643	6
Krapkowice	0,061	3	0,947	3	1,008	3
Leśnica	−9,310	6	−15,036	6	−24,346	6
Lewin Brzeski	−6,123	6	−4,007	5	−10,130	6
Namysłów	1,006	3	−3,373	5	−2,367	4
Niemodlin	−6,064	6	−4,318	5	−10,382	6
Nysa	8,987	1	1,603	3	10,590	1
Opole	3,945	2	8,331	1	12,276	1
Otmuchów	−4,123	5	−4,135	5	−8,258	5
Ozimek	10,873	1	7,723	1	18,596	1
Paczków	0,704	3	−1,985	4	−1,281	4
Prudnik	−4,280	5	−0,142	4	−4,422	4
Strzelce Opolskie	1,388	3	−0,375	4	1,013	3
Ujazd Śląski	−10,648	6	−15,801	6	−26,449	6
Wołczyn	−0,606	4	−7,083	6	−7,689	5
Zawadzkie	−5,486	6	−1,211	4	−6,697	5
Zdzieszowice	5,046	1	0,690	3	5,736	2

Grupa druga obejmuje tylko 2 miasta: Kluczbork i Zdzieszowice, charakteryzujące się wyraźnym nienadążaniem podsystemu społecznego za rozwojem podsystemu urbanistycznego. Podobnie jak w ośrodkach grupy pierwszej, tak i w tych miastach model urbanizacyjny odbiega jeszcze od pożądanego stanu względnej równowagi między tkanką urbanistyczną a sferą życia społecznego.

Niezbyt korzystna sytuacja wytworzyła się również w grupie trzeciej, do której zaliczono 4 miasta o średnim poziomie zurbanizowania. Miasta te odznaczają się generalnie słabym wykształceniem podsystemu urbanistycznego, który w Głuchołazach reprezentuje jeszcze poziom średnio niski. Podsystem społeczny tych miast jest znacznie lepiej wykształcony, a jedyny wyjątek stanowią tu Strzelce Opolskie. W tym starym ośrodku miejsko-przemysłowym zarówno cechy urbanizacji demograficznej, jak i społeczno-zawodowej przyjmują wartości ujemne.

Grupa czwarta obejmuje również 4 miasta, odznaczające się średnio niskim poziomem zurbanizowania. We wszystkich ośrodkach tej grupy podsystem społeczny określany jest przez ujemne wartości wskaźnika sumarycznego, a w Prudniku dodatkowo charakteryzuje się taką wartością także podsystem urbanistyczny. Są to zatem miasta, które w regionalnej sieci osadniczej wyraźnie nie nadążają za poziomem zurbanizowania osiągniętym przez inne ośrodki podobnej wielkości.

W grupie piątej znalazło się 5 miast o niskim poziomie urbanizacji, a wśród nich stary ośrodek przemysłowy Zawadzkie oraz byłe miasto powiatowe Grodków. Wszystkie ośrodki tej grupy charakteryzują się słabo wykształconymi podsystemami: urbanistycznym i społecznym, przy czym poziom tego ostatniego w przypadku Kietrza i Wołczyna, a urbanistycznego w odniesieniu do Zawadzkiego można określić jako bardzo niski.

Najliczniejsza grupa szósta obejmuje, podobnie jak i poprzednia, wyłącznie małe miasta, charakteryzujące się bardzo niskim poziomem zurbanizowania. W tej grupie jedynie zwarcie zabudowana Byczyna odznacza się dużą dysproporcją między bardzo słabo wykształconym podsystemem społecznym a wyraźnie lepiej rozwiniętym podsystemem urbanistycznym. Wszystkie pozostałe miasta charakteryzują się wyrównanym niedorozwojem obydwu podsystemów. Najbardziej niekorzystna sytuacja wytworzyła się w tym zakresie w Leśnicy, Kolonowskiem i Ujeździe Śląskim. Są to zatem najsłabiej zurbanizowane miasta województwa opolskiego.

Przeprowadzona analiza statystyczno-porównawcza wykazała, że miasta województwa opolskiego nie są jednorodnym zbiorem strukturalnym i dynamicznym. Poziom urbanizacji mierzony przy pomocy dwudziestu różnych wskaźników empirycznych charakteryzuje się jeszcze bardzo dużą rozpiętością. Nie oddaje ona jednak całej złożoności urbanizacyjnej regionu, gdyż wyniki analizy dokonanej metodą wieloczynnikową są, jak wiadomo, zależne od zbioru cech, a więc od przyjętych wskaźników empirycznych. Niemniej, jako szczególnie niepokojące zjawisko należy uznać umiejscowienie przeważającej liczby ośrodków miejskich po stronie ujemnych wartości rozpatrywanych cech. Wskazuje to na nienadążanie wielu tych miast za tendencjami regionalnymi. Przykładem może być grupa

pięciu byłych ośrodków powiatowych oraz trzech miast przemysłowych, a więc kategorie ośrodków, które z racji pełnionych funkcji centralnych i wyspecjalizowanych powinny aktywizować również swe zaplecze.

JAN RAJMAN

THE URBANIZATION STANDARD OF THE OPOLE VOIVODESHIP IN THE LIGHT OF THE GLOBAL RATE

The analysis deals with the system of towns situated in the Opole voivodeship, viewed through the level of urbanization of its particular links. By means of indicatory methods, based on the set of 20 diagnostic features, the author has distinguished four aspects of urbanization: a spational and organizational one illustrating a town-planning subsystem, then demographic and social professional one illustrating a social subsystem of urbanization. The standard of formation of those two subsystems has been shown on two maps (drawing 1, 2) which illustrate a spational picture of discussed phenomena.

These eleminated subsystems of the town life gave in sum a synthetic picture of urbanization of the Opole voivodeship (drawing 3). It has appeared that towns do not form here a uniform and dynamic set while a regional urban system characterizes itself of still too large range. A lot of towns do not keep up with regional tendencies of urbanizing transformations, in this number there are three former district towns and three of a well-developped industrial function.

JAN RAJMAN

DAS NIVEAU DER VERSTÄDTERUNG DER WOIWODSCHAFT OPOLE IM LICHTE DER SUMMARISCHEN RICHTSATZES

Den Gegenstand der Analyse bildet das Städtesystem der Woiwodschaft Opole, durch das Niveau der Verstädterung der einzelnen Elemente geschätzt. Bei Hilfe der Wierziffermethoden, die auf der Zusammenstellung von 20 diagnostischen Eigenschaften gestützt sind, wurden 4 Aspekte der Verstädterung hervorgehoben: räumlicher und technischer die das urbanistische Untersystem illustrieren und demographischer und sozial-beruflicher, die den soziale Untersystem der Verstädterung illustrieren. Der Grad der Ausbildung dieser Untersyteme wurde in 2 Karten (Z. 1, 2), die das räumliche Bild der charakterisiertes Erscheinungen illustrieren, dargestellt.

Die abgesonderten Untersysteme des Stadtlebens gaben insgesamt ein synthetisches Bild der Verstädterung der Woiwodschaft Opole (Z. 3). Es zeigt sich dabei, dass die Städte keine gleichartige, strukturelle und dynamische Sammlung bilden, das regionale Städtesystem aber kennzeichnet sich durch eine noch viel zu grosse Spannweite. Viele Städte kommen nicht den regionalen Tendenzen der Verstädterungsumgestaltungen nach, in dieser Zahl drei ehemalige Kreisstädte und drei Städte einer gut entwicketen Industrifunktion.

ЯН РАЙМАН

УРОВЕНЬ УРБАНИЗАЦИИ ОПОЛЬСКОГО ВОЕВОДСТВА В СВЕТЕ СУММАРНЫХ ПОКАЗАТЕЛЕЙ

Предмет анализа — система городов опольского воеводства, оцениваемая с точки зрения уровня урбанизации ее отдельных звеньев. С помощью метода показателей, основанного на совокупности 20-и диагностических признаков, были выделены 4 аспекта урбанизации пространственный и технический, иллюстрирующие урбанистическую подсистему, а также демографический и общественно профессиональный, иллюстрирующие общественную подсистему урбанизации. Степень развития этих подсистем была представлена на двух картах (рус. 1, 2), изображающих пространственную картину описываемых явлений.

Выделения подсистема городской жизни дала в итоге синтетическую картину урбанизации опольского воеводства (рис. 3). Оказалось, что города не образуют однородной структурой и динамической совокупности, а региональная городская система отличается слишком большой полярностью. Многие города не успевают слишком большой полярностью. Многие города не успевают за региональными тенденциями урбанистических преобразований, в том числе 3 города-столицы больших районов (повятов) и 3 города с хорошо развитой промышленностью.

ALOJZY MELICH

DIAGNOZA STANU I KIERUNKI ROZWIĄZAŃ ZAGADNIEŃ PŁACOWYCH W PRZEDSIĘBIORSTWIE

WPROWADZENIE

Problemy motywacyjne w systemie reformy gospodarczej zostały potraktowane dość marginalnie i cząstkowo. Uwagę skupiono na zasilaniu przedsiębiorstwa w środki płacowe, nie interesując się prawie zupełnie zagadnieniami ich wykorzystania. Błąd ten daje się odczuć w sposób dotkliwy. Przekazanie zaś przedsiębiorstwom uprawnień do kształtowania poziomu i struktury płac bez zapewnienia państwu dostatecznie skutecznej ingerencji w makroekonomiczne problemy płac, a więc w ogólny poziom płac i międzydziałowe i międzybranżowe proporcje w płacach — skomplikowało społeczne problemy płac w Polsce, choć niektórym przedsiębiorstwom ułatwiło ich podnoszenie bez zapewnienia równoczesnego wzrostu efektywności pracy.

Są to jedne z najważniejszych problemów, z którymi w ramach reformy należałoby się uporać. W niniejszym opracowaniu chciałbym jednak skupić się na rozwiązaniach, które trzeba podjąć w przedsiębiorstwach, aby zracjonalizować motywacyjną funkcję płac. Zacznę od krótkiej (bo tylko wypunktowanej) oceny stanu faktycznego w zakresie polityki płac na podstawie wyników badań w przemyśle.

OCENA POLITYKI PŁAC W PRZEDSIĘBIORSTWIE

Najogólniej stwierdzić trzeba, iż w zakresie ogólnospołecznych struktur płacowych, które wywierają przemożny wpływ na sytuację płacową w przedsiębiorstwach, choćby przez stałe naciski płacowe, badania wykazały, co następuje:

— przy znacznym wzroście poziomu płac, mających charakter inflacyjny, owocujący w spadku płacy realnej, nastąpiły znamienne przesunięcia w rozkładzie płac. Wzrasta udział pracowników otrzymujących płace w przedziałach średnich i wysokich, przy wyraźnym spadku udziału płacobiorców w przedziałach niskich;

— wbrew powszechnie przyjętym poglądom nie obserwuje się zwięk-

szania różnic międzydziałowych w płacach, a wręcz występuje ich zmniejszanie się;

— w strukturze płac w przemyśle nastąpiło zwiększenie różnic międzybranżowych w płacach, co wywołane zostało wyłącznie wpływem znacznego wzrostu płac w przemyśle węglowym. Gdyby z porównań wyeliminować płace w tym przemyśle, zaobserwujemy stabilizację międzybranżowych różnic płacowych. Zakładane więc zmiany w ogólnej strukturze płac nie wystąpiły;

— całkowitemu przekształceniu uległy proporcje płacowe między robotnikami, pracownikami inżynieryjno-technicznymi i administracyjnymi. Wprawdzie jest sprawą oczywistą, że nieraz dobry robotnik może zarobić więcej niż inżynier, za anormalny należy jednak uznać stan, w którym większość robotników zarabia średnio więcej niż inżynierowie i technicy. Brakuje wtedy bodźców do podnoszenia kwalifikacji, co musi się niekorzystnie odbić na postępie technicznym. Mamy więc do czynienia z niezwykle szkodliwym wypaczeniem struktur płacowych;

— niezwykle niebezpieczne jest stałe rozwieranie się różnic płacowych między pracownikami sfery produkcyjnej i nieprodukcyjnej, na niekorzyść tych ostatnich;

— zbyt niski jest też poziom płac kobiet, choć może to być, bodaj częściowo, usprawiedliwione niższym poziomem ich kwalifikacji w stosunku do mężczyzn.

Analizując mikroekonomiczne struktury płacowe odnotować trzeba:

— wyrównywanie się znacznego odsetka płac robotników zaliczonych do kolejno narastających kategorii zaszeregowania;

— zrównanie płac mistrzów i dozoru technicznego z płacami podległych pracowników;

— nikły związek między kategorią zaszeregowania a osiąganymi płacami; znaczne są bowiem różnice w rozpiętościach między minimalnymi a maksymalnymi płacami osiąganymi na tych samych stanowiskach pracy, jak i w tych samych kategoriach zaszeregowania;

— poziom ostatecznego zarobku determinowany jest w przeważającej mierze nie przez płace zasadnicze, a tę ruchomą część płac, która słabo powiązana jest z pracą;

— obniżanie się relacji płac między pracownikami kwalifikowanymi i niekwalifikowanymi;

— relacje płac wyraźnie są wypaczone, gdyż odbiegają od proporcji w tabelach płac, założonych dla płac zasadniczych.

Badania polityki i techniki płac w przedsiębiorstwie wykazały, że:

— zakłady zainteresowane są wzrostem poziomu płac, traktując ów zabieg jako wystarczający do podniesienia efektywności płac, co uznać należy za błędne uproszczenie. Nikłe jest więc rzetelne zainteresowanie

usprawnieniami w dziedzinie organizacji i techniki płac, zmiany w tym względzie podporządkowane są prawie wyłącznie wzrostowi płac;

— uzależnienie wzrostu płac od sytuacji finansowej przedsiębiorstw stworzyło sytuację, w której występują między nimi znaczne różnice w możliwościach wzrostu płac. Byłoby to zjawisko pozytywne, gdyby zysk nie był jedynie pozorny, a zatem wynikał nie ze wzrostu cen, ale z obniżki kosztów;

— wzrostowi płac towarzyszy niska wydajność pracy, zła jakość oraz rosnące koszty produkcji, przy znacznym marnotrawstwie środków;

— wraz z tymi zjawiskami rośnie przekraczanie norm pracy (często powyżej 300%), przy braku korelacji między wzrostem płac a wydajnością;

— zatracony został związek między efektami pracy, a nawet ilością produkcji oraz płacami. Akord stracił na znaczeniu, wpływa raczej na stabilizację produkcji. W płacach brak rzetelnych elementów bodźcowych oddziaływających na jakość produkcji i oszczędność środków, a nieliczne w tym zakresie przejawy premiowania mają charakter często pozorowany;

— znamienny jest natomiast silny wzrost premii nie związanej z jakością produkcji i oszczędnością środków, przy czym jest on w przeważającej mierze wyższy w wydziałach pozaprodukcyjnych niż w produkcji. W stosunku do pracowników umysłowych premie mają charakter stałych dodatków do płac;

— brak zupełnie oddziaływania płac na racjonalizację zatrudnienia. Wprowadzenie w 1982 r. zasady opodatkowania przedsiębiorstw na Fundusz Aktywizacji Zawodowej przyczyniło się do stabilizacji zatrudnienia, ale zahamowało tendencję do jego racjonalizacji;

— badania skuteczności oddziaływania poszczególnych elementów płac na jakość pracy zatrudnionych wykazały, iż największy wpływ (odkąd premie i nadwyżki przestały właściwie spełniać to zadanie) wywiera jednak płaca zasadnicza. Wyższe też oddziaływanie wykazuje nadwyżka akordowa wśród wszystkich rodzajów premiowania. Całość jednak oddziaływania płac na efekty jest znikoma względnie żadna;

— charakterystyczny jest stały wzrost dodatków do płac, tak, że ich udział (szczególnie premii) rośnie stale, ale bez efektów produkcyjnych;

— występuje zjawisko nieznacznego wzrostu koncentracji płac wokół średniej płacy zakładowej, a więc nieopłacalny jest dodatkowy wysiłek czy wzrost kwalifikacji pracownika;

— w zakładach nie dostrzega się potrzeby racjonalizacji techniki i organizacji płac. Postulat łączenia płacy z efektami jest wysuwany, ale nie realizowany. Nie zna się metod i sposobów jego realizacji, ani też nie docenia się konieczności działań w tym zakresie.

Jako przyczyny tego nad wyraz negatywnie ocenianego stanu rzeczy w sprawie płac wymienić należy:

— mankamenty w metodach realizacji reformy gospodarczej i wypaczenie jej zasad (błędne metody kreowania cen, uzależnianie płac od pozorowanych efektów przedsiębiorstwa);

— brak sterowania relacjami płacowymi, a także zasadami płacowymi ze strony organów centralnych. Zapomina się, że płace w socjalizmie kształtuje się na 3 płaszczyznach, a nie tylko w przedsiębiorstwie;

— jednostkowe rozwiązywanie problemów płacowych w przedsiębiorstwie, przy uwzględnianiu wyłącznie jego partykularnych interesów, stąd silna tendencja do ulegania naciskom załóg na wysoki wzrost płac;

— brak znajomości i umiejętności prowadzenia wszechstronnej polityki płac w przedsiębiorstwie. Znaczenia roli tej polityki nie doceniają dyrekcje, brakuje także znajomości technik płacowych ze strony kompetentnych jednostek organizacyjnych.

KIERUNKI ZMIAN POLITYKI PŁAC W PRZEDSIĘBIORSTWIE

1. WARUNKI PROWADZENIA SKUTECZNEJ POLITYKI PŁAC

Choć przedmiotem rozważań nie są zadania centralnej polityki płac, to jednak bez określonych rozwiązań w tym zakresie niemożliwe jest usprawnianie zakładowych systemów płac. Najważniejszym zadaniem jest przekonanie władz o konieczności prowadzenia aktywnej polityki płac, i to takiej, która eksponować będzie zasadę wzrostu płac uzależnionego w sposób rzetelny, a nie pozorowany, od zwiększenia efektów pracy, przy uwzględnieniu również nakładów pracy. Wymogu tego nie należy traktować jako pustego hasła, powszechnie wprawdzie akceptowanego, bez żadnych wszakże praktycznych tego skutków, ale jako wytyczną całej polityki płac.

Poziom płac uzależnić trzeba od: a) średniej ogólnospołecznej wydajności pracy (co przesądza o konieczności sterowania ruchem płac); b) bezpośrednich nakładów i efektów pracy na miejscu pracy; c) uzupełniająco od efektów pracy przedsiębiorstwa.

Konieczną jest zmiana w zakresie stosowanych metod kreowania cen, aby zysk nie wynikał ze wzrostu cen, ale z obniżki kosztów.

2. USPRAWNIENIA METOD OCENY WYMAGAŃ PRACY

Usprawnienia płac w zakładzie pracy rozpocząć należy od sprawy podstawowej — obiektywizacji metod oceny pracy. Aby w sposób właściwy łączyć płace z pracą, konieczne jest najpierw opanowanie metod oceny pracy. Trudność polega jednak na tym, że samo pojęcie „praca" nie jest jednorodne. W aspekcie potrzeb płacowych odróżnić bowiem trzeba dwie

płaszczyzny pracy. Z jednej strony, chodzi o złożoność, trudność pracy oraz warunki pracy, te bowiem czynniki różnią prace między sobą i przesądzają o jej jakości. Z drugiej strony, praca ma również wymiar ilościowy. Aby mierzyć ilość pracy, trzeba ją najpierw sprowadzić do wspólnego mianownika, tzn. do jednolitej jakości, a więc uwzględnić różnice w trudności, złożoności i warunkach pracy.

Ale to jeszcze mało. O wysokości wynagrodzenia decyduje bowiem również osiągany efekt, tkwiący w wytworzonym produkcie czy usłudze. Zrozumiałym bowiem jest, że nie stanowi o ocenie wyłącznie ilość i jakość pracy, ale jej społeczny, rzeczowy wynik. Ktoś się może bardzo przy pracy zmęczyć, pracować długo, ale jak spartaczy rzeczowy wynik pracy, to sam nakład pracy ulegnie w całości albo częściowo zmarnotrawieniu, nie będzie bowiem mógł być sprzedany za zakładaną cenę — o ile w ogóle będzie sprzedany. Stąd ważnym jest, aby wynik pracy był społecznie potwierdzony poprzez cenę, którą uzyskuje się na rynku czy zysk, który przynosi.

Ocena pracy polega więc na: 1. ocenie nakładów pracy, czyli wymagań, które praca stawia wobec pracownika, 2. ocenie ilości świadczonej pracy oraz 3. ocenie wyników pracy, tj. ilości i jakości wytworzonych przez pracę produktów czy usług. Ta ostatnia ocena jest najważniejsza, bo każdy — zgodnie z zasadami sprawiedliwości — powinien od społeczeństwa otrzymywać tyle samo, a raczej proporcjonalnie do wartości, które społeczeństwu swoją pracą przysporzył. Nie może bowiem uzyskać całego nowo wytworzonego produktu, gdyż nie byłoby środków na inwestycje, zaspokojenie potrzeb socjalnych czy utrzymanie państwa.

Trudno w jednym krótkim artykule wyczerpująco scharakteryzować te trudne problemy, poprzestać więc trzeba na wyjaśnieniu ich zasadniczych aspektów. Przy ocenie trudności, złożoności i warunków pracy (a więc wymagań, które praca stawia wobec pracownika) trzeba najpierw określić jej kryteria. Takimi kryteriami są: wymogi i obciążenia fizyczne oraz umysłowe (łącznie z nerwowymi), kwalifikacje (a więc złożoność) pracy, odpowiedzialność z nią związana oraz warunki pracy. Podstawą zaś oceny jest dogłębna analiza każdej pracy z punktu widzenia tych dynamicznie ujmowanych kryteriów. Zastosowana tutaj metoda ocen punktowych pozwala na porównywanie wymagań pracy i odpowiednie ich grupowanie.

Stanowi to podstawę do zaszeregowania prac i budowy taryfikatora kwalifikacyjnego, ale też prawidłowego gospodarowania siłą roboczą. Znając wymogi, które praca stawia wobec pracownika, a także orientując się co do umiejętności, które wykazują pracownicy, można tak je z sobą zgrać (tzn. wymogi i umiejętności), aby każdy człowiek zatrudniony był na właściwym miejscu i możliwie znajdował zadowolenie z pracy.

Sądzę, że zastosowanie jednolitej dla całego kraju i dla wszystkich rodzajów prac (łącznie z pracą umysłową) metody oceny tych wymagań (trudność, złożoność, warunki pracy) pozwoli na utrzymanie kierunkowych, a więc nieszczegółowych relacji w płacach podstawowych. Na tej podstawie bowiem przedsiębiorstwa mogłyby samodzielnie zaszeregować prace do odpowiednich grup czy budować własne taryfikatory kwalifikacyjne, względnie uszczegóławiać ramowe taryfikatory. Trzeba bowiem odejść od schematycznych rozwiązań i dokonywać ocen wymagań w odniesieniu do konkretnych warunków istniejących w danym zakładzie pracy, przy uwzględnieniu wyposażenia technicznego, stosowanych materiałów oraz technologii.

Jeśli chodzi natomiast o tabele płac, to postulować by należało, aby były one sporządzone przez branże na podstawie odgórnie ustalonych dla tej branży minimalnej stawki płac oraz dopuszczalnej rozpiętości płac

3. OCENA EFEKTÓW PRACY

Gdy już mamy rozeznanie co do różnic w jakości pracy (złożoność, trudność, warunki), to wydawałoby się, że stosunkowo łatwo określić potrzebną na wykonanie danego zadania ilość pracy. Dokonuje się tego przy pomocy normowania pracy. Normowanie odnosi się do czasu pracy jakościowo jednorodnej. Trudności w normowaniu nie polegają na tym, że przedsiębiorstwa nie znają metod normowania, ale że je wypaczają przez nacisk polityki płacowej.

Słuszne dążenie do ściślejszej korelacji wzrostu płac z wydajnością nie dało większych rezultatów. Normy nie spełniają oczekiwanych zadań, gdyż w zbyt wielu przypadkach one nie określają poziomu płac, a odwrotnie — z góry założony poziom płac określa poziom napięcia norm. Norma często przekształca się więc w instrument manipulowania płacami, nie zaś wzrostu efektywności pracy. Normowanie ma sens tylko wtedy, gdy warunki pracy są w pełni porównywalne, a więc gdy zadania, metody oraz środki pracy są identyczne. Rzecz i w tym, że nawet przy idealnym napięciu norm możliwość ich przekraczania zależy w dużym stopniu od rodzaju pracy. W przypadku prac wykonywanych przy pomocy maszyn bądź określonej aparatury, jak też wymagających wyższych kwalifikacji, możliwość przekraczania norm okazuje się znacznie mniejsza niż w przypadku prac nie wymagających kwalifikacji, a więc siłowych. W tej też przesłance, choć nie tylko, szukać należy przyczyn wyrównywania się poziomów płac pracowników kwalifikowanych i niekwalifikowanych. Powoduje to również, iż norma czasowa, nawet przy najlepszych założeniach metodycznych, nie stanowi obiektywnie najwłaściwszej podstawy określenia sprawiedliwej płacy za pracę.

Mankamentem normowania jest niewątpliwie i to, iż dotyczy ono najczęściej tylko jednego czynnika, mianowicie czasu. Nie negując znaczenia czasu w każdym gospodarowaniu, stwierdzić jednak należy, że jest to oddziaływanie dość jednostronne, pomijające wiele dalszych czynników o istotnym dla gospodarowania znaczeniu, jak np. jakość produktu czy koszt wytwarzania.

Przypomnieć także w tym miejscu trzeba, iż na świecie coraz bardziej przeważa pogląd, że ilość produkcji w coraz większym zakresie wymuszana być winna przez dobrą organizację pracy bądź sam proces technologiczny, a płacić w coraz wyższym wymiarze trzeba za oszczędność zużywanych środków, staranność wykonania, wysoką jakość i funkcjonalność produktu oraz niski koszt produkcji. Warto ową tendencję odnotować i pamiętać o tym przy doskonaleniu również naszego systemu płac.

Należałoby więc chyba postulować przechodzenie na formy normowania nie tylko czasu pracy, ale także zadań, określających możliwie wszechstronnie — choć tylko najważniejsze — kryteria, które w poszczególnych przypadkach determinują efektywność działania. Norma-zadanie, obejmujące zarówno czas normowany, jak i podstawowe parametry jakościowe oraz oszczędnościowe związane z wykonaniem danego zadania, stanowi podstawę oceny wyników pracy, a tym samym ściśle od nich uzależnionego wynagrodzenia za pracę.

Jest to jednak tylko część problemu. Szczegółowe ustalenie, i to w tak wszechstronny sposób, zadań czy norm dla poszczególnego pracownika byłoby w większości przypadków bardzo kosztowne i pracochłonne, a co ważniejsze — nawet zbędne. W nowoczesnej gospodarce, w której podział techniczny pracy bardzo się rozwinął, a produkty są wynikiem współpracy setek, a nieraz i tysięcy pracowników, uwaga organizatorów produkcji powinna być skupiona głównie na zharmonizowaniu przebiegu pracy, i to w taki sposób, aby produkt finalny spełniał wszystkie wymogi jakościowe, był tani oraz produkowany szybko. Chyba zgodzić się trzeba z poglądem, że w coraz mniejszym stopniu zależeć nam powinno na pojedynczym wyniku, który nie zharmonizowany z innymi, często nie może być należycie wykorzystany. Punktem ogniskującym zainteresowanie pracowników winien stać się produkt finalny. Wszyscy więc pracownicy, powiązani więzią technologiczną powinni otrzymywać zespołowe zadania-normy i w zależności od efektu końcowego uzyskiwać wynagrodzenie.

4. DOSKONALENIE FORM PŁACOWYCH

Kompleksowo ustalone zadania pozwalają na właściwy, uzależniony od wyników dobór form płacowych. Norma-zadanie winna określać za co się płaci, a więc nie tylko za ilość produktu (czas pracy), ale w szczególności za jakość wytworzonego towaru czy usługi.

Nie ma lepszych czy gorszych form płacowych. Zerwać trzeba z niesłusznym poglądem, że płace czasowe (dniówki) są formą wynagrodzenia za przebywanie na miejscu pracy. Zakres stosowania tej formy płac znów się rozszerza, a to na prace zmechanizowane i zautomatyzowane, dobrze organizowane, gdzie zależy nam tylko na osiąganiu, a nie przekraczaniu zadań. Można uzupełnić dniówkę nie tylko poprzez premię, ale np. zmienną stawkę płac, przyznawaną na dany miesiąc za średnie osiągnięcia w poprzednim miesiącu czy kwartale. Są to więc indywidualne stawki płac, przyznawane w zależności od efektywności pracy. Można też przyznawać dwustopniową stawkę płac czasowych, a więc drugą — wyższą, gdy wydajność pracownika w danym czasie przekroczy średni jej poziom.

W szerokim zakresie długo jeszcze jednak stosowane będą akordowe formy płac. Ta forma płac wymaga szczególnie starannego przygotowania, dobrej organizacji pracy, terminowych dostaw materiałowych, oraz prawidłowo ustalonych norm. Trzeba przy tym — moim zdaniem — przechodzić na zespołowe normy o charakterze zadaniowym, preferując wyraźnie jakościowe osiągnięcia. Szczególnie przydatne mogą się więc okazać tzw. akordy-ugody, polegające na ustalaniu zryczałtowanego wynagrodzenia za wykonanie tak ilościowo, jak i jakościowo nakreślonych zadań.

Każdą formę płac uzupełnić trzeba i można poprzez premiowanie. Stosowanie premii jest najsłabszą stroną naszej polityki i techniki płac, a możliwości są tu niezwykle duże, bo znaczne są w tym względzie uprawnienia przedsiębiorstw. Nie można płacić, jak to się często w praktyce dzisiaj dzieje, za samo przybycie na miejsce pracy czy za normalne wywykonywanie obowiązków. Trzeba płacić, i to dobrze, za osiągnięcia wyższe od średnich. Premie powinny mieć w pierwszym rzędzie charakter jakościowy.

Przez pojęcie jakości rozumiemy określone cechy produktu — zarówno fizyczne, chemiczne, wytrzymałościowe, jak też estetyczne i inne, a też i koszt produkcji. Aby móc premiować za jakość każdej z cech, za którą mamy dodatkowo pracownika wynagradzać, ustalić musimy określone standardowe wymagania czy parametry. Posługując się nimi, możemy zakwalifikować produkt do odpowiedniej grupy asortymentowej bądź jakościowej i przynać premię albo o charakterze bardziej wszechstronnym — za całość wyniku, albo też premiować za wybrane cechy lub wymagania. Możemy np. oddziaływać na polepszenie gatunku produkowanych wyrobów, ich wyższą użyteczność, lepsze wykorzystanie materiałów, zmniejszenie kosztów i ilości odpadów czy braków, podniesienie estetyki samych wyrobów oraz ich opakowań, a w sumie — podniesienie efektywności produkcji społecznej.

Najtrudniejszą sprawą przy premiowaniu za jakość jest ustalenie baz

premiowania, czyli zadań, za których zwiększenie przyznaje się premię, a za zmniejszenie stosuje się kary jako formę bodźców negatywnych. Najczęściej bazę tę ustala się za pomocą analizy danych statystycznych dotyczących dłuższych okresów, ale nie zawsze to wystarcza. Właściwsze byłoby poprzedzenie ustalania owych baz wnikliwymi badaniami potrzeb i możliwości uzyskiwania określonych poziomów jakości. Nie każdy przecież poziom jakości jest potrzebny, trudno więc za pomocą premii skłaniać do zwiększenia jakości dla samej jakości. Środek nie może sam w sobie stawać się celem. Na rynku potrzebne są różne asortymenty wyrobów, często właśnie tańszych, a zatem o nie najwyższych parametrach jakościowych, co nie oznacza, że i tańsze nie mają być dobre, czyli odpowiadać określonym wymaganiom. Z góry więc określone wymagania, a nie najwyższa w ogóle jakość, powinny być przesłanką premiowania za jakość.

Baza premiowa musi być względnie stabilna, a więc w dłuższych okresach stała, aby nie wytworzyła się opinia, że w miarę wzrostu jakości podwyższa się wymagania, a więc nie opłaca się znaczna poprawa wyników. Praktyka ustalania bazy na poziomie wykonania ostatniego roku prowadzi faktycznie do zaniku danej premii, gdyż jest przecież rzeczą zrozumiałą, iż w danych warunkach technicznych polepszanie efektów ma swe granice. W przypadku, gdy dany rodzaj premii działa zbyt długo i nie powoduje już wzrostu efektów, dobrze jest zastosować inny rodzaj premiowania, który może przynieść dodatkowe efekty.

Szczególnie zalecać należałoby premiowanie kombinowane, o wielowskaźnikowym charakterze, którego zakres stosowania jest coraz szerszy. Cel takiego premiowania jest oczywisty; chodzi o skierowanie uwagi pracowników nie tylko na jeden wyspecjalizowany wskaźnik bądź czynnik, gdyż premiowanie to może być niewystarczające albo też rodzić niebezpieczeństwo strat na odcinkach, które nie są nim objęte. W tych przypadkach coraz częściej wprowadza się dwu- i więcej wskaźnikowe premiowanie, które przez to coraz bardziej przybiera charakter premiowania kompleksowego, najbardziej zresztą pożądanego. Można np. premiowanie jakościowe uzupełniać premią za oszczędność materiałów, aby wzrost jakości nie powodował nieuzasadnionego wzrostu kosztów.

W obecnych warunkach należałoby jednak zalecać przede wszystkim stosowanie form premiowania zespołowego, które zresztą odpowiada proponowanej uprzednio koncepcji zespołowego normowania. Chodzi o premiowanie odnoszące się do zespołów, ale nie do całych załóg.

Zespół powinien być tak dobrany, aby stosunkowo łatwo można było ustalać konkretne i wymierne zadania dla danej grupy pracowników, a także by odbiór prac nie napotykał trudności. Zadania i wynagrodzenie dla zespołu mogą być określane w sposób bardzo różny, odpowiadający

potrzebom i warunkom pracy. Wynagrodzenie określa się np. jako należność za całą wyodrębnioną pracę, albo iloczynem wykonywanych przez zespół jednostek produkcji i „jednostkowej ceny", albo też iloczynem wykonanych jednostek i premii jednostkowej. Należności z tego tytułu powiększa się poprzez premię za jeden czy dwa wskaźniki premiowe (np. jakość produktu, koszt materiałowy).

Premiowanie zespołowe wykazuje wiele zalet i choć nie jest środkiem na wszystkie bolączki gospodarki, może jednak przynieść znaczne korzyści.

Jedna rzecz jest pewna, szukać trzeba stale doskonalszych rozwiązań, aby opłacało się lepiej pracować. Wiele tu zależy od inicjatywy przedsiębiorstw i ich samorządów.

ALOJZY MELICH

THE DIAGNOSIS OF STATE AND THE DIRECTIONS OF SOLUTIONS OF PAYMENT PROBLEMS IN AN ESTABLISHMENT

The article includes an evaluation of actual policy of payment in an establishment made on the basis of results of the investigations carried out in industrial establishments and presents some suggestions of essential changes in this domain.

The author considers, among the other things, conditions of conducting an efficient policy of payment, directions of improvement of methods concerning the evaluation of work requirements, problems of evaluation of work effects and the ways of improvement of payment forms.

ALOJZY MELICH

DIE DIAGNOSE DES STANDES UND DIE LÖSUNGSRICHTUNGEN DER LOHNPROBLEME IM BETRIEBE

Der Aufsatz enthält die Beurteilung der aktuellen Lohnpolitik, die auf Grund der Forschungsergebnisse in der Industrie durchgeführt wurde und stellt die Vorschläge der wesentlichen Veränderungen auf diesem Gebiet dar.

Der Autor des Aufsatzes untersucht u.a. die Führungsbedingungen einer wirksamen Lohnpolitik, die Rationalisierungsrichtungen der Beurteilungsmethoden der Arbeitsanforderungen, die Beurteilungsfragen der Arbeiserfolge und die Weisen der Vervollkommenung der Lohnformen.

АЛОПЗЫ МЕЛИХ

ДИАГНОЗ СОСТОЯНИЯ И ВОЗМОЖНОСТИ РЕШЕНИЯ ПРОБЛЕМЫ ОПЛАТЫ ТРУДА НА ПРЕДПРИЯТИИ

В статье представлена оценка актуальной политики относительно оплаты труда на предприятии. Оценка дается на основании результатов исследований, проведенных и промышленности. Представлены предложения существенных изменеий в этой области. Автор рассматривает между прочим условия эффективности политики, относящейся к оплате труда, возможности усовершенствования методов оценки требований и эффектов труда, а также способа усовершенствования форм оплаты.

STANISŁAW KALINA

ODRZAŃSKI STANDARD TRANZYTU

POJĘCIE I PRAWNA ISTOTA TRANZYTU

W nauce prawa międzynarodowego tranzyt określany jest najczęściej jako część przewozu, przejazdu lub przemieszczenia rozpoczynającego i kończącego się poza granicami państwa tranzytowego [1]. Obejmuje przewóz osób, bagaży i ładunków, łącznie z użytymi w tym celu środkami transportu, oraz przesyłanie energii elektrycznej i przemieszczanie towarów rurociągami [2].

Jednakże takie lapidarne określenie tranzytu nie daje odpowiedzi na dwie zasadnicze kwestie nieodłącznie związane z wykonywaniem przewozów tranzytowych. Po pierwsze, jakie związki zachodzą między tranzytem a suwerennością państwa oraz po wtóre, jaka jest prawna istota tranzytu.

Suwerenność w prawie międzynarodowym oznacza niezależność państwa od czynników zewnętrznych oraz jego samodzielność w regulowaniu spraw wewnętrznych. Jedną z konsekwencji suwerenności jest wyłączność jurysdykcji na własnym terytorium. Wobec tego wszelkie korzystanie z obcego terytorium przez inne państwo może nastąpić tylko

---

[1] Zob. J. Gicysztor, *Tranzyt jako problem międzynarodowy*, Warszawa 1927, s. 5; R. Bierzanek, *Międzynarodowe prawo komunikacyjne*, Warszawa 1951, s. 16; L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 1958, s. 678; E. Patryn, *Tranzyt a gospodarka narodowa*, Warszawa 1967, s. 23; J. Gilas, *Tranzyt w prawie międzynarodowym*, Toruń 1967, s. 70; *Słowar mieżdunarodnogo prawa*, pod red. B. M. Klimenko, W. F. Petrowskij, J. M. Rybakow, Moskwa 1982, s. 220.

[2] Polska doktryna prawa przewozowego, inaczej niż doktryna ekonomiczna, traktuje tranzyt przesyłowy jako świadczenie uboczne w stosunku do świadczenia głównego, wynikającego z umowy sprzedaży lub dostawy. Stąd tranzyt przesyłowy nie stanowi odrębnego problemu dla prawa przewozowego. Por. W. Górski, *Umowa przewozu*, Warszawa 1983, s. 11. Inaczej S. Berezowski, *Zarys geografii komunikacji*, Warszawa 1976, s. 13.

wskutek wyrażenia zgody przez państwo właściwe terytorialnie [3]. Wykonywanie tranzytu stanowi zawsze wkroczenie w obręb suwerenności państwa tranzytowego. Powstaje więc uzasadnione pytanie o podstawę prawną ograniczenia części suwerennych uprawnień państwa właściwego terytorialnie. A zatem należałoby odpowiedzieć, czy we współczesnym prawie międzynarodowym wolność tranzytu jest normą powszechną, czy też jest tylko instytucją traktatową. Udzielenie pozytywnej odpowiedzi na pierwsze pytanie oznaczałoby, że wolność tranzytu stanowi naturalne prawo każdego państwa lub jednostki. Natomiast uznanie tranzytu za instytucję traktatową dowodziłoby, że jej istnienie będzie uzależnione od obowiązywania stosownych umów międzynarodowych, a w konsekwencji od woli zainteresowanego państwa lub państw, co w ostateczności oznacza, że prawo tranzytu będzie istniało tak długo, jak długo obowiązuje dana umowa międzynarodowa.

Jak można stwierdzić, większość doktryny prawa międzynarodowego zaprzecza, aby wolność tranzytu stanowiła normę zwyczajową prawa powszechnego lub jakąkolwiek inną normę o charakterze *ius cogens*. Tak samo, w przypadku tranzytu śródlądowego, żadna z wielostronnych konwencji międzynarodowych — poczynając od regulacji barcelońskich — nie osiągnęła statusu powszechnego [4]. Wobec tego, za uzasadnioną należy uznać tezę, że tranzyt stanowi ograniczenie suwerenności o charakterze traktatowym. Zaś sposoby jego wykonywania zainteresowane państwa regulują najczęściej w umowach dwustronnych. Przy czym, do państwa tranzytowego należy decydowanie nie tylko o sposobach i warunkach tranzytowania, ale w pierwszym rzędzie — wyrażenie zgody na tranzyt [5]. Przyjmując dalej ten tok rozumowania należy uznać za trafny pogląd J. Gilasa i tych przedstawicieli doktryny, którzy prawną istotę tranzytu upatrują w przywileju, a właściwie w zespole przywilejów [6]. W ich skład,

[3] C. Berezowski, *Zagadnienia zwierzchnictwa terytorialnego*, Warszawa 1957, s. 70.

[4] Por. Gilas, op. cit., s. 127 - 128; B. M. Klimenko, *Prawo prochoda czieriez inostrannuju territoriu*, Moskwa 1967, s. 34; W. W. Golicyn, *Wnutrikontinientalnyje gosudarstwa i mieżdunarodnoje morskoje prawo*, Moskwa 1978, s. 45 - 46. Współcześnie zdanie odrębne wyraża m. in. L. Oppenheim, *International Law. A Treatise*, London—New York—Toronto 1958, ed. 8, vol. 1, s. 488.

[5] Nie uwzględniono tu szczególnej sytuacji prawnej państw śródlądowych, które w świetle art. 125 konwencji o prawie morza z 10 XII 1982 r. uzyskały wolność tranzytu do morza. Dodać jednak należy, że konwencja ani nie weszła jeszcze w życie, ani nic nie wskazuje, aby rychło miało to nastąpić.

[6] Zob. Gilas, op. cit., s. 240; V. Kopal; *Vyvoj pravni pristupu vnitrozemskich statu k mori*, „Pravnik" 1974, nr 4, s. 299. Dodać trzeba, że V. Kopal w odniesieniu do państw śródlądowych mianem przywileju określa warunki tranzytowania, a nie sam tranzyt. Z. Szymańczak, *Prawnomiędzynarodowe problemy*

obok wymienionej już zgody na tranzyt, wchodzą różnorakie ułatwienia komunikacyjne, gospodarcze, celne, administracyjne, fiskalne itp. Zatem, podstawowym źródłem pozwalającym na określenie warunków tranzytowania przez terytorium danego państwa będą dwa zespoły norm prawnych obowiązujących w państwie tranzytowym. Do pierwszego należy zaliczyć akty prawa wewnętrznego regulujące bezpośrednio lub pośrednio stosunki tranzytowe, a do drugiego, przyjęte przez państwo tranzytowe umowy międzynarodowe.

Uwzględnienie wszystkich prawnych uwarunkowań tranzytu umożliwia zbiorcze zestawienie przywilejów, ułatwień, korzyści i immunitetów związanych z jego wykonywaniem. Dzięki temu można podjąć próbę ustalenia standardu traktowania tranzytu przez państwo terytorialne. Przez standard traktowania należy rozumieć środek, przy pomocy którego określamy jakość traktowania przez państwo tranzytowe innych podmiotów prawa w stosunkach tranzytowych [7]. Odnosić się to będzie zarówno do państw tranzytujących jako podmiotów prawa międzynarodowego, jak i do podmiotów niesuwerennych uczestniczących bezpośrednio w obrotach tranzytowych, czyli osób fizycznych i prawnych w rozumieniu prawa wewnętrznego.

Standardy można ustalać w nawiązaniu do całokształtu tranzytowej polityki jurysdykcji państwa terytorialnego, jak również w odniesieniu do stanu regulacji prawnej w poszczególnych gałęziach transportu, a nawet — jak to ma miejsce w naszym przypadku — tylko w odniesieniu do określonego szlaku transportowego.

W doktrynie międzynarodowych stosunków gospodarczych możemy się spotkać z różnorodnymi kryteriami budowy i klasyfikowania standardów [8]. Z punktu widzenia naszych potrzeb, przy przyjęciu trójstopniowej skali jakości traktowania, można w dużym uproszczeniu wyróżnić następujące standardy: minimalny, średni i preferencyjny. Pierwszy stanowi zazwyczaj rezultat działania prawa wewnętrznego. Dwa pozostałe są wynikiem stosowania norm międzynarodowych, międzynarodowych praktyk i reguł postępowania oraz zwyczajów handlowych przyjętych we wzajemnych stosunkach między państwem tranzytowym i tranzytującym.

Jak już stwierdzono, standard minimalny występuje, gdy dane pań-

---

bezpieczeństwa ruchu lotniczego, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Wojsk Obrony Powietrznej Kraju" 1975, nr 10, s. 40; S. K a l i n a, *Kontrola ładunków tranzytowych w Polsce*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" 1981, nr 6, s. 117.

[7] Por. J. G a l s t e r, *Pojęcie standardu w prawie międzynarodowym publicznym*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" 1979, nr 2, s. 26 - 27.

[8] Zob. J. G i l a s, *Tranzyt przez porty morskie w świetle prawa międzynarodowego*, Gdańsk 1969, s. 106 i n.; G. S c h w a r z e n b e r g e r, *A Manual of International Law*, London 1967, ed. 5, s. 109 - 113.

stwo nie jest stroną żadnej umowy międzynarodowej w przedmiocie tranzytu. W takim przypadku tranzyt jest regulowany przez ustawodawstwo wewnętrzne państwa terytorialnego, które może stosować, i z reguły stosuje, środki protekcjonistyczne lub dyskryminujące wobec państw tranzytujących. Tranzyt nie będzie zasadniczo zakazany, ale jego wykonywanie będzie uzależnione od każdorazowej zgody właściwych władz państwa terytorialnego. Z kolei, wydanie zezwolenia na tranzyt może być obwarowane żądaniem spełnienia szeregu warunków przez państwo tranzytujące. Ze względu na dość dużą i jednocześnie zmienną liczbę podmiotów uprawnionych do wydawania zezwoleń trudno w tej sytuacji mówić o określonej polityce tranzytowej państwa terytorialnego. W rezultacie, w każdej gałęzi transportu mamy do czynienia z różnym traktowaniem przewozów tranzytowych, zwłaszcza przy braku skodyfikowanego prawa transportowego. Nie bez znaczenia pozostają także reguły postępowania i zasady praktyki przewozowej stosowane przez podmioty niesuwerenne wobec kontrahentów tranzytowych. Dodać jednak należy, iż ten standard występuje raczej rzadko w praktyce międzynarodowej.

Standard średni kształtuje się w wyniku obowiązywania umów międzynarodowych, zarówno bilateralnych, jak i multilateralnych. Najczęściej jest rezultatem przyjmowania klauzuli największego uprzywilejowania przez umawiające się strony. Można stwierdzić, że w żegludze śródlądowej właśnie ten standard występuje najczęściej, zwłaszcza w żegludze na rzekach narodowych.

Wreszcie standard trzeci występuje wówczas, gdy dwa lub więcej państw dojdzie do wniosku, że standard średni jest dla nich za mało korzystny. Wynegocjonowane wtedy warunki tranzytowania kształtują się w większym lub mniejszym stopniu na podstawie klauzuli narodowej. Zasięg i pułap traktowania ustalonego standardem preferencyjnym będzie limitowany ilością umownych zastrzeżeń dotyczących stosowania klauzuli narodowej. Im ich będzie mniej, tym bardziej traktowanie tranzytu zbliżać się będzie do traktowania zapewnionego przewozom wewnętrznym.

NORMY MIĘDZYNARODOWEGO PRAWA RZECZNEGO A TRANZYT ŚRÓDLĄDOWY

W doktrynie prawa międzynarodowego rzeki żeglowne dzielone są najczęściej na trzy kategorie: narodowe, wspólne i międzynarodowe [9]. Przez rzeki narodowe rozumie się te, które w całym swym biegu nie

[9] Por. B. Winiarski, *Rzeki polskie ze stanowiska prawa międzynarodowego*, Poznań 1922, s. 40; J. Gilas, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Toruń 1977, s. 184;

wykraczają poza terytorium jednego państwa i znajdują się pod jego niepodzielną i wyłączną władzą. Rzeki wspólne zazwyczaj przedzielają bądź przecinają terytoria różnych państw, z których każde zarządza narodowym odcinkiem. Podobnie rzecz się ma z rzekami międzynarodowymi, które również dzielą lub przecinają terytoria co najmniej dwu państw, ale w przeciwieństwie do rzek wspólnych są zarządzane przez wyspecjalizowane organy międzynarodowe, przy czym udział państwa nadbrzeżnego nie jest konieczny w organie zarządzającym. Żegluga na rzece międzynarodowej jest dostępna dla wszystkich państw, chociaż spotkać można daleko idące ograniczania tej zasady [10].

Oczywiście, przyjęta klasyfikacja nie jest jedyną, choć najpowszechniejszą. Spotkać można wiele innych podziałów rzek i pozostałych wód śródlądowych. I tak, K. Równy uważa, że gdy idzie o żeglugowe wykorzystanie rzek, dla określenia danej rzeki jako międzynarodowej wystarczy fakt przedzielenia lub przepływu przez terytoria dwu lub więcej państw [11]. Natomiast S. Wajda, przy zastosowaniu trzech kryteriów: geopolitycznego, fizycznego i formalnoprawnego, dzieli ogólnie rzeki na narodowe i międzynarodowe. W ramach tego podziału klasyfikuje je dalej na żeglowne i nieżeglowne, przy czym wśród rzek żeglownych wyróżnia umiędzynarodowione i nieumiędzynarodowione. Rzeką umiędzynarodowioną może stać się zarówno rzeka międzynarodowa, jak i narodowa. Decyduje o tym fakt udostępnienia danej rzeki dla żeglugi statkom wszystkich państw. Pośród rzek międzynarodowych S. Wajda wyróżnia jeszcze jedną kategorię, a mianowicie rzeki wspólne, dostępne tylko dla państw nadbrzeżnych [12]. Ten dość rozbudowany podział jest odzwierciedleniem aktualnych tendencji w międzynarodowym prawie rzecznym. Obok problemów związanych z uprawianiem żeglugi śródlądowej, dają się coraz mocniej odczuć zainteresowania dotyczące prawnomiędzynarodowych aspektów nieżeglownego wykorzystania wód śródlądowych [13].

Istniejące normatywne i doktrynalne klasyfikacje wód śródlądowych posiadają nie tylko teoretyczne znaczenie. Implikują bowiem status prawny danej drogi wodnej, a tym samym warunkują sytuację śródlądowych

---

M. Nemec, *Vnitrozemské plavebni pravo*, Praha 1978, s. 165; K. Równy, *Ewolucja pojęcia rzeki międzynarodowej*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" 1984, nr 4, s. 53 i n.

[10] Zob. I. N. Tarasowa, *Rewizja principa swobody sudochodstwa na Rejnie i mieżdunarodnoje prawo. W: Aktualnyje woprosy mieżdunarodnogo morskogo prawa i torgowogo moriepławanija*, Moskwa 1982, s. 51 i n.

[11] Równy, op. cit., s. 64.

[12] S. Wajda, *Magistrala wodna Bałtyk—Morze Czarne. Studium z prawa międzynarodowego publicznego*, Opole 1982, s. 50.

[13] Równy, op. cit., s. 60.

środków transportu na żeglownym lub spławnym odcinku szlaku wodnego. Należy dodać, że obok norm ogólnych regulujących status prawny danej drogi wodnej występują zwykle normy szczególne dotyczące żeglugi tranzytowej. Jest to powodowane faktem, iż nie ma wielostronnej konwencji o charakterze powszechnym, kodyfikującej zagadnienia tranzytu na śródlądowych drogach wodnych.

Pierwszą próbą skodyfikowania prawa tranzytu, w tym śródlądowego, były podpisane w Barcelonie 20 kwietnia 1921 r. konwencja i statut o wolności tranzytu [14]. Szereg dalszych problemów, łączących się już tylko z tranzytem śródlądowym, regulowały podpisane równolegle — konwencja i statut w sprawie urządzenia dróg żeglownych o znaczeniu międzynarodowym [15]. Regulacje barcelońskie nigdy jednak nie osiągnęły charakteru powszechnego. Z jednej strony zadecydował o tym stan ratyfikacji, a z drugiej rozbieżności interesów pomiędzy państwami nadbrzeżnymi, dla których konsensus barceloński nie okazał się wystarczającym impulsem do powszechnej współpracy. W rezultacie prawo tranzytu śródlądowego pozostało nadal prawem partykularnym, oscylującym wokół poszczególnych rzek i regionów geograficznych.

W Europie rzekami o największym znaczeniu międzynarodowym są Ren i Dunaj. Ukształtowane normy prawne dotyczące żeglugi i tranzytu na obu rzekach wywierały i wywierają decydujący wpływ na europejskie prawo rzeczne. Można obecnie nawet mówić o dwóch często przeciwstawnych reżimach prawnomiędzynarodowych związanych z uprawianiem żeglugi na tych rzekach.

Zagadnienia wolności tranzytu na Renie regulują postanowienia konwencji mannheimskiej z 17 października 1868 r. [16] W ciągu ponad stuletniego okresu obowiązywania konwencji była ona dwukrotnie zmieniana. Pierwszy raz na podstawie umowy sztrasburskiej z 20 listopada 1963 r. [17], a drugi raz przez przyjęcie protokółu uzupełniającego z 17 października 1979 r. [18] Ta ostatnia nowelizacja jest o tyle istotna, iż w świetle nowej wersji artykułu 4 konwencji mannheimskiej uczyniono wyłom w zasadzie wolności dostępu do żeglugi na Renie. Dodać trzeba, że postępowanie państw reńskich wywołało negatywną reakcję części członków Komisji Dunajskiej (Bułgaria, Węgry, CSRS i ZSRR), którzy na XXXIX sesji Komisji w 1981 r. wydali oświadczenie, iż ograniczanie wolności żeglugi na

[14] Tekst: DzURP 1925, nr 34, poz. 236.

[15] Tekst: L. Gelberg, *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, Warszawa 1958, s. 161 - 162.

[16] Tekst: *Les actes du Rhin et de la Moselle*, Strasbourg 1966, s. 11 - 16.

[17] Ibid., s. 54 - 55.

[18] Zob. Tarasowa, op. cit., s. 52 - 53.

Renie przyniesie szkodę żegludze na przyszłej transeuropejskiej drodze wodnej Ren-Men-Dunaj [19].

Bezpośrednio zagadnień tranzytu w konwencji mannheimskiej dotyczą regulacje zawarte w artykułach 7, 10 i 14. W sprawie wolności tranzytu postanowiono, iż jest on wolny na całym żeglownym odcinku Renu, czyli od Bazylei do morza (art. 7). Ewentualne ograniczenia mogą mieć tylko charakter prawnoadministracyjny, uzasadniony względami bezpieczeństwa państw nadbrzeżnych (np. względy sanitarne). Regulacje mannheimskie uzupełnione są ponadto szeregiem umów dwustronnych w przedmiocie użytkowania Renu, które nie zawsze uwzględniają interesy państw nienadbrzeżnych [20].

Podstawę wolności tranzytu na Dunaj stanowi konwencja belgradzka z 18 sierpnia 1948 r. [21] W artykule 1 ustanowiono wolność żeglugi dla obywateli, statków handlowych i ładunków wszystkich państw na zasadzie równości. W przeciwieństwie do reżimu reńskiego, państwa dunajskie stoją nadal na stanowisku, że żegluga na Dunaj, w tym tranzytowa jest dostępna również dla państw nienadbrzeżnych. Ze stosowanych ograniczeń, które mogą utrudniać wykonywanie tranzytu należy wymienić obostrzenia natury celnej. Mogą one mieć miejsce w sytuacji, gdy oba brzegi Dunaju znajdują się w obrębie suwerennej władzy jednego państwa, i polegają na możliwości stosowania zamknięć celnych i żądaniu od kapitana statku manifestu ładunkowego [22].

W zakresie ujednoliconych norm przewozowych na Dunaju i Renie obowiązują także różne reżimy prawne. W przypadku przewozów ładunków na Dunaju będzie miała zastosowanie umowa bratysławska z 1955 r. o ogólnych warunkach przewozu ładunków, zaś na Renie stosowane są postanowienia tzw. konosamentu reńskiego. Podjęte, jeszcze w latach pięćdziesiątych, przez UNIDROIT prace nad zunifikowaniem międzynarodowego prawa przewozowego w żegludze śródlądowej (tzw. projekt CMN) wskutek oporu państw reńskich nie doczekały się ostatecznej realizacji [23].

Swoistą próbę nieoficjalnej kodyfikacji prawa śródlądowych dróg wodnych o znaczeniu międzynarodowym stanowią Helsinki Rules (Reguły

---

[19] Ibid., s. 63.

[20] G i l a s, *Tranzyt w prawie* ..., s. 133. W a j d a, op. cit., s. 60 - 62.

[21] Tekst: „Zbiór Dokumentów" 1948, nr 9, poz. 57. PISM.

[22] Szerz. o wolności żeglugi na Dunaju zob. W a j d a, op. cit., s. 163 i n.

[23] Zob. W. G ó r s k i, *Stan uregulowania prawnego w zakresie żeglugi śródlądowej*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1979, nr 3, s. 59; G. G. I w a n o w, *Konwencja OON o mieżdunarodnych smieszannych pieriewozkach gruzow i garmonizacja norm mieżdunarodnogo transportnogo prawa*. W: Aktualnyje..., s. 80 - 81.

helsińskie) z 20 sierpnia 1966 r.[24] Są one uwieńczeniem dwunastoletnich prac ILA (Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego), które według oceny Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ winny się stać w przyszłości w znacznej części prawem zwyczajowym. W zakresie żeglugi śródlądowej przyjęto w Regułach, że państwa nadbrzeżne mogą korzystać z wolności żeglugi na całym żeglownym odcinku rzeki lub jeziora międzynarodowego (art. XIII), przy czym za międzynarodowe drogi wodne uznano te, które przecinają lub przedzielają terytoria dwu lub więcej państw (art. XII). A więc, z punktu widzenia Reguł, Odra stanowi międzynarodową drogę wodną. Na podstawie art. XIV Helsinki Rules przyjęto, że wolność żeglugi oznacza prawo statków państw nadbrzeżnych do korzystania z drogi wodnej na zasadzie równości w zakresie:

— wolności żeglowania na całej długości żeglownej części rzeki lub jeziora,
— prawa wejścia do portów rzecznych i korzystania z doków i innych urządzeń portowych,
— prawa przewozu pasażerów i ładunków tak bezpośrednio, jak i z przeładunkiem między terytoriami państw nadbrzeżnych, a także między państwami nadbrzeżnymi a morzem pełnym.

Państwa nadbrzeżne zachowują uprawnienia do administrowania i zarządzania narodowymi odcinkami dróg wodnych podlegających ich jurysdykcji, w szczególności w przedmiocie bezpieczeństwa i ochrony sanitarnej. Wiąże się z tym prawo ograniczania, a nawet zakazywania żeglugi na odcinku narodowym. Należy jednak mieć na względzie poszanowanie zasad zawartych w artykułach XIII i XIV Reguł. Ponadto państwa nadbrzeżne zachowują prawo dysponowania wolnością żeglugi wobec państw nienadbrzeżnych (art. XVII).

Wprawdzie Helsinki Rules nie są obowiązującym prawem dla społeczności międzynarodowej, niemniej jednak wywierają wpływ na tendencje rozwojowe norm międzynarodowego prawa rzecznego. Daje się to wyraźnie zauważyć zwłaszcza w dziedzinie nieżeglownego wykorzystania wód śródlądowych[25]. Można przypuszczać, że w nadchodzących latach, w zwią-

[24] Tekst: *Matieriały po morskomu i mieżdunarodnomu torgowomu moriepławaniu*, Moskwa 1979, s. 72 - 81. Analiza Helsinki Rules J. J. Baskin, *Problemy reżima mieżdunarodnych riek na Helsinskoj konfierencji Assocjacji mieżdunarodnogo prawa (awgust 1966)*. W: *Morskoje prawo i praktika*, Moskwa 1967, s. 3 - 12. Por. także Wajda, op. cit., s. 74 - 76; K. Równy, Wolność żeglugi tranzytowej na rzekach międzynarodowych, Wrocław 1986, s. 90 i n.

[25] Zob. wystąpienia uczestników konferencji w Dakarze z 5 - 14 maja 1981 r. W: *Expériences de mise en valeur et de gestion de bassins de fleuves et de lacs internationaux. Actes de la Réunion inter-régionale des organisations fluviales internationales tenue par l'Organisation des Nations Unies à Dakar (Sénégal) 5 - 14 mai 1981. Ressources naturelles*, Série Eau nr 10, NU, N. York 1983.

zku ze wzrostem zainteresowania państw aspektami współpracy w przedmiocie nieżeglownego wykorzystania wód śródlądowych, nowatorskie konstrukcje prawne Reguł znajdą swoje odzwierciedlenie w regulacjach dotyczących żeglugi śródlądowej, w tym przewozów tranzytowych. Dotychczasowe próby unifikowania i kodyfikacji międzynarodowego prawa rzecznego nie przyniosły zamierzonych efektów. Być może, kierunek zapoczątkowany jeszcze podczas kongresu wiedeńskiego, a następnie kontynuowany i rozwijany przez prawo wersalskie i barcelońskie, który eksponował żeglowne znaczenie wód śródlądowych, nie był właściwy. W rezultacie zamiast do unifikacji prowadził do dezintegracji prawa rzecznego. Nie można dziś jeszcze, z perspektywy dwudziestu lat, przeceniać Helsinki Rules. Wydaje się jednak, że regulacje helsińskie nie powinny uchodzić naszej uwagi, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy techniczne koncepcje i zamierzenia rozwoju systemu dróg wodnych w Europie. O ile zostaną dokończone już rozpoczęte oraz zrealizuje się plany połączeń takich dróg wodnych jak: Ren-Men-Dunaj, Ren-Rodan, Moza-Ren, Łaba-Dunaj, Odra-Dunaj czy Dunaj-Adriatyk, wówczas potrzeba ujednolicenia poszczególnych partykularnych systemów normatywnych prawa rzecznego stanie się jeszcze bardziej wyrazista. Nie trzeba dodawać, że w równej mierze odnosi się to do zagadnień tranzytowych, w tym także odrzańskich. Już dziś wiadomo, że w przypadku połączenia Odry z Dunajem zajdzie konieczność zasilania projektowanego kanału wodą ze zlewiska Dunaju. Jawi się więc potrzeba ściślejszej niż dotąd współpracy Polski z Komisją Dunajską. Z kolei, z chwilą połączenia Dunaju z Renem, co ma nastąpić w 1991 r., dojdzie do kolizji reżimów prawnych obowiązujących na tych rzekach. Problemy natury hydrotechnicznej stają się częstokroć problemami prawnomiędzynarodowymi, o czym nie można zapominać.

WOLNOŚĆ TRANZYTU NA ODRZE W ŚWIETLE PRAWA WEWNĘTRZNEGO

Zmiany geopolityczne jakie miały miejsce na obszarze Polski po II wojnie światowej sprawiły, iż aktualnie żadna z krajowych śródlądowych dróg wodnych nie posiada statusu międzynarodowego. Zatem polskie drogi wodne posiadają albo charakter narodowy, albo mają status wspólny, jak w przypadku Odry [26].

Jak już stwierdzono, państwo terytorialne na mocy swoich suwerennych uprawnień decyduje o przyznaniu zainteresowanej stronie przywile-

[26] Doktryna polska zgodnie uważa Odrę za rzekę wspólną. Por. *Status prawnomiędzynarodowy Odry*, pod red. J. Gilasa i S. Wajdy, Opole 1982 oraz W a j d a, op. cit., s. 100 - 139.

ju tranzytu na rzekach narodowych. Zaś na rzekach wspólnych, o ile umowa międzynarodowa z pozostałymi państwami nadbrzeżnymi nie stanowi inaczej, państwo to decyduje o wolności tranzytu na narodowym odcinku rzeki. W odniesieniu do Odry można tylko przypuszczać, że w przypadku wybudowania i uruchomienia kanału Odra-Dunaj i Dunaj-Łaba pojawi się ponownie zagadnienie prawnomiędzynarodowego reżimu Odry. Na razie jest to sprawa dość odległa, chociaż — co należy ocenić pozytywnie — pozostaje w sferze zainteresowania nie tylko Polski, ale i Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ [27].

W świetle przedstawionych wywodów, konsekwencją statusu Odry jako rzeki wspólnej będzie fakt wyłącznej legitymacji państw nadbrzeżnych do zajmowania stanowiska w sprawach tranzytu na Odrze, o ile wykażą, że dane zagadnienie dotyczy ich interesów. Dodać należy, że z chwilą wejścia w życie konwencji o prawie morza z 1982 r. Czechosłowacja jako państwo odrzańskie, a jednocześnie śródlądowe, znajdzie się w uprzywilejowanej sytuacji, bowiem zgodnie z postanowieniami artykułu 125 konwencji o prawie morza uzyska wolność tranzytu do Morza Bałtyckiego przez terytorium Polski. Natomiast nieśródlądowe państwa trzecie będą mogły korzystać z Odry tylko na podstawie zgody państw nadbrzeżnych, bądź zgody państwa nadbrzeżnego właściwego ze względu na narodowy odcinek rzeki.

Zgodnie z artykułem 5 ustawy z 7 marca 1950 r. o żegludze i spławie na śródlądowych drogach wodnych, obce statki mogą być dopuszczone na polskie wody śródlądowe na podstawie umowy międzynarodowej lub na mocy zezwolenia władzy żeglugowej [28]. Tak więc statki nietraktatowe mogą wykonywać przewozy tranzytowe na podstawie każdorazowej zgody ministra komunikacji. Z kolei, w artykule 19 ust. 1 ustawy z 24 października 1974 r. — prawo wodne [29] — znajdujemy upoważnienie dla Rady Ministrów w sprawie określenia w drodze rozporządzenia statusu wód śródlądowych i ustanowienia klas ich żeglowności oraz do określenia zasad ustalania klas wód żeglownych i granic między wodami śródlądowymi a morskimi wodami wewnętrznymi i morzem terytorialnym. W wydanym przez Radę Ministrów 5 sierpnia 1977 r. [30] odpowiednim rozporządzeniu zawarta jest delegacja dla ministra komunikacji, aby stosownym zarządzeniem dokonał szczegółowej klasyfikacji krajowego systemu dróg wodnych. Warto zauważyć, że uchylony w 1960 r. ust. 2 artykułu 1

[27] Por. *Etude économique de la liaison Danube-Oder (-Elbe), Commission Economique pour l'Europe—Comité des transport interieurs*, NU, Genève, 30.07.1981 TRANS/SC. 3/105.

[28] Tekst jednol.: DzU 1952, nr 26, poz. 182 z późniejszymi zmianami.

[29] DzU 1974, nr 38, poz. 230.

[30] DzU 1977, nr 26, poz. 110, zm. DzU 1982, nr 29, poz. 203.

ustawy o żegludze i spławie przewidywał znacznie krótszą procedurę klasyfikacyjną. Mianowicie ustalaniem klas i klasyfikacją zajmował się właściwy minister bez pośrednictwa normatywnego Rady Ministrów. Na korzyść obowiązującego sytemu klasyfikacyjnego przemawia uwzględnienie zasad ustalonych przez ECMT, co ma pozytywne znaczenie dla tranzytu, ponieważ przyjęto standardy europejskie w odniesieniu do parametrów techniczno-eksploatacyjnych dróg wodnych.

Wykonywanie tranzytu śródlądowego, przynajmniej do momentu ustanowienia ustawy o prawie przewozowym z 15 listopada 1984 r., na podstawie krajowych przepisów przewozowych było wielce niedogodne dla kontrahentów tranzytowych, korzystających z tej gałęzi transportu. Ustawa o żegludze i spławie regulowała przede wszystkim zagadnienia administracyjne żeglugi śródlądowej. W szczególności zawierała postanowienia w przedmiocie statusu prawnego śródlądowych dróg wodnych, obiektów pływających, bezpieczeństwa żeglugi, kwalifikacji załóg, rejestru statków itp. Należy zauważyć, że i w tej materii ustawa z 1950 r. nie odpowiada już potrzebom żeglugi śródlądowej [31]. Próżno by doszukiwać się w niej cywilnoprawnych norm przewozowych. W tej sytuacji, w stosunku do przewozów żeglugą śródlądową mogły mieć z konieczności zastosowanie przepisy ogólne, zawarte w artykułach 774 - 793 kodeksu cywilnego. Ze względu na duży stopień ogólności przepisy te nie mogły pretendować do pełnego uregulowania skomplikowanej przecież problematyki przewozowej. Zresztą, według założeń kodeksu cywilnego, przepisy tytułu XXV księgi III k.c. miały pełnić li tylko funkcje subsydiarne wobec odpowiedniego *lex specialis* [32]. Stąd zagadnienia przewozowe były regulowane przez taryfy żeglugi śródlądowej, chociaż taryfy już ze swej istoty powinny spełniać tylko funkcje pomocnicze i uzupełniające. Stan ten ulegnie, a przynajmniej powinien ulec zmianie z dniem 1 lipca 1985 r., tj. z chwilą wejścia w życie ustawy prawo przewozowe [33]. Analiza przepisów wspomnianej ustawy prowadzi do wniosku, że praktycznie rzecz biorąc tylko jeden jej przepis może mieć zastosowanie do przewozów tranzytowych, i to przepis odsyłający. Mianowicie, w myśl postanowień artykułu 94 prawa przewozowego do przewozów międzynarodowych w żegludze śródlądowej, do konosamentu, awarii wspólnej oraz czarteru na czas stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu morskiego z 1961 r. Pomijając niezbyt zręczną redakcję tego przepisu, nasuwają się obawy, że należy się liczyć — przynajmniej do czasu ukształtowania się

[31] Por. S. Kalina, *Kilka uwag o projekcie nowego prawa administracyjnego żeglugi śródlądowej*, „Przegląd Komunikacyjny" 1984, nr 10, s. 285 - 287.

[32] Por. Górski, *Stan...*, s. 47 - 48.

[33] DzU 1984, nr 53, poz. 270.

stosownej praktyki i reguł postępowania — ze sporami i wątpliwościami dotyczącymi sposobu i zasięgu owego odpowiedniego stosowania przepisów kodeksu morskiego w żegludze śródlądowej. Można na przykład postawić pytanie, czy strony umowy przewozu będą uprawnione do korzystania z instytucji nieograniczonego wyboru prawa, czy normy kolizyjne kodeksu morskiego będą miały zastosowanie w przewozach śródlądowych. Podobnie można zapytać o stosowanie hipoteki morskiej czy instytucji ograniczenia odpowiedzialności armatora i przewoźnika. Tego typu wątpliwości jawi się znacznie więcej. Wobec tego uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że chociaż krajowe prawo przewozowe żeglugi śródlądowej doczekało się wreszcie kodyfikacji, to z punktu widzenia przewozów tranzytowych sprawa pozostaje nadal otwarta.

PRAWNOMIĘDZYNARODOWE REGULACJE TRANZYTU NA ODRZAŃSKIEJ DRODZE WODNEJ

Traktatową wolność tranzytu na drodze wodnej Odry uzyskały kolejno: CSRS, NRD, RFN i ZSRR.

Aktualnie podstawę tranzytu Czechosłowacji stanowią postanowienia układu komunikacyjnego z 13 stycznia 1956 r.[34] Układ, podobnie jak poprzednio obowiązująca konwencja z 1947 r., uregulował wzajemne stosunki między stronami nie tylko w żegludze śródlądowej, ale także przewozy morskie (art. 1 - 8) i kolejowe (art. 17 - 18). Przewozom śródlądowym zostały poświęcone postanowienia artykułów 9 - 16, których uzupełnienie stanowią reguły interpretacyjne tzw. postanowień wspólnych. Ponadto na podstawie artykułu 9 ust. 2 układu strony podpisały protokół w sprawie żeglugi na śródlądowych drogach wodnych obu państw[35] i załącznik do tegoż protokółu[36]. Na podstawie układu i porozumień wykonawczych strony zobowiązały się do wzajemnego zapewnienia oznaczonym krajowym przedsiębiorstwom żeglugowym wolności tranzytu na określonych odcinkach dróg wodnych. Ze strony CSRS uprawnionym do żeglugi tranzytowej jest Československa plavba labsko-oderska. Armator czechosłowacki może korzystać z Odry na odcinku od Koźla do Szczecina, z Odry Zachodniej od Pargowa do Szczecina oraz z Zalewu Szczecińskiego na linii Szczecin—Świnoujście. Ponadto może wchodzić na oznaczone połączenia Odry. Z ustaleń protokolarnych wynika, że spod działania układu wyjęto tranzyt czechosłowacki na górnym odcinku Odry na trasie Koźle—granica PRL/CSRS. A zatem z formalnego punktu

[34] DzU 1957, nr 9, poz. 35.
[35] *Zbiór umów międzynarodowych 1956*, Warszawa 1965, s. 25 - 27 PISM.
[36] Ibid., s. 27 - 29.

widzenia tranzyt CSRS na wspomnianym odcinku Odry powinien się odbywać na podstawie każdorazowej zgody ministra komunikacji. W przeciwnym wypadku można mówić o kształtowaniu się zwyczaju. W razie braku innych ustaleń stan ten utrzyma się do momentu wejścia w życie konwencji o prawie morza.

W przedmiocie przewozów, w myśl ustaleń protokołu (art. 4 ust. 1), postanowiono, że statki umawiających się stron powinny przewozić przede wszystkim ładunki państwa bandery. Oznacza to, że prawo tranzytu ograniczono w zasadzie do tranzytowania własnych ładunków. Z innych ograniczeń wolności tranzytu należy wymienić możliwość zawieszenia lub zmniejszenia ilości przejazdów tranzytowych. Jednakże tego rodzaju poczynania restrykcyjne mogą być powodowane tylko względami bezpieczeństwa publicznego lub koniecznością zapewnienia porządku na obszarze tranzytowym. Nie mogą mieć natomiast charakteru ekonomicznego. W zakresie korzystania z portów śródlądowych i stoczni rzecznych oraz warsztatów naprawczych strony przyjęły konstrukcję klauzuli największego uprzywilejowania (art. 16).

W stosunkach z NRD problemy żeglugi śródlądowej regulują trzy umowy. Dwie z nich dotyczą odcinków wód granicznych, a trzecia pozostałych dróg wodnych.

Zagadnienia współpracy w dziedzinie gospodarki na wodach transgranicznych reguluje umowa z 11 marca 1965 r.[37] Wprawdzie postanowienia umowne nie odnoszą się bezpośrednio do spraw żeglugowych i tranzytu, ale niektóre z nich mogą decydować o warunkach żeglugowych na Odrze. Mianowicie, w artykule 5 zawarto postanowienie, że przedsięwzięcie podejmowane przez strony na wodach granicznych, a które mogą mieć wpływ na stan żeglugi odrzańskiej, winny być odpowiednio wcześniej uzgadniane. Druga umowa pochodzi z 15 maja 1969 r. i stanowi jak dotąd formalnoprawną podstawę uprawiania żeglugi na odcinku granicznym Odry między PRL i NRD, tj. na Odrze od 542,4 km do 704,1 km oraz na Odrze Zachodniej od 0,0 km do 17,1 km (art. 1)[38]. Na tych oznaczonych odcinkach strony udzieliły sobie wzajemnie, na zasadach pełnej równości, prawa do wykonywania przewozu osób i ładunków. Korzystanie przez żeglugę z odcinków granicznych odbywa się bezpłatnie (art. 5 ust. 2). W dziedzinie współpracy nad utrzymaniem szlaku wodnego i bezpieczeństwa żeglugi uzgodniono, że strony będą współdziałały w sprawie opracowywania wspólnych przepisów żeglugowych i oznakowania nawigacyjnego, kontroli utrzymania porządku i bezpieczeństwa żeglugi, oznakowania wód granicznych, usuwania zatopio-

[37] DzU 1965, nr 49, poz. 303.
[38] DzU 1970, nr 8, poz. 66.

nych statków i innych przeszkód ze szlaku wodnego, ustalania miejsc postoju statków, przeprowadzania akcji pomocy i ratownictwa oraz dochodzeń w sprawach wypadków żeglugowych (art. 3). Mimo tak szerokiego zakresu regulacji brak jest odpowiednich norm określających zasady współdziałania stron w przedmiocie niezbędnej modernizacji Odry granicznej. Postanowienia artykułu 16 przewidujące, że strony będą zapewniać możliwe do osiągnięcia parametry eksploatacyjne szlaku wodnego okazały się niewystarczające w praktyce.

Współpracę Polski i NRD na pozostałych odcinkach Odry uregulowała umowa z 25 listopada 1971 r. o współpracy w dziedzinie żeglugi śródlądowej [39]. W przeciwieństwie do odpowiadającej jej umowie z CSRS rozszerzony został znacznie zasięg jej obowiązywania. Nie zostały bowiem określone konkretne odcinki szlaków wodnych czy też drogi wodne, ale strony udzieliły sobie w to miejsce prawa do żeglugowego korzystania z całych połączonych systemów dróg wodnych. Strona niemiecka praktycznie otrzymała wolność żeglugi i tranzytu na wszystkich żeglownych wodach PRL, albowiem stanowią one jeden system komunikacyjny. Spod działania tego uprawnienia wyjęto tylko odcinki graniczne, gdzie jak wiadomo, obowiązuje traktatowe *lex specialis* (art. 16). Pewnym ograniczeniom podlegają tranzytowe przewozy pasażerskie. Obowiązuje bowiem zakaz przewozów nocnych (art. 12), a także na mocy postanowień załącznika do umowy z 1971 r. przewozy pasażerskie na terytorium PRL przez statki niemieckie mogą być uprawiane na Odrze od Nowej Soli do Szczecina oraz na Zalewie Szczecińskim od Szczecina i Trzebieży do Bałtyku [40].

Należy stwierdzić, że połączenie systemów dróg wodnych obu państw ma istotne znaczenie, zwłaszcza dla Polski. Dzięki wolności tranzytu przez terytorium NRD statki polskie mają umożliwiony dostęp do zachodnioeuropejskiego systemu śródlądowych dróg wodnych. Z kolei strona niemiecka otrzymała prawo dostępu do portu w Szczecinie oraz w ograniczonym zakresie, z uwagi na stan techniczno-eksploatacyjny połączeń Odry, dostęp do systemu wodnego ZSRR. Zgodnie z artykułem 2 umowy z 1971 r. każda z umawiających się stron zobowiązała się do współpracy w zakresie eksploatacji statków żeglugi śródlądowej na zasadzie maksymalnego ich wykorzystania i największej efektywności transportowej. Istniejący stan praktyki dowodzi, że nie zawsze strony respektowały postanowienia cytowanego przepisu [41].

---

[39] F. Jarzyna, *Umowy graniczne PRL*, Warszawa 1974, s. 406 - 411.

[40] Ibid., s. 411.

[41] Zob. S. Kalina, *Eefktywność traktatowego uregulowania do 1980 r. żeglugi odrzańskiej*, „Zeszyty Odrzańskie" 1984, nr 12, s. 134 - 135.

Kolejnym państwem, które uzyskało traktatową wolność tranzytu na Odrze jest RFN. Nastąpiło to na podstawie międzyresortowego porozumienia z 5 lutego 1971 r.[42] Trzeba dodać, że porozumienie z 1971 r. zastąpiło stosowane dotąd wytyczne międzyresortowe, pochodzące z końca lat pięćdziesiątych. Istota prawna wytycznych polegała na tym, że stanowiły one ułatwienie o charakterze administracyjnoprawnym. Nie trzeba więc było zabiegać o każdorazową zgodę właściwego ministra na wejście na wody śródlądowe drugiej strony. Jednakże prowizoryczny charakter prawny wytycznych okazał się niewystarczający dla armatorów śródlądowych.

Stosownie do ustaleń porozumienia statki żeglugi śródlądowej stron posiadają prawo uprawiania żeglugi na drogach wodnych obu państw. W czasie żeglugi statki, ich załogi i ładunki podlegają prawu państwa terytorialnego. W związku z tym statki, kierownicy jednostek pływających i ich załogi powinny posiadać świadectwa, atesty i patenty przewidziane przepisami żeglugowymi obowiązującymi na danym terytorium. Strony porozumienia nie przewidziały jednak zasady wzajemnego uznawania niezbędnych dokumentów, lecz jedynie stworzyły możliwość podjęcia starań co do ich uznania na wniosek kierowników jednostek lub przedsiębiorstw armatorskich.

Strony przyznały sobie wzajemnie także wolność tranzytu. Istnieje jednak dość poważne ograniczenie swobody tranzytowania. Otóż, w tzw. tranzycie powrotnym można przewozić tylko ładunki kraju, do którego miał miejsce uprzednio ruch tranzytowy. Ta stypulacja praktycznie wyklucza przewozy tranzytowe między państwami trzecimi a drugą stroną porozumienia. W rezultacie statki polskie mogą przewozić ładunki między krajami Europy Zachodniej przez terytorium RFN na podstawie jednorazowego lub okresowego pozwolenia strony niemieckiej.

Ostatnim państwem posiadającym traktatową wolność tranzytu śródlądowego na odrzańskiej drodze wodnej jest ZSRR. Strona radziecka otrzymała ten przywilej na podstawie trójstronnego porozumienia zawartego w Kaliningradzie między Polską, NRD i ZSRR w 1960 r.[43] Trzeba jednak stwierdzić, że aktualnie porozumienie kaliningradzkie nie posiada praktycznego znaczenia dla tranzytu. Stało się tak z dwu powodów. Po pierwsze, stan techniczno-eksploatacyjny drogi wodnej Odra-Warta-Noteć-Kanał Bydgoski-Wisła nie odpowiada wymogom współczesnej żeglugi. Po drugie, strona radziecka zamknęła dla żeglugi śródlądowej swoją część Zalewu Wiślanego.

Przegląd umów międzynarodowych dotyczących tranzytu na Odrze

[42] Nie publ.
[43] Nie publ.

prowadzi do wniosku, że brak jest jednolitego standardu traktowania kontrahentów tranzytowych. Dzieje się tak zarówno w przypadku traktatowej wolności tranzytu, jak i w odniesieniu do warunków tranzytowania ustalonych przez prawo wewnętrzne. Jedno nie ulega wątpliwości: standard traktatowy, mimo różnego rodzaju ograniczeń, jest korzystniejszy dla państw tranzytujących niż standard ukształtowany na podstawie polskich przepisów wewnętrznych. Warto zauważyć, że te ostatnie nie przewidują specjalnych preferencji dla tranzytu bez względu na kraj pochodzenia kontrahenta tranzytowego, środków transportowych czy ładunków.

TRANZYT NA TZW. ODRZE MORSKIEJ

Postanowienia umów międzynarodowych dotyczących tranzytu na odrzańskiej drodze wodnej oraz przepisy ustawy o żegludze i spławie z 1950 r. odnoszą się do wód śródlądowych. Tymczasem na podstawie załącznika nr 1 do rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie delimitacji wód śródlądowych, wody Odry w rejonie Szczecina zostały podzielone na wody śródlądowe i morskie wody wewnętrzne [44]. Tak więc na Odrze Zachodniej granica podziału biegnie prostopadle do osi rzeki wzdłuż linii łączącej punkt geodezyjny nr 637 na zachodnim brzegu rzeki z punktem geodezyjnym nr 186 na brzegu wschodnim, co ma miejsce na 66,380 km szlaku wodnego, licząc od morza. Natomiast na odnodze Odry—Parnicy, granica biegnie prostopadle do osi rzeki przy jej połączeniu z kolejną odnogą Odry—Regalicą i dalej przy Moście Portowym prostopadle do osi rzeki przed przyczółkami tego mostu od strony wschodniej. Z tak dokonanej delimitacji wynika, że status wód śródlądowych na tym odcinku Odry posiadają wody rzeki Regalicy wraz z jeziorem Dąbie, zaś wody dolnej Odry, poniżej rozgraniczenia wraz z wodami Roztoki Odrzańskiej, Zalewu Szczecińskiego i rzekami łączącymi Zalew z Morzem Bałtyckim (Dźwina i Świna) stanowią wody morskie ze wszystkimi konsekwencjami tego stanu. W szczególności do żeglugi na tych wodach będą miały zastosowanie przepisy kodeksu morskiego, przepisy z dziedziny morskiego prawa administracyjnego, jak również odnośne konwencje międzynarodowe. Dotyczyć to będzie prawnej reglamentacji zasad obrotu portowego, ubezpieczeń, klasyfikacji obiektów pływających, dokumentów statków, kwalifikacji załóg itp. [45], a na podstawie przepisów portowych, stanowionych przez organy administracji

[44] Szerz. S. Kalina, *Prawnomiędzynarodowe problemy tzw. Odry morskiej*, „Technika i Gospodarka Morska" 1985, nr 2, s. 72 - 74.

[45] Górski, *Stan*..., s. 43.

morskiej, statki żeglugi śródlądowej na tym odcinku Odry poddane są władztwu urzędów morskich. Tym samym, wobec tych statków nie będą miały zastosowania odnośne przepisy i zalecenia wydawane przez organy administracji żeglugi śródlądowej, a kompetencje tych organów będą podlegały daleko idącym ograniczeniom.

W umowach międzynarodowych zawartych przez Polskę w sprawie żeglugi śródlądowej nie posłużono się jednolitą terminologią w zakresie zasięgu terytorialnego uprawnień żeglugowych statków umawiających się stron.

W układzie komunikacyjnym zawartym między Polską i Czechosłowacją użyto sformułowania „określone wody śródlądowe" (art. 9 ust. 2). W umowie z NRD postanowiono, że statki obu państw mogą uprawiać żeglugę „na całej długości połączonych dróg wodnych" (art. 1). Wreszcie, w porozumieniu z RFN przyjęto ogólne określenie „wody śródlądowe". Zatem, we wszystkich tych umowach strony regulując zagadnienia związane z żeglugą śródlądową odnosiły terytorialny zasięg uprawnień żeglugowych statków poszczególnych państw tylko do wód śródlądowych, uznanych przez właściwe organy krajowe za żeglowne. Takie unormowanie wyklucza dostęp statków traktatowych na polskie wody morskie. Powstaje więc pytanie o podstawę prawną dostępu statków traktatowych na „morski" odcinek Odry, a przez to dostęp do portu w Szczecinie. Otóż, ową podstawą są w tym szczególnym przypadku specjalne uprawnienia przyznane przez Polskę statkom sygnatariuszy tych umów.

Zgodnie z postanowieniami protokółu wykonawczego, zawartego między Polską i CSRS na podstawie artykułu 9 ust. 2 układu komunikacyjnego z 1956 r., statki strony czechosłowackiej mogą korzystać z Zalewu Szczecińskiego na linii Szczecin—Świnoujście. Pomijając fakt nieprecyzyjnego określenia szlaku wodnego, ponieważ Zalew Szczeciński nie sięga bezpośrednio ani do Szczecina, ani do Świnoujścia, to jednak dzięki temu statki śródlądowe CSRS uzyskały dostęp do portu w Szczecinie. Praktycznie mogą korzystać z wód „morskiego" odcinka Odry, Roztoki Odrzańskiej, Zalewu Szczecińskiego i rzeki Świny, a nawet na pewnych warunkach wychodzić na wody Zatoki Pomorskiej na usytuowane tam kotwicowiska [46].

W umowie z NRD natomiast strona polska przyznała statkom towarowym NRD p r a w o p r z e p ł y w u na odcinku Szczecin—Trzebież—granica państwa. Na podobnych zasadach określono tory wodne na polskich morskich wodach wewnętrznych dla statków pasażerskich NRD. Warto przy okazji zauważyć, że przyznane na podstawie artykułu 8 ust.

[46] W tym ostatnim przypadku szczegółowe warunki dostępu określają przepisy portowe stanowione przez organy administracji morskiej.

2 i arytkułu 10 umowy z 1971 r. przywileje przypominają pod wieloma względami regulacje dotyczące kolejowego tranzytu uprzywilejowanego na niektórych odcinkach granicznych Polski i państw sąsiadujących [47].

W rezultacie statki śródlądowe stron umów z PRL uzyskały prawo żeglugi na ściśle określonych akwenach morskich. Jednakże nie może to oznaczać automatycznego rozciągnięcia ułatwień i przywilejów przyznanych tym statkom na wodach śródlądowych na obszar wód morskich, o ile traktatowy lub krajowy przepis szczególny nie stanowi inaczej. Wprawdzie statki traktatowe posiadają wolność żeglugi na wodach śródlądowych lub na połączonych systemach tych wód, ale prawo żeglugi na wodach morskich pozostaje nadal traktatowym *lex specialis*.

Należy też zauważyć, że ani umowy poświęcone żegludze śródlądowej, ani odpowiadające im umowy dotyczące współpracy w żegludze morskiej państw nadodrzańskich nie wypowiadają się w sprawie statusu prawnego śródlądowych obiektów pływających na wodach morskich podległych władztwu państwa nadbrzeżnego. Stąd zagadnienie to będzie pozostawać w wyłącznej kompetencji prawa wewnętrznego państwa terytorialnego.

Powyższe wywody prowadzą do stwierdzenia, że prawnomiędzynarodowy status Odry jako rzeki wspólnej można odnosić tylko do żeglownego odcinka tej rzeki, który na podstawie przepisów prawa wewnętrznego został określony jako śródlądowe wody żeglowne. Oczywiście, teza ta będzie uzasadniona z punktu widzenia żeglownego wykorzystania Odry, a potwierdzają ją obowiązujące regulacje traktatowe Polski z innymi państwami w przedmiocie żeglugi na Odrze.

ZAKOŃCZENIE

Uwzględnienie prawnych uwarunkowań traktowania tranzytu na Odrze pozwala na podjęcie próby zbiorczego zestawienia przywilejów, korzyści i ułatwień związanych z jego wykonywaniem. Traktowanie tranzytu na odrzańskiej drodze wodnej zależy w głównej mierze od trzech okoliczności. Po pierwsze, od kraju pochodzenia osób, bagaży i ładun-

[47] Por. m. in. Konwencję zawartą między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką o uprzywilejowanym tranzycie kolejowym z Czechosłowacji do Czechosłowacji przez Głuchołazy, podpisaną w Warszawie 12 XI 1948 r. (DzURP 1950, nr 15, poz. 134). Umowę zawartą między PRL i CSRS o czechosłowackiej komunikacji tranzytowej przez terytorium PRL na odcinku linii kolejowej między stacjami Hradek nad Nisou i Zittau, podpisaną w Pradze 16 XI 1962 r. (DzU 1964, nr 36, poz. 233).

ków tranzytowych. Po drugie, od stanu regulacji prawnej zagadnień tranzytowych w poszczególnych gałęziach prawa wewnętrznego. I po trzecie, od przyjętych przez Polskę zobowiązań międzynarodowych wobec kontrahentów tranzytowych. W tym ostatnim przypadku ważny będzie także zakres i zasięg regulacji zawarty w normach publicznoprawnych, jak i ujednoliconych.

Na podstawie analizy przepisów prawa wewnętrznego dotyczących tranzytu śródlądowego można dojść do wniosku, że poza nielicznymi wyjątkami (np. prawo celne), nie przewiduje się odrębnego, specjalnego traktowania przewozów tranzytowych. Przepisy wewnętrzne traktują zwykle przewozy tranzytowe tak samo jak każde inne przewozy międzynarodowe. Można więc stwierdzić, że wykonywanie tranzytu li tylko na podstawie regulacji wewnętrznych stanowi najmniej korzystny standard traktowania. Łatwo też zauważyć, że nawet najbardziej rygorystyczne normy międzynarodowe zmierzają w kierunku liberalizacji wykonywania tranzytu. Trzeba jednak podkreślić, że przypadki tranzytowania na warunkach tego standardu będą należały raczej do rzadkości, oczywiście poza uregulowaniami natury prawnoadministracyjnej czy porządkowej. Jednak i w tym wypadku możliwe są pewne ułatwienia. Na odrzańskiej drodze wodnej zaistnienie tego standardu jest prawdopodobne w stosunku do nienadbrzeżnych państw tranzytujących.

Jak wykazano, tranzyt śródlądowy wykonywany jest najczęściej na podstawie ustaleń traktatowych, głównie bilateralnych. Przyjmowana w nich konstrukcja klauzuli największego uprzywilejowania podnosi korzystnie pułap traktowania tranzytu i stawia kontrahentów tranzytujących w o wiele lepszej sytuacji. Standard ten nie posiada jednakże jednolitego charakteru. Zależy bowiem w dużej mierze od rozległości regulacji traktatowych; na przykład, jeżeli dana umowa zbyt wiele razy odsyła do prawa wewnętrznego, wówczas może nastąpić obniżenie jakości standardu.

W najkorzystniejszym położeniu znajdą się kontrahenci tranzytowi, którzy zostaną objęci traktowaniem preferencyjnym, wprowadzanym najczęściej za pośrednictwem konstrukcji klauzuli narodowej. Jednakże ten standard występuje dość rzadko. W tranzycie śródlądowym ma on miejsce w stosunkach z krajami RWPG, chociaż i tu bywa obwarowywany licznymi zastrzeżeniami.

Wydaje się, że podniesienie jakości, a przez to i konkurencyjności tranzytowania drogą wodną Odry umożliwiłoby zrealizowanie doktrynalnego postulatu w kwestii jednolitego *lex Odrae*, obowiązującego między państwami nadodrzańskimi.

STANISŁAW KALINA

THE ODRA TRANSIT STANDARD

Taking some legal conditionings of treating the Odra transit transport into consideration we can make an attempt at a comprehensive arrangement of privileges, advantages and felicities connected with their realization by the transit countries. We can also point at disadvantages and difficulties which exert a negative influence on the transit through the Odra waterway. Owing to such an approach we can make and define the Odra transit standard, its quality and character. To this end the author has analysed such problems as: the idea and legal nature of transit in the contemporary international law, obligatory treaty norms of the international law concerning the transit through inland waterways and corresponding with them internal regulations in the Polish law. Naturally, when analysing the normative material the author used, first of all, the law regulations which relate directly or inderectly to the Odra.

As a result we can draw a conclusion that the Odra transit standard is not uniform even if we construct in on the basis of internal solutions. This is due to many reasons. It is enough to mention a single instance that from the point of view of the administrative law concerning the inland navigaion, the Odra waters have a double legal status. A part of them makes inland waters and another part sea waters, which must have some influence on the transit transport, particularly when we take into account a lack of consistence between legal regulations devoted to the status and principles of using this waterway.

No wonder, then, that the problem of the Odra transit is not uniform as regards the quality either. Expressing the thing in the most general way, it depends on three circumstances: first, on the country from which persons, luggages and loads come. Secondly, on the state of legal regulations of transit matters in particular branches of international law. Thirdly, on international obligations accepted by Poland in relation to the transit contrahent parties. In this last instance there is also important a range and extent of regulations transacted both in the public legal norms and in the standardized ones.

In conclusion we can state that improvement in quality which causes competitiveness of the Odra waterway transit would follow if a doctrinal postulate in the matter of uniform lex Odrae was realized among the contries situated on the Odra. It is so much important that also for normative reasons the Odra waterway transit becomes little attractive for the present and potential transit contrahent parties.

STANISŁAW KALINA

DER ODERSTANDARD DES TRANSITS

Die Berücksichtigung die Transitstransporte auf der Oder rechtlich zu bedingen, erlaubt einen Probeversuch des Gesamtverzeichnisses, der Privilegien, Nutzen und mit ihrer Ausführung durch die transitierenden Staaten gebundenen Erleichterung unterzunehmen. Es ermöglicht auch eine Hinweisung auf Unbequemlichkeiten und

Erschwerungen, die einen ungünstigen Einfluss auf den Odertransit haben. Dank dieser Einstellung kann man den Oderstandard des Transits. seine Qualität und Charakter aufbauen un definieren. In diesem Zweck analysierte man solche Probleme wie Begriff und Rechtswesen des Transits im gegenwärtigen Völkerrecht, die geltenden Normen des Völkerrechts, die den Transit durch die Binnenschifffahrt und ihnen entsprechende innere Regulationen im polnischen Recht betreffen. Natürlich bei der Analyse des Normativmaterials wurden an der ersten Stelle Rechtsregulationen, die mittelbar oder unmittelbar die Oder betrafen, ausgenutzt.

Im Resultat kann man folgende Schlussforgerungen ziehen, dass der Transitoderstandard nicht einheitlich ist, wenn wir ihn nur als Stütze für innere Lösungen aufbauen. Es bestehen dafür viele Ursachen. Es genügt hinzuweisen, dass aus dem Gesichtspunkt des Verwaltungsgesetzes der Binneschifffahrt die Oderwasser einen doppelten Rechtsstatus haben. Einen Teil bilden binnenländische, den anderen Seewasser, was ohne Einfluss auf Transittransporte nicht bleiben kann und zwar, wenn wir Mangel an Zusammengehörigkeit zwischen den Rechtsregulationen, die dem Status und den Regeln der Benutzung dieser Wasser berücksichtigen.

Es ist nichts merkwürdiges, dass die Behandlung des Odertransits qualitativ nicht einheitlich ist. Im allgemeinen hängt es vom 3 Umständen ab. Erstens- vom Herkunftsland der Personen, den Gepäcken und Transitladungen, zweitens — vom Stand der Rechtsregulation der Transitprobleme in den einzelnen Zweigen des Innenrechts und drittens — von den angenommenen durch Polen internationalen Verplichtungen den Transitkontrahenten gegenüber. Im letzten Fall ist wichtig der Umfang und Bereich, der in öffentlichrechtlichen als auch gleichformigen Normen eingeschlossen ist.

In der Konklusion kann man gestestellen, dass die Steigerung der Qualität und was danach folgt auch Konkurrenz des Wassertransites durch die Oder würde erfolgen im Falle der Realisation der doktrinären Forderung in der Frage eines einheitlichen lex Odrae, das zwischen den Oderstaaten gültig ist. Es ist umso mehr wichtig, dass auch aus normativen Gründen das Odertransit für aktuelle und potentielle Transitkontrahente wenig attraktiv wird.

СТАНИСЛАВ КАЛИНА

СТАНДАРТ ТРАНЗИТА ПО ОДРЕ

Учет юридических условий транзитных перевозок по Одре позволяет предпринять попытку сопоставить привилегии, выгоды и облегчения, связанные с реализацией этих перевозок отдельными государствами, позволяет также указать на ноложения, отрицательно влияющие на речной транзит по Одре. Благодаря такому подходу можно определить стандарт транзита по Одре, его качество и характер. С этой целью были проанализированы такие вопросы, как: юридическая суть транзита в современном международном праве, обязатеьные нормы международного права, относящиеся к транзиту речными судоходными путями и соответсвурюие им внутренние урегулирования в польском праве. При анализе нормативного материала были использованы главным образом регуляции, непосредственно и посредственно касающиеся Одры.

В итоге можно прийти к выводу, что стандарт транзита по Одре неоднороден, даже тогда, когда он строится на основании только внутренних решений. Одно' из причин является факт, что с точки зрения административного права речного транспорта воды Одры имеют двойной статус. Часть из них — речные, часть же — морские воды, что не может не оказать влияния на транзитные перевозки, особенно тогда, если учесть неполиую согласованность юридических регулировок и практического пользования водами Одры. Вследствие этого трактовка транзита по Одре также не будет однородной. Она будет зависеть от трех услевий: во-первых, от страны, перевозящей людей, багаж и груз, во-вторых, от состаяния юридической регуляции транзитных вопросов в отдельных отраслях веутреннего права, в-третьих, от принятых Польшей международных обязанностей по отношению к транзитным партнерам.

В итоге можно сказать, что повышение качества (и, тем самым, конкурентности) транзита по Одре могло бы наступить в случае реализации доктринального постулата относительно одногодного „lex Odrae", обязывающего все связанные с Одрой государства. Эта проблема существенна потому, что также и по нормативным причинам транзит по Одре станевится сейчас мало привлекательным для аастеящих и потенциальных транзитных партнеров.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

BOGUSŁAW WYDERKA

DWA ZABYTKI KANCELARYJNEJ POLSZCZYZNY ŚLĄSKIEJ Z POŁOWY XVII W.

Dwa dokumenty kancelaryjne, które tu publikujemy wraz z ich analizą językową, wystawione zostały przez kancelarię klasztoru cystersów w Jemielnicy koło Strzelec Opolskich. Klasztor ów założony pod koniec XIII w. rozwiązany został edyktem króla pruskiego w 1810 r. Przechowywane w jego archiwum dokumenty przeszły do ówczesnego archiwum we Wrocławiu. Do naszych czasów zachowało się 16 dokumentów wystawionych w klasztorze w języku polskim w latach 1648—1720. Przechowuje je AP we Wrocławiu [1]. Dotychczas tylko dwa z tych cennych zabytków polszczyzny śląskiej zostały opublikowane [2]. Tutaj drukujemy dokument z roku 1649, oznaczony sygnaturą Rep. 85/66, oraz z roku 1668, sygn. Rep. 85 124. Pierwszy z nich jest uniwersałem skierowanym przez opata klasztoru do kredytorów karczmy rozmiatowskiej [3]. Drugi — potwierdzeniem (umową) sprzedaży przez klasztor gospodarstwa Janowi Schöpsowi.

W celu ułatwienia czytelnikom lektury tekstów zabytków drukujemy je w transkrypcji typu B, tj. przewidzianej dla publikacji popularnonaukowych [4], nie normalizując jednak zapisów, które odzwierciedlają wpływ podłoża regionalnego na język pisarzy. Natomiast przy charakterystyce grafii i fonetyki języka zabytków posługujemy się transkrypcją typu A (z wyjątkiem długiego *s*).

---

[1] O historii tych dokumentów pisali A. Dereń i A. Stojanowska, *Polskie dokumenty klasztoru cystersów w Jemielnicy (1648—1720)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1960, nr 2, s. 215 - 220.

[2] Jeden z nich zamieszczony został w *Tekstach źródłowych do dziejów chłopa śląskiego* pod red. J. Gierowskiego, Wrocław 1956. Drugi w opracowaniu J. Domańskiego i A. Stojanowskiej opublikowano w „Języku Polskim" 1979, s. 123—129.

[3] Dziś Rożniątów—wieś w woj. opolskim.

[4] Por. *Zasady wydawania tekstów staropolskich*, Wrocław 1955.

Być może drobiazgowy miejscami opis języka dokumentów może nużyć nieprofesjonalistów, lecz zdaniem autora jest on niezbędny. Zamieszczana często przy publikowaniu pojedynczych dokumentów ogólnikowa tylko charakterystyka ich języka mija się po części z celem, bowiem zmusza do ponownej analizy tekstu i uniemożliwia bezpośrednie wykorzystanie publikacji do badań o charakterze uogólniającym.

Poza ogólnikowymi uwagami o niektórych właściwościach składni zabytków, formułowanymi przy okazji omawiania innych zjawisk, nie poświęcamy syntaktyce odrębnej części artykułu. Zabytki bowiem są tekstami krótkimi i nie dostarczają niezbędnej do uogólnień ilości materiału.

Forma i język omawianych tu dokumentów klasztornych odbiegają od podobnego typu dokumentów wystawianych przez śląskie kancelarie miejskie i sądowe. Dokumenty klasztorne są pisane staranniej, ich język poza nielicznymi wyjątkami nie odbiega od ówczesnej normy ogólnopolskiej, co wiąże się z wyższym poziomem wykształcenia kancelistów zakonników aniżeli pisarzy miejskich i sądowych. Warto tu też podkreślić, że w analogicznych sprawach, np. kupna—sprzedaży, klasztory stosują inny typ (schemat) tekstów aniżeli kancelarie miejskie i sądowe. Ponieważ rozstrząsanie tego zagadnienia przekracza ramy niniejszej publikacji, omówimy je w innym miejscu. Tutaj jedynie sygnalizujemy problem, postulując jednocześnie prześledzenie zagadnienia na szerszym materiale ogólnopolskim.

TEKSTY ZABYTKÓW

Dokument Rep. 85/66:

W imię trójcy przenajświętszej amen. Ja Matthaus Franciscus z powołania bożego opat klasztora jemielnickiego zakonu świętego cystercienskiego Panny Maryjej i Jakuba świętego apostoła więtszego zdrowia dobrego i pociech pomiślnych od Boga najwiższego kredytorom wszitkym karczmy rozmiatowskiej upszymie winszując a przy tim wiadomo czynię tym to uniwersałem moim, że ja, upatrując im dalszą folgę i odwłokę, tym więtszą ruinę z dawna sławnę wzwyż pomienionej karczmy i częste nabiegania od różnych różnie kredytorów mając i odnosząc, żem dzień naznaczył pierwszego marca, będzie poniedziałek po wtórej niedzieli w pcst, roku 1649 do likwidacyjej i justyfikacyjej długów tamże pozostowających. Zaczym proszę każdego z osobna z panów kredytorów, aby na dzień

pomieniony przyszed do Rozmiatowa nieomieszkaly i pretensyje[5] swoje przedłożyli i sprawy. Kto by lepak, wiadomość o tym mając, nie przyszedł, tym samym niedbalstwem swoim kapirowanym był. Przetoż się kilka niedziel przed tym oznamuje, aby żaden wymówky nie miał. Dany w klasztorze jemielnickym 1. februari. Anno ut supra asignato.

(Podpis)

Dokument Rep. 85/124:

W imię trójce przenaświętszej amen. My frater Casparus z powołania bożego książęcego klasztora jemielnickiego błogosławionej Panny Maryjej zakonu świętego cystercienskiego opat a pan, a społem z nami: frater Ludwik — prior i kustosz, frater Robert — starszy, frater Malachias — podprzeor i kantor, imieniem całego konwentu wiadomo czinimi tym to listem naszym przede wszemi, komukolwiek na tym zależy albo należeć będzie, że sławnej pamięci przodek nasz, jego mość pan Jędrzej — opat, mężowi Jerzemu Schöpsowi, poddanemu naszemu, zogrodę z rolami i łączką w liście na to nadanym i spisanym z woleństwem i od robót pospolitych upróżnieniem odprzedał. Który jednak list, gdyż doczesna śmierć nie dopuściela, do wygotowania, ani pieczętowania i podpisu nie prziszedł. Zaczym my z woli przodka naszego w Panu Bogu zmarłego dosyć czyniąc i prawa od niego nadanego nie naruszając, tenże list pomienionemu Jerzemu Schöpsowi, erbom a potomkom jego na zogrodę wyż mianowaną, rzeczoną Urbanowską[6], na gruncie januszkowskim przi Odrze aż do piątego pokolenia męskiej płci potwierdzamy i jemu wydajemy, począwszy (jako przedtym od przodka naszego naznaczono było) od Rybarskiej Zogrody strony jednej, a Lutejowa strony drugiej, ze wszem k niej przisłuszeństwem, budynkiem, rolą, łączką przi rybarskiej stronie w dole leżącą, z przidanym także Lutejówkiem z obuch stron obiema końcami podle miedz i uwrotników aż pod Odrę, za sumę jedno sto i dwadzieścia talarów, każdy talar po 36 groszy, a grosz po 12 halerzi rachując. Zawdanku wnedże nieboszczykowi jego mości panu Jędrzejowi, przodkowi naszemu, pięćdziesiąt talarów odłożił i wylicził. Ostatek jednak aż do wypłacenia wyż pomieniony sumy każdorocznie na termin świętego Jerzego, poczinając od roku pańskiego

[5] W oryginale, zapewne pomyłkowo, pisarz użył tu spójnika *lecz* (przeciwstawnego w funkcji łącznej?!) oraz formy D.l.p. *pretensyjej*, por. ... *nie omieszkaly, lecz praetensiey swoie* ...

[6] — 'nazwaną Urbanowską'.

1668, po sześci talarach się spłacać i oddawać umówił pospołu z niżej opisanemi powinnościami. Że nam i na potym będącym panom opatom, jakoż i naszemu konwentowi płatu pieniężytego dorocznie na termin świętego Michała Archanioła czteri talary oddawać powinien będzie i ma, także czteri kury, trzidzieści jajec, czteri dni sierpem żąć, dwa dni do strzyżenia owiec posłać. Na biernie jednak a kontrybucyje J. cysarskie, jak też i czeskie, królewskiej mości anlagi a podatki ziemskie według inszych dawek jeden talar do folwarku januszkowskiego odkładać. Nad naznaczone i opisane płaty a powinności od żadnych innych od nas a potomnych panów opatów a posesorów począganу być nie ma i nie powinien. Dla wychowania dobytka rogatego, jako i czarnego powoliliśmy jemu wolną a swobodną leśną paszą parę wieprzów na żołądź wyganiać, do tego drzewa k paleniu i potrzebie, które jemu od leśnego naszego wycychowane będzie bez wszelkiej jednak szkody naszej, jako i na budynek i tegoż poprawę, wszakże z wiadomością i wolą naszą i potomnych. Podle któregoż to nadania pomieniony Jerzi Schöps z erby a potomki swemi z tą ukupioną zogrodą będzie miał moc i prawo uczinić, jakoby się jemu nalepiej zdało a poradzono było: używać dać, przedać, zamienić, zastawić, darować (wszakże takowemu, który by się nam i potomkom naszym podobał) bez przeszkody jednak a poruszenia naszego i potomnych panów a posesorów i bez szkody zdawnego, totiż regaliej a wiadomości naszej i będącej. Dla zachowania tedy a potwierdzenia powagi i prawa przodka naszego i po nim następujących kup ten stały a nieporuszitelny mieć chcemy i dla lepszej mocy i pewności tego pieczęć naszą opacką i konwencką ku temu listu z dobrą wiadomością zawiesielichmy i rękami własnemi podpisali. Actum w klasztorze jemielnickim, dnia 31 decembris, roku 1668. Frater Caspar — abbastzemes. Frater Ludouicus — prior. Frater Robertus Sambucius — senior. Frater Malachias — supprior. Nomino totius conventus.

CHARAKTERYSTYKA JĘZYKOWA DOKUMENTÓW

1. Grafia zabytków mieści się w normie ogólnopolskiej XVII w. W szczegółach dokumenty różnią się nieco między sobą.

1.1. Oznakowanie samogłosek.

1.1.1. W obu dokumentach, podobnie jak w innych rękopisach polskich z tego okresu, pisarze nie oznaczają samogłosek pochylonych, piszą: *nabiegania, pierwszego, zaden, długow, wymowky* Rep. 85/66; *pan, wygotowania, bozego, ktory, wieprzow* Rep. 85/124.

1.1.2. Samogłoski *i, y* oznakowane są literami *i, y*, choć ich funkcje nie są w pełni ustabilizowane. Spotykamy znakowanie nagłosowego *i-* przez *y* w Rep. 85/66, *ymie*, ale tamże *im.* Rep. 85/124 *imie, imieniem.* Spójnik *i* oddany jest konsekwentnie przez *y* w obu zabytkach: *Panny Mariey y Iakuba, zdrowia dobrego y pocziech* Rep. 85/66; *pieczętowania y podpisu, Podprzeor y Kantor* Rep. 85/124. W wielu przypadkach notujemy zamienne znakowanie głoski *i* przez *y* lub *y* przez *i*. W części zapisów wyrazów obcego pochodzenia są to normy przeniesione z pisowni łacińskiej, por. *Creditorom, Iustificatiey* Rep. 85/66. W części zapisy te odzwierciedlają zjawiska fonetyczne, o których niżej.

1.1.3. Samogłoski nosowe oddawane są znakami: *ę* dla nosówki przedniej, *ą* dla nosówki tylnej, por. *częste, folgę, slawnę, upatruiącz, dalszą* Rep. 85/66; *męskiey, zwolęstwem, czyniąc, łączką, mianowaną* Rep. 85/124. Odstępstwa są odzwierciedleniem właściwości języka mówionego pisarzy.

1.1.4. Duża litera *U* znakowana bywa przez *V* w obu rkp., tak w wyrazach rodzimych, jak i obcego pochodzenia, por. *Vniuersalem* Rep. 85/66; *Vprożnieniem, Vwrotnikow, Vmowil, Vczinić, Vżywać* Rep. 85/124.

Wyjątkowo głoska *w* przez *u* w wyrazie *Vniuersalem* Rep. 85/66.

1.2. Oznakowanie spółgłosek.

1.2.1. Spółgłoski wargowe miękkie przed samogłoskami oznakowane są zgodnie ze zwyczajem ogólnopolskim, a więc: *ymie, więtszego, zdrowia* Rep. 85/66; *potwierdzamy, pomieniony* itp. Rep. 85/124.

1.2.2. Spółgłoska *s* oddawana jest w obu rkp. neogotyckim, długim *s* lub łacińskimi literami *s, S*. W nagłosie wyrazów w rkp. Rep. 85/124 przez *S* lub długie *s;* w Rep. 85/66 również obocznie przez małe *s*, por. *samym, sprawy, swoie.* W śródgłosie wariantywnie przez *s* lub długie *s* w obu rkp.

1.2.3. Spółgłoskę *z* obaj kanceliści piszą neogotyckim, długim *z*.

1.2.4. Różnią się natomiast rkp. co do oznakowania spółgłoski, *c*. Rep. 85/66 w funkcji głoski *c* ma dwuznak *cz*, np. *marcza, maiącz, Troyczy, upatruiącz.* Rep. 85/124 znak *c*, np. *całego, czyniąc, leżącą, Troyce.*

1.2.5. W funkcji głoski *dz* w obu rkp. konsekwentnie notujemy dwuznak *dz*.

1.2.6. Różnice pomiędzy pisownią dokumentów notujemy również w oznakowaniu spółgłosek dziąsłowych.

1.2.6.1. Dziąsłowe *sz* w rkp. Rep. 85/66 bywa znakowane przez beta *s* w przeważającej ilości przypadków, rzadziej przez długie lub krótkie *s*, por. *klastora, nieomieskaly, przysed* i *przyszedł* (*sz*=beta *s*). Natomiast w rkp. Rep. 85/124 dominują zapisy przez beta *s*, wyjątkowo w nagłosie pojawia się dwuznak *Sz*, którego nie notujemy w Rep. 85/66, np. *Szkody, Sześći.* Podobnie w wygłosie — *Custosz*, obocznie z wygłosowym *-sz* zapisywanym przez beta *s*. Być może za owymi różnicami oznakowania

głoski *sz* w obu rękopisach kryją się właściwości fonetyczne, tj. mazurzenie, o czym niżej.

1.2.6.2. Spółgłoska *ż* w Rep. 85/66 zapisywana jest długim *z* (podobnie jak głoska *z*), np. *przetoz, roznie, zaden, zem.* W rkp. Rep. 85/124 obok zapisów jak poprzednio, tj. przez *z*, spotykamy znak *ż* (długie *z* z kropką), a więc: *wszakże, używać, tegoż, żąć* itp.

1.2.6.3. Głoska *cz* oddawana jest w obu rkp. przez dwuznak *cz*, np. *karczmy, lecz, zaczym* Rep. 85/66; *czteri, doczesną, dorocznie* Rep. 85/124. Przy czym w rkp. Rep. 85/66 wobec oznaczenia spółgłoski *c* przez *cz* różnice pomiędzy głoskami *c*—*cz* nie są uwydatnione graficznie.

1.2.6.4. Obaj pisarze dla spółgłoski *ż*←**r'* (ortograficzne *rz*) używają dwuznaku. Pisarz Rep. 85/66 —*rz, przyszedł, przenayświetszey;* Rep. 85/124 —*rz lub rż, rżeczoną, Ierżemu, przi Odrze, wieprzow* etc.

1.2.7. Spółgłoski środkowojęzykowe oznakowane są następująco:

1.2.7.1. Brak w obu rkp. jednolitości oznaczenia środkowojęzykowego *ś*. Przed spółgłoską w jego funkcji w Rep. 85/66 występuje beta *s* lub długie i krótkie *s*. Podobnie w Rep. 85/124, z tym, iż tu dodatkowo pojawia się wariantywnie stosowany znak *ś, np. trzidzieśći, powinośći.* Przed samogłoskami w obu zabytkach miękkość *ś* oznacza się, zgodnie z ówczesną normą ogólnopolską, znakiem *i, np. Sierpem, zawiesielichmy* Rep. 85/124.

1.2.7.2. Pisarz rkp. Rep. 85/66 spółgłoskę *ć* oznacza przez *cz, wiadomośćz,* przed samogłoską wprowadza znak *i, pocziech.* Natomiast w rkp. Rep. 85/124 *ć* przed spółgłoską i w wygłosie oznaczone jest literami *c* lub *ć, dosyć, posłać, pieczęc;* przed samogłoską przez *-ci-* lub *-ći-*, np. *dwadzieścia, w liście, zwiadomośćią, Plći, Grunćie.*

1.2.7.3. Oznakowanie głoski *dź* nie odbiega od normy ogólnopolskiej. Notujemy: *będzie, dzien, poniedziałek* Rep. 85/66; *dwadzieścia, trzidzieści* Rep. 85/124.

1.2.7.4. Spółgłoska *ń* w pozycji przed inną spółgłoską oraz w wygłosie zgodnie z ówczesnym zwyczajem, oznakowana została literą *n*, a więc: *Cistercienskiego, dzien* Rep. 85/66; *koncami, panskiego, przisluszenstwem* Rep. 85/124. Przed samogłoskami obaj pisarze konsekwentnie wprowadzają znak *i*, np. *czynie, nabiegania* Rep. 85/66: *imieniem, zpowolania* etc. Rep. 85/124.

1.2.8. Dla przedniojęzykowo—zębowego *ł* obaj pisarze używają wariantywnie znaków *ł*—*l*, por. *Apostola, odwlokę, długow, poniedziałek* Rep. 85/66; *mial, platy, staly, było, całego, społem* Rep. 85/124. Tego rodzaju pisownię spotykamy też w ówczesnych rękopisach pochodzących z Polski centralnej.

1.2.9. Nie spotykamy odrębnego znaku dla joty. W nagłosie *j* oznako-

wane jest przez *i*, por. *ia, Iakuba* Rep. 85/66; *iako, iednak, Iaiec* Rep. 85/124. Podobnie w śródgłosie między samogłoskami, np. *maiącz, swoie, upatruiącz* Rep. 85/66; *poczinaiąc, rachuiąc* Rep. 85/124. Przed spółgłoskami oraz w wygłosie w funkcji *j* konsekwentnie w obu rkp. pojawia się litera *y*, por. *Troyczy, przenayświetszey* Rep. 85/66; *będącey, naszey, wszelkiey* Rep. 85/124.

W przymiotniku jemielnicki w funkcji *j* występuje znak *g: Gemielnickiego, Gemelnickim* Rep. 85/124. W rkp. Rep. 85/66 obocznie pojawia się też zapis przez *I, Iemielniczkiego*. Zapisy przez *g* są pozostałością dawnych zwyczajów graficznych, zachowywanych tradycyjnie w sztywnych schematach tekstów kancelaryjnych. O ich skostnieniu świadczy forma *Giemielniczkym* Rep. 85/66. Zapis przez *gie-* wskazuje, że pisarz odpisywał wyraz, czytając nagłos nie jako *je-*, lecz dawne *ge-* jako *gie-*.

1.2.10. W obu rękopisach notujemy również i inne typowe dla ówczesnych zwyczajów nawyki ortograficzne, a więc:

— podwajanie liter, głównie w wyrazach zapożyczonych, np. *oppat* Rep. 85/66 i 124; *possessorow, summę* Rep. 85/124;
— zlatynizowaną pisownię wyrazów zapożyczonych, np. *Creditorow, Iustificatiey, liquidaciey, praetensiey* Rep. 85/66: *Casparus, Contributie, Custosz* Rep. 85/124;
— nieustabilizowanie norm pisowni łącznej i rozdzielnej;
— nieustabilizowanie użyć znaków interpunkcyjnych oraz zasad pisowni dużych i małych liter.

2. Fonetyka. Jak już wyżej sygnalizowaliśmy, w języku obu rękopisów uwidoczniło się niewiele cech regionalnych, lecz wśród nich istnieją takie, które wskazują na niewątpliwy związek języka pisarzy z językiem ludowym regionu śląskiego.

2.1. Samogłoski pochylone.

2.1.1. Pochylone *á*. Ślady jego istnienia notujemy jedynie w kilkakrotnie użytej formie *zogroda* Rep. 85/124 (być może zleksykalizowanej w języku pisarza) oraz *pozostowaiących* Rep. 85/66. W innych wyrazach, w których *á* pochylone mogło się pojawić, pisarze obu rękopisów konsekwentnie piszą *a, np. ia, niemial, zpowolania, zaden* Rep. 85/66; *odprzedal, nadania, nalepiey, pan, wygotowania* Rep. 85/124.

2.1.2. Pochylone *é*.

2.1.2.1. Podobną sytuację, jak poprzednio, mamy i w przypadku pochylonego *é*. Przeważająca większość form, w których mogło się ono pojawić, ma *e, np. bozego, dobrego, wtorey* Rep. 85/66; *lepszey, leśnego, panskiego* Rep. 85/124. Na istnienie *é* pochylonego w języku pisarzy obu rękopisów wskazują nieliczne odstępstwa: *wycychowane, totiż* Rep. 85/124; przysłówek nieomieskaly (sic!) Rep. 85/66 — być może *y←e* jest tu analogią do żywotnego i dziś na Śląsku *-y (←é)* w końcówkach nie-

których form odmiany przymiotnikowej; O tendencji do ściągania wygłosowego *-ej* świadczą też zapisy: *pomienione karczmy* (D.l.p.) Rep. 85/66, *nasze szkody* (D.l.p.) Rep. 85/124.

2.1.2.2. Stp. grupy *ir*, *yr* w obu rękopisach notujemy w postaci *er*, por. *pierwszego* Rep. 85/66: *biernie, czteri, potwierdzamy, potwierdzenia, sierpem, śmierć* Rep. 85/124.

2.1.2.3. W obu dokumentach pojawiają się pojedyncze przypadki zapisów wskazujących na zwężoną wymowę *e* przed spółgłoskami nosowymi, por. *upszymie* Rep. 85/66, *na potym* Rep. 85/124. Duża liczba form, w których zjawisko mogło wystąpić, zapisana została bez zmian, a więc: *niedbalstwem, pomieniony, zaden* itp. Rep. 85/66; *listem, poddanemu, tenże* itp. Rep. 85/124.

2.1.3. Podobnie bez zmian pozostaje samogłoska *o* przed *N*, por. *pomieniony, poniedziałek etc.* Rep. 85/66; *potomnych, stronie, ukupioną, wiadomo* etc. Rep. 85/124.

2.2. Samogłoski *i*, *y* swą dystrybucją odbiegają od stanu ogólnopolskiego. Różnice te są rezultatem oddziaływania podłoża regionalnego. W szczegółach zakres występowania *i*, *y* w omawianych tu zabytkach przedstawia się następująco:

2.2.1. *i* zamiast *y* pojawia się w przypadkach zależnych niektórych kategorii fleksyjnych — tu w zleksykalizowanym *przytim* Rep. 85/66, ale tamże *tym, czteri* Rep. 85/124.

2.2.2. Osobliwością gwar śląskich jest zachowanie *i* po spółgłoskach dziąsłowych *sz, ż, cz*. Zjawisko to, choć niekonsekwentnie, spotykane jest na całym Śląsku. Uwidacznia je rkp. Rep. 85/124:

— grupa *-żi-*, *odlozil* || *używać;*
— grupa *-szi-*, w boh. *nieporuszitelny*, w wyrazach rodzimych konsekwentnie *-szy-*, *groszy, inszych;*
— najwięcej przykładów potwierdzających zjawisko mamy w grupie *-czy-*, por. *czinymy, poczinaiąc, uczinić, wyliczil*, obok *czyniąc, niebożczykowi.*

Nie uwidoczniła się ta właściwość fonetyczna w rkp. Rep. 85/66. Być może nie pozwolił na to tylko zbyt krótki tekst.

2.2.3. Inną, szerzej występującą na Śląsku i obecnie, właściwością zabytków jest zachowanie *i* po *rz* (← **ŕ*). Notujemy ją i to konsekwentnie zapisywaną również tylko w rkp. Rep. 85/124: *halerzi, przi, przyszedl, przisluszenstwem, przidanym, strzyżenia, trzidzieści.*

2.2.4. Wynikiem notowanej na Śląsku węższej artykulacji głoski *y*, a tym samym powstaniem dźwięku pośredniego pomiędzy *y*—*i*, zbliżonym do *i*, można tłumaczyć zapisy: *naywiszego, pomiślnych* Rep. 85/66. Chociaż mogą to być niekonsekwencje ortograficzne pisarza.

2.2.5. Spotykamy też ślady rozszerzenia wymowy *i* przed *l* ku *e* w formach czasu przeszłego, por. *niedopuśćiela*, *zawiesielichmy* Rep. 85/124.
2.3. Samogłoski nosowe. Stan notowany w zabytkach niewiele odbiega od normy ortograficznej. Nie mamy potwierdzenia szerokiej lub zwężonej wymowy nosówki przedniej, ani zwężonej artykulacji nosówki tylnej. Na podstawie posiadanych zapisów możemy sformułować następujące uwagi:
2.3.1. Obserwujemy ślady asynchronicznej wymowy nosówek przed spółgłoskami zwartymi, por. *pamienczi* Rep. 85/124. Pozostałe zapisy mogące potencjalnie odzwierciedlać zjawisko mają postać ortograficzną w obu rękopisach.
2.3.2. W języku obu pisarzy istnieje wyraźna tendencja do denazalizacji wygłosowego *-ę*, por. *czynie* (1. os.), Rep. 85/66; *sie*, *Wimie* (B. l. p. r.ż.) Rep. 85/124. Większość zapisów z *-ę* jest zgodna z normą ortograficzną.
2.3.3. Notujemy ślady odmiennej od współczesnej, ale zgodnej z ówczesną, dystrybucji *ę*, *ą*, co jest pochodną siedemnastowiecznego stanu B.l.p. rzeczowników, przymiotników i zaimków r.ż., por. *naszę*, Rep. 85/124; slawnę Rep. 85/66.
2.3.4. Wtórną nosowość grupy *eN* mamy w przykładzie *zwolęstwem* 'woleństwo' Rep. 85/124.
2.3.5. Notujemy brak nosowości *ę* i *ą*, w kilku przykładach obu zabytków, por. *wietszą*, obok *więtszego* Rep. 85/66: *przenaświetszey* Rep. 85/66 i 124; *ksiazecego* Rep. 85/124; *wynszuiacz*, *odnoszacz* Rep. 85/66. Trudno na podstawie tych kilku form snuć wnioski co do przyczyny takich zapisów. Być może są to ślady wpływu czeskich zwyczajów graficznych, co jest bardzo prawdopodobne wobec równoległego ówcześnie funkcjonowania na Śląsku czeszczyzny w roli języka kancelaryjnego. Bądź też są to tylko niedociągnięcia ortograficzne pisarzy.
2.4. Wyjątkowa jest forma *pieniężetego* Rep. 85/124, D.l.p. przymiotnika *pieniężyty*. Samogłoska *e* zamiast *y* w sufiksie to prawdopodobnie rezultat asymilacyjnego wpływu sąsiadujących z *y* samogłosek *e*.
2.5. Jeszcze mniej aniżeli o artykulacji samogłosek możemy powiedzieć o wymowie spółgłosek.
2.5.1. Niekonsekwentne zapisy dziąsłowego *sz w rkp.* Rep. 85/66, zwłaszcza na tle unormowanych zapisów dziąsłowych w Rep. 85/124, mogą ewentualnie przemawiać za mazurzeniem w języku pisarza rękopisu, por. *dalszą*, *proszę*, *naywiszego*, *wietszego* itp. *(sz*=beta *s)* || *klastora*, *nie omieskaly* (sic!), *wklastorze* (*s*=długie *s)*, *przysed* (krótkie *s)* || *przyszedł*. Graficzne utożsamienie głosek *c—cz—ć* oraz *z—ż* w rękopisie nie pozwala nam na szerszą obserwację szeregu dziąsłowych. Niepokoi też fakt, że w tak krótkim tekście, w którym tak słabo zaznaczają się in-

ne cechy gwarowe, nagle pojawia się bardzo wyrazista i starannie z reguły ukrywana przez pisarzy cecha gwarowa, jaką jest mazurzenie. Wstrzymajmy się zatem od przedwczesnych uogólnień do czasu opisu zwyczajów graficznych kancelarii na podstawie wszystkich dostępnych rękopisów.

2.5.2. Notowane w rkp. Rep. 85/66 zapisy: *wymowky* (D.l.p. r.ż.), *Giemielniczkym* 'jemielnickim', zdają się potwierdzać spotykaną i dziś na Śląsku twardą wymowę stp. grup *-ky-*, *-gy-*, głównie w końcówkach fleksyjnych. W rkp. Rep. 85/124 wszystkie tego typu grupy pojawiają się w postaci *k+i*, *g+i*, np. *potomki*, *podatki*, *powagi*. Natomiast w obu zabytkach stp. grupa *-ke-* zapisana została w postaci wskazującej na miękką artykulację *k*, *por. rozmiatowskie* Rep. 85/66; *panskiego*, *ziemskie* Rep. 85/124.

2.5.3. Z innych, drobniejszych zjawisk notujemy:

— Zapisy: *powinościami*, *powiności*, *naywiszego* Rep. 85/124, być może są dowodem wpływu wymowy niemieckiej na wymowę polskich geminat, tj. wymowy *-nn-* jako *-n-*, wymowy *-szsz-* jako *-sz*. W tym samym jednak rkp. notujemy zapis *innych*, co wprowadza dodatkową dozę niepewności co do postawionej hipotezy.

— Wyjątkowo notujemy nagłosowe *ś-* zamiast *sz-*, *bez śkody* Rep. 85/124

— Zapisy *pamienczi*, *począgany* Rep. 85/124 mogą być interpretowane jako ślad wymowy *ć* jak *cz* lub dźwięku pośredniego pomiędzy *ć—cz*, które to zjawisko spotykamy na Śląsku jako wynik interferencji języka niemieckiego.

— Notujemy ślady upodobnień i uproszczeń: *więtszego*, *wietszą*, *przysed*, *wzwysz pomienione* Rep. 85/66.

— Zapis spójnika *że* jako *zie* w Rep. 85/66 jest zapewne pomyłką pisarza.

3. Fleksja. 3.1. Fleksja imienna. Odmiana rzeczowników, przymiotników i zaimków nie odbiega od ówczesnej normy literackiej. Nie obserwujemy w niej zjawisk o podłożu regionalnym.

3.1.1. Rzeczowniki rodzaju męskiego:

— W D. l.p. repartycja końcówek w zasadzie ma kształt współczesny, por. *apostoła*, *Boga*, *marca* Rep. 85/66; *zakonu* Rep. 85/66 i 124; *dnia*, *przodka* Rep. 85/124; *podpisu*, *zawdanku* Rep. 85/124. Wyjątek stanowią: *dobytka* Rep. 85/124, *klasztora* Rep. 85/66 i 124.

— Podobnie w C. l.p.: *konwentowi*, *mężowi*, *przodkowi*, *panu* Rep. 85/124, wyjątkowo *ku temu listu* Rep. 85/124.

— W Mc. l.p. rzeczowniki twardotematowe mają końcówkę *-e: w klasztorze* Rep. 85/66 i 124; *na gruncie*, *w liście* itp. Rep. 85/124. Miękkotematowe i zakończone na *k*, *g*, *ch* oraz rzeczownik *pan* — końcówkę *-u: roku* Rep. 85/66; *Bogu*, *do folwarku*, *panu* Rep. 85/124.

— N. l.m. wykazuje typowy dla XVII w. stan przejściowy. Obok pierwotnej końcówki *-y, z erby, potomki* Rep. 85/124, notujemy *-ami, końcami* (tamże).

— W pozostałych nie omówionych powyżej przypadkach rysuje się obraz nie odbiegający od ówczesnej i współczesnej normy. Z braku poświadczeń tekstowych nic natomiast nie możemy powiedzieć o M. l.m.

3.1.2. Rzeczowniki rodzaju żeńskiego:

— Nie ustabilizowaną w pełni repartycję końcówek wykazuje D. l.p. Rzeczowniki twardotematowe mają *-y: karczmy, panny, wymówky* Rep. 85/66; *strony, zogrody* Rep. 85/124. Wśród miękkotematowych obserwujemy żywy ówcześnie proces wyrównywania pierwotnego *-e* do *-y*, por. *trójce* Rep. 85/124 i tamże *woli, trójcy* Rep. 85/66. Końcówka *-ej* utrzymuje się w rzeczownikach zapożyczonych na *-yja*, a więc: *Maryjej* Rep. 85/66 i 124; *justyfikacyjej, likwidacyjej* Rep. 85/66: oraz *regaliej* Rep. 85/124. Rzeczowniki kończące się na spółgłoskę mają końcówkę *-i(y): mocy, płci, pamięci, wiadomości* Rep. 85/124.

— Z braku materiału nie możemy poświadczyć notowanego przez całą dobę średniopolską nieustabilizowania *-ę* || *-ą* w B. l.p. rzeczowników zakończonych w M. l.p. na *á* pochylone. Rzeczwoniki o tematach twardych mają konsekwentnie *-ę*, np. *folgę, odwłokę, ruinę* Rep. 85/66; *parę, poprawę, zogrodę* Rep. 85/124.

— N. l.p. ma końcówkę *-ami, powinnościami, z rolami, rękami* Rep. 85/124. Nie spotykamy w zabytkach notowanego na Śląsku wariantu gwarowego *-oma* || *ama*.

— Pozostałe, nie omówione powyżej przypadki zgodne są z ówczesną normą ogólnopolską.

3.1.3. Rzeczowniki rodzaj nijakiego. Zebrany materiał nie pozwala na odtworzenie pełnych paradygmatów odmian rzeczwoników r.n. Zawiera natomiast sporą garść rzeczowników o pierwotnym zakończeniu *-*oje*. Wobec nieoznaczania w grafii samogłosek pochylonych, nie możemy wnioskować o wymowie końcówki D. l.p., w obu zabytkach konsekwentnie *-a: z powołania, zdrowia* Rep. 85/66; *pokolenia, pieczętowania, wygotowania* Rep. 85/124. N. l.p. tych rzeczowników ma *-em: upróżnieniem* Rep. 85/124.

3.1.4. Odmiana przymiotników i zaimków:

3.1.4.1. Odnotowane w omawianych tu zabytkach formy przymiotników nie odbiegają od ówczesnej normy literackiej. Końcówka D.l.p. r.ż. odmiany przymiotnikowo—zaimkowej *-ej* z rzadka pojawia się w postaci ściągniętej *-y* lub *-e*, por. *karczmy rozmiatowskie* Rep. 85/66, *pomieniony sumy* Rep. 85/124. W B. l.p. r.ż. przymiotników obok końcówki *-ą*,

np. *dalszą, wietszą* Rep. 85/66; *leśną, swobodną* Rep. 85/124 itp., notujemy *-ę, ruinę z dawna sławnę* Rep. 85/66. Owo analogiczne do B. l.p. rzeczowników r.ż. *-ę* zdarza się w zabytkach doby średniopolskiej, przeważnie u autorów z pogranicza ukraińskiego i białoruskiego [7]. Widzimy, że nie jest ta postać biernika obca i Śląskowi. Autor niniejszego artykułu zna ją również z innych śląskich zabytków rękopiśmiennych XVII i XVIII w.

Końcówka N. i Mc. l.p. r.m. i r.n. pojawia się w postaci *-ym:* N. l.p. — *kapirowanym* Rep. 85/66, *przidanym* Rep. 85/124; Mc. l.p. — *jemielnickim, januszkowskim, nadanym, spisanym* Rep. 85/124. Natomiast jedyna forma N. l.m. wystąpiła z końcówką *-emi, rękami własnemi* Rep. 85/124, podobnie jak w przypadku odmiany zaimków, por. niżej.

3.1.4.2: Występujące w rękopisach formy zaimków nie odbiegają od ówczesnej normy ogólnopolskiej. W B. l.p. r.ż. odnotowujemy końcówkę *-ę, naszę* Rep. 85/124. Z form N. l.p. r.m. i r.n. oraz N. l.m. notujemy: *swoim* Rep. 85/66, *naszym* Rep. 85/124, ale *swemi* Rep. 85/124.

3.1.5. Z odmiany liczebników zasygnalizować należy, właściwą jeszcze ówczesnej normie, postać Mc. *po sześci talarach* Rep. 85/124.

3.2. Koniugacja. Stosunkowo najmniej danych posiadamy w odniesieniu do odmiany czasowników. Zabytki dostarczają bardzo skąpego materiału. Mimo to odnotowujemy w rkp. Rep. 85/124 gwarową postać 1. os. l.m. czasu przeszłego *zawiesielichmy*, obok w tym samym tekście *powoliliśmy*. Pozostałe wynotowane formy nie odbiegają od normy literackiej.

Potwierdzone mamy wszystkie typy imiesłowów, w tym większą ilość przykładów imiesłowów współczesnych nieodmiennych na *-ąc* i imiesłowów biernych na *-on(y), -n(y)*. Por. imiesłowy współczesne: *mając, upatrując* Rep. 85/66; *będącej, leżącą, poczynając, rachując* Rep. 85/124; imiesłów bierny: *dany, kapirowany* Rep. 85/66: *pociągany, ukupiony* Rep. 84/124 etc.; imiesłów uprzedni: *począwszy* Rep. 85/124. Obecność sporej ilości imiesłowów w tak krótkich tekstach wiąże się z charakterystycznymi dla stylu kancelaryjnego tendencjami składniowymi — nominalizacją struktur syntaktycznych, wysoką frekwencją użycia imiesłowowych równoważników zdań.

4. Słowotwórstwo. Wysoka frekwencja pewnych formacji słowotwórczych w tekstach zabytków jest odzwierciedleniem określonych norm stylistycznych piśmiennictwa kancelaryjnego.

4.1. Spośród kategorii rzeczownikowych powyższa uwaga odnosi się przede wszystkim do nazw czynności i nazw cech abstrakcyjnych. Obec-

[7] Z. Klemensiewicz, T. Lehr—Spławiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1981, s. 333.

ność tych kategorii związana jest ze swoistą intelektualizacją i abstrakcyjnością języka pism urzędowych, a także ze wspomnianą wyżej tendencją do nominalizacji struktur składowych, co pociąga za sobą konieczność używania substytutów orzeczeń werbalnych — przydawek imiesłowowych oraz nazw czynności i cech abstrakcyjnych. Notowane nazwy czynności to głównie substantiva verbalia z formantami *-enie, -nie*, por. *palenie, poruszenie, potwierdzenie, strzyżenie, upróżnienie, wypłacenie* Rep. 85/124; nabieganie Rep. 85/66, powołanie Rep. 85/66 i 124; *nadanie, pieczętowanie, wychowanie, wygotowanie, zachowanie* Rep. 85/ /124. Nomina essendi to formacje na *-ość, pewność, powinność*, oraz *-stwo, -(eń)stwo niedbalstwo* Rep. 85/66: *przyisłuszeństwo, woleństwo* Rep. 85/124. Inne kategorie i typy słowotwórcze poświadczone są mniejszą ilością przykładów. Głównie są to derywaty z sufiksem *-k-*, por. *dawka*, dem. *łączka* Rep. 85/124; *wymówka* Rep. 85/66; *dobytek, ostatek, podatek, potomek, przodek* Rep. 85/124. Z innych formantów notujemy: *-nia, biernia* 'danina, podatek' Rep. 85/124; *-nik, uwrotnik* 'uwrot, uwroć' Rep. 85/124; prefiks *pod-, podprzeor* Rep. 85/124.

Oprócz derywatów afiksalnych spotykamy także pewną ilość derywatów paradygmatycznych, por. *odwłoka* Rep. 85/66; *płat* 'podatek,, *podpis, poprawa, przeszkoda, zagroda* Rep. 85/124.

Na odrębną uwagę zasługują przykłady konwersji — przejścia przymiotników do klasy rzeczowników, por. *leśny* 'leśniczy, gajowy', *poddany, potomny*, Rep. 85/124.

Kompozycje nie są kategoriami, które odgrywałyby szczególną rolę w stylu piśmiennictwa kancelaryjnego, toteż teksty nie dostarczają wielu przykładów. Notujemy: *każdorocznie, przedtem, dobytek czarny, dobytek rogaty* Rep. 85/124.

4.2. W słowotwórstwie przymiotników nie obserwujemy specyficznych tendencji. Derywaty przymiotnikowe tworzone są za pomocą typowych dla ówczesnej polszczyzny formantów. Wśród nich najwięcej przykładów notujemy z sufiksem *-ski: jemielnicki* Rep. 85/66 i 124: *rozmiatowski* Rep. 85/66; *cesarski, czeski, konwencki, królewski, opacki, rybarski, ziemski* Rep. 85/124. Rzadsze są przymiotniki na *-ny: leśny, sławny, swobodny* Rep. 85/124. Jednostkowo pojawiły się derywaty z formantami: *-y, boży* Rep. 85/66 i 124; *-yty, pieniężyty* Rep. 85/124; *-aty, rogaty* Rep. 85/124; *prze-, przenajświętszy* Rep. 85/66 i 124; złożenie *błogosławiony* Rep. 85/124.

Stopień najwyższy przymiotników tworzy się przy pomocy wariantywnych *-na, naj-*, przy czym pisarz Rep. 85/66 ma *naj-*, por. *najwyższy, przenajświętszy;* pisarz Rep. 85/124 *na-, nalepiej, przenaświętszy*. Tego typu wahania są typowe dla ówczesnej polszczyzny.

4.3. Formacje czasownikowe to przede wszystkim derywaty prefiksalne, odczasownikowe. Notujemy sporą ilość formantów, a wśród nich:
do-, *dopuścić* Rep. 85/124;
na-, *naznaczyć* Rep. 85/66 i 124; *nadać*, *należeć*, *naruszyć* Rep. 85/124;
o-, *opisać* Rep. 85/124;
od-, *odnosić* Rep. 85/66; *oddawać*, *odkładać*, *odłożyć*, *odprzedać* Rep. 85/124;
po-, *pozostawać* Rep. 85/66: *pociągać*, *poczynać*, *poradzić*, *posłać*, *potwierdzić*, *powolić* 'pozwolić' Rep. 85/124;
pod-, *podpisać* Rep. 85/124;
prze-, *przedać* Rep. 85/124;
przed-, *przedłożyć* Rep. 85/66;
przy-, *przidać* Rep. 85/124;
s-, *spisać*, *spłacić* Rep. 85/124;
u-, *uczynić*, *ukupić*, *umówić się* Rep. 85/124: *upatrywać* Rep. 85/66;
wy-, *wycechować*, *wydawać*, *wyganiać*, *wyliczyć* Rep. 85/124;
za-, *zależeć*, *zamienić*, *zastawić*, *zawiesić* Rep. 85/124.

5. Słownictwo 5.1. Omówienia wymaga przede wszystkim słownictwo terminologiczne. O zaszeregowaniu przytoczonych niżej leksemów do klasy terminów decydowały względy semantyczne oraz badania porównawcze prowadzone przez autora na szerszym materiale archiwalnym.
5.1.1. W omawianych tu tekstach największą ilość stanowią terminy pochodzenia rodzimego, por. **biernia** 'pobór, danina, podatek' Rzecz. SW, Rep. 85/124, w. 34 (zamiast kontekstu oddajemy odpowiedni numer wersu); **dawka** 'podatek, danina, składka' SW, Rep. 85/124, w. 36; **dług** Rep. 85/66, w. 11; **kup** 'umowa o kupno i sprzedaż, transakcja handlowa' SP XVI, L. Rep. 85/124, w. 53; **list** 'pismo urzędowe, akt' SW, Rep. 85/124, w. 6, 9: **nadanie** 'przywilej, dokument zatwierdzający komuś jakiś dar' SW, Rep. 85/124, w. 45; **odwłoka** 'zwłoka, zwlekanie, odwlekanie', Rzecz. SW, Rep. 85/66, w. 7; **pieczętowanie** 'zamykanie pieczęcią, wyciskanie (zawieszanie) pieczęci na dokumencie; stwierdzanie, potwierdzanie, umacnianie' SW, Rep. 85/124, w, 12; **płat** 1, 'podatek, opłata', 2. 'procent, odsetki' Rzecz. L. SW, Rep. 85/124, w. 29, 38; **podatek** Rep. 85/124, w. 36; **powinność** 1. 'obowiązek, konieczność', 2. 'należność, ciężar, daniana, podatek' SW, Rep. 85/124, w. 30; **prawo** Rep. 85/124, w. 14; **zastawić** Rep. 85/124, w. 48.
5.1.2. Wśród terminów obcego pochodzenia dominują zapożyczenia łacińskie, por. **justyfikacyja** 'usprawiedliwienie, tłumaczenie' SW, Rep. 85/124, w. 10, z łac. *iustificatio;* **kontrybucyja** 1. 'podatek, który nieprzyjaciel nakłada na mieszkańców podbitego kraju', 2. 'jednorazowy podatek pobierany przez rząd dla pokrycia potrzeb wojennych' SW, Rep. 85/124, w. 32, z łac. *contributio;* **kredytor** 'wierzyciel, udzielający kredy-

tu' SW, Rep. 85/66, w. 5, 9, z łac. *creditor;* **likwidacja** 1. 'ostateczny obrachunek należności w stosunkach handlowych i finansowych', 2. 'policzenie sobie kosztów i wydatków po wykonaniu poruczonej czynności' SW, Rep. 85/66, w. 11, z łac. *liquidatus;* **posesor** 'posiadacz właściciel, dzierżawca' SW, Rep. 85/124, w. 39, z łac. *possessor;* **pretensyja** 1. 'uroszczenie, prawo, które sobie kto rości', 2. 'mniej lub więcej uzasadnione żądanie wynagrodzenia' SW, Rep. 85/66, w. 13, z fr. *prétention* (←z łac. *praetentum*); **regalia** 1. 'prawem zastrzeżony przywilej monarszy', 2. 'prawo władzy najwyższej do niektórych dochodów', 3. 'opłata, podatek' SW, Rep. 85/124, w. 51, z łac. *regalis;* **uniwersał** 'odezwa, list otwarty, okólnik, manifest' SW, Rep. 85/66, w. 6, z łac. *universalis.* Wyjątkowo pojawiają się terminy pochodzenia czeskiego i niemieckiego: **anlagi** 'lokata, inwestycja, wkład (kapitału)' Rep. 85/124, w. 36, z niem. *Anlage;* **przisłuszeństwo** 'należytość, przynależność, prawo; część składowa czegoś' Recz. L. SW, Rep. 85/124, w. 20, por. czes. *přislušeti* 'przynależeć'; **zawdanek** 'zadatek', Rep. 85/124, w. 25, z czes. *závdavek.*

5.2. Notujemy także szereg innych ciekawych archaizmów, dziś już nie używanych lub wychodzących z użycia. Por. **lepak** 'zaś, lecz, przeciwnie, atoli' SP XVI, Rep. 85/66, w. 14; **leśny** 'leśniczy, gajowy' Rep. 85/124, w. 42: **nabieganie**, 'nachodzenie narzucanie się' Recz. SW, Rep. 85/66, w. 8; **nieomieszkale** — przysłówek pozostający w związku z *omieszkały* 'ociągający się, powolny, odwlekający' SW, Rep. 85/66, w. 13; **odnosić** 'znosić, wytrzymywać do końca' SW, Rep. 85/66, w. 9; **podle** 'obok, wedle, według' Recz. SW,, Rep. 85/124, w. 23 i 45; **poruszenie** 'wzburzenie, wstrząśnięcie, afekt, emocja' SW, Rep. 85/124, w. 50; **pospolity** *1.* 'ogólny, powszechny', 2. 'publiczny' Recz. SW, Rep. 85/124, w. 10: **pospołu** 'wspólnie, razem, wyraz' SW, Rep. 85/124, w. 29; **sławny** 'powszechnie znany' SW, Rep. 85/66, w. 7 i Rep. 85/124, w. 7; **umówić** się 'ustalić, uradzić' SW, Rep. 85/124, w. 29; **upróżnienie** 'uwolnienie, pozbycie się' Rep. 85/124, w. 10; **uwrotnik** 'koniec skiby, miejsce na skraju pola, gdzie oracz nawraca konie przy oraniu, uwrot, uwroć' Rep. 85/124, w. 23; **woleństwo** 'wola: wolność wyboru' Recz. SW, Rep. 85/124, w. 10; **wycechować** 'naznaczyć, napiętnować' Rep. 85/124, w. 44; **wygotowanie** 'sporządzenie, wyszykowanie, przygotowanie' Rep. 85/124, w. 12; **zaczym** 'wskutek czego, przeto, dlatego: więc, a więc' SW, Rep. 85/66, w. 11 i Rep. 85/124, w. 13.

5.3. Na odrębną uwagę zasługują występujące w rkp. Rep. 85/124 nazwy godności zakonnych: **kantor** 'duchowny w kapitułach, który opiekuje się chórem i śpiewem chóralnym' SW, z łac. *cantor,* w. 5; **kustosz** przełożony mający nadzór nad kilku klasztorami tworzącymi kustodię SW, z łac. *custos,* w. 4; **opat** 'przełożony klasztoru posiadającego co najmniej 12 mnichów i tytuł opactwa' z łac. *abbas, abbatia* 'opactwo', w. 3;

też Rep. 85/66, w. 2; **podprzeor** 'pomocnik, zastępca przeora' SW, w. 5: **prior** 'przełożony, opat, gwardian, przeor w klasztorze' SW, z łac. *prior*, w. 4; **starszy** 'opat, przeor, gwardian' SW, w. 4.

5.4. Z zapożyczeń, oprócz omówionych powyżej terminów i tytułów godności zakonnych, notujemy ponadto: **erb** 'spadkobierca' SP XVI, Rep. 85/124, w. 15 z niem. *Erbe;* **folga** *1.* 'ulga, łaskawość, ulżenie', 2. 'niedbalstwo, niedopilnowanie' SW, Rep. 85/66, w. 7 z niem. *Folge;* **kapirować** 'biedować, wlec nędzne życie", ogp. *kaperować*, *kapyrować* SW, Rep. 85/66, w. 15, por. ukr. *kapáryty:* **nieporuszitelny** 'stały, niezmienny, nieodmienny' boh., Rep. 85/124, w. 53, por. czes. *porušiti*, *porušovati* 'poruszyć'.

WYKAZ SKRÓTÓW CYTOWANYCH SŁOWNIKÓW

L. — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I—6, wyd. 3, Warszawa 1951.
Recz. — S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław 1968.
SP XVI — *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1—14, Wrocław 1966—1982.
SW — *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwieckiego, wyd. 2, Warszawa 1952—1953.

WYKAZ SKRÓTÓW TERMINÓW GRAMATYCZNYCH

B. — biernik
boh. — bohemizm
C. — celownik
czes. — czeski
D. — dopełniacz
dem. — deminutivum
fr. — francuski
l.m. — liczba mnoga
l.p. — liczba pojedyncza
łac. — łaciński
M. — mianownik
m. — męski
Mc. — miejscownik
N. — narzędnik
n. — nijaki
niem. — niemiecki
ogp. — ogólnopolski
os. — osoba
r. — rodzaj
rkp. — rękopis
stp. — staropolski
ukr. — ukraiński
ż. — żeński

BOGUSŁAW WYDERKA

THE TWO RELICTS OF SILESIAN POLISH LANGUAGE OF OFFICE CHARACTER FROM THE MIDDLE OF THE 17TH CENTURY

Two office documents from the middle of the 17th century which have been published here, had been exposed by the office of Cystercian Monastery in Jemielnica. They are preserved in the State Record Office in Wrocław under the call numbers Rep. 85, 66 and Rep. 85, 164. The first of them is a proclamation directed

by the monastery abbot to the inn in Rozmiatów (village) which was owned by the monastery; the second one was a confirmation of sale of a farm to Jan Schöps. Both relics constitute a valuable source for history of the Polish language in Silesia. In order to make it easier for the reader to read them we publish both documents in transliteration used in popular and scientific publications.

In the second part of the article the author discusses linguistic features of the documents. Description of writing, phonetics, morfology and vocabulary has been made. The language of the documents generally does not differ from the 17th century norms used then in Poland.

BOGUSŁAW WYDERKA

ZWEI KANZLEISCHRIFTDENKMÄLER DER POLNISCHEN SPRACHE IN SCHLESIEN AUS DER HÄLFTE DES XVIII. JH.

Zwei Kanzleiurkunden aus der Hälfte des XVII. Jh., die wir hier publizieren, wurden durch die Kanzlei des Zisterzienserklosters in Jemielnica ausgestellt. Sie sind im Staatsarchiv in Wrocław aufbewahrt, Sign. Rep. 85, 66 und Rep. 85, 164. Die erste ist eine Proklamation, die durch den Abt an die Kreditgeber der Dorfschenke aus Rozmiatów, dem Eigentum dieses Klosters gerichtet, die zweite eine Bestätigung des Verkaufes der Landwirtschaft dem Jan Schöps. Die beiden Denkmäler bilden eine wertvolle Quelle zur Geschichte der polnischen Sprache in Schlesien. Um die Lektüre den Lesern zu erleichtern, wird sie in Transliteration für die populärwissenschaftlichen Publikationen vorausgesehen, gedruckt.

Im zweiten Teil des Aufsatzes wurden die Spracheigenschaften der Denkmäler besprochen. Es wurde beschrieben: die Graphie, Phonetik, Morphologie und die Lexik. Die Sprache der Urkunden weicht nicht im allgemeinen von der gemeinpolnischen Norm, die im XVII. Jh. üblich war.

БОГУСЛАВ ВЫДЕРКА

ДВА ДОКУМЕНТА КАНЦЕЛЯРСКОГО ПОЛЬСКОГО ЯЗЫКА В СИЛЕЗИИ ПОЛОВИНЫ XVII В.

Два канцелярских документа половины XVII в., которые здесь публикуются, были выписаны канцелярией монастыря цистерсов в Емельнице. Они хранятся в Государственном архиве во Вроцлаве (шифры: Rep. 85, 66; Rep. 85, 164). Первый из них представляет собой универсал, направленный аббатом монастыря кредиторам размятовской корчмы, бывшей собственностью монастыря, второй — подтверждение продажи монастырем хозяйства Яну Шёпсу. Оба документа являются ценным источником для истории польского языка в Силезии. Чтобы облегчить современному читателю их чтение, они публикуются в транслитерации в ее научно-популярном варианте.

Во второй части статьи характеризуется язык документов. Описывается графика, фонетика, морфология и лексика. Язык документов, как привило, соответствует всепольской норме XVII века.

JÓZEF DROZD

MATERIAŁY ARCHIWALNE DO DZIEJÓW UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO Z LAT 1811—1945 PRZECHOWYWANE W ARCHIWUM UNIWERSYTECKIM WE WROCŁAWIU

Powstanie państwowego uniwersytetu pruskiego we Wrocławiu przypada na okres wielkich reform wewnętrznych, jakie miały miejsce w państwie pruskim na początku XIX w. Klęska Prus w wojnie z Napoleonem w 1806 r. uwidoczniła braki w przestarzałych już formach administracji państwowej; próbowano więc poprzez jej reorganizację przywrócić dawną potęgę monarchii pruskiej. Reformy ministrów Steina i Hardenberga objęły również szkolnictwo wyższe, które wymagało nowej organizacji i gruntownej przebudowy. Do końca bowiem XVIII w. uniwersytety niemieckie, podobnie jak w innych krajach Europy, zajmowały się przede wszystkim działalnością dydaktyczną, w mniejszym zaś stopniu pracą naukową. Aby więc zmienić istniejącą sytuację trzeba było poddać szkolnictwo wyższe gruntownym przeobrażeniom. Początkiem tych przemian było utworzenie w 1810 r. — z inicjatywy odnowiciela pruskich uniwersytetów, szefa sekcji wyznań i oświaty w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Wilhelma von Humboldta — uniwersytetu w Berlinie, który obok celu dydaktycznego stawiał sobie także zadania naukowe. Taki też charakter miał posiadać uniwersytet we Wrocławiu jako główny ośrodek nauki na Śląsku, zagarniętym przez Prusy w wyniku zwycięskich wojen z Austrią w 1742 r.

Uniwersytet Wrocławski powołany został do życia rozkazem gabinetowym króla Fryderyka Wilhelma III z dnia 24 kwietnia 1811 r., na podstawie którego przeniesiony został do Wrocławia działający od 1506 r. protestancki uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą i połączony z działającą tu od 1702 r. jezuicką Akademią Leopoldyńską [1]. W wyniku tego połączenia utworzony został bezwyznaniowy uniwersytet o łacińskiej nazwie: Universitas Litterarum Vratislaviensis.

[1] R. Roepell, *Zur Geschichte der Stiftung der Koeniglichen Universitaet zu Breslau*, 1861, s. 14.

Uniwersytet Wrocławski przez cały czas swego istnienia starał się dorównywać poziomem naukowym i dydaktycznym innym uniwersytetom. W szybkim rozwoju wrocławskiej wszechnicy zainteresowane było nie tylko społeczeństwo Śląska, lecz także rząd pruski, dla którego uczelnia ta miała spełniać rolę ważnego czynnika germanizacji ludności polskiej.

Doniosłym momentem w dziejach Uniwersytetu Wrocławskiego były uroczyste obchody w 1911 r. setnej rocznicy powstania tej uczelni. Stanowiły one okazję do podsumowania dorobku naukowego i dydaktycznego minionego stulecia, który — szczególnie w naukach przyrodniczych i ścisłych — okazał się dość znaczny. Z tej też okazji uczelnia wrocławska otrzymała nazwę od imienia jej założyciela: Friedrich Wilhelms-Uniwersitaet [2].

W czasie drugiej wojny światowej Uniwersytet Wrocławski czynny był aż do momentu zbliżenia się wojsk radzieckich do Wrocławia. Dopiero 20 stycznia 1945 r., na podstawie zarządzenia komisarza obrony Rzeszy na Dolny Śląsk, kurator dr Theodor Bertram zamknął uczelnię, udając się już następnego dnia z personelem do Drezna [3].

W życiu uniwersyteckim Wrocławia ważną rolę odgrywali studenci polscy, przybywający tu po naukę z różnych stron, głównie zaś z Poznańskiego, Prus Królewskich i z zaboru rosyjskiego [4]. Stanowili oni

[2] F. Andreae, *Aus dem Leben der Universitaet Breslau*, Breslau 1929, s. 347.

[3] T. Modelski, *Z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego*, Wrocław 1957, s. 9.

[4] O polskim życiu uniwersyteckim we Wrocławiu pisali szerzej: H. Barycz, *Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i teraźniejszości*, Katowice 1946; tenże, *Polska młodzież akademicka we Wrocławiu przed powstaniem styczniowym* (1858—1863), „Sobótka" 1946, półr. II, s. 151—225; tenże, *Rola Polaków w Uniwersytecie Wrocławskim*, Wrocław 1946; E. Maleczyńska, *Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia*, Wrocław 1946; M. Pater, *W murach uniwersytetu, Patriotyczne tradycje wrocławskich studentów*, Wrocław 1962; F. Szymiczek, *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863—1918*, Wrocław 1963; A. Kania, *Studia uniwersyteckie członków Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu w latach 1836—1886*, Wrocław 1963, maszyn. w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego; A. Zawisza, *Studenci Polacy na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1918—1939*, Wrocław 1972; E. Achremowicz, *Z dziejów polskich towarzystw akademickich w XIX-wiecznym Wrocławiu*, „Rocznik Wrocławski" 1973/1974, t. 17/18, s. 29—49; S. Brzozowski, *Polskie studia przyrodnicze i rolnicze we Wrocławiu (1811—1918)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", Rok XIX—3, s. 539—545; tenże, *Polskie studia w zakresie nauk ścisłych we Wrocławiu w latach 1811—1945*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej", 1975, seria C, z. 20, s. 27—92; J. Drozd, *Dzieje i zasób Archiwum Uniwersytetu we Wrocławiu do 1945 r.*, Wrocław 1975, maszyn. w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego; J. Smereka, *Polacy na studiach lekarskich we Wrocławiu w latach 1811—1918*, Wrocław 1979; tenże, *Polskie doktoraty na Wy-*

znaczną część wrocławskiej społeczności akademickiej, a w latach 1811—1815, kiedy młodzież niemiecka brała czynny udział w wojnach napoleońskich, Polacy przeważali wśród studentów wrocławskich i nadawali główny ton. Dopiero od 1918 r. liczba polskich studentów we Wrocławiu zaczęła znacznie maleć. Decydujący wpływ miało tu odrodzenie państwa polskiego, w którym także rozpoczęło swą działalność szkolnictwo wyższe.

Polska młodzież akademicka we Wrocławiu, mimo nieprzychylnej dla niej atmosfery panującej na uczelni i ciągle narastającego terroru antypolskiego, była bardzo aktywna [5]. Zjednoczona poprzez przynależność do polskich organizacji studenckich mogła łatwiej stawiać czoła i bronić się przed wzrastającą falą germanizacji i wynarodowienia. Wspólne zaś posiedzenia organizowane przez tajne towarzystwa były okazją do wymiany poglądów i krzewienia polskiej kultury narodowej. Studenci polscy nie tylko nie ulegali wpływom germanizacyjnym, ale bardzo często stawali się twórcami nauki i kultury polskiej, a także wielkimi patriotami. To właśnie w Uniwersytecie Wrocławskim odbywali swe studia wybitni poeci: Adam Asnyk i Jan Kasprowicz, znani historycy i filolodzy: Ksawery Liske, Mikołaj Bobowski, Ignacy Chrzanowski, Ryszard Ganszyniec, Władysław Nehring, zasłużeni lekarze: Ludwik Gąsiorowski i Heliodor Święcicki — organizator Uniwersytetu Poznańskiego, oraz wielu innych przedstawicieli polskiego życia umysłowego. We Wrocławiu też zdobywał swą wiedzę znany działacz polityczny Wojciech Korfanty. Do grona zaś wybitnych profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego należeli wielcy slawiści: Wojciech Cybulski [6] i Władysław Nehring, który w roku akademickim 1893/1894 pełnił nawet funkcję rektora [7].

Struktura organizacyjna Uniwersytetu Wrocławskiego była podobna jak w innych uniwersytetach niemieckich [8]. Uczelnia składała się z następujących wydziałów: Teologii Ewangelickiej, Teologii Katolickiej, Prawa, Medycznego, Filozoficznego oraz od 1938 r. — Wydziału Nauk Przy-

---

dziale Lekarskim Uniwersytetu Wrocławskiego z lat 1811—1939 i ich autorzy w życiu zawodowym, naukowym i społeczno-politycznym, Wrocław 1980.

[5] E. Achremowicz, T. Żabski, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836—1886*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.

[6] B. W. Januszewski, *Wojciech Cybulski na wrocławskiej Katedrze Języków i Literatur Słowiańskich (1860—1867)*, „Prace Literackie" 1966, t. 8. s. 185—210; tenże, *Wojciech Cybulski, Działalność polityczna, pedagogiczna i naukowa*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.

[7] S. Sochacka, *Działalność slawistyczna Władysława Nehringa na tle epoki*, Opole 1980.

[8] H. Dziurla, *Uniwersytet Wrocławski*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 33: Z. Surman, *Seminarium Historyczne Uniwersytetu Wrocławskiego (1843—1918)*, „Sobótka" 1983, z. 1, s. 63—81.

rodniczych [9]. W ramach wydziałów istniały instytuty i seminaria, przy czym ich ilość na poszczególnych wydziałach była różna.

Obok zakładów naukowo-dydaktycznych istniały także komórki administracyjne, których zasadniczą funkcją było zapewnienie odpowiednich warunków finansowych, gospodarczych, technicznych i porządkowych dla podstawowej działalności, jaką była praca naukowa i dydaktyczna.

Do zkładów ogólnouczelnianych należała też Biblioteka Uniwersytecka oraz Instytut Wychowania Fizycznego.

*

Bogate materiały źródłowe do dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego, a także do biograficznych opracowań profesorów i studentów przechowywane są obecnie w Archiwum Uniwersyteckim.

Przez długi czas istnienia niemieckiego uniwersytetu we Wrocławiu akta rektorskie i senackie gromadzone były w sekretariacie uczelni, a opiekę nad nimi sprawował sekretarz szkoły [10]. Akta wydziałowe przechowywano w podręcznych archiwach wydziałowych, nad którymi nadzór sprawowali dziekani [11]. Obowiązek gromadzenia akt spoczywał także na komórkach administracyjnych uniwersytetu [12].

Przechowywanie akt w kilku archiwach było dużym utrudnieniem w korzystaniu z nich, zarówno do celów naukowych, jak i dla potrzeb urzędowych. Władze uczelni dobrze rozumiały konieczność scalenia wszystkich archiwaliów i stworzenia jednego ogólnouniwersyteckiego archiwum.

Pierwsze projekty w tym kierunku wysunięte zostały już pod koniec XIX stulecia. Na posiedzeniu senatu w dniu 14 listopada 1896 r. rektor Kittel zwrócił się do dziekanów wszystkich wydziałów o wypowiedzenie się w sprawie projektu utworzenia jednego archiwum, przechowującego wszystkie akta uniwersyteckie [13]. Nie wszyscy jednak dziekani zajęli jasne stanowisko, przez co projekt ten został tymczasowo zaniechany. Uczyniono natomiast kilkanaście lat później co innego: 30 listopada 1907 r. senat podjął decyzję o przekazywaniu do Archiwum Państwo-

[9] Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: AUWr.), sygn. S 18, Protokół posiedzenia senatu (dalej: Protokół...) z 17 II 1938 r.; Modelski, op. cit., s. 8.

[10] AUWr., Statut Uniwersytetu Wrocławskiego z 1816 r., sygn. S 133, rozdz. II, § 7.

[11] Ibid., § 22.

[12] Ibid., sygn. S 9, Protokół..., s. 4.

[13] Ibid., sygn. S 12, s. 600 i 633.

wego we Wrocławiu wszystkich akt, które nie były już potrzebne do bieżącego urzędowania, w celu odpowiedniego ich zabezpieczenia i przechowania [14]. Wówczas też przekazano Archiwum Państwowemu tzw. registraturę frankfurcką, czyli archiwalia Uniwersytetu Frankfurckiego, przewiezione do Wrocławia wraz z przeniesieniem tej uczelni.

Dziś — po tragicznych latach drugiej wojny światowej — możemy stwierdzić, że chociaż intencje ówczesnych władz akademickich były słuszne, jednak decyzja ta była przyczyną ogromnych strat. Kiedy w końcowej fazie działań wojennych niemieckie oddziały wojskowe wysadziły w powietrze gmach Archiwum Państwowego, przy urządzaniu lotniska w oblężonym Wrocławiu, całkowitemu zniszczeniu uległy akta uniwersyteckie.

Mimo decyzji senatu o przekazywaniu akt do Archiwum Państwowego, myśl o stworzeniu własnego ogólnouniwersyteckiego archiwum była wciąż aktualna, aż w końcu doczekała się swej realizacji.

W dniu 6 czerwca 1931 r. senat uniwersytetu na wniosek rektora prof. Lohmeyera uchwalił, aby nie oddawać już więcej akt do Archiwum Państwowego, lecz zorganizować archiwum uniwersyteckie, do którego miano wcielić z registratur sekretariatu uczelni i wydziałów, jak również z komórek administracyjnych, wszystkie ważniejsze akta, nie służące już do załatwiania spraw bieżących [15].

Kierownikiem nowo utworzonego archiwum mianowany został profesor historii w Uniwersytecie Wrocławskim, dr Friedrich Andreae, który pełnił tę funkcję do czasu swej śmierci, tj. do 17 stycznia 1939 r. [16] W latach 1939—1943 obowiązki komisarycznego kierownika archiwum pełnił dr Alfred Kowalik [17]. W maju 1943 r. dr Kowalik powołany został do wojska, a archiwum uniwersyteckie zamknięto [18].

Podczas działań wojennych we Wrocławiu akta z kondygnacji wieżowej gmachu głównego Uniwersytetu, gdzie dotychczas były przechowywane, zniesiono na parter [19]. Tam też, zwalone na stosy, przeleżały do końca wojny, zdane nieuchronnie na zupełne zniszczenie wskutek częstych nalotów bombowych, które nie oszczędziły też gmachu głównego. Od całkowitej zagłady te tak cenne archiwalia uratował, przybyły ze Lwowa, prof. dr Teofil Modelski, któremu senat Uniwersytetu i Politech-

---

[14] Ibid., sygn. S 14, s. 354.

[15] Ibid., sygn. S 17, s. 365.

[16] K. Groba, *Friedrich Andreae*, „Zeitschrift des Vereins fuer Geschichte Schlesiens" 1939, Nr 73, s. 141—152.

[17] AUWr., sygn. S 18, Protokół..., s. 4.

[18] T. Modelski, Wiadomość ogólna o Archiwum i o matrykule b. niemieckiego Uniwersytetu we Wrocławiu (1811—1945), bez daty, s. 8, maszyn. w AUWr.

[19] Ibid., s. 1.

niki we Wrocławiu powierzył w marcu 1946 r. opiekę nad aktami niemieckiego uniwersytetu i Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu [20].

Prof. Modelski, pełniąc obowiązki dziekana Wydziału Humanistycznego, włożył jednocześnie wiele wysiłku i trudu w uratowanie od zniszczenia cennych materiałów źródłowych, posiadających wartość naukową dla badań historycznych nad dziejami wrocławskiej uczelni. On również zabezpieczył i uchronił od zagłady wszystkie zachowane akta wydziałowe, które nie zostały przekazane do archiwum, a znajdujące się w różnych pomieszczeniach, często daleko położonych od gmachu głównego uniwersytetu.

Prof. Modelski pełnił funkcję kierownika archiwum bezinteresownie, traktując ją jako pracę społeczną dla dobra nauki. Dopiero 1 października 1950 r. otrzymał nominację na dyrektora Archiwum Uniwersyteckiego wraz z odpowiednim wynagrodzeniem [21]. Samo zaś archiwum, umieszczone w gmachu głównym Uniwersytetu, zostało ostatecznie reaktywowane i udostępnione dla badań naukowych. Początkowo Archiwum Uniwersyteckie przechowywało tylko akta przedwojenne, dopiero bowiem od 1953 r. zaczęto przyjmować także akta polskie.

Porządkowanie zespołu akt Uniwersytetu Wrocławskiego z lat 1811—1945 trwało do 1975 r., kiedy to prace ostatecznie zostały zakończone, a akta zinwentaryzowane przez obecnego kierownika Archiwum Uniwersyteckiego, dra Józefa Drozda. On też opublikował w 1977 r. inwentarz tego zespołu [22].

*

Cały zespół omawianych akt liczy 2058 jednostek archiwalnych. Jeśli idzie o stan zachowania akt, należy stwierdzić, że archiwum w stosunku do stanu posiadania sprzed 1945 r. nie poniosło większych strat w czasie drugiej wojny światowej. Akta zachowały się niemal w komplecie. Gorzej natomiast przedstawia się stosunek akt zachowanych do wszystkich akt wytworzonych przez Uniwersytet Wrocławski w całym okresie jego działalności. W tym przypadku występują większe straty, których wobec braku kompletnych inwentarzy nie można dokładnie ustalić. Zaginęły zupełnie akta Akademii Leopoldyńskiej z lat 1702—1810. Całkowitemu zniszczeniu uległy archiwalia Uniwersytetu Frankfurckiego.

---

[20] M. Haisig, *Teofil Emil Modelski*, „Studia Historyczne" 1968, z. 2(41), s. 291—294.

[21] AUWr., Dział Osobowy, Akta osobowe prof. T. Modelskiego.

[22] J. Drozd, *Inwentarz akt Uniwersytetu Wrocławskiego 1811—1945*, Wrocław 1977.

Podobny też los spotkał własne archiwalia Uniwersytetu Wrocławskiego przekazywane od 1907 r. Archiwum Państwowemu. Przepadła także większość akt poszczególnych zakładów naukowych. W stosunkowo najlepszym stanie znajdują się akta studenckie, które do 1941 r. zachowały się prawie w całości. W komplecie też zachowały się protokoły z posiedzeń senatu.

Tym cenniejszym więc źródłem do ogólnego przynajmniej zapoznania się z archiwaliami dziś już nie istniejącymi są zachowane repertoria, obejmujące w większości akta zniszczone w czasie drugiej wojny światowej.

W Archiwum Uniwersyteckim przechowywane są cztery repertoria: Verzeichniss in dem Universitaets-Archiv zu Breslau befindlichen Original Urkunden [23]. Repertorium der in der Breslauer-Universitaets Registratur vorhandenen General-Acten [24], Repertorium der in der Breslauer-Universitaets Registratur vorhandenen Special-Acten [25] oraz Repertorium ueber die im Archive der Katolisch-teologischen Facultaet vorhandenen Acten [26]. W Archiwum Państwowym we Wrocławiu znajdują się także dwa spisy akt kuratora uniwersyteckiego oraz jeden spis akt kasy uniwersyteckiej, przekazanych do byłego Staatsarchiv.

Zespół akt Uniwersytetu Wrocławskiego z lat 1811—1945 można podzielić na dwie zasadnicze części: pierwszą stanowią akta senatu i władz nadrzędnych uczelni, drugą zaś — akta wydziałowe, które wprawdzie dadzą się rozbić na poszczególne wydziały, jednak ze względu na ten sam ich charakter i duże podobieństwo zostaną omówione łącznie.

Mimo poważnych luk w materiale archiwalnym, zachowane akta senatu i władz nadrzędnych Uniwersytetu Wrocławskiego stanowią cenne źródło do poznania historii, organizacji i działalności tej uczelni.

Z pierwszej grupy rzeczowej tych akt — dziennik podawczy, repertoria, protokoły posiedzeń organów kolegialnych, kroniki, składy osobowe i spisy wykładów — na plan pierwszy wysuwają się niewątpliwie zachowane w całości protokoły z posiedzeń senatu [27]. Są one podzielone na 14 tomów, przy czym 12 z nich zachowanych jest w postaci oprawnych ksiąg, natomiast dwa ostatnie tomy w formie poszytów.

Protokoły z posiedzeń senatu, podając przebieg obrad i podjęte przez niego uchwały, stanowią bogate źródło do zapoznania się z najważniejszymi sprawami i problemami uniwersytetu. Zawierają one także licz-

[23] AUWr., sygn. S 2.
[24] Ibid., sygn. S 3.
[25] Ibid., sygn. S 4.
[26] Ibid., sygn. TK 1.
[27] Ibid., sygn. S 5 — S 18.

ne informacje dotyczące spraw naukowych i personalnych pracowników uczelni. Odnośnie zaś do studentów na posiedzeniach senatu poruszane były najczęściej sprawy stypendialne i dyscyplinarne.

Treść protokołu stanowią następujące elementy: data dzienna posiedzenia, lista obecności członków senatu, streszczenie przebiegu posiedzenia i podpisy. Posiedzenia senatu odbywały się zwykle raz w miesiącu, chociaż nie stanowiło to reguły ściśle przestrzeganej.

Cenne też źródło do poznania dziejów wrocławskiej uczelni stanowią kroniki Uniwersytetu [28]. Autorem dwu kronik jest sekretarz uniwersytecki w latach 1839—1889, Bernhard Nadbyl. Wartość i znaczenie tych kronik jest tym większe, że dotyczą one tego okresu w dziejach Uniwersytetu Wrocławskiego, do którego zachowało się stosunkowo mało materiału archiwalnego. W dużym więc stopniu wypełniają one braki w zachowanym materiale źródłowym.

Pierwsza kronika — *Chronik und Statistik der Koeniglichen Universitaet zu Breslau* — wydana została drukiem w 1861 r. z okazji jubileuszu 50-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego. W swych trzech zasadniczych rozdziałach zawiera najważniejsze informacje dotyczące struktury organizacyjnej i działalności uczelni oraz jej wydziałów w latach 1811—1861. Przedstawiona została również podstawa materialna Uniwersytetu Wrocławskiego i jego działalność gospodarcza. Kronika zaopatrzona jest też w liczne tabele, zawierające dane statystyczne o pracownikach naukowych, studentach, przeprowadzonych doktoratach oraz zestawienia rektorów i dziekanów do 1861 r. Podaje także życiorysy profesorów i docentów zatrudnionych w Uniwersytecie.

W roku 1886 Nadbyl napisał drugą kronikę — Chronik und Statistik der Koeniglichen Universitaet zu Breslau. Jest ona uzupełnieniem i dalszym ciągiem kroniki z 1861 r. Kronika ta, zachowana tylko w rękopisie, składa się z czterech części. Jednak w czasie drugiej wojny światowej zaginęła część druga poświęcona władzom zwierzchnim i personelowi Uniwersytetu.

Kronika z 1886 r. poza dwoma pierwszymi rozdziałami, z których jeden zawiera opis uroczystości jubileuszowych odbytych w dniach 3—5 sierpnia 1861 r. w związku z 50-leciem Uniwersytetu Wrocławskiego, a drugi omawia wydarzenia 1848 r. na uczelni, porusza podobne zagadnienia, co kronika z 1861, z lat 1862—1886.

W latach 1886—1916 wydawana była drukiem corocznie kronika Uniwersytetu Wrocławskiego, stanowiąca niejako kontynuację kronik wyżej omówionych [29]. Poszczególne roczniki obejmują okres dwóch se-

[28] Ibid., sygn. S 20 i 21.
[29] Ibid., sygn. S 22 — S 26.

mestrów, tj. od 1 kwietnia do 31 marca następnego roku. Materiał kroniki usystematyzowany jest w następujących rozdziałach:
— władze Uniwersytetu
— pracownicy dydaktyczni
— pracownicy administracyjni
— nauczyciele szermierki, jazdy konnej i rysunków
— zakłady naukowe i komisje
— akademickie majątki rolne i finanse
— ważniejsze zarządzenia ministerialne, pisma kuratora i postanowienia senatu
— uniwersyteckie wydarzenia, uroczystości, pisma uroczyste
— studenci
— promocje
— nekrologi

Podstawę źródłową do opracowywania kroniki stanowiły dzienniki sporządzane przez sekretarza uniwersyteckiego [30]. Z zachowanych egzemplarzy wynika, że były one prowadzone i po 1916 r.

Dużą pomoc mogą okazać badaczowi dziejów wrocławskiej wszechnicy składy osobowe i spisy wykładów, które wydawano drukiem dla każdego semestru oddzielnie [31].

Składy osobowe zaczęły ukazywać się od semestru zimowego 1829/1830 pod nazwą: *Personal-Bestand der Koeniglichen Universitaet zu Breslau*, która w 1912 r. w związku z nadaniem Uniwersytetowi Wrocławskiemu imienia Fryderyka Wilhelma III została zmieniona na: *Personal-Verzeichniss der Schlesischen Friedrich Wilhelms-Universitaet zu Breslau.*

Pierwszy spis wykładów ukazał się w semestrze zimowym 1811/1812, przy czym do semestru zimowego 1892/1893 obok spisów drukowanych w języku niemieckim (*Verzeichniss der Vorlesungen an der Koeniglichen Universitaet Breslau*) wydawano też w języku łacińskim (*Index Lectionum in Universitate Vratislaviensis*). Od semestru zimowego 1922/1923 składy osobowe i spisy wykładów były wydawane łącznie pod nazwą: *Personal- und Vorlesungs-Verzeichnis.*

Oceniając wartość poznawczą składów osobowych, trzeba stwierdzić, że stanowią one prawdziwą „kopalnię wiadomości" o strukturze organizacyjnej i działalności Uniwersytetu Wrocławskiego. Każdy egzemplarz składu osobowego składa się z dwu części: pierwsza stanowi wykaz władz uczelni, nauczycieli akademickich, urzędników i zakładów naukowych. Można więc zorientować się kto w danym semestrze sprawował urzędy rektora, prorektora, kuratora, sędziego uniwersyteckiego, dzie-

[30] Ibid., sygn. S 27 — S 52.
[31] Ibid., sygn. S 53 — S 129.

kanów, prodziekanów. Podane są również pełne składy senatu i różnych komisji działających przy Uniwersytecie Wrocławskim. Przedstawiona jest także cała administracja uczelni, jej komórki organizacyjne i personel. Przy wykazie zakładów naukowych (instytutów, seminariów, klinik) podane są nazwiska kierowników i pozostałych pracowników naukowych. Na końcu zamieszczony jest alfabetyczny spis wszystkich profesorów, docentów, asystentów, lektorów, bibliotekarzy i aptekarzy wraz z ich adresami domowymi.

Drugą część składu osobowego stanowią: alfabetyczny spis studentów poszczególnych wydziałów z podaniem kierunku studiów i adresów zamieszkania oraz tabele statystyczne, zawierające sumaryczne zestawienia studentów — ogólne i według wydziałów, kierunków studiów, przynależności państwowej, a także płci.

Po połączeniu składów osobowych ze spisami wykładów przestano zamieszczać alfabetyczne spisy studentów, ograniczając się tylko do podania ogólnych tabel statystycznych. Wprowadzono natomiast informacje o warunkach przyjęć na studia, terminie immatrykulacji, toku studiów, stypendiach, obowiązujących opłatach i o godzinach przyjęć różnych komórek organizacyjnych uczelni.

Nie mniejszą też wartość posiadają spisy wykładów, na podstawie których zorientować się można nie tylko w tematyce wykładów, lecz również w obowiązujących przedmiotach na danym kierunku studiów oraz o ich wykładowcach. Spisy wykładów dzielą się również na dwie części, z których każda zawiera te same informacje: nazwisko wykładowcy, temat wykładu oraz dzień, godziny i miejsce wykładu, z tą tylko różnicą, że w części pierwszej spis sporządzony jest według wykładowców, w drugiej zaś według tematów wykładów. Stanowi to niewątpliwie duże udogodnienie w korzystaniu ze spisów. W obydwu też częściach istnieje podział na wydziały, a w ramach wydziałów na kierunki.

W drugiej grupie akt senatu i władz nadrzędnych Uniwersytetu Wrocławskiego — akta ogólne i organizacyjne — na szczególną uwagę zasługują statuty uniwersyteckie. Na nich bowiem opierała swą działalność wszechnica wrocławska. One też określały strukturę organizacyjną uczelni oraz jej zadania dydaktyczno-naukowe i uprawnienia.

Uniwersytet Wrocławski otrzymał swój pierwszy statut w 1816 r., opracowany przez prof. Madihna, a zatwierdzony przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III [32]. Statut ten podzielony jest na 10 rozdziałów obejmujących następujące zagadnienia:

— ogólnie o Uniwersytecie
— wydziały i ich dziekani

[32] Ibid., sygn. S 133.

— rektor i senat
— sądownictwo akademickie
— urzędnicy Uniwersytetu
— studenci
— instytuty i zbiory
— działalność dydaktyczna Uniwersytetu
— stopnie naukowe
— stypendia dla studentów

Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego posiada oryginał statutu z 1816 r., zaopatrzony w pieczęć i podpis króla Fryderyka Wilhelma III. W 1915 r. statut Uniwersytetu Wrocławskiego z 1816 r. został ponownie wydrukowany wraz z licznymi poprawkami i uzupełnieniami, wprowadzonymi w okresie późniejszym [33].

Z dniem 1 października 1929 r. Uniwersytet otrzymał nowy statut, uwzględniający wszystkie poprawki i zmiany, jakie zaszły od 1816 r. [34] Statut ten obowiązywał do końca działalności uczelni.

Akta władz Uniwersytetu Wrocławskiego (rektora, kuratora i sędziego uniwersyteckiego), stanowiące trzecią grupę rzeczową, są materiałem nowszym, pochodzącym z ostatnich 25 lat istnienia uczelni [35]. Są to m. in.: roczne sprawozdania rektorskie, zarządzenia rektora i kuratora, korespondencja rektora oraz akta dotyczące wyborów rektora i senatu. Akta XIX-wieczne stanowią tylko: uwagi o urzędowaniu rektora w okresie od 1811 do 1853 r. [36] Nie są to jednak sprawozdania z działalności kolejnych rektorów tego okresu, lecz ogólne omówienie kompetencji i obowiązków rektora wynikające ze statutu oraz z zarządzeń władz centralnych. Stanowią więc pewnego rodzaju zbiór i omówienie przepisów regulujących tok urzędowania rektora.

Cennym materiałem biograficznym jest grupa akt: stanowiska, tytuły i stopnie naukowe [37]. Dotyczą one zarówno pracowników naukowych, jak i administracyjnych, przy czym ci pierwsi posiadają odrębne teczki z aktami osobowymi. Materiały te wraz ze składami osobowymi i protokołami posiedzeń senatu, na których często poruszane były sprawy personalne, stanowią bogaty materiał źródłowy do badań biograficznych.

Na następną grupę rzeczową akt senatu i władz nadrzędnych Uniwersytetu Wrocławskiego składają się sprawy finansowe i gospodarcze [38]. Jest to materiał o stosunkowo najmniejszej wartości naukowo-po-

[33] Ibid., sygn. S 136.
[34] Ibid., sygn. S 137.
[35] Ibid., sygn. S 177 — S 192.
[36] Ibid., sygn. S 177.
[37] Ibid., sygn. S 193 — S 220.
[38] Ibid., sygn. S 221 — S 243.

znawczej. Duża fragmentaryczność tych akt obniża jeszcze bardziej ich wartość. Wśród akt finansowych znaczną większość stanowią wykazy opłat uiszczanych przez studentów lub zwolnień od tych opłat. Akta dotyczące działalności gospodarczej Uniwersytetu Wrocławskiego pochodzą z lat późniejszych i ograniczają się w zasadzie do spraw lokalowych.

Kolejną grupę tworzą akta dyscyplinarne studentów i pracowników naukowych [39]. Dotyczą one zarówno wykroczeń studentów popadających w kolizję z obowiązującymi postanowieniami prawnymi i przepisami, jak również sporów i zatargów między pracownikami naukowymi. W grupie tej znajdują się też akta dotyczące pozbawienia stopnia doktorskiego. Wszystkie akta, przechowywane w poszytach, ułożone są alfabetycznie z rozgraniczeniem na studentów i pracowników.

Z grupy akt — studenci i działalność dydaktyczna Uniwersytetu Wrocławskiego — na szczególną uwagę zasługują księgi immatrykulacyjne i eksmatrykulacyjne studentów wszystkich wydziałów. Dzięki zawartym informacjom stanowią ważne źródło poznawcze nie tylko dla ustaleń liczby odbywających studia w Uniwersytecie Wrocławskim, lecz także dla biograficznych opracowań studentów. Trzeba jednak zaznaczyć, że zachowały się te księgi tylko z ostatnich lat działalności uczelni. Księga immatrykulacyjna obejmuje studentów z lat 1936 - 1941 [40], natomiast księga eksmatrykulacyjna z 1935—1944 [41].

Zachowały się także trzy wykazy studentów-obcokrajowców, z których dwa dotyczą immatrykulacji za lata 1909—1945 [42], a jeden eksmatrykulacji z okresu 1936—1945 [43].

Niezależnie od powyższych matrykuł ogólnych, poszczególne wydziały posiadały też własną ewidencję studentów immatrykulowanych, eksmatrykulowanych i tzw. skreślonych.

Każdy student nowo immatrykulowany wpisywał się osobiście pod nadzorem sekretarza uniwersyteckiego do księgi immatrykulacyjnej, wypełniając następujące rubryki: numer bieżący, data immatrykulacji, wyznanie, data urodzenia, miejsce urodzenia, zawód i miejsce zamieszkania rodziców lub opiekunów, przynależność państwowa, szkoła średnia, czy posiada świadectwo maturalne, czy studiował już na innym uniwersytecie i jak długo, kierunek studiów, uwagi.

Księga eksmatrykulacyjna, prowadzona przez sekretarza uniwersyteckiego, zawiera następujące dane: numer studenta w Uniwersytecie

[39] Ibid., sygn. S 244—S 293.
[40] Ibid., sygn. S 299.
[41] Ibid., sygn. S 300.
[42] Ibid., sygn. S 297 i S 298.
[43] Ibid., sygn. S 301.

Wrocławskim, numer studenta w Rzeszy, nazwisko, imię, data i miejsce urodzenia, kierunek studiów, uwagi — odnotowywano tutaj dzień eksmatrykulacji lub skreślenia z listy studentów.

Dla studentów-obcokrajowców, niezależnie od tego, że byli ujmowani razem z pozostałymi studentami w ogólnych księgach immatrykulacyjnych i eksmatrykulacyjnych, sporządzano jeszcze oddzielne wykazy, w których zaznaczano także kraj, z którego pochodzili.

Informacji o warunkach przyjęcia na studia oraz o samym przebiegu studiów dostarczają zarządzenia dotyczące immatrykulacji, zachowane z lat 1812—1927 [44], przepisy dla studentów z 1879, 1908, 1915 i 1919 r. [45] oraz regulaminy studiów z okresu 1937—1944 [46].

Studenci posiadający trudne warunki materialne, a wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce, mogli korzystać z pomocy w postaci stypendiów pieniężnych, ulg w opłatach szkolnych, bezpłatnego wyżywienia oraz zasiłków pieniężnych.

Akta stypendialne stanowią kolejną grupę rzeczową, na którą składają się informacje o stypendiach i bezpłatnym wyżywieniu oraz materiały dotyczące poszczególnych rodzajów stypendiów, z których korzystali studenci wszystkich wydziałów [47].

Akta rektora Uniwersytetu Wrocławskiego dotyczące powstałego w dniu 8 kwietnia 1918 r. Instytutu Wschodniej Europy (Osteuropa-Institut) tworzą odrębną grupę, liczącą 9 jednostek archiwalnych. Wśród tych akt na szczególną uwagę zasługują: projekt statutu instytutu z 1937 r. oraz sprawozdania z jego działalności za lata 1940—1944 r. [48]

Do akt senatu i władz nadrzędnych Uniwersytetu Wrocławskiego włączone zostały również akta Śląskiego Towarzystwa Kultury Ojczystej (Schlesische Gesellschaft für Vaterlaendische Kultur), z którym Uniwersytet utrzymywał ścisły związek i współpracę [49]. Towarzystwo to, utworzone na początku XIX w. w celu rozwijania i umacniania lokalnego patriotyzmu śląskiego, obejmowało swoją działalnością wszystkie dziedziny życia kulturalnego. Zachowane akta to: dzienne sprawozdania z działalności oraz protokoły z posiedzeń prezydium towarzystwa, zebrań ogólnych i posiedzeń sekcji.

Spośród akt wydziałowych, stanowiących drugą część zespołu, ważną pozycję zajmują protokoły z posiedzeń rad wydziałowych, na których poruszane były przede wszystkim problemy dotyczące procesu nauczania

[44] Ibid., sygn. S 294—S 296.
[45] Ibid., sygn. S 302—S 304.
[46] Ibid., sygn. S 334.
[47] Ibid., sygn. S 336—S 360.
[48] Ibid., sygn. S 389—S 397.
[49] Ibid., sygn. S 361—S 388.

i pracy naukowej. Na nich też podejmowano najważniejsze decyzje w sprawach wydziałowych. Przed radą wydziału przeprowadzano obrony prac doktorskich i kolokwia habilitacyjne. Posiedzenia rad wydziałowych odbywały się z różną częstotliwością, w zależności od potrzeb. Trzeba jednak stwierdzić, że protokoły z posiedzeń rad wydziałowych są niekompletne i w większości dotyczą okresu późniejszego. Stosunkowo najlepiej zachowały się protokoły Wydziału Filozoficznego z małymi lukami z lat 1883—1932 [50] i Wydziału Teologii Katolickiej [51], z okresu 1899—1930. Wydział Prawa posiada protokoły od 1928 r. do 1945 r. [52], a Wydział Teologii Ewangelickiej z lat 1932—1944 [53]. Nie zachowały się w ogóle protokoły z posiedzeń rady Wydziału Medycznego.

Protokoły rad wydziałowych zawierają następujące elementy: datę posiedzenia rady, listę obecności, streszczenie z obrad oraz podpisy wszystkich członków rady lub tylko dziekana.

Na Wydziale Filozoficznym cennym materiałem źródłowym jest zachowana kronika wydziału z lat 1811—1927, sporządzona za każdy rok akademicki [54]. Kronika ta — obok najważniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce na wydziale — podaje również nazwisko dziekana, zestawienie wszystkich profesorów oraz wykaz przeprowadzonych promocji doktorskich.

W grupie akt dotyczących spraw ogólnych, obok protokołów z posiedzeń rad wydziałowych, znajdują się także regulaminy wydziałowe z 1840 r., które z niewielkimi poprawkami, wprowadzonymi w okresie późniejszym, obowiązywały do 1945 r. [55] Na nich opierała się działalność naukowa i dydaktyczna wydziałów. Podobnie jak statuty Uniwersytetu Wrocławskiego, regulaminy wydziałowe dzieliły się na rozdziały dotyczące: ogólnych spraw wydziału, profesorów, prywatnych docentów, działalności dydaktycznej, spraw finansowych i gospodarczych, studentów oraz stopni naukowych. Regulamin Wydziału Teologii Ewangelickiej posiadał ponadto rozdziały dotyczące stosunku wydziału do Kościoła Ewangelickiego i do Uniwersytetu, a regulamin Wydziału Teologii Katolickiej — rozdział poświęcony stosunkom wydziału ze stolicą arcybiskupią we Wrocławiu.

W grupie akt: stanowiska, tytuły i stopnie naukowe bogaty materiał poznawczy dla badań biograficznych stanowią akta promocyjne, na które składają się: podanie kandydata o dopuszczenie do egzaminu doktor-

[50] Ibid., sygn. F 1—F 3.
[51] Ibid., sygn. TK 5.
[52] Ibid., sygn. P 2.
[53] Ibid., sygn. TE 3.
[54] Ibid., sygn. F 5 i F 6.
[55] Ibid., sygn. TE 1, TK 8, P 1, M 3, F 8.

skiego, życiorys, decyzja rady wydziału o terminie egzaminu doktorskiego, protokół egzaminacyjny, opinia o pracy doktorskiej oraz dyplom. Stan zachowania akt promocyjnych na poszczególnych wydziałach przedstawia się następująco:

Wydział Teologii Ewangelickiej — zachował się tylko 1 poszyt akt dotyczących licencjatów z lat 1937—1942 [56],

Wydział Teologii Katolickiej — akta doktorskie z lat 1812—1940 zachowały się w komplecie, od 1826 r. są również prace doktorskie [57], akta dotyczące licencjatów zachowały się w komplecie z lat 1833—1935 [58],

Wydział Prawa — zachowały się w komplecie akta z lat 1827—1943, od 1831 r. są również prace doktorskie [59], akta promocyjne z ekonomii politycznej zachowały się w komplecie wraz z pracami doktorskimi z lat 1915—1942 [60],

Wydział Medyczny — zachowały się akta tylko z lat 1904/1905, 1921 i 1943 wraz z pracami doktorskimi [61],

Wydział Filozoficzny — akta zachowały się z lat 1840—1941, brakuje tylko 1 poszytu za lata 1853—1855, od 1868 r. są również prace doktorskie [62],

Wydział Nauk Przyrodniczych — akta zachowały się w komplecie wraz z pracami doktorskimi z lat 1937—1941 [63].

Pewnym uzupełnieniem do wyżej omówionych akt promocyjnych są zbiorowe albumy promocji doktorskich, prowadzone na każdym wydziale. Albumy te w postaci oprawnych ksiąg zawierają następujące informacje o doktorantach: numer kolejny promocji, imię, nazwisko i wyznanie, data i miejsce urodzenia, miejsce stałego zamieszkania, przynależność państwowa, ukończona szkoła średnia, kierunek studiów, data i ocena egzaminu doktorskiego, referenci — promotor i recenzent, tytuł pracy doktorskiej.

Stan zachowania albumów promocji doktorskich przedstawia się różnie na poszczególnych wydziałach:

Wydział Teologii Ewangelickiej — 1 album z lat 1905—1943 [64],

Wydział Teologii Katolickiej — 2 albumy z lat 1835—1932 [65],

[56] Ibid., sygn. TE 19.
[57] Ibid., sygn. TK 51—TK 62.
[58] Ibid., sygn. TK 63 i TK 64.
[59] Ibid., sygn. P 49—P 189.
[60] Ibid., sygn. P 190—P 210.
[61] Ibid., sygn. M 39—M 44.
[62] Ibid., sygn. F 123—F 326.
[63] Ibid., sygn. F 327—F 334.
[64] Ibid., sygn. TE 18.
[65] Ibid., sygn. TK 49 i TK 50.

Wydział Prawa — 3 albumy z lat 1895—1944 [66],
Wydział Medyczny — 1 album z kierunku lekarskiego za lata 1926—1944 oraz 1 album z kierunku stomatologicznego z lat 1930—1943 [67],
Wydział Filozoficzny — 4 albumy z lat 1905—1938 [68].

Na Wydziale Prawa zachowały się również zbiorowe albumy egzaminów doktorskich — 3 albumy z prawa za lata 1925—1944 [69] oraz 3 albumy z ekonomii politycznej za lata 1922—1944 [70]. Albumy te zawierają następujące dane: datę egzaminu, imię i nazwisko doktoranta, imiona i nazwiska egzaminatorów, tematy zadanych pytań oraz ocenę z egzaminu.

Z powyższej charakterystyki akt promocyjnych wynika, że ich stan zachowania, mimo luk i braków, jest dobry, umożliwiający w zestawieniu z publikacją K. Pretzscha, *Verzeichnis der Breslauer Universitaetsschriften (1811—1885)* oraz z ukazującymi się od 1885 r. „Jahresverzeichnisse der an den deutschen Universitaeten erschienene Schriften", doprowadzenie ewidencji odbytych w Uniwersytecie Wrocławskim promocji doktorskich do 1942 r., a niekiedy nawet do końca 1944 r.

Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja z aktami habilitacyjnymi. Tutaj braki są znaczniejsze. W zasadzie na wszystkich wydziałach zachowały się ogólne akta habilitacyjne, zawierające różnego rodzaju zarządzenia władz centralnych i uniwersyteckich oraz obowiązujące przepisy dotyczące warunków i toku przeprowadzania przewodów habilitacyjnych. Stan osobowych akt habilitacyjnych (Lehrfach der... und die Personalien der zu demselben gehoerenden Dozenten), na które składają się dokumenty kandydatów ubiegających się o habilitacje oraz drukowane prace habilitacyjne przedstawia się następująco:
Wydział Teologii Ewangelickiej — 1 poszyt z lat 1936—1944 [71],
Wydział Teologii Katolickiej — 2 poszyty z lat 1825—1896 i 1905—1934 [72],
Wydział Prawa — 1 poszyt z lat 1932—1944 bez prac habilitacyjnych [73],
Wydział Medyczny — zachował się tylko spis kandydatów ubiegających się o habilitacje z lat 1908—1930 [74],
Wydział Filozoficzny — 40 poszytów obejmujących poszczególne kierunki studiów z lat 1840—1932 [75].

[66] Ibid., sygn. P 33—P 35.
[67] Ibid., sygn. M 36 i M 37.
[68] Ibid., sygn. F 119—F 122.
[69] Ibid., sygn. P 36—P 38.
[70] Ibid., sygn. P 39—P 41.
[71] Ibid., sygn. TE 17.
[72] Ibid., sygn. TK 44 i TK 45.
[73] Ibid., sygn. P 22.
[74] Ibid., sygn. M 33.
[75] Ibid., sygn. F 70—F 109.

Kolejną grupę akt wydziałowych stanowią akta obrazujące działalność dydaktyczną wydziałów. Są tu więc wszelkie przepisy i regulaminy studiów, plany zajęć, akta dotyczące komisji egzaminacyjnych, przydziału sal wykładowych, obowiązkowych praktyk zawodowych itp. Na Wydziale Medycznym większość akt tej grupy stanowią protokoły z tzw. egzaminów uprzednich (Vorpruefung), zachowane w postaci poszytów, oddzielnie dla lekarzy za lata 1908/1909—1941/1942 [76] i oddzielnie dla stomatologów z lat 1910/1911—1940/1941 [77].

Bardzo bogata w materiały archiwalne jest grupa obejmująca akta studenckie. Najważniejszym źródłem do biograficznych ustaleń studentów Uniwersytetu Wrocławskiego są świadectwa ich odejścia z lat 1825—1941, prowadzone dla poszczególnych wydziałów oddzielnie.

W latach 1825—1909 prowadzono świadectwa odejścia pod nazwą Algemeines Studenten-Register, Abgegangene Studenten. Zawierają one informacje dotyczące danych personalnych studenta, wysłuchanych wykładów, pilności, obyczajów, sytuacji materialnej, kar itp. W registrach tych, przechowywanych w postaci woluminów, a obejmujących jeden lub kilka lat akademickich, studenci ujęci są alfabetycznie na oddzielnych kartach podzielonych na sześć rubryk, które zawierają następujące informacje:

— imię, i nazwisko, data i miejsce urodzenia oraz krótkie dane o rodzinie studenta — zawód ojca i miejsce zamieszkania rodziców lub opiekunów,
— data immatrykulacji i odejścia studenta, zaznaczano też kierunek studiów oraz gdzie i jak długo student wcześniej już studiował, w przypadku studentów przyjętych bez świadectwa dojrzałości lub studentów obcokrajowców podawano — „extra ordinem" lub „als Auslaender", odnotowywano także powody odejścia studenta, urlopy i prolongaty studiów,
— nazwa szkoły średniej, w której student uzyskał świadectwo dojrzałości,
— uwagi o pilności studenta,
— uwagi o sytuacji materialnej studenta; w rubryce tej zaznaczano też wszystkie świadczenia, jakie otrzymał student oraz jego zadłużenia,
— uwagi o moralności studenta; tutaj zaznaczano wszelkie kary nałożone na studenta za różnego rodzaju przekroczenia.

Ilość zachowanych woluminów na poszczególnych wydziałach przedstawia się następująco:

---

[76] Ibid., sygn. M 53—M 99.
[77] Ibid., sygn. M 100—M 128.

Wydział Teologii Ewangelickiej — 36 woluminów (brak z lat 1878—1882, 1906, 1907) [78],
Wydział Teologii Katolickiej — 40 woluminów (brak z lat 1830/1931, 1884—1887) [79],
Wydział Prawa — 64 woluminy (brak z lat 1887, 1890, 1893, 1894) [80],
Wydział Medyczny — 46 woluminów (całość) [81],
Wydział Filozoficzny — 63 woluminy (brak z lat 1858—1862, 1902 A—L) [82].

Oprócz omówionych wyżej świadectw odejścia zachowały się również wtórniki świadectw odejścia — Testimonia fuer Abgegangene — z lat 1864/1865—1908/1909. W poszczególnych woluminach świadectwa ułożone zostały chronologicznie. Zawierają one wszelkie informacje o personaliach studenta oraz o przebiegu jego studiów. Na koniec umieszczano datę wystawienia świadectwa, będącą jednocześnie datą odejścia z uczelni, oraz podpisy rektora, dziekana i sędziego uniwersyteckiego.

Stan zachowania tych świadectw przedstawia się następująco:
Wydział Teologii Ewangelickiej — 18 woluminów (brak z lat 1865/1866, 1881—1886) [83],
Wydział Teologii Katolickiej — 20 woluminów (całość) [84],
Wydział Prawa — 48 woluminów (brak z roku 1882/1883) [85],
Wydział Medyczny — 33 woluminy (brak z roku 1902/1903) [86],
Wydział Filozoficzny — 45 woluminów (brak z roku 1881/1882) [87].

W roku akademickim 1909/1910 dotychczasowe świadectwa odejścia oraz ich wtórniki zastąpione zostały nową formą świadectw — Abgangs-Konzepte, doprowadzone do 1941 r. Świadectwa te, podpisywane przez rektora, dziekana i sekretarza uniwersyteckiego, podają wszelkie informacje o studencie i o przebiegu jego studiów.

Stan zachowania tych świadectw na poszczególnych wydziałach przedstawia się następująco:
Wydział Teologii Ewangelickiej — 25 woluminów (brak z roku 1922/1923) [88],

[78] Ibid., sygn. TE 27—TE 62.
[79] Ibid., sygn. TK 104—TK 143.
[80] Ibid., sygn. P 227—P 290.
[81] Ibid., sygn. M 136—M 181.
[82] Ibid., sygn. F 448—F 510.
[83] Ibid., sygn. TE 88—TE 105.
[84] Ibid., sygn. TK 170—TK 189.
[85] Ibid., sygn. P 327—P 374.
[86] Ibid., sygn. M 217—M 249.
[87] Ibid., sygn. F 565—F 609.
[88] Ibid., sygn. TE 63—TE 87.

Wydział Teologii Katolickiej — 26 woluminów (całość) [89],
Wydział Prawa — 36 woluminów (brak z lat 1927/1928 L—Z, 1932/1933 L—Z) [90],
Wydział Medyczny — 35 woluminów (całość) [91],
Wydział Filozoficzny — 54 woluminy (całość) [92].

Pomocny materiał dla ustalenia ewidencji studentów stanowią albumy immatrykulacyjne, zwane matrykułami wydziałowymi. W komplecie zachowały się one na Wydziale Teologii Katolickiej (Catalogus Studiosorum Facultatis Catholicae) za okres 1811—1944 [93] oraz na Wydziale Filozoficznym z lat 1811—1927, na którym prowadzono je oddzielnie dla studentów posiadających świadectwo dojrzałości (Album der mit Zeugniss der Reife bei der Philosophischen Facultaet inscribirten Studierenden) [94] i oddzielnie dla studentów bez matury (Album der ohne Reifzeugniss bei der Philosophischen Facultaet inscribirten Studierenden) [95]. Wydział Teologii Ewangelickiej posiada matrykuły tylko z lat 1914—1923 (Inscriptions-Album der Ewang. theol. Fakultaet Breslau) [96]. Na Wydziale Prawa i Medycznym albumy immatrykulacyjne nie zachowały się w ogóle. Wszystkie matrykuły prowadzone były chronologicznie według lat akademickich. Na wydziałach teologicznych zawierały one następujące rubryki: numer porządkowy, data immatrykulacji, imię i nazwisko, data urodzenia, miejsce urodzenia, ukończona szkoła średnia, uwagi — tutaj odnotowywano gdzie i kiedy kandydat wcześniej studiował oraz datę odejścia z wydziału.

W matrykule Wydziału Filozoficznego podawano: numer porządkowy, datę immatrykulacji, imię, nazwisko i wyznanie, miejscowość, z której student pochodził, kierunek studiów, uwagi — zaznaczano tu ukończoną szkołę średnią, datę uzyskania świadectwa dojrzałości, datę odejścia z wydziału oraz gdzie i kiedy kandydat wcześniej studiował.

Kolejnym źródłem zawierającym informacje o danych personalnych studentów i o przebiegu ich studiów są wykazy studentów eksmatrykulowanych (Verzeichnis der exmatrikulierten Studierenden), zachowane na wydziałach Medycznym [97] i Prawa [98] z lat 1911—1921 oraz na Wydziale

[89] Ibid., sygn. TK 144—TK 169.
[90] Ibid., sygn. P 291—P 326.
[91] Ibid., sygn. M 182—M 216.
[92] Ibid., sygn. F 511—F 564.
[93] Ibid., sygn. TK 82—TK 85.
[94] Ibid., sygn. F 434—F 436.
[95] Ibid., sygn. F 437 i F 438.
[96] Ibid., sygn. TE 26.
[97] Ibid., sygn. M 131.
[98] Ibid., sygn. P 223.

Filozoficznym z lat 1911—1936 [99]. Wykazy te posiadają następujące rubryki: numer porządkowy, data immatrykulacji, imię i nazwisko, numer świadectwa odejścia, data wystawienia świadectwa odejścia.

Z lat późniejszych (1921—1945) wydziały Medyczny [100] i Filozoficzny [101] posiadają też zbiorowe listy studentów skreślonych (Liste der gestriechenen Studierenden), a ponadto Wydział Medyczny posiada zbiorowe listy świadectw odejścia (Abgangszeugniss-Liste der Medizinischen Fakultaet 1936—1945), prowadzone oddzielnie dla lekarzy i stomatologów [102]. Obydwa te źródła zawierają podobne informacje jak poprzednie akta, z tym że na listach studentów skreślonych zaznaczano dodatkowo przyczynę skreślenia.

Dla dokładniejszego zorientowania się w przebiegu studiów poszczególnych studentów mogą służyć tzw. Anmeldungsbogen, zastąpione po 1861 r. przez Anmeldungsbücher, a następnie przez Studienbuchy. Akta te, w formie małych książeczek, podają spis wykładów wysłuchanych przez studentów i nazwiska wykładowców.

Materiały stypendialne zawierają, obok ogólnych akt stypendialnych, jak różnego rodzaju regulaminy, przepisy, zestawienia statystyczne, listy stypendystów itp., także szczegółowe akta dotyczące różnych stypendiów ufundowanych dla poszczególnych wydziałów, na które składają się: dokument fundacyjny, regulamin stypendium oraz dokumenty związane z przydziałem stypendium [103].

Na Wydziale Teologii Katolickiej zachowały się także materiały źródłowe dotyczące stosunków i współpracy wydziału ze stolicą arcybiskupią we Wrocławiu z lat 1811—1944 [104].

Na zakończenie tej informacji o zespole akt Uniwersytetu Wrocławskiego z lat 1811—1945 należy podkreślić raz jeszcze, że zachowane do dzisiaj archiwalia — mimo poważnych strat i braków, przede wszystkim w aktach poszczególnych zakładów naukowo-dydaktycznych — uzupełnione licznymi publikacjami z okresu przedwojennego, stanowią bogatą podstawę źródłową do poznania dziejów tej uczelni, jej działalności naukowo-dydaktycznej oraz do badań biograficznych pracowników naukowych i studentów.

Ukazują one również obraz życia i pracy polskich profesorów i studentów, których sylwetki nie są dotąd w pełni poznane.

---

[99] Ibid., sygn. F 439—F 441.
[100] Ibid., sygn. M 132.
[101] Ibid., sygn. F 442.
[102] Ibid., sygn. M 133 i M 134.
[103] Ibid., sygn. F 613—F 656, TK 225—TK 238, P 377.
[104] Ibid., sygn. TK 190—TK 201.

JÓZEF DROZD

THE ARCHIVAL MATERIALS CONCERNING THE HISTORY OF WROCŁAW UNIVERSITY FROM THE YEARS 1911 - 1945 FOUND IN THE UNIVERSITY ARCHIVES IN WROCŁAW

During the whole period of its existence, the University of Wrocław produced a great number of documents which make evidence of its scientific and didactic activity. The archival documents, in spite of heavy losses done to them during the World War II (especially, the documents of scientific and didactic departments suffered) are a rich source to know the history of the University, its activity and organizational structure. They are also used by research workers and students in their biographical investigations. They reveal a picture of life and work of Polish professors and students. It is a subject which has not been fully investigated and known so far.

The whole set of documents of the years 1811 - 1945, which have been discussed in the article, contains 2058 archival units and is divided into two basic parts: the first one contains documents of the senate and official authorities of the University (the minutes from the senate meetings, chronicles of the University, lists of University workers and lectores, the University statutes, personal acts of workers, immatriculation and exmatriculation books, disciplinary acts of workers and students, scholarship acts, etc.), the second part contains department documents (minutes from the department councils meetings, chronicles of the departments, regulations concerning university titles and degrees, scholarship documents, etc.).

The University Archives also preserves the documents of Osteuropa-Institute and Schlesische Geselschaft für Vaterländische Kultur with which the German university in Wrocław was in contact and co-operated closely.

JÓZEF DROZD

DIE ARCHIVALIEN ZUR GESCHICHTE DER UNIVERSITÄT IN WROCŁAW AUS DEN JAHREN 1811 - 1945, DIE IM ARCHIV IN WROCŁAW AUFBEWAHRT SIND

Die Universität in Wrocław in den ganzen Periode ihrer Existenz erzeugte eine grosse Aktmenge, die ein Ergebnis und Zeugnis ihrer wissenschaftlichen Tätigkeit sind.

Diese Archivalien, trotz der ersten im II Weltkrieg erlittenen Schäden (vor allem in den Akten der wissenschaftlichdidaktischen Institute) bilden eine reiche Quellenbasis zur Kenntnis der Geschichte dieser Hochschule, ihrer Tätigkeit und Organisationsstruktur und Biographieforschungen der Wissenschaftler und Studenten. Sie zeigen auch das Lebensbild und Arbeit polnischer Professoren und Studenten, das bis jetzt nicht ganz erforscht und erkannt wurde.

Der ganze Komplex der in diesem Artikel besprochenen Akte aus den Jahren 1811 - 1945, der 2058 Archiveinheiten zählt, wird in zwei wesentliche Teile geteilt; der erste — bilden die Senatakte und der übergeordneten Behörden der Hochschule (die Protokolle aus den Senatssitzungen, die Universitätschroniken, der Personalbestand der Angestellten, die Inn-und Exmatrikulationenbücher, Disziplinarakten der Angestellten und Studenten, Stipendiumsakte usw.), der zweite — die Fakultätsakte (Protokolle aus den Sitzungen der Fakultätsräte, Fakultätschroniken, Vorschriften, Akte, die wissenschaftliche Titel und Grade betreffen, Studenten, Stipendiumsakte usw.) Im Universitätsarchiv sind die Akte der Ost-Europainstituts der Schlesischen Gesellschaft für Väterländische Kultur, mit dem die deutsche Universität in Wrocław in Verbindung stand und eng zusammenarbeitete, aufbewahrt.

ЮЗЕФ ДРОЗД

АРХИВНЫЕ МАТЕРИАЛЫ ПО ИСТОРИИ ВРОЦЛАВСКОГО УНИВЕРСИТЕТА 1811 - 1945 ГГ. ИЗ УНИВЕРСИТЕТСКОГО АРХИВА ВО ВРОЦЛАВЕ

Во Вроцлавском университете за всю историю его существования возникло большое количество документов, свидетельствовавших о его научной и дидактической деятельности. Несмотря на существенные утери периода II мировой войны (гл. обр. среди актов научно-дидактических каферд), эти архивные материалы представляют собой богатый источник знаний об истории университета, его деятельности и организационной структуре, о биографиях научных сотрудников и студентов, до сих пор мало изученных.

В статье описывается набор актво 1811 - 1945 гг., насчитывающий 2058 единиц и разделяющийся на два части: порвая охватывает акты Ученого совета и властей университета (протоколы заседаний Ученого совета, персональные акты сотрудников, имматрикуляционные и эксматрикуляционные книги, дисциплинарные акты сотрудников и студентов, стипендиальные акты и т.п.), вторая — факултетские акты (протоколы заседаний советов факультетов, факультетские хроники, правила внутреннего распорядка, акты, касающиеся титулов и степеней, студенческие и стипендиальные акты и т.п.).

В Университетском архиве хранится также акты Osteuropa Institut, а также Schlesische Gesellschaft für Vaterländische Kultur, с которыми немецкий университет поддерживал контакты и тесное сотрудничество.

JAN ŁĄCZEWSKI

SPRAWA NIEMIECKICH ODSZKODOWAŃ ZA ZBRODNIE III RZESZY DLA UCHODŹCÓW POLSKICH W KRAJACH ZACHODNICH W ŚWIETLE DOKUMENTÓW Z ARCHIWUM MIECZYSŁAWA CHMIELEWSKIEGO

W porozumieniach poczdamskich z 2 VIII 1945 r. przedstawiciele ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii uzgodnili, iż każde z tych mocarstw (oraz Francja) będzie egzekwować ze swojej strefy okupacyjnej Niemiec reparacje wojenne. Roszczenia odszkodowawcze Polski miały zostać zaspokojone w ramach części reparacji przypadających Związkowi Radzieckiemu, który to kraj otrzymał za to niektóre spośród instalacji konfiskowanych w pozostałych strefach.

Sprawa odszkodowań dla osób prywatnych będących ofiarami wojny bądź ludobójczej polityki władz III Rzeszy stała się przedmiotem wewnętrznego ustawodawstwa niemieckiego, początkowo w strefach okupacyjnych, od 1949 r. w państwach niemieckich. Chodzi tu o roszczenia cywilnoprawne, nie mające charakteru reparacyjnego, których podstawą byłaby utrata zdrowia, sił, majątku, doznanie różnych cierpień fizycznych i moralnych, w tym doświadczeń pseudomedycznych itp.

Władze Republiki Federalnej Niemiec przystąpiły w 1950 r. do przygotowywania kodeksu odszkodowań, który — według określenia ówczesnego kanclerza Konrada Adenauera — miał stanowić „wyrównanie długu honorowego" wobec setek tysięcy ofiar nazizmu. Uchwalone ustawodawstwo przewidywało wypłacanie odszkodowań osobom prześladowanym przez władze hitlerowskie z przyczyn politycznych, rasowych bądź religijnych. Pominięcie w ustawach kategorii osób prześladowanych ze względu na swoją narodowość praktycznie uniemożliwiało starania odszkodowawcze Polakom będącym ofiarami III Rzeszy, a zamieszkałym po 1945 r. na Zachodzie, określanym jako uchodźcy.

W niniejszym artykule zostały przedstawione pewne podstawowe etapy walki podejmowanej i prowadzonej przez polonijne środowiska na Zachodzie, zwłaszcza organizacje kombatanckie, w celu wymuszenia na

władzach RFN wprowadzenia poprawek, nowelizacji ustawodawstwa, które umożliwiłoby polskim ofiarom hitleryzmu (a także uchodźcom innych narodowości) występowanie z roszczeniami odszkodowawczymi. Czołowym działaczem tego ruchu, organizatorem i koordynatorem podejmowanych wysiłków prawniczych i częściowo politycznych był doradca w dziedzinie prawa międzynarodowego adwokat Mieczysław Chmielewski z Londynu [1].

Podstawową bazę źródłową tego szkicu stanowią materiały z prywatnego archiwum M. Chmielewskiego, znajdujące się obecnie w posiadaniu autora. Są to m.in. odpisy bądź kopie korespondencji z polskimi uchodźczymi i międzynarodowymi związkami więźniów obozów koncentracyjnych i kombatantów wojennych na Zachodzie, władzami RFN, organizacjami międzynarodowymi, Wysokim Komisarzem Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców, parlamentami państw europejskich itp. Wchodzą do zbioru również teksty przemówień Chmielewskiego i innych osób, wypowiadanych z okazji różnych zjazdów i kongresów poświęconych sprawie odszkodowań, wreszcie materiały prasowe z czasopism zachodnioniemieckich i polskich pism emigracyjnych oraz korespondencja i materiały różne. W sumie jest to materiał oczywiście subiektywny i dość jednostronny. Jego przedstawienie może jednak mieć znaczenie dla dalszych badań nad stosunkami polsko-niemieckimi po II wojnie światowej oraz dziejami polskiej emigracji na Zachodzie [2].

Zalążki ustawodawstwa dotyczącego cywilnoprawnych aspektów odszkodowań za zbrodnie hitlerowskie kształtowały się w trzech zachodnich strefach okupacyjnych począwszy od 1947 r. Pierwsze przepisy różniły się w poszczególnych strefach, żadne z nich jednakże nie zawierały osobnych klauzul dotyczących osób prześladowanych ze względu na swoją narodowość. W praktyce sądy na terenie zachodnich Niemiec (od 1949 r. RFN) odrzucały wszelkie roszczenia odszkodowawcze osób narodowości nieniemieckiej (z wyjątkiem Żydów) jako nie posiadające podstaw praw-

[1] Mieczysław Hieronim Chmielewski ur. 30 IX 1898 r. w Gnieźnie ukończył studia prawnicze na uniwersytetach w Poznaniu i Berlinie. W okresie II Rzeczypospolitej był członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej RP w Warszawie oraz Polsko-Niemieckiej Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska powołanej na podstawie konwencji genewskiej z 15 V 1921 r. Od 1936 r. radca prawny Wspólnoty Interesów, największego koncernu przemysłowego w Polsce. Podczas II wojny światowej w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (uprzednio w kampanii wrześniowej). W Londynie od 1948 r. Przewodniczący komisji prawniczej Związku Polskich Ofiar Hitleryzmu, pierwszy fundator Polskiego Ośrodka Społeczno-kulturalnego w Londynie. Zmarł 14 II 1983 r. Por. J. Łączewski, *Mieczysław Chmielewski — działacz ruchu niepodległościowego, powstaniec śląski*, „Studia Śląskie" 1980, t. 38.

[2] W niniejszym szkicu wykorzystano też notatki autora z szeregu prywatnych rozmów z M. Chmielewskim oraz kilka jego prac drukowanych.

nych. Niektóre decyzje sądowe RFN bywały wręcz określane przez komentatorów jako wyraz „kontynuacji antypolskiej polityki III Rzeszy" [3].

Pierwsza całościowa ustawa o odszkodowaniach dla ofiar hitleryzmu została uchwalona przez parlament RFN 18 IX 1953 r. Przygotowywana była prawie przez dwa lata i okupacyjne mocarstwa zachodnie miały teoretycznie pewien wpływ na jej sformułowania. Dążąc jednakże wówczas do wprowadzenia RFN do organizacji paktu północno-atlantyckiego (NATO) wykazywały one w sprawie odszkodowań „cierpliwość i wyrozumiałość", które spowodowały, iż artykuł 76 tej ustawy (jedyny dotyczący narodowo prześladowanych) stanowił „czystą kpinę z podstawowych zasad równości i sprawiedliwości" [4].

Wzmiankowany artykuł 76 przyznawał mianowicie uprawnienia do starań o odszkodowanie osobom prześladowanym przez hitleryzm ze względu na ich narodowość, jeżeli były one w stanie udowodnić utratę w wyniku tych prześladowań co najmniej 50% zdrowia. Wysokość otrzymanej renty nawet i w tym wypadku miała być jednakże niższa niż przysługująca osobom prześladowanym z przyczyn politycznych, religijnych bądź rasowych. Praktyka sądowa powiększała jeszcze dyskryminację osób prześladowanych ze względu na narodowość.

Do sądów zwracali się w tym pierwszym okresie jedynie nieliczni uchodźcy. Ofiary hitleryzmu zamieszkałe w Polsce (jak i w innych krajach socjalistycznych) bez względu na kategorię przyczyny prześladowania nie miały żadnego prawa do wnoszenia skarg odszkodowawczych. Uzasadnieniem rzekomo takiego stanu rzeczy był brak stosunków dyplomatycznych (do 1972 r.) pomiędzy PRL a RFN. Było to stanowisko wykrętne, chociażby ze względu na fakt, iż układ dotyczący odszkodowań dla mieszkańców Izraela został zawarty w 1952 r., a więc 12 lat przed nawiązaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy tym krajem a RFN. Trzeba jednak z drugiej strony zauważyć, że władze polskie nie występowały aż do 1970 r. z jakimkolwiek żądaniem uregulowania problemu roszczeń cywilnoprawnych swoich obywateli. Nie zezwalano też obywatelom polskim na zgłaszanie żadnych wniosków w tych sprawach do właściwych organów zachodnioniemieckich.

Ustawa z 1953 r. stała się od samego początku przedmiotem krytyki ze strony wszystkich kategorii pokrzywdzonych ofiar hitleryzmu, i to bez względu na aktualnie reprezentowane kierunki polityczne. Dlatego rząd boński przystąpił do jej nowelizacji. Dnia 6 VI 1956 r. Bundestag uchwalił nową ustawę odszkodowawczą, ogłoszoną 29 VI jako obowiązujące

---

[3] M. Chmielewski, *The problem of compensation for victims of national persecution*, „Polish Affairs" (London) 1958, nr 2, s. 3.

[4] Ibid.

prawo w tej materii (Bundesentschädigungsgesetz — BEG). Przewidywała ona istotną poprawę zarówno zakresu, jak i wysokości odszkodowań osobom będącym ofiarami hitleryzmu z powodów politycznych, religijnych i rasowych. Osobom pokrzywdzonym z przyczyn narodowościowych ustawa odmawiała nawet prawa do określania się jako „prześladowane", zastępując ten termin słowem „poszkodowane" (Nationalgeschädigte), jednakże powiększała liczbę osób uprawnionych do renty o tych, którzy mogli udowodnić 25% utratę zdrowia (zamiast uprzednich 50%).

Praktyka stosowana przez sądownictwo RFN oraz interpretacja przepisów BEG utrudniała jeszcze bardziej sytuację narodowo prześladowanych. Maksymalna wysokość renty dla tej kategorii osób mogła wynieść niewiele ponad połowę minimalnego wymiaru odszkodowania dla ofiar prześladowanych ze względu an swoją religię, rasę czy poglądy polityczne lub dla członków niemieckiego antyfaszystowskiego ruchu oporu. Wynikało to z przepisów bońskiego ministerstwa finansów, które ustalało odmienne daty wyjścia do obliczania świadczeń [5].

Władze RFN wysunęły argument, że ofiary nieniemieckiej narodowości (z wyjątkiem Żydów) nie były przedmiotem prześladowania narodowosocjalistycznego, lecz doznały szkody w wyniku wojny. Przykładem oporu wobec przyznania równych praw osobom narodowo prześladowanym była wypowiedź szefa wydziału odszkodowań w bońskim ministerstwie finansów dr Georga Blessina, iż Polska nie ma prawa do odszkodowań, ponieważ wzbogaciła się aneksją jednej trzeciej części Reszy Niemieckiej, a reparacje otrzymała ze strefy radzieckiej, zrzekając się dalszych roszczeń. Polacy — twierdził — stracili również prawa moralne do odszkodowań, ponieważ popełnili wiele okrucieństw w stosunku do ludności niemieckiej [6].

Interpretując konkretny wypadek odmowy przyznania odszkodowania bawarski urząd odszkodowawczy w Monachium uzasadniał m.in., że „polski ruch podziemny zwalczał nie narodowy socjalizm jako taki, lecz stawiał wyłącznie opór pokojowej władzy okupacyjnej" [7].

Zachodnioniemieckie koncerny przemysłowe (I.G. Farbenindustrie w lutym 1957 r. oraz Krupp w grudniu 1959 r.) ogłosiły, iż w wykonaniu ustawy BEG będą wypłacać odszkodowania byłym deportowanym z okupowanych w latach 1939—1945 krajów, bez względu na kategorię przyczyn depertacji, z powodu stosowanej przez nie wówczas pracy niewol-

[5] Ibid., s. 7.

[6] „Aufbau" (New York) 1961, nr z 20 I.

[7] Cytat za: M. Chmielewski, *Polacy w odszkodowaniach niemieckich*. W: *Biografia byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych*, Philadelphia PA, [1974?] s. 315.

niczej [8]. W momencie przystąpienia do wypłat pominięto jednak znowu osoby narodowo prześladowane, ponieważ dyrekcje obu koncernów uznały, iż wobec uchwalenia przez parlament odszkodowań, które miał wypłacać skarb państwa, odszkodowanie ze strony zakładu byłoby niepotrzebną hojnością [9].

W połowie lat sześćdziesiątych pojawiły się jednak w RFN pewne głosy społecznego protestu przeciwko krzywdzącemu polskie ofiary hitleryzmu ustawodawstwu. Wypowiedzieli się niektórzy działacze socjaldemokratyczni oraz kierownictwo kościoła protestanckiego. Najsilniejszym wyrazem tego protestu było memorandum katolików niemieckich z tzw. Bensberger Kreis. Stwierdzali oni (w 1966 r.) w odpowiedzi na znany apel biskupów polskich o wzajemne wybaczenie win, iż „jest rzeczą niedopuszczalną, aby 23 lata po zakończeniu wojny byli polscy więźniowie obozów koncentracyjnych nie otrzymali odszkodowań, jak ich towarzysze niedoli z krajów zachodnich [...]. Bez względu na stanowisko jakie w tej sprawie może zajmować pozytywne prawo międzynarodowe lub istniejące niemieckie zarządzenia prawne, te ofiary terroru narodowosocjalistycznego mają tytuł do odszkodowania. [...] Zwracamy się z pilną prośbą do rządu RFN o niezwłoczne podjęcie niezbędnych kroków w sprawie porozumienia, które ureguluje ten problem i jak najszybciej umożliwi uzyskanie odszkodowania przede wszystkim starcom, chorym i inwalidom" [10].

Ustalenie względnie dokładnej liczby Polaków-ofiar hitleryzmu wśród z górą ćwierćmilionowej rzeszy uchodźców na Zachodzie po 1945 r. jest bardzo trudne. Szacunkowo można przyjąć, że chodziło tu o około 40 tys. osób [11].

Najliczniejszą wśród nich grupę stanowili byli więźniowie obozów koncentracyjnych. Właśnie oni zorganizowali się najwcześniej w Wielkiej Brytanii, zakładając w 1947 r. Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Niemieckich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. W okresie zwłasz-

[8] Odnosiło się to wyłącznie do uchodźców w rozumieniu konwencji genewskiej z 28 VII 1951 r.

[9] M. Chmielewski, *National discrimination in the German Federal compensation law*, „Poland and Germany" (London) 1960, nr 12, s. 22.

[10] Memorandum katolików niemieckich dotyczące problemów polsko-niemieckich — Bensberger Kreis, Mainz [1966], s. 17.

[11] Chmielewski, *Polacy w odszkodowaniach*..., s. 327 podaje, że po zawarciu układu z 5 X 1960 r. wpłynęło do urzędu odszkodowawczego w Kolonii ok. 36 700 wniosków od osób różnych narodowości zamieszkałych w różnych krajach świata, wśród których Polacy stanowili ok. 70%, a więc mniej więcej 26 000. Liczbę tę trzeba zwiększyć co najmniej o jedną trzecią (do połowy), uwzględniwszy zgony w latach 1945—1960 oraz tych uchodźców będących ofiarami zbrodni hitlerowskich, którzy z różnych przyczyn o odszkodowanie nie mogli czy też nie chcieli wystąpić.

eza prezesury Teresy Łubieńskiej (1953—1957) Związek ten rozwinął aktywność w gromadzeniu środków finansowych ze zbiórek wśród Polaków oraz w poszukiwaniu sprzymierzeńców do walki o prawa polskich ofiar hitleryzmu wśród swoich i obcych [12]. Wydawano też biuletyn informacyjny „Kacetowiec".

W 1955 r. została powołana komisja prawnicza Związku, w skład której weszło kilku londyńskich adwokatów pod przewodnictwem M. Chmielewskiego. Celem jej było udzielanie fachowej pomocy prawnej rozsianym po całej Wielkiej Brytanii, a z czasem i po świecie, członkom Związku, a także walka o usunięcie dyskryminacji narodowo prześladowanych w zachodnioniemieckich ustawach odszkodowawczych. Począwszy od 1956 r. Chmielewski opracował szereg memoriałów w tej sprawie w językach polskim, angielskim, francuskim i niemieckim, i wystosował je, w imieniu Związku, do rządu RFN, Rady Europy w Brukseli, członków brytyjskiego parlamentu, Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców w Genewie oraz do polskich organizacji emigracyjnych na świecie [13]. Zabiegano też o interwencje w Watykanie oraz w kołach rządowych Stanów Zjednoczonych Ameryki i Kanady.

W czerwcu 1959 r. powstał w Londynie Centralny Polski Komitet Związków i Zespołów byłych Więźniów Politycznych Niemieckich Więzień i Obozów Koncentracyjnych z siedzibą w Velbert (Nadrenia Północna—Westfalia) zrzeszający polskie organizacje kacetowców z różnych państw Europy Zachodniej i innych kontynentów. Prezesem został Kazimierz Odrobny z RFN.

Tenże londyński zjazd powołał również (z inicjatywy Polaków) organizację o charakterze międzynarodowym: Central Committee ef Nazi Victims Refugees in the Free World do walki o prawa ofiar nazizmu z wszystkich krajów Europy Wschodniej do równego traktowania ich przez niemieckie ustawodawstwo oraz o praktyczną realizację wniosków złożonych o odszkodowania. Prezesem CCofNVR został czeski jezuita O. J. Lang, a wiceprezesami dwaj Polacy: dr Stefan Benedykt z Wiel-

[12] „W chaosie pierwszych lat powojennych trudno było początkowo ustalić właściwą i konkretną drogę postępowania i sposoby realizacji akcji odszkodowawczej [...]. Zapominano szybko i chętnie o niedawnej przeszłości, choć w posiadaniu aliantów znajdowały się zamrożone kapitały niemieckie, które mogłyby zaspokoić słuszne roszczenia ofiar reżimu Hitlera. [...] Nie ugięła się jednak i nie poddała mimo niesprzyjających okoliczności pani Teresa i jej zarząd. Szukała pomocy i sprzymierzeńców wszędzie. Wśród swoich i obcych [...]. Zdołała zapewnić Związkowi najskromniejsze środki ze zbiórek wśród społeczności polskiej. Organizowała odczyty prawników o grożących nowych krzywdach, o nowym bezprawiu dla najbardziej pokrzywdzonych". (S. Benedykt, *15 lat walki kacetowców o należne im prawa i zadośćuczynienie*, „Tydzień Polski" (Londyn) 1960, nr z 12 XI.

[13] Ibid.

kiej Brytanii i K. Odrobny. Przewodniczącym komisji pracowniczych obu organizacji (polskiej i międzynarodowej) został M. Chmielewski, co ułatwiło jednolitość w podejmowaniu akcji i koordynację wysiłków.

Pomocy uchodźcom-ofiarom nazizmu udzieliło wielu życzliwie ustosunkowanych do tej sprawy Brytyjczyków, członków organizacji pod nazwą Standing Conference for the Aid to Refugees. Szczególną ofiarność w działalności na rzecz polskich ofiar wykazały trzy kobiety: Laura Livingstone, Francis Blackett i Eugénie Caton [14].

Dnia 6 IV 1960 r. M. Chmielewski wygłosił przemówienie w brytyjskiej Izbie Gmin w trakcie debaty na temat odszkodowań. Ambasador RFN został zmuszony do udzielenia wyjaśnień w londyńskim ministerstwie stanu. Z inicjatywy posła konserwatywnego Harry Randalla już 4 V Chmielewski opracował kolejne memorandum, przedłożone następnie na posiedzeniu Rady Europy w Strasburgu [15].

W podobny sposób zareagował 15 VII 1960 r. parlament kanadyjski w Ottawie.

W pertraktacjach prowadzonych w 1960 r. zarysowały się wyraźnie dwa odmienne stanowiska. Władze RFN pragnęły załatwienia sprawy przez powołanie w Bonn odrębnego funduszu odszkodowawczego dla narodowo prześladowanych. Ci natomiast obstawali przy żądaniu zmiany ustawy odszkodowawczej. Pośrednictwa w rozmowach podjął się, na życzenie organizacji uchodźczych, Wysoki Komisarz ONZ ds. Uchodźców, Holender dr A. Lindt.

W wyniku kilkukrotnej wymiany poglądów między Genewą a Bonn został podpisany 5 X 1960 r. *Układ w przedmiocie świadczeń na rzecz osób poszkodowanych ze względu na narodowość* pomiędzy Wysokim Komisarzem Lindtem a rządem RFN, w którego imieniu złożył podpis Karl Carstens. Układ przewidywał utworzenie dość skromnego (45 mln mk) [16] funduszu odszkodowawczego oddanego do dyspozycji Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych, a także zrównanie wysokości odszkodowań dla narodowo prześladowanych z innymi grupami ofiar hitleryzmu w wypadku trwałego uszczerbku na ciele i zdrowiu. Układ ten stanowił istotny postęp, aczkolwiek — jak stwierdził Chmielewski — jego podpisanie „nie zamyka drogi do dalszej walki o sprawiedliwe, ustawowe rozwią-

[14] Zostały one odznaczone przez gen. W. Andersa Złotymi Krzyżami Zasługi (Chmielewski, *Polacy w odszkodowaniach*..., s. 315).

[15] Archiwum Chmielewskiego (dalej: ACh), zaproszenie na spotkanie w Izbie Gmin w dniu 31 III 1960 podpisane przez płk Tuffona Beamisha i posła Harry Randalla oraz listy: Chmielewskiego do Randalla z 4 V 1960 i Randalla do Chmielewskiego z 10 V 1960 r.

[16] W projekcie było 40 mln. Wskutek nacisków ze strony Lindta w ostatniej niemal chwili dołożono jeszcze 5 mln mk.

zanie problemu" [17]. Podobny pogląd wyrażała duża część polskiej opinii emigracyjnej [18].

Praktycznym skutkiem zawartego układu było powołanie — pod protektoratem Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych — Zarządu Funduszu Odszkodowawczego oraz jego Komitetu Doradczego, który składał się z przedstawicieli organizacji uchodźczych. Polaków reprezentowali w nim Z. Zaleski z Paryża oraz M. Chmielewski i K. Odrobny. Utworzono też wydział odwoławczy. Podjęto starania o uruchomienie wydziału odszkodowawczego przy władzach RFN.

Fundusz Odszkodowawczy wypłacił łącznie (do 1976 r., kiedy to praktycznie został wyczerpany) polskim ofiarom prześladowań zamieszkałym w różnych krajach świata na wszystkich kontynentach około 300 mln mk, z tego około 250 mln mk bezpośrednio ofiarom hitleryzmu oraz około 50 mln mk za pośrednictwem Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych [19]. Wśród tych, którzy otrzymali odszkodowanie znalazł się m.in. gen. Władysław Anders [20].

Należyte wykonanie układu z 5 X 1960 r. wymagało jednakże jego ratyfikacji przez parlament zachodnioniemiecki lub też włączenia jego postanowień do ustawy BEG. Ani jednego, ani drugiego nie zrobiono. Natomiast bońskie ministerstwo finansów ustalało wewnętrzne dyrektywy, na ogół niekorzystne dla starających się o odszkodowanie. Przedstawiciele organizacji byłych ofiar nazizmu, wykorzystując talent prawniczy Chmielewskiego, zmuszeni byli prowadzić w dalszym ciągu liczne zabiegi u władz RFN, by poprawić trudne wówczas dla zdecydowanej większości byłych ofiar hitleryzmu na Zachodzie warunki życia [21].

Odbyły się co najmniej trzy spotkania, których wspólnym przedmiotem była sprawa realizacji odszkodowań na podstawie układu z 5 X 1960 r. Ze strony rządu RFN uczestniczył w nich przewodniczący parlamentarnej komisji odszkodowań, poseł SPD Martin Hirsch. Uchodźców polskich reprezentowali Chmielewski i Odrobny [22]. Pierwsza taka konfe-

[17] Chmielewski, *Polacy w odszkodowaniach*..., s. 317.

[18] „Mało rzeczy sprawiło mi taką satysfakcję jak wiadomość, że na koniec, po tylu latach Niemcy poszli na wypłatę rekompensaty naszym Polakom. [...] Sądzę jednak, że wcielenie w życie układu będzie sprawą trudną i wymagać może jeszcze wielu zachodów, zwłaszcza ze strony Pana, drogi Panie Mecenasie". (ACh, list księdza Kantaka do M. Chmielewskiego z Bejrutu, datowany 28 X 1960 r.).

[19] Dane wg „Gazeta Niedzielna" (Londyn) 1977, nr 8 z 20 II, s. 6.

[20] ACh, list W. Andersa do M. Chmielewskiego z 10 XII 1965 r.

[21] Jeden z urzędników zachodnioniemieckich określił działalność Chmielewskiego jako jego „prywatną wojnę" z rządem RFN. (ACh, notatka).

[22] Poza nimi w pierwszym spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Ukraińców (dr Melnyk), Estończyków (dr Reifenberg) oraz Serbów (gen. Tasanowicz). (Chmielewski, *Polacy w odszkodowaniach*..., s. 319).

rencja miała miejsce w gmachu Bundestagu 23 I 1963 r., druga w dniach 25 i 26 IX 1963, trzecia 6 V 1964 r., po czym Chmielewski, na zaproszenie Hirscha, przemawiał na posiedzeniu parlamentarnej komisji odszkodowań w Bonn [23]. Żądanie Chmielewskiego równego traktowania wszystkich ofiar nazizmu poparli przedstawiciele związku niemieckich antyfaszystów oraz delegat duńskich byłych więźniów obozów koncentracyjnych [24].

Poparcia dla zasady równości w traktowaniu różnych grup ofiar hitleryzmu udzielił kolejny Wysoki Komisarz ds. Uchodźców dr Filip Schnyder, który patronował rozmowom odszkodowawczym. W czasie sesji Europejskiego Parlamentu Ofiar Hitleryzmu, odbywającej się 6 II 1965 r. we Frankfurcie nad Menem, oświadczył on m.in. (w bezpośredniej rozmowie z Chmielewskim), że będzie wywierać nacisk na rząd RFN, aby w nowej (czy też nowelizowanej) ustawie odszkodowawczej RFN nie zostało pominięte żadne z postanowień układu z 5 X 1960 r. [25]

Projekt nowej ustawy odszkodowawczej wszedł pod obrady Bundestagu 26 V 1965 r. W dyskusji parlamentarnej żaden z mówców nie wspomniał o prześladowaniach Polaków w czasie II wojny światowej i okupacji. Po wakacyjnej przerwie, 14 IX 1965 r., nowa ustawa odszkodowawcza została ogromną większością głosów uchwalona. Niemal jednocześnie polskie emigracyjne organizacje byłych ofiar hitleryzmu wniosły przeciwko tej ustawie protest do władz RFN, poparty zresztą przez inne narodowe związki prześladowanych, w tym także przez antyfaszystów niemieckich [26].

Znowelizowana ustawa przewidywała znaczną poprawę świadczeń dla ofiar prześladowania rasowego, religijnego i politycznego. Postanowienia dotyczące narodowo prześladowanych zostały natomiast wyłączone z właściwego tekstu i umieszczone w osobnym rozdziale, co podkreślało bardziej niż dotychczas tendencję dyskryminacyjnego traktowania tej grupy. Jej istnienie zostało jednakże w tej formie uznane ustawowo. W świetle ustawy poprawie uległa sytuacja osób deportowanych do pracy przymusowej oraz pracujących co najmniej rok w obozach koncentracyjnych, jeżeli z wymienionych powodów utraciły 25% zdolności do pracy. Osoby te mogły obecnie — z mocy prawa — występować o odszkodowanie. Nie przyjęto jednak (z pewnymi wyjątkami) zasady dziedziczności roszczeń, która w pełni obowiązywała w wypadku pozostałych kategorii ofiar nazizmu.

[23] „Poland and Germany" 1964, nr 4, s. 31 i n.

[24] Chmielewski, *Polacy w odszkodowaniach...*, s. 320.

[25] Chmielewski miał wówczas odpowiedzieć Schnyderowi, że również układ z 1960 r. nie spełnia wszystkich oczekiwań i postulatów narodowo prześladowanych. (ACh, notatka dotycząca rozmowy z F. Schnyderem).

[26] Chmielewski, *Polacy w odszkodowaniach...*, s. 321.

Polskie organizacje narodowo prześladowanych (reprezentujące ogromną większość ogółu ofiar) potraktowały ustawę z 14 IX 1965 r. jako kolejne rozczarowanie. Niezwłocznie przystąpiono do opracowania projektu zmian w dopiero co uchwalonej ustawie. Projekt ten przedstawił M. Chmielewski 27 X 1967 r. na kongresie Europejskiego Parlamentu Ofiar Hitleryzmu we Frankfurcie nad Menem. Został on tam jednogłośnie przyjęty. Po przetłumaczeniu na język francuski stał się z kolei przedmiotem obrad związku byłych członków ruchu oporu — UIRD (Union Internationale de la Resistance et de la Deportation) w Brukseli, gdzie 4 III 1968 r. został włączony do uchwał [27]. Wszystko to działo się w okresie, gdy Wysoki Komisarz ds. Uchodźców organizował Izbę Odwoławczą Funduszu Odszkodowawczego, do której mieli zwracać się uchodźcy-ofiary prześladowań narodowych na podstawie ustawy z 14 IX 1965 r. [28] w wypadkach odmowy przyznania im odszkodowania.

Dnia 8 VI 1968 r. Chmielewski został wybrany jednym z wiceprezydentów Europejskiego Parlamentu Ofiar Hitleryzmu (na sesji we Frankfurcie) [29]. Było to niewątpliwie dowodem zrozumienia i poparcia dla postulatów polskich uchodźców ze strony wszystkich środowisk byłych antyfaszystów w całej Europie, ale też i uznania da niezłomnej postawy londyńskiego prawnika w walce o egzekwowanie tych postulatów od władz RFN.

W 1970 r. (7 XII) został parafowany układ o podstawach normalizacji i wzajemnych stosunków pomiędzy Polską a RFN. Ratyfikowanie układu przez parlament zachodnioniemiecki i Radę Państwa PRL nastąpiło w 1972 r. [30] Jednym z punktów porozumienia było zobowiązanie rządu RFN do wypłacenia Polsce sumy 1,3 miliarda mk jako zwrotu kwot wydatkowanych przez władze PRL na leczenie i różnorodne świadczenia socjalne dla zamieszkałych w kraju polskich ofiar prześladowania narodowosocjalistycznego. Łącznie z innymi artykułami punkt ten regulował prawnomiędzynarodową stronę problemu odszkodowań dla ofiar hitleryzmu mieszkających w PRL, aczkolwiek w związku z jego realizacją powstało szereg kontrowersyjnych problemów [31]. Nie miał on nato-

[27] ACh, pismo Georga Prinza do M. Chmielewskiego z 19 III 1968 r.

[28] Ibid., pismo Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców księcia Sadruddina Agi Khana do M. Chmielewskiego z 24 V 1967 r.

[29] Ibid., protokół z posiedzenia Europaisches Parlament der Verfolgten des Nationalsozialismus z 8 VI 1968 r.

[30] Z żądaniem zadośćuczynienia dla polskich ofiar hitleryzmu wystąpił jako pierwszy w Polsce prof. Czesław Pilichowski, ówczesny dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, stwierdzając m.in., że roszczenia odszkodowawcze Polaków „nie są ani przedawnione, ani nie ulegną przedawnieniu". („Za Wolność i Lud" 1972, nr z 16 XII).

[31] Por. list mec. Teofila Motylińskiego z Poznania dotyczący problemu odszko-

miast żadnego wpływu na zmianę ustawodawstwa RFN w stosunku do uchodźczych ofiar prześladowań, ani też na praktykę stosowaną w dziedzinie odszkodowawczej.

Ustalony przez władze RFN tryb działania w sprawach odszkodowawczych przewidywał składanie wniosków przez osoby pokrzywdzone do Urzędu Odszkodowawczego w Kolonii. Dotyczyło to wniosków składanych na podstawie ustawy z 1965 r., jak i wcześniejszych. W razie negatywnej decyzji tego urzędu przysługiwało stronom odwołanie najpierw do Sądu Okręgowego w Kolonii, potem do Sądu Apelacyjnego, a w ostatecznej instancji do Trybunału Federalnego w Karlsruhe [32]. Orzecznictwo to przyniosło Polakom na Zachodzie „największe rozczarowanie" [33], m.in. ze względu na stosowanie nader zawężającej i niekorzystnej dla wnioskodawców interpretacji ustaw i przepisów odszkodowawczych.

W 1973 r., 25 i 26 czerwca, odbyła się w Wiedniu specjalna konferencja delegatów UIRD, która podjęła uchwałę w sprawie dalszego wywierania nacisku przez związek, także kanałami międzynarodowymi, w celu przyznania indywidualnym ofiarom reżimu narodowosocjalistycznego niemieckiej narodowości praw do równego odszkodowania w myśl Karty Praw Człowieka ONZ [34]. Apel ten pozostał bez echa.

Przemawiając 14 I 1977 r., podczas uroczystości przyznania mu doktoratu honoris causa Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, Mieczysław Chmielewski powiedział m.in.: „Walka o równe prawa do odszkodowania za równe cierpienia i szkody dla dziesiątków tysięcy rozproszonych po całym świecie [...] polskich ofiar hitleryzmu stała się [...] filozofią życiową [...] mojej działalności emigracyjnej. W pracy tej stale pamiętałem, że — wraz ze związkami polskich ofiar hitleryzmu — walczę o sprawiedliwość dla tych, co — bez przesady — za życia przeszli przez piekło i których ciała i dusze przetrwały najcięższą z ciężkich prób, jaką kiedykolwiek ludzka buta i nienawiść zdążyły wymyślić. Była to droga walki z dyskryminacją prawną Polaków i innych narodowości. Ta dyskryminacja tkwiła i tkwi u podstaw prawa o odszkodowaniach dla ofiar hitleryzmu RFN" [35].

Problem odszkodowań dla uchodźców dotyczył wielu tysięcy ludzi.

---

dowań, a zwłaszcza sprawy dawnych świadczeń rentowych, „Za Wolność i Lud" 1982, nr 27 z 25 IX.

[32] Jednym z członków tego Trybunału był (aż do swojej śmierci w 1967 r.) były bliski współpracownik generalnego gubernatora Hansa Franka z lat 1939 - 1945 sędzia Wilden.

[33] Chmielewski, *Polacy w odszkodowaniach...*, s. 325.

[34] ACh, sprawozdanie dr W. Grabińskiej, sekretarki Polskiego Związku byłych Kacetowców w Londynie, delegatki na konferencję w Wiedniu.

[35] „Orzeł Biały" (Londyn) 1977, nr 152, s. 37.

Była to wprawdzie grupa dość znikoma w porównaniu z ogromną liczbą narodowo prześladowanych ofiar hitleryzmu i ich rodzin zamieszkałych w kraju, jednakże walka o przyznanie równych odszkodowań ofiarom uchodźczym miała przecież poważne znaczenie moralne i humanitarne, dotyczące istotnych praw człowieka. Oprócz Polaków, stanowiących wśród osób pokrzywdzonych przez hitleryzm ze względu na swoją narodowość przytłaczającą większość, problem dotyczył ludzi należących do kilkunastu narodowości. Działalność organizacji uchodźczych (zwłaszcza polskich) oraz osobiście Mieczysława Chmielewskiego przyczyniła się w sposób istotny do wywalczenia tych uprawnień odszkodowawczych, które uchodźcy narodowo prześladowani ostatecznie od władz RFN otrzymali. Pozostały one jednakże skromniejsze niż przysługujące pozostałym ofiarom prześladowań hitlerowskich.

JAN ŁĄCZEWSKI

FOR POLISH REFUGEES IN WESTERN COUNTRIES IN THE LIGHT OF DOCUMENTS FROM THE ARCHIVES OF MIECZYSŁAW CHMIELEWSKI

Beginning from 1950, legislation of the German Federal Republic, and particularly Bundesentschädigungsgesetz of 1956, provides damages for the victimes of national socialist regime, prosecuted for religious, political or racial reasons. Among the refugees from the countries of the Middle-East Europe, particularly the Poles staying in the West since the World War II, there were many former prisoners of concentration camps and people prosecuted by Hitlerism on account of their nationality. They formed their own associations in the countries of their stay and they undertook efforts to change the damages law in the GFR in such a way that also persons prosecuted for national reasons could receive equal damages. On behalf of these persons such efforts were made since 1955 by the lawyer Mieczysław Chmielewski from London, a chairman of juridical commission of the committees of associations containing the victimes of hitlerism.

The exertions of Chmielewski in Bundestag, in the United Nations (as a commissioner for the matters of refugees) and different circles of international opinion resulted — in spite of difficulties and delays on the part of the GFR authorities — in formation of Damages Fund in Bonn in 1960 which paid the victims of Hitlerite national prosecutions (among whom there were 70 per cent of Poles) ca. 300 million marks. His activity also contributed to changes in the West-German legislation concerning claims for damages. But it did not come to equal footing of persons nationally prosecuted with other groups of Hitlerite victims in respect of law. The struggle against this discrimination was fought as late as the seventies. Chmielewski died in February 1983.

JAN ŁĄCZEWSKI

DAS PROBLEM DER DEUTSCHEN ENTSCHÄDIGUNGEN FÜR DIE VERBRECHEN DES III REICHES FÜR DIE POLNISCHEN FLÜCHTLINGE IN DEN WESTLÄNDERN IM LICHTE DER DOKUMENTE AUS DEM ARCHIV VON MIECZYSŁAW CHMIELEWSKI

Die Gesetzgebung der BRD seit dem 1950 J. und vor allem Bundesentschädigungen vom 1956 sieht die Auszahlung der Entschädigungen für die Opfer des nationalsozialistischen Regimes, die aus religiösen, politischen oder Rassengründen verfolgt waren, vor.

Unter den Flüchtlingen aus den Ländern Mitteleuropas, besonders unter den Polen, die seit dem II Weltkrieg sich im Westen aufhalten, waren viele Häftlinge der Konzentrationslager und Menschen, die wegen ihrer Nationalität durch das Hitlerregime verfolgt waren. Sie haben eigene Verbände in den Ländern ihres Aufenthaltes geschaffen, die sich bemühten das Entschädigungsgesetz der BRD so zu verändern, dass die wegen ihrer Nationalität durch das Hitlerregime Verfolgten auch ihre Entschädigung bekommen konnten. Im Namen der wegen ihrer Nationalität Verfolgten bemühte sich darum seit 1955 der Rechtsanwalt Mieczysław Chmielewski aus London, der Vorsitzende der juristischen Kommission der Komitee der Verbände des Hitlerregimeopfer. Chmielewski's Bemühungen im Bundestag, in der Organisation der Vereinten Nationen (der Kommissar zur Flüchtlingsfrage) und in verschiedenen Kreisen der internationalen Meinung führten — trotz der Erschwerungen und Verzögerung seitens der Behörden der BRD — zur Entstehung im 1960 J. des Schadenersatzfondes in Bonn, der ca. 300 Millionen Mark den Opfern der Nationalverfolgungen des Hitlerismus (von denen 70% die Polen bildeten) auszahlte und zu den Veränderungen der westdeutschen Entschädigungsgesetzgebung. Es kam jedoch nicht zur vollen Ausgeichung in der gerichtlichen Hinsicht der Nationalverfolgten Personen mit anderen Gruppen des Hitlerismusopfer. Der Kampf gegen die Diskriminierung dauerte noch in den siebziger Jahren Chmielewski starb im Februar 1983.

ВОПРОС О НЕМЕЦКИХ РЕПАРАЦИЯХ ЗА ПРЕСТУПЛЕНИЯ III РЕЙХА ДЛЯ БЕЖЕНЦЕВ ИЗ ПОЛЬШИ В ЗАПАДНЫХ СТРАНАХ В СВЕТЕ ДОКУМЕНТОВ ИЗ АРХИВА МЕЧИСЛАВА ХМЕЛЕВСКОГО

Начиная с 1950 г., законодательство ФРГ, и прежде всего так наз. Bundesentschädigungsgesetz 1956 года, предусжатривают репарации для жертв национал-социалистического режима, пострадавших от религиозных, политических или расовых гонений. Среди беженцев из стран Центральной и Восточной Европы, главным образом поляков, живших после II мировой войны на Западе, было много узников концентрационных лагерей и людей, преследованных гитлеризмом за их национальную принадлежность. В странах, где они проживали,

эти люди образовали союзы, которые начали борьбу за изменение репарационного устава ФРГ таким образом, чтобы одинаковые репарации могли получать также лица, преследованные за свою национальност. От их имени эту борьбу возглавлял с 1955 года адвокат Мечислав Хмелевский из Лондона, председатель юридической комиссии комитетов союзов жертв гитлеризма. Старания Хмелевского в Бундестаге, в ООН и в различных центрах международного мнения привели, несмотря на ослежнения и затяжки со стороны властей ФРГ, к образованию в 1960 г. Репарационного фонда в Бонне, который выплатил жертвам гитлеровских национальных преследований (в 70% состоящих из поляков), ок. 300 миллионов марок, а также к изменениям в западнонемецком репарационном законодательстве. Полного уравнения в правах лиц, преследованных по национальной принадлежности с другими группами жертв гитлеризма, однако, не произошло. Борьба против этой дискриминации велась еще в 70-е гг. Хмелевский скончался в 1983 г.

KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI

ŚRODOWISKO MIASTA OPOLA A ZACHOROWALNOŚĆ DZIECI

WPROWADZENIE

Historia myśli ludzkiej zarejestrowała szereg prób określenia pozycji człowieka w otaczającej go rzeczywistości. Znaczna rozpiętość poglądów — od ujęć deterministycznych do całkowicie negujących wpływ otoczenia na funkcjonowanie gatunku ludzkiego — świadczy o złożoności tego problemu. Ewolucja poglądów na temat miejsca i roli człowieka w przyrodzie, sposobu gospodarowania przyrodą, wreszcie na temat formy i siły wzajemnych związków jest w znacznej mierze pochodną zmieniającego się stanu środowiska. Dotychczas cywilizacja nie znała tak ogromnej koncentracji negatywnych bodźców działających na ustrój człowieka, jaka występuje obecnie. Jednostka ludzka, w ciągu całego swojego życia w dowolnym praktycznie miejscu, poddawana jest określonej presji środowiska. Skala tej presji jest zróżnicowana — od warunków patologicznych w centrach wielkich aglomeracji, do relatywnie korzystnych na terenach wypoczynkowych, wiejskich bądź na peryferiach miast.

Teza o przestrzennie zróżnicowanej skali oddziaływań środowiska na ustrój człowieka stała się przedmiotem wielu weryfikacji, zarówno w skali poszczególnych krajów, jak i całego globu. Szczególnym impulsem w tej dziedzinie był słynny raport U Thanta z 1969 r., wskazujący na ogrom zagrożenia środowiska i negatywne skutki tej sytuacji dla dalszego jego rozwoju. W Polsce główny nacisk badawczy położono na obszary o największym zagrożeniu środowiska, zwłaszcza na obszar Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego; podejmowane są także prace dotyczące obszarów o mniejszym poziomie zagrożenia. Jednym z takich opracowań, którego fragmenty pomieszczono w niniejszym materiale, była analiza zachorowalności dzieci w wieku przedszkolnym w mieście Opolu [1].

---

[1] K. Szczygielski, *Środowisko geograficzne Opola a zachorowalność dzieci*, Opole 1986, 135 s.

PROBLEM BADAWCZY

Problem zdrowotnych skutków życia człowieka w środowisku zurbanizowanym jest złożony i należy do klasy zagadnień stojących na pograniczu kilku dyscyplin naukowych, m.in. medycyny, ekologii, socjologii; stąd na gruncie żadnej z nich nie można dać jednoznacznej odpowiedzi na temat zakresu, rodzaju i siły związków między zdrowiem a środowiskiem. W naukach geograficznych, zwłaszcza w ich kierunku środowiskowym (jednym z czterech głównych nurtów badawczych geografii ludności), przedmiotem badań jest proces wzajemnego przystosowywania się zbiorowości ludzkich i środowiska, jak również system oddziaływań pomiędzy elementami przyrody i człowiekiem [2]. Naszą uwagę poświęciliśmy określonemu wycinkowi tych oddziaływań, a mianowicie wpływowi środowiska geograficznego Opola na zdrowotność dzieci mieszkających na obszarze tego miasta.

Głównym celem podjętych przez nas prac było ustalenie związków pomiędzy stanem środowiska geograficznego Opola a zachorowalnością dzieci w wieku przedszkolnym (od 0 do 6 lat). Przyjęto założenie, że zachorowalność dzieci jest zależna od stanu niektórych elementów środowiska.

Obszar miasta Opola nie należy do terenów o szczególnej koncentracji czynników zagrożenia zdrowia, jednak wydaje się, iż nadmierne zapylenie atmosfery, lokalizacja części dzielnic na terasie zalewowej Odry, wysoki odsetek starej zabudowy, duża gęstość zaludnienia niektórych dzielnic, wreszcie duży ruch kolejowy i kołowy (trasa E-22) tworzą łącznie dość niekorzystne warunki zdrowotne. Z wymienionych czynników jedynie opad pyłu był — jak dotąd — przedmiotem liczniejszych analiz; podjęta nawet została próba ustalenia jego wpływu na stan roślinności [3]. Brak szerszych badań geograficznych dotyczących relacji środowisko—zdrowie zmuszał nas do analizy wielu cech, w tym także takich, co do których można było jedynie domniemywać, że wpływają na stan zdrowia dzieci. Ustalenie ewentualnych zależności między środowiskiem a zdrowiem dzieci wymagało zatem zarówno zbadania przestrzennego rozmieszczenia wybranych elementów środowiska (w tym celu Opole podzielono umownie na 28 dzielnic), jak również określenia przestrzennego zróżnicowania poziomu zachorowalności wybranej grupy wiekowej.

Ujęte w ten sposób przedmiot i cel badań pozwoliły na formułowanie następujących hipotez, będących przedmiotem weryfikacji:

[2] A. Jagielski, *Geografia ludności*, Warszawa 1977, passim.

[3] H. Liberska-Szmidt, Wpływ zanieczyszczeń atmosfery z cementowni w Opolu na mchy, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Botaniki, Wrocław 1977, praca doktorska (maszynopis).

— środowisko geograficzne miasta Opola jest przestrzennie zróżnicowane (w układzie wydzielonych dzielnic),

— poziom zachorowalności dzieci mieszkających na terenie Opola jest przestrzennie zróżnicowany (w układzie wydzielonych dzielnic),

— środowisko geograficzne Opola oddziałuje na poziom zachorowalności dzieci.

Odrębny problem stanowił wybór kryterium oceny stanu zdrowia. Powszechnie przyjęta definicja zdrowia, opracowana przez Światową Organizację Zdrowia (zdrowie to dobrostan fizyczny, psychiczny i społeczny), jest praktycznie nieprzetłumaczalna na definicje operacyjne, zwłaszcza w odniesieniu do kategorii zdrowia psychicznego. Kontrowersyjne mogą być też poszczególne kryteria oceny zdrowia fizycznego (umieralność, trwanie życia, zachorowalność), gdyż nawet przy ocenie jednego tylko aspektu stanu zdrowia wskazane jest stosowanie wielu wskaźników.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

Wyodrębnienie roli środowiska geograficznego z wielu innych czynników wpływających na stan zdrowia (takich jak np. czynniki genetyczne) jest bardzo trudne. Życie i działalność człowieka przebiegają w tak licznych układach odniesienia, iż trudności istnieją już w zakresie określania warunków zdrowotnych tejże działalności. Komitet ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia uważa [4], iż warunki zdrowotne tworzy dwanaście elementów: stan zdrowia (łącznie z danymi demograficznymi), żywność i żywienie, wykształcenie, warunki pracy, zatrudnienie (rynek pracy), zbiorowe spożycie i oszczędzanie, transport i komunikacja, warunki mieszkaniowe, odzież, wypoczynek i rozrywki, ubezpieczenia społeczne, swobody obywatelskie. W tym katalogu czynników determinujących warunki zdrowotne nie znajdujemy wydzielonego środowiska geograficznego, którego oddziaływania zostały włączone w inne elementy, a zwłaszcza znalazły się w warunkach mieszkaniowych (lub w warunkach miejsca zamieszkania). W pojęciu warunków środowiska geograficznego (w szerokim ujęciu) kryją się nie tylko parametry fizyczne w postaci zagrożeń środowiska (zanieczyszczenia) oraz sytuacji mieszkaniowej wyrażającej się wiekiem i komfortem mieszkań, wielkością, liczbą izb i tym podobnymi cechami, lecz także społeczne pochodne tych warunków w postaci destrukcyjnych i antyspołecznych zachowań będących w znacznym stopniu — jak się wydaje — efektem zatłoczenia i nacisku ludnościowego.

[4] Por. L. Frąckiewicz, *Sfery niedostatku*, Warszawa 1983, s. 10.

W trakcie prowadzonych przez nas badań przeanalizowano znaczną liczbę (67) cech środowiska, podzielonych na następujące trzy podgrupy:

a) środowisko społeczne scharakteryzowano przy zastosowaniu 36 wskaźników, dotyczących: struktury wieku, poziomu wykształcenia, gospodarstw domowych, źródeł utrzymania, struktury zatrudnienia, małżeństw,

b) warunki mieszkaniowe scharakteryzowano za pomocą 23 wskaźników, dotyczących: wieku mieszkań, wyposażenia mieszkań w instalacje (wodociąg, łazienka, c.o.), powierzchni mieszkań, formy własności budynków, komunikacji),

c) środowisko przyrodnicze scharakteryzowano przy zastosowaniu 8 wskaźników, dotyczących: opadu pyłu, ukształtowania powierzchni, zieleni miejskiej.

Liczba 67 zmiennych stanowiła bazę wyjściową. W trakcie analizy wyeliminowano te zmienne, które wykazały się niskimi wskaźnikami dyspersji (a zatem nie różnicowały przestrzeni miasta Opola), bądź te zmienne, których udział w strukturze danej cechy był niewielki (np. stan ludności rolniczej w mieście Opolu, wynoszący około 4%).

ŚRODOWISKO PRZYRODNICZE

Miasto Opole leży nad Odrą, między 143 a 158 kilometrem jej biegu, średnio na wysokości 160 m n.p.m. Obszar administracyjny miasta, o powierzchni 96,1 km² (1980), rozciąga się po obu stronach rzeki Odry i należy do dwóch mezoregionów fizyczno-geograficznych [5]: centralna i lewobrzeżna część Opola — do mezoregionu Pradoliny Wrocławskiej, prawobrzeżna — do Równiny Opolskiej. Obydwie jednostki wchodzą w skład Niziny Śląskiej. Rzeka Odra przecinająca obszar miasta wzdłuż osi SE—NW dzieli Opole na dwie nierówne części: Opole lewobrzeżne (dzielnice: Bierkowice, Półwieś, Zamiejska, Dambonia, Koszyka, Szczepanowice, Wójtowa Wieś, Międzyodrze), stanowiące około 1/3 powierzchni administracyjnej miasta oraz Opole prawobrzeżne, w którym znajduje się pozostałych 20 dzielnic (Grotowice, Malina, Groszowice, Grudzice, Nowa Wieś Królewska, Centrum, Pasieka, Stare Miasto, Kolejowa, Kolonia Gosławicka, Śródmieście, Centrum — rondo, Generalska, Górska, Kwiatów, Chabry — wieżowce, ZMW, Gosławice, Zakrzów, Wróblin). Naturalne ukształtowanie terenów jest przeważnie monotonne — w lewobrzeżnej części Opola wyróżnia się tylko obszar dzielnicy Dambonia, górujący nad terasą zalewową Odry i położonymi na niej dzielnicami (m.in. Koszyka,

[5] J. Kondracki, J. Ostrowski, *Regiony fizyczno-geograficzne*. W: *Narodowy atlas Polski*, Warszawa 1978, k. 41.

Tabela 1

Powierzchnia administracyjna i zamieszkała (zainwestowania miejskiego) Opola według przedziałów wysokości bezwzględnej

Wyszczególnienie	Obszar miasta[a]		% powierzchni według wysokości w m n.p.m.						
	ha	%	poniżej 150	150 - 155	155 - 160	160 - 165	165 - 170	170 - 175	powyżej 175
Powierzchnia administracyjna	9 216	100,0	2,9	26,7	29,0	21,5	9,1	7,7	3,1
Powierzchnia zamieszkała	1 668	100,0	1,7	27,6	17,0	25,0	13,4	10,1	5,2

[a] Bez powierzchni wyrobisk i wgłębień terenu oraz rzeki Odry.

Źródło: Obliczenia własne.

Międzyodrze). Część prawobrzeżna miasta wznosi się w kierunku wschodnim (do około 149 m n.p.m. w dolinie Odry), osiągając wysokość do około 180 m n.p.m. na obszarze dzielnicy ZWM i Kolonii Gosławickiej (rejon Fabryki Mebli). Są to najwyżej położone tereny w mieście.

Niekorzystnym zjawiskiem jest znaczne zabudowanie obszarów nisko położonych; świadczy o tym najwyższy odsetek powierzchni zamieszkałej występujący w przedziale 150—155 m n.p.m. (tab. 1).

Cechą charakterystyczną ukształtowania terenu miasta Opola są liczne głębokie wyrobiska, powstałe po eksploatacji margli. Wyrobiska te znajdują się w prawobrzeżnej części miasta (głównie w dzielnicach Nowa Wieś Królewska oraz Chabry). Stanowią one poważną przeszkodę topograficzną i utrudniają rozwój niektórych dzielnic.

Opole posiada jeden z cieplejszych klimatów w Polsce. Średnia roczna temperatura wynosi +8,4°C. Najzimniejszy jest tu styczeń, najcieplejszy lipiec (+18,6°C). Lato trwa 101 dni — najdłużej w województwie. Średnie zachmurzenie: 5 stopni. Główne kierunki wiatrów: W — 16,3%, S — 15,6%, NW — 15,2%. Szybkość wiatru: 60% poniżej 2 m/sek., 23,2% od 2 do 5 m/sek., cisze — 6,1%. Świat roślin cechuje się wybitną antropogenicznością [6]. Z 848 gatunków (tj. 35% gatunków w naszym kraju) 48,6% to rośliny obce, zawleczone przez człowieka. Fauna uboga, typowa dla dużych miast.

Cechą charakterystyczną litosfery [7] jest duża miąższość (do 40 m) i płytkie zaleganie osadów kredowych (turon), stanowiących surowiec dla przemysłu cementowego. Z występowaniem surowców węglanowych wiąże się istnienie cementowni, których do 1978 r. było w Opolu cztery („Odra", „Groszowice", „Piast", „Bolko"), przy czym po tej dacie dwie ostatnie zamknięto. Cementownie te, zlokalizowane na obrzeżu miejskiej zwartej zabudowy Opola z końca XIX w., znalazły się w wyniku rozwoju terytorialnego miasta wewnątrz organizmu miejskiego. Rzutuje to niekorzystnie na stan czystości atmosfery szeregu dzielnic położonych w pobliżu tych obiektów. Zanieczyszczenie atmosfery miasta Opola pyłami energetyczno-przemysłowymi (zwłaszcza cementowymi) uważane jest za główny czynnik wpływający na stan zdrowia ludności miasta. W trakcie prowadzonych badań (w latach 1973—1978), kiedy czynne były 4 cementownie, średni opad pyłu na obszarze całego miasta (na jego powierzchni administracyjnej) wyniósł — biorąc pod uwagę okres 1972—1977 — 252 t/km² rocznie [8], przy czym powierzchnia miasta o opadzie pyłu po-

[6] S. Michalak, *Środowisko geograficzne Opola*. W: *Opole. Monografie miasta*, Opole 1975, s. 12 - 26.

[7] *Surowce mineralne województwa opolskiego*, red. S. Kozłowski, Warszawa 1979, s. 107 - 119.

[8] Przy normie krajowej wynoszącej 250 t/km² rocznie.

niżej normy stanowiła 58,4% (tab. 2). Znacznie wyższy był natomiast w tym czasie wskaźnik wielkości opadu pyłu na obszarach zamieszkałych — wynosił on bowiem 326 t/km² na rok, a obszar powierzchni zamieszkałej o opadzie rocznym poniżej 250 t/km² stanowił 37,2%.

Tabela 2

Powierzchnia administracyjna i zamieszkała (zainwestowania miejskiego) Opola (w %) według wielkości opadu pyłu

Wyszczególnienie	Roczny opad pyłu		
	poniżej normy	powyżej normy	
	250 t/km²	250 - 500 t/km²	ponad 500 t/km²
Powierzchnia zamieszkała	37,2	56,4	6,4
Powierzchnia administracyjna	58,4	33,2	8,4

Źródło: Obliczenia własne.

Duże różnice w wielkościach opadu pyłu wystąpiły w poszczególnych wydzielonych tu 28 dzielnicach Opola. Rozstęp wyniósł 422 t/km² w roku, przy wartościach (średnia z lat 1972—1977) od 136 t/km² rocznie w Wójtowej Wsi do 558 t/km² rocznie w dzielnicy Kolejowej (obszar zamknięty ul. Ozimską, E-22 oraz od wschodu linią kolejową łącznie z bocznicami w regionie Fabryki Mebli i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego). Przekroczenie normy opadu pyłu (250 t/km² rocznie) miało miejsce w 18 dzielnicach (tj. w 64% ogółu dzielnic). Bardzo wysoki opad pyłu zanotowano w 6 dzielnicach położonych w środkowych rejonach miasta, tj. w: Kolejowej — 558 t/km² rocznie, Centrum — 481, Zakrzowie — 479, Kolonii Gosławickiej — 475, Śródmieściu — 467, Generalskiej — 463 t/km². Wszystkie wymienione wyżej dzielnice leżą na prawym brzegu Odry i znajdują się w zasięgu oddziaływania cementowni „Odra" oraz (do 1978 r.) „Piast". Niski opad pyłu zanotowano w 8 dzielnicach leżących na peryferiach Opola, m.in. w Wójtowej Wsi — 136 t/km² rocznie oraz w Grudzicach i Bierkowicach po 138 t/km² w ciągu roku.

ŚRODOWISKO SPOŁECZNE

Lata siedemdziesiąte obok znacznego rozwoju demograficznego (wzrost liczby mieszkańców o 31,8 tys. osób) i terytorialnego miasta (wzrost powierzchni o 42,9 km²) przyniosły także istotne zmiany w strukturze społeczno-zawodowej mieszkańców. Oprócz prawie niezmiennej struktury płci, wyrażającej się proporcją około 112—114 kobiet na 100 mężczyzn, wystąpiły poważne przeobrażenia w strukturze wieku, w strukturze za-

wodowej, a zwłaszcza w strukturze wykształcenia (por. tab. 3). Wzrost liczby i odsetka mieszkańców legitymujących się wykształceniem średnim i wyższym spowodował, że Opole zaliczyć można do miast o jednym z najwyższych wskaźników wykształcenia ludności w skali kraju. Rzutuje to także na wysoką aktywność zawodową ludności, lokującą miasto w 1976 r.) na 9 miejscu pośród wszystkich miast wojewódzkich w Polsce.

Tabela 3

Wykształcenie mieszkańców Opola w latach 1973 i 1978 (ludność w wieku 15 i więcej lat)

Wykształcenie	Struktura wykształcenia w latach:				Przyrost (1973 = 100)
	1973		1978		
	liczba	%	liczba	%	
Wyższe	4 953	8,6	9 451	10,8	190,8
Średnie i pomaturalne	13 505	23,4	31 120	35,6	230,4
Zasadnicze zawodowe i niepełne średnie techniczne	12 445	21,5	16 523	18,9	132,8
Podstawowe i niepełne średnie ogólnokształcące	23 849	41,3	27 682	31,7	116,1
Niepełne podstawowe	3 033	5,2	2 610	3,0	86,1
Razem	57 785	100,0	87 386	100,0	151,2

Źródło: Materiały WUS w Opolu.

Znaczne ruchy migracyjne spowodowały, iż nie mamy możliwości precyzyjnego ustalenia pochodzenia ludności Opola. Z dostępnych danych wynika, że w 1950 r. 23% ogółu ludności miasta stanowiła ludność miejscowa, a pozostałą część reprezentowali w 59% repatrianci i w 41% ludność z innych województw kraju. W latach siedemdziesiątych natomiast liczba osób mieszkających w tym mieście od urodzenia wynosiła około 31%, a pozostałą część stanowiła wspomniana wyżej ludność napływowa oraz migranci, głównie z obszarów wiejskich leżących w pobliżu Opola.

Zmiany w strukturze wieku mieszkańców Opola wystąpiły zwłaszcza w grupie produkcyjnej. Przy wzroście ogólnej liczby ludności w latach 1970—1978 o 128,6%, w starszej grupie wieku produkcyjnego (40—59 lat) przyrost wyniósł 145,2%, a w grupie młodszej (20—39 lat) — 134,9%. Zmalał natomiast udział grupy przedprodukcyjnej z 33,7% w 1970 r. do 30,0% w 1978 r., przy czym stopa wzrostu wyniosła 114,5%, tzn. była niższa niż przyrost ludności ogółem. Zmniejszył się też nieznacznie udział ludności starej (60 lat i więcej) z 11,1% w 1970 r. do 10,4% w 1978 r. Ogólny trend w strukturze wieku wskazuje jednakże na powolny proces starzenia się populacji miasta.

Przeobrażenia zachodzące w strukturze społeczno-zawodowej, strukturze wieku czy strukturze wykształcenia ludności Opola są wyraźnie

przestrzennie zróżnicowane. Największe zróżnicowanie przestrzenne (mierzone współczynnikiem zmienności) wystąpiło w grupie cech dotyczących gospodarstw domowych oraz poziomu wykształcenia, natomiast najbardziej (relatywnie) homogeniczny charakter miała struktura zatrudnienia i struktura wieku. Przestrzenne zróżnicowanie poziomu wykształcenia ludności Opola (v=13,0%) można przedstawić na podstawie analizy wskaźnika średniego poziomu wykształcenia. W celu obliczenia tego wskaźnika przypisano każdemu z poziomów wykształcenia pewną liczbę punktów (wagę), równą w przybliżeniu czasowi nauki: wykształceniu wyższemu — 20 pkt, średniemu — 15 pkt, zasadniczemu zawodowemu — 10 pkt, podstawowemu — 8 pkt, poniżej podstawowego — 5 pkt. Najwyższe wskaźniki wykształcenia wystąpiły w czterech nowych dzielnicach (ZWM — 13,8 pkt, Chabry — wieżowce — 13,6 pkt, Koszyka 13,3 pkt, Dambonia — 13 pkt) oraz w dwóch starych (Generalska — 13,8 pkt i Pasieka — 13,1 pkt). Niskie wskaźniki wystąpiły natomiast w dzielnicach peryferyjnych, w tym we wszystkich wsiach włączonych w latach siedemdziesiątych do Opola.

Duże znaczenie dla analizy danej społeczności posiada struktura zatrudnienia, którą w Opolu cechuje znaczna złożoność, wyrażająca się brakiem funkcji dominującej. Stabilność głównych przesłanek rozwoju miasta (surowce węglanowe, funkcje administracyjne, położenie komunikacyjne) spowodowała względną stabilizację struktury zatrudnienia. W 1980 r. w przemyśle Opola pracowało 25,9% osób czynnych zawodowo (w 1939 r. — 25,1%), budownictwie — 17,2%, w oświacie i kulturze — 14,6%, w handlu — 14,4%, w transporcie i łączności — 10,6% [9]. Z punktu widzenia celu prowadzonych badań, istotne było wyodrębnienie czynnych zawodowo [10] na stanowiskach robotniczych. Liczba pracujących w gospodarce uspołecznionej na stanowiskach robotniczych (robotników) wynosiła w Opolu w 1978 r. 21 631 osób, tj. 39,7% ogółu czynnych zawodowo w tym sektorze. Rozmieszczenie robotników jest wyraźnie zróżnicowane (v=38,9%). Zwarty obszar o wysokich odsetkach robotników (powyżej 66%) występuje w południowo-wschodniej części miasta (Groszowice, Grotowice i Malina), którą uznać można za obszar dzielnic robotniczych. Charakter robotniczych dzielnic, a właściwie robotniczo-rolniczych, mają także dzielnice Bierkowice, Gosławice i Wójtowa Wieś. Dzielnice „inteligenckie", o niskim odsetku robotników (poniżej 29%),

[9] A. Zagożdżon, *Przemiany przestrzenne w województwie opolskim w świetle badań geograficznych i oceny raportu o sytuacji społeczno-gospodarczej*, „Materiały i Studia Opolskie" 1982, z. 45, s. 119.

[10] Według narodowego spisu powszechnego 1978 r., liczba czynnych zawodowo w Opolu wynosiła 59 926 osób (51,2% ogółu mieszkańców), w tym 54 546 osób pracowało w gospodarce uspołecznionej.

znajdują się na ogół w centrum miasta; są to: Generalska (18,3%), Pasieka (25,8%), Chabry — wieżowce (25,9%), Dambonia (26,6%). Zaznaczył się silny związek rozmieszczenia robotników z rozmieszczeniem dużych mieszkań (lokale te jednakże mieszczą się w starych budynkach i mają słabe wyposażenie w instalacje; w odniesieniu do wodociągów współczynnik korelacji wyniósł w tych mieszkaniach $r=-0,85$, a w odniesieniu do łazienek — $r=-0,87$). Ludność zamieszkująca obszary o wysokich odsetkach robotników odznacza się niskim poziomem wykształcenia (dla wykształcenia podstawowego $r=0,95$, dla średniego $r=-0,98$). Gęstość zaludnienia tych obszarów jest niska ($r=0,75$). Wystąpiły także powiązania przestrzenne z rozmieszczeniem osób utrzymujących się z pracy w rolnictwie ($r=0,64$).

WARUNKI MIESZKANIOWE

Warunki mieszkaniowe stanowią jeden z istotniejszych wyróżnionych przez komitet ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia elementów warunków zdrowotnych. Morfologicznie zabudowa miasta Opola ma zróżnicowany charakter ze względu na lata budowy. Obok nielicznych historycznych fragmentów zabudowy w centrum miasta, posiadających określony styl architektoniczny i często niemieszkalny charakter, występują budynki pochodzące z dwóch okresów XX w.: z czasów do 1944 r. i z okresu po drugiej wojnie światowej [11]. Zdecydowana większość dzielnic peryferyjnych cechuje się wysokim odsetkiem budownictwa przedwojennego, przy czym ich zabudowa ma częściowo charakter wiejski. Wysoki odsetek budownictwa przedwojennego, ale o charakterze willowym, występuje też w dzielnicach centralnych miasta (Generalska, Pasieka). Na obrzeżu zwartej miejskiej zabudowy, a przed pierścieniem dzielnic peryferyjnych o wiejskiej genezie, powstały nowe dzielnice, niektóre prawie w całości wybudowane współcześnie (ZWM, Dambonia, Chabry). Owa struktura wieku budynków i charakter budowli implikuje szereg związków z gęstością zaludnienia, wielkością mieszkań, własnością budynków, uzbrojeniem w urządzenia sanitarne itp. Przestrzenne zróżnicowanie warunków mieszkaniowych Opola jest wyraźnie większe niż zróżnicowanie cech środowiska społecznego. Mediana dla współczynników zmienności w odniesieniu do warunków mieszkaniowych wynosi $Md=58,9\%$ (dla środowiska społecznego $Md=28,05\%$), a wartość trzeciego kwartyla $Q_3=90,8\%$ (dla środowiska społecznego $Q_3=41,7\%$).

[11] Według wzmiankowanego już spisu z 1978 r., w Opolu było 43,4% mieszkań w budynkach przedwojennych. W skali województwa opolskiego budownictwo przedwojenne stanowiło 59,1% substancji mieszkaniowej, z tego w miastach 46,4%, a na wsi 62,8%.

Największe zróżnicowanie przestrzenne wykazała gęstość zaludnienia (v=104,0%), gdyż rozstęp wartości tego wskaźnika (liczba osób na kilometr kwadratowy) wyniósł ponad 17 000 osób/km², stanowiąc różnicę pomiędzy Bierkowicami (90) i Starym Miastem (17 343). Średnia gęstość zaludnienia Opola (1978 r.) wynosiła 1158 osób/km² i była znacznie wyższa od średniej gęstości zaludnienia miast Opolszczyzny, wynoszącej blisko 700 osób/km². Najwyższe gęstości zaludnienia (powyżej 10 000 osób/km²) wystąpiły w dzielnicach centralnych Opola: w Starym Mieście (17 343), Centrum (13 934), Centrum — rondzie (12 648), Śródmieściu (12 244) i w dzielnicy Chabry — wieżowce (10 757). Natomiast bardzo niskie gęstości zaludnienia, niższe nawet od średniej wojewódzkiej, wystąpiły w 11 dzielnicach, głównie na peryferiach Opola. Wśród tych dzielnic znalazły się byłe wsie przyłączone do Opola w 1974 r. (Gosławice) oraz w 1975 r. (Grudzice, Wróblin, Wójtowa Wieś, Malina, Bierkowice, Grotowice).

Przy ocenie warunków mieszkaniowych wysoką wartość diagnostyczną posiadają dwa wskaźniki: powierzchnia mieszkań oraz samodzielność (pod względem zamieszkania) poszczególnych gospodarstw domowych. W naszych badaniach średnią powierzchnię mieszkań obliczono dzieląc powierzchnię użytkową mieszkań danej dzielnicy przez liczbę mieszkań. Średnia powierzchnia mieszkań w Opolu wyniosła 55,5 m² (w miastach regionu = 55,4, a ogółem w województwie = 65,1 m²). Charakterystyczne jest w Opolu przestrzenne rozmieszczenie dzielnic o poszczególnych klasach wielkości mieszkań; obszary centralne miasta (z wyjątkiem Generalskiej i Pasieki) tworzą dzielnice z mieszkaniami bardzo małymi, obszary peryferyjne natomiast to dzielnice z mieszkaniami średnim i dużymi. Do dzielnic z największymi mieszkaniami należą: Bierkowice (88,5 m²), Grudzice (86,7 m²), Zamiejska (83,1 m²), a do dzielnic z mieszkaniami najmniejszymi: Dambonia (43,7 m²), Górska (43,6 m²), Chabry — wieżowce (43,2 m²).

Liczba gospodarstw domowych zamieszkujących niesamodzielnie wynosiła według spisu z 1978 r. — 9304 i stanowiła 24,7% ogółu gospodarstw w mieście. Inaczej mówiąc, w co czwartym gospodarstwie domowym istniało potencjalne źródło konfliktu wynikające z kolizji interesów dwóch lub więcej wspólnot ekonomicznych zamieszkujących jedno mieszkanie. Wysokie odsetki gospodarstw domowych niesamodzielnych wystąpiły w dzielnicach peryferyjnych: Grudzice (52,8%), Bierkowice (46,4%), Grotowice (34,5%) oraz w dzielnicy Generalskiej (42,3%) położonej w centrum miasta, natomiast niskie odsetki — w dzielnicach nowych: ZWM (6,7%), Chabry — wieżowce (8,2%), Dambonia (8,9%). Odsetki te są terytorialnie zbieżne z wysokimi odsetkami mieszkań o dużych powierzchniach i o 5 i więcej izbach (r=0,69). W tej sytuacji zajmowanie danego mieszkania

przez dwa lub więcej gospodarstwa domowe nie oznacza dużego zagęszczenia mieszkań (mierzonego liczbą metrów kwadratowych na osobę). Obserwuje się nawet zjawisko odwrotne, mianowicie obszary o dużym odsetku gospodarstw domowych niesamodzielnych cechują także wysokie wskaźniki powierzchni użytkowej przypadającej na jednego mieszkańca ($r = 0{,}63$).

ZACHOROWALNOŚĆ DZIECI W MIEŚCIE OPOLU

Zachorowalność dzieci analizowano w trzech latach: 1973, 1975 i 1977. Wybór tych lat posiada swoje uzasadnienie. Przede wszystkim badania nad zachorowalnością należało przeprowadzić przed 1978 r., ponieważ w tym roku nastąpiła likwidacja dwóch cementowni, co zmieniło skalę zapylenia miasta. Ze względu na możliwe zmiany cech demograficzno-społecznych ludności miasta nie należało także wykraczać poza okres poprzedniego spisu ludności, tj. poza 1970 r. W ten sposób ustalono lata 1970—1978 jako okres, w którym badanie zachorowalności wydawało się najbardziej właściwe. Dodatkowym argumentem był fakt posiadania danych o jednym z istotniejszych (potencjalnie) czynników zagrożenia zdrowia, tj. o opadzie pyłu, dopiero od 1972 r. Spowodowało to kolejne zawężenie okresu badań do lat 1972—1978. Ze względu na dużą liczbę dzieci i prawdopodobną dużą liczbę zachorowań należało dokonać kolejnego wyboru dat analizy. Przyjęto założenie, że należy badać zachorowalność dzieci w okresie 1972—1978 w trzech przekrojach czasowych o równych odstępach czasu, przy czym wybór pierwszej daty był losowy. Traktowanie trzech wybranych lat (1973, 1975, 1977) jako dat reprezentujących cały okres 1972—1978 wiąże się z ryzykiem, że były to lata wyjątkowe pod względem zachorowalności. Możliwości tej nie da się całkowicie wykluczyć. Istniejące dane statystyczne dotyczące zachorowalności są bardzo skąpe i to zarówno w odniesieniu do liczby informacji o zachorowaniach, jak i do zjawiska zachorowalności w układach przestrzennych. Na podstawie opracowania statystycznego dotyczącego zachorowań i zgonów w województwie opolskim [12] można jednak stwierdzić, że w części omawianego okresu (tj. w latach 1975—1978) nie wystąpiły skokowe zmiany poziomu zachorowalności ogółem, a kierunki zmian poziomu zachorowalności były zróżnicowane — wskaźniki dotyczące jednych schorzeń rosły, innych malały. Wyrównany poziom miały także inne wskaźniki stanu zdrowia ludności — współczynniki zgonów (o lekkiej tendencji rosnącej) oraz współczynniki umieralności niemowląt (oscylacja). Na tej podsta-

[12] *Zachorowania i zgony w województwie opolskim w latach 1975 - 1978*, komentarz E. Miś, Opole 1979.

wie można przyjąć, że wybrane lata nie były datami wyjątkowymi w zakresie zachorowalności dzieci, jednakże biorąc pod uwagę zachorowania w tych latach trudno też ustalić średni poziom zachorowalności w okresie 1972—1978.

Tabela 4

Zachorowalność dzieci w 1977 r.

Wskaźniki	Jednostki miary	Dyspersja wskaźników		
		rozstęp	odchylenia standardowe	wskaźniki zmienności
Z	‰	59,5	16,2	38,4
C	%	61,6	16,6	24,1
ZK	osoby/100	280,0	79,2	36,2

Źródło: Obliczenia własne.

Badania o charakterze retrospektywnym przeprowadzono w 1978 r., analizując karty zdrowia [13] tych dzieci, które urodziły się w latach 1967—1977 (11 roczników), a które dożyły do daty analizy. Ze względu na to, że liczba dzieci urodzonych w latach 1967—1977 była znaczna, bo wynosiła w 1978 r. 18 045 osób [14], należało wymienione badania przeprowadzić na próbie losowej. W tym celu ze zbioru 18 045 dzieci, a ściślej — ich kart zdrowia losowano co 5 kartę (tj. 20%), przy czym wybór pierwszej karty był losowy. Łącznie do analizy zachorowalności w latach 1973, 1975 i 1977 wylosowano 3445 kart zdrowia dzieci [15].

Analizę przestrzennego zróżnicowania poziomu zachorowalności dzieci przeprowadzono na podstawie natężenia wielkości trzech zasadniczych wskaźników: wskaźnika zachorowalności (Z) [16], wskaźnika powszechności zachorowań (C) [17] oraz wskaźnika natężenia zgłoszeń (ZK) [18]. Na podsta-

[13] Dokument w postaci karty zdrowia dziecka znajduje się w przychodni pediatrycznej właściwej ze względu na miejsce zamieszkania danego dziecka. W dokumencie tym rejestruje się wszystkie fakty związane ze zdrowiem dziecka.

[14] *Ludność według płci i wieku w wybranych miastach, stan na 30 VI 1978*, Warszawa 1978.

[15] Stanowiło to 19,1% liczby dzieci w mieście. Do badań nie wylosowano dzieci z Kolonii Gosławickiej mieszkających za osią ul. Wiejskiej.

[16] Zachorowalność oznacza stosunek czasu trwania choroby dzieci wylosowanych (osobodni choroby) do łącznego czasu życia wszystkich wylosowanych dzieci (osobodni życia) w dzielnicy x, w roku T_i (wartości wskaźnika Z wyrażono w ‰).

[17] Powszechność zachorowań oznacza stosunek liczby wylosowanych dzieci z dzielnicy x, które w ciągu roku T_i zachorowały raz lub wielokrotnie, do liczby wszystkich wylosowanych dzieci w dzielnicy x, w roku T_i (wartości wskaźnika C wyrażono w ‰).

[18] Natężenie zgłoszeń oznacza stosunek (iloraz) liczby zgłoszeń chorych dzieci spośród wylosowanych w dzielnicy x do liczby wszystkich wylosowanych dzieci w dzielnicy x w roku T_i (wartości wskaźnika ZK wyrażono w liczbie zgłoszeń na 100 dzieci).

wie obliczonych wskaźników dyspersji (por. tab. 4) stwierdzono, że przestrzeń miasta Opola jest pod względem poziomu zachorowalności dzieci wyraźnie zróżnicowana. Z uwagi na ograniczoną objętość opracowania omówimy poniżej wyniki naszych obliczeń dotyczące tylko 1977 r.

WSKAŹNIK ZACHOROWALNOŚCI (Z)

Wskaźnik Z obliczony w odniesieniu do 1977 r. wyniósł 48,3‰ (w pierwszym kwartale — 57,6‰, w drugim — 47,1‰, w trzecim — 40,1‰ i w czwartym kwartale — 55,3‰). Wysokie wartości wskaźnika Z w tymże roku (podobnie jak w dwóch poprzednich latach analizy) wystąpiły głównie w obrębie dzielnic Nowa Wieś Królewska i Zakrzów.

Zróżnicowanie poziomu zachorowalności pomiędzy dzielnicami było relatywnie wysokie (v=38,4), a rozstęp wyniósł 59,5‰, stanowiąc różnicę pomiędzy poziomem zachorowalności w dzielnicy Kolejowa, gdzie wskaźnik Z równał się 78,6‰ i w dzielnicy Malina, w której wskaźnik Z wyniósł 19,1‰. Średni poziom zachorowalności dla całego miasta przekroczyło 8 dzielnic, przy dużym udziale dzielnic znajdujących się w zasięgu działania przychodni z ul. Reymonta. Liczba dzielnic, które przynajmniej raz w poszczególnych okresach analizy osiągnęły wskaźnik Z wyższy od średniego wyniosła 12, z tego:

a) w 3 dzielnicach (Kolonia Gosławicka, Kolejowa, Centrum) — wskaźnik wyższy od średniej wystąpił we wszystkich trzech latach analizy,

b) w 5 dzielnicach (Bierkowice, Pasieka, Stare Miasto, Dambonia, Zakrzów) — w dwóch latach analizy,

c) w 4 dzielnicach (Koszyka, ZWM, Górska, Nowa Wieś Królewska) — w jednym roku analizy.

W odniesieniu do wymienionych wyżej dzielnic można przyjąć założenie, że są to obszary niekorzystne pod względem zachorowalności dzieci. Dzielnice o wysokich wskaźnikach Z, zwłaszcza wymienione w punktach a i b, są zgrupowane w centrum miasta. Wyjątek stanowią Bierkowice — jedna z najbardziej peryferyjnych dzielnic Opola, oraz Zakrzów — położony wprawdzie poza strefą zwartej miejskiej zabudowy, ale na zapleczu cementowni „Odra".

POWSZECHNOŚĆ ZACHOROWAŃ (WSKAŹNIK C)

Wskaźnik C w 1977 r. (70,7%) był najwyższy w stosunku do powszechności zachorowań w pozostałych okresach badawczych. Dwie dzielnice, tj. Półwieś i Grotowice, osiągnęły wartość maksymalną tego wskaźnika, czyli 100%. Oznacza to, że w 1977 r. wszystkie wylosowane dzieci mieszkające na obszarze tych dzielnic i liczące od 0 do 6 lat przynajmniej raz

w ciągu roku chorowały. Współczynnik zmienności był tu stosunkowo niski (v=24,1), natomiast rozstęp osiągnął rozpiętość 61,6‰ (gdyż dla dzielnicy Śródmieście zanotowano wskaźnik C równy 38,4‰). Średni wskaźnik C dla miasta przekroczyło w 1977 r. 12 dzielnic, przy czym ich rozmieszczenie było bardziej regularne aniżeli w latach poprzednich. Liczba dzielnic, które przynajmniej raz przekroczyły średnią miejską w danym roku analizy wynosiła 20, z tego:

a) 5 dzielnic (Dambonia, Wójtowa Wieś, Kwiatów, Kolejowa, Centrum) przekroczyło średni wskaźnik C we wszystkich trzech okresach analizy,

b) 6 dzielnic (Groszowice, Koszyka, Zamiejska, Górska, Grudzice, Stare Miasto) przekroczyło średnią dwukrotnie,

c) pozostałe 9 dzielnic (Nowa Wieś Królewska, Chabry — wieżowce, Kolonia Gosławicka, Malina, Pasieka, Bierkowice, Gosławice, Półwieś, Grotowice) przekroczyły średnią w jednym z badanych lat.

Wśród 11 dzielnic wymienionych w punktach a i b znajdowały się 4 dzielnice o dwu- i trzykrotnym przekroczeniu wskaźnika zachorowalności. Były to przede wszystkim dzielnice z rejonu przychodni na ul. Reymonta. Oznacza to, iż na terenie tych dzielnic obydwa wskaźniki (Z i C) osiągały wysokie i niekorzystne wartości.

NATĘŻENIE ZGŁOSZEŃ (WSKAŹNIK ZK)

Wskaźnik natężenia zgłoszeń (ZK) wykazał tendencję rosnącą: od 209 zgłoszeń chorób na 100 wylosowanych dzieci w 1973 r. do 243 zgłoszeń w 1977 r. (tab. 5). Największe wartości wskaźnika ZK występowały w

Tabela 5

Natężenie zgłoszeń chorych dzieci w latach 1973, 1975, 1977

Lata analizy	Natężenie zgłoszeń					Wskaźnik maksymalny
	ogółem	w kwartałach:				
		I	II	III	IV	
1973	209	55	54	41	59	330
1975	233	64	60	42	67	424
1977	243	69	55	49	70	390

Źródło: Obliczenia własne.

centralnych rejonach miasta, zwłaszcza w dzielnicach objętych obsługą przychodni zlokalizowanej przy ul. Reymonta. Niskie wskaźniki zarejestrowano natomiast na obszarach peryferyjnych.

Średnią ogólnomiejską wartość tego wskaźnika we wszystkich trzech latach przekroczyło 5 dzielnic, z tego 4 dzielnice z rejonu obsługi przy-

chodni przy ul. Reymonta (Centrum, Kolejowa, Kolonia Gosławicka i Stare Miasto) oraz 1 dzielnica z rejonu przychodni zlokalizowanej przy ul. Waryńskiego (Górska). Dwukrotnie tę średnią przekroczyły 4 dzielnice: Pasieka, Kwiatów, ZWM, Chabry — wieżowce. Natomiast dzielnice Koszyka, Dambonia, Generalska i Grudzice tylko w jednym roku analizy uzyskały wskaźnik ZK wyższy od średniego dla miasta. Ponieważ dzielnice z rejonu obsługi przychodni przy ul. Reymonta znajdują się tu na czołowych pozycjach, obszar miasta wyznaczony tymi dzielnicami odznacza się najgorszym w skali miasta stanem zdrowia dzieci.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE MIASTA OPOLA A ZACHOROWALNOŚĆ DZIECI. PRÓBA WYJAŚNIENIA ZWIĄZKÓW

Analiza rozmieszczenia wybranych cech środowiska geograficznego oraz natężenia zachorowalności dzieci wykazała, że przestrzeń miasta Opola jest pod tym względem wyraźnie zróżnicowana, przy czym wielkość tego zróżnicowania jest zmienna, i kształtuje się w zależności od zastosowanych wskaźników oraz roku analizy. Przestrzenne zróżnicowanie środowiska i zachorowalności umożliwia sformułowanie hipotezy, iż istnieje związek pomiędzy wyróżnionymi tu zbiorami zmiennych.

Weryfikację hipotezy o istnieniu wpływu środowiska geograficznego na poziom zachorowalności dzieci przeprowadzono przy zastosowaniu dwóch metod: analizy korelacji i analizy regresji.

Celem analizy korelacji było ustalenie, które cechy środowiska geograficznego są najsilniej związane ze wskaźnikami zachorowalności dzieci. Obliczono więc — w odniesieniu do lat 1973, 1975, 1977 — współczynniki korelacji r (K. Pearsona) pomiędzy wybranymi 24 cechami środowiska (ujętymi w układzie dzielnic) a 3 wskaźnikami zachorowalności: Z, C i ZK (ujętymi również w układzie dzielnic), tworząc trzy macierze o wymiarach 24 × 3. Analizowane cechy środowiska wykazały się zróżnicowanymi korelacjami ze wskaźnikami zachorowalności dzieci. Przyjęto założenie, że pod uwagę będą wzięte tylko zmienne o współczynnikach $r \geqslant +0{,}40$ (przy czym każda cecha mogła wykazać się maksymalnie 9 związkami o takiej sile). Zmienne, które wykazały się współczynnikiem korelacji o tej wartości (i powyżej) były traktowane jako wpływające w określonym stopniu na zdrowie dzieci.

Korelacje ze wskaźnikami zachorowalności dzieci wykazały we wszystkich okresach analizy, i to w określonej częstotliwości, następujące cechy środowiska:

cztery razy —

1. średni opad pyłu
   1973: ZK (0,4414), 1975: ZK (0,5334), 1977: Z (0,5953), ZK (0,5857);

2. odsetek mieszkań w budynkach prywatnych
   1973: ZK (−0,6676), 1975: ZK (−0,5212), 1977: Z (−0,4898), ZK (−0,5197);
3. gospodarstwa domowe wieloosobowe (o liczbie 5 i więcej osób)
   1973: ZK (−0,5638), 1975: ZK (0,4418), 1977: Z (−0,4811), ZK (−0,5419);
4. gęstość zaludnienia
   1973: ZK (0,4093), 1975: ZK (0,4854), 1977: Z (0,4086), ZK (0,4698);
   trzykrotnie —
5. średnia powierzchnia mieszkań
   1973: ZK (−0,4424), 1977: Z (−0,4793), ZK (−0,4821):
   dwukrotnie —
6. mieszkania o powierzchni użytkowej 30—49 m^2
   1977: Z (0,4768), ZK (0,4435);
7. czynni zawodowo w handlu
   1973: Z (0,4653), 1975: Z (0,7536);
8. ludność utrzymująca się głównie z pracy poza rolnictwem
   1973: C (0,4192), ZK (0,5457);
9. napływ migrantów
   1973: C (0,4079), ZK (0,5457);
   jeden raz —
10. ludność z pełnym wykształceniem wyższym
    1973: ZK (0,5544);
11. ludność z wykształceniem zasadniczym zawodowym
    1973: ZK (−0,5751):
12. średni poziom wykształcenia
    1973: ZK (0,5907);
13. mieszkania w budynkach z lat 1945—1970
    1975: ZK (0,4107);
14. mieszkania z łazienką
    1973: ZK (0,5891);
15. mieszkania z c.o.
    1973: ZK (0,4913).

Wymienione wyżej cechy środowiska, a zwłaszcza 5 cech, uznać można za zmienne, które wiązały się z zachorowalnością dzieci. Istotne były tu znaki korelacji, które nie wykazywały zmian w zależności od roku analizy. Oznacza to, że niezależnie od roku analizy oraz wskaźnika zachorowalności kierunek zależności był stały. I tak na przykład w odniesieniu do średniego opadu pyłu korelacja była zawsze dodatnia, co dowodzi, że przy wzroście opadu pyłu istniała możliwość wzrostu zachorowalności (wskaźnik Z) oraz natężenia zgłoszeń (wskaźnik ZK).

Analiza regresji wielorakiej stanowi drugi wariant weryfikacji hipo-

tezy o istnieniu zależności pomiędzy środowiskiem geograficznym a zachorowalnością dzieci. W odróżnieniu od analizy korelacji, w której badano zależności pomiędzy poszczególnymi parami zmiennych (korelacja całkowita), w regresji wielorakiej można określić zmiany jednej zmiennej (zależnej) na podstawie pewnej liczby zmiennych niezależnych. W naszym przypadku zmienne zależne (Y) stanowiły wskaźniki zachorowalności dzieci, natomiast zbiór zmiennych niezależnych (X) tworzyło 56 cech środowiska, wybranych z liczby 67 cech zastosowanych wstępnie w analizie. Kryterium wyboru wymienionych 56 zmiennych stanowił współczynnik korelacji pomiędzy daną cechą a wskaźnikiem zachorowalności $r \geqslant \pm 0{,}30$. W celu maksymalnego wyjaśnienia zróżnicowania poszczególnych wskaźników zachorowalności (zmiennych zależnych Y) wybrano te cechy środowiska, które z daną zmienną Y wykazały się najsilniejszymi korelacjami rzędu zerowego. Ze zbiorów cech środowiska skorelowanych z poszczególnymi wskaźnikami zachorowalności wyeliminowano te zmienne, które były silnie ze sobą powiązane [19].

Po przeprowadzeniu wyżej przedstawionej procedury obliczono 30 równań regresji, przy założeniu liniowej postaci modelu. Liczba równań regresji, w których uzyskano współczynnik korelacji wielorakiej $R \geqslant 0{,}50$ [20] jest mała i wynosi 9 na 30 obliczonych, przy czym owych 9 równań wykazało się relatywnie niskim poziomem wyjaśniania. Być może wynika to z przyjętego liniowego modelu regresji. Należy jednak mieć na uwadze fakt, że także współczynniki korelacji całkowitej pomiędzy cechami środowiska a wskaźnikami zachorowalności nie osiągnęły zbyt wysokich wartości.

W 9 równaniach o $R \geqslant 0{,}50$ wystąpiło 38 zmiennych, które wyznaczyły drugi zbiór cech środowiska wiążących się z zachorowalnością dzieci. Wśród tak obszernego zbioru zmiennych znalazły się cechy reprezentujące wszystkie trzy podsystemy środowiska geograficznego: środowisko przyrodnicze, społeczne oraz warunki mieszkaniowe, w tym także 10 cech wyodrębnionych w trakcie analizy korelacji.

Na podstawie uzyskanych wyników analizy korelacji i regresji można uznać, że istnieje pewna zależność pomiędzy środowiskiem a poziomem zachorowalności dzieci w mieście Opolu. Ostrożny wniosek o istnieniu zależności środowisko—zdrowie wynika bezpośrednio z badań: zarówno współczynniki korelacji całkowitej, jak i korelacji wielorakiej nie są wysokie.

[19] Wyeliminowano jedną z nich.

[20] Wydaje się, że może to być najmniejsza wartość współczynnika korelacji wielokrotnej, którą należy przyjąć do dalszej analizy. Przy tej wartości R wyjaśniamy tylko 25% zróżnicowania zmiennej zależnej (współczynnik determinacji $R^2=0{,}25$).

W trakcie odrębnie prowadzonych analiz uzyskaliśmy dwa zbiory zmiennych związanych z poziomem zachorowalności dzieci, przy czym rodzaje zmiennych ulegały zmianom. Ujmując zagadnienie inaczej możemy stwierdzić, że wykaz zmiennych o najwyższych współczynnikach korelacji całkowitej różni się częściowo od wykazu zmiennych ustalonych w trakcie analizy regresji. Biorąc pod uwagę obydwa zbiory możemy określić te zmienne, które wyjaśniały największą liczbę (i najsilniej) zmiennych Y. Są to: opad pyłu, mieszkania w budynkach prywatnych, gospodarstwa domowe wieloosobowe, gęstość zaludnienia, średnia powierzchnia mieszkań, mieszkania o powierzchni 30—49 m^2, czynni zawodowo w handlu, ludność utrzymująca się głównie z pracy poza rolnictwem, napływ migrantów, ludność utrzymująca się z pracy w rolnictwie, ludność w stanie małżeńskim, średni wiek mieszkań, mieszkania z wodociągiem, mieszkania z c.o., średni poziom wykształcenia, gospodarstwa domowe pracownicze, gospodarstwa domowe z użytkownikiem gospodarstwa rolnego, mieszkania w budynkach sprzed 1918 r., mieszkania z łazienką — razem 19 cech. Część wymienionych zmiennych odgrywa rolę pozytywną — wzrost udziału tych wskaźników w strukturze danej dzielnicy powoduje obniżenie zachorowalności dzieci. Przykładem takich zmiennych są np. mieszkania wieloizbowe, średnia powierzchnia mieszkań czy mieszkania w budynkach prywatnych. Drugą grupę zmiennych stanowią wskaźniki cech o negatywnym oddziaływaniu — wzrost ich udziału łączyć można ze wzrostem zachorowalności dzieci. Do grupy tej zaliczyć należałoby takie zmienne, jak opad pyłu i gęstość zaludnienia, a także zatrudnienie w handlu. Jest wreszcie trzecia, najliczniejsza grupa zmiennych, nie mających wyraźnego kierunku oddziaływania lub odznaczających się takim znakiem korelacji, który trudno uznać za logiczny. Przykładem mogą tu być dodatnie (!) korelacje pomiędzy zachorowalnością dzieci a odsetkiem mieszkań wyposażonych w łazienkę, c.o. lub wodociąg. Można wprawdzie postawić hipotezę, iż centralne ogrzewanie stwarza niekorzystny mikroklimat pomieszczeń (niska wilgotność) i wpływa na wzrost zachorowań, jak również można mieć zastrzeżenie do jakości dostarczanej do mieszkań wody i dopatrywać się potencjalnie negatywnego jej wpływu na stan zdrowia badanej grupy dzieci, jednak wydaje się, iż przedstawione zmienne tylko w części, i to raczej pozytywnie, kształtują warunki zdrowotne mieszkańców. Ustalony kierunek zależności może bowiem bardziej wynikać z położenia mieszkań o wyższym standardzie w danym rejonie miasta, aniżeli z wpływu omawianych zmiennych na stan zdrowia.

W ten sposób dochodzimy do pewnej prawidłowości, tłumaczącej relacje środowisko—zachorowalność dzieci. Prawidłowość ta wyraża się

grupowaniem zmiennych o pozytywnym wpływie na zdrowie dzieci w peryferyjnych dzielnicach Opola, natomiast cech negatywnych — w dzielnicach centralnych. Należy więc przyjąć, iż na zdrowie dzieci oddziałuje cały zbiór (syndrom) pozytywnych bądź negatywnych cech danego obszaru. W tej sytuacji niektóre zmienne o pozytywnym oddziaływaniu na zdrowie nie stanowią dostatecznej przeciwwagi dla ujemnego charakteru całego zbioru cech. Wyższy komfort środowiska przyrodniczego dzielnic peryferyjnych, wyrażający się mniejszym opadem pyłu, większą powierzchnią zieleni i większą przestrzenią w mieszkaniach oraz mniejszą gęstością zaludnienia okazał się korzystniejszy dla zdrowia dzieci aniżeli techniczny komfort dzielnic centralnych.

Wniosek, jaki płynie z istnienia „klucza terytorialnego" tłumaczącego różnice w zachorowalności dzieci w poszczególnych dzielnicach jest zatem następujący: centralne obszary miasta Opola odznaczały się w latach 1973, 1975, 1977 takimi warunkami środowiska geograficznego, które — ujęte łącznie — nie sprzyjały zdrowiu dzieci, w przeciwieństwie do obszarów peryferyjnych Opola charakteryzujących się relatywnie lepszym z punktu widzenia zdrowia dzieci zbiorem cech.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawiony wynik badań nie jest i nie może być jednoznaczny i ostateczny. Należy bowiem uwzględnić zakres i jakość zmiennych wyjaśniających i wyjaśnianych.

W odniesieniu do zmiennych wyjaśniających można zająć dwa stanowiska: po pierwsze — liczba i rodzaje analizowanych cech środowiska były wystarczające (67 cech) do ustalenia ewentualnego ich wpływu na stan zdrowia dzieci, po drugie — w badaniach pominięto takie cechy, które determinują poziom zachorowalności mieszkańców. Wydaje się jednak, iż nie istnieje w Opolu taka cecha środowiska, która samodzielnie rozstrzygałaby o stanie zdrowia mieszkańców miasta; istnienie takiej cechy jest zresztą mało prawdopodobne nawet w miastach pozostających pod silnym bezpośrednim wpływem uciążliwych zakładów przemysłowych. Zastosowany w naszych badaniach zbiór cech środowiska nie jest jednakże kompletny. Podstawowym niedomogiem jest pominięcie w analizie (z braku elementarnych danych) zróżnicowania mikroklimatu Opola. Być może istnieją także inne cechy środowiska, nie znane obecnie autorowi, które realnie oddziałują na zdrowotność dzieci. Wymaga to dalszych poszukiwań w tym zakresie.

Podobnie jak w przypadku analizy środowiska, kształtuje się sytuacja w odniesieniu do analizy zachorowalności. W naszych badaniach ma-

teriał źródłowy stanowiły karty zdrowia dzieci zgromadzone w poszczególnych przychodniach pediatrycznych. Jest to praktycznie rzecz biorąc jedyne źródło informacji w badaniach nad zachorowalnością dzieci w ujęciu przestrzennym. Ponieważ jednak konstrukcja kart zdrowia i treść wypełniających je zapisów nie zostały opracowane dla celów badań naukowych, istnieje ograniczona możliwość ich wykorzystania i duże prawdopodobieństwo popełnienia błędu lub nieścisłości (np. z braku określenia czasu choroby dzieci matek niepracujących, braku zawodu rodziców lub opiekunów na kartach zdrowia dzieci, braku zapisów o zmianach adresu zamieszkania itp.). Zadaniem badacza było takie wykorzystanie tych materiałów, aby istniejące nieścisłości wyeliminować.

Poszukując odpowiedzi na pytania dotyczące skali oddziaływania środowiska na zachorowalność dzieci, należy również zwrócić uwagę na inne aspekty, m.in. na zastosowane narzędzia badawcze. W niniejszej pracy przyjęto liniowy model zależności pomiędzy omawianymi grupami zmiennych, a być może zależność ta ma charakter krzywoliniowy. Niewykluczone też, że dopracowanie się innych wskaźników zachorowalności dałoby bardziej zadowalające rezultaty. Można również przyjąć założenie, że niezależnie od liczby, rodzaju i zakresu zastosowanych w badaniach zmiennych dotyczących środowiska i zachorowalności poziom zależności będzie umiarkowany i uzyskany w niniejszej pracy wynik jest całkowicie adekwatny do rzeczywistości. Nie da się bowiem wykluczyć możliwości, iż wpływ środowiska jest ograniczony do tego właśnie poziomu, a zdrowotność bardziej warunkują inne, m.in. genetyczne, czynniki.

Na zakończenie należy wyraźnie stwierdzić, iż wnioski zbudowane na wynikach jednych badań nie mogą być traktowane jako ostateczne. Z uwagi na główne kryterium analizy — zdrowie, które jest labilne i nie sprecyzowane w kategoriach definicji operacyjnych, nieodzowne stają się dalsze prace weryfikujące uzyskane dotychczas ustalenia.

KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI

THE ENVIRONMENT OF THE OPOLE TOWN AND THE MORBIDITY OF CHILDREN

The study deals with an analysis of geographical environment of Opole and a level of morbidity of children in their pre-school age who lived in this town in the years 1973 - 1977. The analysis of geographical environment has been carried out on the set of 67 features concerning the natural, social environment and living

conditions while the level of morbidity of children has been investigated by means of three indicators on 20 per cent experimental sample (i.e. about 3,5 thousand) of children aged from O to six in the years 1973, 1975 and 1977.

As a result of investigations the autor has stated that there is a considerable spational differentiation of the town environment and differences in the level of children's morbidity. The attempt at finding a relationship between the state of environment (intesity of selected features) and the level of morbidity, which has been conducted by means of correlation analysis, regression analysis and the analysis of elements, pointed out that there is a moderate interdependence of both variables.

KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI

DIE UMGEBUNG DER STADT OPOLE UND DIE ERKRANKUNGSHÄUFIGKEIT DER KINDER

Den Gegenstand dieser Behandlung bildet die Analyse der geographischen Umgebung von Opole und des Standes der Erkrankungshäufigkeit der Kinder im vorschulischen Alter, die in den Jahren 1973 - 1977 in dieser Stadt wohnten. Die Analyse des Standes der geographischen Umgebung wurde mittels der Sammlungen von 67 Eigenschaften, die die Naturumgebung und gesellschaftliches Milieu betreffen, durchgeführt, auch die Wohnungsverhältnisse miteinbezogen; der Stand der Erkrankungshäufigkeit der Kinder wurde bei Anwendung von drei Kennzeichen, auf der 20% Schicksalsprobe (d.h. ca. 3,5 Tausend) untersucht. Diese Kinder in den Jahren 1973, 1975 und 1977 waren im Alter von 0 bis 6 Jahre. Als Ergebnis der Forschungen wurde eine bedeutende Differenzierung der Stadtumgebung festgestellt, auch im Stand der Erkrankungshäufigkeit der Kinder. Die Probe der Feststellung des Zusammenhanges zwischen dem Umgebungsstand (die Anspannung der erwählten Eigenschaften und dem Stand der Erkrankungshäufigkeit — bei Anwendung der Korrelations-, Regress-, und Faktoranalyse, zeigte das Vorhandensein der massvollen Wechselbeziehung der beiden inkonstanten Gruppen.

КАЗИМЕЖ ЩИГЕЛЬСКИ

СРЕДА ГОРОДА ОПОЛЕ И ЗАБОЛЕВАЕМОСТЬ ДЕТЕЙ

Предметом анализа является географическая среда г. Ополе и уровень заболеваемости детей дошкольного возраста, жителей этого города в 1973 - 1977 гг. Анализ состояния географической среды был проведен на основании 67 признаков природной и общественной среды, а также жилищных условий, уровень заболеваемости детей же определялся тремя показателями по 20%-ому селек-

тивному отбору (т.е. ок. 3,5 тыс. детей) в возрасте 0 - 6 лет (в 1973, 1975 и 1977 гг.). В результате проведенных иследований была установлена значительная пространственная дифференциация городской среды и уровня заболеваемости детей. Попытка установить связь между состоянием среды (степенью проявления отдельных признаков) и уровнем заболеваемости, предпринятая с испельзованием анализа корреляции, анализа регрессии и анализа факторов — обнаружила умеренную взаимозависимость обеих групп переменных.

MARIA ŚMIEŁOWSKA

WYBRANE ZAGADNIENIA Z BADAŃ WARTOŚCI PRACY I ASPIRACJI ZAWODOWYCH

Prezentowane materiały pochodzą z badań przeprowadzonych w zakładach wielkoprzemysłowych województwa opolskiego [1]. Ze względu na charakter i objętość niniejszej publikacji omówiono w niej tylko kilka wybranych zagadnień związanych z wartościami pracy [2]. Dotyczą one wartościowania pracy w różnych sytuacjach będących punktem odniesienia dla dokonywanych ocen, a także znaczenia przypisywanego niektórym wartościom realizowanym poprzez pracę zawodową.

Przedmiotem rozważań są wartości i aspiracje, a więc pojęcia bardzo często stosowane przez wiele dyscyplin nauki i — co charakterystyczne — różnie definiowane. Odmienność definicji wynika nie tylko z zajmowania się różnymi aspektami interesującej nas problematyki przez poszczególne nauki, ale także z faktu, że w obrębie każdej z dyscyplin istnieją teorie inaczej wyjaśniające znaczenie tych pojęć [3]. Niezbędne jest zatem odwołanie się tu do tych interpretacji pojęć wartości i aspiracji, które stanowiły podstawę teoretyczną badanych przez nas i analizowanych zjawisk.

Wartości określa się jako przekonania o tym, co atrakcyjne, dobre dla jednostki, a także o tym, co człowiek powinien uznawać za dobre, godne pożądania. Odniesieniem dla tak pojmowanych wartości są potrzeby, któ-

---

[1] Badania zrealizowano wiosną 1980 r. w Hucie „Małapanew" w Ozimku, Zakładach Chemicznych „Blachownia" w Kędzierzynie-Koźlu i Zakładach Urządzeń Przemysłowych w Nysie.

[2] Szczegółowe opracowanie wyników przeprowadzonych badań pomieszczono w: M. Krause, Wartości i aspiracje społeczno-zawodowe młodzieży pracującej w zakładach wielkoprzemysłowych województwa opolskiego, Opole 1982, praca doktorska, maszynopis złożony w Wydziale Filologiczno-Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

[3] Prezentację różnych interpretacji pojęcia wartości w socjologii znajdziemy m.in. w pracy M. Misztal, *Problematyka wartości w socjologii*, Warszawa 1980.

re spełniają funkcję kryteriów wartościowania wobec wartości odczuwanych, czyli tych, które są dla jednostki subiektywnie atrakcyjne [4]. Niezależnie od wspomnianych kategorii występujących w bezpośredniej relacji potrzeba—wartość, zakłada się funkcjonowanie kryteriów o charakterze „powinnościowym". Kryteria te wywodzą się przede wszystkim z norm i wzorów kulturowych i odnoszą się do takich wartości, co do których istnieje przekonanie o ich obiektywnym, ustanowionym społecznie charakterze. Wartości owe niekoniecznie muszą być osobiście atrakcyjne dla jednostki, jednak uznawane są za godne pożądania. Między wartościami uznawanymi (godnymi pożądania) a potrzebami również występują odpowiednie związki. Realizacja wartości akceptowanych i uznawanych w środowisku społecznym przynosi gratyfikację potrzeb dostosowania się do wymogów tej części środowiska, która stanowi grupę odniesienia [5].

Aspiracje ujmuje się zgodnie z podaną koncepcją wartości jako rozpatrywane w obrębie pewnych zbiorowości społecznych potrzeby i pragnienia, które jednostka planuje zrealizować w określonym miejscu i czasie. Aspiracje odnoszą się więc do pewnego obszaru odczuwanych i uznawanych wartości, do wartości uwzględnianych w dążeniach, aktywizujących działanie człowieka.

Na podstawie wypowiedzi respondentów z zakładów wielkoprzemysłowych województwa opolskiego utworzono hierarchię wartości zawodowych. Badani dokonywali wyboru spośród czterech wartości: 1. interesująca praca, 2. dobra materialne (podwyżka wynagrodzenia o dwie grupy uposażenia), 3. dobre fizyczne warunki pracy, 4. stanowisko kierownicze. Dane zestawione w tabeli 1 określają znaczenie wymienionych wartości dla zbiorowości o różnym poziomie wykształcenia. Inaczej mówiąc, hierarchia odzwierciedla kolejność, w jakiej badani realizowaliby poszczególne dobra, gdyby istniała możliwość wyboru, jednakże w warunkach wykluczających równoczesne osiąganie kilku wartości. Wypowiedzi naszych respondentów zbliżone są jakościowo do informacji uzyskanych w trakcie innych badań przeprowadzonych w Polsce [6].

Najwyższe znaczenie we wszystkich wyodrębnionych ze względu na poziom wykształcenia zbiorowościach osiągnęły autoteliczne wartości pra-

---

[4] Potrzebę rozumie się jako zależność człowieka od otoczenia, subiektywnie odczuwaną jako stan napięcia wynikający z poczucia braku elementów istotnych dla biologicznego i społecznego funkcjonowania człowieka w życiu (A. H. Maslow, *Dane psychologiczne a wartości ludzkie*, „Literatura na Świecie" 1982, nr 3—4, s. 207.

[5] Podana koncepcja wartości oparta jest na opracowaniach: S. Nowak, *Pojęcie wartości w empirycznej teorii społecznej*, Warszawa 1979, powiel., S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*. Dzieła t. 3, Warszawa 1967.

[6] Por. np. D. Dobrowolska, *Praca w życiu człowieka*, Warszawa 1980; J. Kalinowska, *Postawy młodych robotników wobec pracy*, Warszawa 1978.

Tabela 1

Hierarchia ogólnych wartości zawodowych według wykształcenia badanych

Opinie ogółu badanych		Opinie badanych posiadających wykształcenie:							
		podstawowe		zasadnicze zawodowe		średnie		wyższe	
ranga	wartości	ranga	wartości	ranga	wartości	ranga	wartości	ranga	wartości
1	interesująca praca	1	interesująca praca	1	interesująca praca	1	interesująca praca	2	interesująca praca
2	dobre fizyczne warunki pracy	2	dobra materialne	2	dobre fizyczne warunki pracy	2	dobre fizyczne warunki pracy	2	dobra materialne
3	dobra materialne	3	dobre fizyczne warunki pracy	3	dobra materialne	3	dobra materialne	2	stanowisko kierownicze
4	stanowisko kierownicze	4	stanowisko kierownicze	4	stanowisko kierownicze	4	stanowisko kierownicze	4	dobre fizyczne warunki pracy

cy, w tabeli określone mianem pracy interesującej, a w wypowiedziach formułowane jako praca pozwalająca na wykazanie własnej wiedzy i umiejętności praktycznych, pomysłowości itp. Deklarowane w toku naszych badań powszechnie na pierwszym miejscu życzenie wykonywania pracy pozwalającej na spełnienie własnych potencjalnych możliwości, pracy dającej poczucie satysfakcji (nawet w sytuacji ewentualnej straty materialnej) potwierdza tezę sformułowaną przez A. J. C. Browna, który twierdzi, iż wszyscy ludzie lubią pracę i chętnie ją wykonują, ponieważ praca pozwala im coś własnego tworzyć, pozwala im zdobyć własną pozycję w społeczeństwie, wiąże ich z określoną społecznością; jeśli natomiast zdarzają się — dowodzi tenże autor — pracownicy, którzy niechętnie pracują, którzy wykonywanie pracy traktują jako przymus zewnętrzny, to przyczyna tego stanu rzeczy nie tkwi w nich samych, lecz w niewłaściwych warunkach pracy [7]. Na podobnie sformułowane prawidłowości można by się powołać wymieniając wielu innych autorów, w różny sposób i przy różnych okazjach omawiających znaczenie realizacji autotelicznych wartości pracy zarówno dla jednostki, jak i dla efektywności zakładu [8]. W tej sytuacji oczywistość omawianych faktów w zasadzie powinna wykluczyć wszelkie rozważania na ten temat. Jednakże oczywistością jest tu wiedza o znaczeniu autotelicznych motywów pracy dla człowieka i zakładu, natomiast badania empiryczne przynoszą informacje o częstym niezadowoleniu z pracy, frustracjach, których przyczyną jest właśnie niemożność spełnienia wartości samorealizacji w pracy. Ten stan rzeczy najczęściej wynika z niedostosowania rodzaju pracy do wykształcenia. Dla przykładu podajmy, iż w badanej próbie zupełną niezgodność zatrudnienia z kwalifikacjami stwierdziło ok. 23%, zaś możność częściowego wykorzystania swoich umiejętności deklarowało 38% ogółu respondentów (przy czym taki stan stwierdziło 72% badanych absolwentów szkół wyższych). Celem podanych informacji nie jest sugestia, jakoby wszystkie osoby, które nie mogą w pełni wykorzystać wiedzy zawodowej w pracy, automatycznie pozbawione były możliwości osiągania podstawowych wartości pracy. Zgodzić się jednak trzeba, że wskazana sytuacja stanowi — dla części badanej młodzieży — obiektywne ograniczenie realizacji w pracy zawodowej wartości samorealizacji.

Nawiązując do przedstawionej w tabeli 1 hierarchii wartości, należy zwrócić uwagę na zróżnicowanie tej hierarchii w poszczególnych kate-

[7] J. A. C. Brown, *Społeczna psychologia przemysłu. Stosunki między ludźmi w fabrykach*, Warszawa 1962.

[8] Zob. np. D. Katz, R. L. Kahn, *Społeczna psychologia organizacji*, Warszawa 1978; Dobrowolska, op. cit.; Ossowski, op. cit.; A. Preiss, *Kształtowanie socjalistycznego stosunku do pracy*. W: *Socjologia w zakładzie pracy*, red. S. Widerszpil, Warszawa 1978.

goriach wykształcenia respondentów. Młodzież o wykształceniu zasadniczym zawodowym nadaje wyszczególnionym wartościom tę samą rangę co młodzież legitymująca się wykształceniem średnim. Pracownicy o wykształceniu podstawowym wyżej cenią wartości materialne od dobrych fizycznych warunków pracy i ta jakość różni ich oceny od wartościowania dwu wcześniej wspomnianych zbiorowości (o wykształceniu zasadniczym zawodowym i średnim). Wskazując tę sytuację trzeba dodać, że wśród osób o najniższych zarobkach najliczniej reprezentowana jest młodzież z wykształceniem podstawowym. Ten fakt jest prawdopodobnie jednym z ważniejszych czynników decydujących o zwiększonym znaczeniu wartości materialnych wymienionej zbiorowości w porównaniu z ocenami pracowników po szkołach zasadniczych zawodowych i średnich.

Hierarchia wartości pracy absolwentów szkół wyższych jest specyficzna. Trzy wartości osiągają w tej zbiorowości jednakową rangę, czyli ten sam poziom znaczenia. Są to: interesująca praca, dobra materialne i stanowisko kierownicze. Ten układ wartości sugeruje, iż absolwenci uczelni w dwojaki sposób formułowali wartość samorealizacji — bądź jako interesującą pracę, bądź też jako pełnienie funkcji kierowniczej. Przy czym ta druga z wymienionych wartości jest przede wszystkim wskazywana przez młodzież po studiach, bowiem tylko ta kategoria badanych spełnia formalny wymóg wyższego poziomu wykształcenia stosowany wobec kadry kierowniczej i jest ona świadoma tego stanu rzeczy.

Przedstawiona poniżej hierarchia wartości pracy stanowi bardzo uproszczony schemat wartościowania pracy. Przedmiotem oceny było kilka wybranych sytuacji zawodowych. Próba szczegółowego określenia wartości, które są przedmiotem potrzeb pracowników, świadczy przede wszystkim o skomplikowanej strukturze wartości pracy i o zróżnicowaniu ocen w zależności od perspektywy oceny.

W badaniach uwzględniono pytania dotyczące: najbardziej cenionych wartości pracy, wartości będących przedmiotem aspiracji oraz wartości stanowiących o atrakcyjności współpracownika, czyli wartości przynoszących uznanie (kwalifikacje dobrego, zasługującego na wyróżnienie i szacunek pracownika). Uzyskane odpowiedzi w tym przedmiocie zestawiono w tabeli 2. Daje ona obraz wartości pracy deklarowanych jako pożądane w różnych sytuacjach. Charakterystyczna w dokonywanych ocenach jest przede wszystkim odmienność między zakresem wartości pożądanych dla siebie (wartości uznawane i uwzględniane w aspiracjach) oraz dla innej osoby, w tym przypadku — dla atrakcyjnego współpracownika. Zakres wymagań dla siebie jest większy niż zakres wymagań dla współpracownika, a różnice w najwyższym stopniu dotyczą wartości uznania oraz wartości materialnych. Natomiast zbliżone są wymagania własne oraz w odniesieniu do współpracownika dotyczące potrzeb afiliacyjnych. Moż-

Tabela 2

Wartości pracy uznawane z różnej perspektywy

Sytuacje będące przedmiotem oceny	Wartości							
	samorealizacja		dobra materialne		uznanie		afiliacja	
	liczba ocen	%	liczba ocen	%	liczba ocen	%	liczba ocen	%
Najwyżej cenione wartości własnej pracy	864	92,9	374	40,2	620	66,7	496	53,5
Wartości będące przedmiotem aspiracji	782	84,1	343	36,9	167	17,9	–	–
Wartości stanowiące o atrakcyjności współpracownika	485	52,1	157	16,9	23	2,4	464	49,9

na zatem stwierdzić, iż zakres własnych potrzeb afiliacji w toku wykonywanej pracy wyznacza zakres takich samych potrzeb oczekiwanych ze strony osoby traktowanej jako atrakcyjny współpracownik. Wspomniana zależność jest oczywista, potrzeby bowiem afiliacji mogą być realizowane wyłącznie poprzez wzajemne serdeczne i życzliwe stosunki między pracownikami.

Z tabeli 2 wynika, iż wartościami najistotniejszymi w działalności zawodowej młodych pracowników są kolejno: samorealizacja, uznanie, afiliacja i dobra materialne. Jednakże w konkretnie formułowanych aspiracjach dominują dwie wartości jako te, które w przewidywaniach mają szczególnie aktywizować działania; są to wartości samorealizacji i materialne, z dużą przewagą pierwszych. Natomiast od współpracowników wymaga się w podobnym zakresie spełnienia samorealizacji i afiliacji, a na zupełnym marginesie pozostaje wartość uznania, jako oczekiwana od innych. Tak więc uznanie stanowi wartość o istotnym znaczeniu, gdy jest odnoszone do własnej osoby (uznanie dla siebie), natomiast pomijane jest ono jako wartość decydująca o atrakcyjności współpracownika; atrakcyjny współpracownik — to dobry, kompetentny pracownik, a także życzliwy kolega.

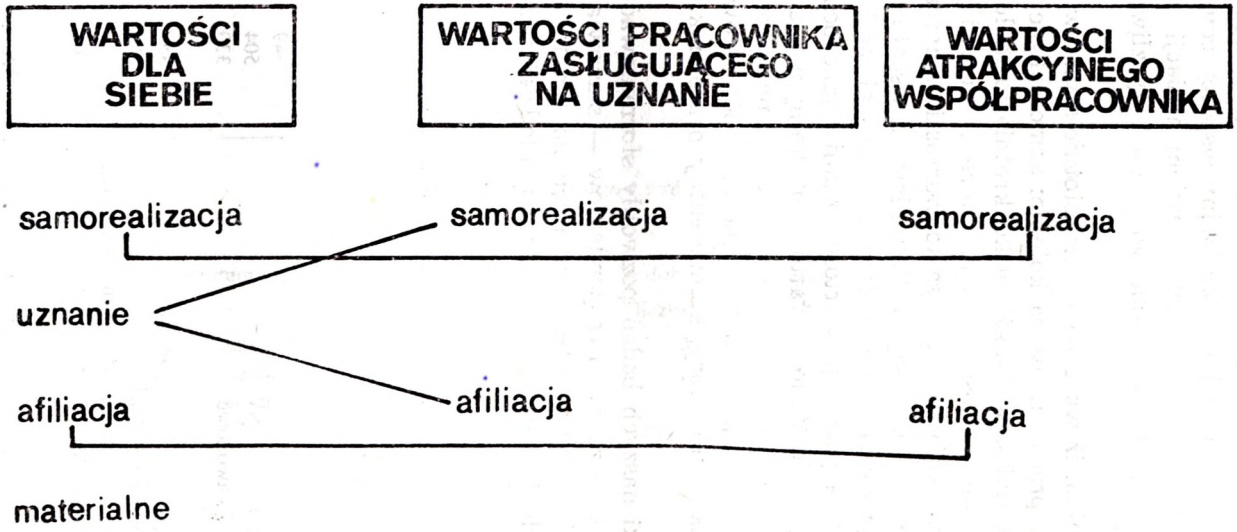
Kolejne wyniki naszych badań pozwoliły sformułować wnioski na temat wartości, które — zdaniem respondentów — stanowią o prestiżu pracownika w zakładzie. Wypowiedzi badanych na ten temat zestawiliśmy w tabeli 3. Owe deklarowane przez badaną młodzież wartości zamykają

Tabela 3

Wartości przypisywane pracownikowi zasługującemu na uznanie

Wartości	Wypowiedzi	
	liczba	%
Związane z samorealizacją:		
rzetelność	749	80,5
pomysłowość w pracy	504	54,2
wiedza i umiejętności zawodowe	330	35,5
Związane z afiliacją:		
serdeczny stosunek do współpracowników	359	38,6
pomoc innym w trudnych sytuacjach	252	27,1
Społeczne, realizowane w formach zinstytucjonalizowanych:		
praca w organizacjach społeczno-politycznych	66	7,1

krąg podstawowych wartości pracy. Uznanie, czyli prestiż otoczenia społecznego w zakładzie, osiąga się — według opinii respondentów — dzięki różnym wartościom szczegółowym związanym z samorealizacją zawodową (rzetelność, pomysłowość, wiedza zawodowa) oraz przez realizację wartości afiliacji.



Rys. 1. Relacje pomiędzy wartościami pracy

Przedstawione informacje z badań pozwalają ukazać zasadnicze związki między tymi wartościami pracy, które są najwyżej cenione. Specyficzna sytuacja dotyczy wartości samorealizacji i uznania. Obie wartości są najwyżej cenionymi, jednakże pierwszą rangę w każdym przypadku osiąga wartość samorealizacji. Związek tej wartości z uznaniem sprowadza się do tego, iż w świadomości badanych wartość uznania, czyli szacunku społecznego, osiągana jest w pierwszym rzędzie dzięki spełnieniu wartości samorealizacji, a także afiliacji. Relacje między najistotniejszymi wartościami pracy ocenianymi z różnych perspektyw ujmuje schemat (rys. 1).

Relacje te pozwalają określić trzy wartości — samorealizację, uznanie i afiliację — jako spójne i nawzajem warunkujące się. Należy też przypuszczać, że osiąganie ich jest niezbędnym warunkiem zadowolenia z pracy. O wadze tych wartości decyduje przede wszystkim ich znaczenie dla różnych aspektów funkcjonowania pracownika w zakładzie (tj. jako osoby ocenianej przez grono współpracowników i kierownika, a także jako osoby współdziałającej z innymi i tworzącej środowisko społeczne zakładu) oraz — co najważniejsze — dla własnej oceny i co za tym idzie — dla własnego samopoczucia.

Na marginesie dotychczasowych rozważań pozostały dotąd te wartości osiągane przez pracę, które są względnie autonomiczne wobec wartości omawianych wyżej. Mamy tu na uwadze przede wszystkim dobra materialne. Zajmują one również znaczące miejsce w hierarchii wartości badanych, co ponadto znajduje potwierdzenie w wielu publikacjach prezentujących podobną do niniejszego artykułu tematykę. Jednakże większość opracowań traktuje zupełnie marginesowo funkcję, jaką spełniają wartości materialne w zaspokajaniu różnych potrzeb. Dlatego też wydaje się zasadne przekazanie kilku szczegółowych informacji wskazujących na to, jakie wartości — zdaniem badanych — osiąga się dzięki pieniądzom

Tabela 4

Wartości realizowane poprzez pieniądze

Wartości	Wypowiedzi	
	liczba	%
Uznanie	100	10,7
Poczucie bezpieczeństwa	427	45,9
Załatwienie każdej sprawy	306	32,9
Kariera	68	7,3
Atrakcyjne życie towarzyskie (przyjęcia)	129	13,9
Przyjemność z zakupu luksusowych towarów	210	22,6
Luksusowa modna odzież	201	21,6
Wysoki standard wyposażenia mieszkania	433	46,5
Zainteresowania	307	33,0
Ciekawe życie (podróże)	283	30,4

Tabela 5

Stopień zgodności wartości osiąganych poprzez pieniądze

Wartości	Uznanie	Bezpieczeństwo	Załatwienie każdej sprawy	Kariera	Atrakcyjne życie towarzyskie	Luksusowe towary	Luksusowa odzież	Wysoki standard wyposażenia mieszkania	Zainteresowania	Ciekawe życie
Uznanie	×	−0,59	0	0,19	−0,10	0,11	−0,18	0	−0,11	0
Bezpieczeństwo	0	×	0	0	0	0	0	0	0	0
Załatwienie każdej sprawy	0	0	×	0	0	0	0	0	−0,15	−0,10
Kariera	0,16	0	0,35	×	0,10	0	0	0	−0,17	−0,11
Atrakcyjne życie towarzyskie	0	0	0	0	×	0,11	0,11	0	0	0
Luksusowe towary	0	0	0	0	0	×	0	0	0	0
Luksusowa odzież	0	0	−0,10	0	0	0	×	0,16	0	0
Wysoki standard wyposażenia mieszkania	0	0	0	0	0	0	0	×	0	0
Zainteresowania	0	0	−0,15	0	0	0	0	0	×	0,10
Ciekawe życie	0	0	−0,11	0	0	0	0	0	0,11	×

(wyjąwszy zaspokojenie podstawowych potrzeb bytowych), czyli jakie wartości decydują o znaczeniu pieniędzy dla młodych pracowników.

Dążenie do uzyskania możliwie jak najwyższych zarobków wynika przede wszystkim (por. dane tabeli 4) z potrzeby podniesienia poziomu materialnych warunków bytu (wysoki standard wyposażenia mieszkania, luksusowa odzież i inne towary) oraz z chęci uatrakcyjnienia w różny sposób życia, czy to poprzez realizację indywidualnych zainteresowań, czy też poprzez organizowanie przyjęć towarzyskich. Ponadto znaczącą pozycję zajmuje poczucie bezpieczeństwa jako wartość osiągana dzięki posiadaniu pieniędzy. Inną od wymienionych kategorii wartością, też często wskazywaną przez badanych (przez blisko 1/3 młodych respondentów), jest możliwość załatwienia za pomocą pieniędzy każdej sprawy. Te odpowiedzi dowodzą, iż w świadomości znacznej części młodzieży pieniądz jest wszechmocny, jest kluczem do osiągania wszelkich aktualnie pożądanych wartości. Należy przy tym zakładać, że w wypowiedziach pomijano relację pieniądz—dostępne towary, która jest oczywista.

W celu dokładniejszego określenia struktury wartości przypisywanych pieniądzom rozpatrywano owe wartości pod kątem występujących między nimi związków. Próbowano więc ustalić, które z poszczególnych wartości mają skłonność do współwystępowania ze sobą (czyli są przez respondenta podawane łącznie jako kilka wybranych wariantów), a które z nich są niezgodne wobec siebie. Na podstawie obliczonych współczynników [9] (tabela 5) wyodrębniono następujące syndromy:

I. Syndromy zgodności

1. dwukierunkowe
   uznanie ⟷ kariera
   ciekawe życie ⟷ zainteresowania
2. jednokierunkowe
   uznanie ⟶ luksusowe towary
   kariera ⟶ załatwienie każdej sprawy
   kariera ⟶ atrakcyjne życie towarzyskie
   atrakcyjne życie towarzyskie ⟶ luksusowe towary
   atrakcyjne życie towarzyskie ⟶ luksusowa odzież
   luksusowa odzież ⟶ wysoki standard wyposażenia mieszkania.

II. Syndromy niezgodności

1. dwukierunkowe
   załatwienie każdej sprawy ⟷ zainteresowania
   ciekawe życie ⟷ załatwienie każdej sprawy

[9] Pomiaru stopnia zgodności dokonano korzystając z proporcjonalnego współczynnika zgodności, skonstruowanego przez S. Jałowieckiego — por. S. Jałowiecki, *Struktura systemu wartości. Studium zróżnicowań międzygeneracyjnych*, Warszawa—Wrocław 1978. s. 52—53.

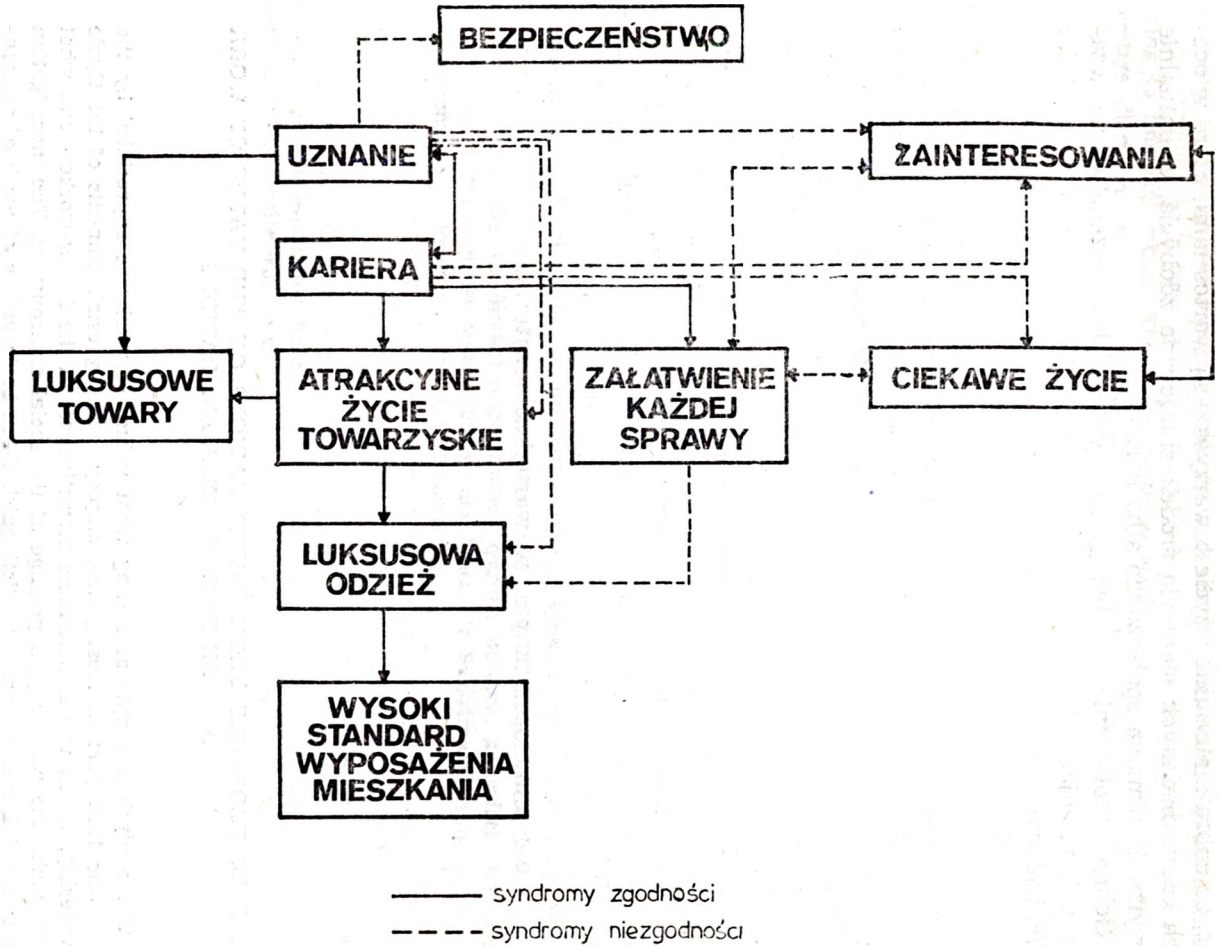
2. jednokierunkowe
uznanie → bezpieczeństwo
uznanie → atrakcyjne życie towarzyskie
uznanie → luksusowa odzież
uznanie → zainteresowania
kariera → ciekawe życie
luksusowa odzież → załatwienie każdej sprawy.

Nawet pobieżna analiza występujących związków pozwala stwierdzić, że istnieją tendencje do wzajemnego współoddziaływania na siebie niektórych wartości. Zjawisko to jest szczególnie widoczne na schemacie graficznym, ujmującym zarówno pozytywne, jak i negatywne zależności (rys. 2). Współzależności występujące między poszczególnymi wartościami świadczą o odmiennej ocenie znaczenia pieniędzy przez badanych. Zasadnicze zróżnicowania można w uproszczeniu sprowadzić do dwu odrębnych schematów wartościowania funkcji pieniądza. Pierwsza relacja to pieniądz—realizacja zainteresowań, ciekawe życie. W tym przypadku widoczna jest tendencja do traktowania dochodów finansowych m.in. jako środków służących zaspokojeniu potrzeb kulturalnych. Druga zależność odzwierciedla oceny, które pieniądzom przypisują rolę instrumentu służącego zdobywaniu wartości prestiżowych. Przy tym nastawienie na osiąganie dzięki środkom finansowym wartości prestiżowych wiąże się także ze skłonnością do określania pieniędzy jako dobra umożliwiającego załatwienie wszelkich spraw. Należy sądzić, iż w dokonywanych ocenach owe możliwości załatwienia wszelkich spraw traktowane są także jako ewentualność uzyskania różnych dóbr, które mają znaczenie dla osiągania wartości prestiżowych.

W rezultacie można wyodrębnić dwa oddzielne zespoły wartości:
1. uznanie ←→ kariera ⟶ możliwość załatwienia każdej sprawy
2. ciekawe życie ←→ zainteresowania

Warto podkreślić, iż niezależność wymienionych zespołów wartości wynika nie tylko ze związków zgodności występujących między poszczególnymi wartościami w obrębie każdego z dwu zespołów. Istotne znaczenie spełniają tu także związki niezgodności, które świadczą o tym, że nastawienie na realizację wartości prestiżowych za pośrednictwem pieniędzy wyklucza traktowanie ich jako środków umożliwiających spełnienie zainteresowań.

Kolejne związki zgodności są jednokierunkowe, a ich charakter pozwala wskazać na wartości pełniące funkcje instrumentalne wobec uznania lub kariery. Należą do nich dobra materialne o wysokim standardzie i atrakcyjne życie towarzyskie. I tak, przekonanie o znaczeniu wartości uznania wiąże się z tendencją do osiągania luksusowych towarów, natomiast wysoka ocena wartości kariery równocześnie warunkuje potrzebę



Rys. 2. Relacje zgodności i niezgodności między wartościami osiąganymi poprzez pieniądze

uczestnictwa w atrakcyjnym życiu towarzyskim, te zaś powodują chęć uzyskiwania dóbr materialnych o wysokim standardzie. Można więc sądzić, że dobra materialne i życie towarzyskie są wartościami, które w ocenach części badanych stanowią środek służący do zdobycia, ewentualnie utrzymania uznania społecznego albo kariery.

Godne odnotowania jest też miejsce wartości bezpieczeństwa we wzajemnych relacjach, tym bardziej że wymienia ją prawie połowa (blisko 46%) badanych młodych pracowników. Wartość ta występuje tylko w jednym związku, i to niezgodności (z uznaniem). Można ją zatem określić jako znaczącą w przekonaniach badanego środowiska i względnie autonomiczną, bo funkcjonującą niezależnie od innych ewentualnych potrzeb.

Uogólniając powyższe uwagi na temat znaczenia przypisywanego przez młodych pracowników pieniądzom należy podkreślić bardzo zróżnicowany sposób ich traktowania — respondenci uznają środki finansowe za instrument umożliwiający osiąganie wielorakich, odmiennych jakościowo wartości.

Zawartość opracowania w zasadzie wyklucza możliwość dokonania systematycznego podsumowania, treść przekazanych informacji z badań jest bowiem różnorodna. Jednakże rozważania nasze — z uwagi na to, iż owe problemy znajdują się niejako na uboczu dotychczasowych głównych zainteresowań wartościami pracy — mogą stanowić istotny przyczynek do rozpoznania w miarę pełnego obrazu funkcjonowania człowieka w pracy, w jego otoczeniu społecznym, w warunkach materialnych, organizacyjnych.

MARIA ŚMIEŁOWSKA

SELECTED PROBLEMS FROM INVESTIGATIONS ON THE VALUE OF WORK AND ON PROFESSIONAL ASPIRATIONS

The analysis attampts at stating what values of work are appreciated by the youth who took part in ivestigation, employed in big establishments of the Opole voivodeship, which values determine attractiveness of the fellow-workers and what values make the worker gain prestige of the social environment. The investigation results enabled the authoress to distinguish three basic values of work of outstanding importance for the worker functioning in the social environment and for his own evaluation. These are: selfrealization, esteem and affiliation. These values were for the most part declared by the persons under investigation as the ones which they want for themselves. The values of selfrealization and affiliation are also **required from fellow-workers who may be qualified as attractive. Besides, according**

to the relations of the persons being examined, the value of selfrealization is a requisit of esteem and prestige among the fellow-workers.

In the course of investigations, the importance attached by the respondents to the value of money was also analysed. As a result, several relatively autonomic groups of values have been isolated, attainable — according to the respondents — owing to financial means. These are: material goods of high standard, values of prestige character as well as the values which make life more attractive because they enable the people to realize their own interests.

MARIA ŚMIEŁOWSKA

AUSGEWÄHLTE PROBLEME AUS DER FORSCHUNG DER ARBEITSWERTE UND DER BERUFSASPIRATIONEN

Den Gegenstand der Analyse bildet die Probe der Bezeichnung der-durch die in den grossindustriellen Betrieben der Woiwodschaft Opole beschäftigten untersuchten Jugend — gebilligten Arbeitswerte, weiterhin die Feststellung, welche von diesen Werten die Anziehungskraft des Mitarbeiters bestimmen und entscheiden, dass er das Prestige der Umgebung gewinnt. Die Forschungsresultate erlaubten auf drei Grundwerte der Arbeit hinzuweisen, die Werte, die eine erstklassige Bedeutung für einen in der Gesellschaftsumgebung funktionierenden Angestellten und für seine eigene Beurteilung haben. Es sind: Selbstrealisierung, Anerkennung und Affilation. Diese Werte waren am öftesten durch die Untersuchten als für sich begehrte deklariert. Der Wert der Selbstrealisierung und Affilation wird auch von den Mitarbeitern, die als attraktiv qualifiziert werden können, gefordert. Ausserdem laut der Mitteilung der Untersuchten, der Wert der Selbstrealisierung bedingt die Anerkennung — Prestige unter den Mitarbeitern.

Im Verlaufe der Forschungen wurde auch die Geldbedeutung für die Respondenten analysiert. Im Effekt wurden ein paar relativ autonomische Wertgruppen abgesondert, die dank den Finanzmitteln — der Meinung der Untersuchten nach — erreichbar sind. Es sind: materielle Güter von einem hohen Standard, Werte, die einen Prestigecharakter haben, sowie auch Werte, die das Leben durch die Möglichkeit der Realisierung eigener Interessen attraktiv machen.

МАРИЯ СМЕЛОВСКА

ИЗБРАННЫЕ ВОПРОСЫ ИССЛЕДОВАНИЙ ЦЕННОСТИ ТРУДА И ПРОФЕССИОНАЛЬНЫХ ЗАПРОСОВ

В центре внимания автора — попытка определить, какие ценности труда признаются опрашиваемой молодежью, работающей на больших промышленных предприятиях опольского воеводства, которые из них делают сотрудника человеком привлекательным и престижным. Результаты исследований позволили

выделить три ценности, имеющие важное значение для сотрудника, функционирующего в определенной социальной среде, и для его самооценки: самореализацию, признание и афилиация. Именно эти ценности чаще всего назывались как желательные. Самореализация и афилиация требуются также от сотрудников, определяемых как привлекательные. По данным опроса. По данным опроса, самореализация обусловливает также признание и престиж среди сотрудников.

В ходе опроса анализировалось также значение, приписываемое деньгам. В эффекте были выделены относительно автономные комплексы ценностей, которые — по мнению опрашиваемых — могут быть достигнуты благодаря денежным средствам: материальные блага высокого стандарта, ценности престижного характера, а также ценности, делающие жизнь более увлекательной благодаря возможности реализации личных заинтересований.

ANDRZEJ PASIERBIŃSKI

EDUKACYJNY WYMIAR SPOŁECZNEGO AWANSU ROBOTNIKÓW. STUDIUM ZRÓŻNICOWAŃ POCHODZENIOWO-REGIONALNYCH NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

UWAGI WSTĘPNE

Badania procesów awansu społecznego robotników opolskiego przemysłu, sprowadzające się w naszym przypadku do analizy biografii jednostek, zmierzały do odnalezienia w losach konkretnych ludzi refleksów procesów wielkich przemian społecznych, w tym — jak to niejednokrotnie formułowano — procesów awansu społecznego w skali masowej. Rozpatrując losy badanych przez pryzmat zdobywania przez nich wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, kariery zawodowej, osiągania pozycji społecznej, oraz poprzez ich ruchliwość społeczną, wewnątrz- i międzypokoleniową, staraliśmy się odnaleźć echo owych wielkich społecznych procesów i stwierdzić, na ile objęły one swym zasięgiem interesującą nas grupę [1].

Prezentowany fragment tych analiz w mniejszym stopniu dotyczy zjawiska awansu społecznego, dostarcza natomiast informacji o edukacyjnym wymiarze awansu w aspekcie wewnątrzpokoleniowym. Przede wszystkim jednak ukazuje wpływ zróżnicowania pochodzenia regionalnego badanych robotników na przebieg zdobywania przez nich wykształcenia szkolnego i kwalifikacji zawodowych. Zmienna ta jest odbiciem specyfiki Śląska Opolskiego, tj. składu społeczności regionalnej, którą tworzą grupy ludności rodzimej i napływowej. Owa regionalna *differentia specifica* sprawiała, że zjawiska i procesy obejmujące całe społeczeństwo polskie dawały na terenie Śląska Opolskiego nieco inne społeczne rezultaty. Tak też musiało być z procesami upowszechniania oświaty i podnoszenia poziomu wykształcenia społeczeństwa. Rola tego odmiennego

[1] Artykuł jest częścią szerszego opracowania na temat dróg awansu społecznego robotników przemysłu Śląska Opolskiego, opartego na zrealizowanych w 1976 r. badaniach, którymi objęto ponad 200 robotników w wieku 45—50 lat, zatrudnionych w dwu największych zakładach przemysłowych Opola.

społecznego kontekstu edukacyjnego w procesach awansu społecznego jest niezaprzeczalna.

Wykształcenie jako rezultat uczestniczenia w sformalizowanym systemie edukacyjnym nie jest tożsame z uzyskanymi w jego ramach kwalifikacjami zawodowymi, choć pozostaje w ścisłym z nimi związku. „Poszczególne rodzaje, typy i poziomy szkolnictwa spełniają wobec objętych nim jednostek szereg funkcji, które zbiorczo można określić jako «transmisję wiedzy», «wyrabianie umiejętności», «kształtowanie postaw». Mimo iż wiedza, umiejętności i postawy mieszczą się w pojęciu kwalifikacji zawodowych, to jednak żaden rodzaj i poziom szkolnictwa nie ogranicza się jedynie do tej wiedzy, tych umiejętności i tych postaw, które są potrzebne do wykonywania określonych zespołów czynności właściwych konkretnym zawodom. W tym też sensie wykształcenie stanowi pojęcie o zakresie na pewno szerszym od pojęcia kwalifikacji zawodowych. Nie trzeba dodawać, że kwalifikacje zawodowe są również czymś więcej niż «nauką szkolną». Można więc uznać, iż «wykształcenie» i «kwalifikacje zawodowe» są pojęciami o krzyżujących się zakresach [...] Relację «wykształcenie—kwalifikacje» należy więc rozumieć w ten sposób, iż pierwszy z tych czynników uprawdopodobnia drugi. [...] w szczególnych wypadkach może być ono [wykształcenie] wystarczająco dobrym wskaźnikiem empirycznym kwalifikacji zawodowych lub nawet wprost zawodu" [2].

W analizach socjologicznych wykształcenie może być traktowane wielowymiarowo: jako pewien zasób wiedzy przekazany w instytucjach kształcenia, warunkujący np. poziom uczestnictwa w kulturze, jako determinanta zakresu ról możliwych do pełnienia w życiu społecznym, czy też jako jedno z dóbr dzielonych nierównomiernie, w sposób wynikający z działania mechanizmów związanych z istniejącą strukturą społeczną. W konsekwencji można traktować je jako wymiar społecznego zróżnicowania, i to zarówno pod względem poziomu wykształcenia, jak i szans osiągania poszczególnych jego szczebli.

Poziom wykształcenia, tj. typ i poziom ukończonej szkoły, jest powszechnie uznawany za jeden z ważniejszych czynników określających pozycję społeczną jednostki, w szerokim choć różnym zakresie warunkujących jej usytuowanie w innych wymiarach społecznego położenia, takich jak: charakter pracy, dochód, prestiż czy poziom uczestnictwa w kulturze. Szkoła, proces kształcenia i będący rezultatem edukacyjnym poziom osiągniętego przez jednostkę wykształcenia są elementami, które w analizach ruchliwości społecznej mają znaczenie pierwszoplanowe. Ro-

[2] K. Słomczyński, *Zróżnicowanie społeczno-zawodowe i jego korelaty*, Wrocław 1972, s. 53.

la wykształcenia w osiąganiu pozycji społecznych była powszechnie uznawana, począwszy od klasycznych już dziś sformułowań Sorokina o selekcyjnej funkcji szkoły i systemie edukacyjnym jako kanale ruchliwości, a kończąc na współczesnych modelach analiz matematycznych wyjaśniających zjawiska transmisji statusu, w których łatwo poddająca się kwantyfikacji zmienna wykształcenia jest zawsze uwzględniana. Związki mobilności i wykształcenia są dla niektórych badaczy autonomicznym i centralnym problemem badań nad ruchliwością społeczną: wskażmy tu G. Carlssona, R. Boudona czy w Polsce M. Kozakiewicza [3].

Wykształcenie możemy uznać też za jeden z wymiarów przestrzeni społecznej, w której przebiegają procesy ruchliwości. Zróżnicowanie społeczne w tym wymiarze jest generowane przez funkcjonujący system szkolny i szanse edukacyjne, rozumiane jako dystrybucja poziomu wykształcenia w zależności od cech społecznego położenia jednostki. Fakt, że determinujące szanse edukacyjne jednostki położenie społeczne dotyczy jej rodziców ma doniosłe znaczenie w analizach ruchliwości w aspekcie międzypokoleniowym. Wykształcenie można traktować jako istotną zmienną pośredniczącą między pozycją społeczną rodziny pochodzenia a pozycją osiągniętą przez jednostkę.

Nasze rozważania poświęcone problemom wykształcenia i kwalifikacji przebadanej grupy robotników będą miały — jak wspominaliśmy na wstępie — charakter analizy procesu ich zdobywania. Samo bowiem wyjaśnienie zróżnicowania osiągniętego poziomu wykształcenia w obrębie przebadanej zbiorowości przez wskazanie determinant o charakterze statycznym pozostawiłoby na marginesie nie mniej doniosły problem zróżnicowania dróg jego osiągania.

Analiza dróg zdobywania wykształcenia, czy inaczej karier szkolnych, pozwala na wprowadzenie do niej dynamicznego kontekstu zmienności sytuacji społecznej, specyficznych czynników procesu dziejowego społeczeństwa. Okres, w którym nasi respondenci uzyskiwali wykształcenie szkolne (byli w wieku szkolnym), był bogaty w wydarzenia (wojna, zmiany granic, migracje) znacznie zakłócające przebieg ich nauki szkolnej. Sądzimy, że owa zmienna kontekstowa nie jest bez znaczenia dla powstania różnic w osiągniętym poziomie wykształcenia, ani tym bardziej dla zróżnicowania przebiegu karier szkolnych. Poszukiwane przez nas związki pochodzenia regionalnego badanych z ich innymi charakterystykami społecznymi, w tym i z wykształceniem i kwalifikacjami, bez kontekstu historycznego nie znalazłyby prawdopodobnie wystarczająco pełnego wyjaśnienia. Potrzeba retrospektywnej analizy procesu kształce-

[3] G. Carlsson, *Social Mobility and Class Structure*, Lund 1958; R. Boudon, *Education, Opportunity and Social Inequality*, New York 1974; M. Kozakiewicz, *Bariery awansu poprzez wykształcenie*, Warszawa 1973.

nia znajduje w tym miejscu dodatkowe uzasadnienie — możemy bowiem spodziewać się znacznie większego zróżnicowania regionalnego karier szkolnych niż samego zróżnicowania poziomu wykształcenia między grupami regionalnymi. Zaznaczyć w tym miejscu należy, iż osiągnięcie określonego poziomu wykształcenia przez jednostkę jest warunkowane szeregiem różnorodnych czynników, które można ująć w dwa podstawowe zespoły: a) czynniki związane z charakterem systemu oświatowego (formalne ramy systemu szkolnego, egalitarny bądź elitarny model szkolnictwa, poziom i typ obowiązkowego kształcenia, rozwój sieci szkolnej i dostępność przestrzenna szkół, poziom nowoczesności metod nauczania i sprawność kształcenia) i b) czynniki związane z cechami kształcącej się jednostki (uzdolnienia, sytuacja ekonomiczna rodziny, zawód i poziom wykształcenia rodziców, wielkość rodziny, miejsce zamieszkania, aspiracje kształceniowe kręgu rodzinnego i samej jednostki).

Scharakteryzowanie systemu szkolnego jako układu odniesienia dla procesów zdobywania przez naszych respondentów wykształcenia i kwalifikacji zawodowych jest trudne z co najmniej dwu powodów. Pierwszy z nich to fakt, iż mamy do czynienia ze zbiorowością, której członkowie do 1945 r. uczestniczyli nie w jednym i tym samym systemie szkolnym, a co najmniej w dwu różnych systemach. Autochtoni do 1945 r. zdobywali wykształcenie i kwalifikacje w ramach systemu szkolnego Niemiec [4], natomiast pozostałe kategorie regionalne znajdowały się do 1939 r. pod wpływem systemu szkolnego Polski przedwrześniowej [5]. W latach wojny możemy mówić o dalszym różnicowaniu się systemów szkolnych wyznaczających drogi kształcenia respondentów zaliczanych do grup napływowych. Tak np. repatrianci w okresie 1939—1941 uczyli się w szkołach funkcjonujących w ramach systemu szkolnego ZSRR, w trzech następnych latach odbywali naukę w ramach szkolnictwa okupacyjnego, po czym powrócili do systemu szkolnictwa radzieckiego, aby po repatriacji znaleźć się pod wpływem odbudowywanego i reformowanego systemu oświaty i szkolnictwa Polski Ludowej [6]. Kategoria respon-

[4] Charakterystykę niemieckiego systemu szkolnictwa i roli szkoły polskiej na Śląsku Opolskim przed drugą wojną światową można znaleźć w: T. Musioł, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919—1939*, Katowice 1964.

[5] O systemie szkolnym Rzeczpospolitej Polskiej w latach 1918—1939 — por. M. Pęcherski, M. Świątek, *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917—1977*, Warszawa 1978; W. Grabowska, *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1932—1939*, Wrocław 1976; E. Rychliński, *Selekcje społeczne w szkolnictwie. Wybór pism*, Warszawa 1976, s. 221—240.

[6] Charakterystyka powojennego systemu szkolnego w Polsce w: Pęcherski, Świątek, op. cit.; S. Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944—1948*, Wrocław 1974; E. Erazmus, *Prawo do nauki w Polsce Ludowej. Studium polityczno-historyczne*, Poznań 1974.

dentów nazywana przez nas osadnikami z Polski centralnej, obejmująca w zasadzie wszystkich poza repatriantami i reemigrantami przybyłych po 1945 r. na Śląsk Opolski, pobierała w okresie okupacji niemieckiej naukę w radykalnie ograniczonym i przebudowanym systemie szkolnym obowiązującym w Generalnej Guberni lub była całkowicie pozbawiona możliwości nauki w szkołach polskich na ziemiach włączonych po 1939 r. do Rzeszy. Tajne szkolnictwo polskie, którego zasięg był znaczny, choć różny na poszczególnych obszarach okupowanego kraju, stanowić by mogło element uzupełniający, aczkolwiek także różnicujący układy odniesienia dla analizy karier szkolnych respondentów pobierających naukę w tym okresie. Dopiero od 1945 r. możemy mówić o systemie szkolnym jednakowym dla wszystkich kategorii regionalnych. Warto jednak pamiętać, że ze względu na zaawansowany wiek naszych respondentów (najstarsi mieli w 1945 r. 20 lat, najmłodsi — 15 lat) system ten odgrywał już nieco inną rolę niż systemy, którym podlegali oni w normalnym wieku szkolnym.

Drugim utrudnieniem przy analizie roli różnych systemów szkolnych w przebiegu kształcenia się naszych respondentów jest nakładanie się na siebie zróżnicowania badanych pod względem kategorii pochodzenia regionalnego i zróżnicowania wiekowego (sześć kolejnych roczników urodzenia, a zatem i rozpoczynania nauki). Jest to szczególnie istotne z racji odmiennej chronologii wpływu wydarzeń wojennych na sytuację życiową polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim [7] i na sytuację obywateli państwa polskiego na terenach okupowanych. Mówiąc inaczej, dla respondentów autochtonów okres w miarę normalnej — z uwagi na przebieg edukacji — sytuacji życiowej trwał do 1944 r., podczas gdy dla pozostałych kończył się on na 1939 r.

PODSTAWOWE HIPOTEZY

Zróżnicowanie aktualnego w momencie badań poziomu wykształcenia przebadanej przez nas zbiorowości robotników jest stosunkowo duże. Prawie połowa (46,8%) respondentów ukończyła pełną szkołę podstawową, drugą pod względem liczebności grupę stanowią legitymujący się świadectwem ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej (38,1%), a trzecią —

[7] Na temat problemów szkolnictwa na terenie województwa opolskiego — por. M. Kutyma, *Progi życiowego sukcesu. Z badań nad wyborem szkoły i zawodu*, Warszawa—Wrocław 1974; M. Kutyma, T. Musioł, *Polityka oświatowa w procesach integracji społecznej (na przykładzie Opolszczyzny)*. W: *Funkcje świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji*, Opole 1974; S. Gawlik, H. Głowacki, *Geneza i rozwój szkolnictwa zawodowego na Opolszczyźnie*, Opole 1983.

już zdecydowanie mniejszą liczebnie — ci, którzy nie ukończyli pełnej szkoły podstawowej (7,3%), Czwartą grupę tworzą respondenci, którzy mają ukończone co najmniej dwie klasy szkoły średniej (3,4% — typu zawodowego, 2,9% — typu ogólnokształcącego). Trzech badanych robotników posiada pełne wykształcenie średnie, co stanowi 1,5% całej zbiorowości. Kiedy uwzględnimy fakt, że wśród legitymujących się świadectwami ukończenia pełnej szkoły podstawowej można wyodrębnić grupę tych, którzy ukończyli przynajmniej jedną klasę zasadniczej szkoły zawodowej (17,6%) i tych, którzy swe zawodowe kwalifikacje zdobywali lub uzupełniali na różnego rodzaju kursach zawodowych (15,1%), zróżnicowanie poziomu kwalifikacji okaże się jeszcze większe. Ono właśnie będzie podstawowym przedmiotem naszej analizy.

Pierwszą zmienną wyjaśnianą będzie poziom wykształcenia respondenta przed podjęciem pierwszej pracy zarobkowej, w rozbiciu na dwa poziomy kształcenia: podstawowe i ponadpodstawowe. Jej zróżnicowanie wyjaśniać będziemy przez odwołanie się do takich zmiennych, jak:

a) cechy systemu szkolnego, w ramach którego badany pobierał naukę przed rozpoczęciem pracy zarobkowej. Dwa podstawowe systemy, tj. przedwojenne szkolnictwo polskie i niemieckie, reprezentować będzie w naszych analizach zmienna pochodzenia regionalnego;

b) elementy sytuacyjne, w jakich przebiegał proces kształcenia — sprowadzone do normalnej sytuacji społecznej lub do zakłócenia jej przez historyczne wydarzenia (wojna) — dające w rezultacie różną chronologię normalizacji sytuacji poszczególnych grup wieku i pochodzenia regionalnego naszych respondentów. Będzie je reprezentować kombinowana zmienna wieku i pochodzenia regionalnego;

c) syndrom zmiennych charakteryzujących rozkład społecznych cech respondentów, dających elementarny opis położenia społecznego rodziny pochodzenia badanego: pozycja społeczno-zawodowa i wykształcenie głowy rodziny, położenie materialne rodziny, rodzaj miejscowości zamieszkiwanej w trakcie nauki szkolnej, albo też pochodzenie regionalne, traktowane tu jako wyraz zróżnicowania tradycji kulturowych i hipotetycznie różnych wzorów kształcenia.

Zmienne a i b traktować będziemy jako pozaosobniczy układ odniesienia naszych analiz, rodzaj kontekstu historycznego, natomiast syndrom zmiennych wymienionych w punkcie c stanowić będzie osobniczy, choć może lepiej powiedzieć rodzinny, układ odniesienia dla procesu kształcenia.

Drugą zmienną, której zróżnicowanie będziemy starali się wyjaśnić, będzie poziom osiągniętego przez respondentów wykształcenia w momencie badań. Jako zmienne wyjaśniające użyte zostaną zmienne a, b i c wymienione powyżej oraz dodatkowo te charakterystyki respondenta,

które związane są z jego samodzielnym (w oderwaniu od rodziny pochodzenia) życiem i pracą zawodową. Będą to:

a) poziom wykształcenia przed momentem rozpoczęcia aktywności zawodowej;

b) pozycja społeczno-zawodowa respondenta w poszczególnych momentach kariery zawodowej, reprezentowana przez jego pozycję zawodową w momencie pierwszej pracy zarobkowej, przez typ kariery zawodowej oraz przez posiadaną w momencie badań pozycję społeczno-zawodową;

c) typ miejscowości zamieszkania i ruchliwość osadnicza;

d) stan rodzinny respondenta reprezentowany przez takie zmienne, jak: jego stan cywilny, pozycja społeczno-zawodowa i poziom wykształcenia współmałżonka, liczba dzieci.

Wyliczenie tych wszystkich zmiennych, wyjaśniających zróżnicowanie obu poziomów wykształcenia (przed okresem aktywności zawodowej i w momencie badań), może stanowić pewną podstawę do sformułowania szeregu hipotez cząstkowych. By uprościć do granic możliwości ich prezentację, przyjmijmy na razie, że spodziewamy się statystycznie istotnych związków między zmiennymi wyjaśnianymi i wyjaśniającymi. Szczegółowo i konkretnie zaprezentujemy owe hipotezy przy omawianiu wyników analizy materiału empirycznego.

Przed przystąpieniem do tych analiz pragniemy jednak sformułować hipotezę bardziej generalną, odnoszącą się do charakteru związku między zmiennymi wyjaśnianymi. W zbiorze zmiennych wyjaśniających zróżnicowanie poziomu wykształcenia respondenta w momencie badań znajduje się taki czynnik, jak poziom wykształcenia osiągniętego w momencie podjęcia pracy zawodowej, przy czym zmienną tę traktujemy jako pewnego rodzaju czynnik przypisany. Chodzi nam jednak o takie potraktowanie związku między poziomami wykształcenia w dwu momentach biografii naszych respondentów, by w pełni został uwzględniony wzmiankowany wcześniej pozaosobniczy, historyczny układ odniesienia. Stawiamy hipotezę, iż najsilniejszy wpływ na różnicowanie dróg kształcenia i osiąganie jego określonych poziomów ma pochodzenie regionalne, przy czym kierunek i siła tego wpływu nie jest identyczna w badanych momentach biografii respondentów.

PRZEBIEG KSZTAŁCENIA DO MOMENTU ROZPOCZĘCIA AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ

Proces zdobywania wykształcenia szkolnego i kwalifikacji zawodowych omawiamy w podziale na dwa etapy. Cezurą rozdzielającą je jest moment podjęcia przez respondenta pierwszej pracy zarobkowej, tj. roz-

poczęcie okresu aktywności zawodowej i samodzielnego (mniej lub bardziej) kształtowania własnej biografii.

W analizach procesów kształcenia moment rozpoczęcia aktywności zawodowej jest w pewnym sensie punktem krańcowym. Zarówno w projektowaniu systemów oświatowych, jak i planach życiowych jednostek zdobycie odpowiedniego wykształcenia i kwalifikacji zawodowych (mniej lub bardziej teoretycznych podstaw przygotowania fachowego) powinno poprzedzać moment podjęcia pracy zarobkowej. W potocznym języku rozróżnienie nauki szkolnej, czyli kształcenia i późniejszego dokształcania jest odbiciem tej reguły. Można przyjąć zatem, że pewnego rodzaju normatyw kształceniowy zakłada, iż w okresie poprzedzającym czas aktywności zawodowej powinno mieć miejsce zdobycie wykształcenia szkolnego i przygotowania zawodowego pozwalającego podjąć rolę zawodową. Osiąganie kolejnych poziomów wykształcenia szkolnego oraz wybór kierunku przygotowania zawodowego są silnie sprzężone z jednej strony z aspiracjami jednostek (środowisk rodzinnych), a z drugiej — z zapotrzebowaniem systemu gospodarki i możliwościami stwarzanymi przez system szkolny. Sprawny system oświatowy powinien zapewniać zaspokajanie potrzeb gospodarki, ale też stwarzać możliwości realizowania aspiracji jednostek.

Z perspektywy jednostkowej zagadnienia te stanowią problem realizacji planu życiowego, zarysowanego mniej lub bardziej wyraźnie. Jest on wyznaczany w sferze kształcenia przez szereg czynników, takich jak: zdolności intelektualne i manualne dziecka, aspiracje, tradycje rodzinno-środowiskowe, możliwości materialne rodziny pochodzenia, system szkolny i dostępność zarówno terytorialna, jak i społeczna odpowiednich szkół, itd. Można powiedzieć, że czynniki te kształtują społeczny normatyw kształcenia, zakładający nie tylko pewien wymagany poziom wykształcenia, ale też dość ściśle określoną regularność zdobywania kolejnych szczebli nauki szkolnej i przygotowywania do roli zawodowej. Od tego normatywu pojawiają się w wielu przypadkach odstępstwa wywołane rozmaitymi przyczynami. Mogą mieć one charakter jednostkowy (np. choroby, zmiany zainteresowań, rozdźwięk między aspiracjami i zdolnościami itp.) lub pozaosobniczy, społeczny, wpływający na przebieg kształcenia całych pokoleń czy roczników młodzieży, a czasem tylko niektórych, określonych grup.

Wybierając jako pierwszy problem do naszych analiz kwestię przebiegu nauki szkolnej i przygotowania zawodowego naszych respondentów przed okresem ich aktywności zawodowej, kierujemy się nie tylko porządkiem chronologicznym ich biografii, ale też faktem, iż stanowi ona fundament i wyznacznik ich przyszłych losów. W pierwszym rzędzie rozpatrzymy problem regularności nauki szkolnej w zakresie szkoły pow-

szechnej, tj. tego wymiaru wykształcenia szkolnego, który w omawianych we wstępie systemach szkolnych był uznawany za tzw. obowiązek szkolny. Przypomnijmy, że świadectwo ukończenia szkoły powszechnej otrzymywało się w Polsce do 1939 r. po ukończeniu 7 klas, w Niemczech — po 8 klasach, przy czym naukę w polskich szkołach powszechnych rozpoczynano w wieku 7 lat, a w niemieckich o rok wcześniej. Co prawda istniały różne stopnie organizacji szkolnictwa powszechnego, niemniej jednak można przyjąć, iż przy regularnym przebiegu nauki absolwent szkoły powszechnej liczyć powinien był 14 lat. Ponieważ w przebadanej zbiorowości znaleźli się respondenci z kolejnych sześciu (1925—1930) roczników urodzenia, komplikuje to nieco nasze analizy, szczególnie w tej części, która odnosić się będzie do zmieniającej się synchronicznie sytuacji społecznej. By nie wchodzić głębiej w te rozważania ustalmy, że zmienna wieku zostanie uznana za jedną z podstawowych we wszystkich analizach chronologicznych.

Prezentację wyników badań rozpoczniemy od przedstawienia zróżnicowania regularności odbywania nauki szkolnej w zakresie szkoły powszechnej. Rozumiemy przez tę regularność taki przebieg nauki, w którym nie występują żadne odstępstwa od normatywu zakładającego uzyskanie świadectwa szkoły powszechnej po 7 latach nauki (Polska) lub po 8 latach (Niemcy), przy rozpoczęciu nauki w określonym przepisami wieku. Ponieważ ze względu na pewne niedoskonałości w zebranym materiale musimy pominąć kwestię drugoroczności i przedłużania nauki ponad normatywny jej czas, konieczne jest przyjęcie pewnego uproszczenia w rozumieniu owej regularności. Jej wskaźnikiem będzie rozpoczęcie nauki w pierwszej klasie szkoły powszechnej w oznaczonym wieku i kontynuowanie jej bez przerwy do momentu uzyskania świadectwa ukończenia tej szkoły. W badanej zbiorowości grupa respondentów, których przebieg nauki w szkole powszechnej można według przyjętych kryteriów uznać za regularny wynosi 68,3% (por. tabelę 1). Pozostali respondenci mieli przerwy w nauce podstawowej dłuższe niż rok lub też przerwawszy tę naukę, zakończyli tym samym swe kariery szkolne. Odsetek tych ostatnich jest stosunkowo niewielki (3,7), co oznacza, że zdecydowana większość badanych kontynuowała naukę.

Ważniejsze od ogólnego oszacowania poziomu regularności przebiegu nauki na poziomie szkoły powszechnej jest wskazanie na przyczyny i uwarunkowania tego stanu rzeczy. Jest faktem oczywistym, że odgrywały tu rolę zarówno cechy i sprawność systemów oświatowych, jak i czynniki sytuacyjne związane z przebiegiem procesu dziejowego oraz — aczkolwiek w mniejszym może stopniu — cechy położenia społecznego rodziny pochodzenia respondenta. Zakłócenia przebiegu nauki w szkole powszechnej miały silnie zróżnicowany zasięg w odniesieniu do poszcze-

Tabela 1

Regularność nauki w szkole powszechnej (w %)

Przebieg nauki w szkole powszechnej	Grupy pochodzenia regionalnego			
	autochtoni	repatrianci	osadnicy	razem
Regularny	89,8	30,8	35,9	68,3
Nieregularny	10,2	69,2	64,1	31,7
Liczebność	N = 127	N = 39	N = 39	N = 205

gólnych grup przebadanej zbiorowości robotników [8]. Najwyższy poziom zróżnicowania regularności nauki odnotowujemy między grupami regionalnymi. Wśród repatriantów i osadników niewiele ponad 30% respondentów przeszło przez szkołę powszechną bez znaczniejszych przerw w nauce, co w stosunku do niemal 90-procentowej grupy regularnie kończących szkołę powszechną autochtonów daje znaczącą różnicę. Na to zróżnicowanie nakłada się wpływ zmiennej wieku (podobnie wysoki współczynnik zależności): grupy roczników młodszych charakteryzują się zdecydowanie częstszymi zakłóceniami przebiegu nauki. Oczywistą przyczyną tych zakłóceń jest wpływ drugiej wojny światowej, a właściwie różne jej odbicie w biografiach respondentów należących do poszczególnych grup regionalnych. Wydarzenia wojenne znoszą w dużym stopniu oddziaływanie innych czynników, np. cech położenia społecznego rodziny pochodzenia, które tylko w minimalnym stopniu osłabiają wpływ sytuacji wojennej na przebieg nauki w szkole powszechnej. Daje się przy tym zauważyć minimalnie mniejsze zakłócenia w regularności kształcenia osób pochodzących z rodzin o względnie wyższym poziomie zaspokojenia potrzeb bytowych, rodzin, w których ojciec należy do grup społeczno-zawodowych o wyższych kwalifikacjach zawodowych (robotnicy wykwalifikowani, pracownicy biurowi, technicy i mistrzowie). Warto zauważyć, że wpływ tychże innych czynników na zwiększenie szans regularnej nauki w szkole powszechnej nie odnosi się do zakłóceń kształcenia występujących wśród najmłodszych roczników autochtonów. W ich przypadku żadne czynniki nie osłabiają oddziaływania wydarzeń związanych z wojną.

Jedyną zmienną dość wyraźnie modyfikującą wpływ sytuacji wojennej na zakłócenia w przebiegu nauki jest typ ówczesnego środowiska zamieszkania respondenta. Najniższy poziom zakłóceń odnotowujemy wśród mieszkańców miast wojewódzkich (15,4%) i zamieszkałych na wsi

[8] Współczynniki T (Czuprowa) wynoszą w odniesieniu do: grupy pochodzenia regionalnego — 0,414, grupy wieku — 0,381, typu społeczności pochodzenia — 0,294, grupy społeczno-zawodowej ojca respondenta — 0,011, poziomu zaspokojenia potrzeb rodziny respondenta przed wojną — 0,073.

(23,5%), a najwyższy wśród zamieszkujących w miastach powiatowych (72,7%). O ile niski wskaźnik nieregularności nauki wśród mieszkających na wsi da się wytłumaczyć wysokim udziałem w tej grupie autochtonów, to w odniesieniu do mieszkańców miast wojewódzkich odgrywały zapewne rolę w tym przedmiocie takie czynniki, jak: sprawniejsza — mimo zakłóceń wywołanych wojną — organizacja szkolnictwa czy też przywiązywanie większej wagi do nauki szkolnej w środowiskach wielkomiejskich.

Konkludując stwierdzić możemy, że druga wojna światowa odcisnęła wyraźne i główne piętno na karierach szkolnych naszych respondentów. Zasięg oddziaływania innych przyczyn był zdecydowanie minimalny (dla przykładu warto podać, iż jedynie w czterech przypadkach wystąpiły przyczyny związane z niedostatkami materialnymi, przy czym wszystkie te przypadki miały miejsce w napływowych grupach respondentów).

Przyjmując, że regularność przebiegu nauki w szkole powszechnej ma istotne znaczenie dla dalszego procesu kształcenia, a co zatem idzie — dla końcowego rezultatu, jakim jest osiągnięty poziom wykształcenia, nie twierdzimy, że wyznacza ona ten rezultat bez reszty. Jeżeli poświęciliśmy temu zagadnieniu tak wiele uwagi, to przede wszystkim dlatego, że już na owym najniższym poziomie kształcenia zróżnicowanie między grupami pochodzenia regionalnego respondentów jest bardzo silne. O wiele bowiem większe szanse regularnego kształcenia mieli autochtoni niż obie kategorie napływowe. Co więcej, mieli oni też większe szanse na niezakłócony przebieg kształcenia na ponadpodstawowych szczeblach kształcenia.

Wzmiankowaliśmy już wyżej o znacznym wpływie zmiennej wieku na poziom regularności kariery szkolnej (T=0,381) w zakresie szkoły powszechnej. Jeszcze wyraźniejsza zależność występuje przy analizowaniu przebiegu nauki na wyższych poziomach kształcenia. Jeżeli przyjąć za regularny taki przebieg nauki, w którym kolejne szczeble (klasy) przebywane są przez jednostkę zgodnie z normatywem wynikającym z systemu szkolnego, bez żadnych przerw w nauce do momentu ukończenia odpowiedniej dla wybranego typu i poziomu szkoły liczby klas, to wszystkie zależności wspomniane w poprzednim fragmencie analizy występują tu równie silnie, natomiast zmienna wieku staje się pierwszoplanową. Analizując regularność kształcenia na poziomie ponadpowszechnym, uzyskujemy potwierdzenie oddziaływania tego samego zestawu zmiennych występujących w roli determinant przebiegu nauki szkolnej. Zwiększa się jedynie, w stosunku do pozostałych, rola wieku respondenta (dokładniej rzecz ujmując — rocznika urodzenia), bowiem przedłużenie analizowanego okresu nauki ujawnia wpływ jeszcze bardziej wyraźny i różnicujący wydarzeń przebiegających synchronicznie. Okazuje się, że

szanse ukończenia podjętej nauki zgodnie z tokiem nauczania maleją od najstarszych do najmłodszych roczników respondentów, niezależnie od pochodzenia regionalnego. I tak np. wśród badanych autochtonów (Ślązaków) pochodzących z dwu pierwszych analizowanych roczników (1925 i 1926) 92,3% uczyło się regularnie: odsetek ten spadał w następnej parze roczników (1927 i 1928) do 81,0, by wśród najmłodszych (1929 i 1930) zmaleć do 47,5%. W grupie respondentów pochodzących z rodzin napływowych (repatriantów i osadników razem wziętych) odsetki te były zdecydowanie niższe, niemniej jednak prawidłowość spadku szans regularnego przebiegu nauki w zależności od roku urodzenia miała ten sam charakter: w pierwszej parze roczników odsetek uczących się regularnie wynosił 43,8%, w średniej — 21,2% i w najmłodszej — 13,8%.

POZIOM WYKSZTAŁCENIA SZKOLNEGO W MOMENCIE ROZPOCZĘCIA AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ

Podjęcie pierwszej stałej pracy zarobkowej ma — ze względu na proces kształcenia — specyficzny charakter. Z punktu widzenia założeń systemów oświatowych jest czy też powinno ono być poprzedzone pełnym szkolnym przygotowaniem do pełnienia roli zawodowej, to znaczy ukończeniem określonej szkoły i uzyskaniem świadectwa. Oczywistym jest, że proces wyboru zawodu, a zatem i szkoły, następnie procesy selekcji i inne przyczyny powodują, że niektóre jednostki podejmują pracę zawodową nie dysponując określonym przygotowaniem szkolnym. W przypadku naszych respondentów liczba czynników, które zakłócały im możliwości normalnej nauki była znacząca i działały one w sposób

Tabela 2

Poziom wykształcenia szkolnego w momencie rozpoczęcia aktywności zawodowej a pochodzenie regionalne respondentów (w %)

Poziom wykształcenia	Grupy pochodzenia regionalnego			
	autochtoni	repatrianci	osadnicy	razem
Nie ukończona szkoła powszechna (podstawowa)	7,9	38,5	30,8	18,0
Ukończona szkoła podstawowa	33,8	41,0	43,6	37,1
Nie ukończona szkoła zawodowa (zasadnicza)	31,5	2,6	7,7	21,5
Ukończona szkoła zawodowa (zasadnicza)	24,4	12,8	12,8	20,0
Nie ukończona szkoła średnia	2,4	5,1	5,1	3,4
Liczebność	N=127	N=39	N=39	N=205

bezwzględny (wojna). Dlatego też podjęcie przez nich pracy zarobkowej wypadało w różnych okresach ich biografii, w różnym ich wieku (od 12 do 22 roku życia), w zależności od okoliczności i losów wojennych. Przyjęcie momentu rozpoczęcia zawodowej aktywności jako momentu, w którym analizujemy poziom osiągniętego wykształcenia, ma jednak tę wartość, że pozwala na uchwycenie punktu „startowego" w karierze zawodowej wraz z wyposażeniem respondenta w określony poziom wykształcenia szkolnego.

Analiza danych zamieszczonych w tabeli 2 nasuwa nieodparty wniosek o znacznych różnicach w przygotowaniu szkolnym respondentów w momencie podjęcia przez nich pierwszej pracy zarobkowej [9]. Abstrahując w tym miejscu od charakteru owych pierwszych zajęć, skoncentrujmy się na wskazaniu podstawowych czynników wpływających na poziom wykształcenia badanych u progu ich aktywności zawodowej.

Najistotniejszym czynnikiem wpływającym na różnicowanie wykształcenia w momencie startu zawodowego jest wiek respondenta w chwili, kiedy podjął on pierwszą pracę. Jest to zależność dość oczywista, wszystkie bowiem przypadki podjęcia pracy w wieku niższym niż wiek dający możliwość ukończenia odpowiednich szkół wpływają na rozkład analizowanej zmiennej jednokierunkowo.

Wiek zapoczątkowania aktywności zawodowej w naszej grupie respondentów mieści się w przedziale od nieco poniżej 12 lat do nieco powyżej 22 lat, licząc w przedziałach jednorocznych. Średnia wieku rozpoczęcia pracy, obliczona w odniesieniu do całej grupy, wynosi nieco ponad 17 lat (17,06 lat). Wartość odchylenia standardowego daje 2,21 lat. Nic więc dziwnego, że oddziaływanie tej zmiennej jest tak silne. Co ciekawsze, różnice między grupami pochodzenia regionalnego dotyczące wartości średniej wieku aktywizacji zawodowej są niewielkie; w grupie autochtonów wynosi ona 16,96 lat, a w grupie pochodzących z rodzin napływowych 17,20 lat. Natomiast porównanie odchylenia standardowego od średnich wynoszącego dla obu grup zbiorowości odpowiednio 1,79 lat i 2,75 lat nasuwa interesujące wnioski. I tak, zróżnicowanie wieku rozpoczęcia aktywności zawodowej wśród autochtonów jest zdecydowa-

[9] Współczynniki T (Czuprowa) i TAU_{xy} wynoszą odpowiednio w odniesieniu do: zmiennej pochodzenia regionalnego — 0,143 i 0,131; typu społeczności pochodzenia — 0,104 i 0,057, ruchliwości osadniczej — 0,162 i 0,077, grupy społeczno-zawodowej ojca respondenta — 0,121 i 0,097, poziomu wykształcenia ojca respondenta — 0,102 i 0,042, poziomu wykształcenia matki — 0,106 i 0,063, warunków mieszkaniowych rodziny pochodzenia respondenta — 0,087 i 0,053. Brak jest statystycznie istotnych związków (mierzonych testem χ^2) między poziomem zaspokojenia potrzeb rodziny pochodzenia respondenta przed wojną a wykształceniem respondenta w momencie rozpoczęcia aktywności zawodowej.

nie mniejsze — wchodzili oni w życie zawodowe bardziej zgodnie z normalnym rytmem przechodzenia od nauki szkolnej do pracy zarobkowej, niż miało to miejsce wśród młodzieży w okupowanej Polsce, gdzie wojna odcisnęła bardziej wyraźne piętno na biografiach jednostek.

Analizując wpływ całego zespołu zmiennych na poziom wykształcenia w momencie rozpoczęcia przez badanych ich aktywności zawodowej stwierdzić należy, że podstawowe różnice występujące między grupami pochodzenia regionalnego są więcej niż znaczące. Przy tym jednak podobieństwo między repatriantami i osadnikami jest tak ewidentne (por. dane tabeli 2), że możemy porównywać ich jako całość z grupą autochtonów. Poziom wykształcenia tych ostatnich jest zdecydowanie wyższy; niemal dwukrotnie większy odsetek osób o ukończonej szkole zasadniczej zawodowej jest dodatkowo wzmocniony ponad 30-procentowym udziałem wśród nich osób rozpoczynających pracę z nie ukończoną zasadniczą szkołą zawodową. Przyjąć można, że gdyby nie przeszkody typu obiektywnego (wojna), to poziom kwalifikacji i przygotowania szkolnego do pracy zawodowej tej części naszych respondentów byłby wysoki. Inna była sytuacja tych spośród badanych, którzy mieszkali w okupowanej Polsce. Około 3/4 tej grupy rozpoczęło pierwszą pracę zarobkową bez jakiegokolwiek przygotowania zawodowego, a co gorsza ponad 30% nie ukończyło pełnej szkoły podstawowej.

Mamy tu do czynienia prawdopodobnie nie tylko z przesuniętym w czasie, w stosunku do grup pochodzenia regionalnego, oddziaływaniem sytuacji wojennej. Świadectwem tego mogą być poniekąd zbliżone odsetki osób mających nie ukończoną szkołę: u autochtonów jest to nieukończenie szkoły zawodowej, u respondentów pochodzących z rodzin napływowych dotyczy to najczęściej szkoły podstawowej.

Warto dodać, iż zanotowano też znikome odsetki odnoszące się do prób kształcenia na poziomie wyższym niż zasadniczy zawodowy (7 przypadków nieukończenia szkół średnich), przy czym jednak są one dwukrotnie wyższe wśród ludności napływowej niż miejscowej.

Pozostałe zależności między poziomem wykształcenia szkolnego a innymi zmiennymi przedstawimy w skrócie. Znaczący był wpływ typu społeczności pochodzenia. Zależność tę można ująć następująco: im większe miasto, tym większa szansa, że wykształcenie podejmującego pierwszą w życiu pracę jest wyższe. Zaznaczyć trzeba, że wśród pochodzących ze wsi było stosunkowo niewiele przypadków nieukończenia rozpoczętej szkoły (głównie powszechnej). Zmienne związane z rodziną pochodzenia respondenta miały istotny statystycznie związek z różnicowaniem poziomu wykształcenia. Zależność między wyraźnie ze sobą skorelowanymi takimi zmiennymi, jak grupa społeczno-zawodowa, do której zaliczono ojca respondenta oraz wykształcenie ojca i matki respondenta, wpływała

przede wszystkim na fakt podejmowania przez badanego nauki na poziomie ponadpodstawowym: im bardziej kwalifikowana była praca ojca i im wyższy poziom wykształcenia rodziców, tym częściej badani podejmowali dalszą naukę, nie poprzestając na szkole powszechnej. Stosunkowo mniejszy wpływ na analizowane zagadnienie miały warunki ekonomiczne rodziny, silnie — jak można przypuszczać — wyrównanie sytuacją wojenną. Natomiast interesujący jest fakt, że wyższy poziom ruchliwości przestrzenno-osadniczej [10] nie sprzyjał zdobywaniu względnie wyższego wykształcenia szkolnego, a raczej wpływał destabilizująco na przebieg nauki. Wśród często przemieszczających się mamy bowiem stosunkowo najwyższe odsetki respondentów nie kończących nauki w poszczególnych typach szkół.

Sumując można powiedzieć, że poziom przygotowania do pełnienia ról zawodowych, a nawet pewnej preorientacji zawodowej, był mocno zróżnicowany, szczególnie pomiędzy autochtonami i ludnością napływową. Niezbyt wysoki poziom wykształcenia szkolnego i znaczące odsetki osób mających nie ukończone szkoły (choć na różnych poziomach kształcenia) pozwalają sądzić, że konieczności życiowe i potrzeby związane z pracą zawodową, aspiracjami i wymogami formalnymi zmuszały naszych respondentów do kontynuowania lub rozpoczynania nauki w trakcie pracy zawodowej. Problemowi temu poświęcimy poniżej nieco więcej uwagi.

DROGI OSIĄGANIA AKTUALNEGO W TOKU BADAŃ POZIOMU WYKSZTAŁCENIA SZKOLNEGO I KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH

Moment podjęcia pracy zawodowej nie jest cezurą całkowicie zamykającą możliwości zdobywania wykształcenia i podwyższania czy nawet zmiany kwalifikacji zawodowych. W powojennym okresie możliwości takie były znaczne, co wynikało nie tylko z konieczności nadrobienia strat wojennych, ale przede wszystkim z uznania problemu oświaty za jedną z najważniejszych sfer nowej ustrojowej rzeczywistości. Można sformułować tezę, że szanse na osiąganie pożądanego wykształcenia — zwłaszcza na niższych i średnich poziomach nauki — były bliskie nieograniczonym. Zresztą potrzeby odbudowywanej i rozwijanej gospodarki narodowej by-

[10] Zmienna ta, zbudowana na podstawie uzyskanych w trakcie wywiadu informacji dotyczących kolejnych zmian miejsca zamieszkania, klasyfikowała respondentów na: a) stabilnych — nie zmieniających miejsca zamieszkania, b) ruchliwych z wymuszenia (przesiedlenia i repatriacja), c) średnio ruchliwych (do 2 zmian miejsca zamieszkania), d) ruchliwych (3 i więcej zmian miejsca zamieszkania). Za zmianę miejsca zamieszkania uważaliśmy zmianę miejscowości stałego pobytu.

ły tak wielkie, że bez specjalnych instytucji, umożliwiających naukę ludziom aktywnym zawodowo, ich zaspokojenie byłoby niemożliwe. Rozmaite formy szkolnictwa wieczorowego czy kursowego na niższych poziomach nauczania aż po kursy przygotowawcze na studia wyższe, pozwalające nadrobić znaczne nawet braki wykształcenia szkolnego, czyniły z systemu oświatowego PRL w pierwszym powojennym dziesięcioleciu jedną z istotnych dźwigni awansu społecznego. Hasło *Polska krajem ludzi uczących się* oraz hasła rewolucji oświatowej czy też akcja likwidacji analfabetyzmu stanowiły o kolorycie tamtych czasów.

Analizę problemu zdobywania i podnoszenia poziomu wykształcenia szkolnego i kwalifikacji zawodowych przez naszych respondentów pragniemy przeprowadzić w następującej kolejności: po pierwsze — dokonać porównania poziomów wykształcenia przed momentem aktywności zawodowej i w momencie badań (por. dane tabeli 3), po drugie — zająć się problemem dynamiki tych zmian w grupach pochodzenia regionalnego (dane tabeli 4), wreszcie poświęcić nieco uwagi kursowym formom nabywania i podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Wyniki przedstawione w tabeli 3 [11] można interpretować w kategoriach dystrybucji jednostek na poszczególne poziomy wykształcenia z uwzględnieniem sytuacji wyjściowej. Warto zaznaczyć, że proces dokształcania się w trakcie pracy zawodowej trwał przez dłuższy czas; obejmuje on lata 1942—1972, z tym że jeszcze w momencie badań (rok 1976) niektórzy respondenci kończyli kursy zawodowe (kolejne z rzędu). Z drugiej zaś strony można analizować stabilność poszczególnych grup o określonym poziomie wykształcenia. Najogólniejszą miarą dynamiki zmian w poziomie wykształcenia badanych od podjęcia przez nich pierwszej pracy do chwili badań może być wskaźnik mówiący, że średnio w całej przebadanej zbiorowości około 41% respondentów podwyższyło w toku pracy swoje kwalifikacje formalne, liczone zmianą poziomu wykształcenia szkolnego.

Z danych tabeli 3 wynika, że 40,6% spośród tych badanych, którzy w momencie startu zawodowego nie mieli ukończonej szkoły podstawowej, nie uzyskało też do czasu naszych badań świadectwa tej szkoły (nie znaczy to jednak, że nie podejmowali oni takich prób). Stanowią oni znaczącą grupę osób o najniższych kwalifikacjach formalnych. Najczęstszą drogą podnoszenia wykształcenia z tegoż poziomu w trakcie pracy zawodowej było kończenie szkoły podstawowej i uzupełnianie kwalifikacji zawodowych na różnych kursach (27,0%); niewielu badanym z tej grupy (10,8%) udało się ukończyć zasadniczą szkołę zawodową, i rów-

[11] Związek między charakteryzowanymi w tej tabeli zmiennymi jest istotny statystycznie na poziomie 0,05; $T=0{,}217$, $TAU_{yx}=0{,}400$, $h=0{,}649$.

Tabela 3

Poziom wykształcenia respondentów w momencie rozpoczęcia przez nich pracy zawodowej a poziom ich wykształcenia w momencie badań

N = 205

Poziom wykształcenia	Poziom wykształcenia w momencie badań (rozkłady procentowe)					
	w odniesieniu do rozpoczynających pracę zawodową z wykształceniem[a]:					w odniesieniu do całej próby
	I	II	IV	V	VI	
I. Nie ukończona szkoła podstawowa	40,6	–	–	–	–	7,3
II. Ukończona szkoła podstawowa	13,5	31,5	–	–	–	14,1
III. Ukończona szkoła podstawowa i kurs lub kursy zawodowe	27,0	27,6	–	–	–	15,1
IV. Nie ukończona zasadnicza szkoła zawodowa	–	5,3	72,7	–	–	17,6
V. Ukończona zasadnicza szkoła zawodowa	10,8	30,3	25,0	97,5	–	38,1
VI. Nie ukończona szkoła średnia	8,1	3,9	2,3	2,5	71,4	6,3
VII. Ukończona szkoła średnia	–	1,3	–	–	28,6	1,5
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Rozkład procentowy w momencie rozpoczęcia aktywności zawodowej (w odniesieniu do całej próby)	18,0	37,1	21,5	20,0	3,4	100,0

[a] Stopniom wykształcenia oznaczonym w główce tabeli cyframi rzymskimi odpowiada treść podana przy tychże cyfrach w boczku tabeli.

nież niewielu (8,1%) próbowało swych sił w szkole średniej, jednakże bez powodzenia.

Respondenci po ukończonej szkole podstawowej najczęściej (w 31,5%) pozostawali na tym poziomie uzyskanych kwalifikacji lub też kończyli zasadnicze szkoły zawodowe (30,3%). Ponadto stosunkowo często (27,6%) zdobywali kwalifikacje zawodowe na kursach.

Ponadpodstawowe poziomy wykształcenia jako poziomy wyjściowe — tj. nie ukończona oraz ukończona zasadnicza szkoła zawodowa — są tymi pułapami kwalifikacji formalnych, które z punktu widzenia ról zawodowych naszych respondentów pełnionych w trakcie kariery zawodowej były często wystarczające. Może o tym świadczyć fakt, iż tylko 1/4 startujących z poziomu nie ukończonej szkoły zawodowej szkołę tę ukończyła w trakcie pracy. Natomiast szkoła zasadnicza zawodowa dla 97,5% badanych rozpoczynających pracę z tego właśnie poziomu okazała się wystarczająca w całej ich karierze zawodowej.

Oczywisty jest związek dynamiki podnoszenia kwalifikacji formalnych z charakterem prac wykonywanych w kolejnych momentach biografii zawodowej. Między faktem podnoszenia poziomu wykształcenia a typem kariery zawodowej (typologia oparta na odnotowywaniu w karierze wykonywania tylko zajęć robotniczych bądź również zajęć umysłowych, rolniczych czy rzemieślniczych) zachodzi związek statystycznie istotny [12]. Zdecydowanie najsilniej dynamizuje podnoszenie kwalifikacji podejmowanie prac związanych z pracą umysłową.

W tym miejscu warto powrócić jeszcze do podstawowego zróżnicowania naszej zbiorowości, tj. zróżnicowania pochodzenia regionalnego, i z tego punktu spojrzeć na dynamikę podnoszenia kwalifikacji formalnych badanych w okresie ich aktywności zawodowej [13]. Pamiętając o tym, że zróżnicowanie pod względem wykształcenia między grupami pochodzenia regionalnego badanych w momencie ich pierwszej pracy było znaczne i że rysowała się w tym względzie wyraźna przewaga autochtonów, należałoby odpowiedzieć na pytanie: czy i w jakim kierunku sytuacja ta ulegała zmianie.

Dynamika zmian poziomu wykształcenia między momentem rozpoczęcia aktywności zawodowej i momentem badań ma w poszczególnych grupach pochodzenia regionalnego — ogólnie biorąc — podobny charakter, który sprowadza się do wyraźnego podniesienia kwalifikacji formalnych respondentów (por. dane tabeli 4). Istotne różnice występują na poziomie szkół średnich, w których wyraźnie częściej podejmowali naukę

---

[12] W tym wypadku $p=0,05$, $T=0,115$, $TAU_{xy}=0,079$.

[13] Dla stopnia wykształcenia w momencie badań związek jest istotny statystycznie na poziomie 0,05; $T=0,123$, $TAU_{yx}=0.1137$.

Tabela 4

Pochodzenie regionalne robotników a poziom wykształcenia w momentach: rozpoczęcia aktywności zawodowej (A) i badań (B)
(w %)

N=205

Poziom wykształcenia	Kategorie pochodzenia regionalnego							
	autochtoni		repatrianci		osadnicy		razem	
	A	B	A	B	A	B	A	B
Nie ukończona szkoła podstawowa	7,9	6,3	38,5	12,8	30,8	5,1	18,0	7,3
Ukończona szkoła podstawowa	33,8	11,8	41,0	20,5	43,6	15,4	37,1	14,1
Ukończona szkoła podstawowa i kursy zawodowe	×	9,4	×	17,9	×	30,8	×	15,1
Nie ukończona zasadnicza szkoła zawodowa	31,5	25,2	2,6	2,6	7,7	7,7	21,5	17,6
Ukończona zasadnicza szkoła zawodowa	24,4	44,1	12,8	30,8	12,8	25,6	20,0	38,1
Nie ukończona szkoła średnia	2,4	2,4	5,1	15,4	5,1	10,3	3,4	6,3
Ukończona szkoła średnia	×	0,8	×	×	×	5,1	×	1,5
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

respondenci pochodzący z rodzin napływowych, jednakże — niestety — bez uzyskiwania końcowych świadectw. Przyczyny tych różnic można upatrywać w dwu rodzajach czynników: po pierwsze — w znikomej wśród ludności autochtonicznej tradycji kształcenia na poziomie ponadzasadniczym, tradycji w pokoleniu naszych respondentów dodatkowo wzmacnianej w pierwszym okresie po wyzwoleniu trudnościami językowymi, nie zachęcającymi ich do nauki szkolnej (pamiętać bowiem trzeba, że kończyli oni szkoły niemieckie); drugi rodzaj czynników to swoiście dynamizująca ambicje kształceniowe respondentów z rodzin napływowych sytuacja, w której start z poziomu nie ukończonej szkoły podstawowej częściej prowadził badanych do szkoły średniej niż np. start z pozycji nie ukończonej szkoły zawodowej.

Znacznie wyraźniejsze zróżnicowanie dynamiki kształcenia daje się zauważyć przy analizie jej ogólnego poziomu w poszczególnych grupach pochodzenia regionalnego. Przyjmując za miarę liczbę ukończonych klas (lat nauki zakończonych promującym świadectwem), możemy wyliczyć różnice we wskaźnikach tej dynamiki.

Średnia liczba ukończonych klas w momencie podejmowania pierwszej pracy wynosiła w grupie autochtonów 8,46, a w grupie repatriantów — 6,97 i osadników z Polski centralnej — 7,21. Natomiast wskaźnik poziomu wykształcenia osiągniętego w momencie badań przez autochtonów wynosił 9,35, przez repatriantów — 8,38 i osadników — 8,95. Obliczając różnicę między drugim i pierwszym wskaźnikiem otrzymujemy dobrą ilustrację dynamiki podwyższania wykształcenia w trakcie kariery zawodowej. Wzrost wykształcenia (liczby ukończonych klas) był następujący: w grupie autochtonów — 0,89, repatriantów — 1,41 i osadników — 1,74.

Interpretacja tych danych jest stosunkowo prosta. Autochtoni, startując z wyższego niż pozostali poziomu wykształcenia u progu aktywności zawodowej, utrzymali swój prymat, będąc nadal grupą o wyższych niż pozostałe grupy kwalifikacjach formalnych. Jednak dystans między nimi a osadnikami i repatriantami wyraźnie się zmniejszył. Te ostatnie grupy miały wyższy poziom dynamiki uzupełniania i zdobywania kwalifikacji w okresie pracy zawodowej. W okresie powojennym odrobiły one niejako część strat i zrealizowały część odłożonych aspiracji kształceniowych.

Znaczną rolę w procesie podnoszenia poziomu kwalifikacji zawodowych, a często wręcz ich zdobywania spełniały wszelkiego rodzaju kursy zawodowe. W trakcie badań odnotowywano uczestnictwo respondentów we wszystkich kursach, które dawały bądź formalny tytuł zawodowy (np. wiertacza — robotnika wykwalifikowanego), bądź rozszerzały posiadane kwalifikacje (np. kursy mistrzowskie), czy też dawały formalne upraw-

nienia do wykonywania określonej pracy (np. operatora jakiegoś prostego urządzenia — transportera). Notowano też w toku badań czas trwania kursu i rok jego ukończenia.

Większość badanych robotników (61,0%) ukończyła jakieś kursy zawodowe. Analizując globalnie poziom wykorzystania tych kwalifikacji kursowych przez naszych respondentów w ich pracy zawodowej w momencie badań, stwierdziliśmy, że uprawnienia i tytuły zawodowe zdobyte na kursach stanowią dla 41,2% badanych formalną podstawę do wykonywania ich aktualnego zawodu. Świadczy to o doniosłości tej formy zdobywania kwalifikacji zawodowych w badanej grupie robotników.

Uczestnictwo w kursach zawodowych oraz globalny czas poświęcony na zdobywanie tą drogą kwalifikacji zawodowych zależały w najwyższym stopniu od posiadanego wcześniej wykształcenia i kwalifikacji zawodowych badanych. Najniższy odsetek kończących kursy zawodowe wykazała grupa absolwentów zasadniczych szkół zawodowych (38,5%); ona też ma najniższy średni współczynnik czasu trwania kursu przypadającego na kursanta (nieco poniżej 3 miesięcy). Natomiast najważniejszą rolę odgrywały kursy zawodowe w grupie respondentów z nie ukończoną szkołą średnią — prawie wszyscy (11 osób) ukończyli jakieś kursy. W większości wypadków była to świadomie wybrana droga nabywania kwalifikacji zawodowych, rozpoczynana najpierw zdobyciem tytułu robotnika wykwalifikowanego, a następnie (6 przypadków) papierów mistrzowskich. Grupa ta ma najwyższy wskaźnik długości kształcenia kursowego (średnio przypada ponad 10 miesięcy na kursanta). Spośród robotników o najniższych poziomach wykształcenia (niepełne podstawowe, nie ukończone zasadnicze zawodowe) ponad 65% ukończyło kursy zawodowe. Dają się tu wyraźnie wyróżnić dwie grupy, prawie równe liczebnie: pierwsza, o dłuższym średnim czasie udziału w szkoleniu kursowym (około 7 miesięcy), uczestnicząca w kursach — często kilku — jednorodnych pod względem kierunku zawodowego, i druga, o względnie krótszym czasie uczestniczenia w kursach (poniżej 4 miesięcy) i częstszej ich niejednorodności zawodowej (oczywiście w przypadku kilku kursów odbytych przez jednego respondenta).

Globalna ocena roli kursów zawodowych w odniesieniu do dynamiki zmian charakteru pracy (kwalifikacyjnego i zawodowego) respondentów była badana przez pryzmat zgodności zawodowego kierunku kursu z wykonywaną w momencie jego rozpoczęcia pracą i kolejnymi pracami po jego ukończeniu. Analiza ta prowadzi do wniosku o stosunkowo „pasywnej" roli kursów zawodowych. W zdecydowanej większości przypadków istniał ścisły związek między kierunkiem zdobywanych czy podnoszonych kwalifikacji zawodowych respondenta a aktualnym wówczas jego zajęciem. Najczęstszą sytuacją (ponad 30% badanych) było uzupełnianie na

kursach kwalifikacji formalnie niezbędnych do kontynuowania wykonywanej już pracy. Dla niemal 1/4 badanych (23,4%) kursy zawodowe stanowiły drogę podnoszenia posiadanych już kwalifikacji w zawodzie wykonywanym, czyli rodzaj „inwestycji" na przyszłość, wcześniej bowiem posiadany poziom kwalifikacji formalnie wystarczał do wykonywania pracy na stanowisku zajmowanym przed rozpoczęciem kursu. Niewielki odsetek badanych robotników (7,4%) kończył kursy zawodowe o profilu niezgodnym z wykonywaną w ich trakcie pracą, przy czym większość z nich (5,4% ogółu badanych) podejmowała w stosunkowo krótkim czasie (do 1 roku) pracę odpowiadającą formalnym uprawnieniom zdobytym na tych kursach.

Można zatem powiedzieć, że wpływ kursów zawodowych na charakter wykonywanego zawodu był bardziej stabilizujący niż wywołujący zmiany. Pierwotnym był wybór zatrudnienia w określonym zawodzie, kursy zaś częściej utrwalały ten wybór niż otwierały inne perspektywy zawodowe. Jest to zapewne związane z faktem, iż organizatorami tej formy kształcenia były zakłady pracy, które to kierowały procesami zdobywania i podnoszenia kwalifikacji swych pracowników zgodnie ze swoimi interesami i dążeniem do stabilizacji siły roboczej.

Powyższe rozważania należą w niewielkim stopniu do edukacyjnego wymiaru analiz procesów ruchliwości społecznej, łączą się natomiast ściśle z problematyką dróg zawodowych. Nie można jednak pominąć takiej formy kształcenia jak kursy przy omawianiu dróg zdobywania wykształcenia i kwalifikacji zawodowych. Jeżeli bowiem dla ponad 40% naszych respondentów kwalifikacje zdobyte właśnie tą drogą stanowiły formalny tytuł do wykonywania aktualnego w trakcie badań zawodu, to możemy uznać, że w grupie robotników, którą reprezentowała przebadana przez nas próba, ta właśnie forma zdobywania kwalifikacji zawodowych była najistotniejsza.

Osobnym zagadnieniem, które warto jeszcze zasygnalizować w niniejszym opracowaniu, jest kwestia korzystania przez badanych ze specjalnych form kształcenia, takich jak rozmaite wyrównawcze, przyspieszone i skrócone kursy, dające świadectwa szkół odpowiednich stopni: znalazły się wśród nich i formy zdobywania wykształcenia związane ściśle z charakterem zatrudnienia (np. przyspieszone kursy odbywane w trakcie zawodowej służby wojskowej czy milicyjnej). Formy te były wprawdzie udziałem nielicznej grupy w przebadanej przez nas populacji [14], niemniej

[14] Zliczając wszystkie te przypadki, w których kanałem podwyższenia poziomu wykształcenia szkolnego i kwalifikacji były typy szkół i kursów o ograniczonym dostępie (nie swobodnym, jak elementy systemu szkolnego) i pewnym poziomie uprzywilejowania (np. otrzymywanie wynagrodzenia za pracę poprzednio wykonywaną —

jednak nie można pominąć ich milczeniem, jako że stanowią przykład specyficznego przyspieszenia podnoszenia poziomu wykształcenia szkolnego w warunkach „organizowanego awansu społecznego", wyrównywania szans życiowych młodzieży pochodzącej z rodzin robotniczych i chłopskich. Dodać należy, iż przyspieszone kształcenie objęło przede wszystkim respondentów pochodzących z rodzin napływowych; odnotowaliśmy tylko jeden przypadek próby skorzystania z przyspieszonej formy kształcenia przez respondenta wywodzącego się z ludności rodzimej (udział w spółdzielczym kursie księgowości połączonym z kursem wyrównawczym przygotowującym do tzw. małej matury) — próby zakończonej zresztą niepowodzeniem. Co ciekawe, w biografiach szkolnych naszych respondentów nie odnaleźliśmy śladu szkolnictwa repolonizacyjnego, które działało na Opolszczyźnie do początków lat pięćdziesiątych.

UWAGI KOŃCOWE

Badani przez nas robotnicy prezentują zróżnicowany — choć wyższy niż przeciętny w Polsce w odniesieniu do tej generacji robotników przemysłu — poziom wykształcenia i kwalifikacji zawodowych. Z punktu widzenia dróg ich zdobywania wyraźnie zaznaczona jest ingerencja wydarzeń historycznych (II wojna światowa) oraz zróżnicowanie szans kształcenia pomiędzy grupami pochodzenia regionalnego. Ślązacy stanowią grupę o niewątpliwie najwyższych kwalifikacjach, co jest wynikiem późniejszego odciśnięcia się w ich biografiach wydarzeń związanych z wojną oraz sprawniejszego, bardziej rozbudowanego (szczególnie w zakresie szkolnictwa zawodowego) systemu szkolnego dawnej Rzeszy. Jednakże proces wyrównywania się po 1945 r. różnic w wykształceniu autochtonów i ludności napływowej był bardzo szybki i wyraźny. Polegał on na dy-

---

oddelegowanie), uzyskaliśmy zaledwie 3,5% (7 osób). Przykładami takich form kształcenia w naszej próbie były: przyspieszony roczny kurs dla aktywu Związku Walki Młodych zakończony uzyskaniem świadectwa ukończenia szkoły podstawowej (respondent ukończył wcześniej zaledwie pierwszą klasę szkoły powszechnej), kursy w zakresie szkoły podstawowej prowadzone dla pracowników Milicji Obywatelskiej (w jednym przypadku respondent ukończył w ciągu 2 lat cztery klasy szkoły podstawowej i dwie klasy liceum ogólnokształcącego, w drugim — w ciągu jednego roku przeszedł pięć klas szkoły podstawowej). Jeden z respondentów, będący w latach 1948—1954 zawodowym podoficerem ludowego Wojska Polskiego, podejmując naukę w szkole oficerskiej ukończył w ciągu 2 lat średnią szkołę ogólnokształcącą i jedynie z przyczyn pozaszkolnych nie zdał matury. Warto też wspomnieć o dwu przypadkach uczestnictwa w kursach instruktorów kulturalno-oświatowych Związku Młodzieży Polskiej, które trwały 6 miesięcy; pozwoliły one jednemu z respondentów na uzupełnienie brakujących czterech klas do uzyskania świadectwa szkoły podstawowej, drugiemu zaś na uzupełnienie dwu klas.

namicznym przyspieszeniu i nadrabianiu zaległości okupacyjnych przez młodzież i dorosłych pochodzących z grup napływowych oraz na względnym zmniejszeniu tempa kształcenia w późniejszych rocznikach młodzieży śląskiej (osłabienie to spowodowane było być może przez — nie badane przez nas niestety — trudności językowo-kulturowe w tym właśnie pokoleniu). Roli innych zmiennych w determinowaniu poziomów wykształcenia respondentów przed momentem rozpoczęcia ich aktywności zawodowej oraz w momencie badań nie będziemy już przypominać. Natomiast należy koniecznie zaakcentować skalę procesów podnoszenia poziomu zarówno wykształcenia szkolnego, jak i kwalifikacji zawodowych w trakcie pracy zarobkowej. Przypomnijmy, że przez powrót do ławy szkolnej (w niewielkiej liczbie przypadków) oraz przez uczestnictwo w systemie szkolnictwa dla dorosłych lub też przez ukończenie różnego rodzaju kursów dokształcających i zawodowych 41% badanych robotników podwyższyło poziom swego wykształcenia szkolnego. Jeżeli dodamy do tego 61% respondentów będących absolwentami różnych kursów zawodowych, to skala zjawiska stanie się odpowiednia dla powojennego hasła *Polska krajem ludzi kształcących się*.

Zaprezentowany powyżej materiał może stanowić przyczynek do analizy pewnych aspektów ruchliwości społecznej i przemian w łonie klasy robotniczej. Niektóre z rezultatów badań pozwalają doszukać się w badanej zbiorowości odbicia zachodzących w skali masowej procesów awansu społecznego w jego edukacyjnym wymiarze. Swoista struktura ludnościowa Śląska Opolskiego, która w latach bezpośrednio po drugiej wojnie światowej wyrażała się m.in. w znaczącym zróżnicowaniu pomiędzy robotnikami pochodzącymi z Opolszczyzny a robotnikami z innych stron kraju pod względem poziomu ich wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, pozwala — mimo zmniejszenia się tych różnic wraz z upływem czasu — upatrywać w niej podstawowy czynnik modyfikujący na tym terenie przebieg procesów obejmujących całe społeczeństwo polskie.

ANDRZEJ PASIERBIŃSKI

EDUCATIONAL DIMENSION OF SOCIAL PROMOTION OF WORKPEOPLE. A STUDY OF ORIGIN AND REGIONAL DIFFERENTIATION IN OPOLE SILESIA

The article presents a fragment of investigation results on processes of recruitment to the working class and social mobility of workers born in the years 1925—1930, employed in industrial establishments of Opole. Analyses concern the ways of gaining school education and professional qualifications of the persons

under investigation. Some basic differences concerning the regularity of school learning and the level of education before starting a professional work, which occurred between the workers born in Opole Silesia and those who came from other parts of the country, sprang from different educational and school systems (of Germany and Poland) which were obligatory till 1945, from a different influence of the war on family situation among the persons under investigation, from different cultural patterns and traditions of schooling.

The differences in the level of education between these groups, reduced considerably in the post-war period, but remained to some degree until the moment of starting the investigations (1976). The highest level of education and qualification at the moment of starting a job was presented by the workers who came from the Opole region (with 8,46 years of school learning) while the same rate in reference to those who came from central Poland amounted to 7,21 and to the re settlers from East territories to 6,97 years of learning. The dynamism of rising the educational level in the period of professional work which was the highest in the group of workers from central Poland (additionally 1,74 years of learning), a little lower among the repatriates (1,41 years) and the lowest among those who came from Opole Silesia (0,89 years of learning) did not change the initial hierarchy of these groups in the matter being analysed.

ANDRZEJ PASIERBIŃSKI

DAS EDUKATIONSAUSSMASS DES GESELLSCHAFTLICHEN AUFSTIEGES DER ARBEITER. STUDIUM DER ABSTAMMUNGSREGIONALEN DIFFERENZIERUNGEN IN ŚLĄSK OPOLSKI

Es ist die Präsentation eines Fragments der Forschungsresultate über die Prozesse der Rekrutierung und die gesellschaftliche Betriebsamkeit der Arbeiter, die in den Jahren 1925—1930 geboren und in den Industrieanstalten in Opole beschäftigt sind. Die Analysen betreffen die Wege der Erlangung der Schulbildung und der untersuchten Berufsqualifikationen. Die Grundunterschiede im Bereich der Regelmässigkeit der Schulbildung und des Niveaus der Bildung vor der Aufnahme der Berufsarbeit, die zwischen den in Śląsk Opolski geborenen Arbeitern und denen, die aus anderen Gegenden Polens stammen, hatten ihre Quelle in verschiedenen, bis zum 1945 J. gültigen Bildungs- und Schulsystemen (Deutschlands und Polens), im verschiedenartigen Einfluss der Krieges auf die Lage der erforschten Familien und in anderen Kulturmustern und Bildungstraditionen. Die Unterschiede im Bildungsstand zwischen diesen Gruppen, obwohl bedeutend vermindert in der Nachkriegszeit, behaupteten sich bis zum Forschungsmoment (1976 J.). Der höchste Bildungs- und Qualifikationsstand im Moment des Anfanges der Berufsaktivität wird durch die aus Woiwodschaft Opole stammenden Arbeiter (durchschnittlich 8,46 Jahre des Unterrichtes) präsentiert, indem dieselbe Leitzahl, die aus Zentralpolen Angekommenen betreffend, betrug 7,21 Jahre und für die Umsiedler aus den Ostgebieten — 6,97 Unterrichtsjahre. Die Dynamik der Erhöhung des Bildungsstandes in der Periode der Berufsarbeit, die am höchsten in der Arbeitergruppe aus Zentralpolen (zusätzlich 1,74 Unterrichtsjahre) etwas niedriger bei den Umsiedlern (1,41 Jahre) und am niedrigsten unter denen, die aus Śląsk Opolski stammen (0,89 Unterrichtsjahre), veränderte die Anfangshierarchie dieser Gruppen in der analysierten Hinsicht nicht.

АНДЖЕЙ ПАСЕРБИНЬСКИ

ОБРАЗОВАТЕЛЬНАЯ СТОРОНА ОБЩЕСТВЕННОГО ПРОДВИЖЕНИЯ РАБОЧИХ. ОЧЕРК ДИФФЕРЕНЦИАЦИИ ПО МЕСТУ ПРОИСХОЖДЕНИЯ В ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ

Статья представляет собой часть результатов исследований процессов примыкания к рабочему классу и профессиональной мобильности рабочих, рожденных в 1925 - 1930 гг. и работающих на промышленных предприятиях Ополе. Анализ касается приобретения школьного образования и профессиональных квалификаций опрашиваемых. Источник основных различий в сфере регулярного школьного обучения и уровня образования, обнаруживаемых между рабочими, рожденными в Опольской Силезии и в других районах страны — различные до 1945 г. просветительные и школьные системы Германии и Польши, различное влияние войны на положение семей опрашиваемых, а также различные культурные образцы и традиции образования. Различия в уровне образования между этими группами, хотя и уменьшились в послевоенный период, удержались вплоть момента проведения исследований (1976 г.). Самый высокий уравень образования и квалификации в момент начала профессиональной активности был обнаружен у рабочих Опольской Земли (в среднем 8,46 лет учебы), в то время как у рабочих из центральной Польши тот же показатель равнялся 7,21 лет, а у переселенцев с восточных земель — 6,97 лет. Динамика повышения уровня образования — самая высокая в группе рабочих из центральной Польши (дополнительно 1,74 года обучения), несколько ниже у переселенцев (1,41 г.) и самая низкая у рабочих Опольской Силезии (0,89 г.) — не изменила изначальной иерархии этих групп в анализированном отношении.

WIKTOR SKRZYPEK

POSTĘPY WETERYNARII NA GÓRNYM ŚLĄSKU W XX W.

Każda rocznica historyczna stwarza okazję do spojrzenia wstecz na przebytą drogę i pobudza do refleksji o wydarzeniach w przeszłości. Takim ważkim momentem była rocznica czterdziestolecia powrotu Polski na ziemie zachodnie i północne, upamiętniająca wiekopomne zwycięstwo nad faszyzmem i stanowiąca asumpt do podsumowania osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. W owym ogólnym dorobku swoje istotne miejsce ma niewątpliwie weterynaria na Górnym Śląsku, która tu, podobnie jak w innych regionach kraju już od pierwszych dni po wyzwoleniu włączyła się do powszechnego nurtu porządkowania zaległości i usuwania skutków wojennego zamętu.

Opracowanie na temat weterynarii na Górnym Śląsku w ostatnim czterdziestoleciu, konfrontowanym z poprzedzającym je czterdziestoleciem, stworzyło możliwości przedstawienia zasadniczych różnic warunków rozwoju tej dziedziny w każdym z owych okresów. Należy przede wszystkim do owych różnic zaliczyć klęski dwóch wojen światowych i trzech powstań śląskich, jakie miały miejsce w pierwszym z okresów i przeciwstawić je pokojowym warunkom drugiego czterdziestolecia. Chronologiczna faktografia działalności weterynaryjnej na Górnym Śląsku od początku XX w. potwierdza wielokrotnie przytaczane w piśmiennictwie tezy o wpływie stosunków politycznych, społeczno-ekonomicznych i warunków wojennych na wykonywanie zadań weterynaryjnych, szczególnie w zwalczaniu epizootii.

Poziom wiedzy weterynaryjnej na początku XX w. wywodził się z osiągnięć nauk przyrodniczych poprzednich okresów. Zdobycze nauk weterynaryjnych przyczyniły się zaś do tego, że władze administracyjne mogły już stosować nowoczesne przepisy z zakresu zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych oraz przepisy o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa. Również i lecznictwo weterynaryjne mogło się poszczycić znacznym zasobem

wiedzy, opartej na podstawach naukowych. Należy jednak pamiętać, że wykonywanie zabiegów leczniczych przez nielicznych jeszcze wtedy lekarzy weterynarii było dość kosztowne. Stosunki społeczno-ekonomiczne w państwie kapitalistycznym powodowały bowiem, że korzystanie z prywatnych usług specjalistycznych pociągało za sobą wydatki, na kóre w zasadzie nie było stać większości hodowców zwierząt. Na Górnym Śląsku dotyczyło to szczególnie ludności polskiej, uprawiającej gleby o gorszej bonitacji, położone po prawej stronie górnej Odry.

Zwalczanie zaraźliwych chorób zwierzęcych odbywało się wszakże na innych zasadach. Leżało ono w interesie społecznym, dlatego większość kosztów z nim związanych ponosił skarb państwa. Doświadczenie w tej dziedzinie zostało zgromadzone w ciągu dwuwiekowego naporu księgosuszu (zakaźnej wirusowej choroby przeżuwaczy), który właśnie na Górnym Śląsku występował ze szczególnym nasileniem, nie spotykanym w innych regionach i krajach. Przez wiele dziesiątków lat dzienniki urzędowe rejencji opolskiej przekazywały wszakże informacje o występowaniu w krajach sąsiednich tej groźnej zarazy bydła, która tylko w XVIII i XIX w. pochłonęła w Europie około 200 milionów zwierząt. W ślad za informacjami ukazywały się zarządzenia władz o zabezpieczeniu Górnego Śląska przed inwazją księgosuszu w wyniku importu zwierząt i ich produktów [1]. W pierwszych latach XX w. wiele uwagi poświęcono też wściekliźnie psów. W tym celu nakazywano zaopatrywać je w mosiężne tabliczki na obrożach z wygrawerowanym adresem właściciela. Myśliwym natomiast zwracano koszty odstrzału wałęsających się bezpańskich psów [2]. Statystyki ponadto coraz częściej ujmowały w swoich rubrykach lekceważoną dotąd pryszczycę, która powodowała znaczne straty; na Górnym Śląsku pryszczyca nie szczędziła nawet licznie hodowanych tutaj kóz.

Jeszcze pod koniec XIX w. okazało się, że trud włożony w zorganizowaną walkę z epizootiami, będącą wyrazem praktycznego wykorzystania osiągnięć nauk weterynaryjnych, zaczął przynosić rezultaty. Walka ta, chociaż trudna i kosztowna, była skuteczna. Stosowne zarządzenia przeciwepizootyczne wydawały miejscowe władze policyjne, opierając się na przepisach ustawy o zwalczaniu księgosuszu z 1869 r., a także na ustawach z lat 1875 i 1909 uwzględniających walkę z zaraźliwymi chorobami zwierzęcymi. Częste i wysokie kary za nieprzestrzeganie tych zarządzeń wzmagały dyscyplinę ludności i przyczyniały się do uzyskiwania pozytywnych efektów w przezwyciężaniu owych chorób. Wobec opornych sto-

[1] Zarządzenie policyjne o zabezpieczeniu bydła przed księgosuszem. Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln 1902, Nr 48, s. 375.

[2] W. Skrzypek, *Jeszcze o walce z wścieklizną na przestrzeni wieków*, „Życie Weterynaryjne" 1982, R. 55, s. 349.

sowano oprócz wysokich grzywien pieniężnych także kary więzienia lub twierdzy, zwierzęta zaś przemycane z ternów zapowietrzonych zaraźliwymi chorobami konfiskowano.

Informacje statystyczne o występowaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych pochodzące z ostatnich lat poprzedzających pierwszą wojnę światową wskazywały na bardzo częste przypadki różycy u świń zakupywanych przez rzeźników na wsi. Mogło to oznaczać, że rzeźnicy nabywali sztuki rzeźne nieświadomie z zagród zapowietrzonych, których właściciele zatajali chorobę zwierząt. Zdarzały się też pomyłki lekarzy weterynarii przy rozpoznawaniu tej choroby. Błędy te wynikały głównie z niedoboru lub braku odpowiednich pracowni rozpoznawczych.

Stanowiska urzędowych lekarzy weterynarii na Górnym Śląsku obsadzane były Niemcami. Ucisk germanizacyjny spotęgowany antypolskimi rządami Bismarcka spowodował bowiem, że na teren ten sprowadzano znaczne grupy niemieckich urzędników, nauczycieli, księży, lekarzy. Owym planowym akcjom przeciwstawiały się, pomimo różnych restrykcji ze strony władz pruskich, polskie organizacje polityczne i gospodarcze, przyczyniając się tym samym do sprzęgania walki społecznej i narodowej polskich robotników i chłopów.

Zasadniczy zwrot w porządkowaniu spraw ochrony zdrowia ludzi spowodowała ustawa o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa z 1902 r. Wprowadzona wówczas metodyka postępowania służby weterynaryjnej w tej dziedzinie utrzymuje się w zasadzie do dziś; różnice dotyczą właściwie usprawnień technicznych, których początkowo albo nie znano, albo też je zaniedbywano. Dla przykładu można tu wskazać, że badania trychinoskopowe mięsa, przeprowadzane w 1907 r. w jednym z punktów granicznych Górnego Śląska, odbywały się w wielkim prymitywie, w szopie mieszczącej jej zasadniczy sprzęt, czyli wagę wozową [3]. Badania mięsa sprowadzanego z krajów bałkańskich i z USA dokonywano już w lepszych warunkach dzięki stosownym urządzeniom rzeźni komunalnych lub cechowych. Bardzo rygorystycznie odnoszono się też do badania dzików na włośnie. Jeśli bowiem przy przerzutach transportów mięsa pomiędzy poszczególnymi krajami Niemiec nie dokonywano badań sprawdzających, to udogodnienie to — jak wynika z porozumienia pomiędzy owymi krajami — nie obejmowało właśnie transportów dzików. Z nie praktykowanych już dziś, a aktualnych pod koniec XIX w. badań poubojowych warto wymienić badanie mięsa psów w rzeźni w Prudniku [4] oraz badanie wykonywane w związku z ubojem rytualnym bydła.

[3] Tenże, *Problemy higieny mięsa w powiecie oleskim dawniej i dziś*, „Głos Olesna" 1972, s. 68.

[4] Tenże, *Historyczne aspekty badania mięsa psów w Prudniku na Śląsku Opolskim*, „Medycyna Weterynaryjna" 1980 R. 36, s. 124.

Księgosusz i pryszczyca, pojawiające się stale na terenach najbliżej sąsiadujących z Górnym Śląskiem, zmuszały władze pruskie do ciągłego ulepszania metod zapobiegania tym chorobom. W praktyce znalazło to zastosowanie w przesunięciu granicy działania przeciwepizootycznego w kierunku północno-wschodnim, czyli z rubieży, którą tworzyła linia kolejowa na odcinku Namysłów—Kluczbork, na linię Kępno—Byczyna—Kluczbork [5]. Linia ta stanowiła swego rodzaju zaporę, tutaj bowiem znajdowaał się gęsta sieć posterunków, które miały na celu nie dopuścić do wprowadzenia zwierząt i ich produktów z zagranicy na teren Górnego Śląska.

Jednym z ciekawszych zjawisk w epizootiologii tego okresu był przełom w diagnostyce zaraźliwych chorób świń. Na przykład, jeśli jeszcze w 1905 r. odnotowano na Górnym Śląsku 211 ognisk różycy i 110 ognisk pomoru i zarazy świń, to w 1908 r. stosunek ten wynosił odpowiednio: 28 i 114 ognisk, a w 1909 r. 2 i 97 [6]. Na przyczyny tych przemian mogły się składać: udoskonalenie metod rozpoznawczych, ale też i stosowanie skutecznej profilaktyki i lecznictwa. Jednakże to, co udawało się w zapobieganiu księgosuszowi oraz chorobom zaraźliwym świń, nie nastąpiło w walce z pryszczycą. W 1910 r. stwierdzono bowiem jej pierwsze ogniska w górnośląskich powiatach nadgranicznych: oleskim, lublinieckim, namysłowskim, kluczborskim, katowickim, raciborskim, głubczyckim, rybnickim i prudnickim. Dlatego też jednym z ważniejszych ówczesnych przedsięwzięć, zabezpieczającym przed dalszym rozprzestrzenianiem się pryszczycy, był zakaz odbywania targów zwierzęcych na całym obszarze rejencji opolskiej [7]. Pomimo groźnego stanu epizootycznego nie ograniczono wszakże dostarczania mieszkańcom przemysłowego Górnego Śląska mleka z miejscowości zapowietrzonych. A przecież i w części przemysłowej hodowano zwierzęta racicowe, które mogły ulec zakażeniu poprzez mleko; ponadto występowało zagrożenie zakażenia pryszczycą dzieci. Nie lekceważono natomiast nosacizny koni. Przy sprowadzaniu ich z zagranicy były one poddawane badaniom serologicznym w oddziale higieny zwierząt w Bydgoszczy.

W 1912 r. Rada Prowincji Śląskiej uchwaliła statut w sprawie wypłacania odszkodowań na zwierzęta padłe lub przymusowo zabite z powodu zaraźliwych chorób zwierzęcych. Fundusz odszkodowawczy utworzono ze składek hodowców bydła i koni, a nie — jak należało się tego spodziewać — z zasobów państwowych. W sporządzanych w związku z wypłatą odszkodowań wykazach zaraźliwych chorób zwierzęcych nie figurowała już

[5] Extra-Blatt der Königlichen Regierung zu Oppeln Nr 33, 18 VIII 1910.

[6] Materiały z dzienników urzędowych rejencji opolskiej z 1909 r.

[7] Zarządzenie policyjne o zapobieganiu pryszczycy, Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln 1910, Nr 44, s. 406.

różyca świń, pozostały natomiast pomór i zaraza tego gatunku zwierząt. Być może, że różyca świń nie była objęta ubezpieczeniem [8].

Na Śląsku Cieszyńskim obowiązywała austriadka ustawa z 29 marca 1880 r. o zapobieganiu i tępieniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, zastąpiona nową ustawą w 1909 r. Przepisy przeciwepizootyczne w zaborze austriackim nie różniły się w zasadzie od odnośnych przepisów pruskich. I tak, zwalczanie księgosuszu w monarchii habsburskiej normowała prawnie odrębna ustawa, a „oględziny zwierząt do rzezi i kłucia przeznaczonych oraz mięsa z tychże wraz z instrukcją dla oglądania bydła rzeźnego i mięsa" regulowało rozporządzenie cesarsko-królewskiego namiestnictwa z 28 czerwca 1880 r. [9]

Już z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej zanotowano m.in. w dziedzinie weterynarii pierwsze oznaki wprowadzenia warunków wojennych. Cesarz niemiecki zabronił bowiem wywozu zwierząt i ich produktów z całego obszaru Rzeszy, a przy tym złagodził ograniczenia w imporcie mięsa. Był to jeden z przykładów liberalizacji przepisów w sytuacji, kiedy interesy publiczne zostały podporządkowane warunkom wojennym. Zlekceważono wówczas nawet zawsze groźny księgosusz, znosząc nadzór lekarsko-weterynaryjny nad targami i obrotem zwierząt [10]. Niedobory paszowe próbowano uzupełnić m.in. korzeniami paproci *Pteris aquilina* [11], czy mączką mięsno-kostną, której wytwórnie zakładały na Górnym Śląsku osoby o przedsiębiorczym usposobieniu (pochodzące spoza tego terenu), zanieczyszczając ściekami z tych zakładów pobliskie rzeki. Interwencja władz rejencji opolskiej doprowadziła jednak do tego, że pomimo trudności gospodarczych i znacznego zapotrzebowania na pasze nie zezwolono na kontynuowanie niszczenia naturalnego środowiska [12]. W tym czasie objęto reglamentacją żywność, a następnie rozciągnięto ją na towary przemysłowe. Znacznemu pogorszeniu uległy warunki bytowe ludności wsi górnośląskiej. Na chłopów nałożono obowiązek wysokich dostaw zwierząt rzeźnych i zbóż. Trwał niedostatek żywności, który wywoływał epidemie w wielu regionach Śląska.

Wśród nieustannych epizootii dominowały pryszczyca i wąglik, które ustępowały okresowo nosaciźnie i świerzbowi koni. Zaliczkowa wypłata odszkodowań w 1917 r. za konie padłe i zabite z powodu nosacizny wyniosła 307 000 mk, a za bydło padłe na wąglik — 120 000 mk.

Wielka koncentracja ludności miejskiej na terenach przemysłowych

---

[8] Materiały z dzienników urzędowych rejencji opolskiej z 1912 r.

[9] J. Janiszewski, *Z dziejów kalendarzy weterynaryjnych w Polsce*, „Medycyna Weterynaryjna" 1984, R. 40, s. 699.

[10] Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln 1914, Nr 35, s. 357.

[11] Ibid. 1916, Nr 14, s. 181.

[12] Ibid. 1916, Nr 44, s. 513.

Górnego Śląska stwarzała trudności w zapewnieniu jej wystarczających racji żywnościowych. Jedną z prób złagodzenia niedostatku środków spożywczych było urzędowe włączenie w 1917 r. do wykazu artykułów reglamentowanych mięsa mniej wartościowego [13] oraz nakaz uruchomienia stoisk z mięsem końskim, którego spożycia nie akceptowały od wieków miejscowe obyczaje i tradycja. Po zakończeniu wojny nadal zalecano rozpowszechnianie sprzedaży tego mięsa, ustalając dla zachęty niską jego cenę, kształtującą się w wysokości 25—50% ceny mięsa wołowego. W okresie powojennym nowe władze prowincji górnośląskiej spowodowały nasilenie walki z nosacizną koni, propagując jednocześnie spożywanie z nich mięsa [14]. Należy przy tym poczynić uwagę, że właśnie nosacizna przenosi się na ludzi i zaliczana jest do schorzeń nieuleczalnych.

Ludność polska na Górnym Śląsku, uciskana od dziesiątków lat przez władze pruskie, znajdowała się w tym czasie w bardzo trudnej sytuacji bytowej. Kapitaliści i obszarnicy na tym terenie byli Niemcami i w ich dyspozycji znajdował się pruski aparat państwowy i samorządowy. Z tego też powodu górnośląskie rolnictwo zachowało prawie feudalny kształt. Ponad 550 tutejszych wielkich gospodarstw, o powierzchni jednostkowej około 500 hektarów zajmowało 66% całości upraw rolnych. Niemcy w dodatku nie byli zainteresowani rozwojem terenów zamieszkałych w większości przez ludność polską [15]. Górnośląskie społeczeństwo polskie nie posiadało też rodzimej inteligencji, drobnomieszczaństwo zaś zaczęło się dopiero tworzyć.

Wyrazem dążenia ludu Górnego Śląska do społecznego, a zarazem narodowego wyzwolenia był trzykrotny czyn zbrojny w powstaniach przeciw niemieckiemu panowaniu. Również i lekarze weterynarii brali w nim czynny udział, nie wyłączając ich wkładu w akcję plebiscytową w 1921 r., a potem też w działalność Związku Uchodźców Polskich [16]. W wyniku decyzji Rady Ambasadorów jako organu Ligi Narodów dokonany został podział Górnego Śląska między Polskę i Niemcy, zaś w czerwcu 1922 r. do stolicy polskiej jego części — Katowic wkroczyło wojsko polskie. Władze polskie utworzyły na tym terenie odrębne województwo z rozległą autonomią, której organami był Sejm Śląski i wybierana przezeń Śląska Rada Wojewódzka. Kompetencji sejmu podlegały organizacje ustroju administracyjnego, samorządu i sił policyjnych [17].

---

[13] Ibid. 1917, Nr 5, s. 57.

[14] Ibid. 1918, Nr 33, s. 232.

[15] M. Lis, *Miejsce Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej*. W: *Śląsk Opolski w Polsce Ludowej*, Opole 1980, s. 16.

[16] S. Jakubowski, *Lekarze weterynaryjni w walce o niepodległość w latach 1830—1920*, „Życie Weterynaryjne" 1981, R. 46, s. 49.

[17] K. Popiołek, *Dzieje śląskie*, Warszawa 1976, s. 375.

Już na początku swojego działania Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach ustanowił miejsca pracy dla lekarzy weterynarii. Wśród nowo zatrudnionych znaleźli się oprócz powiatowych lekarzy weterynarii także lekarze obejmujący funkcje dyrektorów dużych rzeźni komunalnych, które zlokalizowane były we wszystkich większych miastach centrum przemysłowego Górnego Śląska po to, aby w maksymalnym stopniu skrócić drogę transportu mięsa do jego odbiorców. Na terenach rolniczych natomiast, które znajdowały się w północnej i południowej części województwa śląskiego, dominowało lecznictwo zwierząt wykonywane prywatnie przez lekarzy weterynarii, zatrudnionych jednocześnie na różnych stanowiskach państwowych, a także w rzeźniach i bekoniarniach jako zakładach prowadzących m. in. produkcję eksportową. W obwodach terenowych służby weterynaryjne przeprowadzały ponadto poubojowe badanie mięsa wieprzowego, które następnie dostarczano do miast przemysłowych. Nadzór weterynaryjny nad tymi dostawami pełnili miejscowi powiatowi lekarze weterynarii. W owym czasie najwięcej kłopotów nastręczał służbie weterynaryjnej — obok pryszczycy i różycy świń, świerzbu koni oraz wścieklizny — pomór świń. Być może wpływała na to nieuleczalność tej choroby. Kwestiom tym, a także innym aktualnym wówczas i trudnym sprawom zawodowym poświęcone były narady wszystkich lekarzy weterynarii województwa śląskiego, odbywane dwa razy do roku w Katowicach [18].

Jednym z mało znanych faktów z tego okresu było wprowadzenie w obwodach terenowych województwa śląskiego obowiązku badania świń i dzików na włośnie. Minister rolnictwa wydał w tej sprawie rozporządzenie z 31 grudnia 1929 r., które w konsekwencji spowodowało ugruntowanie się w regionie śląskim wcześniej niż w pozostałych regionach kraju nawyku przestrzegania owego obowiązku wśród hodowców trzody chlewnej. Przepisy w tej sprawie dotyczące całej Polski zostały wydane dopiero po drugiej wojnie światowej (w 1953 r.).

Na Śląsku Opolskim, czyli w części Górnego Śląska pozostającej po podziale dokonanym w 1922 r. nadal pod panowaniem pruskim, stale pogarszało się położenie ludności polskiej. Na wieś nasyłano grupy chłopów rdzennie niemieckich, którzy jako nowi osadnicy mieli przyśpieszać proces germanizacji. Ludność polska prowadziła wszakże ożywioną działalność polityczną, gospodarczą i kulturalną w polskich związkach i organizacjach, ratując się przed wynarodowieniem na własnej macierzystej ziemi [19].

---

[18] C. Tarkowski, Informacje z autopsji o pracy lekarzy weterynarii w województwie śląskim w okresie międzywojennym, udzielone autorowi niniejszego opracowania.

[19] Popiołek, op. cit., s. 427.

Służba weterynaryjna na tym terenie była podporządkowana warunkom, jakie obowiązywały w całych Niemczech. Niemieckie przepisy przeciwepizootyczne wywodziły się z ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych wydanej jeszcze w 1909 r. Ochrona przed przenikaniem tych chorób z zagranicy polegała m. in. na ustalaniu warunków importu zwierząt racicowych i pochodzących od nich produktów. Na podstawie umów międzynarodowych typowano zakłady mięsne w różnych krajach, z których można było sprowadzać do Niemiec produkty mięsne. Miano tutaj na względzie zarówno czynniki przeciwepizootyczne, jak i przeciwepidemiczne [20]. Mimo to nie można się było ustrzec przed enzootycznym występowaniem pryszczycy, pomoru i różycy świń, a także wścieklizny. Lekarze weterynarii tego obszaru leczyli zwierzęta również w ramach prywatnej praktyki, podobnie jak na polskim Górnym Śląsku.

Zajęcie województwa śląskiego we wrześniu 1939 r. przez Niemców przerwało na kilka lat działalność polskiej weterynarii na tym terenie. Należy podkreślić, że tamtejsi lekarze weterynarii wzięli czynny udział w wojnie obronnej, po czym znaczna ich część trafiła do niemieckiej niewoli, więzień i obozów koncentracyjnych. Władze administracyjne okupanta sprowadziły w czasie wojny na teren byłego województwa śląskiego niemieckich lekarzy weterynarii, określając warunki ich działalności wymogami stanu wojennego. Wkrótce też zaczęły się powtarzać wszystkie niedomagania administracyjno-gospodarcze, znane już z czasów pierwszej wojny światowej. Pojawiła się reglamentacja, początkowo żywności, a potem także artykułów przemysłowych. W miarę upływu miesięcy i lat wojny narastał niedostatek wśród ludności. Społeczeństwo polskie na całym Górnym Śląsku było też narażone na ciągłe represje. Szczególnie od 1943 r., od czasu postępujących niepowodzeń Niemców na wszystkich frontach przedłużającej się wojny, warunki bytowe ludności stawały się coraz trudniejsze. A zatem liberalizacja interesujących tu nas przepisów weterynaryjnych stawała się dla okupanta w trudnych warunkach wojennych wręcz koniecznością. Dlatego też pryszczyca, pomór i różyca świń, świerzb koni i owiec, a także wścieklizna nie należały w tym czasie do rzadkości. Na poprawę tego stanu można było liczyć dopiero po zakończeniu wojny. A dla Górnego Śląska zakończenie wojny oznaczało nie tylko kres okupacji niemieckiej, ale i odzyskanie całości jego terenów przez Polskę.

Wraz z tworzeniem na Śląsku polskiej administracji państwowej organizowała się też służba weterynaryjna. Już w marcu 1945 r. rozpoczął w Katowicach swoją działalność samodzielny Wojewódzki Wydział Weterynarii, a w ciągu pierwszych dwóch miesięcy zgłosiło się tu do pra-

[20] R. Bailer, *Verkehrsbeschränkungen im Deutschen Reich*, Berlin 1930, s. 26.

cy 63 lekarzy weterynarii [21]. Zapotrzebowanie na tę kadrę było jednak kilkakrotnie większe. Zaznaczyć w tym miejscu należy, iż straty personalne wśród tej specjalności zawodowej powstałe na skutek działań wojennych szacowano na 40% w stosunku do stanu osobowego z okresu przedwojennego [22]. Jedynym właściwym rozwiązaniem problemu tegoż deficytu mogło być kształcenie nowej kadry lekarsko-weterynaryjnej dla potrzeb Górnego Śląska we wrocławskiej uczelni weterynaryjnej. Otwarła ona już w 1945 r. swoje podwoje zarówno przed tymi, którym wojna nie pozwoliła dokończyć studiów, jak i przed absolwentami szkół średnich. Dzięki temu po kilku latach zastępy młodych lekarzy weterynarii mogły podejmować pracę m. in. na Górnym Śląsku. Ponadto do jednostek administracji weterynaryjnej na tym terenie zgłaszali się lekarze weterynarii powracający z obozów jenieckich, niemieckich obozów koncentracyjnych oraz zdemobilizowani z polskich armii wszystkich frontów i z oddziałów partyzanckich. Wielu z nich mogło się poszczycić dyplomem lekarza weterynarii uzyskanym w czasie wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu na weterynaryjnych uczelniach zagranicznych.

Do 1949 r., pomimo stałego zwiększania się liczby lecznic weterynaryjnych, większość zabiegów leczniczych wykonywana była w ramach praktyk prywatnych. Postępujące wówczas zmiany ustrojowe i społeczne, rozbudowa przemysłu oraz zmiany w systemie zaopatrywania ludności w żywność wymagały jednocześnie i zmian organizacyjnych w zakresie weterynarii. Datujące się jeszcze z okresu wojny zbyt liberalne traktowanie przepisów przeciwepizootycznych, a także gromadzenie zwierząt pochodzących z różnych środowisk wzmagały zagrożenie epizootyczne. Trzeba było dużego wysiłku nielicznej ówczesnej grupy lekarzy weterynarii, aby skutecznie przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się zaraźliwych chorób zwierzęcych, a także chorób inwazyjnych. Nie było też potrzebnych służbie weterynaryjnej szybkich środków lokomocji, odczuwało się braki i niedobory w sprzęcie weterynaryjnym, lekach, szczepionkach i surowicach.

Do zaraźliwych chorób zwierzęcych występujących w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej należały: świerzb koni oraz pryszczyca, pomór i różyca świń. Świerzb udało się całkowicie zlikwidować, natomiast pozostałe z wymienionych chorób powtarzały się wielokrotnie, przy czym pryszczyca o bardzo wielkim nasileniu wystąpiła w początku lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Należy wszakże z satysfakcją podkreślić, że na Górnym Śląsku, podobnie jak w pozostałych regionach kraju, zli-

[21] *Kronika służby weterynaryjnej województwa katowickiego 1945—1965*, pod red. K. Węglorza, Katowice 1965, s. 8.

[22] A. Wróblewski, *Kształcenie kadry lekarsko-weterynaryjnej*, „Życie Weterynaryjne" 1969, R. 44, s. 209.

kwidowano gruźlicę i brucelozę bydła i — pomimo pojawienia się przed laty choroby pęcherzykowej świń, nawrotów różycy i niektórych innych zaraźliwych chorób, w tym ostatnio warozy pszczół — sytuacja epizootyczna nie budziła tu większych zastrzeżeń.

W 1950 r. w ramach reformy administracyjnej kraju nastąpił rozdział województwa śląsko-dąbrowskiego na województwa katowickie i opolskie. Zmieniła się też struktura organizacyjna weterynarii, a jej stabilizacja nastąpiła dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych [23]. Reformowano bowiem w tym czasie organizację zakładów leczniczych dla zwierząt. I tak, powołany w 1950 r. nowy pion uspołecznionego lecznictwa weterynaryjnego stanowił pierwotnie samodzielny dział organizacyjny, nie związany z wojewódzką administracją weterynaryjną, ale już w 1952 r. powstały wojewódzkie i powiatowe zarządy weterynarii, które włączyły również do swojej administracji lecznictwo zwierząt. Liczba zakładów leczniczych w obydwu interesujących nas województwach górnośląskich — katowickim i opolskim — kształtowała się podobnie i wynosiła po około 80 jednostek [24]. Reforma struktury terytorialnej kraju w 1975 r. spowodowała korektę dotychczasowych granic województw głównie we wschodniej części Górnego Śląska. Nastąpiły oczywiście zmiany ilościowe w sieci lecznic weterynaryjnych w województwach katowickim, częstochowskim i bielsko-bialskim, a także — co niezmiernie istotne — zmiany jakościowe, dotyczące lepszego ich wyposażenia w urządzenia i sprzęt. Dodać też należy, że chociaż w ostatnich latach przydziały pojazdów samochodowych dla służby weterynaryjnej nie są wystarczające w stosunku do potrzeb, to komfort dojazdów w teren zmienił się diametralnie w porównaniu z warunkami, jakie istniały w tym zakresie w początkach minionego czterdziestolecia.

Nowoczesnej weterynarii nie można sobie wyobrazić bez szeroko rozbudowanej bazy laboratoryjnej. W 1936 r. w ówczesnym województwie śląskim istniała weterynaryjna placówka rozpoznawcza, wchodząca w skład Śląskiego Zakładu Higieny a po wojnie, już pod koniec kwietnia 1945 r. rozpoczęło działalność katowickie weterynaryjne laboratorium diagnostyczne dla województw śląsko-dąbrowskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego. W 1952 r. usamodzielniło się pod tym względem województwo opolskie, w którym uruchomiono Wojewódzki Zakład Higieny Weterynaryjnej [25]. Wzrost zadań tego rodzaju zakładów w Katowicach i w Opolu, spowodowany potrzebami z zakresu epizootiologii, higieny środków żywności i lecz-

---

[23] *Kronika służby* ..., s. 11.

[24] S. Jakubowski, W. Skrzypek, *Służba weterynaryjna na Śląsku Opolskim w latach 1945—1975*, „Studia Śląskie" 1979, t. 35, s. 201; *Kronika służby* ..., s. 19.

[25] B. Witała, *XXXV lat Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Katowicach*, „Medycyna Weterynaryjna" 1981, R. 37, s. 63.

nictwa, prowadził do ich stałej rozbudowy. Przejawiało się to z jednej strony w tworzeniu w tych zakładach nowych pracowni specjalistycznych, z drugiej zaś — w przekształcaniu zakładów w placówki typu naukowo-badawczego. W celu odciążenia zakładów higieny weterynaryjnej od nawału zadań tworzono też systematyczne laboratoria terenowe i specjalistyczne pracownie weterynaryjne.

Zadania służby weterynaryjnej w zakresie badania zwierząt rzeźnych i mięsa oraz środków spożywczych zwierzęcego pochodzenia w obrocie krajowym i zagranicznym wiążą się ściśle — podobnie jak to ma miejsce przy zwalczaniu zoonoz — z ochroną zdrowia człowieka i wymagają bliskiej współpracy ze służbą zdrowia. Stymulatorem rozwoju tego specjalistycznego pionu w okresie powojennym była rozbudowa i reorganizacja przemysłu mięsnego oraz przejęcie rzeźni terenowych i punktów uboju zwierząt przez okrzepłe już instytucje spółdzielcze pionu Centrali Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem". W byłym województwie śląsko-dąbrowskim liczba zakładów wytwarzających środki żywności pochodzenia zwierzęcego przekraczała znacznie przeciętną liczbę krajową. Dlatego trudno było obsadzić wszystkie wakujące na terenie górnośląskim miejsca lekarzy weterynarii, tym bardziej że postępowała — i to w całym powojennym czterdziestoleciu — rozbudowa i budowa nowych spożywczych zakładów produkcyjnych. Znaczne postępy w działalności inwestycyjnej pionu spożywczego odnotowywano właśnie w samym Opolu; m.in. w ostatnich kilkunastu latach powstał tu szereg nowoczesnych zakładów tworzących bazę zaopatrzenia w żywność miasta i województwa opolskiego. Tym samym wzrastały oczywiście zadania stojące przed pracownikami weterynarii. Niezbędne stało się nie tylko zwiększanie liczby tych pracowników, ale również doskonalenie specjalistycznego wyszkolenia zarówno kadry lekarsko-weterynaryjnej, jak i fachowego personelu średniego.

Ustawa o warunkach zdrowotnych żywności i żywienia z 25 listopada 1970 r. nadała służbie weterynaryjnej wysokiej rangi uprawnienia w pełnieniu państwowego nadzoru sanitarnego. Działalność inspektorów weterynaryjnej inspekcji sanitarnej ma na celu ochronę zdrowia ludzi poprzez niedopuszczanie do spożycia środków żywności o złej jakości. Ponadto ukierunkowują oni swoje czynności zapobiegawcze również na profilaktykę zwierzęcą. Badania przed- i poubojowe zwierząt pozwalają bowiem na szybkie wykrywanie groźnych nieraz chorób różnych gatunków zwierząt. Weterynaryjna inspekcja sanitarna ulega różnym przeobrażeniom organizacyjnym; tworzone są w jej ramach nowe specjalizacje, dostosowane do potrzeb przemysłu spożywczego. Stale wszakże pozostaje aktualną niewzruszona maksyma tej inspekcji, którą można wyrazić następująco: w nadzorze sanitarnym musi zawsze dominować czynnik zdrowotny nad

czynnikiem ekonomicznym. Oznacza to, że środki żywności o złym stanie i złym wpływie na zdrowie muszą — bez względu na ich wartość materialną — zostać wyeliminowane z produkcji i nie mogą być dopuszczone do spożycia.

Zawód lekarsko-weterynaryjny stał się jeszcze w XIX w. zawodem w pełni akademickim i osiągnął w swoim rozwoju wysoki poziom. Wielki wpływ na jego ukształtowanie wywarły niewątpliwie organizacje naukowe i społeczno-zawodowe. Planowa działalność naukowa wyższych szkół weterynaryjnych włączyła wielu lekarzy weterynarii, w tym także przedstawicieli górnośląskiej służby weterynaryjnej, do czynnej współpracy z tymi uczelniami. W efekcie tego współdziałania w ciągu ostatniego czterdziestolecia kilkudziesięciu lekarzy uzyskało stopień doktora nauk weterynaryjnych. Ich dorobek naukowy znalazł odzwierciedlenie w setkach publikacji ogłaszanych w centralnych czasopismach fachowych. O powołanie do życia organizacji umożliwiających pracownikom służb weterynaryjnych rozwinięcie działalności społeczno-zawodowej czyniono starania już w pierwszych miesiącach niepodległości po drugiej wojnie światowej. Wkrótce też powstała Izba Lekarsko-Weterynaryjna, a potem Zrzeszenie Lekarzy i Techników Weterynarii. Członkowie tych organizacji na Górnym Śląsku uczestniczyli czynnie m.in. w najwyższych ich władzach i tą drogą przyczyniali się do pogłębiania więzi społeczno-zawodowej.

Analiza porównawcza rozwoju służby weterynaryjnej na Górnym Śląsku w dwóch czterdziestoleciach bieżącego wieku potwierdza wyraźne oddziaływanie stosunków politycznych i społeczno-ekonomicznych na kształtowanie się i rozwój tego zawodu. Na podstawie materiałów archiwalnych można było udowodnić destrukcyjny wpływ wojen na funkcjonowanie podstawowych przepisów weterynaryjnych, szczególnie w dziedzinie epizootiologii i higieny żywności pochodzenia zwierzęcego. Faktografia minionego powojennego czterdziestolecia pozwoliła na ugruntowanie poglądów o postępujących przemianach w organizacji służby weterynaryjnej, dokonywanych w warunkach pokoju. Podstawą tych przemian były i są nadal osiągnięcia nauki i techniki oraz ich wykorzystanie w praktyce.

WIKTOR SKRZYPEK

THE PROGRESS OF VETERINARY MEDICINE IN THE UPPER SILESIA IN THE 20TH CENTURY

A comparative analysis of the development of veterinary medicine in Upper Silesia during two periods of forty years of this century confirmed distinctly an influence of political and social economical relations on formation and develop-

ment of this specialistic domain. On the basis of archival materials the author has proved a distructive influence of both World Wars on functioning the basic veterinary regulations, particularly in the scope of epizootiology and the hygiene of animal products while the analysis of facts concerning the past forty years enabled the author to establish views on changes which take place in organization of veterinary medicine in peace conditions. The achievements of science and technology as well as exploitation of them in practice were and still are a basis for these changes.

WIKTOR SKRZYPEK

DER FORTSCHRITT DER TIERARZNEIKUNDE IN OBERSCHLESIEN IM XX JAHRHUNDERT

Die Vergleichungsanalyse in Oberschlesien in den letzten achtzig Jahren des laufenden Jahrhunderts bestätigte einen deutlichen Einfluss der politischen und gesellschaftlich-ökonomischen Verhältnisse auf die Gestaltung und Entwicklung dieses spezialistischen Gebietes. Auf Grund der Archivmaterialien wurde der destruktive Einfluss der beiden Weltkriege auf die Funktionierung der fundamentalen Veterinärvorschriften beweist, besonders im Gebiet der Epizoothiologie und der Hygiene der Nahrung tierischer Urkunft; die Faktographie der vergangenen vierzig Nachkriegsjahre hingegen ermöglichte die Meinungsbegründung über die progressiven Umwandlungen in der Organisation der Tierarzneikunde in den Friedensbedingungen. Den Grund dieser Umwandlungen bildeten und bilden weiterhin die Errungenschaften der Lehre und Technik und deren Ausnutzung in der Praxis.

ВИКТОР СКШИПЕК

ДОСТИЖЕНИЯ ВЕТЕРИНАРИИ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В XX В.

Сопоставительный анализ развития ветеринарии в Верхней Силезии на протяжении двух 40-летий XX в. подтверждает отчетливое воздействие политических и общественно-экономических отношений на формирование и развитие этой специальной области. На основании архивных материалов было доказано деструктивное влияние обоих мировых войн на реализацию основных ветеринарных правил, особенно в области эпизоотиологии и гигиены продовольственных продуктов животного происхождения. Фактография послевоенного сорокалетия позволила подтвердить мнение о положительных изменениях в организации ветеринарии в мирных условиях. Основы этих перемен — достижения в области науки и техники, а также их практическое использование.

JÓZEF BUZIŃSKI

ROZWÓJ OPOLSKIEGO ŚRODOWISKA NAUKOWEGO. REFLEKSJE BYŁEGO PRZEWODNICZĄCEGO PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W OPOLU

Los tak chciał, że ponad dwadzieścia lat z minionego powojennego czterdziestolecia, to znaczy od pierwszych miesięcy po wyzwoleniu do początku lat siedemdziesiątych, przeżyłem i przepracowałem na Opolszczyźnie. Stąd też zrodziła się we mnie myśl odnotowania kilku refleksji z tego okresu. Niniejszy ich fragment dotyczy genezy opolskiego środowiska naukowego.

Oczywiście sprawą najważniejszą jest to, że środowisko takie ukształtowało się i zdobyło należną mu pozycję nie tylko w społeczeństwie Opolszczyzny, ale i w kraju. W różnych publikacjach podejmowane już były i są rozważania na temat powstawania opolskiego ośrodka naukowego i roli, jaką odegrał on i odgrywa w rozwoju kulturalnym i gospodarczym Opolszczyzny. We wspomnieniach i refleksjach przewijają się, i słusznie, sylwetki ludzi zarówno tych, których już nie ma wśród nas, a którzy tworzyli zręby owego środowiska, jak i tych, którzy współcześnie kontynuują i rozszerzają rozpoczęte przez poprzedników dzieło. Ja jednakże chciałbym przede wszystkim sięgnąć do samych źródeł, do podstawowych uwarunkowań i okoliczności, jakie dały początek opolskiemu środowisku naukowemu.

Pamiętamy, że w pierwszych latach po wyzwoleniu główną troską władz politycznych i państwowych regionu opolskiego było stworzenie na Opolszczyźnie rozległej sieci szkolnictwa podstawowego oraz średniego ogólnokształcącego i zawodowego, która zapewniłaby wszystkiej młodzieży tego terenu warunki do zdobywania wiedzy i wykształcenia. Owe wysiłki władz, poparte szeroką pomocą społeczeństwa, przyniosły pozytywne wyniki. Ale równocześnie już na początku lat pięćdziesiątych ostro zarysowała się konieczność stworzenia młodym Opolanom dostępu do szkół wyższych; wyłonił się problem kształcenia własnej, opolskiej inteligencji humanistycznej i technicznej. Szereg zjawisk społecznych i gospodarczych

dyktował też coraz uporczywiej potrzebę kształcenia tu na miejscu, w Opolu, kadr na poziomie wyższym. I tak, szybka odbudowa i rozbudowa opolskiego przemysłu i rosnące jego znaczenie w gospodarce polskiej podpowiadały, a wręcz nakazywały zapewnienie dopływu do licznych jego gałęzi kadr z wyższym wykształceniem ekonomicznym i technicznym. Stąd też w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych w kierownictwie partyjnym i państwowym województwa coraz częściej podejmowano ten temat. Prawda bowiem była taka, że opolscy absolwenci szkół średnich, chcąc kontynuować naukę, musieli szukać takich możliwości we Wrocławiu czy Krakowie, bądź w organizujących się uczelniach wyższych Katowic i Gliwic. Tymczasem zapewnienie naszej młodzieży pewnej, nawet bardzo skromnej liczby miejsc w uczelniach tych ośrodków było rzeczą niezwykle trudną, wymagającą z reguły uciążliwych dyskusji i starań, a nierzadko i osobistych interwencji sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego PZPR czy przewodniczącego bądź wiceprzewodniczącego Prezydium WRN. Niejednokrotnie też te z trudem wywalczone „limity" daleko odbiegały od potrzeb województwa. Dopowiedzmy, że w ośrodkach katowickim, wrocławskim czy krakowskim znajdowaliśmy zrozumienie dla potrzeb Opolszczyzny w tym względzie, podobnie zresztą jak we władzach centralnych, ale w pierwszym okresie w zasadzie kończyło się tylko na owym zrozumieniu. Brak natomiast było konkretnych realizacyjnych poczynań. Nie ustawaliśmy więc w zabiegach zmierzających do stworzenia młodzieży warunków do kształcenia się na poziomie wyższym w samym Opolu. Zdobywaliśmy coraz więcej sojuszników i we władzach centralnych i wśród naukowców z ośrodków wrocławskiego, katowickiego, krakowskiego, a nawet warszawskiego. Mieliśmy także gorące poparcie w naszych staraniach ze strony wybitnych działaczy Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich.

Pierwszą wyższą uczelnią erygowaną w Opolu była Wyższa Szkoła Pedagogiczna, a więc placówka humanistyczna. Trzeba przypomnieć, iż o powołaniu do życia tejże szkoły przesądził szereg bardzo istotnych okoliczności i obiektywnych uwarunkowań, które zostały umiejętnie wykorzystane przez władze partyjne i państwowe województwa oraz przez niektórych opolskich działaczy. Jednym z koronnych argumentów przemawiających za jej utworzeniem był fakt, że Opolszczyzna zamieszkana była w ponad 50% przez ludność miejscową, autochtoniczną, i że wciąż istniał tu problem częściowej jej repolonizacji, a więc zachodziła konieczność szczególnego potraktowania roli nauczyciela i polskiej szkoły na Opolszczyźnie. Istotnymi argumentami były również wysoki stopień urbanizacji, stosunkowo wysoka średnia zaludnienia na kilometr kwadratowy i wysoki przyrost ludności (rosnący wyż demograficzny).

I to był początek. Chciałbym w tym miejscu z naciskiem podkreślić

ogromne zaangażowanie i rolę opolskich działaczy, dzięki którym owe obiektywnie zaistniałe warunki i okoliczności najpierw posłużyły do przekonania decydentów o konieczności podjęcia stosownych decyzji, a potem były wykorzystywane dla dobra uczelni. Musiałbym wymienić wielu działaczy politycznych i społecznych, którzy wnieśli osobisty duży wkład w sprawę powołania, a potem w zorganizowanie i rozwój WSP. Nie o to mi jednak tu chodzi.

Rozliczne uwarunkowania, może nawet bardziej złożone niż przy genezie Wyższej Szkoły Pedagogicznej, towarzyszyły powstawaniu w Opolu kolejnej wyższej uczelni, ale o technicznym profilu kształcenia. Jako czynny uczestnik wydarzeń politycznych i gospodarczych tamtych lat na Opolszczyźnie muszę powiedzieć, że sukces odniesiony w walce o uczelnię pedagogiczną i fakt jej powstania stał się nie tylko sam przez się faktycznym początkiem tworzenia środowiska naukowego Opola, ale stanowił też dla władz i niektórych działaczy impuls do kontynuowania starań o rozwój zarówno tegoż środowiska, jak i szkolnictwa wyższego w mieście.

Jak wiemy, kolejną uczelnią Opola była Wyższa Szkoła Inżynierska. I znowu, podobnie jak w przypadku WSP, w procesie bardzo trudnych, ale i uporczywych starań o uzyskanie przychylnej decyzji centralnych władz w sprawie utworzenia tej nowej uczelni, określoną rolę odegrały konkretne warunki i okoliczności, które stanowiły w rękach opolskich działaczy i władz partyjnych i państwowych Opolszczyzny ważkie i przekonujące argumenty. Jednym z decydujących o tych staraniach czynników — o którym wspominałem już wyżej — był brak kadry inżynierskiej, coraz ostrzej odczuwany przez odbudowany i szybko rozwijający się przemysł Opolszczyzny, zwłaszcza chemiczny, maszynowy, materiałów budowlanych, metalowy. A ponieważ obok przemysłu rozwijały się dynamicznie w regionie opolskim również inne działy gospodarki narodowej, zwiększało się zapotrzebowanie Opolszczyzny na wykształconą kadrę ekonomistów, a także specjalistów innych branż. Natomiast możliwości zaspokojenia tych potrzeb były niewielkie. Jak bowiem wzmiankowałem, jedynie minimalny odsetek absolwentów opolskich szkół średnich dostawał się na studia wyższe w uczelniach specjalistycznych Wrocławia, Gliwic czy Krakowa. W dodatku znaczna część z nich nie wracała na Opolszczyznę po zdobyciu dyplomów i stopni naukowych i zawodowych, znajdując atrakcyjne miejsca pracy w większych od Opola aglomeracjach. W konsekwencji tego liczba na przykład inżynierów na każdy tysiąc zatrudnionych w opolskim przemyśle była o połowę niższa niż średnio w kraju. Czyniliśmy zatem rozliczne zabiegi i usilne starania o to, by chociaż pewnej części absolwentów opolskich szkół średnich, a także już zatrudnionym w przemyśle młodym technikom stworzyć możliwości zdobywania wyższego wykształcenia technicznego na miejscu, w Opolu.

Wiedzieliśmy także, że zwłaszcza w rodzinach miejscowych, śląskich, głęboko zakorzeniony był kult konkretnego zawodu. Ale ludność autochtoniczna nawykła w okresie niemieckiego panowania do tego, że górną granicą jej awansu społecznego i zawodowego mógł być jedynie status wykwalifikowanego robotnika lub rzemieślnika. Natomiast dostęp do wyższych studiów, a co za tym idzie — do dalszych szczebli zawodowej i społecznej kariery był w przeszłości dla rodzimych Opolan praktycznie zamknięty. Zastrzeżony on był dla mieszkających tu Niemców. Czuliśmy się w obowiązku uwolnić miejscową ludność, a przede wszystkim miejscową młodzież od tego społecznego kompleksu, który był swoistą barierą dla jej pozycji tak w życiu społecznym, jak i zawodowym.

Tak więc zarówno sytuacja społeczno-gospodarcza i wynikające z niej zapotrzebowanie na kadrę, warunkującą z kolei dalszy rozwój województwa, jak i względy społeczno-polityczne stanowiły ważne uzasadnienie istnienia w Opolu uczelni o profilu technicznym. Niestety, podjęte w tej sprawie przez sekretariat KW PZPR w Opolu i tutejsze Prezydium WRN już w drugiej połowie 1959 r. rozmowy z kierownictwem Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego przyniosły tylko połowiczny rezultat, to znaczy zgodę szefa resortu na zorganizowanie w Opolu punktu konsultacyjnego gliwickiej Politechniki Śląskiej, przy czym zgoda ta obwarowana była wieloma warunkami, w tym i koniecznością samofinansowania. Jednakże dzięki bardzo aktywnej postawie działaczy opolskich, m. in. Teodora Musioła, Rościsława Oniszczyka, Antoniego Planitzera, a także przychylnemu stosunkowi do tej sprawy części pracowników naukowych politechniki w Gliwicach, zwłaszcza ówczesnego jej rektora, profesora Laskowskiego i prorektora profesora Kotarby, potrafiliśmy spełnić warunki podyktowane przez resort i jesienią 1959 r. odbyła się inauguracja roku akademickiego w powstałym w Opolu punkcie konsultacyjnym Politechniki Śląskiej.

Utworzenie tego punktu było — rzecz jasna — tylko częściowym rozwiązaniem problemu kształcenia w Opolu kadr inżynierskich, ale stanowiło ono pierwszy konkretny krok w kierunku powołania do życia samodzielnej uczelni technicznej, o czym marzyliśmy i do czego zmierzaliśmy. Wiedzieliśmy, że osiągnięcie tego celu wymaga rozwiązania szeregu wcale niełatwych spraw. Do nich należały przede wszystkim: po pierwsze — zapewnienie uczelni minimum warunków lokalowych; po drugie — pozyskanie dla niej odpowiedniej liczby pracowników naukowych ze środowiska gliwickiego czy wrocławskiego; po trzecie — wygospodarowanie niezbędnych środków finansowych oraz znalezienie źródeł wyposażenia przyszłej uczelni, a zwłaszcza jej specjalistycznych pracowni, w urządzenia i pomoce naukowe do zajęć dydaktycznych.

Problemy te nie przerażały nas, mimo że rzeczywistość okazywała się często znacznie trudniejsza, niż mogliśmy to przewidywać. Trzeba było

na przykład przeprowadzać dziesiątki rozmów i długo przekonywać o słuszności naszych poczynań ludzi na różnych szczeblach władzy; trzeba było wykazać dużo stanowczości, uporu i hartu w dążeniu do pomyślnego sfinalizowania tych spraw. A czas przecież uciekał.

Pamiętam, że jednym z najtrudniejszych problemów było zapewnienie przyszłym pracownikom naukowym uczelni odpowiednich mieszkań. Obok innych działań w tej sprawie podjęliśmy wówczas także staranie w Ministerstwie Finansów i Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o przyznanie Prezydium opolskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej kredytu na budowę domków jednorodzinnych dla pracowników naukowych. Kredyt ten miał stanowić specjalny fundusz, który byłby odtwarzany z częściowych spłat użytkowników domków, i który miał służyć dalszemu budownictwu mieszkań dla przyszłych pracowników opolskich uczelni. Po wielu uciążliwych dyskusjach i zabiegach Prezydium WRN w Opolu uzyskało taki kredyt w wysokości — o ile sobie dobrze przypominam — 6 mln zł. Koszt budowy jednego domku jednorodzinnego nie przekraczał wówczas — jak pamiętam — 200 tys. zł. Tak więc kredyt ten był niebagatelną pomocą w częściowym rozwiązaniu sprawy mieszkań dla pracowników uczelni.

Dzięki wykorzystaniu istniejącej bazy lokalowej szkolnictwa ogólnego zdołaliśmy zapewnić WSI, chociaż tylko w podstawowej części i tymczasowo, pomieszczenia dla potrzeb dydaktycznych, a przy rozwiązywaniu problemu wyposażenia pracowni i laboratoriów tej uczelni spotkaliśmy się ze znaczną pomocą finansową i rzeczową ze strony zakładów przemysłowych Opolszczyzny. Ogromnie ważną w tym względzie była również konkretna pomoc WSP, która udostępniła szkole inżynierskiej niektóre swoje pracownie do prowadzenia zajęć.

Rozliczne te działania, zabiegi i debaty trwały z górą sześć lat i dopiero w 1966 r. odbyła się inauguracja roku akademickiego w samodzielnej opolskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej. Wszyscy, którzy uczestniczyliśmy w tym niełatwym procesie zmagań o WSI, mamy jednak satysfakcję, bo — jak wiem — placówka ta dobrze służy Opolszczyźnie.

Uczelnia to wszakże nie tylko mury, pracownie, skomplikowana aparatura, tomy książek, ale także — i to głównie — żywi ludzie. A było wielu tych, którzy całym sercem uczestniczyli w tworzeniu i rozwijaniu opolskiej WSI. W ich gronie znajdowali się i działacze polityczni, i radni, i naukowcy opolscy oraz spoza Opolszczyzny, i dyrektorzy zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw, instytucji, a także robotnicy, zwłaszcza ci, którzy sami pragnęli zdobywać wiedzę i wyższe szczeble wykształcenia. Nie potrafiłbym już dzisiaj wymienić nazwisk wszystkich tych ludzi, choć sobie bardzo na to zasłużyli.

Znacznie wcześniej niż WSI, bo już w 1957 r., utworzona została inna

niezmiernie ważna dla rozwoju opolskiego środowiska naukowego placówka naukowo-badawcza, a mianowicie Instytut Śląski w Opolu. Powstanie tego ośrodka pozostanie w mojej pamięci zawsze ściśle związane przede wszystkim z postacią nieżyjącego już docenta Romana Lutmana, aczkolwiek niezaprzeczalny wkład w dzieło organizacji instytutu, podobnie jak później WSI, wnieśli również inni działacze i ludzie nauki, m. in. profesor Teodor Musioł, były wiceprzewodniczący Prezydium WRN w Opolu Franciszek Adamiec, nieżyjący już były prezes opolskiego Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" doktor Stanisław Szewczyk, nieżyjący, znany powszechnie działacz i były przewodniczący Prezydium WRN Ryszard Hajduk.

Powołany do życia Instytut Śląski skupił wokół siebie dość liczne grono wybitnych naukowców z Wrocławia, Krakowa i Katowic, którzy uczestnicząc w pracach jego Rady Naukowej przyczynili się do uzyskania przezeń szybko właściwej rangi. Profesorowie Seweryn Wysłouch, Stanisław Rospond, Władysław Dziewulski, Stefan Golachowski, Józef Kokot, Stanisław Kolbuszewski — to tylko niektórzy spośród tych, którzy w pierwszych latach istnienia placówki kładli podwaliny jej naukowo-badawczej działalności. Instytut też od początku swego istnienia przyciągał jak magnes młodych adeptów nauki z terenu Opolszczyzny. Wspomnę chociażby kilku wówczas wkraczających na drogę naukowego rozwoju, dzisiaj naukowców ze znaczącym dorobkiem, a więc nieżyjącego już jednego z późniejszych dyrektorów Instytutu Śląskiego docenta Bolesława Reinera, obecnego dyrektora tej placówki profesora Janusza Kroszela, profesora Roberta Rauzińskiego, czy też docenta Zbigniewa Kołaczkowskiego.

Tak się złożyło, że przez szereg lat pełniłem funkcję przewodniczącego Kuratorium Instytutu Śląskiego w Opolu i z tej racji uczestniczyłem bezpośrednio we wszystkich ówczesnych działaniach zmierzających do rozwoju tego, tak ważnego dla Opolszczyzny ośrodka naukowo-badawczego. Pamiętam, jak poważną sprawą było pozyskanie poparcia dla działalności instytutu ze strony dużych zakładów przemysłowych województwa opolskiego. Członkowie Kuratorium opolskiej placówki naukowej odbywali spotkania w wielu zakładach, wyjaśniali istotę działalności instytutu, przerzucali pomosty współdziałania nauki z przemysłem Opolszczyzny. Znajdowaliśmy też w dużych przedsiębiorstwach przemysłowych, a także w organizacjach spółdzielczych niezbędne wsparcie finansowe dla instytutowych działań. Wiele dużych zakładów przemysłowych, takich jak kędzierzyńskie „Azoty", Huta „Małapanew" w Ozimku, Huta im. Świerczewskiego w Zawadzkiem, „Rafamet" w Kuźni Raciborskiej i inne, oraz organizacji spółdzielczych, takich jak WZGS, Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" i Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy, przystąpiło na członków wspierających Instytut Śląski. Tą drogą zdobywał on

szeroką bazę społeczną swego funkcjonowania, a także i środki finansowe. Wielu zakładom i instytucjom świadczył Instytut Śląski swoje usługi w postaci ekspertyz i opracowań naukowych, co dla obu stron miało istotne znaczenie.

Niemało troski, zwłaszcza w początkowym okresie, przysparzała nam działalność wydawnicza tej placówki. Chodziło przecież o to, by wyniki prac badawczych prowadzonych przez Instytut Śląski możliwie szybko były publikowane i upowszechniane. Nie mieliśmy własnej bazy wydawniczej, dotarcie i włączenie się w plany publikacyjne renomowanych wydawnictw Katowic czy Wrocławia było sprawą niezwykle trudną. Ale i z tym problemem z czasem uporaliśmy się; powoli dział wydawniczy instytutu przekształcił się w wyspecjalizowane, koncesjonowane wydawnictwo.

Na początku swego istnienia Instytut Śląski był pozbawiony stałego źródła finansowania. Ponieważ stan taki był nie do zniesienia, zrodziła się propozycja dotowania placówki przez budżet Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu. Po bardzo wielu dyskusjach lokalnych z oponentami tej propozycji, a także po niełatwych zabiegach we władzach centralnych o zgodę na takie rozwiązanie sprawy, na mocy uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej działalność opolskiego instytutu objęta została budżetem WRN. Nawiasem mówiąc, umożliwiło to później finansowanie poprzez Instytut Śląski wspomnianego już przeze mnie punktu konsultacyjnego Politechniki Śląskiej, powstałego w Opolu jesienią 1959 r.

Nieco łatwiej przyszło nam, czyli Prezydium WRN w Opolu, zapewnić instytutowi bazę lokalową. Prowadzone bowiem już dość szeroko w tamtym okresie inwestycje dla szkolnictwa podstawowego i średniego pozwoliły temuż prezydium na przekazanie (oczywiście w uzgodnieniu z władzami oświatowymi województwa i miasta) niektórych lokali uprzednio użytkowanych przez szkoły średnie w Opolu placówkom nauki — najpierw w części WSP, a potem z kolei Instytutowi Śląskiemu oraz WSI. W taki to sposób wszedł Instytut Śląski, a potem i Wyższa Szkoła Inżynierska, w posiadanie lokali przy ul. Luboszyckiej. Były to jednakże budynki, które nie mogły zaspokoić potrzeb, zwłaszcza perspektywicznych, instytutu.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że ówczesne władze centralne wyrażając zgodę na uruchomienie działalności którejś z placówek nauki w Opolu pozostawiały sprawy zapewnienia im lokali, kadr, a także środków finansowych władzom terenowym. Wyjątek stanowiła WSP, i z tego wyjątku korzystaliśmy w różny sposób, zgodny wszakże z lokalnymi społecznymi interesami.

Ale powrócę tu jeszcze do problemu lokum opolskiego instytutu. Otóż, rozważając perspektywy rozwoju placówek nauki w Opolu, Prezydium

WRN doszło do wniosku, że należy znaleźć możliwość wybudowania w mieście gmachu Instytutu Śląskiego bez angażowania limitów i środków z budżetu wojewódzkiego. Zrodziła się zatem inicjatywa zaangażowania w realizację takiej inwestycji organizacji spółdzielczych, a zwłaszcza WZGS, „Społem" i WZSP. Po przeprowadzeniu odpowiednich rozmów w tej sprawie również z centralnymi władzami spółdzielczości wiejskiej, pracy i społemowskiej, przygotowany został dokument, w którym te trzy piony spółdzielcze przyjęły na siebie obowiązek uruchomienia odpowiednich limitów i środków finansowych na budowę w Opolu obiektu dla Instytutu Śląskiego. Dokument taki podpisany został przez przedstawicieli organizacji spółdzielczych, a także przeze mnie jako przewodniczącego Prezydium opolskiej WRN, w czasie uroczystości związanych z rocznicą powstania polskich organizacji spółdzielczych na Opolszczyźnie. Ponieważ w 1971 r. decyzją centralnych władz partyjnych przeszedłem do pracy w innym województwie, nie uczestniczyłem już w praktycznej realizacji tej inicjatywy i trudno mi powiedzieć, w jakim stopniu wywiązały się ze swych zobowiązań organizacje spółdzielcze, których przedstawiciele złożyli podpisy na wspomnianym dokumencie. Miałem jednakże okazję naocznie przekonać się, że zaowocował ten dokument, chociaż dopiero po wielu latach, pięknym nowym obiektem przy ul. Piastowskiej w Opolu, stanowiącym obecną siedzibę Instytutu Śląskiego.

Oto okruchy moich wspomnień i refleksji z okresu tworzenia się opolskiego środowiska naukowego. Powstawało ono i rozwijało się dzięki kadrze naukowej zarówno Wyższej Szkoły Pedagogicznej, jak i Instytutu Śląskiego jako placówki naukowo-badawczej i dzięki gronu współpracujących z nimi naukowców z innych ośrodków w kraju, wreszcie dzięki Wyższej Szkole Inżynierskiej i jej pracownikom naukowym. Kształtowaniu się i rozwijaniu tegoż środowiska służyła także zawsze — w moim głębokim przekonaniu — i nasza działalność, to znaczy aktywność działaczy politycznych, społecznych, działaczy rad narodowych, wysiłek wielu ludzi rozkochanych w tym pięknym skrawku Polski, jakim jest Opolszczyzna. Najgłębszą wszakże i najważniejszą inspiracją do powstania i motorem rozwoju opolskiego środowiska naukowego była i pozostanie bogata, wspaniała historia tej ziemi i jej mieszkańców, a także jej współczesność.

JÓZEF BUZIŃSKI

THE DEVELOPMENT OF OPOLE SCIENTIFIC CIRCLES. SOME REFLECTIONS BY THE FORMER PRESIDENT OF PRESIDIUM OF THE PEOPLE'S PROVINCE COUNCIL IN OPOLE

Every local science or school institution is connected with the region in which it was established, not only through the activity done in its place, not only through training highly qualified specialists or conducting research work for demands of the

region, but also through creating a scientific environment in the regional centre which participates immediately in functioning the econmical, social and cultural life of a given region and in raising a general standard of its development.

These are the tasks and functions which have been accomplished for 30 years or so by two institutions of higher education — Pedagogical College (Pedagogical University) and Engineering College (Technical University) and also a research institution — the Silesian Institute in Opole. The origin and development of the Opole scientific circles were associated with numerous conditionings and circumstances both of social political and of economical character, but simultaneously these institutions were always treated with friendlines and efforts on the part of regional authorities and local activists. Inspiration to activity for the benefit of development of this environment resulted also from the past of Opole region and from the needs of its present day.

JÓZEF BUZIŃSKI

DIE ENTWICKLUNG DES WISSENSCHAFTLICHEN MILIEUS IN OPOLE. DIE BETRACHTUNGEN DES EHEMALIGEN VORSITZENDEN DES PRÄSIDIUMS DES WOIWODSCHAFTSNATIONALRATES IN OPOLE

Jede Hochschule und Lehranstalt ist mit der Region, wo sie begründet wurde, verbunden, nicht nur durch die Wirkung auf ihrem Terrain, durch Bildung für ihre Bedürfnisse hochausgebildeter Kader oder die wissenschaftlichen Forschungen, sondern auch durch Erschaffung im regionalen Zentrum eines wissenschaftlichen Milieus, das lebendig am Funktionieren des wirtschaftlichen, gesellschaftlichen und kulturellen Organismus eines betreffenden Terrains teilnimmt und im Hervorheben des allgemeinen Niveaus seiner Entwicklung. Solche Aufgaben und Funktionen erfüllen seit 30 Jahren in Opole die Pädagogische Hochschule und die Ingenieurhochschule und auch das wissenschaftliche Forschungsinstitut — Instytut Śląski in Opole. Die Entstehung und Entwicklung des wissenschaftlichen Milieus in Opole begleiten mannigfaltige und komplizierte Bedingungen und Umstände von einem gesellschaftlich-politischen und auch ökonomischen Charakter, aber zugleich begleiteten es immer das Wohlwollen, die Aktivität und die Anstrengung der Regionsbehörden und örtlichen Aktivisten. Die Anregung zur Tätigkeit für die Entwicklung jenes Milieus floss aus der reichen Vergangenheit der Oppelner Erde und aus den Bedürfnissen ihres heutigen Tages.

ЮЗЕФ БУЗИНЬСКИ

РАЗВИТИЕ ОПОЛЬСКОЙ НАУЧНОЙ СРЕДЫ. ЗАМЕЧАНИЯ БЫВШЕГО ПРЕДСЕДАТЕЛЯ ПРЕЗИДИУМА ОБЛАСТНОГО СОВЕТА В ОПОЛЕ

Каждый центр науки или высшего образования связан с методом, где он был образован, не только потому, что он действует в данном районе, воспитывает нужные в этом районе высококвалифицированные кадры, ведет необходимые научные исследования и т. д., но и потому, что благодаря ему в данном районе

образуется научная среда, непосредственно участвующая в функцировании хозяйственной, общественной и культурной жизни этого района и в повышении общего уровня его развития. Именно такие задания и функции выполняют вот уже 30 лет два опольских высших учебных заведения — Высшая подагогическая школа и Высшая инженерная школа, а также научно-исследовательский институт — Силезский институт в Ополе. Возникновению и развитию опольской научной среды сопутствовали различные и сложные общественно-политические и экономические обстоятельства, тем не менее она всегда встречалась с доброжелательностью, активностью и усилиями местных властей и деятелей. Их деятельность вдохновлялась как богатым прошлым Опольской Земли, так и нуждами современности.

PRZEGLĄDY BADAŃ I RECENZJE

Henryk B o r e k, Stanisław M a z a k: *Polskie pamiątki rodu Dzierżonów*, Opole: Instytut Śląski 1983, 180 s.

Bibliografia prac poświęconych życiu i działalności znanego pszczelarza śląskiego Jana Dzierżona wzbogaciła się o obszerne studium H. Borka i S. Mazaka, zawierające kompletny materiał źródłowy świadczący o polskim pochodzeniu rodziny Dzierżonów.

Ustalona przez autorów na podstawie ksiąg metrykalnych parafii Łowkowice i Kujakowice genealogia rodu Dzierżonów sięga początków XVIII w. i dowodzi, że przodkowie Jana zarówno ze strony ojca, jak i z linii rodowej babki i matki pochodzili z polskich rodzin chłopskich z okolic Łowkowic. Ze statystyki kościelnej z 1853 r. oraz z kroniki szkolnej wynika, że w drugiej połowie XIX w. mieszkańcy Łowkowic używali wyłącznie języka polskiego. Ustalenie tych faktów ma istotne znaczenie dla charakterystyki rodziny i środowiska, w którym urodził się i pracował ks. Jan Dzierżon.

Życiu i działalności wybitnego pszczelarza poświęcili autorzy głównie II rozdział książki, zatytułowany: *Ks. Jan Dzierżon mówi i pisze po polsku.* W życiorysie ks. Jana wyeksponowano fakty świadczące o jego przywiązaniu do języka polskiego, którym posługiwał się nie tylko w domu rodzinnym i w kontaktach z bratankami, ale także w działalności duszpasterskiej, prowadzonej przez 49 lat w polskiej wiosce Karłowice koło Brzegu. Zgromadzone przez autorów materiały źródłowe, a mianowicie: wyciąg z protokołu wizytacji parafii karłowickiej z 1851 r., konspekty dwu kazań pogrzebowych ks. Dzierżona oraz wspomnienia Józefa Sowy z Karłowic i uwagi współpracownika księdza w zakresie pszczelarstwa — jego bratanka Franciszka dowodzą, że w pracy duszpasterskiej i w nauczaniu religii w szkole posługiwał się Jan Dzierżon śląską odmianą polskiego języka literackiego. Była to polszczyzna nieco archaiczna, bo wzorowana na starej polskiej literaturze religijnej, i nacechowana w warstwie leksykalnej pewnymi elementami regionalnymi, ale zasługująca w pełni na miano języka literackiego. Więcej cech gwarowych niż w kazaniach występuje w dwu zachowanych i przytoczonych w monografii listach Jana Dzierżona dotyczących spraw majątkowych i pszczelarskich.

Autorzy opracowania słusznie przypuszczają, że ks. Dzierżon, posługujący się w domu rodzinnym gwarą, poznał podstawy polskiego języka literackiego w seminarium duchownym, a pogłębił jego znajomość przez lekturę polskich kazań i książek religijnych. O stałym i twórczym korzystaniu przez ks. Dzierżona z polskiej literatury religijnej świadczą glosy i podkreślenia w tekstach należących do jego księgozbioru.

Języka niemieckiego nauczył się Jan Dzierżon w Byczynie i we Wrocławiu. Autorom opracowania nie udało się stwierdzić, czy w Byczynie uczęszczał Jan do niemieckiej szkoły, czy uczył go języka niemieckiego prywatny nauczyciel. Po ukończeniu studiów władał tym językiem biegle i po niemiecku pisał wszystkie swe

prace naukowe z dziedziny pszczelarstwa. Niektóre z nich już za życia autora przetłumaczone zostały na język polski i udostępnione śląskim pszczelarzom nie znającym języka niemieckiego.

Mimo sukcesów, jakie osiągnął dzięki pracom publikowanym w języku niemieckim, uważał się Jan Dzierżon za Polaka, o czym świadczą jego wypowiedzi z lat 1872 i 1875, przytoczone w monografii na s. 23—24. Jego polskie pochodzenie podkreślali także polscy, czescy i austriaccy pszczelarze, cytowani w recenzowanej pracy na s. 56—60.

Zgromadzone w monografii materiały są tak wymowne i jednoznaczne, że pozwoliły autorom ograniczyć do minimum własny komentarz i polemikę z twierdzeniami niektórych publicystów niemieckich. Polemikę tę zawiera głównie list Franciszka Dzierżona do C. Schmidta, datowany 26 czerwca 1928 r., przytoczony w monografii w wersji niemieckiej i polskiej w rozdziale III, zawierającym korespondencję bratanka Jana Dzierżona z polskim pszczelarzem Pawłowskim.

Opublikowanie w całości tej ciekawej korespondencji uznać należy za przedsięwzięcie słuszne i w pełni uzasadnione, ponieważ stanowi ona cenne źródło informacji o przynależności narodowej rodziny Dzierżonów i o sprowadzeniu do Polski pamiątek po słynnym pszczelarzu śląskim. Jak wynika z korespondencji, owe pamiątki przekazał bezpłatnie Franciszek Dzierżon inżynierowi Leonowi Pawłowskiemu w latach 1926—1927. Listy Franciszka Dzierżona pochodzą z lat 1927—1931. Ostatni list Leona Pawłowskiego, adresowany do żony i córki Franciszka Dzierżona, datowany jest 6 września 1945 r. Lekturę tej interesującej korespondencji ułatwia czytelnikowi zmodernizowana pisownia i dobry komentarz rzeczowy.

W rozdziale IV zebrano pozostałe listy rodziny Dzierżonów i przytoczono wspomnienia syna Franciszka Dzierżona spisane na prośbę S. Mazaka w 1966 r.

Ostatni, V rozdział monografii informuje o dziejach pamiątek po ks. Janie Dzierżonie, zgromadzonych obecnie w Muzeum im. Jana Dzierżona w Kluczborku.

Trzeba podkreślić, że zamierzenie autorów, by w sposób uporządkowany i przejrzysty udostępnić czytelnikom możliwie kompletny materiał źródłowy mający związek z przynależnością etniczno-narodową ks. Jana Dzierżona, zostało w pełni zrealizowane.

Alina Kowalska

Śląskie portrety, Katowice: Krajowa Agencja Wydawnicza 1985, 164 s.

Każda społeczność chcąca zapewnić sobie normalne funkcjonowanie musi stale zabiegać o propagowanie podstawowych wartości, które stanowią fundament jej struktury społecznej i politycznej. Niezbędne jest ciągłe pozyskiwanie uznania dla wartości, które dyktują reguły aktywności politycznej. Szczególnie istotne jest to w sytuacji napięć społecznych, zmuszających do weryfikowania obowiązującego systemu wartości.

Również obecnie przeżywamy taki okres przewartościowań, kiedy musimy dotrzeć do tego, co niezmienne, co leży u podstaw wszelkich możliwych wyborów. I właśnie w czasie, kiedy zmuszeni jesteśmy odbudować system podstawowych wartości

politycznych, konieczne jest sięgnięcie do tradycji, by tam dostrzec owe wartości, stanowiące trwałą bazę dla kolejnych pokoleń w ich próbach tworzenia ładu społecznego.

Możliwe są wielorakie sposoby propagowania wartości, jednak wydaje się, że najskuteczniej dokonuje się tego upowszechniając wiedzę o ludziach, którzy tym wartościom służyli. Przykład indywidualnego losu człowieka, który skoncentrował swoją działalność wokół wartości istotnych i dla nas, jest doskonałą reklamą tychże wartości.

Autorzy wydanych właśnie *Śląskich portretów* uznali, że wartości, którym służyli nasi poprzednicy, poszukiwać należy w życiu tych, którzy walnie przyczynili się do przywrócenia Śląska Polsce. Biniszkiewicz, Bożek, Grażyński, Korfanty, Ligoń, Wieczorek — to ludzie, których dzieliło bardzo wiele, jednak dla każdego z nich wartością najwyższą było umiłowanie Śląska; tej ziemi poświęcili prawie całą swoją ogromną aktywność i wszelkimi sposobami usiłowali zapewnić jej pomyślność w niepodległej Rzeczpospolitej.

Decydując się na taki dobór postaci, autorzy *Śląskich portretów* umożliwili nam bardzo szeroki wgląd w rzeczywistość, która była obszarem działalności przedstawionych osób. Mamy więc tutaj sposobność śledzenia działalności politycznej zarówno przywódcy powstańczego, jakim był Wojciech Korfanty, związany początkowo z Narodową Demokracją, a później z Chrześcijańską Demokracją. Skomplikowane drogi jego kariery politycznej stanowią doskonałą ilustrację krystalizowania się polskiego życia politycznego. Z drugiej strony — sylwetka Michała Grażyńskiego, wieloletniego wojewody śląskiego, również byłego dowódcy powstańczego, jednak odmiennie pojmującego żywotne interesy Śląska, co prowadzi go do związania z sanacją, z wszystkimi tego konsekwencjami.

Obok tych dwóch postaci, wywierających największy wpływ na życie polityczne Górnego Śląska, śledzić możemy działalność polityczną na wielu płaszczyznach ideowych i w najrozmaitszych formach. Józef Biniszkiewicz to jeden z twórców ruchu socjalistycznego; Arkadiusz Bożek to przede wszystkim działacz narodowy Związku Polaków w Niemczech, później związany z ruchem ludowym; Józef Wieczorek to czołowy organizator komunistycznego ruchu robotniczego na Śląsku. Tę szeroką panoramę postaci uzupełnia sylwetka Stanisława Ligonia, artysty zaangażowanego w sprawę narodową, który potrafił stworzyć własną, oryginalną formę walki politycznej w ramach artystycznej kreacji radiowej, jaką był popularny Karlik z „Kocyndra".

Szczegółowa lektura biogramów przekonuje nas, jak bogata jest tradycja naszego współczesnego życia politycznego, jak liczne są źródła siły, która sprawiła, iż Śląsk znów stał się integralną częścią Polski.

Różnorodność nurtów politycznych reprezentowanych przez przedstawione postaci — to zarazem wielość wartości; jednak ta różnorodność, mimo że była często powodem tarć i konfliktów politycznych, nie zdołała usunąć na bok wartości najpierwszej, jaką dla wszystkich była polskość Śląska.

Dla współczesnego czytelnika z pewnością cenne są informacje ukazujące życie polityczne przed kilkudziesięciu laty w tak innych od dzisiejszych realiach. Szczególnie jednak ważne jest, aby zdołał on uchwycić to, co jednoczy dążenia ówczesne z naszymi dzisiejszymi oczekiwaniami. W natłoku codziennych wydarzeń zapominamy często o sprawach podstawowych, które wyznaczają granice naszych aksjologicznych opcji. Warto, abyśmy czasami ku nim zwrócili uwagę, w czym przedstawione biografie mogą nam być wielce pomocne.

W sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się nasze społeczeństwo, istotne znacze-

nie ma również sporo informacji charakteryzujących kulturę polityczną pierwszej połowy XX w. Teraz, kiedy usiłujemy zaszczepić nowe wzory zachowań politycznych, ważne jest, abyśmy pozbyli się wielu mitów, które zastępują wiedzę o systemie politycznym II Rzeczpospolitej. Kształtowanie współczesnej kultury politycznej powinno być oparte na rzetelnej wiedzy nie tylko o wartościach, które tkwią w naszej tradycji, ale również o sposobach walki o realizowanie tych wartości.

Jeżeli uznaliśmy, że propagowanie wartości jest niezbędnym elementem sprawnego funkcjonowania każdego systemu społecznego, to musimy również uznać, że dobrze się stało, iż ukazała się książka, czyniąca to bez pomniejszania bogactwa myśli społecznej i politycznej, których jesteśmy dziedzicami.

Walka polityczna jest również walką o wartości, jednak każde społeczeństwo musi mieć świadomość, że istnieje granica takiej walki, poza która podważa się wartości stanowiące o tożsamości owego społeczeństwa. Lektura biografii wybitnych działaczy śląskich przekonuje nas, że działalność polityczna z jakichkolwiek prowadzona pozycji nie może granicy tej przekroczyć.

Teraz jeszcze kilka uwag o formie, jaką przyjęli autorzy w celu zaprezentowania biogramów. Zrezygnowano w tym przypadku z powszechnie przyjętych, sposobów przedstawiania sylwetek działaczy politycznych, decydując się nie tylko na szersze niż zazwyczaj potraktowanie tła politycznego i społecznego, lecz również na szersze omówienie samej osoby, która dzięki temu ukazuje się znacznie pełniej niż tylko z perspektywy swej aktywności politycznej. Taki sposób prezentacji postaci oraz popularny charakter publikacji pozwoliły autorom na formułowanie własnych sądów wartościujących, co wydaje się istotne dla czytelnika, który decyduje się na poszukiwanie wartości. Oczywiście nie z każdą oceną przedstawioną przez autorów musimy się zgodzić, jednak wszystkie musimy przyjąć właśnie jako próby oceniania naszego politycznego dziedzictwa, podejmowane dla uchwycenia ciągłości, dla poszukiwania wartości niezmiennych. Uznać możemy, iż przyjęta forma dobrze takiemu celowi służy.

Na koniec ostatnia uwaga: życiorysy tych kilku wybitnych ludzi przekonują nas, że tylko z prawdziwego, ogromnego zaangażowania może zrodzić się pomyślność każdego z nas i całego społeczeństwa. Jest to lekcja, o której stale musimy pamiętać.

Marek Koza

Urszula Ł a n g o w s k a: *Systemowa analiza nauki o organizacji i zarządzania w Polsce w latach 1963—1976*, Opole: Wyższa Szkoła Pedagogiczna 1984, 92 s.

Książka Urszuli Łangowskiej zalicza się do prac o charakterze naukoznawczym, a ściślej mówiąc naukometrycznym. Przedstawione w niej zostały założenia teoretyczne, metoda i wyniki badań nauki o organizacji i zarządzaniu w Polsce w latach 1963—1976. Praca jest interesująca nie tylko ze względu na wyniki dotyczące pewnej szczególnej dyscypliny naukowej, ale przede wszystkim ze względu na zastosowaną metodę, mającą walor ogólniejszy. Podstawą teoretyczną tej metody

jest informacyjny model nauki, który przyjęła autorka, traktując rozwój nauki w kategoriach przetwarzania i zdobywania informacji.

Widzenie nauki jako samosterującego się systemu informacyjnego zasadza się na fakcie, iż nowe prace naukowe powstają z reguły na podstawie dotychczasowych dokonań nauki, czyli informacji wygenerowanych w obrębie niej samej. Nie neguje się przez to wpływu innych czynników na proces powstawania wiedzy, takich jak: obserwacja rzeczywistości, czynniki ekonomiczne, polityczne, organizacyjne i inne. Wielkość tego wpływu zależy głównie od rodzaju dyscypliny naukowej i na pewno jest on bardziej znaczący w przypadku dyscyplin praktycznych, do których zalicza się nauka o organizacji i zarządzaniu. Natomiast niewątpliwie każda dziedzina nauki, niezależnie od swego charakteru, może być traktowana jako proces informacyjny, który jest sterowany przez strumienie informacji wytworzone w niej samej.

Konsekwencją informacyjnego modelu nauki, przyjmowaną przez Łangowską jako jedno z podstawowych założeń, jest pogląd, iż głównymi nośnikami informacji są publikacje naukowe, wyznaczony zaś przez nie zbiór cytowań bibliograficznych może być potraktowany jako system, będący przedmiotem różnego rodzaju analiz statystycznych. Analiza tego systemu pozwala uchwycić przepływy informacyjne między publikacjami, te bowiem rejestrowane są za pomocą cytowań bibliograficznych. Jak zauważają Nalimow i Mulczenko w *Naukometrii* (Warszawa 1971), język cytowań bibliograficznych stanowi pewnego rodzaju kod, w którym autor wskazuje na wcześniej wypowiedziane idee, na których oparł swoją pracę, na ogół bez szczegółowego ich wyjaśniania. Kod ten umożliwia pisanie artykułów w sposób zwięzły, a jednocześnie dobrze lokalizuje daną pracę w systemie wiedzy naukowej, częstokroć tak trudnym do uporządkowania i sklasyfikowania. Dzieje się tak, ponieważ treść pracy zostaje niejako zakodowana przez samego jej autora w zawartych w niej cytatach bibliograficznych.

Warunkiem koniecznym do przeprowadzenia analizy cytowań bibliograficznych jest dysponowanie indeksem takich cytowań. Ponieważ *Science Citation Index* dla nauk humanistycznych nie zawiera informacji o polskich czasopismach z zakresu nauki o organizacji i zarządzaniu, autorka dokonała mozolnej pracy sporządzenia własnego indeksu. Indeks ten jest zestawieniem cytowań zawartych w artykułach i opisów bibliograficznych samych artykułów, które były opublikowane w „Prakseologii", „Problemach Organizacji" i „Przeglądzie Organizacji" w latach 1963—1976. O wyborze tych właśnie czasopism zadecydowała opinia ekspertów (członków Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania PAN i samodzielnych pracowników naukowych ówczesnego Zakładu Prakseologii PAN), którzy uznali je za główne kanały informacyjne w nauce o organizacji i zarządzaniu w Polsce. Indeks pomieścił 12 352 cytowania bibliograficzne, zawarte w 1889 artykułach, opublikowanych w dziesięciu rocznikach (1963—1972) „Prakseologii", „Problemów Organizacji" i „Przeglądu Organizacji".

Sporządzony indeks cytowań bibliograficznych był narzędziem, za pomocą którego przeprowadzano analizę struktury frontu badań naukowych w nauce o organizacji i zarządzaniu oraz analizę struktury i charakteru kanałów komunikacyjnych (czasopism), przez które przepływa informacja o badanej dyscyplinie. Front badań naukowych rozumiany jest w pracy Łangowskiej jako zbiór publikacji i prac w nich cytowanych, rozpatrywany w ustalonej chwili, czyli jest to pewien statyczny model systemu wiedzy. Przyjęto, iż podstawowymi charakterystykami frontu badań naukowych są stopień powiązania publikacji oraz szybkość jego odnowy, opisywane przez takie wskaźniki, jak: „powiązanie zbioru artykułów w grupy", „siła powiązań między publikacjami", „zależność liczby prac cytowanych od daty ich opublikowa-

nia", „okres połowicznego starzenia się publikacji". Natomiast analiza kanałów komunikacyjnych polega w omawianej książce na badaniu wkładu poszczególnych krajów w strumień informacji nauki o organizacji i zarządzaniu oraz na badaniu zależności liczby cytowań od typu publikacji cytowanej. Analiza ta opiera się na następujących wskaźnikach: „rozkład liczby cytowań według języka cytowanych prac", „średnia liczba cytowań bibliograficznych w artykule", „udział procentowy cytowań książek i czasopism", „wskaźnik cytowań według rodzajów publikacji". Analiza ilościowa, bazująca na wymienionych wyżej wskaźnikach, została wzbogacona analizą jakościową, opartą na wynikach dwóch ankiet przeprowadzonych wśród ekspertów nauki o organizacji i zarządzaniu.

W rezultacie otrzymano pewien, w miarę pełny obraz operacyjnie zdefiniowanej dyscypliny naukowej. Niektóre jego charakterystyki pokrywają się ze wcześniejszymi przewidywaniami. Na przykład silne rozproszenie strumienia informacji przepływających przez analizowane czasopisma wynika z tego, że nauka o organizacji i zarządzaniu jest dyscypliną stosunkowo młodą, rozwijającą się, na gruncie której korzysta się z twierdzeń, hipotez, teorii, a przede wszystkim z metod zaczerpniętych z innych dyscyplin naukowych. Trudniej natomiast było przewidzieć, iż dyscyplina ta cechuje się tak dużą dynamiką, o jakiej świadczy niespełna 4-letni okres starzenia się publikacji oraz fakt, że szczyt cytowań przypada na prace wydane 2—3 lata przed zacytowaniem. Powyższe charakterystyki nauki o organizacji i zarządzaniu, a także inne uzyskane przez Łangowską w wyniku przeprowadzonych badań mogą stanowić cenny materiał porównawczy przy ewentualnych analizach dalszych roczników odpowiednich czasopism, które to analizy mogłyby stać się podstawą do odpowiedzi na takie na przykład pytania: Czy zmniejszyło się rozproszenie strumieni informacyjnych, co świadczyłoby o tym, że nauka o organizacji i zarządzaniu osiągnęła już jakiś stopień dojrzałości? Czy i w jakim stopniu znane kłopoty dewizowe powodujące zmniejszenie dopływu zagranicznej literatury naukowej (głównie anglojęzycznej) wpłynęły na ograniczenie strumieni informacyjnych płynących z zagranicy, mających — jak wynika z badań Łangowskiej — bardzo duży udział w całym strumieniu informacji? Jak zmienił się wskaźnik połowicznego starzenia się publikacji? Jak zmienił się stosunek cytowań książek i czasopism, czyli w jakiej mierze zachowana została podstawowa zasada rozwoju strumieni informacyjnych głosząca, iż przekazywanie idei w nauce następuje za pośrednictwem artykułów w czasopismach?

Wyniki przedstawione w pracy można także traktować jako ilustrację zastosowanej metody. Cenną zaletą recenzowanej książki jest to, że autorka dokonuje refleksji metodologicznej dotyczącej narzędzia badawczego, którym się posłużyła. W ten sposób nie tylko wyrażone są *explicite* warunki, pod którymi możemy przyjąć uzyskane wyniki, ale przede wszystkim ewentualny użytkownik metody staje się świadomy jej ograniczeń. Dyskutuje się na przykład problem stopnia, w jakim cytowania bibliograficzne są śladem przepływu informacji w nauce. Autorka, przedstawiając zastrzeżenia, argumentuje na korzyść poglądu, iż stopień ten jest na tyle znaczący, by język cytowań bibliograficznych mógł być przedmiotem analiz naukometrycznych. Ponieważ zagadnienie to jest podstawowe dla całej metody, warto argumentację tę wzbogacić następującymi uwagami.

Wśród cytowań bibliograficznych zdarzają się oczywiście tzw. cytowania grzecznościowe i erudycyjne. Wielkość ich udziału może być przedmiotem sporu, a co za tym idzie odpowiednich analiz; nie jest ich jednak, jak sądzą niektórzy, tak dużo, by zaciemniały całkowicie obraz przepływu informacji w nauce. Natomiast zna-

komitą resztę cytowań stanowią cytowania będące rzeczywistym śladem przepływu informacji. Jak wiadomo, w nauce powoływanie się na źródło informacji jest zastrzeżone przez zwyczaj i przez prawo autorskie. Korzystanie z cudzych osiągnięć bez wzmianki bibliograficznej o tym uznawane jest za „błąd w sztuce" i nie jest normą, ale odstępstwem od niej. Brak powiązań bibliograficznych między pracami, między którymi istnieją niewątpliwie związki merytoryczne, świadczy czasem (bardzo rzadko) o tym, że jeden z autorów korzystał z pracy drugiego w sposób nieujawniony, albo (bardzo często) o tym, że prace powstały niezależnie i nie było między nimi żadnych przepływów informacyjnych. Zarzut, iż w modelu informacyjnym nauki prace występują jako nie powiązane, podczas gdy w rzeczywistości są one powiązane, jest bezprzedmiotowy, gdyż metoda oparta na analizie cytowań bibliograficznych ujawnia powiązania informacyjne, a te nie zawsze są tożsame ze związkami merytorycznymi.

W imieniu osób, chcących nauczyć się z pracy Łangowskiej metody naukometrycznej, chciałabym wysunąć zastrzeżenie co do sposobu opisania wskaźnika „powiązania artykułów w grupy", skonstruowanego przez Kesslera [1]. Czy artykuły są powiązane, jeżeli zawierają wspólne cytowania, o czym jest wzmianka na s. 33, czy też, jeżeli zawierają wzajemne cytowania, jak to sugeruje się na s. 27, a także kilkakrotnie podczas opisu obliczania wskaźnika na s. 33? Rozstrzygnięcie tej wątpliwości wymaga sięgnięcia do oryginalnego tekstu Kesslera — chodzi oczywiście o wspólne cytowania; wzajemne cytowania artykułów znajdujących się w tym samym roczniku czasopisma byłyby niezwykłą rzadkością.

Nieporozumieniem interpretacyjnym jest stwierdzenie znajdujące się na s. 45, „że front badań [w nauce o organizacji i zarządzaniu — przyp. A. L.-S.] jest w dużym stopniu zwarty, jeżeli bierzemy pod uwagę powiązanie publikacji w filozofii, gdzie w strumieniu informacyjnym nie udało się wyodrębnić żadnych powiązań typu wzajemne cytowania". Wniosek ten został sformułowany na podstawie wyników Nalimowa i Mulczenki (op. cit.), którzy badając stopień powiązania artykułów w czasopismach filozoficznych stwierdzili, mówiąc w uproszczeniu, że 81% artykułów nie jest powiązanych z innymi artykułami. Wynik ten w porównaniu ze statystyką matematyczną, gdzie 50% artykułów nie jest wzajemnie powiązanych i fizyką, gdzie procent ten wynosi 19, skłonił autorów tych do wniosku, że w filozofii front badań jest bardzo rozproszony, bowiem praktycznie biorąc nie wykryto żadnych powiązań między publikacjami. Z analiz Łangowskiej wynika (s. 75), iż w każdym z roczników badanych czasopism było co najmniej 97% artykułów nie powiązanych z innymi artykułami. Zatem front badań w nauce o organizacji i zarządzaniu jest bardzo rozproszony, nawet w porównaniu z filozofią.

Reasumując uwagi, pragnę podkreślić, że omawiana praca jest przykładem zastosowania metody naukometrycznej po raz pierwszy do analizy nauki praktycznej. Metoda ta, rozwijana i wzbogacana odpowiednią analizą jakościową, mogłaby się stać ważnym instrumentem ułatwiającym podejmowanie decyzji z zakresu polityki naukowej. Dlatego książka Łangowskiej stanowi szczególnie cenny, bo pierwszy krok w tym kierunku.

Anna Lewicka-Strzałecka

[1] M. M. Kessler, *Bibliographic coupling between scientific papers*, „American Documentation", 1963, nr 1, s. 10—21.

Erich F r o m m: *The Working Class in Weimar Germany. A Psychological Sociological Study*, Ed. Wolfgang Bonss, Cambridge (Massachussets): Harvard University Press 1984, 293 s.

Czy naprawdę nie opublikowane raporty i materiały pochodzące z badań socjologicznych starzeją się tak szybko, by mówić, że ich przedstawianie czytelnikowi wiele lat później ma sens tylko wtedy, gdy są już dokumentami rzeczywiście historycznymi lub mają znaczenie naukowe, w rozumieniu wyjaśniania procesów i zjawisk współczesnych? Czy trzeba z publikacją wyników analiz tak się spieszyć, by ich czytelnik mógł odnajdywać w nich znaną mu rzeczywistość, zakładając, że tylko ona może stanowić przedmiot jego żywego zainteresowania?

Oczywiście ideałem jest, by wyniki badań były komunikowane publicznie możliwie szybko i docierały do wszystkich zainteresowanych. Bywają jednak okoliczności, sytuacje, kiedy opracowania, analizy, raporty czy gotowe książki trafiają raczej do szuflad biurek. Czasem nie z woli autorów, a czasem ich świadomą decyzją. Czy jest zatem sensowne powracanie do nich po latach?

Dowodem sensowności takiego powrotu i opublikowania „staroci" jest wydanie, w ponad pięćdziesiąt lat po zakończeniu badań i opracowaniu ich wyników, pracy Ericha Fromma *The Working Class in Weimar Germany. A Psychological Sociological Study* przez wydawnictwo Uniwersytetu Harvard w 1984 r., a cztery lata wcześniej w języku oryginału jako *Arbeiter und Angestelle am Vorabend des Dritter Reich* przez Deutsche Verlagsanstalt w Stuttgarcie. Redaktorem i autorem wstępu do tej publikacji jest młody niemiecki socjolog Wolfgang Bonss.

Jest, być może, przesadą traktowanie badań Fromma jako jednych z wielu, których wyniki nie zostały opublikowane w odpowiednim momencie, by cieszyć ich autora i czytelników współczesnymi i bezpośrednimi odniesieniami do rzeczywistości. W końcu z jednej strony autor tego studium, klasyk psychoanalizy, jedna z czołowych postaci światowej nauki, a z drugiej — przedmiot badań, niemiecka klasa robotnicza w przededniu dojścia Hitlera do władzy — stanowią wystarczającą przyczynę, by sięgnąć do tej książki z zainteresowaniem. Jeżeli dodać do tego opinię redaktora i wydawcy, że książka „może pomóc nam w zrozumieniu łagodnego zaprowadzenia faszyzmu po 1933", choć to „łagodne" budzi pewne zastrzeżenia, otrzymujemy do czytania rzecz ciekawą niemal z założenia.

Sam tekst autorstwa Fromma poprzedzony został interesującym esejem W. Bonssa — *Critical Theory and Empirial Research: Some Observations*. Przedstawione w tym eseju zarówno losy legendarnego frankfurckiego Instytutu Badań Społecznych, włącznie z jego emigracyjnym, amerykańskim okresem, ludzi z nim związanych, jak i podstawowe założenia badań i spory wokół nich pozwalają zrozumieć to półwieczne opóźnienie publikacyjne. Wprowadzenie w ówczesne dyskusje m. in. nad możliwościami integracji freudowskiej psychologii i marksistowskiej teorii społeczeństwa, zaprezentowanie głównych stanowisk w tych sporach, a także przedstawienie stanu badań empirycznych nad proletariatem od końca XIX w. po moment rozpoczęcia programowania badań przez Fromma i jego współpracowników buduje rodzaj kontekstu historycznego, w który zostaje przeniesiony współczesny czytelnik. Dodanie przez Bonssa elementów krytycznej analizy założeń badawczych, metod analizy materiałów i oceny wartości studium Fromma dla stanu dzisiejszej wiedzy o drogach rozwoju myśli społecznej i teorii socjologicznej, jego funkcji eksplikacyj-

nych dla wydarzeń w Niemczech po 1933 r. pozwala przystąpić do lektury książki zarówno z zainteresowaniem, jak i pewnym przygotowaniem.

Samo studium Fromma przedsięwzięte zostało — jak pisze on — jako pierwsza próba zbadania społecznych i psychologicznych postaw dwu wielkich grup w Niemczech — fizycznych i umysłowych robotników. Aczkolwiek tzw. teoretyczne założenia badań są zarysowane skromnie, kilku zdaniami, to wyraźne jest dążenie do uzyskania podstaw empirycznych umożliwiających weryfikację i przetworzenie teorii rozwoju społecznego; inaczej mówiąc — wyraźne jest dążenie do uzyskania takiej bazy danych, które wyjaśniałyby proces zmian społecznych m.in. przez odwołanie się do specyficznych postaw grupowych i osobowościowej struktury jednostek.

Przeprowadzone w latach 1929—1931 badania, oparte na rozprowadzonym w liczbie 3300 egz. kwestionariuszu, przyniosły 1100 wypełnionych ankiet. Do ostatecznej analizy wzięto jedynie 584 ankiety ocalałe po emigracji i przeprowadzce frankfurckiego instytutu do USA w 1933 r. Dalsze opracowanie wyników badań tam właśnie miało miejsce, tam też zapadła decyzja o niepublikowaniu ich po zakończeniu analiz i sporządzeniu tekstu raportu.

Zarysowując cele analizy, Fromm uznał, że będzie nimi poszukiwanie relacji pomiędzy indywidualnymi emocjonalnymi nastawieniami jednostek a opiniami politycznymi, co w konsekwencji może pomóc w wyjaśnieniu zachowań członków robotniczych partii po tryumfie narodowego socjalizmu w Niemczech, poprzez odwołanie się do struktur osobowościowych.

Wstępny rozdział studium zawiera nie tylko informację o założeniach i celach badań, ale także informację o strukturze kwestionariusza, realizacji badania, metodzie analizy materiałów (program analiz statystycznych był opracowany przez P. Lazarsfelda). Dokładnie przedstawia założenia klasyfikacji opisowych i interpretacyjnych, tworzenia syndromów itp. Jeżeli dodamy do tego zamieszczone w aneksie: pełny tekst kwestionariusza, analizę literackiego stylu odpowiedzi w odniesieniu do cech osobowościowych (opracowaną przez Ernsta Schachtla) oraz przykłady wybranych odpowiedzi używanych do tworzenia syndromów osobowościowych pochodzących z kilkunastu kwestionariuszy, to możemy powiedzieć, że tak głęboki wgląd w warsztat badawczy jest niemal idealnym spełnieniem warunku intersubiektywnej kontroli wyników. Marzyć można o tym, by dzisiejsze raporty z badań czy też publikowane opracowania prezentowały w taki sposób elementy metod i technik badawczych. Choćby z tego powodu warto tę pracę polecać studentom socjologii jako rodzaj wzoru.

Omówienie treści i szczegółowych wyników byłoby tu nie na miejscu. Warto może tylko przedstawić tok wywodu. Fromm rozpoczyna go od przedstawienia społecznej i politycznej sytuacji respondentów, dając ich demospołeczną charakterystykę, przedstawia standard życia, analizę politycznych sympatii i aktywności w partiach i związkach zawodowych. Następnie przechodzi do prezentacji postaw politycznych, społecznych i kulturalnych. Ilość informacji zawartych w tej części opracowania, ich interesujące opracowanie i sposób przedstawienia, by nie powiedzieć barwność wynikająca z doboru pytań i wskaźników, są nieco przytłaczające. W czterech blokach omówione zostały pytania: 1. na tematy polityczne, 2. dotyczące kulturalnych i estetycznych standardów, 3. dotyczące postaw wobec kobiet i dzieci, 4. dotyczące społecznych, osobistych stosunków z innymi ludźmi. Niektóre z nich stanowiły podstawę do zbudowania w ostatniej części studium syndromów odpowiedzi charakterystycznych dla pewnych typów osobowości.

Ostateczną i końcową tezą opracowania jest analiza relacji pomiędzy orienta-

cjami politycznymi a syndromami odpowiedzi konstytuującymi dwa podstawowe typy osobowości: radykalny i autorytarny. Przewaga autorytarnego typu osobowości wśród respondentów o orientacji na partie burżuazyjne, narodowosocjalistyczne czy wśród niezdecydowanych była wyraźna. Przewagę tego typu osobowości odnotował również Fromm wśród sympatyków socjaldemokracji. KPD i partie lewicy socjalistycznej o wiele częściej miały sympatyków o orientacji radykalnej niż autorytarnej.

Tłumaczenie lub też wyjaśnianie instalacji faszyzmu w Niemczech w 1933 r. jedynie przez nasilenie postaw czy typów osobowości o autorytarnym charakterze wśród robotników, czy jeszcze bliżej — wśród niektórych kręgów sympatyków lewicy byłoby niewątpliwie zabiegiem nieuprawnionym. Był to zaledwie jeden z czynników determinujących proces historyczny. Na pytanie, jak doniosły był ów czynnik, może odpowiedzieć również analiza zbieżności haseł narodowego socjalizmu i jego *image* z oczekiwaniami i nastawieniami autorytarnych typów osobowościowych. Te problemy i te zagrożenia można odnaleźć w innej pracy E. Fromma — w *Ucieczce od wolności*.

Omówiona powyżej publikacja jest nie tylko dokumentem historycznym, ale też świadectwem doskonałej roboty edytorskiej, ożywiającym odległe w czasie badania. Jest też przykładem rzetelnej prezentacji procesu dochodzenia od założeń badawczych przez kolejne etapy badań i analizy ich wyników do ogólnej konkluzji. Konkluzja ta, mająca dziś charakter historyczny, staje się elementem umożliwiającym pełniejsze wyjaśnienie szeregu wydarzeń i procesów. Warto było ją przypomnieć, mimo jej bezpośredniej aktualności „tylko" pół wieku temu. Tak więc niech autorzy badań i opracowań, które dziś nie zostaną opublikowane — z różnych zresztą przyczyn — nie popadają w rozpacz. Jeżeli były sensowne, dotyczyły spraw ważnych, zostały przeprowadzone rzetelnie i na podstawie naukowych założeń i metod, a być może autorowi uda się zostać klasykiem, wtedy na pewno ktoś materiały te odgrzebie i wyda. Ich czytelnicy zaś przeczytają i zrozumieją może więcej niż wyjaśniłyby one wtedy, kiedy powinny się ukazać.

Andrzej Pasierbiński

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

WANDA WIĘCEK

SPRAWOZDANIE Z COLLOQUIUM OPOLE '85 (14—15 LISTOPADA 1985 R.)

W dniach 14—15 listopada 1985 r. odbyło się zorganizowane przez Instytut Śląski w Opolu spotkanie naukowców Polski, NRD i Czechosłowacji — Colloquium Opole '85. Obrady Colloquium toczyły się pod wiodącym tematem: *Układ Poczdamski — 40 lat ładu pokojowego w Europie*. W imprezie tej wzięło udział około 70 naukowców z kraju i zagranicy. Z NRD przybyło 8 naukowców, reprezentujących następujące instytucje: Institut für Internationale Beziehungen der Akademie für Staats- und Rechtswissenschaften der DDR w Poczdamie-Babelsbergu, Zentralinstitut für Geschichte der Akademie der Wissenschaften der DDR w Berlinie, Akademie für Gesellschaftswissenschaften beim ZK der SED w Berlinie, Pädagogische Hochschule w Poczdamie, Friedrich-Schiller-Universität w Jenie. W składzie delegacji NRD znajdował się również radca ambasady NRD w Warszawie Gerhard Viebig. Z Czechosłowacji było dwóch naukowców z Slezkého Ústavu ČSAV w Opawie. Naukowcy polscy reprezentowali środowiska naukowe: Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Katowic, Torunia, Gliwic, Poznania i Opola.

Otwarcia Colloquium dokonał dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu prof. dr hab. Janusz Kroszel. Przemówienie powitalne wygłosił również radca ambasady NRD G. Viebig.

W pierwszym dniu obrad wygłoszono trzy referaty i siedem komunikatów. Pierwszy referat pt. *Trwałość fundamentów jałtańsko-poczdamskich a tendencje do ich rewizji* przedstawił profesor Janusz Gilas z Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, który poruszył następujące zagadnienia: 1. pojęcie porządku jałtańsko-poczdamskiego, 2. trwałość i zmiana w stosunkach międzynarodowych po drugiej wojnie światowej, 3. interpretacja polityczna ładu jałtańsko-poczdamskiego, 4. co zostało z założeń ładu jałtańsko-poczdamskiego, 5. kierunki rewizji ładu jałtańsko-poczdamskiego (wyparcie ZSRR z odpowiedzialności za stosunki eu-

ropejskie i Niemcy; zagadnienie jedności Niemiec; rewizjonizm terytorialny wobec Polski).

Kolejny referat, opracowany przez profesora Hartwiga Bussego z Akademii Państwa i Prawa w Poczdamie-Babelsbergu, a noszący tytuł: *Wkład państw socjalistycznych w utrwalenie powojennego ładu pokojowego w Europie (Der Beitrag sozialistischer Länder zur Festigung der friedlichen Nachkriegsordnung in Europa)*, zwrócił uwagę na współczesną sytuację polityczną w świecie, charakteryzującą się w 40 lat po wojnie zagrożeniem nuklearnej zagłady ludzkości. Sytuacja ta wymaga zespolenia wszystkich sił w świecie kierujących się realizmem i rozsądkiem, w celu przeciwdziałania owemu zagrożeniu. Na uwagę zasługuje wkład NRD i pozostałych państw socjalistycznych do stwarzania atmosfery międzynarodowego dialogu w walce o pokój.

Doktor Josef Vytiska ze Slezkého Ústavu ČSAV w Opawie przedstawił referat pt. *CSRS wobec zachodnioniemieckiej „Ostpolitik" po 1945 r. (Československo a západonémecká „východnípolitika" po roce 1945)*, w którym omówił etapy stosunków RFN z Czechosłowacją: pierwszy etap (1945—1961), trwający od podpisania układu poczdamskiego do początków polityki wschodniej, drugi — obejmujący lata sześćdziesiąte, charakteryzujące się zróżnicowaną realizacją polityki wschodniej RFN, trzeci — który przypadł na lata siedemdziesiąte, tj. na okres międzynarodowego odprężenia (m.in. podpisanie przez RFN tzw. układów wschodnich z krajami socjalistycznymi), czwarty etap — zapoczątkowany w październiku 1982 r. przejęciem władzy w RFN przez koalicję CDU/CSU—FDP, który to fakt rzutował na wytworzenie się w Europie — z uwagi na nacisk Stanów Zjednoczonych na politykę RFN — nowej sytuacji politycznej.

Komunikat pt. *Negacja układu poczdamskiego przez siły konserwatywno-nacjonalistyczne w RFN (Die Gegnerschaft der konservativ-nationalistischen Kräfte der BRD zum Potsdamer Abkommen)* przedstawił profesor Ludwig Elm z Uniwersytetu im. F. Schillera w Jenie. Autor wskazał w nim na istnienie w RFN sił konserwatywnych i nacjonalistycznych, które od zarania czasu powojennego konsekwentnie zmierzają do podważania trwałości układu poczdamskiego i do zmian europejskiego *status quo* terytorialno-politycznego. Do pilnych zatem zadań współczesności należy systematyczna walka z tymi siłami oraz z negatywnymi zjawiskami w świecie. Zarówno w przeszłości jak i obecnie NRD przyczyniała się i przyczynia — wespół z państwami socjalistycznymi oraz wszystkimi antyimperialistycznymi, demokratycznymi i humanistycznymi ruchami obecnych czasów — do aktywnego współdziałania na rzecz umocnienia pokoju, bezpieczeństwa i ograniczania zbrojeń.

Kolejny uczestnik Colloquium, Jürgen Pfeiler z Akademii Nauk NRD odczytał komunikat profesora Rolfa Badstübnera z tejże akademii (nie-

obecnego na Colloquium z przyczyn obiektywnych) pt. *Realizacja uchwał poczdamskich na terenie Niemiec Wschodnich i NRD (Zur Verwirklichung der Potsdamer Beschlüsse im Osten Deutschlands bzw. in der Deutschen Demokratischen Republik).* Autor komunikatu w konkluzji stwierdził m.in., że powstanie i rozwój NRD były wyrazem wcielenia w życie uchwał poczdamskich odnoszących się do Niemiec oraz wyrazem konsekwentnego wypełniania tych uchwał treścią rewolucyjno-demokratyczną, aczkolwiek nie była to jedyna droga realizowania postanowień poczdamskich wobec Niemiec, lecz tylko jeden z wariantów.

W komunikacie dra Manfreda Starsa z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Poczdamie, którego tytuł brzmiał: *Aktualne tendencje prezentacji Jałty i Poczdamu w podręcznikach szkolnych RFN (Aktuelle Tendenzen der Darstellung von Jalta und Potsdam in BRD-Schulbüchern*), wskazano na zróżnicowany obraz Jałty i Poczdamu przedstawiany w zachodnioniemieckich podręcznikach szkolnych w różnych okresach. Jednakże — jak stwierdził autor komunikatu — niezmienną cechą tej podręcznikowej prezentacji jest przemilczanie polityki mocarstw zachodnich i reakcyjnych sił w RFN zmierzającej do utworzenia separatystycznego państwa niemieckiego, jak również przemilczanie dążeń i działań, jakie podejmowały siły demokratyczne w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec na rzecz utworzenia demokratycznej republiki niemieckiej.

Doktor Heidelinde Steinbrück z uniwersytetu w Jenie w wystąpieniu *Układ poczdamski a polityka KPD i SED (Das Potsdamer Abkommen und die Politik der KPD und SED)* przypomniała, że układ poczdamski stworzył międzynarodowoprawne podstawy demokratycznego rozwoju Niemiec oraz że niemieccy komuniści już przed wojną (1 lutego 1939 r. na konferencji w Bernie) sformułowali program utworzenia demokratycznej republiki w Niemczech. Konsekwentna polityka KPD, a później SED, przy czynnym poparciu ZSRR sprawiła, że program niemieckich komunistów pokrywający się z uchwałami poczdamskimi znalazł swoje urzeczywistnienie w utworzeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Doktor Stanisław Wajda z Instytutu Śląskiego w Opolu dokonał analizy art. 25 konstytucji RFN, który postanawia, że ogólne zasady prawnomiędzynarodowe stanowią część składową prawa związkowego i mają pierwszeństwo przed ustawami. Polemizował on z poglądem Messena, dowodzącym, iż ze sformułowania art. 25 można wyciągnąć wniosek, jakoby normy traktatowe, które nie stanowią „ogólnych zasad prawa międzynarodowego", były równe normom ustawowym ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Wskazał on, że: po pierwsze — art. 25 nie rozstrzyga *expressis verbis* stosunku norm prawa traktatowego do wewnętrznego, po drugie — *pacta sunt servanda* jako fundamentalna zasada prawa międzynarodowego jest bez wątpienia tą, o której mówi art. 25 i ona

rozstrzyga konflikt norm na korzyść norm traktatowych. W tym kierunku zmierza także rozwój prawa międzynarodowego.

Profesor Manfred Uhlemann z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Poczdamie w swoim komunikacie pt. *Miasto układu poczdamskiego w rozwoju — od siedziby prusko-niemieckiego militaryzmu do socjalistycznego miasta okręgowego i symbolu pokojowej polityki socjalistycznego państwa niemieckiego (Die Stadt des Potsdamer Abkommens im Wandel — von einer Stätte des preussisch-deutschen Militarismus zu einer sozialistischen Bezirksstadt und einem Symbol der Friedenspolitik des sozialistischen deutschen Staates)* przedstawił pokrótce historyczny rozwój Poczdamu, zwłaszcza od przekształcenia go w XVIII w. w miasteczko garnizonowe, do czasów współczesnych. W konkluzji stwierdził, że Poczdam, stanowiący ongiś centrum niemieckiego militaryzmu i symbol dojścia nazistów do władzy, stał się obecnie symbolem pokoju, przyjaźni i solidarności narodów świata.

Następny komunikat przedstawił dr Heinrich Bortfeld z Akademii Nauk Społecznych przy KC SED. Jego tytuł brzmiał: *40 lat Jałty i Poczdamu. Zobowiązanie do walki o pokój, przeciw polityce i ideologii zbrojeń i konfrontacji (40 Jahre Jalta und Potsdam. Verpflichtung im Kampf um Frieden, gegen eine Politik und Ideologie der Hochrüstung und Konfrontation).* Autor omówił w nim zagrożenia płynące z nieobliczalnego wyścigu zbrojeń, wskazał na poparcie udzielane amerykańskiej strategii nuklearnej przez konserwatywne siły w RFN i na konieczność zespolenia wysiłków państw dobrej woli zmierzających do zahamowania widma zagłady świata.

Ostatni komunikat pierwszego dnia obrad, pt. *Migracje z Polski do RFN w latach osiemdziesiątych a ład pokojowy w Europie*, wygłosił dr Zdzisław Łempiński ze Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Sygnalizując splot różnorodnych uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych pobudzających w latach osiemdziesiątych tendencje migracyjne części społeczeństwa polskiego, autor stwierdził, że problem migracji w stosunkach polsko-zachodnioniemieckich dawno już wyszedł poza wytyczone początkowo ramy, w obrębie których ujmowano go jako konsekwencję terytorialno-ludnościowych przesunięć dokonywanych w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej.

Po prezentacji wyżej wymienionych referatów i komunikatów rozpoczęła się dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos dr Wiesław Wysocki ze Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Mówił on na temat czterostronnego porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego z dnia 3 września 1971 r. jako elementu stabilizacji poczdamskiego *status quo* w Europie, przedstawiając aktualne znaczenie porozumienia berlińskiego dla problematyki bezpieczeństwa europejskiego (nawiązanie do nadrzędnej idei

Jałty i Poczdamu — odpowiedzialności mocarstw za pokój w Europie). Następna wypowiedź, ambasadora Wacława Piątkowskiego („Rzeczywistość" Warszawa), dotyczyła interpretacji politycznych układów międzynarodowych oraz migracji ludności polskiej do RFN. W pierwszej kwestii mówca stwierdził, że nie należy sugerować się polityczną wykładnią traktatów międzynarodowych, zawiera ona bowiem niebezpieczny ładunek podważania wypracowanego *status quo* w Europie. Należy natomiast konsekwentnie egzekwować prawnomiędzynarodowe aspekty układów jako trwałych fundamentów obecnego ładu pokojowego w świecie. Następnie W. Piątkowski podkreślił, że w świetle Informacji Rządu PRL z 1970 r. i uzgodnień w Helsinkach liczba 125 tys. była ostateczną liczbą osób kwalifikujących się do tzw. akcji łączenia rodzin. Tymczasem niekonsekwentna w latach późniejszych polityka w kwestii tzw. przesiedleń doprowadziła do takiej sytuacji, jaka istnieje obecnie.

Docent dr hab. Jan Korbel z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu wyraził opinię, iż problem wyjazdów emigracyjnych z Polski do RFN jest bardzo złożony; emigranci stanowią specyficzną kategorię ludzi, których decyzji o wyjeździe z Polski nie należy oceniać jednoznacznie i wyłącznie negatywnie. Doktor Z. Łempiński uzupełnił swą wcześniejszą wypowiedź stwierdzeniem, że emigracja ta ma źródło m.in. w wewnętrznym ustawodawstwie RFN, które umożliwia wyjeżdżającej ludności polskiej pozostanie w tym kraju. Profesor J. Gilas potwierdził swój pogląd, iż traktatów międzynarodowych (Jałta, Poczdam, układy wschodnie) nie należy interpretować jako *modus vivendi* (jak to czyni się na Zachodzie), lecz trzeba z nich wydobywać wszelkie elementy stanowiące o trwałości podjętych uzgodnień.

Drugi dzień obrad Colloquium rozpoczął się od wystąpienia doc. dra hab. Rudolfa Buchały ze Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach, który przedstawił referat pt. *Logika Poczdamu dzisiaj — myśl polityczna profesora Józefa Kokota*, zaprezentowany w związku z dziesiątą rocznicą śmierci J. Kokota (1916—1975). Autor podniósł w nim zasługi J. Kokota na polu nauki, a zwłaszcza jego zdolność ścisłego łączenia teorii z praktyką polityczną. Podkreślił, iż profesor Kokot stał na stanowisku, że naukowiec powinien przedstawiać politykom różne propozycje rozwiązań danego problemu, pozostawiając im jednocześnie decyzję w działaniu politycznym; w tym sensie zajmował się J. Kokot nauką, w tym i zagadnieniami „logiki Poczdamu" i w szerokim znaczeniu problematyką niemiecką.

Następny referat, pt. *Działalność Niemców sudeckich po 1945 r. (Činnost organizací sudetských Němců po roce 1945)*, wygłosił dr Dan Gawrecki ze Śląskiego Instytutu Czechosłowackiej Akademii Nauk w Opawie. Omówił on funkcjonowanie ziomkostwa Niemców sudeckich w RFN, poczynając od problemu wysiedleń w 1945 r. a kończąc na antykomuni-

stycznej i antyczechosłowackiej działalności tegoż ziomkostwa w czasach współczesnych.

Kolejny referat, którego tytuł brzmiał: *Nowi emigranci z Polski według niektórych badań i sondaży w RFN*, przedstawił doc. dr hab. Jan Korbel z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, naświetlając w nim wyniki badań prowadzonych w RFN nad tzw. spóźnionymi przesiedleńcami z Polski.

Doktor Jürgen Pfeiler z Akademii Nauk NRD w komunikacie pt. *Ideologiczny obrachunek z faszyzmem na terytorium NRD dokonany z pomocą organizacji młodzieżowej w pierwszych latach po wojnie (Zur ideologischen Faschismusbewältigung auf dem Gebiet der DDR mit Hilfe des Jugendverbandes in den ersten Nachkriegsjahren)* omówił działalność FDJ (Freie Deutsche Jugend) i jej wkład w proces przemian świadomościowych na rzecz ideałów i wartości klasy robotniczej i zasad myśli socjalistycznej w budowie przyszłości Niemiec.

W dyskusji Robert Bryła z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie poruszył problem zagranicznej polityki kulturalnej RFN, która w stosunkach z krajami socjalistycznymi jest wyrazem intensywnej walki ideologicznej. Ponadto wskazał na konieczność zajęcia się badaniami nad świadomością młodzieży w Polsce (w kontekście referatu doc. J. Korbla). Docent Józef Byczkowski z Instytutu Śląskiego w Opolu podkreślił rangę umowy poczdamskiej jako zasadniczego aktu prawa międzynarodowego, regulującego trwale kwestię losu pokonanych Niemiec i ich powojennego kształtu politycznego i społecznego. Przypomniał również sylwetkę prof. Józefa Kokota, twórcy Zakładu Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Śląskim w Opolu i wskazał na jego wybitną rolę w upowszechnianiu twórczej wykładni umowy poczdamskiej jako zasadniczej podbudowy polskiej argumentacji w dyskusjach z naukowcami i politykami RFN. Docent dr hab. Mirosław Cygański z Instytutu Śląskiego w Opolu zwrócił uwagę na zasadnicze tezy *Logiki Poczdamu* J. Kokota, a zwłaszcza na te ustępy, które w pozytywnym sensie zostały zweryfikowane przez rzeczywistość. Przypomniał również, iż prof. J. Kokot był zdecydowanym przeciwnikiem wyjazdów ludności autochtonicznej do RFN. Ponadto mówca ten stwierdził, że w referacie dra D. Gawreckiego zabrakło danych o liczebności ziomkostwa sudeckiego w RFN oraz o jego silnych powiązaniach z RFN-owską prawicą chadecką, zwłaszcza CSU, a także o działalności tego ziomkostwa na terenie Austrii. Doktor Janusz Sawczuk z Instytutu Śląskiego w Opolu podkreślił znaczenie badań nad rewizjonizmem zachodnioniemieckim i próbami podważania przez RFN ładu jałtańsko-poczdamskiego w Europie; wskazał on na konkretne problemy, które powinny być przedmiotem systematycznych obserwacji i dociekań badawczych w Polsce. Doktor S. Wajda przedstawił losy wniosku depu-

towanych zachodnioniemieckich skierowanego do Parlamentu Europejskiego w sprawie tzw. mniejszości niemieckiej w PRL. Poinformował, że wnioskowi temu nie nadano dalszego biegu. W tym kontekście zwrócił także uwagę na prace toczące się w Komisji Praw Człowieka ONZ odnośnie do projektu deklaracji w sprawie praw osób należących do narodowych, etnicznych, religijnych i językowych mniejszości oraz na propozycje wniesione przez stronę zachodnioniemiecką. Podkreślił, że projekt wzmiankowanej deklaracji wychodzi poza ramy przewidziane art. 27 Paktu praw cywilnych i politycznych (chodzi tu m.in. o włączenie do tegoż projektu sformułowania *mniejszości narodowe*, które zostało celowo pominięte we wspomnianym art. 27). Profesor Karol Jonca z Uniwersytetu Wrocławskiego zwrócił uwagę na konieczność zintensyfikowania badań nad warstwą ideologiczną rewizjonizmu zachodnioniemieckiego oraz nad problematyką wzrastającego ruchu neonazistowskiego w RFN i zagrożenia płynącego z jego działalności ideologicznej. Doktor D. Gawrecki, ustosunkowując się do uwag doc. M. Cygańskiego dotyczących referatu o Niemcach sudeckich, przedstawił odpowiednie wyjaśnienia.

Profesor L. Elm w imieniu delegacji NRD wyraził zadowolenie z osiągnięć Colloquium, sprowadzających się do zgodności poglądów w kwestiach ideologicznych, historycznych, politycznych oraz innych. Stwierdził, że referaty i komunikaty autorów polskich i czechosłowackich stanowić będą impuls do przyszłych prac badawczych w NRD. Następnie podziękował za przygotowanie naukowe i organizacyjne konferencji.

Podsumowania dyskusji dokonał prof. J. Gilas, który zwrócił uwagę na następujące aspekty obrad: idea Colloquium to idea prof. J. Kokota; stało się ono żywą instytucją współpracy naukowców NRD, CSRS i Polski; w stosunkach między tymi trzema państwami znajduje się wiele obszarów wspólnego działania ludzi nauki; Colloquium Opole'85 miało dużą wartość informacyjną, jego uczestnicy obok problemów międzynarodowych poruszali również problemy o znaczeniu wewnątrzpaństwowym; w istotnych sprawach zaznaczały się w toku obrad jednakowe stanowiska, inna była tylko motywacja poglądów; zgodni byli wszyscy uczestnicy Colloquium co do wagi problemu zagrożenia pokoju i ładu europejskiego.

Zamknięcia obrad Colloquium Opole'85 dokonał dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu, prof. dr hab. J. Kroszel, który dziękując uczestnikom za udział w imprezie wyraził nadzieję na dalszą owocną współpracę naukowców Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski.

KRYSTYNA KOSSAKOWSKA-JAROSZ

KONFERENCJA NAUKOWA: *KULTURA LUDOWA SERCEM ŚLĄSKA* (5—7 GRUDNIA 1985 R.)

Katedra Etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego, Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Oddział Wrocławski Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego wspólnym staraniem w dniach 5—7 grudnia 1985 r. urządziły we Wrocławiu międzynarodową konferencję naukową zatytułowaną *Kultura ludowa sercem Śląska*. Mieściła się ona w kalendarzu obchodów 40-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta. Tytuł spotkania, sformułowany dość patetycznie, miał — jak podkreślali organizatorzy — akcentować trudności i przykrości, jakich lud śląski doznawał w latach niewoli narodowej, tudzież wagę trwania warstw ludowych przy obyczajach i mowie ojców, dzięki czemu — mimo wielowiekowego oderwania od Macierzy, nadto administracyjnie sterowanego przez ciemiężców wynaradawiania — dzielnica w dużej części nie zatraciła polskiego kolorytu.

Program imprezy został tak pomyślany, by rozważaniami obejmował cały makroregion Śląska w rozumieniu historycznym, to jest łącznie z terenami pozostającymi obecnie w granicach Czechosłowacji (rejon cieszyński, opawski) i NRD (północna część Górnych Łużyc). Kolejne dni obrad, odbywających się w Auli Leopoldina w gmachu głównym uniwersytetu, grupowały wystąpienia hasłowo określane jako „wczoraj, dziś i jutro Śląska". I tak pierwszy dzień zainaugurowały referaty: doc. dra hab. Aleksandra Nyrka (Uniwersytet Wrocławski) *Uwarunkowania historyczne rozwoju kultury ludowej na Śląsku* i prof. dr hab. Doroty Simonides (Wyższa Szkoła Pedagogiczna Opole) *Folklor śląski jako oręż w walce o polskość*. Następny tekst — nadesłany przez prof. dra hab. Andrzeja Brożka (Uniwersytet Jagielloński Kraków) pt. *Świadomość narodowa ludności na polskim obszarze etnicznym Śląska* — z powodu wyjazdu autora za granicę odczytano. Przedpołudniowy cykl wykładów zamykał mgr Eugeniusz Kłosek (Uniwersytet Wrocławski), przedstawiając materiał pt.

Stan i wyniki badań nad kulturą ludową Śląska do 1945 r. Popołudniowe obrady wznowił doc. dr hab. Jerzy Pośpiech (WSP Opole), omawiając temat: *Dorobek nauki niemieckiej w zakresie śląskiego folkloru (do 1939 r.).* Wystąpienie dra Albrechta Langego (NRD) pt. *Stroje ludowe na pograniczu łużyckim,* bogato ilustrowane poglądowo barwnymi przeźroczami, zostało zaprezentowane w zamian za planowany referat doc. dra hab. Daniela Kadłubca (Czechosłowacja) pt. *Folklor na czeskim Śląsku;* ten ostatni autor był nieobecny i nie złożył zgłoszonego tekstu. Kolejny punkt programu na skutek nieobecności dr Zdeny Vachovej (Czechosłowacja), która jednak nadesłała awizowaną rozprawę pt. *Lidová kultura Opavského Slezska,* został przez gospodarzy imprezy przedstawiony tylko fragmentarycznie. Pracowity dzień pierwszy kończyły wystąpienia dra Janusza Bohdanowicza (PAN Wrocław) pt. *Specyfika kultury ludowej Śląska w świetle Polskiego Atlasu Etnograficznego* i dr Magdaleny Rostworskiej (Uniwersytet Wrocławski) pt. *Zderzenie kultur na Dolnym Śląsku.*

W drugim dniu obrad referaty swoje wygłosili: mgr Krystyna Kaczko (Muzeum Górnośląskie Bytom) pt. *Ośrodki badawczo-naukowe i upowszechnieniowe na Śląsku,* dr Henryka Wesołowska (Uniwersytet Wrocławski) *Zakres i metody badań kultury ludowej na Śląsku w 40-leciu PRL,* doc. dr hab. Barbara Bazielich (Uniwersytet Wrocławski) *Kultura ludowa w świetle tradycji i współczesności na Górnym Śląsku* oraz dr Irena Bukowska-Floreńska (Uniwersytet Śląski Katowice) *Wpływ industrializacji i urbanizacji na kształtowanie się współczesnego obrazu kultury ludowej na Górnym Śląsku.*

Po przerwie obiadowej uczestnicy konferencji wzięli udział w uroczystym otwarciu okolicznościowej ekspozycji we Wrocławskim Muzeum Etnograficznym zatytułowanej: *Stare i nowe na wsi dolnośląskiej.* W salach wystawowych paralelnie zgromadzono eksponaty dokumentujące kulturę materialną regionu do 1945 r. i ich odpowiedniki przywiezione na te tereny przez rozmaite społeczności powojennych osadników, zwłaszcza przez dominujących repatriantów z byłych południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Ową inaugurację uświetniła kapela z Marcinkowa, prezentująca w przygotowanej inscenizacji wierny obraz powrotu polskiego ludu na Dolny Śląsk oraz składankę przyśpiewek folklorystycznych popularnych wśród repatriantów.

Program drugiego dnia obrad zamykało spotkanie towarzyskie uczestników konferencji, zorganizowane w Klubie Pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ostatni dzień konferencji otworzył doc. dr hab. Edward Pietraszek (Uniwersytet Wrocławski) tekstem: *Współczesna społeczność wiejska na*

Śląsku. Po nim zaś kolejno wystąpiły omawiając następujące zagadnienia: dr Wanda Czapran (Uniwersytet Wrocławski) — *Problemy adaptacji i integracji kulturowo-społecznej w środowisku wiejskim Dolnego Śląska*, mgr Maria Gołubkow (Muzeum Etnograficzne Wrocław) — *Społeczne potrzeby funkcjonowania kultury na Dolnym Śląsku*, mgr Maria Kuczyńska (Muzeum Górnośląskie Bytom) — *Współczesna twórczość ludowa i kierunki jej rozwoju na Górnym Śląsku*, tudzież mgr Krystyna Jesionowska (Muzeum Wsi Opolskiej Opole-Bierkowice) — *Rola skansenu w środowiskach zindustrializowanych i zurbanizowanych na przykładzie Śląska*.

Oprócz objętych programem referatów w czasie przewidzianym na dyskusję zaprezentowano dwa dodatkowe opracowania, przygotowane przez pracownice Instytutu Śląskiego w Opolu: dr Czesławę Mykitę-Glensk *Obrzędowość ludowa na scenach śląskich w latach niewoli narodowej* oraz mgr Krystynę Kossakowską-Jarosz *Elementy kultury ludowej na łamach „Katolika. Kalendarza dla Wszystkich" w latach międzywojennych*. Oba wyżej wymienione komunikaty zgłoszono organizatorom obrad z pewnym opóźnieniem na skutek niedostatecznej informacji zatrudnionych w niniejszej placówce o planowanej imprezie.

Inni, bardzo nieliczni dyskutanci, z reguły śląscy nauczyciele bądź muzealnicy, zabierając głos przeważnie rozwijali osobiste impresje wokół kluczowego tematu. Wyjątkowo zaś były to głosy do wygłoszonych tekstów, jak np. doc. dra hab. Marka Czaplińskiego (Uniwersytet Wrocławski) do rozważań prof. Doroty Simonides czy dr Janiny Nijakowskiej (WSP Opole) do referatu mgr Marii Gołubkow. Należy żałować, iż w trakcie skromnej polemiki zabrakło osoby prostującej pewne nieścisłości w rozprawie mgr Krystyny Kaczko dotyczące zwłaszcza idei reaktywowania po drugiej wojnie światowej Instytutu Śląskiego i historii tegoż w Opolu w odróżnieniu od Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach, co — choćby z kronikarskiego obowiązku — powinno zostać odnotowane w organie naukowym opolskiej placówki.

Mimo starań organizatorów omawiana konferencja cieszyła się nikłym zainteresowaniem. Wśród słuchaczy nieobecni byli przede wszystkim reprezentanci warszawskich instytucji kulturalnych, którzy nie skorzystali z wystosowanego do nich zaproszenia. Owego niepowodzenia w dostatecznym stopniu nie mógł zrekompensować nawet przedstawiciel Polskiego Radia, któremu okolicznościowych wywiadów udzieliły prof. Dorota Simonides i doc. Barbara Bazielich. Stąd też celowa była decyzja opublikowania w zbiorowym tomie wszystkich zaprezentowanych na konferencji opracowań.

W podsumowaniu obrad wysunięto jeden generalny wniosek, mówią-

cy o potrzebie współpracy pomiędzy poszczególnymi ośrodkami naukowymi i upowszechnieniowymi działającymi w podregionach historycznego Śląska, co ułatwiłoby kompleksowe badania nad bogatą kulturą ludową dzielnicy.

Miłym akcentem kończącym imprezę było umożliwienie jej uczestnikom zwiedzenia Panoramy Racławickiej.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka -1 OPOLE

AUTORZY TOMU XLVI

Jerzy Bielski — dr, pracownik administracji państwowej w Opolu

Józef Buziński — emeryt, Bielsko-Biała

Mirosław Cygański — prof. nadzw. dr hab., Instytut Śląski w Opolu Zakład Stosunków Międzynarodowych

Józef Drozd — dr, Uniwersytet Wrocławski, Archiwum, kierownik

Stanisław Kalina — doc. dr hab. Uniwersytet Szczeciński

Jan Łączewski — dr, profesor historii szkoły średniej w Częstochowie

Alojzy Melich — prof. zw. dr hab., Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Katowicach, Instytut Ekonomii Politycznej, dyrektor

Czesława Mykita-Glensk — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Kultury, adiunkt

Andrzej Pasierbiński — mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Socjologii, adiunkt

Jan Rajman — prof. nadzw. dr hab., Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie, Instytut Geografii

Wiktor Skrzypek — dr, Wojewódzki Zakład Weterynarii w Opolu

Otylia Słomczyńska — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Kultury, adiunkt

Kazimierz Szczygielski — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Demografii, adiunkt

Maria Śmiełowska — dr, Instytut Śląski w Opolu, sekretarz naukowy

Jan Walczak — doc. dr hab., Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, Zakład Badań Historycznych

Bogusław Wyderka — dr, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Zakład Języka Polskiego, adiunkt

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
46

Nakładem Wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu
ukazały się w ostatnim czasie m.in.:

B. Limanowski, *Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku*, Opole 1985, 150 zł
K. Popiołek, *Polskie dzieje Śląska*, Opole 1986, 100 zł
M. Lis, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do I wojny światowej*, Opole 1986, 180 zł
J. Korbel, *Polska ludność rodzima. Migracje w przeszłości i w perspektywie — analiza uwarunkowań*, Opole 1986, 200 zł
Nadto, poza „Studiami Śląskimi" (półrocznik, cena 1 egz. 150 zł), polecamy dwumiesięcznik Instytutu Śląskiego „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" (cena 1 egz. 50 zł)

Na jubileusz 30-lecia Instytutu Śląskiego (1987 r.) przygotowano:
S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, wyd. II reprintowe
J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*
K. Kwaśniewski, *Integracja społeczności regionalnej: Śląsk Opolski*

Publikacje Instytutu Śląskiego są do nabycia w sieci księgarskiej PP „Dom Książki"; m.in. w:
Księgarni nr 11, ul. 3 Maja 13, 40—096 Katowice
Księgarni Współczesnej, al. NMP 23, 42—200 Częstochowa
Woj. Księgarni Społeczno-Politycznej, pl. Smolki 7, 43—300 Bielsko-Biała
Księgarni Piastowskiej, ul. Armii Czerwonej 6, 43—400 Cieszyn
Księgarni im. R. Hajduka, pl. Lenina — „Opolanin", 45—056 Opole
Księgarni Naukowej, Rynek, 45—082 Opole
OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00—901 Warszawa

Wysyłkowo realizuje zamówienia: Instytut Śląski, ul. Piastowska 17, 45—081 Opole